





ZEGAR MONARCHOW

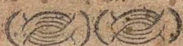
Z ZYCIA M. AURELIUSZA CESARZA RZYMSKIEGO

PRZEZ J. W. X. ANTONIEGO GUEVARA BISKUPA ACCITANSKIEGO KAROLA V CESARZA CHRZESCIANSKIEGO Spowiednika, Kaznodzieję i Dziejopisa R. 1524.

ZŁOZONY w R. 1611 z Hiszpańskiego języka na Łaciński.

PRZEŁOZONY Teraz przez Urodzonego ANTONIEGO FELIXA ROSZKOWSKIEGO Polskim tłumaczony językiem PRZEDRUKOWANY

w WILNIE
w Drukarni J K M. XX Bazylianów
1773.





PRZEDMOWA
J. W. XIĘDZA
ANTONIEGO GUEVARA
DO
KAROLA V.
CESARZA CHRZESCIANSKIEGO
OFIARUIĄC XIĘGĘ
HOROLOGIUM PRINCIPUM.



APollonius Thyaneus, pod czas dyſputy z Uczniami Jarchy Filozofa, z tym ſię dał ſłyſzeć: *Nic naturalnieyſzego człowiekowi nie jeſt, jak zachowanie życia.* Czego procz zdania mądrych Filozofow codzienne nas uczy doświadczenie. Albowiem dla życia pracuią ludzie, lata ptaſtwo, pływaią ryby, kryią ſię w puſzczach beſtye, w jamach gadziny.

Na oſtatku żadnego niemaſz żyiącego ſtworzenia, aby mu naturalney żądzy do życia brakowało.

Naturalnie śmiertelni ludzie z boleſcią życie opuſzczaią, a z boiaźnią śmierci czekaią.

Az Acho-

A chociaż śmierć tak złych jak dobrych, i koniec jeden wszystkich czeka, przecież między temi, i owemi wielka się w życiu znayduie rożność. Dobrzy jeżeli pragną długo żyć, dla tego pragną, ażeby więcey dobrze czynić mogli; zli dla tego, ażeby więcey zażywali świata, bo będąc w marnościach utopieni, żadnego lepszego nie rachuią czasu, tylko ten ktory na roskoszach i swywoli strawili.

Dla tego radbym, aby wszyscy o tym wiedzieli, ktorzy już są na świecie, i ktorzy po nas będą. Do tych jednak, ktorzy cnotę kochaią, nie do tych, ktorzy w niecnoty na łeb lecą, moię obracam mowę: że nie patrzy Bog, jacy jesteśmy, ale jakiemi bydź pragniemy.

Jednak na ten argument niech mnie odpowie ktokolwiek, że dobrym bydź pragnie, ale nie może. Jako do pełnienia grzechu nie zbywa nam na śmiałości, tak do czynienia dobrego większą mamy wolność i sposobność.

Jedna ta racya zguby naszey jest, że samo pragnienie mamy do cnot, a siły wszystkie na pełnienie niecnot obracamy, i tym nas świat jak siecią łowi.

Bo dobrych uczynkow pełne są Niebiosa: dobrych intencyi bez uczynkow pełne piekło;

Gdy tedy ze wszystkich ludzi i stworzenia

nia, niemaſz takiego, ktoreby pragnęło śmierci, ale każdy żyć chce jak naydłużey, pytam ſię z kąd taka żądza pochodzi, jeżeli życie ſamo jeſt hultayſkie, niecnotliwe? Dla czego człowiek pyſzny, kłotliwy, prożniak, zazdrośny, bluźnierca, koſtyra, kłamca, infamis, potrzebny, aby żył? Jeżeli małego złodzeia, co raz ſuknią ukradnie, z między ſiebie wyrzucamy, z świata gładziemy, nie widzę racyi, dla czego zdrayca Rzeczypoſolitey ma żyć między nami.

O! gdyby nie było inſzych złodziei, jedno ci, ktorzy Bogaczom fortuny kradną, ani żeby nam ſtawali na oczach ci, ktorzy tak bogatych, jak i ubogich zarowno z ſławy odrzeć uſiłuią! ale ach jeſt na co boleć: mnieyſzych karzą, większym przepuſzczaią.

Co ſię oczywiście widzieć może: ten złodziey co ſuknią ſąſiadowi ukradł, na ſzubienicę idzie, a ten co ſławę wydrzedroższą nad życie, bez kary mimo drzwi właſnych ukrzywdzonego przechodzi.

Niemaſz żadnego na świecie z Męſczyzn wſpaniałego umyſłu, ani z Matron cnotliwych, żeby nie miley przyięli rany od pociſku kamienia w głowie, aniżeli plamy na ſławie.

Rana w głowie w krotkim czaſie zagoić ſię może, plamy na ſławie ani przez całe życie nie obmyie. A3 Laer-

Laercyuſz w życiu Filozofow *Lib. 6.* piſze że pytał ktoś Dyogeneſa: coby za koniec mieli ci co prawa ſtanowili? Na co odpowiedział tak: Wiedz o tym przyiacielu, ze ſtarodawnych ludzi i Filozofow nie był inſzy koniec i racya do piſania praw, jedno ta: żeby nauczyli Obywatełow, jakim ſpoſobem w mowieniu, w konwerſacyi, w jadle, w napoiu, w ſpaniu, w odzieniu, w pracy i ſpoczynku zachować ſię maią. Ten jeſt fundament całey polityki, ażeby każdy chwalebnie Domem ſwoim rządził, i ſam żył świątobliwie. Zaprawdę że ſamey rzeczy dotknął końcem igły ten Filozof. Nie dla inſzey racyi, i nie dla kogo inſzego ſtanowią ſię prawa, tylko dla tych co bezprawnie żyią.

Ludzie ktorzy życie ſpokoynie i chwalebnie chcą prowadzić, powinni koniecznie jeden ſtan pewny ſobie obrać, w ktorymby duſzę zbawić mogli: bo ludzie lekcy, nie tam gdzie rozum prowadzi, ale gdzie namiętności ciągną, prędzey za tym idą. Wſzyſtkie rzeczy początek ſwoy zachowuią, procz człowieka w złościach utopionego, Niebo, planety, gwiazdy, ziemia, woda, ogień, powietrze, zwierzęta, ryby, drzewa; gdy palma daktyle, figowe drzewo figi, jabłoń jabłka, gruſzka gruſzki, dąb żołądź &c. rodzą; i wſzyſtkie w jakiey naturze ſtworzone, takiey

nie

nie odstępuią, ani narzekaią, ani jedno drugiemu zazdrości: jeden sam człowiek narzekać nie przestaie, ani nasycony bydź może, ani z swoiey kondycyi kontent, ktorą zawsze odmienić pragnie.

Pliniusz w liście nie ktorym do Fabata pisząc to mowi: że jak niemasz nic zwyczaynieyszego, tak i szkodliwszego śmiertelnym ludziom, jako w tych się zatapiać myslach, że stan jednych zda się bydź lepszy niż drugich, i z tąd się to dzieie, że złość wrodzona tak oslepia ludzi, iż wolą z wielką pracą starać się o cudze dobro, jak swego własnego używać spokoynie. Monarchow stan zaprawdę jest dobry, jeżeli go sprawiedliwie używaią: Poddanych także dobry stan, jeżeli się nim kontentuią: Duchownych stan arcy-dobry, jeżeli żyią przykładnie: dobry jest stan i bogatych, jeżeli żyią pomiarkowanie. Na ostatku i ubogich stan nie zły, jeżeli w nim cierpliwość zachowuią. Zasługi moc nie na tym zawisła, żeby wiele wytrzymać utrapienia i pracy, ale żeby cierpliwie to przyimować i znosić, co na kogo padnie.

Jak długo trwa życie nasze, przeczyć nie możem, że wszystkie stany nędzom, utrapieniu, niebespieczeństwu są podległe. Jeden ten stan doskonałym nazwać się może, kiedy dusza od ciała, odłączona, błogosławioną się obaczy, gdzie bez boiaźni śmierci żyć

będzie, i bez ſmutku cieſzyć ſię na wieki.

Ażebym do rzeczy, Nayiaśnieyſzy Ceſarzu! przyſtąpił: lubo wſzyſcy mało ważemy, mało mamy, doſtępuiemy, umiemy, możemy, żyiemy, chociaż ſię ta rzecz zda bydź naymnieyſza, przecież jeſt cokolwiek.

Monarchow ſtan ludzie światowi rozumieią że do naywyżſzey ſzczęſliwości jeſt wynieſiony, kiedy wſzyſtkim ma moc roſkazować, a nikomu nie jeſt obowiązany ſłużyć: o gdyby to zrozumieli poddani! jak powinien ſam ſobą rządzić Monarcha, o! gdyby poznali Monarchowie, jak jeſt ſłodka rzecz żyć w pokoiu, przyſiągłbym śmiele, że jak wielką mnieyſi nad wyżſzemi mieliby kompaſſyą, tak więkſi mnieyſzym zazdrościliby niżſzego ſtanu. Roſkoſzy te, ktorych zażywaią Krolowie, bardzo małe ſą przeciwko tym kłopotom, ktore znoſić muſzą: gdy tedy ſtan Monarchow daleko wyżſzy jeſt nad innych, więcey może niżeli wſzyſcy, więcey dziedziczy, więcey czyni, od niego całego Krolewſtwa rządy dependuią. Należy tedy koniecznie, ażeby i Dom jego i Oſoba i życie nad wſzyſtkich było chwalebnieyſze, świętſze, i przykładnieyſze: bo jako Kupiec jednym łokciem cały ſwoy kram mierzy, tak do życia Krolewſkiego, jak do miary, całe ſtoſuie ſię Krolewſto. A jeżeli wiel-

wielkiey pracy w wychowaniu dzieci zażyie Matka, wiele molestyi podeymie w uczeniu dyscypuła Magister, wiele kłopotu zażyie w utrzymaniu ludzi sobie powierzonych Gubernator, daleko ja na większą odwazam się pracę i niebespieczeństwo, gdy tego, od kogo całey Monarchii zawisło dobro, stan i życie informować zaczynam: do nas prawda należy, Monarchow i Panow czcić, nie urażać, napomnieć bez naprzykrzenia, prosić, nie znieważać, poprawiać, nie osławiać. Na ostatku jakże głupi byłby ten medyk, ktoryby tym smarowidłem co boty twarde czerni, chciał oczy (nad ktore niemasz nic delikatnieyszego) leczyć i smarować.

Tym podobieństwem ażebym pokazał że nie ta jest moia intencya w pisaniu tey Księgi, wytykać Krolow, Monarchow i Panow, jacy są, ale jacy bydź powinni, nie wspominaiąc co czynią, ale co czynić są obligowani. Albowiem wspaniałego umysłu Pana, ktorego do poprawy gryzienie sumnienia nie poruszy, nie wierzę aby go pioro nayżwawsze poprawić mogło.

Zaprawdę rzecz jest pracy, swywoli, odwagi, pychy, i niebespieczeństwa pełna, ktoby chciał piorem rządzić Rzeczpospolitą, i życie Krolewskie moderować i informować, bo nie wyborną mową, ale przykładem prędzey ludzie do dobrego dadzą się pociągnąć.

Nie bez racyi mowię, że jeſt nie mała zuchwałość, kto chce radzić Monarſze. Albowiem daleko we wſzyſtkich rzeczach maią wynioſleyſze myſli, i w niektorych nie radzi, aby im kto perſwadował. Z czego gdzie ſpodziewamy ſię łaſki, tam cięższą odnoſiemy wzgardę, rada bowiem prędzey ſię obroci na zgubę i ſzkodę, aniželi w pomoc i pożytek. Jeżeli ten co radzi, nie będzie oſobliwſzą mądrością ubogacony, a ten co ią przyimuie, cierpliwością uzbroiony.

Nero Tyran miłością zapalony jedney Matrony Rzymſkiey, Pompeii Imieniem, urodą ſławney, częścią podarunkami, częścią obligacyą, ſtał ſię uczeſtinikiem intencyi ſwoich, bo gdzie zbyt śmiałości do attaku, a mało uporu do obrony, nie długo forteca wſtydu przełamana bydź może.

Daley tak głupie zakochał ſię Nero w Pompeii, że włoſy iey burſztynowego koloru ulubiwſzy, pieśń złożył na ich pochwałę, wygrywaiąc na cytrze: (był albowiem Nero nietylko łacińſkiego języka, i Poetyki umieiętny, ale też w muzyce wokalney i inſtrumentalney doſkonały.) Ludzie głupi i lekcy nie to kochaią co rozum każe, ale do czego ich ſwawola i nieſtatek prowadzi. Na oſtatku tak uwikłał Nero ſerce w tych włoſach, że nie dość kazawſzy

ſzy grzebień złoty do czeſania zrobić, ſam ie z oſobna liczył, ale i Imiona każdemu dawał, a jeżeli ktory ſpadł; w złoto go oprawiwſzy Junonie ofiarował. Rzymianie mieli ten zwyczay: czy dobrą czy złą rzecz, ktorą bardziey kochali, Bogom na ofiary oddawali, i tak ten niecnotliwy Pan, więcey trawił czaſu na liczeniu lekkich włoſow, i komponowaniu pieśni o nich, aniżeli na ſłuchaniu ſkarg i krzywd ciężkich mizernych ludzi. Gdy widziały Niewiaſty Rzymſkie, że Nero w tych włoſach burſztynowego koloru tak ſię bardzo zakochał, wſzyſtkie ſtarały ſię, aby nietylko warkocze ſwoie farbować, ale i ſuknie tego koloru noſić mogły. Wſzyſcy tedy Męſzczyzni i Niewiaſty łańcuchy, pierścionki, zauſznice z burſztynu noſili.

Dawno ten zwyczay był, i będzie: że te rzeczy ktore Monarchowie kochaią, zaraz u wſzyſtkich w więkſzey cenie i obſerwie ſą położone.

Aniżeli do tey lekkości przyſzedł Nero, przed tym w żadnym ſzacunku, w żadney cenie burſztynu nie mieli Rzymianie, dopiero potym żadna perła, żaden towar, żadne złote rzeczy nie były tak drogie jak burſztyn, ani Kupcy i Pielgrzymi na niczym więcey nie zarabiali jak na tey bagateli. Czemu ſię dziwować mniey potrzeba, bo taki jeſt umyſł śmiertelnych lu-

dzi, że prędzey przypadną do tey prożności, co u drugich widzą, aniżeli tego zażyią co widzą doſkonale, że jeſt lepſze, i dla nich pożytecznieyſze.

Zebym tedy do materyi moiey wrocił Nayiaśnieyſzy Panie! przykładem tym namienić chciałem, że jeżeli praca moia i to podłe piſmo będzie upodobane Maieſtatowi waſzemu, pewien jeſtem że każdemu będzie przyiemne, ani ſię odwazy ktokolwiek mazać tego językiem, co Waſzey Ceſarſkiey Jaſności jeſt dedykowane. Cokolwiek ſię znayduie w protekcyi Monarchow, bronić to powinniśmy, ſzkalować nam ſię nie godzi. Nie jeſtem Nayjaśnieyſzy Panie! tak śmiałym, tak wynioſłym w pretenſyi moiey, żeby Waſza Ceſarſka Mość pracę moię tak ſzacował, i żeby w tey cenie była w Hiſzpanii co burſztyn w Rzymie: ale oto proſzę i zaklinam, że jak wiele Nero trawił czaſu na tych marnościach, tyle Nayiaśnieyſzy Panie! ażebyś na wyſłuchanie krzywd poddanych ſwoich, i na ulżenie ich ciężkości odłożyć raczył. Nie zachwalam, aby ta praca moia była tak wyborna i godna oczu waſzego Maieſtatu, to jednak mowić mogę, że więcey czytanie iey przynieſie pożytku Waſzey Ceſarſkiey Mości, niżeli Neronowi przyiaźń Pompeii, albowiem z czytania Kſiąg dobrych, wycho-

cho-

chodzą ludzie rozumni, z przeſtawania ze złemi ſtaią ſię niezbożnemi.

Wſzyſtkie w tym życiu rzeczy ktorych używamy, przynoſzą naſycenie, uprzykrzenie, a potym obrzydzenie, procz ſamey prawdziwey mądrości ktora ani naſycenia, ani zbrzydzenia, ani uſatygowania niezna; i jeżeli oczom czaſem z czytania przykrość uczyni umyſł, ſam poznawaniem dobrego naſycony bydź nie może.

Nie tą intencyą proſzę, aby Waſza Ceſarſka Mość na czytaniu ſamym czas trawił, ale żebyś czas dobrze dyſponował, i czaſu użył na dobre. Zdobi to dobrych Monarchow aby, co czytaią, w pamięci chowali, krzywdy zaś ſobie uczynione żeby w niepamięci zarzucali. A jeżeliby kto mowił kochaiącemu ſię w naukach: czy to rzecz znośna i podobna tyle czaſu trawić nad Kſiąg czytaniem? Mogłby odpowiedzieć, że tak podobna, jak tym, co go trawią na prożnowaniu, lub ukontentowaniu w pieniędzach.

Creſcit amor nummi, quantum ipſa pecunia creſcit,

Creſcat amor Studii, quantum ipſa ſcientia creſcit.

Rośćie miłość z pieniędzmi, jak rosną pieniądze,

Niech tak do nauk rośćie ochota i żądze.

Gdy

Gdy tyle przypadkow światowych, tyle przykrości cielefnych, tyle tentacyi biefowfkich, tyle prześladowania nieprzyiacioł, tyle importunii przyiacioł na człowieka przypada; czy można rzecz, aby te znieść mogł przykrości, bez zabawienia fię czytaniem i wynalezienia w Kfięgach jakieykolwiek pociechy. Bardziey nad nierozumnemi, niżeli nad ubogiemi kompaffyą mieć potrzeba; niemafz tak ciężkiego uboftwa, ktoreby fię z tym porownać mogło, kiedy człowiekowi brakuie rozumu do rządzenia famego fiebie. Z tąd wracaiąc fię do zaczętego propozytu, wynofzą hiftorycy wielkiemi pochwałami Likurga, że pierwfzy prawa dał Lacedemończykom; Numę Pompiliufza, że czcił Kościoły: Marka Marcella, że nad zwyciężonemi i fwemi niewolnikami, zdięty miłofierdziem, płakał: Juliufza Cefarza, że nieprzyiaciołom heroicznie krzywdy darował: Oktawiana że był ludziom miły: Alexandra Wielkiego, że był dla wfzyftkich fzczodry. Hektora Troiańfkiego, że był woiownik odważny: Herkulefa Thebańfkiego, że tak był w fiłach fławny; Ulifeffa Greckiego, że takie poniofł niebefpieczeńftwa: Pyrrha Epirotow Krola, że tak cudowne wynalazł do woyny machiny: Marka Attilufa Regula, że tak ciężkie wycierpiał tortury, oddawfzy

fzy

ſzy ſię w nie dobrowolnie dla dotrzymania ſłowa danego: Tyta Jmperatora, że był Oycem ſierot: Traiana, że takie pobudował ſtruktury: i Marka Aureliuſza owego chwalebnego, ktory wſzyſtkich mądrością przewyżſzył. Ze wſzyſtkich tych w Katalog biały zebranych Monarchow wzwyż wyrażonych, oſtatniego poſtawiłem Marka Aureliuſza, ażeby jako Summaryuſz jaki wſzyſtkie te cnoty wſobie zawieraiący, komput prezentował: bo cokolwiek jeſt rzeczy miłych i chwalebnych do uważania u inſzych Monarchow, to Marek Aureliuſz czynił, i do uważania godne, i do naſladowania potrzebne bydź ſądzę. Nie mowię ażeby go w Pogańſkiey wierze naſladować jak wierzył, ale w cnotach, ktore czynił: bo poſtawiwſzy w porownanie niektorych Poganow z wielą Chrześcianami, jak daleko za nami zoſtać powinni z ſwoią wiarą, tak daleko nas w dobrych uczynkach poprzedzaią.

Dla tego Nayiaśnieyſzy Panie! położyłem za zwierciadło życie Monarchy tego, ktory był w Pogańſkiey ſlepocie urodzonym, ale cnotą przewyżſzał wielu Chrześcian. A jako ten wielkiey ſławy doſtąpił (chociaż Poganin) żyiąc tu na ziemi że był dobrym, tak wielka Waſzą Ceſarſką Mość na tamtym świecie czeka kara, je-

żeli

żeli tak jak Monarſze nieprzyſtoi żyć będzieſz.

Weyrzyi W. C. M. w życie tego Monarchy, a obaczyſz, jak był dowcipu byſtrego, rzetelność kochaiący, w życiu umiarkowany, przyiaciołom miły, w pracach cierpliwy, na Tyranow żwawy, na nieprzyiacioł łaſkawy, ſpokoyny z kochaiącemi pokoy. Opiekun mądrych, wzgardziciel nierozumnych, ſzczęſliwy w woynach, łaſkawy w pokoiu, a (czym wſzyſtkich uiął ſerca) w dyſkurſie poufały, w zdaniu i ſentymentach bardzo mądry. Częſto mi przychodzi ta myſl na pamięć: kiedy Naywyżſzy Monarcha Nieba i ziemi, daiąc Panom doczeſne rządy na świecie, jako ich oſobliwemi przyozdabia talentami, tak jeżeli też ich wyiąć i wyłączyć chciał, od mizeryi i ułomności poſpolitego ludu? Ale poznaię że nie: bo widzę was urodzonych Synami tego świata; nie możecie tedy żyć inaczey, tylko jak ludzie na świecie, i gdy po ziemi chodzicie, w ſkazitelnym ciele, wſzyſtkim mizeryom cieleſnym muſicie bydź podlegli: widzę was; chociaż naydłużſzy wiek pędzących, że przychodzi ten czas, ktorego w grob uſtąpić potrzeba. Nieſkończonym pracom otwarte macie wrota, a ſpoczynek niemi nie wchodzi. Widzę was cierpiących, w zimie zimno, w lecie gorąco, pragnieniem ufatygowa-

wanych, łaknieniem upragnionych; od przyiacioł opuſzczonych, od nieprzyiacioł ſzkalowanych, ſmutkiem napełnionych, pociechy prożnych.

Widzę was choruiących, i niedbale ſług wam uſługuiących. Widzę was wiele maiących i więcey potrzebuiących. Na oſtatku coż więcey chcemy widzieć, kiedy widziemy Monarchow umieraiących? Gdy tedy wſzyſtkich naywiękſzych Potentatow tak mizerna przy śmierci kondycya, że ſię ſtrawą ſtać muſzą koniecznie robactwu, za coż żyiąc do wſzyſtkiego dobrego, do brania zdrowey rady ſkłaniać ſię nie maią? Jeżeli zgrzeſzy, nikt karać Pana nie może; pokazuie ſię tedy ſama rzecz, że wam potrzebne dobre rady, bo jak podrożny.

Gdy ſię o trakt nie pyta, zły za dobry ſądzi.

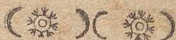
Czym daley poſtępuie, tym też daley błądzi.

Poddani kiedy błądzą, karać ich potrzeba, a jeżeli Monarcha, tedy napomniony bydź powinien, i jakim ſpoſobem chce Krol czy Pan aby poddani cierpliwie przyimowali karę, t[illegible]m umyſłem i cierpliwością napomnienie ludzkie przyiąć mu należy. Doświadczenie ſamo tego uczy, jeżeli Wodz błądzi, i lud, co za nim poſtępuie, proſtą drogą iść nie może.

Kiedy tedy Wafza Cefarfka Mość fłowy ukarać zechcefz lud fwoy, albo jeżeli będziefz chciał fam bydź napomniony, znaydziefz co do poddanych, i co do Wafzey Cefarfkiey Mości czynić należy. Jeżeli pożyteczna i miła ta Kfiążka Wafzey Cefarfkiey Mości, będzie zgadnąć nie mogę, bolałbym na to, widząc niefzczęście dla fiebie, że praca moia nie byłaby do ukontentowania (bo do wfzyftkiego więcey fzczęścia potrzeba, a przy przeciwney Fortunie applikacya mało pomoże) ale daleko bardziey boleć i wftydzićby mi fię przyfzło, gdyby bez pożytku i nie obferwowania nauk potrzebnych, (mieyfce tylko w Bibliotece nie w umyfle) zabierała.

Ząprawdę od młodości lat moich w świeckim ftanie, jako też i w Duchownym będący, nie mało ftrawiłem czafu na czytaniu Kfiąg światowych i Duchownych. Przyznaiąc fię do moiey nieudolności, żem nie czytał tyle, ile mogłem, nie nauczyłem fię tyle, ile należało; ze wfzyftkich jednak nauk żadna mię w podziwieniu nie zaftanowiła, jak mądrość Marka Aureliufza, uważaiąc jaki fkarb chciał Bog złożyć w ufta Pogańfkie. W tey tedy pracy intencyą moię Bofkiemu Maieftatowi konfekruię: famo dzieło do nog Wafzey Cefarfkiey Mości fkładam.

ARGU-



ARGUMENT
TEY KSIĘGI
Z INTENCYĄ AUTORA
ORAZ
JAKĄ MOC MA PRAWDA.

Archimedes Filozof ſławny (ktoremu M. Marcellus darował dla wielkiego rozumu życie, ktore był dla praktykowania nauki Czarnokſięſkiey potym ſtracić zaſłużył) ten ſpytany co jeſt czas? Odpowiedział: jeſt to wynalazca nowych rzeczy, i przypominacz dawnych: (przydał jeſzcze) że czas jeſt widzący początek i koniec wſzyſtkiego, i on ſam zaczyna i kończy rzeczy wſzyſtkie: ta definicya czaſu zaiſte prawdziwa: bo gdyby czas mogł gadać, wieleby nam rzeczy, o ktorych powątpiwamy, opowiedział, i rzetelną, jako świadek oczywiſty, uczyniłby wiadomość.

Tak tedy gdy wſzelka rzecz ma ſwoy koniec, i w czaſie niſzczeć muſi, ſama prawda ani ſkazitelności, ani końca mieć nie może, ten maiąc nayoſobliwſzy Przywiley, że ona z czaſu, nie czas z niey tryumfuie. Lubo częſto bywa przeſladowana, attakowana, pogrążona, jednak zawſze na wierzch z pod przeciwności wydobyć ſię muſi i tym jaśnieyſza, im z nay-

większych (jak złoto z ognia) wychodzi uciſkow, według Piſma Bożego; ſnadniey że Niebo i ziemia przeminą, aniżeli prawda zaginie:

Gdyż niemaſz nic tak trwałego, żeby za czaſem nie było naruſzone, nic tak zdrowego żeby nie ſprochniało; nic tak mocnego, żeby ſię nie złamało, nic w takiey ſtraży, żeby ſię nie zepſuło. Nad wſzyſtkim tedy czas panuie, i wſzyſtko czaſowi podległe, procz prawdy, ktora nikogo wyżſzego nad ſiebie nie zna, ktora ſię ſamym Monarchom beſpiecznie narazi, w oczy ſtawi i Tyranow ſię nie boi.

Plato Lib: 2. de Republica: powiada że dawni mędrcowie tak Greccy jak Egipcyanie, i Chałdeyſcy; ktorzy pierwſi w opiſaniu gwiazd zatopieni, zaſzli aż na gorę Olympu, aby ſkutkow planet Niebieſkich na ziemſkie żywioły zlewaiących ſię dociekli. Ci nie wiadomości wybaczenie, jak umieiętności ſławę prędzey zaſłużyli, gdyż chcąc docieć wielką pracą prawdy, co ſię wyſoko w planetach Niebieſkich dzieie, ciż ſami w ziemſkich rzeczach naturalnych, naypierwſze rozſiali fałſze.

Homerus z Platonem zgadzaiąc ſię na jedno o naypierwſzych Filozofach mowi, że to co umieli ganię, ale co umieć pragneli, bardzo chwalę; zaprawdę nie od rzeczy powiedział, bo gdyby między dawne-

wnemi Filozofami nie znaydowała ſię niedoſkonałość, nie byłoby w ich ſzkołach tyle Sekt: lubo umieiętność była jedna, ale mniemania i domyſlania ſię ſtarych Filozofow, na wiele Sekt ſą rozdzielone, jako to Cynikow, Stoikow, Peripatetykow, Akademikow, Pytagoryſtow, Platonikow, Epikurow: ci wſzyſcy w zdaniach ſwoich i mniemaniach jeden z drugim doſyć ſię rożnił, i jak naturą, tak umyſłem byli od ſiebie dalecy.

A jako jabłka na wioſnę nie doyrzałe nie mogą bydź do ſmaku i jedzenia zgodne, dopiero wypieczone przez lato ſłońcem, wychłodzone na jeſień przymrozkami daleko wdzięcznieyſzy ſmak i naſycenie przynoſzą: tak i w pierwſzych wiekach, nie mogła zakwitaiąca umieiętność przyiść zaraz do tey doſkonałości, w ktorey ſię znayduie teraz.

Jednak dla tego ganić, byłaby rzecz nieſprawiedliwa pierwſzych, aby dla ſamych poźnieyſzych zoſtawić pochwałę, gdyż ani ci umieli wſzyſtkiego, ani tamci mało, i jeżeli godzien nadgrody, kto mi proſtą pokaże drogę, nie mnieyſzey wdzięczności i ten, ktory przeſtrzeże, gdzie zbłądzić mogę.

Nic inſzego tedy nie jeſt ſtarodawnych niewiadomość, jedno Wodz dla nas żebyśmy proſtą poſtępowali drogą: ich błąd

uczy nas oſtrożnie chodzić. Y to śmiem mowić dla większey ich pochwały, że gdybyśmy (ktorzy teraz żyiem) owego wieku żyli, mnieybyśmy wiedzieli, umieli, niżeli tamci; a gdyby pierwſi żyli za naſzego wieku, daleko więcey umieliby, niżeli my, w czym oczywiſtość ſama ſię pokazuie; że ſtarzy Filozofi przyrodzonym rozumem, i właſnym dowcipem docieka-iąc wſzyſtkiego, przez ſcieżki, ſlady otworzyli nam do umieiętności drogę, nam zaś tępſzego dowcipu będącym, drogi te otwarte, w rozległe i zagrodzone obrociły ſię pola.

Ale wracaiąc ſię do materyi o prawdzie; ktora w tych oſtatnich wiekach pokazała błędy, ktorych ſię ſtrzedz powinniśmy, obiaśniała doſkonale prawdziwe nauki, ktorych ſię chwytać należy; coż zoſtało zakrytego żeby niebyło otwarte? Coż jeſt zataionego, żeby nie było widziane; coż do czytania? Zeby o tym nie czytano: coż do piſania? Zeby nie było napiſane; coż do uznania? Zeby nie było znano; nic nowego pod ſłońcem. Tak jeſt wyuczona ſubtelność ludzka, że więcey umiemy i uczemy ſię co nam ſzkodzi, niżeli przyłożyć ſię chcemy do tego, coby nas zbawiło, albo nam pomogło. Nie może nikt niewiadomością wymawiać ſię z grzechu; wſzyſcy wiedzą, wſzyſcy ſły-

ſzą,

ſzą, wſzyſcy ſię uczą: już teraz i proſtak Filozofa, Matematyka, albo Juryſtę oſzukać potrafi.

Gdyby do tego końca ſciągała ſię umiejętność ludzka, żeby byli cnotliwemi, ſtatecznemi, łaſkawemi, dobremi, cierpliwemi, arcy-dobra byłaby intencya, ale cóż? Jeżeli ſię uczą i ſzperaią w nauce, to nie w inſzey, tylko jak dowcipniey ſzukać zyſku, ſubtelniey podeyść bliźniego, niedościgley oſzukać rzetelnego, przywłaſzczone rzeczy pod pokrywką ſprawiedliwości utrzymać, przyiaźń niby przed ludźmi polityczną, w ſamey rzeczy przed Bogiem grzechem intereſſowaną zawrzeć. Na oſtatku cokolwiek umieią, nie na to, aby poprawili życia, ale żeby wymawiali grzechy.

Gdyby niedobrego bies mogł ſpać (jak przyſłowie) na obadwa oczy i uſzy, budzić by go nie trzeba, ale jeżeli on jeſt do zwodzenia nas pilny i czuły, my ſami do zgubienia ſiebie jeſteśmy jeſzcze pilnieyſi. Co gdy to nieomylna prawda, porzuciwſzy tedy mowę o złościach i niecnotach, o ſamey tylko mowiąc umieiętności: to co umiemy i rozumiemy, naymnieyſza jeſt cząſtka, względem tego, o czym wcale niewiemy i nie ſłyſzeliśmy.

Naydawnieyſzy ow Saturnowy wiek, ktory inſzym Imieniem nazywamy zło-

tym, wielkiego był zaprawdę ſzacunku u tych co go widzieli: ſlicznie go odmalowali, ktorzy go w żywych opiſali kolorach; chciwie go pragnęli, ktorym niedoſtało ſię ſzczęścia w nim ſię rodzić. Jednak że w ſamey rzeczy nie płynął złotem (bo na ten czas mało o złoto dbano) ani dla tego że miał ludzi tak mądrych, i tak dobrych, ktorzy go życiem ſwoim przykładnym tak ozłocili, ale temu prawdziwie był złotym, że nie było wyſtępkow, chciwości, niecnot, ktoreby mu uymowały wagi, i mnieyſzy czyniły ſzacunek.

Naſz wiek zowie ſię w prawdzie żelazny, nie dla tego, że teraz wſzędzie wynaleziono żelaza, albo że brakuie takich mędrcow, jacy byli Saturnowych czaſow, ale temu, że nazbyt jeſt złości, nazbyt niecnot, i owe złote ſą teraz złe to czaſy: ſamo doświadczenie na oko wytyka, że jak jedna Oſoba dobra dla całey Familii będzie zaſzczytem, tak jedna zła całą oſzpeci Familią, a dopieroż gdy ſię tego znaydzie i więcey.

Jedno jeſzcze mowię, na co rozumiem że ſię zemną nie jeden zgodzi: iż nie było nigdy więcey Nauczycielow prawdy, ani mniey ich naſladowcow, jak teraz. *Favorius* Filozof Gelliuſza Nauczyciel zwykł mawiać: dla tego ſtarodawnych Filozo-

łozofow poważano, iż mało było Nauczycielow, a wiele uczniow, teraz opaczną rzecz widzieć możem, że takich, co zaſtępuią Nauczycielow Katedry, nieſkończona liczba, a ktorzyby uczniow zaſiedli mieyſca, w cale mało. Do tych mowi *Ber: Gerzon: Theolog: Diſcur:* 101.

Niektorzy chcą wiedzieć żeby tylko wiedzieli; A ciekawość jeſt.

Niektorzy chcą wiedzieć, żeby o nich wiedziano; A prożność jeſt.

Niektorzy chcą wiedzieć, żeby z tego zyſk mieli; A chciwość jeſt.

Niektorzy chcą wiedzieć, żeby ſię zbudowali; A to cnota jeſt.

Jednych tedy umyſł Autorow jeſt: pięknym Kraſomowſtwem kontentować czytelnika; drugich: Hiſtoryami, Poetyką, Romanſami, &c. &c. Moy umyſł, do ſamych zepſowanych obyczaiow, bez urażenia Oſob, rzetelną obrocić prawdę, nie ſwoiemi ſłowy, ale w ſlepocie pogańſkiey urodzonego, a potym Monarchy Rzymſkiego Marka Aureliuſza, w ktorego chwalebnym życiu i nauce, jeżeli ktory Chrześcianin przeyrzeć ſię jak w zwierciedle zechce, o jakże nie jeden ſzpetną w ſobie obaczy poſtać, i przeciw jego pięknym przymiotom (procz wiary) plugawą maſzkarę. Jak piękna rzecz widzieć było u Grekow Homera, u Hebreyczykow Salomona, u

Lace-

Lacedemonow Likurga, u Argiwow Foroneuʃza, u Egypcyanow Prometeuʃza, u Rzymian Liwiuʃza, u Łacinnikow Cicerona, u Jndow Apolloniuʃza, o! jak ʃzczęśliwi byli ci mędrcowie, ktorym ʃię dobrym loʃem doʃtało rodzić w te czaʃy, kiedy było pocziwych proʃtakow doʃyć, że aż z dalekich Krajow i Krolewʃtw zbiegali ʃię ludzie, nietylko do ʃłuchania nauki, ale do widzenia uczących: *S. Hieronym: in Prologo Bibl: C. 1.* mowi; że na ten czas kiedy Liwiuʃz ʃwoie dzieie piʃał w Rzymie, od końca Hiʃzpańʃkich i Francuʃkich granić wiele przybyło widzieć go Szlachetnych ludzi, a ktorych do widzenia ʃiebie Rzym, i wʃpaniałość *Capitolium* pociągnąć nie mogła, jednego człowieka rozumnego głowa do ʃiebie pociągnęła. Marka Aureliuʃza do Polliona przyiaciela w liście jednym znayduią ʃię te ʃłowa: wiedz o tym przyiacielu, że Ceʃarzem jeʃtem, nie dla Wyʃokiego Rodu przodkow moich, ani dla przyjaźni, ktorą pozyʃkałem u ludzi, anim ʃię oto ʃtarał, byli daleko odemnie Szlachetnieyʃi i bogatʃi, ktorzy tego ʃobie życzyli; ale dla tego obrocił na mnię łaʃkawe oczy Pan Dobrodziey moy *Adrianus* Ceʃarz, i drugi *Antonius* Swiekier moy, obieraiąc mnię ʃobie za Zięcia, i daiąc mi koronę, z tey jedney przyczyny: że mądrych i rozumnych kochałem ludzi, a niena widziałem głupich i nieuczonych.

nych. Jeżeli w owe czaſy ſzczęſliwy był Rzym, obieraiąc ſobie tak mądrego Ceſarza, i ten biorąc tak obſzerne Państwa, nie przez ſukceſſyą od przodkow ſwoich zoſtawionę, ale przez applikacyą w naukach ſobie zaſłużonę, mogę mowić: ſzczęſliwy i ten czas, że tak piękney jego nauki możem bydź uczeſtnikami.

Jeſt to piękna i chwalebna (mowi *Saluſtius*) rzeczy wielkie czynić, ale nie mniey trudnieyſza uczynione tak opiſać, żeby ſię wielkim czynom rownały ſłowa; ktożby znał Wielkiego Alexandra? Gdyby o nim nie piſał *Q. Curitus*; ktożby był *Ulyſſes*? Gdyby nie miał wielbiciela Homera; ktoż Cyrus? Gdyby *Xenophon* w ſwoich piſmach nie zoſtawił o nim pamięci. Ktoż *Pyrrhus* Epirotow Krol? Gdyby *Hermicles* nie był jego Hiſtoryk. Ktoż *Scipio Africanus*? Gdyby nie Liwiuſz: ktoż *Trajanus*? Gdyby nie wielki przyiaciel jego, ow ſławny *Plutarchus*. Ktoż *Nerva* i *Antonius Pius*? Gdyby o obudwuch Dion Greczyn nie piſał; coż byśmy wiedzieli o wielkich czynach Juliuſza Ceſarza i Pompeiuſza Wielkiego? Gdyby nie *Lucanus* ie wielbił; ktożby wiedział o dwunaſtu Ceſarzach? Gdyby był *Suetonius Tranquillus* o nich nie piſał Kſięgi: cożbyśmy wiedzieli o ſtarożytnościach Hebreyſkich gdyby nie Jozef pil-

ny Dziejopis to nam zoftawił; ktożby wiedział o przyiściu Longobardow do Włoch, gdyby nie *Paulus Diaconus*, i o przyiściu, powodzeniu, i końcu Gottow w Hifzpanii, gdyby nie ciekawy Roderik to obiaśnił? Z tego tedy, co fię namieniło, fnadno poiąć możem, jaką wdzięczność winniśmy Hiftorykom, ktorzy nam tak pracowicie zebrane do wiadomości zoftawili ciekawę rzeczy, gdyby tylko mieliśmy tę emulacyą, a raczey ochotę z infzemi narodami, ktorzy ftaraią fię, wfzyftkich Autorow na fwoy właſny tłumaczyć język, i nietylko moralne Kfięgi, Hiftorye, ale fame Filozofie bez zawiłych terminow Macierzyftym pifzą językiem. Nie trzeba nad wydaniem Kfiąg nowych łamać fobie głowy, znaydzie dofyć już zbutwiałych a nie ofzacowanych Autorow, gdyby ie na właſny przełożyć język, jak wiele Polfkiemu przybyłoby ozdoby i pożytku językowi, ktory nie jeft tak ubogi, aby mu brakowało tyle flow, ile potrzebuią energie a raczey żywe wyrażenia; jedney tylko brakuie do pracy ochoty: inni ile maią ochoty i fpofobności, tyle unikaią cenfur: gdyż znayduią fię tak przewrotne głowy, że na ten czas, kiedy Autor pracował, oni prożnowali; gdy ten całą noc pifał, albo czytał; ci fpali: gdy trzezwo, albo naczczo długo fiedział,

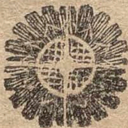
tam-

tamci luſztykowali; gdy ten Kſięgi przewracał, ci ſię piiani taczali, a przecież ſą tey śmiałości, że cudzą cenſurować, ganić, ale rzadko potwierdzić pracę, maią ſobie za rzecz tak należącą, jakby ſię z Platonem Greckim, albo Cyceronem Rzymſkim w rozumie porownali. Dawne to już i zaſtarzałe przyſłówie, że naychwalebnieyſze Kſięgi, Teoninowe przegryzaią zęby, co ſię probuie przykładem: Sokrates był cenſurowany od Platona, Plato od Ariſtotelesa, Ariſtoteles od Averroego, *Celius* od Sulpicyuſza, *Lelius* od Warrona, *Marinus* od Ptolomeuſza, *Ennius* od Horacyuſza, Seneka od Gelliuſza, *Eratoſthenos* od Strabona, *Theſſalus* od Galena, *Hermagoras* od Cycerona, Cycero od Saluſtego, Origenes od Hieronima, Hieronim od Rufina, Rufin od Donata, *Danatus* od Proſpera, Proſper od Lupuſa. Tak wielkich tedy Mężow (ktorzy byli jako jakim światłem świata) Piſma jeżeli miały ſwoich Momuſow, dopieroż przy wielkiey niedoſkonałości moiey, jeżeli ich ſię wiele znaydzie, ani ſię dziwować, ani urażać mogę. Autor wſzyſtkich ſtworzonych rzeczy niech ſądzi, czy umyſł moy w tey pracy jeſt prożny, a nie pożytku bliźniego ſzukaiący. Spodziewam ſię oraz, że jeżeli kto proſte słowa cenſurować zechce: nie zbędzie na takich, kto-

ktorzy intencyą dobrą exkuzować będą.

W tym tedy ludzkim piʃmie tom czynił, co w Piʃmie Bożym czynić zwykli niektorzy Doktorowie: nie ʃłowo w ʃłowo tłumacząc, ale ʃens do ʃenʃu bardziey ʃtoʃuiąc. Ani to jeʃt rzecz potrzebna, żeby tłumacze Kʃiąg też ʃame ʃłowa w liczbie czytelnikom oddawali: doʃyć jeʃt, kiedy ʃentencyą, dobrą wiarą, i rzetelnie wyrażą, już czynią zadoʃyć ʃwoiey powinności.

A że nie według teraznieyʃzego wieku ʃubtelności (bo przed dwiema i daley wiekami wydana ta Kʃięga) znayduią ʃię niektore niedyʃkretne terminy, tych niegodziło ʃię przeciwko intencyi tak poważnego Autora do podchlebney naciągać ogrodki: bo tam tylko ʃubtelność ʃłuży, gdzie komplement, a gdzie prawda, tam bydź powinna rzetelność, ktora nikogo urażać nie może, ile mowa krytykuiąca obyczaie, nie oʃoby: rozdzielona tedy ta Kʃięga na trzy Części.



CZĘSC



CZĘSC PIERWSZA
JAKO KROL BYDZ POWINIEN DOBRYM KATOLIKIEM.

§ I.

O urodzeniu i mądrości Marka Aureliuſza Ceſarza Rzymſkiego, jako z jego liſtow i nauk, informowany bydź każdy może.

Roku od założenia Rzymu 695. (*) Olimpiady 163. po zeyściu Antonina Piuſa, za Fulviuſza Katona, i Patrokla, czy Prokuleja Konſulow w *Capitolium* dnia 4. Października całey Monarchii Rzymſkiey za prożbą Poſpolſtwa i zgodą Senatu, obrany Ceſarzem Marek *Aurelius Antonius*. Monarcha ten wielki, Oyczyzną Rzymianin dnia 29. Kwietnia na gorze *Celius* urodzony, Dziad jego *Annius Verus*, przyznany Obywatelem za Weſpazyana i Tytuſa Ceſarzow. Prádziad tymże Imieniem *Annius Verus* był nazwany; nieſpodziewany z niewolnika w Hiſzpanii uczyniony Senatorem podczas żwawey domowey woyny między Juliuſzem Ceſarzem i Pompeiuſzem Zięciem jego, gdy wiele Rzymianow do Hiſzpanii, i Hiſzpanow do Rzymu na mieſzkanie przenioſło ſię. Tym ſpoſobem Ceſarz ten z Pradziada Rzymianina, z Prababki Hiſzpanki urodzony

(*) *Oroſ. Lib. 7. Cap. 15.* w Roku 911.

ny, Ociec jednym, co i Dziad, Imieniem *Annius Verus* nazywał się, z tąd i Synowi Imię *Verus* przydaią Historycy. Od Adryana Cesarza *Marcus Verissimus* otrzymał Imię, dla tego, że nigdy w kłamstwie nie był postrzeżony, a prawdę zawsze kochający.

Co do fortuny, godności, dostatkow, lub ubostwa Rodzicow tego Cesarza należy, nic o tym Historycy niepiszą z racyi; że Historycy Rzymscy o życiu i procederze Rodzicow Cesarskich zawsze milczeli; sprawiedliwszą rzecz sądząc, zasługi i cnoty panuiącego, przez ktore zasłużył rządy w Rzeczypospolitey, wspomnieć, aniżeli prawo naturalne do dziedzicznego Państwa. Ktora rzecz zda się bydź sprawiedliwą; więcey bowiem ten sławy i chwały sobie zasługuie, ktory własną pracą, cnotami i rozumem dostępuie godności Cesarskiey, aniżeli ten, co przez sukcessyą bierze, byle nie tyrańską na nię wtrącił się potencyą. Filozofowi jednemu Rzymskiemu do Alerydesa Tyrana ktory wyspę Sycylią po tyrańsku był opanował, piszącemu, tak krotkiemi Tyran odpisał słowy. Tyranem mię zowiesz, żem to Krolestwo opanował, i 32. Rok nim rządzę. To prawda, że w zawojowaniu tego Państwa wyznaię się bydź Tyranem: nikt bowiem nie wydziera cudzego, żeby się spra-
wie-

wiedliwie Tyranem nazwać nie mogł: ale Tyranem zwać się nie pozwalam, gdy trzydziesty drugi rok łaskawie w nim panuię. Y jeżeli ie mocą i gwałtem wziąłem, to się rozumem i sprawiedliwością rządzę. Dla czego tak to rozumiey: że snadniey wziąć Krolestwo przez moc, niż w długim pokoju utrzymać.

Miał za Zonę Marek Aureliusz, Antonina Piusa XVI. Cesarza Rzymskiego (nie maiącego Syna) Corkę Faustynę, z ktorą wzioł dziedzictwem Państwo Rzymskie. Ta była jak urody osobliwey, tak życia niemniey chwalebnego, z ktorey dwoch spłodził Synow Commoda i Verissima: był Mąż uczony, wielkiego dowcipu, Greckiego i Łacińskiego języka Macierzystego biegły, w jedzy i napoju wstrzemięzliwy, wiele Ksiąg wybornemi objaśniononych sentencyami napisał. Umarł w Pannonii, na woynie otoż Krolestwo, ktore teraz Węgrami zowią. Nie mniey opłakana śmierć jego była, jako było pożądane Obywatelom życie. Tak dalece, że dla wieczney pamięci, każdy w domu swoim Statuy jego stawiali, czego samemu Augustowi Cesarzowi nie wyświadczono, lubo był nad wszystkich Cesarzow Rzymianom nayukochańszy. Panował z wielką łaskawością przy surowey sprawiedliwości lat 18. umarł w roku 63. klimakterycznym, w

ktorym natura ludzka z natarczywą chorobą i bolami walczyć zwykła, ten rok rachuie ſię ſiedmkrotnie dziewiąty, i dziewięciokrotnie ſiodmy. Na oſtatek jaki był ten Monarcha M. Aureliuſz od dziecinnych lat, zdało ſię liſt jego tu położyć.

§ II.

Liſt M. Aureliuſza do Polliona przyiaciela, w ktorym proceder życia ſwego opiſuie, i co ſię trafiło Cenſorowi Rzymſkiemu w Kampanii Mieście.

M. Aureliuſz Ceſarz, oſobliwemu z dawnych przyiacioł, Pollionowi, zdrowia i pokoju życzy. W pomieſzkaniu Panien Weſtalſkich oddany mi liſt twoy pod dawną datą piſany, ale dawniey pożądany w ktorym to naganne, że krotko ſam piſząc obſzernego odemnie żądaſz odpiſu, co Ceſarzowi rządami zatrudnionemu mniey przyzwoita; chwalebnieyſza Monarſze bydź ſkąpym w ſłowach, a ſzczodrym dla Miniſtrow ſwoich i przyiacioł w daninach. Załuię twey ſłabości, i ſzczerym umyſłem życzęć zdrowia dobrego, gdyż wſzyſtkie przykrości mogą bydź znośne, kiedy zdrowie ſłuży. A że mnię uwiadomiaſz, iż jeſteś w Rhodzie, i odemnie chceſz wiedzieć, jakim ſpoſobem w młodości moiey tam doſtałem ſię, wiele czaſu na naukach ſtrawiłem, i co za proceder był życia mego pokąd do godności Ceſar-

Cesarskiey nie byłem wyniesiony, zdumieć się muszę na nieuważną proźbę twoię, ktorey zadosyć uczynić nie mogę bez mego zawstydzenia: albowiem każdego w młodości akcye nie są tak chwalebne żeby ich nie była rzecz chwalebnieysza poprawić, aniżeli głosić. Ociec moy *Annius Verus* affekt swoy oświadczaiąc gdy 13. Rok zacząłem, od złych mnię nałogow Miasta odrywaiąc, do Rhodu na nauki wysłał, więcey obciążonego Księgami, aniżeli pieniędzmi. Tam tak szczęśliwie w naukach postąpiłem, iż dwudziesty czwarty rok maiąc, w Akademii Retoryki i Filozofii publicznie uczyłem, nie maiąc większey ostrogi do nauk, jak niedostatek pieniędzy: Ubostwo nayprędzey młodych do dobrego przymusza, że co inni mocą pieniędzy, ci tego samego albo więcey cnotą dostępuią. Cięszka mi rzecz zaprawdę była, moy Pollionie, oddalić się od Rzymu, gdym się obaczył porzuconego na Wyspie; ale jak dziesiąty rok Filozofij uczyłem, Obywatele tameczni bardziey mi sprzyiali niżeli swoim rodakom, według owey Reguły, że cnotliwy z przychodnia staie się Obywatelem, i zły z złego Obywatela wygnańcem z Oyczyzny.

Było prawo u Rzymian świątobliwe, i czasami utwierdzone, że żadnemu Synowi Obywatela Rzymskiego maiącemu lat

dziesięć, nie godziło się prożnuiąc po ulicach biegać; zwyczay ten był chwalebny: iż dzieci od roku szostego do osmego czytać i pisać, do dziesiątego gramatyki uczyć się byli powinni, po dziesiątym roku młodzieniaszek koniecznie powinien był, czy do dalszych nauk, czy do rzemiesła, czy do wojennych rzeczy, według swoiey kondycyi udać się, i nikomu prożnowania nie pozwalano. W Prawie niektorym dwunastu tablić, te słowa wyryte były: „Każdy Obywa el Rzymski Syna dziesięcio„letniego w surowszym ćwiczeniu niechay „chowa, a jeżeliby Syn prożnuiący po uli„cach chodził, niczego się nie uczył, albo „co złego uczynił, tak Ociec jako i Syn „karany bydź powinien. Pospolicie się do niecnot dzieci skłaniaią przez niekarność Oycow. Niesprawiedliwa rzecz aby dla pociechy Rodzicow z dzieci pospolstwo miało mieć okazyą do urazy. Na tym całość Rzeczypospolitey zawisła: spokoynych trzymać, a swywolnych wypędzać.

Powiem ci moy Pollionie rzecz do wiadomości osobliwą: na ten czas gdy Rzym panował narodom, i wszystkiey polityki był wzorem, rachowało się Obywatelow Rzymskich dwakroć sto tysięcy, Synowich rachowano sto tysięcy, nad ktoremi Censor był Przełożony; ktory tak ich trzymał w ostrym ćwiczeniu, że Katona Utyceńskiego

ſkiego Syna za to: że ſłużebnicy z wodą idącey ſtłukł dzban, a Cyneaſza owego godnego Senatora Syna za to: że w ogrodzie cudzym rwał owoc (ktorzy mieli już po lat 15.) z Miaſta wygnano: oſtrzey na ten czas nieoſtrożnie albo żartem co uczynionego karano, aniżeli teraz umyſlnie i złoſliwie popełnione wyſtępki. Za łat moich młodych, moy Połłionie, lubom jeſzcze i teraz nie ſtary, nikomu nie godziło ſię iść publicznie przez Miaſto, żeby znaku ſwoiey kondycyi i ſpoſobu życia na ſobie nie nioſł; a jeżeli kogo nie zachowuiącego tego zwyczaju trafiono, dzieci po ulicach jak za głupim z hałaſem biegały, i zaraz od Cenſora do jakiey publiczney roboty był oddany; nie mniey maiąc w obrzydzeniu młodego Rzymianie prożnuiącego, jak Grecy głupiego Filozofa. Ani to żadna bayka, że przed Ceſarzem Rzymſkim noſzono pochodnią zapaloną, na znak, że jak wednie, tak i w nocy myſlić powinien o dobrym Rzeczypoſpolitey; udzielni Xiążęta noſili berła; Senatorowie konchy na ramieniu; przed Konſulami topory zwane *Faſces*; Cenſorowie wagę, Pułkownicy buławę, Biſkupi koronę plecioną, Xięża kapeluſz. Kraſomowcy Kſięgę, Miecznicy miecz, Złotnicy tygiel, i każdy według ſwego rzemieſła znak nieść był powinien, procz

Kupcow obcych, ktorzy także jednym znakiem byli rozeznani, i żadnemu obcemu nie godziło się tego znaku nosić, co samym Rzymianom.

O jak wdzięczna na ten czas rzecz była widzieć to Miasto, ten porządek, takie młodych ćwiczenie: tak teraz nieznośna patrzeć na swawolę, a przez to na ruinę i upadek. Niech tak Bogom będę miły nieśmiertelnym że kogo teraz mamy za naycnotliwszego, ledwie by się z naygorszym onych czasow mogł porownać. Na ten czas między tysiącem jednego złego nie nalazłeś, teraz między dwudziestą tysięcy, jednego dobrego nie wyszukasz. Niewiem dla czego mamy Bogow tak zagniewanych, i tak przeciwną fortunę, że przez lat już 40. samemi łzami paść się muszę, gdy dobrych umieraiących i zaraz w niepamięci pogrzebionych, złych w roskoszach opływaiących, i jakoby życie nieśmiertelne pędzących widzę.

Wszystkie dolegliwości umysł wspaniały wytrzymać może, procz, że gdy dobry w uciemiężeniu, zły zaś w pomyślney fortunie opływa, żadnym sposobem znieść tego i zamilczeć niepodobna. Dla tey przyczyny chcę ci oznaymić moy Pollionie, że w Księgach *Capitolium* Rzymskiego znalazłem (co się za czasow Maryusza i Sylli trafiło) rzecz godną do wiadomości: zwyczay był

i prawo nienaruszone w Rzymie od czasow Cyneasza, że Censor z Senatu wysłany, wszystkie Prowincye, mieysca i Miasta, ktore mu były złecone, obieżdzać był powinien, i tego obieżdzania troiaki był koniec: pierwszy, ażeby wiedział, jeżeli się kto na Sędziow niesprawiedliwych nie uskarza. Drugi, żeby widział, w jakim porządku znayduie się pospolstwo. Trzeci, żeby każdego roku od poddanych na wierność Rzymianom przysięgi słuchał. Coż ci się zda moy Pollionie, gdyby dziś Rzymskie Państwo tak obieżdzano jak przedtym, jakaby się liczba niecnotliwych rachować mogła, kiedy dawno sprawiedliwość zagubiona, prawa zaniedbane? Sprawiedliwie bez krzywdy rządy swe to Miasto traci, a ktore było Matką dobrych obyczajow, teraz Mistrzynią jest złych nałogow. Wypocząwszy tedy po woynach Sylli i Maryusza lat dwie, Censor roczny do Noli Miasta Kampanii przyiechał według zwyczaju na lustracyą. Ale pod czas gorących w tym kraju upałow nikogo w Mieście chodzącego nie widząc, Gospodarzowi, do ktorego zaiechał, mowił: przyiacielu, jam jest Censor od Senatu przysłany do przeyrzenia tego Miasta, zwołay do mnie ludzi dobrych i cnotliwych, mam niektore rozporządzenia od Senatu im opowiedzieć, Gospodarz będąc podobno mędrszy niż

bogatszy nad Censora, poszedł do grobow, gdzie leżeli zmarli, i wielkim głosem wołać począł: Mężowie, Mężowie dobrzy! wstańcie! podźcie zemną, woła was Censor Rzymski! gdy żadnego Censor nie widzi aby przyszedł, powtornie iść każe Gospodarzowi zwołać ludzi dobrych. Ten znowu idzie do grobow, woła głosem: przybywaycie Mężowie dobrzy, rozkazuie wam Censor Rzymski. Co i po trzeci raz uczynił; a gdy nikt nie przyszedł urażony Censor rzecze; ponieważ ci na rozkazanie moie przyść niechcą, prowadź mię, gdzie się znayduią i kryią: poydę ja sam do nich: na ciężką zasługuie karę, kto Rzymskiego Senatu rozkazow słuchać niechce. Ubożuchny Gospodarz Censora wziąwszy za rękę, prowadzi do grobow, gdzie przedtym chodził, i wielkim głosem zawoła: Mężowie, Mężowie dobrzy! przyszedł sam Censor Rzymski, słuchaycie co wam opowie. Rozgniewany Censor fuknie na niego: żart ze mnie czynisz nieuważny Gospodarzu! kazałem ci żywych sprowadzić, a ty umarłych zwołujesz. Na co mu Gospodarz odpowiada. Jeżeliś rozumny Censorze, nie będziesz miał za rzecz dziwną, żem to uczynił coś kazał; wszyscy bowiem dobrzy i cnotliwi ludzie tego Państwa już dawno poumierali i w tych grobach spoczywaią;

ani

ani ſię urażay odpowiedzią moią, bo tu między tylą tyſięcy ludźmi każdy niecnota; i czego nie wiesz, to chciey ſię dowiedzieć, że gdybyś chciał z dobrym człowiekiem mowić, tedy trzebaby go albo od umarłych wſkrzeſić, albo żeby Bogowie ktorego ſtworzyli. Sylla wasz *Conſul* Rzymſki pięć Mieſięcy w tym Mieście plon zbierał, ktoryście z rąk jego w Rzymie odebrali, albowiem Oycow z dzieci, z wnukow Dziadow, Mężow z Zon, Zony z Mężow, z Dobrodziejow ubogich, Bogi z Kościołow, Kościoły z Kapłanow, gory z trzod, role z pożytkow ogołocone zoſtawił: a co naygorſza, obmierzły ten człowiek Państwo to z ludzi dobrych oſierocił, a niecnotliwemi napełnił. Zadna woyna murow tyle nie rozwaliła, ſzarańcza zboż tyle nie zjadła, ognie piorunowe drzewa i budynkow tyle nie ſpaliły, jak Sylla ſam jeden Miaſto to Kampanii do upadku zniſzczył. Cięſzka krzywda, że niezliczone ſkarby ludziom wydarł: nieznośniey cięż-ſza ta, co w złych obyczajach przynioſł, od niego dobrzy po tyrańſku zabici, z umarłemi tu ſpoczywaią, ale złe obyczaje, ktore nam zoſtawił, żywych nas teraz grzebią. W Państwie tym ſami tylko pyſzni, popędliwi, tyrani panuią; chciwi zdzieraią, uczeni na pozor, nic nie umieją, jedno złorzeczyć; prożnuiący roſko-

ſzo-

szować; nikczemni pożytki zjadać, złodzieje kraść, zwadliwi kłócić i kłamać. Jeżeli tedy takich Rzym i ty masz za dobrych, poczekay trochę, a wszystkich tu zawołam. Wiedz o tym Censorze, że w Kampanii nie zowiemy dobrymi, jedno spokoynych, trzezwych, rozumnych, cierpliwych, uczciwych, cnotliwych; przytym zwać się nie powinni dobrzy tylko ci, co zle czynić niechcą, a na chwalebnych uczynkach całe życie trawią. Nie bez gorzkich łez to chcę mowić, co mowię, że jeżeli cnotliwego człowieka widzieć chcesz, nigdzie go nie znaydziesz, jeżeli nie w tych grobach szukać go potrzeba: sprawiedliwym sądem Boskim to się dzieje, że spokoynie we wnętrznościach ziemi spoczywaią, kiedy żyiących obcowaniem niegodna była cieszyć się Rzeczpospolita. Przyszedłeś widzieć tę ziemię, gdzie źli ludzie ukrywaiąc swoie niecnoty, do pełnienia dobrych uczynkow ochotnemi się stawią: ale wierz mi, jeżeli siebie niechcesz zgubić, bespieczniey tym kościom sprochniałym siebie powierz. Więcey się z umarłych przykładow nauczyć możesz, niżeli z niecnotliwey rady żyiących.



§ III.

Marek Aureliusz Cesarz kończąc list, czego się uczył, na ostatek o pięciu zwyczajach Rzymianow, ktore z wielkim staraniem i pilnością trzymali, oznaymuie.

To wszystko moy Pollionie, powiedzieć ci chciałem, abyś zrozumiał jakie mnostwo złych ludzi, a jaka rzadkość i osobliwość dobrych na świecie. Tego wszystkiego złego okazyią jest niedozor i złe ćwiczenie dzieci, ani jest taka wstrzemięźliwość, dla młodzi jaka dawnieyszych była czasow. Bydź to niemoże, aby złe i niecnotliwe wyrosło dziecie, jeżeli w ostrym ćwiczeniu wychowane będzie. Dla czego Ociec moy *Annius Verus*, tyle godzien pochwały, ile ja nagany. Bo od dziecinnych lat moich nigdy w miękkiey pościeli, ani na łożku spać nie pozwolił, ani na krzesle siedzieć, ani z sobą obiadować: więcey, że ani głowy bespiecznie i oczu dał pod czas podnieść abym się w niego wpatrzyć mogł, przydaiąc te słowa: *Synu moy, wolę cię widzieć poczciwym prostakiem, aniżeli niecnotliwym w Grecyi Filozofem.*

Roku piątego przyiścia mego do Rhodu, wielkie powietrze szkoły nasze rozproszyło: ja w ścisłym i osobnym chroniąc się mieyscu, gdzie niektorzy Malarze mieszkali, rysować i malować uczyć się pocza-

cząłem, u Dyogneta Malarza na ten czas ſławnego, ktory wymalował w Rzymie na jedney tablicy ſześciu Ceſarzow dobrych, na drugiey tablicy ſześciu złych, i między niemi Nerona tak wyborną ſztuką, że patrzącym zdał ſię bydź żywy. Senat Rzymſki za rzecz niegodną ſądząc, aby taki tyran tak oſobliwym po śmierci ſłynął obrazem, ſpalić tę tablicę rozkazał. Wielu to twierdzi, że tak okropnym marſem i przerażaiącym wzrokiem wyrażony był, iż obawiali ſię, aby w tym obrazie tyran nie ożył.

Na oſtatek Rzymianie dawni, lubo we wſzyſtkich rzeczach byli przezorni, nayświękſzym ſtaraniem w piąciu zwyczajach chwalebnych byli wytworni: tych ani Senat zaniedbywał, ani żadne prożby przeciwko nim ważyły, ani nowe prawo znoſić je mogło, ktora rzecz jak pochwały, tak wiadomości godna. Były tedy takie. 1. Niegodziło ſię temu bydź Kapłanem, ktory z oſobliwſzych cnot nie miał zalecenia. Maiąc za rzecz pewną:

Że ſprawiedliwie karze Bog takowych Panow,
Ktorzy do ofiar jego biorą złych Kapłanow.

2. Weſtalſkim Pannom nie godziło ſię od czyſtości odſtąpić. Za rzecz ſprawiedliwą maiąc: ktora publicznie poświęci ſię Bogu, prywatnie czyſte chować powinna życie. 3. Nie cierpieli Rzymianie Sę-

dziow

dziow nieſprawiedliwych, mowiąc: że niemoże bardziey co ſzpecić Rzeczypoſpolitey, jak gdzie Sędzia nie rownego dla wſzyſtkich miecza ſprawiedliwości zażywa, władaiąc nim, na ktorą ſtronę pociągnie łaſka albo namiętność. 4. Wodzow nie godziło ſię nad woyſkiem ſtanowić, ktorzy nie byli doświadczeni żołnierze, i nielękliwego ſerca: maiąc to za rzecz nieſłuſzną, aby ten, ktory ma pierwſze mieyſce w doſtoieńſtwie, pierwſze do żołdu, do rozkazywania, a w batalii miał za wſzyſtkiemi ſtać, albo na odwodzie z daleka rozporządzać. 5. Na oſtatek nie trzymali Rzymianie dla młodzi Nauczycielow złych i rozwiężłych: gdyż.

Jak koſtyra tak pijak cnoty nie nauczy,
Wielka ſzkoda, kto chowa złodzieja do kluczy.

Coć ſię zda moy Pollionie gdy to zachowano w Rzymie? Czy była młodź tak rozwięzła jak teraz jeſt? Czy wierzysz żeby ten teraz Rzym był, co przedtym? Złotego owego wieku ſtarzy byli poważni, młodź dobrze ćwiczona, woyſko bitne, i w karności utrzymane, Senatorowie rozumni, Sędziowie ſprawiedliwi, teraz widzę że znaku i podobieńſtwa żadnego ſtaremu Rzymowi nie masz, i ktoby mowił, że ten jeſt, muſiał go nieznać. Porownywaiąc zwyczay teraznieyſzy do dawnego, wielką krzywdę Przodkom naſzym czy-

czyniemy, gdy ich się następcami nazywamy. Com mowił moy Pollionie, uważ co za Rzymianie byli, jacy teraz są, i jeszcze jacy będą? Rzeczy chwalebne, rzeczy wielkie, długiego potrzebuią czasu, niżeli swoy początek i skutek wezmą: ale do zepsucia ich i zagubienia; krotki momencik wystarczyć może.

§ IV.

Braxilla między starodawnemi godność i do Rzymian mowa, ktorą miał umieraiąc, zostawuiąc im dwakroć ośmdziesiąt tysięcy Bogow.

Pharasmanes Lib. 20. *de libertate Deorum*, i *Cicero de natura Deorum* wspominaią, że tego czasu, kiedy Francuzi Rzym opanowali, i *Capitolium* oblegli, przyszedł z niemi *Braxillus* Filozof, po wypędzonych z Włoch Francuzach został się w Rzymie u Kamilla. A że podczas tych wojen nie mieli żadnego Filozofa Rzymianie, był *Braxillus* u wszystkich w wielkim poszanowaniu, tak dalece. Ze temu pierwszemu wystawili statuę za życia, czego żadnemu z przychodniow dotąd nie wyświadczyli. Zył lat 113. a mieszkał w Rzymie przez lat 65. gdy się zbliżał koniec życia jego, przyszedł do niego cały Senat, z podziękowaniem, że przez tyle lat z tak chwalebnym dla wszystkich żył przykładem, oświadczaiąc oraz: jak im nieznośny żal i

całe-

całemu Miaſtu z utraty tak mądrego Filozofa. Na co im odpowiedział:

Nie jeſt rzecz przyzwoita mądrym ludziom, jak jeſteście wybrani Oycowie i Prześwietny Senacie, z tego ſię ſmucić, co ja z radością przyimuię; bo nie ten kres, nie ten termin, w ktorym człowiek umiera, ale życie złe opłakiwać potrzeba, głupiego to tylko płakać, że ſię z światem i jego roſkoſzami rozſtaie: nie dla tego zda ſię śmierć gorzka, że odbiera życie, ale że jeſt złego życia niejaką Exekutorką. Dobry człowiek nie umiera, ale ſię na lepſze życie przenoſi, z tey nędzy świata. Ja zaprawde weſoł umieram, nayprzod że nie baczę abym przez życie moię dał komu do urazy okazyą, pewien będąc, że jak nic złego nikomu nie uczyniłem, tak ſpodziewam ſię że mi Bogowie złym nie oddadzą na tamtym świecie. Weſoł i z tego umieram, gdy widzę że z żalem lud śmierć moię przyimuie: nie maſz nieſzczęſliwſzego, jak czyie życie wſzyſcy opłakuią, a z śmierci jego wſzyſcy ſię weſelą. Przytym weſoł umieram, gdy biorę w pamięć że przez całe lat 65. mięſzkaiąc tu z wami, zawſzem ſię ſtarał, abym w czym pomogł dobru poſpolitemu. Nie może bydź śmierć plugawſza, jak ta, ktorą poprzedziło życie niepożyteczne.

Na oſtatek weſoł umieram, nie dla tego,

żem

żem żył dla ludzkiego pożytku, ale żem Bogom wiernie służył; weyrzawszy w tak długie życie, ktore w prożnościach trawiemy to się tylko liczyć może, co na chwałę Boską odłożemy.

Ale to porzuciwszy co mego było, sekret wam powiem co do waszey Rzeczypospolitey należy: *Romulus* Ociec wasz Rzym założył, i zbudował; *Numa Capitolium* wystawił, *Ancus* murami zmocnił; *Brutus* od Tyranow uwolnił; *Camilius* ow sławny Francuzow z Miasta wygnał; *Quincius Cinnatus* Krolestw wiele podbił i przyłączył; ja zaś w Bogi dostatnie zostawuię, ktorzy lepiey Miasto, aniżeli mury i woyska bronić będą: więcey bowiem jednego Boga łaska, aniżeli wszystkich ludzi moc pomoże. Kiedym przyszedł do Rzymu, szpetna rzecz była widzieć tak wielkie Miasto tak w Bogi ubogie, bo tylko naten czas pięć ich rachowano: Jowisza, Janusa, Marsa, Berecynthią, i Westę, ale daleko rzeczy inaczey zostawuię, kiedy każdy ma swego własnego Boga. Niegodziwa jest rzecz, mieć skarby pełne pieniędzy, a Kościoły prożne bez Bogow. Jako tedy, dwakroć ośmdziesiąt tysięcy Obywatelow Rzymskich rachuie się, tak mieycie to za rzecz pewną że tyleż Bogow dwakroć ośmdziesiąt tysięcy wam zostawuię, i przez nich was poprzysięgam, aby się każdy domo-

wym

wym Bogiem kontentował, nie przywłaſzczaiąc ſobie tych, ktorzy całemu Miaſtu zoſtawiemi. Winny jeſt też przed Bogiem, nie miły u ludzi, ktory to ma za ſwoie właſne, co dla pożytku wſzyſtkich zoſtawiono. Na oſtatku życie ſwobodnie, Rzymianie, będąc pewni o beſpieczeńſtwie aby was nieprzyiaciele zwyciężyć mogli, kiedy nie wy u nich, ale oni u was Bogow ſzukać i pożyczać będą. A że mię już więcey nie obaczycie, gdyż idę do tych Bogow, ktorych wam zoſtawiłem, i prawdziwie tych zoſtawiłem, do ktorych idę.

§ V.

O Bałwochwalcach, jak wierzyli, że nie jeſt tak mocny Bog jeden, aby ich od nieprzyiacioł obronić mogł, i będąc w oblężeniu Rzymianie od Gottow, wyſłali Poſłow do ſąſiedzkich Prowincyi proſząc o pożyczenie Bogow.

Roku od założenia Rzymu 1164. ktory według naſzego komputu rachował ſię 412. Od wcielenia ſłowa Przedwiecznego, jako o tym *Paulus Oroſius* w Kſiędze ſiodmey Hiſtoryi o ſtworzeniu świata piſze: Gottowie albo Gierowie według *Spartiana*. Maſſagetowie nazywali ſię, z Państw ſwoich od Hunnow wypędzeni, przyſzli do Włoch ſzukaiąc nowych ſiedliſk i oſiadłości: na ten czas był Ceſarzem Rzymſkim *Valens*, człowiek do woyny mało ſpoſobny, obyczajow mniey chwalebnych, a naygorſzy, że Arianin. D Czyni-

Czynili się Krolami tych Gottow dway Mężowie sławni Rhadagaysy i Alaryk, jeden z nich pierwszy, Rhadagaysy był Poganin i umysłu surowego, miał woyska swego daleko więcey jak dwakroć sto tysięcy, z ktoremi się sprzysięgł, że zwyciężonych Rzymian (poki im sił stawać będzie) poty krwi lać nie przestaną, ktorą Bogom swym na ofiarę oddać slubowali. Zwyczay ten u Poganow że po skończoney bitwie we krwi nieprzyiacielskiey bałwany swoie obmywali. Rozeszła się ta wieść o przyiściu złośliwego nieprzyiaciela, ktory nietylko Rzym w perzynę obrocić miał, ale i imie Rzymian tak wygubić, żeby więcey o nim ani wiadomości na świecie nie zostało. Przeiął strach z boiaźnią cały narod Włoski, i wielkie w Pospolstwie zamieszanie stało się.

Rycerstwo wszystko zebrało się do Rzymu, chcąc łożyć życie na obronę wolności. Był zwyczay u Rzymian niewzruszony: że każdy należący do stanu Rycerskiego, przysięgą do trzech kondycyi był obowiązany.

Pierwsza: poprzysięgał jako przez całe życie niczym się bawić nie powinien procz woyny.

Druga: że (ani dla ubostwa, ani dla dobrego mienia,) od nikogo postronnego darow brać nie będzie, kontentuiąc się płacą Oyczystą. Trze-

Trzecia: że chętniey wolnym umierać będzie, aniżeli żyć niewolnikiem.

Po zebraniu się wszystkich Rzymian do Rzymu, ktorzy po Włoszech mieszkali, wysłali Posłow nietylko do hołdownikow i poddanych swoich, ale też do zkonfederowanych z niemi sąsiadow, z listami ktore były w ten sens.

§ VI.

List od Senatu Rzymskiego do poddanych swoich i przyiacioł.

Senat z Pospolstwem Rzymskim, wiernym poddanym, i miłym przyiaciołom zdrowia dobrego, i od Bogow nieśmiertelnych zwycięstwa nad nieprzyiaciołmi.

Do tego nas rozność czasu, niedbalstwo wasze i przeciwne wyroki przywiodły nieszczęścia, że Rzymowi, ktory od początku cudze podbijał i rządził Krolestwa, teraz nieprzyiacielskie na kark chcą nastąpić narody, i ktorych mieliśmy za niewolnikow, panować nam już i roskazować zawzięli się. A lubo narod ten grubiański sprzysiągłszy się na wygubienie Imienia naszego, krew naszę Bogom swym ofiarować przyrzekł:

Bydź to może, że widziawszy naszę niewinność, i ich swawolą, inaczey nam fortuna posłuży, według reguły nieomylney:

Z niesprawiedliwie zaczętey woyny,
Zginie i z woyskiem Krol niespokoyny.

Ażeby nieprzyiacielskim zamysłom i złemu zabieżeć się mogło, postanowił Prześwietny Senat: nayprzod z jak nayprędszą pilnością naprawiać fossy, wały, mury, bramy, i machiny woienne, na co niemałego potrzeba kosztu: bo tam zły sukces bydź musi, gdzie wiele nieprzyiacielskiego woyska, a mało pieniędzy.

Powtornie: ktokolwiek obowiązany przysięgą do woyny, niechay przybywa na obronę do Miasta, jako też i tych ktorzy nie są starszemi nad lat 50. ani młodszemi nad lat 20. przysyłaycie. Potrzeba na woynę starych do rady, młodych do pracy.

Przytym postanowiono żywności złożyć tyle, żeby na dwa Roki wystarzyć mogła, dla tego dziesiątą część wina, piątą mięsa, trzecią chleba upraszamy do Rzymu zwozić.

Na ostatek uradziliśmy rzecz naypotrzebnieyszą (niż nieznajome pogaństwo nas obledz przyidzie) potrzeba przeciwko nim Bogow obcych sprowadzić. Wiecie o tym dobrze, iż od Konstantyna Wielkiego, tak ogołoceni jesteśmy z Bogow naszych, że procz jednego Chrześciańskiego Boga żadnego swego nie mamy.

Dla tego jak nayusilniey was prosiemy w tak oczewistym nieszczęściu: nietylko sami, ale i z Bogami waszemi na obronę nam przybywaycie. Niewiemy czyby się

zna-

znalazł taki Bog jeden mocny, żeby lud Rzymſki mogł obronić od tylu nieprzyiacioł. Jak tedy mury będą utwierdzone, młodź ſpoſobna do bitwy ſprowadzona, ſkarb pieniędzmi napełniony, a nad wſzyſtko Kościoły Bogami przyozdobione; nadzieia wielka, że przy ich pomocy z nieprzyiacioł tryumfować będziem: z ludźmi bowiem śmiertelnemi, nie Bogi, woyna naſza, ani jeſt tak narod mocny na świecie, żeby od drugiego nie mogł bydź zwyciężonym.

Rozeſławſzy tym ſpoſobem Poſłow z liſtami po całey Krainie Włoſkiey, nie czekaiąc reſponſu, poczęli publicznie bluźnić Imie Chryſtuſowe, i bałwany poſtawiwſzy w Zborach, Pogańſkim zwyczaiem ofiary im oddawali. A nayobrzydliwſze bluznierſtwo w brew mowić poczęli, że dotąd Rzym nie był w poniżeniu od nieprzyiacioł, pokąd Chrześciańſkiey wiary w nim nie założono. Bogowie tedy wyrzuceni dzikich poganow zeſłali; mſcząc ſię krzywdy ſwoiey, i dotąd Rzym nie będzie bez nieſzczęścia, pokąd ſprowadzonych Bogow nie przeproſiemy, i Kościołow niemi nie napełniemy. Ale opatrzność Boſka nie dopuſzczała, aby ſlepota ludzka złości ſwey dopełniła miarki: niżeli mury naprawiono, niżeli Poſłowie powrocili, i Bogow obcych ſprowadzili, Radagayſa

Gottow Krola z dwukroć sto tysięcy grubego pogańſtwa bez rozlania krwi Chrześciańſkiey, jednym poſtrachem Bog nasz na gory Feſulańſkie zapędził, gdzie głodem, pragnieniem i kamieniami, ktore z Nieba padały, całe woyſko jego (tak, że żaden nie uſzedł) zamorzone. On ſam z Synami poymany, i publicznie w Rzymie tracony. To było dzieło Przedwieczney prawdy, ażeby uznali Rzymianie wſzyſcy Chryſtuſa prawdziwym bydź Bogiem Chrześciańſkim, ktory pomocy obcych Bogow nie potrzebuie do obronienia ſług ſwoich.

§ VII.

O prawdziwym Bogu, fałſzywych Bożkow prożności, i przez jakie cuda oznaymił Bog moc ſwoie w ſtarym Teſtamencie.

O głupſtwo grube! o przewrotności nieſłychana! o ſądy Boga niepoięte! owi bałwochwalcy Boga prawdziwego maiąc; Bożkow fałſzywych lepionych z gliny, albo z inſzey materyi, ſzukali: właſnego Boga maiąc, o obcych proſili, a co naygorſza, że nad tego, ktory cały świat ſtworzył, na obronę Rzymu więcey inſzym wierzyli. Niechayby wſzyſtkie bałwany ſwoie pogańſtwo przeciwko jednemu Bogu poſtawiło, a prędzey ſwoię ſlepotę i moc jego by obaczyło. Język ſam co o prawdziwym Bogu mowi, nie może mowić, tylko prawdę, i jeżeli Wſzechmocność

cność Boska moc swoię w tym pokazała, że świat stworzyła daleko więcey mądrości iey przyznać się powinno, że go tak długo zachowuie, rządzi, i opatruie.

Pytam się: ktoryż Bog narodow to by uczynił, co uczynił Bog nasz prawdziwy, kiedy w jedney Arce pogodził lwa z lampartem, wilka z owcą, tygrysa z krokodylem, psa z kotem, liszkę z kurczęciem, charta z zaiącem, i insze zwierzęta, ktore żwawszą nienawiścią sobie są przeciwne, jak ludzie z ludźmi? Albowiem między ludźmi nienawiść tylko ze złości, między bestyami pochodzi z przyrodzenia. Ktoryż Bog tak mocny, ażeby jednego dnia, jedney godziny, cały narod ludzki, wszystkie żyiące na świecie stworzenia, procz zachowanych w Arce ośmiorga ludzi, zatopił, zgubił, sprawiedliwą karą swoią przez grzechy zasłużoną? Nigdy bowiem Bog nie karze nie zwyczaynym sposobem, jeżeli wielkie i niezliczone grzechy nie poprzedzą, i nie ściągną tego na siebie karania. Co jeżeli się zda za rzecz wielką, większą dobroć w tym Boską przyznać trzeba, że z owych ośmiorga ludzi, z tak małey liczby, tak wielki świat, tyle Krolestw, niezliczonym mnostwem napełnić mieszkańcow raczył. Co się nie bez podziwienia widzieć może, według *Arystotelesa* zdania *Topic. 7mo.* Rze-

czy wielkie snadno zruynować można, ale do naprawy ich wielkiey trudności zażyć potrzeba.

Pytam się: ktoryż Bog narodow mogł to uczynić, co uczynił Bog Zydowski w onym obfitym i dawnym Krolestwie Egyptskim, że kiedy chciał, obrocił wody w krew, mięsa zaraził jadem, zaćmił powietrze, wskrzesił muchy, pozabijał pierworodne, zaćmił słońce, i cudowne niepoięte rzeczy porobił na ziemi? A coż dopiero w czerwonym morzu, ktoremu roskazał uczynić suche przeyście Zydom, a zatopić z Woyskiem Faraona? Y gdyby ktory z fałszywych Bogow cokolwiek takiego uczynił, rzecz godna byłaby do podziwienia, ale że to prawdziwego Boga dzieło, dziwować się temu nie potrzeba. Bo według naszego słabego poięcia, zdadzą nam się rzeczy wielkie, według wszechmocności Boskiey bardzo są małe: bo gdziekolwiek Bog ręki swoiey przyłoży, ani ludzka moc, ani dzikość bestyi, ani głębokość morza nie zawadzi, i jak stworzone są przez Boga, tak moc ich zawisła od niego samego.

Pytam się daley: ktoryż to Bog narodow uczynił, co prawdziwy Bog? Ktory owemu sławnemu Wodzowi Jozuemu trzydzieści i dwa Krolestw z Krolami pod nogi rzucił, i nietylko z Państwa, ale i z życia wy-

wyzuł. Potym dwanaście pokolenia niemi podzielił; Kroleſtwa te dawno były dziedziczne Żydowſkie, i więcey jak przez dwa tyſiące lat mocą zawojowane pod rządami tych Krolow zoſtawały. Dopiero przez Jozuego Wodza powrocone im były. Dla tego Bog przez tak długi czas cierpliwie patrzył na krzywdę Żydowſką, aby to przedłużoney kary ciężkością nadgrodził. Ale nie dla tego, jakby o tym zapomniał: wiele bowiem Krolowie złych akcyi w niepamięci grzebią, co potym przed ſprawiedliwym Trybunałem Boſkim z ciężkością wypłacać muſzą.

Przytym pytam ſię: ktoryż Bog narodow (a choćby i wſzyſcy ſwoie moc złączyli,) tyle może, żeby jednego człowieka wygubić mogł? Co uczynił Bog 4. *Regum c.* 19. za Ezechiaſza Krola, kiedy jedney nocy ſto ośmdzieſiąt i pięć tyſięcy Aſſyryiſkiego woyſka w obozie, nie budząc ſpiących do bitwy Żydow, zabił. Ucząc przez to Krolow, Xiążąt i Wodzow Woyſkowych, że mnoſtwo woyſka, wielkie ſkarby pieniędzy, ſtraſzne wojenne rynſztunki mało pomogą, jeżeli dla grzechow ich Bog z niemi inſzy koniec uczynić poſtanowił: albowiem fundamenta woyny z pychy, złości, i łakomſtwa ſwoy początek biorą: zwycięſtwo zaś od woli i łaſki Boſkiey zawiſło.

Da-

Dałey mowię: czemu wſzyſcy Bogowie dawni, gdyby byli mogli, Krolow ſwoich i Kroleſtw od nieprzyiacioł nie bronili? Zaprawdę nie zbywałoby im było na woli tyle, co zbywało na mocy, i nie więcey ludzie cierpieli upadku w fortunach, co ich Bogowie w zborach i bałwanach obalonych; a ſtarodawnym poganom zdała się większa krzywda jedney bałwochwalni obalenie, aniżeli Szlachetnego ludu wycięcie. Nie mogli Trojańſcy Bogowie obronić ſwoich od Grekow, ale ludzi z Bogami, i Bogow z ludźmi do Kartaginy, z tamtąd do Sycylii, z Sycyli do *Lat um*, z *Latium* do Laurentu: z Laurentu do Rzymu wyſtraſzonych i uciekaiących widzieliśmy: nie mniey Troiańſkie Bogi od Bogow Greckich, jako i Wodze Trojańſcy od Wodzow Greckich byli zwyciężeni. Nie padnie na prawdziwego Boga ta boiaźń, aby miał uciekać: owſzem ma tę moc, że się go bać i kochać potrzeba. Nie mogą tego przeczyć wſzyſcy pogańſcy Poetowie, ktorzy Bogow ſwoich chwalebnie wyſławiali, że Bogowie z ich czcicielami, i czciciele z ich Bogami wraz zaginęli. Sama tylko prawdziwa wiara Chrześciańſka żadnego końca mieć nię może: ponieważ na tym, ktory ani początku ma, ani końca, jeſt założona. Z tąd pochodzi: że lubo naywalecznieyſi Monarchowie, naybitniey-

tnieyſze narody z wſzelką natarczywością na Kościoł Prawowierny ſię oburzyli, jednak go nie zburzyli: owſzem przeciw tym wſzyſtkim nieprzyiaciołom chwalebnie go obronili ludzie podli, ſłabi, i nieuczeni.

O chwalebny i nie dość wyſławiony Kościele woiuiący! ktory nic inſzego nie jeſteś, jak złoto między żużlem, roża między cierniem, ziarno między plewą, perła między konchą, Fenix jeden na świecie, okręt ſam na burzliwym morzu nad nawałności wynieſiony, ktorego naywiękſze ſzturmy naypróścieyſzą pędzą drogą: nigdy bowiem ſię nie pokazuie więkſza moc Kościoła Bożego, jako kiedy od tyranow jeſt prześladowany. Ani żadne Kroleſtwo Chrześciańſkie tak małe, ani żaden człowiek Chrześciańſki tak ſłaby i od wſzyſtkich opuſzczony, żeby wiednym utrapieniu i prześladowaniu nie miał mieć kogo do obrony, i ci, co inſzych prześladuią, ſami w pogardzeniu i poniżeniu zoſtaią: co ſię dzieie nie bez ſkrytych ſądow Boga.

Mieli Jerozolimitanie głownych nieprzyiacioł Chaldeyczykow, Chaldeyczykowie Jdumeyczykow, Jdumeyczykowie Aſſyryiczykow, Aſſyryiczykowie Perſow, Perſowie Argiwow, Argiwi Ateńczykow Ateńczykowie Lacedemończykow, Lacedemoń-

demończykowie Sydonow, Sydoni Rhodow, ci Tatarow, Tatarowie Hunnow, Hunni Alanow, Alani Szwabow, Szwabi Wandalow, Wandałowie Balearow. Balearowie Sardow, Sardowie Penow, Penowie Rzymian, Rzymianie Dakow, Dacy Gottow, Gottowie Francuzow, Francuzi Hiſzpanow, Hiſzpani Maurow. Te wſzyſtkie Króleſtwa, jedno z drugim, nie wſzyſtkie z jednym wojowały. Ale Kościoł Sw. Matka naſza wſzyſtkich tych Kroleſtw przeſladowania poniosła, i wytrzymała, nie maiąc kogo innego przyiacielem tylko Chryſtuſa. A jako miała przyiaciela tak i Obrońcę naymocnieyſzego. Albowiem kogokolwiek Bog wezmie w ſwoię obronę, chociażby cały świat ſwoie wywarł jady i naiazdy, bydź to nie może, aby go mogł przyprawić o nieſzczęście.

§. VIII.

Jak wiele czcili Bogow bałwochwalcy, i czym ſię ktory Bog opiekował nad ludźmi, przytym wybranych mieli 20. ktorych nad innych czcili, a poſpolitych niezliczoną liczbę.

Lubo byſtrzeyſzego dowcipu ludziom dzieła Boſkie, ſame w ſobie bez wſzelkiego porownania z innemi, ſą arcy-wielkie: a toli, jako białe z czarnym położywſzy, lepiey te farby rozeznać ſię dadzą, tak ciekawym rozumom zadoſyć czyniąc, położę tu katalog zmyſlonych i fałſzywych Bo-

Bogow, aby umieli jednego prawdziwego Boga ſzacować, kochać, i bać ſię go, a te pogańſkie bałwany za zrecz nikczemną i czartowſką poczytać.

Wiele tedy rodzaju Bogow bałwochwalcy czcili, oſobliwiey jednak wybranych z nich jakoby Niebieſkich więcey nad inſzych czcili, maiąc ich 20. to jeſt: Januſa, Saturna, Jowiſza, Geniuſza, Merkuryuſza, Apollina, Marſa, Wulkana, Neptuna Słońce, Lucypera, Bachuſa, Tellurę, Cererę, Junonę, Minerwę, Dianę, Wenerę, Weſtę, i Mieſiąc. Niegodziło ſię z tych nikomu właſnego Boga ſobie przywłaſczać, ale dla wſzyſtkich powſzechnemi byli Boſzkami. Procz, albo Kroleſtwo albo Prowincya lub Miaſto Stołeczne mogło ktorego z nich chciało ſobie obrać.

Naypierwſzego tedy mieli Jowiſza, jakoby nad wſzyſtkiemi Bogi naywyżſzego i rządcę Nieba, ktoremu drudzy podlegali. Kacyuſza Boſzka ofiarami i darami błagali, żeby dał dzieciom rozum dobry. O co gdyby prawdziwego Boga proſili, byłaby rzecz arcy-chwalebna: tak bowiem zepſowana natura ludzka, że wielkim podległa jeſt nieſzczęściom, kogo Bog oſobliwym nie przyozdobi rozumem.

Mieli Boginią Lucynę, Kościoł iey był wſpaniały w Rzymie, ta była opiekunką rodzących Panien, Kościoł ten wybudował

Numa Pompilius, a *Rhutilus* Konſul kazał go ſpalić za to, że mu Corka przy połogu umarła: poganow bowiem był ten zwyczay, że jeżeli w nieſzczęściu proſząc Bogow nie odebrał pomocy, zaraz albo Kościoł rozwalił, albo ofiary odmienił, albo inſzego Boga ſobie obrał.

Był oraz Bog Wagitan, tego była pomoc, aby dzieci wiele nie płakały w pieluchach będące; do tego była Rumina Bogini, żeby dzieci dobrze ſſały; poniey naſtępował *Stellinus* albo *Statilinus*: ten zaczynaiące dzieci chodzić powinien był pilnować, żeby na ziemię nie upadły i nie ſzwankowały. Adeony Bogini powinność była, aby dzieci Matkę kochały. Mieli Boga Wolumna i Wolumnę, ktorych obrazy zaręczeni na ſzyi noſili. W dzień tedy ſlubu oddawał Mąż Zonie Wolumnę Boginią, a Zona Mężowi Wolumna Boga, na znak nierozerwaney miłości. Mieli Boginią Bellonę: ta była woyſka biiącego ſię Patronka, Fortuna Bogini ſzczęścia. Po niey mieli Wiktoryą: tę nayoſobliwiey czcili Rzymianie, gdyż nad wſzyſtkiemi tryumfowali. Między inſzemi był Bog także *Honorinus* tego powinność, ażeby podrożni od Goſpodarzow z uſzanowaniem byli przyięci, ktoremu wychodząc w drogę ofiary czynili, a że długa rzecz, opiſować wſzyſtkich Bożkow, ktorych niezliczona

lidz-

liczba u pogan była, ciekawego odsyłam do Augustina Św. piszącego *de Civit Dei*, i do Cycerona: *De natura Deorum*, a tàm wielką liczbę tego obaczyć może; bo gdybym wszystkich miał Polskim jezykiem liczyć, zdałaby się rzecz więcey do żartu, niżeli prawdzie podobna. Naprzykład: że była Bogini Carda, ktora dawała znać o złodzieju wchodzącym kraść, przez skrzypienie zawias. Albo i Kloacyna, do ktorey mieysca pospolite należały.

Wielką zaprawdę winni Bogu Krolowie i Panowie wdzięczność, że ich ludźmi, nie bestyami stworzył; daleko większą, że Panami, nie sługami. Ale nieskończenie większą że Chrześciany, nie pogany. Cożby im pomogło mieć berła i korony na potępienie, gdyby nie uznali prawdziwego Kościoła Katolickiego, bez ktorego nikt zbawion bydź nie może.

§. IX.

Tyberiusz Mąż Szlachetny dla tego obrany rządcą Cesarstwa, że był prawdziwy Chrześcianin i cnot Chrześciańskich.

Tyberyus Konstantyn pięćdziesiątym był Cesarzem Rzymskim, nastąpił po Justynie młodszym; ten Justyn był Pan obyczajow niecnotliwych (jak *Paulus Diaconus Lib:* 18. wspomina) wzgardziciel ubogich, zdzierca bogatych, w zbieraniu skarbow pilny, do wydania nazbyt skąpy, jak zwy-

czay

czay chciwych. Była w tym Cesarzu taka przepaść chciwości, że kazał kufry i skrzynie żelazne porobić i w tym pokoiu, gdzie sam sypiał, postawić, ażeby te talenta złota, ktore z ludzi zdzierał, tam składał. Czemu się dziwować nie trzeba według zdania Seneki, że łakomcy nie tylko domowych, ale i samych siebie podeyzrzanych maią.

Był tych czasow zarażony Kościoł kacerstwem Pelagiańskim, ktorego ten nieszczęsliwy Cesarz był głową i obrońcą: żeby z tego pieniądze sobie, a duszę biesowi zgromadzał. Tak: kogo dla grzechow opuści Bog, nie tylko sam jest niewolnikiem piekielnym, ale też jako niewolnik pracować musi na czynsz dla Pana swego, jaki mu jest przyzwoity; że tedy wiele rożnych i ciężkich jest grzechow ludzkich, a przytym skryte sądy Boskie: że oraz kiedy chce miłosierdzie zbawić duszę, sprawiedliwość karę na ciało przepuszcza, stało się, iż Justynus czym daley brnął w złe nałogi, tym większey sobie przyczyniał kary: bo na niespodziewanego dopuścił Bog, że bez znaku choroby szaleć począł. Ktory tak nagły przypadek zatrwożył cały Rzym, iż przy utraceniu zmysłow Pana, i Monarchia jak niemą i głuchą stanęła, przytym tak ciężkie na Justyna przypadło szaleństwo, że się dopiero w raz

z

z życiem zakończyć musiało. Albowiem ktore Bog na Monarchow nie z humorow ale z zepsowanych nałogow pochodzące, przepuszcza choroby, żaden Doktor, ani lekarstwo uleczyć nie potrafi.

Widząc tedy Rzymianie, że sprawiedliwie Bog za tak wielkie grzechy, na Cesarza dopuścił szaleństwo nieuleczone: postanowili obrać Męża zaleconego cnotami do rządzenia Monarchią, Tyberyusza Imieniem, człowieka, według Pawła Diakona, rozumnego, wstrzemięzliwego, świątobliwego, czystość kochaiącego, Jałmużnika, w sądzeniu sprawiedliwego, w zwycięstwach szczęśliwego, a co naychwalebnieysza, prawdziwego Katolika. Co się stało wielkim szczęściem dla Rzymian, bo niemasz szczęśliwszey Rzeczypospolitey, jak ktora od prawdziwego Katolika zawisła rządow. A żeby żadney (co do dobrego Pana należy) nie brakowało w nim cnoty, bali się go zli, kochali dobrzy; naywiększa to Monarchom ozdoba, miłość w pospolstwie dla dobroci, boiaźń dla sprawiedliwości.

Była Zona Justyna Cesarza Zofia Augusta, wspaniała, rozumna Pani, a co naywięcey do iey Osoby należało, sławy nieposledney (nad ktorą niemasz nic pięknieyszego) procz że chciwością zarażona. Tey wady do siebie widzieć nie mogła, mysląc

tylko o zbieraniu, cięszcząc się zebraniem, a trapiąc się wydatkiem: łakomcy mniey dbaią o uszczerbek zdrowia, byle skarby nienaruszone zostały.

Tiberius Constantinus odebrawszy zupełne rządy, widząc tak wielkie u Cesarzowey skarby, wziął ie do swego rosporządzenia, woląc ie obrocić na dobro Rzeczypospolitey, niżeli ich przyczyniać więcey. Nic tedy nie robił, jedno budował Klasztory, naprawował Szpitale, Sieroty wyposażał. Więźniow odkupował, i to wszystko, co zdobi Chrześciańskiego Pana, czynić nie opuścił, zasługuiąc sobie Imie dobre i sławę: Tyranow zwyczay jest, cudze dobro wydzierać, i na zbytki obracać; dobrych Krolow, swoie własne rozdawać i na chwałę Boską i pożytek Rzeczypospolitey łożyć. Widząc Zofia Augusta, że co Justinus dla siebie jednego zebrał, ten to między wielu podzielił, niektorego dnia zawoławszy Tyberyusza do siebie, w ten sens mowić zaczęła.

§ X.

Mowa Zofii Cesarzowey do Tyberyusza Konstantyna przydanego sobie do rządow Administratora, strofując go, o niepomiarkowane szafowanie skarbem.

Rozumiem, że pamiętasz o tym, Tyberyuszu, gdyś był w Alexandryi, jako ci to nigdy w myśl wpaść nie mogło, ażebyś

Ju-

Justyna opiekunem, i Cesarstwa wspoł rządzcą bydź miał, o czym gdybyś i myslił, o dostąpieniu jednak tak wielkiego szczęścia wątpić sprawiedliwiey musiałbyś. Jesteś bowiem rozumnym; rozumny zaś człowiek jak go fortuna czy wynosi, czy poniża, tak sobie i myslom swoim wędzideł albo powściągać, albo popuszczać powinien. Gdy tedy takim pokazałeś się owych czasow, kiedyś był w wielkiey łasce u Justyna Cesarza, Męża mego, z tych cnot Pospolstwo cię prągnęło, Senat obrał, woysko potwierdziło i cała Monarchia z obierania twoiego ucieszona została; co nie za małe szczęście liczyć sobie potrzeba. Bo rzadko się trafi ażeby tak wiele wotow na jednego bez przeczenia zgodzić się mogło kandydata.

A że cię na tak wysoki stopień wyniosła fortuna, gdzie daley postąpić nie możesz, jak naypilniey cię przestrzegam, proszę i zaklinam, ażebyś skromnie używać tey godności nie przepominał. Do dostąpienia honoru potrzeba zalać się potem, ale do utrzymania się długo na nim, krwawe krople od serca wyciśnione ledwo wystarczyć mogą. Wiesz dobrze, że na Dworach Monarchow, powagę, rządy, dostojeństwo, i bogactwa częściey dla przewrotnego zabiegania i uporczywego nalegania, aniżeli dla zasług Osoby daią; czego

często pozwala Bog dla tego, że ktorych pysznie wstępuiących i zuchwale rządzących widziemy, ażebyśmy cięży upadaiących obaczyli.

Jesteś Tyberyuszu Męszczyzną, ja Niewiastą; tobie przyznaię rostropność, sobie doświadczenie: wieleś mogł sam doświadczyć, alem i ja przez życie wiele widzieć mogła. Dla czego żebyś mi wierzył, twierdzę, iż podobni tobie dwoiakim sposobem na Dworach Pańskich poniżeni bydź zwykli: raz, jeżeli wielce zasłużonemi, a mało mogącemi się bydź rozumieią. Pysznych bowiem mysli ustawiczne zakłocenie nie odstępuie, i tuż za niemi chodzi. Drugi raz, gdy jeden chce i Panem i państwem rządzić: nad ktorą rzecz niemasz nic trudnieyszego; a jeżeli się to ktoremu czasem trafi wprzod z wielką pracą tego dostąpi; z niebespieczeństwem trzyma, w krotkim czasie stracić musi: bo to bydź nie może, aby w zbytniey poufałości z Panem będącemu słudze, miała długo fortuna dotrzymać przyiaźni.

Luboś jest rostropny i mądry, jednak ci radzę, ażebyś używał porady cudzey, osobliwie co do rządow należy. Wiele między tym jest rożności, umieć dobrze rządzić, a dobrze służyć: to pochodzi z powolności umysłu, tam to z długiego doświadczenia. Tę tedy Regułę za naywię-

kszą

kszą maxymę zachoway: żebyś tego, co możesz prożbą wskorać, mocą wymuszać nie kusił się. Albowiem w rozkazach będziesz z ostrości nienawisnym: w prożbie z pokory u wszystkich miłym. Szkodzi to nie mało wielkim konfidentom Monarchow, gdy wiele mogą, wiele ważą, a naywięcey kiedy bardziey gwałtem jak rozumem, powagą niżeli rostropnością, wszystkiego dokazać usiłuią; ani długo może bydź właśce u Pana, kto wszystkie rządy i rozporządzenia sobie przywłaszcza, i swoim zdaniem nieokreślonym wszystko czyni, nikogo się nie radzi.

Do tego moia mowa sciąga się końca, że jak ja uważam twoy wielki rozum: tak ty dziwować się powinieneś moiey cierpliwości, gdy widzę te skarby od Justyna Cesarza, Męża mego z tak wielką pracą zebrane, z wielkim staraniem strzeżone, bez uwagi przez ciebie rozsza fowane: co ci podziwienia czynić nie powinno: niemasz takiego na świecie, chociaż naycierpliwszego, żeby mogł znieść bez boleści, widząc, z jaką pracą zbierał, że to rozrzutna i marnotrawna utraca ręka cudza. Wiedz o tym Tyberyuszu, że bliski ten dzień, kiedy ani do zachowania, ani do poratowania inszych grosz w skarbie nie zostanie; nad co niemasz nic niebespiecznieyszego Monarchom: sława bowiem wielkich skarbow

nieprzyiaciol boiaźliwemi czyni, i powolnemi bydź przymusza. Dla tego potrzeba bydź Krolom nietylko cnotliwemi, ale i pieniężnemi; Cnotą należy swoich rządzić, pieniędzmi obcych zastraszyć i utrzymać. A jako potrzeba; żeby nie mniey bogaty był Monarcha, tak żeby i Rzeczpospolita nie była uboga. Z wielkiego ubostwa wiele w Pospolstwie dzieie się niecnot, tak wzaiemnie jeżeli obfite Krolestwo, nie trzeba się Panu bać ubostwa. Wiem że przeczyć temu nie będziesz: jako jest rzecz dobra, podzwignąc ubogiego, wspomodz potrzebnego: tak wzaiemnie żaden dla potrzeby szczegulney nie powinien tego skarbu ruszać, ktory dla pospolitego dobra złozony i zachowany.

Zbytnia szczodrość Monarchy swoich dochodow, sprawuie, że stanie się w wydarciu cudzego dobra Tyranem. Wiedzieć ci koniecznie potrzeba o tym Tyberyuszu, że wiele Monarchow wcale nie złych i pięknym rozumem objaśnionych obrociło się w Tyranow, nie dla inszey przyczyny, tylko, że do ubostwa przywiedzieni byli. Umysł wyniosły a ubogi wszystkie rzeczy na los fortuny puścić gotow. Y o tym wiedz Tyberyuszu, jeżeli dla ubostwa Monarchowie staią się Tyranami, niemniey dla dostatkow rozpustnemi. Co jeżeli się stanie, znayduie zaraz w złych

nało-

nałogach karę Monarcha dla siebie. Albowiem roskoszy maią to umartwienie, że z nich żadnego pożytku mieć i uciechy nie można, do zupełnego nasycenia umysłu. Dla czego pytam się ciebie: co jest lepszego? Albo raczey: ktore złe mnieysze? Monarcha ubogi i Tyran? Albo bogaty i rozpustny? Ja tak sądzę że lepiey jest bydź dostatnim, chociaż mniey cnotliwym, aniżeli ubogim a Tyranem. Albowiem z zbytkow jeżeli stanie się cokolwiek szkody, dla niego samego będzie szkoda: pieniądze na zbytki obrocone, wrocą się do ludzi; ale jeżeli Tyran, Tyraństwem nie jednemu zaszkodzi, ubostwem nikomu nie pomoże. Monarcha nie bogaty, ani potrzebnych wspomodz, ani ubogich wesprzeć nie ma z kąd, chociażby go samo obowiązało miłosierdzie. Daleko więcey pożytecznieysza rzecz jest i znośnieysza poddaństwu, mieć Panem złego człowieka, a dobrego Monarchę, jak złego Monarchę, a dobrego człowieka. A żebym zdanie moie potwierdziła zdaniem Platona: Ateńczykowie dobrze czynili, ktorzy Xiążąt pożytecznych bardziey szukali Miastu, niżeli cnotami zaleconych. Lacedemonowie podrwili, że cnotliwych nad pożytecznych przekładali.

Widzisz tedy Tyberyuszu, że do pożytku i bespieczeństwa Rzeczypospolitey, więcey

może, gdy w skarby opatrzony Krol, ktore dla potrzeb Rzeczypospolitey między Ministrow do szafunku podzieli, jak ubostwem przymuszony postanowi Urzędnikow, aby ubogi lud zdzierali. Albowiem niedostatek Krolow, jest to na wynalezienie podatkow i zdzierstwa naypierwsza szkoła i Akademia.

§ XI.

Odpowiedź Tyberyusza Konstantyna Zofii Cesarzowey, ktorą dowodzi, że należy Monarchom, aby byli szczodremi, nie zakładając skarbow; oraz kładzie się Historya, jakim sposobem Bog Tyberyuszowi nieprzeliczony skarb pokazał za to, że był prawdziwym Chrześcianinem.

Tyberyusz napomnienie to wielce uspokojonym przyiął umysłem, i z należytą uczciwością Zofii odpowiedział w ten sens:

Uważałem Nayiaśnieysza Cesarzowa, twoje zdanie i napomnienie: wszystko to dobrym przyimuję sercem, czyniąc pokorne podziękowanie za uczynione uwagi i nauki osobliwie, żeś tak wybornych i mocnych w mowie zażyła dowodow: częstokroć chorzy nie dla tego mają obrzydzenie do potraw, żeby przez się były złe, ale że je mniey wcześnie albo nie grzecznie chorem przynoszą. Day Boże! abym miał tyle do wykonania tego wszystkiego sposobu, ileś miała do mowienia i napomnienia mię wolności i

rozez-

rozeznania: albowiem w pochwałach gorejem do cnot; w samym wykonaniu stajem się oziębłemi do uczynku.

Że mi przypisujesz rozum, dokładając abym nim złe chuci i namiętności uskromił: mądrość moję alboś w własnych rzeczach, albo w cudzych poznała, pytam się? Jeżeli w cudzych, na ktore moję nie wystarczały dochody? Jednak zawsze kochałem i w tym sprawiedliwość. Ani żadnego takiego znaydziesz z śmiertelnych ludzi na świecie, żeby cudzym nakładem nie chciał sobie dobrego mienia i sławy. Jeżeliś mię w własnych moich rzeczach postrzegła? Patrz żebyś się daremnie nie zwodziła Cesarzowo; i tak to rozumiey: niemasz takiego żadnego, ani mądrego, ani rzetelnego, ani sprawiedliwego, żeby go własnego pożytku impet nie miał zapędzić w jakąkolwiek przewrotność, albo subtelność nierzetelną.

Mowisz że się dziwujesz gdy taką pracą zbierane od Justyna skarby, tak nieuważnie i niepomiarkowanie rozdaję i szafuję? Odpowiadam że się dziwować nie trzeba: bo snadniey jednego dnia więcey pieniędzy rozdać można, niżeli ich mniey przez wiele lat nazbierać przyjdzie. Do skarbow zaś zakopanych albo w skrzyniach zamkniętych dawne owo należy przekleństwo od Epimenda wyrzeczone:

Co człowiek zgarnia chciwie, lud kłoci,
Syn marnotrawną ręką rozrzuci.

A że taki mam czynić wydatek, że w krotce nie

nie będzie co dać i ubogiemu, ani do pożywania tobie ſamey wyſtarczy? Odpowiadam na to: Gdybyś tak mocno podźwignąć myſliła Auguſto ubogich, jak Juſtinus zdzierał doſtatnieyſzych, ſprawiedliwą miałabyś ſkarzyć, i ja wſtydzić ſię, przyczynę. Ale dotąd nic inszego nie widziałem, jedno wiele przez was przywiedzionych do ubóſtwa, a nie zbudowano żadnego Szpitala, gdzieby ſię ſchronić ciż ſami mogli.

Ze wielkiego potrzeba Monarchom ſkarbu, powiadasz; ażeby nieprzyjaciołom odpor dać mogli. Ja tak trzymam: jeżeli Krolowie pyſzni, niespokoyni, kłotliwi, i na cudze dobro ſą chciwi, wiele zaprawdę potrzeba im pieniędzy, ażeby nienaſycone ſwoje łakomſtwo uśmierzyć i natkać mogli. Jeżeli zaś ſpokoynie, cnotliwie, cierpliwie, cudzego nie pragnąc, na ſwoim przeſtając, żyć chcą, nie rozumiem na coby im potrzebne były tak wielkie ſkarby? Częściey na Dworach Krolewſkich wielkie ſkarby ſą okazyą do zbytkow i ſwawoli, niżeli pomiarkowane dochody. Więcey dowodow zbierać mi na to nie potrzeba, ponieważ bardziey ſię kocham w dobrych uczynkach, jak w mowie chełpliwey. Niemasz żadnego Monarchy, ktory tak wiele dobrego czyni, żeby więcey czynić nie mogł. Niemasz takiego, żeby do ubóſtwa przyszedł, czyniąc tylko wydatki potrzebne i pomiarkowane. A jeżeli da jałmużnę ubogim, odkupi niewolnikow, wypoſaży ſieroty, niech będzie pewien, że jak ubóſtwa obawiać ſię nie trzeba, tak

dale-

daleko bogatszym Bog go za to uczyni. Jest to prawdziwych Chrześcian Reguła: że więcey Bog da jednego dnia, kto mu wiernie służy, aniżeli co człowiek przez dwadzieścia lat na chwałę jego odłoży. Poty Tyberyus Cesarz.

Ale wracającsię do rzeczy: *Justinus* Cesarz żyiąc w tym szaleństwie, w Pelagiańskiey Sekcie zacięty, lat jedenaście pod kuratelą Tyberyusza, z wszystkich pożądaniem umarł: bo niemniey tak mu życzyli śmierci, jak jego nienawidzili życia. Ktorykolwiek Monarcha żyiąc jest pospolstwu okazyą do płaczu, ten umieraiąc zostawuje im materyą do śmiechu. Po śmierci tedy Justyna Tyberyusz jako Cesarz potwierdzony, objął rządy, ktory z taką mądrością, z taką sprawiedliwością Panował, że żaden (jeżeli nas Historye nie mylą) owych wiekow nie mogł się z nim porownać: rzadkież to cnoty w jednym Monarsze: sprawiedliwość, dobroć, świątobliwość, czystość, a jeszcze rzadsi Krolowie, żeby w jakich nałogach złych nie byli postrzeżeni.

Paulus Diaconus Lib. 18. de gestis Romanorum powiada: co się temu Cesarzowi trafiło jak do podziwienia, tak i do wiadomości rzecz godna. Był w Konstatynopolu Cesarzow Rzymskich pałac bardzo kosztowny, wspaniałość jego Cesarska rezydencya prezentowała, za Konstantyna wiel-

kie-

kiego założony, i według Monarchow złych lub dobrych, albo się zawalał, albo go naprawiono. A jako się wyżey rzekło, że Tyberyusz wszystkie swoje dochody obracał na chwalebne uczynki, odkupując niewolnikow, budując Klasztory, &c tak dalece przyszedł skarb do tey szczupłości, że już i na stoł Cesarski nie wystarczył. Zaprawdę szczęśliwym nazwać się mogł ten niedostatek, czego się wcale nie wstydził chwalebny Cesarz, poczytując to sobie za naywiększy skarb, i ciesząc się tym, co dla Chrystusa odłożył: procz że mu uprzykrzone było prześladowanie Cesarzowey Augusty: bo nietyle własny boł dokuczy ściśnionemu utrapieniem sercu, jak wiele przyniesie pociechy nieprzyiaciołom na jego patrzącym smutek.

A że Bog dla siebie przywiedzionych do ubostwa, nigdy nie opuszcza: tak i Tyberyusz Konstantyn niektorego dnia chodząc po pokoju, obaczył na pawimencie krzyż w marmurowey tafli, z figurą Chrystusa Pana bardzo pięknie wyryty. Zawoławszy z Dworskich jednego rzecze: każcie czym prędzey wyiąć ten kamień! nie godzi się tego mieć pod nogami, czym przed nieprzyiaciołmi duszy, czoła, i serca zbroniemy. Gdy wyięli mularze ten marmur, drugą taką taflę z tak pięknym krzyżem znaleźli: wyiąwszy i tę, gdy trzecią tablicę

cę takąż jak pierwſze dwie podnoſzą, aliści znaleźli niezmierny ſkarb tam zachowany, ktory wynoſił na milion talentow złota. Y tak ten Ceſarz czyniąc wielkie dzięki Bogu, co był ſzczodrym, daleko potym ſzczodrzeyſzy, wſzyſtek ten ſkarb obrocił na ubogich, na Klaſztory, i co tylko mogł, dawał, wſpomagał; nadzieję wſzyſtkę w Bogu, nie w ſkarbach położywſzy.

W ten przykład Monarchowie i Panowie jak w zwierciadło wpatrzyć ſię mogą, mając zapewne, że nikt dla tego ubogim nie będzie co dla uboſtwa rozda. Bo ani naydoſtatnieyſzy człowiek, kiedy bezbożny, bogatym; ani nayuboższy, kiedy cnotliwy, ubogim nazwać ſię może.

§ XII.

Liſt Marka Aureliusza do Sycyliyſkiego Krola, przypominając rożne przypadki i uboſtwo ktorego obadwa w młodości zażyli; przytym ſtrofuje go że Kościoły wywraca, gdy jemu dla rozpoſtrzenienia pałacu rozrzucić kazał.

Marek Aureliusz Ceſarz Rzymski, na gorze Celio urodzony Korwinowi Trynakryi Krolowi zdrowia i fortuny.

Gdy zwyczajem dawnych Ceſarzow przodkow moich, pierwſzego Roku Panowania mego do całey tey wyſpy, potym do ciebie i dworu twego piſałem liſty, teraz oſo-

osobno do ciebie samego odezwać się umyśliłem. Monarchowie chociażby mieli wiele i obszernych Krolewstw, niepowinni jednak o przyiacielu swoim, ile dawnym i doświadczonym zapominać. Jednakże wziąwszy pioro, długo zastanowioną trzymałem rękę, myśląc wcale poprzestać tey korrespondencyi: nie dla lenistwa, ale dla wstydu mego, gdym widział, żeś dał okazyą do urazenia całego Senatu. Wiedz o tym, że z obowiązku dawney naszey przyiaźni, cokolwiek tobie niepomyślnego stać się może, rowny dla mnie żal i krzywda. Dobrze to wyraża Euripides co się z duszy kocha, straconego z duszy żałować potrzeba.

Niżeli do tego przystąpię, co mię do tey korrespondencyi pobudziło, wprzod ci niektore obroty młodości naszey na pamięć przywieść muszę, ażebyś wiedział, jak nas fortuna wychowała poniżonych, i jak potym wysoko posadzonych szanuje. Nikt się bardziey prawdziwą pomyślnością cieszyć nie może, jako ten, co dawne przeciwności i biedy sobie na pamięć przywodzi. Doskonale pomiętasz o tym, Krolu, żeśmy w Kapuy pierwsze fundamenta nauk obadwa zaczynali, potym w Tarencie dalszy postępek znacznie uczynili. Z tamtąd udawszy się do Rhodu, jam już uczył się Krasomowstwa, tyś słuchał

Filo-

Filozofii; po skończonych lat dziesiąciu, udaliśmy się do służby Żołnierskiey w Pannonii, gdziem się oraz Muzyki nauczył; taka jest młodości niestateczność, ażeby każdego dnia insze Krolestwo poznać, proceder życia swego odmieniać, nigdy jednym nie kontentując się stanem. W tym pielgrzymowaniu tak rownemi laty, jak słodkim towarzystwem, wpoł z biedą zmieszanemi żartami cieszyli swoję nędzę tak wielką, że nie tego, w czym wielu opływało, ale tego, co niektorym zbywało, bardzo życzyliśmy sobie pozyskać.

Pamiętasz dobrze żeglugę naszę przez morze Adryatyckie do Hellespontu, że nawałnością będąc zapędzeni, wpadliśmy w ręce arcy-zboycy jednego, gdzie naywiększa nasza była pociecha, usieść do wioseł, a nie do cięższey roboty; i tak przez dziewięć Miesięcy, niewiem, czy mniey było chleba, ktoregośmy pragnęli, czy więcey bicia, ktorego nie brakowało. Pamiętasz i o tym, gdyśmy w Rhodzie od Epirotow Krola zamknięci, w oblężeniu 14. Miesięcy byli, a przez dziesięć z nich żadnego mięsa nie jedliśmy, procz dwu kotow, jednego kupionego, drugiego ukradzionego?

Pamiętasz i o tym, gdyśmy w Tarencie zaproszeni byli na solenny Fest Dyany, a nie godziło się wniść do iey Kościoła, ktoby

nie był w nową ſuknią uſtrojony : muſieliśmy ſię wymowić z przyczyny, żeś miał wytartą ſuknią, ja podarte trzewiki. Pamiętasz, gdyśmy w Kapuy chorowali, że nas dietą leczyć nie było trzeba: bo nie z obciążonego zołądka, ale z wygłodzonego pochodziła ſłabość; Retropus Medyk Akademicki żartem, ale do prawdy rzekł: moi Synowie! nie boycie ſię, a byście dla obżarſtwa mieli śmierć połknąć; taka na ten czas była tam drogość, a taki niedoſtatek u nas, że nie w ten czas kiedy było trzeba, ale w ten czas kiedy niebyło co jeść, głodni ſpać chodziliśmy.

Przypomnę ci o Flawii Wieſzczce w Neapolim, gdyśmy ciekawością uwiedzeni, pytali ſię o dalſzym procederze życia naſzego; mnie Ceſarſtwo, tobie Krolestwo kiedykolwiek przyſzłe wrożyła, ktorą odpowiedź za żart, a bardziey za wzgardę ſądziliśmy. Ani bez przyczyny zadumieć nam ſię nalezało: więcey bowiem fortuna w przewroceniu, niżeli w wynieſieniu ludzi ſił ſwoich doświadczać zwykła. Uważ tedy możny Krolu moc Bogow, obrot fortuny, i rożność czaſow, gdym miał zpracowane ręce od wioſeł zbojeckich, ktożby rzekł, żeby mi w nie Berło Rzymſkie do rządzenia oddano? Gdym zgłodniały w Kapuy chodził, żeby do zbytku potym wſzyſtkie żywnością opatrowałem. Ktożby

by w ten czas pomyślił, gdyśmy za naywiększe łakoci ukradzionego kota jedli, żebym od naywybornieyszych łakoci miał teraz obrzydzenie? Albo na ten czas gdym do Kościoła dla podartych trzewikow wniść nie śmiał, komużby się w głowie zmieścić mogło, że na tryumfalnym wozie do Rzymu wjeżdzać, i na ramionach godnych ludzi niesiony będę? Ktożby to pomyślił, że to oczyma obaczę w Rzymie, co z bałamutnych ust wieszczki słyszałem w Neapolim? Jak wiele takich liczyć się może, gdyśmy w Azyi obadwą byli, ktorzy Rzymskiego i Sycyliyskiego Panowania sobie sercem życzyli, i nietylko od godności odpadli, ale i życia prędzey niżeli się spodziewali, pozbyli, a śmierć, ktorey się nie obawiali, połknęli. Gdyby się był kto owego Tyrana Laodyka, ktory pragnął Sycyliyskiego Krolestwa, i Rufa Kalwa Konsula, ktory na Cesarstwo Rzymskie przez moc się wdzierał, spytał: jakiegoby się sukcessu spodziewali? Przysiągłbym, jakby i tamci przysięgli, że tak pewną mieli tego nadzieję, jak my o sobie żart i powątpiwanie. Tak to zawsze bywa że nadęci ludzie prożnemi się tylko paść muszą bez skutku nadziejami; dziwna zaprawdę i śmieszna rzecz: że ci przed oczymi mieli godność i rękoma ją chwytali, a nam ani w myśli dostąpienie te-

go zmieścić się mogło. Pokazała fortuna w tym samym moc swoję, czyniąc co chce, rozkazując jak jey się podoba, ażeby i desperaci nie tracili nadziei: i pełni nadziei żeby się nie ubespieczali: ktora rzecz musi bydź naycięższa: bo niemasz tak mocney cierpliwości żadnego, żeby to znieść mogł bez żalu, widząc że inszy bez pracy i mysli to bierze, czego on z wielkim staraniem i potem czoła swego dostąpić nie mogł.

Niewiem czy z pospolitym zdaniem trzymać, że wszystkie rzeczy od szczęsliwości zawisły, czy z mędrszemi Filozofami, że od Boskiego zawisły sporządzenia: w czym prawdę mowiąc, nic tam fortuna ani szczęście nie pomoże, gdzie Bog swojey nie przyłoży ręki; niech się siłą, jak chcą, pysznowyniosłe głowy, niech pracują, jak mogą dumni i hardzi ludzie, daremny we wszystkim obrot i praca do dostąpienia panowania, jeżeli Bogowie będą temu przeciwni. Ale czy się to dzieje z woli Bogow, czy przeciwnym fortuny zdaniem, nayczęściey jednak widziemy: do niskich rzeczy przez pokorę zmierzających ludzi, na wysokie wyniesionych szczęście; przeciwnym sposobem wysokie sobie w głowie roszczących godności, ledwo nie na samey położonych ziemi.

Wielom się często śni, niewiedzieć o ja-

jakim panowaniu, a oczy przetarszy ze snu, widzą się bydź niewolnikami. Niepamiętam, abym co rownie dziwnego czytał, co czyni ludziom godność, i ci co wchodzą z nią w intrygi, powinni bydź bardzo ostrożnemi, i wcale jey niedowierzającemi. Taki jest umysł przeciwny honoru: kto go nie zna, temu się wprasza; kto go słuchać niechce, z tym rozmawia, kto nań nie patrzy, za tym chodzi, kto przed nim ucieka, tego goni, kto go za nic ma, tego szanuje. Niechcącego przymusza, nieproszącemu daje, nieznajomemu się powierza, przed szukającym się kryie. Na ostatku to nayosobliwsza, że tym gardzi, kto go naybardziey pragnie. Y dla tego często o tym z sobą myślę, nad ktorym większe politowanie mieć potrzeba: czy nad niegodnym, a do godności bez wszelkich zasług wyniesionym, czy nad zasłużonym, a bez przyczyny z godności zrzuconym? Ale miłosierne serce obudwu godnych politowania osądzi; niegodny, jeżeli wyniesiony na godność, ani wątpić, potrzeba, że upaść musi; dobry gdyby nie umarł, rozpaczaćby mu trzeba, żeby miał z dołu kiedykolwiek powstać.

Gdyby wszystkie upadki były jednym sposobem, wszyscy jedną dźwigali się i zastawiali ręką! ale jedni upadają na kolana, drudzy wywracają się na twarz, inni

na bok, ci się potkną, a nie upadną, innym w przepaść lecącym poda kto rękę, że ich podźwignie. To jest: jedni tylko szwankują na honorze, nie szkodując na fortunie; drudzy tak upadają, że w smutku ledwo fortuny i życia nie tracą; inni tak się wywracają, że honor, fortunę, i życie tracić muszą; doznawszy tak niemiłosierney fortuny, iż gdyby więcey zastała, i więcey co wziąć mogła, tedyby jeszcze i tym nie była nasycona.

§. XIII.

Kończąc list Cesarz, radzi Krolom i Xiążętom, aby się Bogow bali, o Kościoły dbali, i dekret od Senatu przeciwko Krolowi Sycyliyskiemu o wywrocenie Kościoła, jaki stanął, wyraża.

Cokolwiek dotąd mowiłem, abym cię strofował, i obszernie twoję niegodziwość na oczy wyrzucił, uczyniłem jako Medyk, ktory kiedy przykre i gorzkie podaje lekarstwo, w słodki je wmieszać ma zwyczay choremu konfekt.

Była tu 13. *Calen. Febr.* w Senacie życia twego dość obszerna relacya przysłana od Censora, ktory na rewizyą do Sycyliy był wysłany. Wiesz o tym dawnym zwyczaju, że co trzeci rok wszystkie podległe Rzymskiemu Panowaniu Prowincye lustrować zwykli. Bo niesprawiedliwa byłaby rzecz, żeby Monarcha o samym odbieraniu hołdow

dow i czynszow pamiętał, a nie spytał się, jeżeli poddani w sprawiedliwości nie cierpią krzywdy jakiey od Przełożonych.

Był tedy Komput, jak pamiętam życia twego od Censora przysłany taki: żeś w jedzeniu pomiarkowany, w napoju trzezwy, w wydatku pomiarkowany, przeciw Wdowom miłosierny, Ociec sierot, służącym wdzięczny, w karaniu łaskawy, pokoy kochający, w przymierzu wierny: to tylko nagannego, żeś przeciw Bogom nie nabożny, i co do ich chwały należy, oziębły i opuszczony.

A jako zostawiwszy w obronney fortecy dla nieprzyiaciela jednę fortkę, ta choć naymocnieysza ruynowaną bydź musi; do tego podobieństwa należy, wielkie Xiąże! że mało pomoże polityczne w światowych zabawach życie, jeżeli w Boskich rzeczach opuszczeni i niedbali będziemy. Pierwiey należy zamknąć i zatarasować fortki, żeby do poddaństwa przystępu złe nałogi nie miały, aniżeli mocnić mury i bramy przeciw nieprzyiaciołom szturmującym do Miasta.

Niechay rozumie, kto chce, jak mu się podoba, ja oto niedbam; ale co do mnie należy, śmiele kończyć mogę: ktokolwiek nie szanuje i nie czci Bogow, wszystkie jego cnoty za występki liczyć się mogą. W Filozofii Duchowney jest powszechne

zdanie takowe: nie dla względu na czyniącego; ale jeżeli ſię Bogom ſpodoba i przyiemny będzie, dopiero ſię cnotą nazwać może uczynek. Tę Regułę trzymamy Rzymianie, to Filozofow jeſt zdanie.

Między śmiertelnemi, w śmiertelnych, i z śmiertelnemi niemasz nic doſkonałego, jeżeli nie przez Bogow, w Bogach, i z Bogami doſkonałości doſtąpi. Gdy tedy ludzie ſą ułomności podlegli, coż czynić mogą przez ſię, tylko upadać i grzeſzyć? Co gdy tak jeſt: rozumni Panowie do wſzyſtkich ſkłonności poddanych ſtoſować ſię mogą i powinni, procz tych co do Boſkiey należą wzgardy, ktora gdyby ſię ſtać miała, wprzod ją potrzeba karać, aniżeli ją uczynić kto pomyſli. Nie rządcą ludu ten zwać ſię powinien, lecz Tyranem, ktory do żemſty krzywd własnych prędki, a co Bogom ſię ſtanie, niedbały i oziębły. A jeżeli Tyranem tego zowiemy, co Miaſta burzy, lud zabija, niewinnych przeſladuje, gwałty czyni, Kroleſtwa niſzczy, czymże ſię ten od niego rożni, ktory Kościoły gwałci, Bogow nie czci, Xięży nie ſzanuje, a naywięcey ktory Boſki honor za nic nie ma? Niemasz więkſzego Tyrańſtwa, ani to Imię ſprawiedliwiey komu należy, jak temu Monarsze, Xiążęciu, Panu, ktory przeciwko Bogom ſwoim jeſt zuchwałym.

łym. Zadney takiey niemasz niecnoty, ktoreyby się nie dopuścił, jeżeli porzuci bojaźń i szanowanie Bogow.

Lykurgus Krol sławny Lacedemonow, między inszemi prawami i to postanowił (co dla potwierdzenia propozycyi moiey przytaczam,) żadnemu nie będzie się godziło Lacedemończykowi brać od Krola jakiey daniny, honoru, albo wakansu, kiedy nie będzie do Bogow swoich nabożny, i nic na chwałę ich czyniący. Cokolwiek tedy od ludzi, nie od Bogow pochodzi, nietylko mniey dobrym, ale wcale niebespiecznym i niepożytecznym nazwać się może.

O chwalebny Krol! o złote czasy! o szczęśliwe Krolestwo! w ktorym koniecznie doskonałych cnot musiał się znaydować Monarcha, że do samego szafunku zasłużonego chleba i honoru trzeba było życie wieść nie naganne i świątobliwe. Albowiem za nikczemne te rzeczy i niepożyteczne mieli, ktore z rąk niezbożnych pochodziły Panow.

Uczyniłeś kochany Xiąże rzecz tak szpetną, tak obrzydliwą, że mię wstyd tego wspomnieć; iż dla rozprzestrzenienia pałacu swego starodawny rozrzuciłeś Kościoł, czego nietylko czynić, ale i pomyslić o tym nie byłeś powinien; bo lubo kamienie, z ktorych postawione Kościoły,

mało ważą, ale Bogowie, ktorym ſą poświęcone, wiele mogą. Wiedz że ten uczynek jeſt taki, iż (z przeproſzeniem mowiąc moy Krolu) mnię wielkie zadziwienie, Rzymowi całemu urażenie, Senatowi żal i boleść przynioſł, tak dalece, że nietylko cię mieć za nieprzyiaciela, ale i o karę wielką na ciebie wſzyſcy zębami zgrzytali; czemu ſię nie dziwuy. Mają Rzymianie to mocne mniemanie, że Krol, ktory ſię waży Kościoły obalać, mało trzyma o Bogach, aby byli nieśmiertelni i na Niebie mieſzkający. Chciałem przez wſzelkie ſpoſoby, moy Krolu. (gdyś mi jeſt tak dawno przyiacielem i w inſzych cnotach nie poſlednim) pogodzić cię z Senatem i do przyiaźni przywieść, ale gdy niemasz ſprawiedliwey racyi do wymowki, nie wprzod ci tę winę Senat odpuścić poſtanowił, poki oczywiſtey w tobie nie obaczy poprawy. Co nie jeſt z twoją krzywdą: wſzak żadną rzeczą bardziey młodſzych nieurażają ſię umyſły, jak gdy ſiebie karanych, możnieyſzych ani ſtrofowanych widzą.

Dla czego poſtanowił Senat, ażebyś bez wſzelkiey odwłoki Kościoł od pierwſzego daleko więkſzy, wſpaniałſzy, ozdobnieyſzy i bogatſzy wyſtawił, i tyle żebyś na rozſzerzenie tego Kościoła przydał mieyſca z pałacu twego, ileś Kościołowi dla

dla pałacu ujął. Co gdy uczynisz, nietylko mowom złym o tobie zamkniesz ufta, ale i fzczęfliwym nazwać fię możesz, kiedy nie tobie Kościoła Bogowie, ale ty Bogom pałacu fwego uftąpisz.

A że na tak wielki wydatek, jakiego potrzebuje taka naprawa Kościoła, wiem, że wyftarczyć nie możesz: 60. tyfięcy HS: na wfpomożenie (co żeby fię potajemnie ftało) przez mego Panucego Sekretarza pofyłam, ktoremu i w uftnych odemnie propozycyach chciey dać wiarę.

Przytym pofyłam ci łańcuch złoty od Nilu mi przyflany, ktory na mnie jeft wąfki, ale rozumiem, że ci będzie zgodny i ozdobny.

§. XIV.

Jak wielcy czciciele Bogow fwoich byli Bałwochwalcy.

Starodawni Hiftorycy Rzymfcy fiedmiu Krolow z początku od założenia Rzymu opifują, ktorzy przez 244. lat panowali. Z tych drugim Krolem po Romulufie był *Numa Pompilius*, ktory infzych po fobie idących pochwałami przewyżfzał, dla tego tylko, że wielki był Bogow czciciel. Zarowno Rzymianie tych chwalili i kochali Krolow, ktorzy czcili Bogow: jak i tych, ktorzy odważnie zwyciężali nieprzyiacioł. Był zaś ten *Numa* tak pobożny, iż całe Miafto Bogom poświęcił, a fobie na przedmieściu dom wybudował, czyniąc fię

nie-

niegodnym mieszkać w mieyscu Bogom poświęconym.

Piątym Krolem Rzymskim był *Tarquinius* pierwszy (nazwany Starym) tak dobry i ludziom miły, jak nienawidzony i obrzydliwy *Tarquinius* Pyszny, procz wielu chwalebnych dzieł nie mniey dla czci i bojaźni Bogow, jako dla uczęszczania do Kościołow był wychwalany; ten nie kontentując się temi, co zastał, wybudowanemi Kościołami, założył Kościoł wielki Jowiszowi na mieyscu jednym wysokim *Capitolium* nazwanym, z tey okazyi, że fundamenta głęboko kopiąc znaleziono głowę człowieczą nienaruszoną. Takiey tedy wspaniałości był ow Kościoł, że jako Jowisza Rzymianie mieli za Boga wszystkich Bogow, tak ten Kościoł wszystkich Kościołow nazywali głową; oraz wrożyli z owey znalezioney głowy, że Rzym za czasem całego świata stanie się głową.

Furius Camillus, Wodz odważny i szczęśliwy, jednak niżeli się ruszył z Woyskiem w pole, wprzod zawsze świetne i wielkie Bogom czynił ofiary, i jeżeliby go zwyciężcą powrocili, uczynił slub wielki dla nich wystawić Kościoł: dawny bowiem był zwyczay, że Wodzowie Rzymscy, odebrawszy wyprawę od Senatu, wspaniałe zaraz czynili sluby, cokolwiek pamięci godnego wystawić w Rzymie. Powrociwszy

wszy *Camillus* zwyciężcą nad nieprzyiaciołmi, nietylko obiecany wystawił Kościoł, ale też wszystkie dostatki i zdobycz przywiezioną z woyny, na ozdobę jego i ubogacenie oddał. Gdy niektorzy Officyerowie Woyskowi mowili, że Bogom dosyć jest intencyą i sumnienie ofiąrować; a żołnierzom pieniądze i skarby rozdać; odpowiedział *Camillus*: ja przyiaciele, prosiłem o jedne zwycięstwo Bogow, a od nich odebrałem nad spodziewanie więcey; dla czego sprawiedliwa rzecz jest, gdym wobietnicach był skąpym, żebym to uczynkiem nagrodził; a jeżelim czynił dzięki za wyświadczone mi łaski, tak gdy więcey dam niżelim obiecał, rozumiem, że daleko ta rzecz Bogom przyiemnieysza będzie.

Gdy wielką zaczeli woynę Rzymianie z Wejami, całe dziesięć lat wobleżeniu trzymali Miasto Weję, aż na koniec podkopawszy się pod mury, wyszli w sam Rynek ziemią, i Miasto wzieli. Sztuka to jest wojenna przezornych Wodzow, że czego siłą dokazać nie mogą, fortelu zażyć za zwyczay nie przepomną. Pierwszy tedy ten wynalazek Kamillowi przypisany bydź powinien.

Camillus Dictator, ktorego staraniem dobyte Miasto, obwołać kazał: żeby bezbronnych nie zabijać ludzi. Co zrozumiaw-

miawszy Garnizon Wejow, wszyscy broń porzuciwszy obronili życie, ktory przykład chwalebny godny aby w wieczney był zapisany pamięci: większą sławę zasługują sobie zwycięscy miłosierdziem, jak Tyraństwem nad niewolnikami. Ale daleko więcey wielbi tegoż Dyktatora nad ten miłosierny uczynek świątobliwość: że nietylko Kościołow łupić nie pozwolił, ale sam z wielką uczciwością i poszanowaniem Bogow i sprzęty Kościelne zebrał. Naprzod Junonę, jako Krolową Bogow do Rzymu zawiozł, i Kościoł na Gorze Awentyńskiey wspaniały zbudował, i insze Bożki ze wszystkim Kościelnym sprzętem tam złożył.

Rzymianie mieli ten zwyczay: czym większe otrzymali nad nieprzyiacielem zwycięstwo, tym z większym uszanowaniem zwyciężonych czcili Bogow. Przytym otrzymawszy wiele zwycięstw, postanowili koronę złotą czyli czarę wielkiey wagi kazać zrobić, i ten dar Apollinowi do Delfow odesłać. Gdy tedy złota brakowało w skarbie, Niewiasty Rzymskie umowiwszy się z sobą, wszystkie swoje złote manele i łańcuchy zniosły na tę ofiarę; za co wielkie od Senatu odebrały Przywileje: naprzod pozwolono im wieńce na głowach nosić, potym karetami na publiczne igrzyska jezdzić, i bez zasło-

ſłony na twarzy do Kościołow chodzić: inaczey dotąd tego wſzyſtkiego nie godziło ſię im zażywać. A że wioząc tę wotywkę Posłowie *Valerius, Sergius*, *Manilus* do Delfow (jako *Liv. Lib.* 5. wſpomina, że co Rok Rzymianie te upominki poſyłali Apollinowi i od niego wyroki odbierali) trafiło ſię, że ciż Posłowie nie daleko Sycyliyſkich brzegow, wpadli Rozboynikom Liparytańſkim w ręce, ktorych gdy przywieźli do Liparow, Obywatele tameczni zląkſzy ſię Imienia Rzymſkich Posłow, oraz darow Bogom ofiarowanych, ktore Apollinowi wiezli, nietylko ich wolnością darowali, ale i konwoy kilka galer do ſamych Delfow z niemi posłali, ktorą ludzkość tak mile Senat przyiął, że mięſzkających Liparytańczykow w Rzymie przyjeli za Patrycyuſzow, a odległych co byli Konfederatami, przyjacioł Imieniem regalizowali, przytym dwu Kapłanow Liparytańſkich przyjeli do Kościoła Jowiſzowego, czego nikomu z przychodniow nie wyświadczyli, ſamym tylko Patrycyuſzom ſtarym i zaleconym cnotami Urzędow Kościelnych powierzano.

Znayduje ſię tych Hiſtoryi, ktore ſię tu namieniły, w Liwiuszu *Lib.* 4. & 10. więcey i obſzerniey opiſanych, ale do mojey materyi doſyć: i temi mogę zawſtydzić Chrześcian, jak ci Poganie byli przeciw

fał-

fałszywym Bożkom nabożni, pilni, świątobliwi, a jak my przeciwko jednemu prawdziwemu Bogu oziębli, opuszczeni, niedbali, nie nabożni. Szpetna o tym i wspominać, jak starzy Rzymianie Bogom swoim nikczemnym tak przykładnie służyli, a my Chrześcianie, chwała Bogu! że więcey dla zwyczaju, jak dla gorącości Ducha, nasze odprawujemy nabożeństwa.

Dziwują się temu wiele ludzi: dla czego Bog tak wiele im zwycięstw dawał i dobrodzieystw czynił, kiedy ci nie dla Boga, ale dla Bałwanow te ofiary oddawali? Na co odpowiedzieć może się tak: gdyby byli ci Poganie jednego prawdziwego Boga poznali, te wszystkie Nabożeństwa, Ofiary, Fundusze, co czynili wielu Bożkom, jednemuby czynili Bogu; i tak, że Bog jest sprawiedliwy, doczesnemi dobrami dobre uczynki im nadgradzał, nie dla tego, żeby trafili do końca i prawdziwego celu, ale że do niego zmierzali i trafić pragneli. Wiemy o tym Chrześcianie, że nie tylko na uczynki, ale i na intencye Bog patrzy.

Dziwują się niektorzy Panowie Chrześciańscy, czemu im Bog tak nie dopomaga, albo że im się tak nie szczęści, jak się szczęściło Bałwochwalcom? Na co odpowiedzieć się może: albo są dobremi, albo złemi; jeżeli są dobremi: wielką by im Bog

czynił krzywdę, za wierne sobie usługi płacąc skazitelnemi i przemijającemi dobrami: większa jest jedna zapłata wieczna, jak milion doczesnych.

Jeżeli Panowie są złemi, niesprawiedliwemi, o Kościoły i sieroty ubogie niedbającemi, a naywięcey Boga nie kochającemi, ani wzywającemi (procz gdy jakie nieszczęście przycisnie) jeżeli tedy takiemi się znaydują: rzecz jest sprawiedliwa, że ich Bog ani wysłuchać, ani im chce dopomoc: przysługa Bogu z miłości, nie z bojaźni oświadczona, milsza jest niżeli ta, ktorą strach, albo potrzeba wymusi.

§. XV.

Dla pięciu przyczyn pobożnością i cnotami Chrześciańskiemi Krolowie poddanych przewyższać, i do dobrego bydź wzorem powinni.

A żebym dalsze materyi przedsięwziętey dowodził przyczyny: pięć sądzę bydź przednieyszych przyczyn, dla ktorych obowiązani są Krolowie, bydź cnotliwemi; cnoty zaś Imieniem rozumiem Religią, bojaźń i miłość Boską: gdyż tylko ten zwać się może cnotliwym, ktory w Wierze Kościoła Chrześciańskiego, w bojaźni i miłości Boskiey jest doskonałym.

Z pierwszey tedy przyczyny obowiązek jest Krolow: bać się, czcić, kochać, i chwalić jednego Boga; ponieważ jego samego tylko,

niko-

nikogo więcey na ziemi i na Niebie wyżſzego nad ſiebie nie uznają. Zadney rzeczy tedy niemasz tak mocney na świecie, ażeby Boſkiemu Majeſtatowi podległa bydź nie miała. Zaprawdę jeżeliby Krol nie pamiętał o tym, że z wſzyſtkich rządow ſwoich będzie muſiał jednemu ſiedzącemu na Majeſtacie do rządzenia Niebem i światem oddać rachunek, nieomylnemu zbawienie jego byłoby podległe niebeſpieczeńſtwu. Gdyż ma niezliczone okazye do grzechu, jeżeli rozumie, że z nich nikomu ſprawiać ſię nie jeſt obowiązany.

Druga przyczyna, że Krolowie, Xiążęta i Panowie wſzyſtkich poddanych cnotami poprzedzać powinni, jeſt ta: że jako więcey mający więcey mogą ſtracić jak wſzyſcy, tak też więcey niżeli wſzyſcy Bogu ſłużyć, Boga chwalić, i czcić go powinni. Bo tylko Bog te dobra dać, i nikt ich inſzy odebrać, i znowu dać, jedno on ſam może. Nie inaczey tedy mieć ſię powinni przeciwko Bogu, tylko jak poddani przeciwko Panu; jeżeli ktory poddany co ſtraci, albo mu nieprzyiaciel wydrze, nie gdzie indziey, jedno do Pana ſwego, ktoremu ſłuży, idzie, aby go poratował: a jeżeli Krol, Pan od możnieyſzego Tyrana lub od przeciwnego ſzczęścia będzie przyciśnionym, niema już do kogo ſię udać, jedno do Boga, ale jeżeli mu dobrze ſłuży:

bo

bo niesłusznie i nie bez wstydu u tego możemy się dopominać pomocy, ktoremu żadney czci, usługi, albo przyiaźni nie wyświadczyliśmy.

Trzecia: Powinni bydź Krolowie prawdziwi i doskonali Katolicy, co się w tym pokaże, jeżeli ubogich podźwigną, uciemiężonych bronią, do Kościołow ugęszczają, i wnabożeństwie pilni, szpitale nawiedzają. Bo za te uczynki nietylko nadgrodę w Niebie mieć będą, ale i sławę na świecie zasłużą, gdy tym przykładem drudzy pociągnieni toż czynić będą: bo jeżeli Krolowie mało przykazanie Boskie zachowują, i poddani nie będą dobrzy Chrześcianie: jako zrzodło, gdzie naturalnie samo jest gorzkie, i wody, ktore z niego płyną, słodkie bydź nie mogą. Ten Krolowie nad inszych Przywiley mają: jeżeli będą dobremi Katolikami, nie za jeden tylko uczynek, ale za wiele odbiorą nadgrodę, że wielom do dobrego byli powodem. Y wzajemnie nietylko za jeden grzech, co go popełnią, będą karani, ale i za te wszystkie, co przykładem złym innym byli do zle czynienia okazyą. Tak jak Pasterz daleko cięzey karany bydź powinien, gdy z jego okazyi wilcy trzodę rozszarpią, aniżeli kiedy samo bydle zbrykawszy się, ucіecze i zginie.

Czwarta: Powinni Krolowie Chrześciań-

scy wszystkich poprzedzać w cnotach; bo samemu Bogu rachunek z panowania swego oddać muszą. Gdy tedy doskonale wiedzą, że Bog jest sprawiedliwy, tak naybardziey się starać powinni, aby był i miłosierny: żeby znalazszy lub nie znalazszy w nich winy łaskawie i miłosiernie wybaczyć i odpuścić raczył. W tym życiu gdy ludzie ludzi sądzą, sprawiedliwie albo niesprawiedliwie, znośnieysza to rzecz: ile że więcey nie wiedzą jedno jak ludzie: mogą przez swoy obrot odmienić i poprawić wyrok; ale nieszczęśliwym Krolom co się stanie? Kiedy samemu Bogu sprawić się muszą, ktorego ani słowy uwieść, ani darami oslepić, ani ustraszyć, ani wymowić się nie podobna.

Piąta: Należy Krolom bydź cnotliwszemi nad wszystkich; ponieważ żeby byli albo przyiemni, albo w nienawiści, szczęśliwi, albo nieszczęśliwi, z nikąd tego spodziewać się nie powinni, tylko od Boga. Nie mało widzieliśmy takich Krolow, ktorzy wszystkie nadzieje pokładali w pomocy innych Monarchow, a tym bardziey byli od Boga opuszczeni: przeciwnym sposobem, ktorzy nie od ludzi, ale Boskiey wyglądali pomocy, i Boga i ludzi natchnieniem Boskim pobudzonych mieli w ratunku. Na ostatku cokolwiek pomocy ludzkiey zaciągną ludzie, ta od inszych mocnieyszych

lu-

ludzi może bydź przełamana; ale kiedy się sam Bog przyłoży, ani od innych ludzi, ani od innych Bogow, żadna się tam przeciwność i krzywda stać nie może. Ktorzy wiele zyskują kraju, wielkie dziedziczą Krolestwa, starać się powinni o przyjaźń, o posiłki, o *alianse* z innemi postronnemi sąsiadami, a gdy tego koniecznie potrzeba, niechże wiedzą Krolowie, Monarchowie, że nie tyle wszyscy mogą ludzie, co jeden Bog. Więcey zaiste ryk jednego lwa zastraszyć może, niżeli wycie gromady wiłkow. Mogą, prawda, niemało Krolowie swoją pracą i przemysłem zyskać, posieść, zawojować, ale pytam się tych samych: jakie mają sposoby do utrzymania tego? Często widziemy, że w krotkim czasie obszernego ktory dostąpi Państwa, ktorego ani obrotem ludzkim, ani siłami i mocą utrzymać nie można. Takąż mieli Rzymianie wolność w obszernym Państwie, na ktorą siedmset lat pracowali, a przez trzy lata z Gottami wojujący, stracili. Codzienne nas uczy doświadczenie, że do rządzenia dobrego domem swoim, lub w rożnych przypadkach, potrzeba nam od przyiacioł rady i pomocy. A jakże tak obszerne Krolewstwa swoim tylko dowcipem Krolowie rządzić i utrzymać mają bez Boskiey pomocy?

§. XVI.

O Biancie, kto był, i jego we wszystkich nieszczęściach stateczney cierpliwości. Odpowiedzi rozumne na zadane pytania.

Między wszystkiemi Narodami całego świata, ktorzy się kochali w uczonych ludziach, nie było nad Grekow, że nietylko do uczenia szkoł, ale też do rządzenia Państwem zażywano mądrych, według Platona świadczącego: że u Grekow albo Filozofi rządzili, albo rządzcy Filozofii uczyli, jako *Laertius Lib. 2. de antiquitat. Græcorum* pisze. Czego insze narody nie miały, sama Grecya tym się zaszczycała: że mieli siedm niewiast bardzo rozumnych, siedm Krolowych wielce cnotliwych, siedm Krolow sławnych, siedmiu Wodzow szczęśliwych i bitnych, siedm Miast wspaniałych, siedm budynkow kosztownych, siedm Filozofow naymędrszych, z ktorych byli ci: *Thales*, ktory pierwszy Cynosurę, albo gwiazdę żeglarską wynalazł, i żeglarzow używać jey na morzu nauczył. *Solon Solaminus*, ktory pierwszy w Atenach Prawa stanowił. *Chilon*, ktory z Aten do wschodnich Krajow był posłem. *Pittacus*, ktory nietylko Filozofii uczył, ale i Mytylenow był Xiążęciem. *Kleobul*, od starożytney Herkulesa szedł Familii. *Periander*, ktory czas długi w Koryncie rządził. *Bias*, ten Pryeneńczykow Xiąże.

O tym Biancie wiadomość do przedsięwziętey materyi służąca jest takowa: na ten czas, gdy *Romulus* w Rzymie, a *Ezechiasz* w Jeruzalem panował, wielka między Mantyneyczykami i Pryeneńczykami (ktorych ostatnych Filozofem, Xiążęciem i Hetmanem był *Bias*) zaczeła się woyna; po rożnych potyczkach i krwawey batalii zwycięstwo otrzymał *Bias*: pierwsza tedy woyna była od Grekow Filozofowi zlecona, i woysko w kommendę oddane; z czego się niezmiernie cieszyli Grecy, że nietylko mądrych Filozofow w Szkole, ale oraz z nich mieli odważnych Rycerzow w polu, ktorzy nie mniey tak mieczem szczęśliwi, jak i językiem wymowni byli. Po skończoney batalii, przyprowadzono do Bianta wiele zabranych w niewolą Panien Mantyneyskich, ktore według zwyczaju wolno mu było przedać, albo za niewolnice sobie obrocić. Ten jako rozumny i wstrzemiezliwy Filozof, nietylko ich zaprzedać niechciał, ale bez wszelkiey krzywdy i zgwałcenia, udarowane wolnością, podarunkami, sukniami, odesłał wszystkie do własney Oyczyzny. Co za dzieło heroiczne i wspaniałość umysłu poczytać potrzeba, że nietylko więźniow wypuścił, ale i Panny niezgwałcone zachował. Częstokroć zwyciężeni od zwyciężcow orężem przemozeni w kayda-

nach idą, zwycięzcy pożądliwością, zbytkami, niecnotami, roſkoſzami zwyciężonych zarażeni, ſami ginąć muſzą. Z wielkim ten poſtępek Biaſa tak Grecy, jak i ſami nieprzyiaciele przyjeli ukontentowaniem i pochwałą: dla czego wyſłali Poſłow Mantyneyczykowie proſząc o pokoy, ktory między niemi wieczny i nierozerwany ſtanął, z tym obowiązkiem: aby Mantyneyczykowie na wieczną pamiątkę wyſtawili Biaſowi kolumnę, za ktorego powodem pokoy był uſtanowiony. Więcey bowiem ten zaſługuje chwały, ktory nieprzyiacielſkie niezgody pogodzi, aniżeli ten, co ſię krwią z nich na placu wylaną naſycić nie może.

Valerius Wielki powiada: że potym Miaſto to Pryeneńſkie od nieprzyiacioł Biantowi wydarte, Zona zabita, dzieci w niewolą wzięte, pomieſzkanie ſpalone, dobra rozſzarpane; tak że dla uchronienia życia do Aten uchodził, i w tak opłakanym będąc ſtanie żadnego znaku ſmutku po ſobie nie pokazał, weſoło ſpiewając ſzedł drogą.

Dziwować ſię poczeli niektorzy, z zadumieniem patrząc na jego weſołość, do ktorych on zaczął tę mowę.



Mo-

Mowa Bianta mądrego Filozofa.

Jeżeli mi Oyczyzna wydarta: z żony z dzieci, z dobr jestem ogołocony, ktokolwiek rozumie żem co swego własnego stracił, ten ani co to jest fortuna? Niewie, aninauki Filozofii wcale nie rozumie. Tego wszystkiego utrata szkodą się zwać nie powinna, gdy życie zostało, i nienaruszona sława; ażebyście uznali, że to prawda, chcieycież dobrze, co rzekę uważać i zważać: Jeżeli nieśmiertelni Bogowie dopuścili, że to Miasto w ręce nieprzyjacielskie i tyrańskie wpadło, dopuszczenie to stało się sprawiedliwie: gdy bowiem niechcieli świątobliwych nauk dobrowolnie od mądrych ludzi słuchać i zachować, nic tedy sprawiedliwszego, jak że tyrańskie rozkazy w jarzmie niewoli pełnić będą musieli. Jeżeli żona moja odnieprzyjacioł zabita, jestem pewien, że i to nie stało się bez Bogow woli, ktorzy każdemu kres życia naznaczają, dla czegoż mam na to narzekać, kiedy od pierwszego momentu życia jey ten koniec był postanowiony! Dzieje się to często, że ktorzy zbytnie się w tym życiu kochają, prędzey ich śmierć niespodziewana i niewczesna nawiedzi, aniżeli tych co mniey o nie dbają. Synowie moi są także Filozofami, w cnotach nie pośledni; chociaż w tyrańskie wpadli ręce, nie mogą się dla tego nazwać więźniami: bo nie jest to zaprawdę niewolą, gdy ręce, nogi w łańcuchach i kaydanach, kiedy umysł wolny,

ſumnienie nie obciążone, rozum ſobie Panem. Ale kogo niecnoty, złe nałogi opanują, i w ſwoje ſiatki uwiklą, ten ſię prawdziwym niewolnikiem nazwać może.

Do tego, że Dom moy ſpalony mam ſię ſmucić? Już też był ſtary, wiatr dach zwalił, deſzcze ſciany popsuły, fundamenta upadły, obawiałem ſię zawsze, żeby mię nie przywalił, albowiem nienawiść, zazdrość, zawziętość, i Dom ſtary nayczęściey niespodzianych przywalają. Przyszedł tedy ogień, i w trzech rzeczach ſwoję mi wyświadczył łaſkę: pierwsza, że mię kłopotu w naprawieniu zbawił. Druga, że mię na rozwalenie jego od kosztu prożnego uwolnił. Trzecia, że wſzyſtkie długi co na nim były, znioſł. Częſtokroć opłacając mizerne Dziedziſtwo, z długow mogłby daleko pięknieyszy dom nowy wyſtawić, albo lepszy kupić.

Na oſtatku, że mi dobra wſzyſtkie wydarte: ktoby tak rozumiał, że nic nie mam, wcale ſam rozumu nie ma; bo cała rzecz ſię mowi o dobrach fortunnych: komuż tedy te dobra doczesne wiecznym prawem oddała fortuna, żeby jey nie było wolno odebrać kiedy chce? Gdy tedy widzi, że ci, ktorym do używania tylko do czasu ſwojey pozwoliła łaſki, a ci dziedzicznym prawem utrzymać to myſlą, i gdy w naylepszą cieſzyć ſię zaczynają, urażona jak o ſwoje własne Pani, wydziera to zaraz, i do inszego przenoſi. Dla tego nie mam przyczyny abym tego żałował, co nie moje było własne: kaduczne wſzy-

ſtkie

ſtkie fortuny, czy to bierze Syn po Oycu, czy naſtępca po przodku, wſzyſtko to bierze ſpadkiem, to jeſt kadukiem; więc nie moje własne, ale kaduczne, w cudze ręce ſię doſtały, własności ſwojey nie utraciwszy, wſzyſtko moje niosę: cierpliwość przy Filozofii; niemam teraz o niczym więcey myſlić, jak ſam o ſobie.

Laercyus lib. 5. o Grekach piſząc mowi: że na igrzyſka Olimpiackie, ktore co czwarty rok u Grekow bywać zwykły, i z tąd czas czteroletni *Olimpiada* zwali i liczyli, przybył także *Bias*, na ktore ſię ze wſzyſtkich narodow rożnych wynalazkow ludzie tak Rycerſcy, jako nauką ſławni Filozofi zjeżdzali, między ktoremi naywiękſzą ſławę otrzymał *Bias*: albowiem na wſzyſtkie od rożnych Filozofow zadane pytania, z wielką dowcipu prędkością odpowiadał:

Pytania Biantowi zarzucone.

1. Spytany: ktobybył na świecie tym naynieſzczęſliwſzy? Odpowiedział *Bias*: że naynieſzczęſliwſzy ten jeſt, ktory nieſzczęſliwości tego świata znoſić nie umie. Zadne rzeczy przeciwne człowieka tak nie zabijają, jak jedna niecierpliwość, i jakim kto ſwoje nieſzczęście przyimuje ſercem, tak mu ciężkie; jeżeli cierpliwie znoſi, przykre mu bydź nie może.

2. Pytany: coby było nayprzeciwnieyſzego między ludźmi do rozſądzenia? Nic nie jeſt do rozſądzenia przeciwnieyſzego, od-

odpowiedział, jak dwoch swoich Przyjacioł sprawę sądzić: bo osądziwszy dwoch nieprzyjacioł, zapewne jednego Przyjacielem pozyska; a osądziwszy Przyjacioł pewnego jednego z nich będzie mieć nieprzyjacielem.

3. Pytany: co naytrudnieyszego jest do rozmierzenia? Odpowiedział: że czas naywiększey pilności potrzebuje w rozmierzeniu, tak, żeby go nie brakowało na dobre, i nie zbywało na niecnoty.

4. Pytany: co koniecznie powinien człowiek uczynić bez wymowienia sią? Odpowiedział: obietnicę; jeżeli obiecujesz co dobrowolnie, koniecznie powinieneś wypełnić z naywiększą szkodą: większą sobie krzywdę uczynisz w złamaniu słowa, aniżeli w rzeczy, ktorąś obiecał.

5. Pytany: o co się tak dobrzy jako i źli naybardziey starać powinni? Odpowiedział: o nic się śmiertelni ludzie starać bardziey nie powinni, jako o dobre rady i szczerze radzących; żadne rzeczy pomyślne długo trwać nie mogą, z żadnego nieszczęścia wybrnąć nikt nie potrafi, bez rozumney rady i pomocy radzących.

6. Pytany: w czym człowiekowi chwalebny długi rozmysł, i odwłoka bydź może? Rzekł: w jedney tylko rzeczy bez nagany bydź może człowiek trudny i nieprędki, to jest: w obieraniu Przyjaciela jako go z rozmy-

rozmyſlem obrać ſobie powinien, tak go nigdy lekkomyſlnie nie opuſzczać.

7. Pytany na oſtatku: czegoby życzył ſobie naybardziey człowiek zoſtający w biedzie? powiedział: odmiany fortuny; a czego by ſię naybardziey obawiał ſzczęſliwy? Odpowiedział także odmiany fortuny; nieſzczęſliwemu potrzebna odmiana fortuny, bo ſię na lepſzą odmienić muſi, ſzczęſliwemu gdyby ſię odmienić miała, nieomylnego upadku i biedy jeſt pewien, i dla tego ſię odmiany jey obawia.

Był i o więcey daleko rzeczy pytany, te ſię tylko, co potrzebnieyſze tu położyły.

Żył tedy ten *Bias* lat 95. ktoremu gdy ſię zbliżył termin życia, nieznośnym żalem zdjęci Pryeneńczykowie proſili, aby im zoſtawił Prawa, jakiego Xiążęcia obierać, i jak ſię Rządzić powinien, co za rzecz ſłuſzną uznawſzy, w krotkich ſłowach te przepiſał Konſtytucye, świadectwem Platona *in Libro de legibus.*

Prawa od Bianta Pryeneńczykom dane:

1. Żadnego nie godzi ſię obrać nad wſzyſtkim ludem Gubernatora, albo Rządcę, żeby naymniey nie miał lat 40. W tym wieku ani młodość, ani niewiadomość bydź może okazyą do złego rządu: ſtarość zaś wielka nieſpoſobnym czyni do znoſzenia ciężarow w rządzeniu Rzeczpoſpolitą.

2. Za-

2. Zadnego nie ſtanowić Rządcą nad ludem, ktoryby zgodnemi głoſy od wſzyſtkich nie był obrany: niemogą bydź takiemu poſłuſzni wſzyſcy, ktorego u ſiebie za niegodnego tego honoru bydź ſądzą.

3. Zaden Rządcą bydź nie powinien, ktoryby naymniey dzieſiąciu lat w Woyſku nie ſłużył. Naylepiey ten ſam pokoy dochować i o nim myſleć może, co właſnym doświadczeniem wie, jakie ſą prace, trudy, niebeſpieczeńſtwa i koſzta wojenne.

4. Zaden na Rządy obrany bydź nie ma; jeżeli nie jeſt doſkonale uczonym; niemaſz większego nieſzczęścia Rzeczypoſpolitey, jak mieć Rządcę nierozumnego, i na niczym ſię nieznającego.

5. Zadnego przeſkrobującego w ſurowości za Rządcę nie obieraycie: ktory bowiem do nie miłoſierdzia i ſurowości jeſt ſkłonny, ſnadno przy Rządach wyniść może na Tyrana.

6. Ktoryby Rządzca trzy razy Praw dawnych naruſzył, zaraz z urzędu żeby był zrzucony i z Miaſta wygnany: oczywiſta zguba Rzeczypoſpolitey z wynaleźienia Praw nowych, a z zaniedbania ſtarych dobrych zwyczajow.

7. Podatki Rządzcy ſwemu ſprawiedliwie płaćcie, a jeżeliby większe czynił wydatki nad dochody, zaraz od Rządow niechay będzie oddalony. Bydź to nie może,

że,

że, żeby Xiąże mało mający, a wiele wydający, Kraju swego nie stracił, albo się w Tyrana dla potrzeby i zdzierstwa nie zamienił.

8. Ktorego sobie Xiążęciem obrać będziecie chcieli, powinien bydź dobrego i pobożnego życia, świątnic obrońcą: ktory bowiem Bogow czcić niechce, i ludźmi dobrze rządzić, i sprawiedliwie sądzić nie będzie sposobnym.

9. Xiąże, albo Rządzca Pryeneński niechay się swoim Państwem od Przodkow zostawionym kontentuje, ani dla rozprzestrzenienia granic woyny z sąsiadami niechay nie zaczyna; co jeżeliby chciał uczynić, żaden ani usługą, ani podatkiem pomagać mu nie będzie obowiązany. W wyrokach Bogow czytałem, i nauczyłem się tey Reguły: Ktokolwiek cudze wydzierać pragnie, temu Bogowie jego własność odbierają.

10. Pryeneński Rządzca niechay przynaymniey co tydzień dwa razy ofiary Bogom czyni i świątnice ich nawiedza: ktoryby tego czynić zaniedbał, nietylko od rządow ma bydź oddalony, ale i po śmierci od pogrzebu ciała odsądzony: niegodziwa rzecz, aby prochy tego po śmierci czczono, ktory żyiąc Bogow czcić niechciał.

§. XVII.

Jako Bog karze gwałcicielow Kościoła, siedmią przy-

przykładami się dowodzi. Przykład pierwszy, o karze Synow Aaronowych.

Ażeby do pamięci była rzecz pojętsza, opuszczając pozorność słow, same się tylko wyraźne Historie piszą.

W Księdze Lewitow w Rozdziale dziesiątym piszą: że za czasow, kiedy Moyżesz, Jetrona Madianitow Kapłana zięć rządy świeckie sprawował, był na naywyższym Kapłaństwie Zydowskim postanowiony Aaron, Moyżeszow i Maryi trędowatey Brat rodzony: we wszystkich bowiem Prawach Boskich jest warowano, aby inszy nad Kościołem i Ofiarami Boskiemi był przełożony, inszy nad świeckiemi rzeczami. Miał tedy ten Aaron dwoch Synow Nadaba i Abiuda, młodych, rozumnych, mężnych i dorodnych, ktorzy w starości Oycu do czynienia Ofiar pomagali. Trafił się zaś taki przypadek, że gdy obadwa młodzieńcy ubrani po Kapłańsku w Stuły białe, przepasane Tuwalniami mając biodry, Jnfuły na głowach, w jedney ręce Kadzilnice, w drugiey Kadzidło trzymając, że im się nowego ognia według prawa wzniecać niechciało, z zakazanego ognia nabrali węgli do Kadzielnic. Straszna rzecz, i niespodziewana w oczach ludzkich się stała: ogień gwałtowny z Kadzielnic wybuchnowszy, owych młodzieńcow spalił, i smutny koniec Ofiarom uczynił.

nił. Surowa w prawdzie kara Boſka, ale ſprawiedliwa: bo zgwałcili przykazanie Kościelne, ogień na Ofiary zakazany biorąc.

Drugi przykład o karze Azoitow.

Gdy wojowali Jzraelitowie z Azoitami, Narodem Arabſkim i bitnym, wzieli z ſobą Zydzi Arkę Przymierza w pośrzod woyſka, ktora w wielkim na ten czas była poſzanowaniu, że figurowała Przenayświętſzy nowego Teſtamentu Sakrament. Nieſzczęściem padło, że nietylko zwyciężeni zoſtali Jzraelitowie, ale też owę Skrzynię z Relikwiami utracili. Wziąwſzy Azoitowie Arkę, poſtawili z uczciwością w ſwoim Kościele przy ſamym Bożku Dagonie. Ale Bog niechcąc, aby ten Bałwan nietylko z Bogiem, lecz i z rzeczami jego wyrażającemi był porownany, zaraz tey nocy w drobne kawałki bez dotknienia ludzkiego pokruſzył ſię bałwan Dagona: tak jeſt Bog mocny, że do wykonania ſwojey ſprawiedliwości nie potrzebuje pomocy ludzkiey. A nad to nie kontentując ſię Bog pokruſzonym bałwanem, ukarał i jego bałwochwalſki narod cały Azoitow, Aſkalonitow, Getow, Akkaronitow, Gazeitow: w piąciu Miaſtach wſpaniałych i bogatych wſzyſtkich ludzi, wrzodami i rożnemi chorobami, że ani chodzić, ani leżeć, ani ſiedzieć, ani jeść, ani jachać nie mogli, ſkarał; a nad to wſzyſtkich do-

my,

my, ſzpiechlerze, ſtodoły, pola, ogrody, zboża myſzy jadły i pſuły, ażeby przez wielkość kary poznali wielkość grzechu, i moc w karaniu ſprawiedliwego Boga. A jeżeli Bog ukarał Azoitow, że Arkę Pańſką poſtawili w ſwoim Kościele, tak trzymając: że na mieyſcu świętym, żadney nie uczyniwſzy wzgardy, ani z niey nic nie tykając, uczić onę mogli; pojąc niemożna, jak daleko cięższy grzech Chrześcianow nad Azoitow, ktorzy wzgardziwſzy bojaźnią Boſką Kościelne dochody wydzierają, a na nikczemne rzeczy je obracają! zaprawdę jak daleko Azoitow zabobony od Chrześciańſkiey Wiary ſię rożnią, tak cięższą karą Chrześcianow, niż Azoitow Bog karać będzie. Ci zgrzeſzyli nie wierząc, żeby ta Arka była Przymierzem prawdziwego Boga: my zaś wierząc i wiedząc o prawdziwym Bogu, przecież go bez wſtydu, bez bojaźni grzechami obrażać odważamy ſię.

Trzeci przykład o karze Ozeasza.

W Drugiey Kſiędze Krolow, Rozdziale 6. piſzą: że gdy Krol Dawid tryumfalnie w trzydzieści tyſięcy ludzi przy aſſyſtencyi Xiążąt i Panow Skrzynię Przymierza prowadził, w ktorey jeſzcze było troche Manny, Laſka Aaronowa, i dwie Tablice z Przykazaniem Boſkim, jako wielkie Relikwie; ſam Krol ſkacząc i grając ſzedł

pie-

pieszo przed Arką: przypadkiem stało się, że się troche koło nachyliło; Ozeasz ręką i ramieniem wsparł woza, aby się nie wywrocił, i natychmiast zaraz w oczach całego ludu padł i umarł. Ktora kara jak jest surowa, tak i uwagi pilney potrzebująca. Jeżeli tedy dla tego był śmiercią ukarany, że wsparł koło ręką, aby się woz nie obwalił, jakże się Panowie spodziewać mają od Boga długiego życia, ktorzy świątnic Boskich od upadku nie ratują? A kiedy Ozeasz przy tey pilności życia postradał, czegoż się spodziewacie Kollatorowie, i do kogo należy, gdy przez niedbalstwo Kościoły upadają?

Jeżeli Ozeasz zasłużył na taką karę, że nieostrożnie podźwignął upadającą Arkę, coż was za kara czeka, ktorzy nie przez niewiadomość, ale bardziey przez niedbalstwo i złość dopuszczacie obalać się Kościołom, funduszom, do czego i sumnieniem jesteście obowiązani? A co mowić o uczciwości? Kiedy dla mizerney deski przybicia we drzwi, często bydło i inne domowe żywociny po Cmentarzach chodzą?

Czwarty przykład o karze Baltazara Krola.

Kiedy Daryusz Perski Krol, Babilon sławne Miasto Chaldeyskie obległ, na ten czas w nim mieszkał i panował Baltazar Krol, owego wielkiego Nabuchodonozora

Syn odrodny, tak nieludzkiego i bestyalskiego umysłu, że zmarłego Oyca ciało na trzysta sztuk porąbać kazał, i tyluż sokołom do pożarcia porzucić, aby zmartwychwstały, i do życia przywrocony, z Krolestwa go nie zrzucił. Niech się na ten przykład zapatrzą Oycowie, co z pracą zbierają fortuny, aby Syn w roskoszach opływał, kiedy w drapieżnego ptastwa wnętrznościach, ktorych do mysliwstwa Syn używał, taki pogrzeb i grob Oycu założył. W tym tedy oblężeniu niektorey nocy sprawił Baltazar wielki bankiet wszystkim Xiążętom, ktorzy mu na pomoc przybyli, Senatorom, Ministrom, i woyska Wodzom, do czego mu zwyczayna wspaniałość, i chytrość była powodem, ażeby Persowie i Medowie widzieli, że sobie lekce waży tak ściste oblężenie. Po skończoney wieczerzy w długą noc przytrzymaney z ukontentowania wielkiego, że według jego pyszney mysli bankiet był zgotowany, podpiwszy dobrze winem, kazał z skarbcu Kielichy, czary, wazy srebrne i złote na stole ustawić, ktore był Nabuchodonozor z Kościoła Jerozolimskiego za dopuszczeniem Boskim przez grzechy ludzkie zasłużonym pobrał do Babilonu, aby z tego Kościelnego naczynia nałożnice i goście zaproszeni pili. Na tych miast pokazała się ręka pisząca na ścianie te słowa: *Mane Thecel*

Pha-

Phares. Co znaczyło według wytłumaczenia Prorockiego: weyrzał Bog na tablicę życia twego, o Krolu Baltazarze! i znalazł dopełnioną miarkę złości twoich, kazał przeważyć na ſprawiedliwey ſzali całe Krolewſtwo twoje, ale wam wiele brakuje do wagi, tak dalece, że dla grzechow twoich i życia poſtradasz, i Krolewſtwo twoje Perſom i Medom nieprzyiaciołom twoim oddane będzie.

Y niebyło prożne to widzenie: bo tey ſamey nocy nieodwłoczną exekucyą ſentencyi Boſkiey Miaſto dobyte, Krol Baltazar zabity, ſkarby złupione, Krolewſtwo utracone, Nałożnice pościnane, Xiążęta, Panowie, i wſzyſcy Chaldeyczykowie niewolą ściśnieni zoſtali.

Pytam ſię, gdy Baltazar tak ſurowo był karany, że nałożnicom i przyiaciołom z Kościelnego naczynia pić pozwolił, jakiey kary godni ſą Panowie Swieccy i Duchowni, ktorzy Kościelne rzeczy i ſprzęty do zażywania poſpolitego obracają? Y chociaż ladaco był Baltazar, przecież ſkarbow Kościelnych Synagogi Jerozolimſkiey nie zamieniał, nie darował, nie zaſtawił, nie przedał. Lekſzy daleko zda mi ſię ten grzech podać Kielich Kościelny nałożnicy, aby z niego piła, co uczynił Baltazar, aniżeli przez świętokradztwo Kościelne przedawać albo rozdawać rzeczy, albo

przez świętokupstwo na Kościelne wdzierać się urzędy. Uwiodł się ten tyran bardziey głupstwem, aniżeli łakomstwem. Coż sądzić o tych, o ktorych mowa, że i głupstwem i łakomstwem uwodzić się nie wstydzą.

Piąty przykład o karze Achaba Krola.

W Księgach trzecich Krolewskich w Rozdziale szesnastym gdy Azaryasz w Jerozolimie Prorokiem, a Assa w Zydowskiey ziemi Krolem, na ten czas był Krolem Jzraelskim Ambrim, po ktorym nastąpił Syn jego Achab, tylko lat 22. mający, kiedy panować począł; a jako był latami nieco młody, tak niecnotami wszystkich prze chodził, że nietylko między złemi, ale między naygorszemi mogł bydź policzony: on bowiem we wszystkim w Jeroboama ślady (ktory pierwszy był powodem Jzraelitom do bałwochwalstwa) wstąpił, on Miasto Jerychońskie wybudował, ktore z roskazu Boskiego było rozwalone pod surową karą Boską, ktoby je ważył się przebudować: takie bowiem były grzechy Mieszkańcow Jerychońskich, że nietylko samych w pień Bog z dziećmi i dobytkiem wyciąć kazał, ale też i murom nie przepuścił, tak żeby ani kamień na kamieniu nie został. Potym w Mieście Samaryi tenże Achab Kościoł Baalowi kosztowny wystawił, i statuę jego z czystego złota w tym

Ko-

Kościele poſtawił; na cześć tego bałwana gay obſzerny poświęcił, i w takim Jzraelitowie poſzanowaniu mieli tego Bożka, za czaſow obmierzłych Krola owego, że prawdziwy Bog unich był pośmiewiſkiem. Gdy tedy czaſu jednego wyiechał Achab przeciwko Krolowi Syryiſkiemu na woynę, poſtrzelony zoſtał ſtrzałą przez wnętrzności aż do żołądka, od ktorego poſtrzału nietylko życia poſtradał, ale krew jego na ziemię wylana doſtała ſię pſom na pożarcie. Sprawiedliwie tedy krew jego, jako bałwochwalcy, nie godna była inſzego pogrzebu, tylko w pſich brzuchach bydź pochowaną.

Szoſty przykład o karze Manaſſesa Krola.

Manaſſes Syn był Ezechiaſza; ci obay Krolami byli, ale tak rożni obyczajami, że trudno pomiarkować, czy większe były cnoty i wielkie dzieła Oycowſkie, czy rozpuſta, i wyſtępki Synowſkie. Był Manaſſes Krolem bezbożnym, ktory na nowo bałwochwalnie Baalowi budował po Miaſtach, i na gorach bałwanom Ołtarze ſtawiał, wiele laſow i gajow Bożkom poświęcił: gwiazdom, planetom Boſką cześć wyrządzał, (4. *Reg.* 21.) niemasz tey w niedowiarſtwie niecnoty, ktoreyby ſię człowiek nie dopuścił opuſzczony od Boga. Jeszcze nie dość było jego rozpuſty, kiedy ſię żadna nie znaydowała cnota, ale

tak był nie nasycony krwie niewinney, iż gdyby było tyle wody na jednym mieyscu, wiele wylaney krwi rachować się mogło, tedy zdałaby się rzecz podobna, że wszystkich żyiących mogłby był w niey potopić. Na ostatek nie ukontentowany temi występkami, bałwan jeden stary wzborze niektorym obałony, kazał w Kościele Bożym Jerozolimskim postawić, za ktory występek przepuścił Bog karę, że jego właśni słudzy zprzysiągłszy się, Syna mu pierworodnego zabili.

Y gdy daley sprawiedliwość Boska niechciała takich złości cierpieć, wołać przez Proroka kazał Bog w Jerozolimie temi słowy: ponieważ Manasses Krol gardzi Bogiem prawdziwym, jego święte przykazania ważył się przestąpić, na niego samego te wszystkie kary, ktore dla wszystkich zgotowałem, wyleję, i rozciągnę.

Z kąd niech uważają Krolowie i Panowie, że się nie daley sprawiedliwość Boska rozszerza w karaniu, tylko jak się rozciągają grzechy nasze: jeżeli mało grzeszym, daleko mniey Bog uważa: ale jeżeliby zacięty w grzechach trwał bez poprawy człowiek, niech będzie pewien, że go daleko surowsza nie minie sprawiedliwości Boskiey kara.

Siodmy przykład o karze Pompeiusza W.

Gdy Pompejusz Wielki w Wschodnie Pań-

Państwa z wielkim Rzymskim Woyskiem zaszedł, całą Syryą, Mezopotamią, Damaszek, i Arabią podbiwszy, postąpił daley do Palestyny, ktorą nazywano Zydowską ziemią, tam na rożnych arcykrwawych bataliach nietylko Zydowstwa, ale też Rzymian wielu na placu poległo; jednakże Pompejusz Jerozolimę, wielkie i obronne Miasto (ktore Pliniusz nad wszystkie Azyatyckie Miasta naysławnieyszym zowie) szturmem odebrał. Strabo opisując świat, powiada: że Włoskiego Państwa był głową Rzym, Afryki Kartago, Hiszpanii Numancya, w Niemczech Argentyna, w Chaldei Babilon, w Egipcie Teby, w Grecyi Ateny, w Fenicyi Tyr, w Kappadocyi Cezarea, w Tracyi Bizancyum, i w Palestynie Jerozolima.

Nie kontentował się Pompejusz tym zwycięstwem, że pozabijał wszystkich starych, zabrał w niewolą wszystkę młodź, pogwałcił wszystkie Matrony: porozdzierać kazał dzieci, powywracać domy, skarby zabrać, złość do złości łącząc; lecz zgładziwszy wszystek lud, nawet Kościoł Boży Jerozolimski na staynią dla koni obrocił: ktory grzech tak był Bogu obrzydliwy, że co przedtym Pompejusz był zwycięzcą 22. Krolow, potym naynieszczęśliwszy, każdą batalią przegrał.

§. XVIII.

Jako naylepiey jeſt aby Rzeczpoſpolitą jeden Krol rządził; niemasz cięższego powietrza w Krolewſtwie, jak kiedy wielu wnim chce bydź Rządzcami.

Częſtokroć myſlić u ſiebie począłem: ponieważ opatrzność Boſka wſzyſtko pod liczbą, wagą, i miarą poſtanowiła, (*Sap.* 11.) ona ſama nie kto inny, ſtworzeniem wſzyſtkim rządzi; a co więcey, że u Boga niemasz względu dla Oſob: czemuż jednych bogatemi, drugich ubogiemi; tych mądremi, tamtych proſtakami, innych zdrowemi innych choremi: tamtych ſzczęſliwemi, tych nieſzczęſliwemi, innych ſługami i niewolnikami, a tych Krolami i Panami poczynił: czemu ſię nikt niechay nie dziwuje, że ja ſię dziwuję: bo ta rożność ſtanow jeſt zrzodłem wſzyſtkiego zamieſzania między ludźmi; i gdyby wſzyſcy w jednakowym odzieniu, w jednych doſtatkach jeden nad drugiego więcey nie mając, ani lepiey jedząc, ani pijąc, wſzyſcy w rownym ſtanie byli, rozkazow ani poſłuſzeńſtwa nie było, o uboſtwie albo bogactwie ani wiadomości, znioſſzy z między ſiebie jednych nędzę, drugich ſzczęſliwość, po ludzku ſądząc, zdałoby ſię, żeby nienawiść na świecie mieyſca nie miała. Ale ludzkie zdanie dalekie od Boſkich ſądow, ani tego pojąć może, czemu

ta-

taka rożność między dwiema Bracią Ezawem i Jakobem Swiętych Rodzicow Synami, jednego wybrać, drugiego nienawidzić, jednemu rofkazować, drugiemu flużyć, jednemu choć Starfzemu uftąpić pierworodzeńftwa, młodfzemu dziedziczyć pierworodność. Toż famo między Synami Jakoba; chociaż wfzyfcy byli jednego Oyca Synowie, wfzyfcy Patryarchowie, wfzyfcy rowni, wfzyfcy wybrani, a przecież tak fporządził Bog, że naymłodfzemu Jozefowi, chociaż niechcieli, wfzyfcy jedenaftu Bracia flużyć mufieli. Nie pomogły im nic ich myfli i rady; ani to złość ludzka zepsuć może, co Bofka rozporządziła mądrość. Codzienne uczy doświadczenie, że co ludzki poftanowił umyfł, w punkcie to Bofka przewraca ręka, co fię fprawiedliwie dzieje: człowiek bowiem jako człowiek, niewie do jakiego zmierzać końca; Bog zaś jako Bog, niemoże to bydź, aby o wfzyftkim wiedzieć nie miał, i w czymkolwiek mogł pobłądzić.

Wielka ta Stworzyciela dobroć i łafka, poprawiać uczynki i zamyfły fwego ftworzenia. Gdyby nas Bog zoftawił przy nafzym umyfle, anibyśmy go chcieli fłuchać, owfzem we wfzyftkim bylibyśmy przeciwni. Nie bez fkrytych rządow fwych poftanowił Bog, ażeby w jednym domu jeden

był Gospodarz, w Mieście jeden Rządzca, w Prowincyi jeden Przełożony, w Krolewstwie jeden Krol; jednego Wodza całe żeby słuchało Woysko; a co naywiększa i naydoskonalsza, żeby jeden nad wszystkim światem był Panem i Monarchą.

Apollonius Thyaneus, ktory wielką część Europy, Azyi, Afryki przeszedł, począwszy od zrzodeł Nilu, gdzie był Alexander wielki aż do *Gades*, gdzie kolumny były Herkulesa; gdy jednego dnia w Efezie przyszedł do Kościoła Dyanny, w całym świecie naysławnieyszego, spytany od Bałwochwalskich Kapłanow, coby też nayosobliwszego widział, przeszedłszy tyle świata? *Apollonius* chociaż większą chwałę sobie zakładał, wiele czynić, niżeli wiele mowić, jednak na zadane pytanie odpowiadając rzekł: wiedźcie o tym moi Kapłani, żem przeszedł Francyą, Brytanią, Hiszpanią, Niemcy, Włochy, Lidow, Hebreow, Grekow, Partow, Medow, Frygow, Koryntow, Persow, a na ostatku niezmierzone Krolewstwo Jndow, ktore Krolewstwem wszystkich Krolewstw bydź sądzę: wszystkie te Krolewstwa wielą rzeczami, jako to ludźmi, zwierzętami, wodami, budynkami, Prawami, zwyczajami, strojem, a nadewszystko Bogami i Kościołami się rożnią; i nietyle w językach, jak

w Kościołach i Bogach w Europie i Azyi jest rożności. Jednak z tych wszystkich, com widział, tak wiele i tak osobliwych rzeczy, dwiema się tylko wydziwić nie mogę. Pierwsza: we wszystkich tych Krolewstwach, ktorem przeszedł, widziałem, że spokoyny służy kłotliwemu, pokorny pysznemu, sprawiedliwy tyranowi, cichy niemiłosiernemu, śmiały bojaźliwemu, rozumny głupiemu. A nadewszystko widziałem: że więksi złodzieje mnieyszych wieszać każą. Druga, i temu wydziwić się nie mogłem, że tyle przeszedłszy świata, nie mogłem wynaleść wiecznego człowieka, ale wszyscy śmiertelni; tak pierwszy, jak ostatni, tak Panowie, jak i ubodzy, wszyscy do jednego ściągają końca: wiele ich w grobie nocuje, co się spodziewali bespiecznie w dzień bydź wesołemi. Ale opuściwszy mowę o śmierci, zaprawdę mądrze i dowcipnie ten Filozof odpowiedział: przyjemna bowiem rzecz jest zważać, jakim sposobem i jak dziwnie ludzie tym światem rządzą.

Ale żeby o samey rzeczy mowić: trzeba wiedzieć przyczynę tey tak dawney nowości, że Bog chce aby jeden roskazował wszystkim, i żeby wszyscy jednego słuchali; niemasz tey rzeczy co Bog czyni (lubo nam zakryta przyczyna) żeby Bogu nie była wiadoma. Po Chrześciańsku jednak

dnak mowiąc: gdyby był Adam Ociec nasz jednego przykazania, ktore mu Bog dał w Raju, słuchał, byliśmy wszyscy wolnemi, i wszyscy Panami świata; ale że niechciał jednego zachować przykazania, wielą teraz roskazom musiemy bydź posłuszni; jednym słowem dla jednego nieposłuszeństwa jednemu Panu, u wielu teraz musiemy bydź niewolnikami.

O nieszczęśliwy grzechu dla ktorego na świat wprowadzona niewola! jednycheś tylko wziął w moc swoję pierwszych Rodzicow, a my wszyscy straciliśmy panowanie. Gdy tedy dusza nasza rozumna, ktora nami rządzić jako Pani powinna, jest niewolnicą grzechu, coż nam po wolności służebniczey cielesney, kiedy Pani w niewoli?

Wielka między Szkołą Pytagoresa i Sokratesa była kłotnia: Sokratystowie trzymali za naylepszą rzecz, aby wszystkie rzeczy były potoczne i zobopolne, i wszyscy sobie rowni. Pytagorystowie zaś utrzymywali, że lepsza rzecz aby jeden Rzeczpospolitą rządził; i tak jedni brzydzili się Panem, drudzy imie sług przyimowali. *Democritus* przypisał się do Pytagorystow, jednak z tym warunkiem: ażeby spokoynie żył lud, trzeba znieść Imie: *to Pan, to sługa*; ponieważ tamci pysznie chcą panować, ci niechcą aby im po tyrańsku

roz-

rozkazowano: i dla tego niewinną krew rozlewają; bez czego by się obyło, gdyby niebyło panowania i usługowania.

Ale mnieysza o zdania tych Filozofow: według Xiążęcia Filozofow (1. *Polit.* c. 5.) czterma przyczynami przyrodzonemi dowodzić się może potrzebne panowanie i służenie na świecie. *Pierwsza* bierze się z żywiołow: te kiedy zjednoczeniem i spojeniem z sobą składają jednę rzecz, jeden z nich drugiemi władnie, i temuż inne koniecznie podlegać muszą: świadkiem jest doświadczenie, że w ciałach cięższych żywioły ognia, wody i powietrza służą; a żywioł ziemi nad niemi panuje, i przeciwko ich przyrodzeniu na doł je ciągnie. Gdy tedy szlechetnieysze żywioły posłuszne są prościeyszemu, aby jedno porządnie składały ciało: daleko sprawiedliwiey ażeby wszyscy jednemu godnemu i cnotliwemu człowiekowi byli posłuszni dla dobrego rządu ciałem politycznym, to jest Domem, Miastem, czy Prowincyą. *Druga* bierze się od duszy i ciała, między ktoremi z przyrodzoney powinności, na podobieństwo Pani rządzi dusza, a słucha ciało, ktore ani widzi, ani rozumie bez duszy; ta bez ciała słyszy, widzi, i rozumie; z czego wnoszą Filozofowie, że mądrzy za przewodnikiem przyrodzenia nad inszemi powinni panować sprawiedliwie. Nie mo-

może nic bydź obrzydliwszego między ludźmy, jak żeby głupi człowiek miał jakie rządy i władzę do rozkazowania. *Trzeci* dowod bierze się z zwierząt: oczywista jest rzecz, że wiele nierozumnych bydląt i zwierza, choc dzikich bestyi, dowcip ludzki potrafia ugłaskać, utrzymać, i rożnych rzeczy nad skłonność przyrodzoną nauczyć. Toć sprawiedliwsza rzecz jest, żeby wielą ludźmi (ktorzy w złych nałogach gorsi jak bydło) jeden mądry rządził. Pożytecznieysze jest jedno bydle człowiekowi, jak człowiek bezrozumny całemu Miastu. *Czwarty* dowod bierze się od Niewiast, ktore lubo tak jak Męszczyzna stworzone na Obraz i podobieństwo Boskie, przecież Boskim rozporządzeniem Mężom w posłuszeństwo i pod władzę oddane, dla tego że mniey rozumieją jak Męszczyzni: sprawiedliwa tedy jest rzecz, aby Mężow słuchały, i były podległemi. Co gdy tak jest, czemuż nie wielu Męszczyzn, ktorzy daleko mniey rozumni niżeli insze Niewiasty, nie mają sobie tego życzyć, żeby od mądrego byli rządzeni, byle tylko zalecony był cnotą?

Ze tedy człowiek jest towarzyskie stworzenie z przyrodzenia; Towarzystwo zaś nienawiść rodzi, nienawiść niezgodę, niezgoda woynę, woyna tyraństwo, tyraństwo rozpędza Rzpltą, przy rozegnaney Rzpltey

każdego życie jest w niebespieczeństwie. Dla tego naypotrzebnieysza rzecz w każdym zgromadzeniu, aby jeden wszystkiemi rządził: bo żadna Rzplta nie może bydź szczęśliwa i dobrze rządzona, jeżeli nie od jednego, byle mądrego i cnotliwego rządzona będzie. Wiele nieszczęścia i szkody się starodawnym Przodkom naszym trafiało, nie z inszey przyczyny, tylko z tey, że jednego słuchać nie chcieli, a wielu chciało bydź Panami. Y to im powodem było do tego, że się pod rządy jednego poddali. Widziemy jako wszyscy w Woysku jednego Wodza, na morzu jednego Admirała, w Klasztorze jednego Przełożonego, w Kościele jednego Biskupa, w ulu pszczoły jedney Matki słuchają. Gdy tedy pszczoły nie są bez swego Wodza czy Matki, podobnieysza rzecz jest, aby ludzie nie byli bez Krola w Rzeczypospolitey. Ktorzy tedy niechcą cierpieć nad sobą Krola, są to jak trutnie między pszczołami, bez pracy miod pszczołom pracowitym zjadające. Dla czego ktory jednemu niechciałby bydź posłusznym Panu, jako nieprzyiaciel dobra pospolitego powinien bydź z zgromadzenia wszystkich wyłączony i odpędzony. Niemasz głownieyszego nieprzyiaciela Rzeczypospolitey, jak ten, co sam słuchać niechce, i daje okazyą, żeby wielu rządzić w niey chciało nie dla dobre-

go

go porządku, ale dla zdzierstwa ubogiego ludu. Zaprawdę gdzie jeden o wszystkich myśli i radzi, wszyscy jednego słuchają, tam Bog ma swoję chwałę, lud pożytek, dobrzy nadgrodę, zli karę, i tyrani nad sobą zemstę.

Nigdy tedy wielu zgromadzić się nie może, jeżeli jednemu nad sobą nie pozwolą sądow, rządow, i słuchać go nie będą. Jak wiele widzieliśmy ludu i Krolewstw, że nie chcieli słuchać Zwierzchności w pokoju, potym gwałtownym Tyrańskim roskazom bydź musieli posłusznemi w zamieszaniu. Sprawiedliwie się to dzieje. Ktorzy łaskawych Krolow odrzucają berła w rządzeniu, okrutnikow i Tyranow doświadczają biczow w karaniu, i krzywd i tortur po niewoli.

Tak dawno było, tak jest, i tak będzie, że ma świat, kto roskazuje, kto rządzi, i kto czyni, kto rozporządza, i kto pracuje. Niemasz takiego coby się zdał bydź wcale wolnym: bo do dzisieyszego dnia, ani Xiąże, ani Szlachcic znaydzie się taki, ktoryby w tym jarzmie praw pospolitych chodzić nie musiał.

Dla czego wszystkich cnotę i pokorę kochających ludzi napominam, proszę, i zaklinam, żeby nie było ciężko im bydź posłusznemi, tak bowiem łaskawych Panow u Boga sobie zasłużyć prędzey mogą. Bo

to

to jeſt Reguła nieochybna, że buntującemu ſię Obywatelowi Krol, niepoſłuſznemu ſłudze Pan, ſtają ſię zwyczaynie tyranami. Dla tego prawie w ręku, to jeſt poddaństwa, żeby dobrego, czy złego mieli Pana: żadnego nie znaydzie Pana tak miękkiego, żeby wyſtępkom poddanego zawſze pobłażał bez kary. Żadnego tak oſtrego, żeby dobrych uczynkow nigdy poznać, ani nadgrodzić nie miał poddanemu.

Y z tąd jeſt, że Bog częſtokroć Monarchow Krolewſtwom, Biſkupow Kościołom, nie takich, jakich do dobrego rządzenia potrzeba, ale jakich wielość grzechow zaſłużyła, daje. Wielom bywają powierzone duſze, ktorzy owce na gorach paść niegodni; i dla tego nie rządzą, ale niſzczą; nie bronią, ale ſzkodzą; nie Sędziowie, ale Tyrani; nie Stroże Praw, ale zdziercy poddaństwa, nie pobudką do dobrego, ale wynalazkiem ſą niecnot. Jednym ſłowem; złych Bog przełożonych daje nie dla tego, aby w Prawach Boſkich i świeckich byli Sędziami; ale żeby złości naſzych byli mścicielami, Tyrannami.

§. XIX.

Co za początek był Tyrannii.

Hiſtorye i bayki Poetyczne opuściwſzy, ſamę rzecz według Piſma Bożego tu ſię zdało położyć dla jaśnieyſzey prawdy. Pierwſzy kochanek światowy był Ociec

nasz Adam, i nie dla tego jadł jabłko zakazane, żeby przeſtąpił Przykazanie Boſkie, ale dla tego, żeby żony Ewy nie zaſmucił; w czym go jeſzcze do dziś dnia niektorzy naſladują, woląc przez całe życie w ſumnieniu cierpieć zgryzienie, aniżeli na jeden dzień zaſmucić (o co by ſprawiedliwie należało) żonę.

Pierwſzy zaboyca był Kaim, pierwſzy, zabity Abel, pierwſzy Kazirodca Lamech, pierwſze Miaſto na świecie Henochia wybudowane na polu Eden, pierwſzy żeglarz Noe, pierwſzy Tyran Nemrod, pierwſzy Kapłan Melchiſedech, pierwſzy na świecie Krol Amraphel, pierwſzy Wodz Moyżesz, pierwſzy Jmperatorem nazwany *Julius*, gdyż do tego czaſu ktorzy rządzili Rzeczpoſpolitą, Konſulowie, Cenſorowie, Dyktatorowie nazywali ſię; od Juliuſza dopiero Jmperatorami zwać ſię poczęli. Pierwſza batalia na świecie, o ktorey w Piſmie Bożym czytamy, była na dolinie leſney, gdzie teraz ſłone morze; a gdzie była wielka rownina ziemi żywey, tam jeſt morze martwe.

Nie może nas w tym omylić Piſmo Boże; ktore jeſt pełne prawdy, że tyſiąc ośmſet lat minęło od początku świata, przez ktore nigdy ſię ludzie gromadą nie ſchodzili do bitwy: poki bowiem wynioſłości, i łakomſtwa na świecie nie było,

po-

poty niewiedzieli ludzie, co to woyna. Dla ukontentowania tedy ciekawych, i dla przestrogi Krolow, tu się kładzie pierwszey przyczyna woyny:

Bara Krol Sodomy, Bersa Krol Gomory, *Saneabus* Krol Adamy, Semeber Krol Seboimow, i Bala Krol Sygorow będąc Hołdownikami u Chodorłaomora Krola Elamitow wszyscy od niego odstąpili, i ani hołdu płacić, ani co do Hołdownikow należy czynić niechcieli: czemu się dziwować nie trzeba: Krolewstwa bowiem Hołdownicze bywały zawsze i są do buntow sposobne. Trafił się ten bunt trzynastego Roku Panowania Krola Chodorlaomora, z ktorym zaraz w następującym Roku złączyli się Amrafel Krol Sennaarow, Aryoch Krol Pontu, i Thadal Krol Narodow, i razem ci wszyscy podnieśli woynę, a pola niewinnych ludzi po nieprzyiacielsku pustoszyć poczęli.

Dawno to złe bywało, i ten zwyczay woyny.
Nie biją się tak wiele, jak drą lud spokoyny.

Gdy tedy jedni następując, drudzy broniąc się, Woyska sprowadzili, krwawa bitwa się zaczęła, tak, że większe Woysko od mnieyszego było zwyciężone, i mała liczba wielkiey kupie zwyciężcą się stała. W pierwszey zaraz tey woynie na świecie Bog przykład uczynił potomnym wiekom, ażeby się nauczyli Monarchowie,

że cokolwiek się nie pomyślnie powiedzie w woynie, pospolicie wszystko to pochodzi z niesprawiedliwie zaczętey woyny.

Gdyby się był Krol Chodorlaomor kontentował swojemi granicami, ktore mu Przodkowie jego zostawili, i nie najeżdżał sąsiedzkich krain, i nie przymuszał ich do daniny i hołdu, nie buntowaliby się byli, i temu nie potrzeba było woyny z niemi toczyć: bo niemasz inszey przyczyny do woyny, jak jednemu się bronić, drugiemu na niego następować.

A że się mowiło o tych, ktorzy pierwsi o panowanie nad drugiemi wojowali; teraz się pokaże początek niewoli, i czy pobożnych ludzi rządem jest wprowadzona na świat niewola, czy przez pychę Tyranow, ponieważ żeby jeden roskazował, a drugi słuchał, coś nowego na świecie bydź poczęło, co się takim stało sposobem: Noe Patryarcha miał trzech Synow, Sema, Chama, i Japheta, z tych śrzedni Cham zrodził Chuza Oyca Nemroda. Ten Nemrod wielce był myśliwy na dzikie zwierze, na ktorych zaprawiwszy serce, począł po tyrańsku roskazować i zabijać ludzi, oraz i fortuny gwałtem wydzierać; dla czego Pismo Boże nazywa go dużym łowczym. *Gen.* 10. v. 9. tenże Chaldeyczykow ogień za Bożka czcić nauczył, ten pierwszy panowanie wynalazł samowładne,

dne, że mu wszyscy bydź posłuszni musieli. Ten Tyran okrutny wieku złotemu uciął Osnowę, wydarł szacunek, i koniec uczynił, w ktorym nic nie było własnego, tylko samo życie; fortuny i dostatki dla wszystkich potoczne.

Wielka złość bydź Tyranem przez się złym; większa złość, bydź zamieszaniem Rzeczypospolitey; daleko cięższa, bydź praw Oyczystych burzycielem; to naynieznośnieysza zły zwyczay raz wprowadzony na zawsze zostawić po sobie. Sprawiedliwie, żeby wiecznym był zwany infamisem, ktory nietylko sam był złym, ale i w potomne wieki zostawił swoich naśladowcow. Nadmienia Euzebiusz że po spustoszeniu wielkim powietrzem Krolewstwa tegoż Nemroda, przyszedł sam z ośmią Synami odrodnemi do Włoskiey ziemi, i założył Miasto Kamezę, ktorą potym Walencyą nazwano, a za czasow Romulusa Rzymem: jeżeli tak jest, dziwować się nie trzeba, że tyle Rzym attakowało i dobywało Tyranow, kiedy swoich takichże miało Fundatorow. A jako Jerozolima Corką była spokoynych Krolow w Azyi, tak Rzym w Europie pysznych Synow w ow czas był Matką.

Ale Historye Narodow, (gdzie nie znano Pisma Bożego) inszą wynaydują wprowadzoney na świat niewoli przyczynę: bo

jako nieznali Bałwochwalcy Stworcy świata, tak w wielu rzeczach, ktore ſię działy na świecie, o początkach wiedzieć nie mogli. Mowię tedy, że ten Tyran Nemrod między innemi Synami, miał Syna imieniem Bela, ktory pierwſzy panował w Syryi, i pierwſzy był wojen wynalazcą. On pierwſzy Monarchią Aſſyryiſką założył, panując lat 65. w Azyi. Po śmierci ſwojey w wielkie woyny zawikłane zoſtawił Państwo Azyatyckie.

Naypierwſza tedy na świecie Monarchia Aſſyryiſka, ktora przez lat tyſiąc trzyſta dwa trwała, (*Euseb.* 1250. *Diodor.* 1360. *Juſtin.* 1300.) Pierwſzy Krol był *Belus*, a oſtatni, za ktorego upadło to Państwo, Sardanapal. Tego gdy zabito między poſpolitym Kobiet gminem przędzącego kądziel, w niewieścim odzieniu, miał ſzyję Purpurą obwinioną; godzien ſprawiedliwie, tak zelżywą śmiercią aby ginoł, ktory niewieścim odzieniem broni Purpury Krolewſkiey, ktorą Przodkowie mieczem ſobie zarobili.

Był tedy tego Nemroda, jako ſię rzekło, Syn *Belus*, mający za Zonę Semiramidę, Nina Matkę, ktory Krolewſtwo wziął w dziedzictwo, a w Tyrańſtwo ſam po Oycu wſtąpił. Ale tak Synowi jako i Matce zdała ſię rzecz miła, żyć nie tylko po Tyrańſku, lecz jeszcze Statuy nowych Bożkow

oni

oni pierwſi wynaleźli. Prędzey bowiem niezbożność ludzka złe od złych wynalezione naſladuje, niżeli dobre od poczciwych zaczęte, długo trzyma. Pokazało ſię tedy Dziada, Oyca, Matkę, Wnuka po ſobie porządkiem idących, wſzyſtkich Bałwochwalcow wojennikow, aby widzieli Monarchowie, że te Krolewſtwa nie od ſpokoynych, pobożnych ludzi, ale od Tyranow, pyſznych, kłotliwych ſwe początki mają. Zaprawdę niech będzie pierwſzego Tyrańſtwa wynalazcą Nemrod, pierwſzey woyny *Belus*, niech będą wſzyſcy wſzyſtkich niecnot Autorowie jacy chcą, o ktorych Piſmo Boże i nie wſpomina, mowić ſię może, jaka to nasza nieprawość, że więcey takich ſię rachowało co do złego byli początkiem, i naſladowcow prędzey znaleźli, aniżeli, tych, ktorych pobożność do czego dobrego pociągnęła innych.

§. XX.

O złotym wieku i nędzy ludzkiey, ktorey teraz doznajemy.

W Pierwſzym owym czaſie, i złotym wieku w nienaruszonym pokoju wſzyſcy żyli, nie było jeszcze tego ſłowa: to twoje, to moje, żadney zwady, każdy ſwoje rolę orał, winnicę ſzczepił, oliwę zbierał; wſzyſcy na oſtatek dla ſpołecznego życia bez zazdrości pracowali. Ale o złości ludzka! o przewrotności światowa! że nie-

cierpisz, aby rzecz ktora w swojey porze długo trwała. Dwa tysiące lat minęło, jak nie wiedział nikt co to woyna, dopiero za przewrotnością ludzką, i dopuszczeniem Boskim, te wszystkie sposoby, ktorych zażywali do zachowania życia, obrocili na wynalazek śmierci i zguby ludzkiey: zamienili pługi w Armaty, kozice w dzidy, kroje w pałasze, lemiesze w kirysie, samodzialne kaftany w Pancerze; prostotę w złość, pracę w leniwstwo, spokoyność w rozruchy, sprawiedliwość w gwałty, jałmużny w drapieztwo, affekt w nienawiść, miłość w tyraństwo, pożytek w szkodę, pokoy w woynę, a nadewszystko Wiarę w Bałwochwalstwo. Jednym słowem: ten pot, ktory dla pożywienia i zachowania życia z czoła wyciskali, obrocił się w przelanie krwi na zgubę Rzeczypospolitey.

Swiat w prawdzie jako świat (imie to tylko) nic temu nie winien, na ktory wszystka wina: jest tak, jak był w naturze od Boga stworzony, nic się sam w sobie nie odmienił. Sama ludzka natura niezbożnością zarażona, swojego trzyma się jadu, że woli chorować, aby drugi umarł: woli chromać, aby ten upadł, woli bydź ubogim, żeby drugi był nędznym: woli bydź smutnym, aby inny płakał; w punkt zebrawszy: tak jesteśmy niezbożni, złośliwi, że

że wszystko dobro z domu naszego wyrzucić i odpędzić gotowiśmy, ażeby tylko złe w cudze wrota weyść mogło. Kiedy tę machinę świata Bog stworzył, każdey rzeczy dał swoje mieysce i mieszkanie. Empireyskie Niebo mają czyste Dusze, gwiazdy mają Firmament, Planety okrąg Niebieski, Zywioły mają świat, ptaki powietrze, ryby wodę, zwierze ziemię, węże i gadziny jamy, kruszce gory, bydło pola, tak dalece, że żadnego stworzenia bez własnego nie zostawił mieysca. Niechże się tedy Krolowie i Xiążęta prożno nie unoszą dumą, że Panami są tego świata; bo tego wszystkiego jedynowładnym Panem jest sam tylko Stworzyciel Bog; nic nad doczesne zażywanie, a potym ściśłe oddanie z tego rachunku, nie zostawił człowiekowi. Dla tego jeżeli z łaski używać możemy rzeczy stworzonych, daleko sprawiedliwiey samego Boga nad tym wszystkim mieć i znać powinniśmy za Pana: gdyż tym prawem te wszystkie rzeczy są stworzone, do potrzeby i wygod człowiekowi pozwolone, aby sam jeden człowiek służył Bogu. Ale jak prędko człowiek odstąpił od Boga, tak zaraz wszystkie stworzenia buntować się poczęły na człowieka. Sprawiedliwie wszyscy tego słuchać nie powinni, ktory jednego Boskiego nie słuchał roskazu.

O w jakie nieſzczęście wpadło nędzne ſtworzenie ludzkie! dla jednego niepoſłuſzeńſtwa; gdyby był w Raju człowiek zachował przykazanie, Bog by mu dotrzymał nad światem panowania: a tak to, co mu miało bydź poſłuszne, większą mu teraz czyni wzgardę. Ktoż temu okazyą, że nas woda topi, ogień parzy, powietrze zaraża, wiatr wywraca, ziemia pożera, pies kąſa, koń kopie, niedźwiedź drapie, gadziny trują, na oſtatek niedołężne robaki w grobie ciało gryzą? Nikt zaprawdę nie jeſt przyczyną tego złego, tylko jeden grzech pierwſzego Oyca naszego. O jak boleſna rzecz widzieć, czym był człowiek w Raju! czymby mogł bydź w Niebie, a co teraz jeſt na świecie, i czym będzie po śmierci. Dla czego Krolowie Xiążęta, i Panowie noście drogie Purpury! niezliczone zakładaycie ſkarby! liczne gromadźcie Woyſka! depczcie po nieprzyjacielſkich karkach! obſzerne podbijaycie Kroleſtwa! ſtrasznemi pokazuycie ſię wſzyſtkim, opływaycie we wſzyſtkich roſkoſzach, wiele Kroleſtw zoſtawuycie potomſtwu, wſpaniałe dla pamięci wyſtawiaycie groby! nic więcey nie zbywa, tylko zazdrościć wam trzeba roſkosznego życia, ale bardziey trzeba płakać nad waſzą zgubą, gdyż w krotce uſtaną te uciechy, a w prędce zażyje tych waſzych roſkoſzy głodne

dne w grobie robactwo, o gdyby chcieli uważać Krolowie i Xiążęta, że od pierwszego momentu na świat przyiścia, zaraz w te tropy śmierć za niemi chodzi, i czy śpiącego, czy czującego, czy leżącego, czy chodzącego, czy zdrowego, czy chorego krokiem nie odstępuje dotąd, poki go z życia nie wyzuje, i w grob nie zapędzi. A kiedy tak nikczemne rzeczy w tak krotkim przeminą czasie, dziwić się potrzeba, że tu na świecie Panowie taką się unoszą nadętością i nadzieją o długim życiu; łecz co wiecznie trwać ma, i co po śmierci ich czeka, o tym ani pomyślą. Dla tego tedy życie nasze jako rzecz doczesną, jako pożyczaną; śmierć zaś jako własną, jako dziedziczną mieć powinniśmy. Smierć jest to Oyczyzna nasza, ktorą nam Ociec i Matka w dziedzictwie wiecznym prawem zostawuje; życie zaś nie nasze, bo każdego momentu jednym tchem się kończy: dla tego śmierć ma nas za swoich własnych, często do nas bespiecznie, poufale, bez opowiedzi przyidzie; a życie że ma nas za obcych, za nie swoich, dla tego bez pożegnania nas porzuca i odstępuje. Jeżeli tak a nie inaczey jest, dla czegoż więcey na cudzy dom, aniżeli na własny, ktory nas po śmierci czeka, pracujemy?

Ale ominowszy wszystkie nadmienione przyczyny: przez jeden tylko grzech przyszła

szła na świat niewola, i mieszkanie sobie u nas założyła; gdyby nie było żadnego na świecie grzechu, nie byłoby żadnego Pana ani sługi: wszyscy niewinni, wszyscy dobrzy, wszyscy by byli i rowni.

Y lubo niewola, poddaństwo, tyraństwo, zaboje, i wszystko złe powszechnie przez grzech na świat przyszło, jednakże panowanie Krolow i Panow od Boga jest postanowione według Pisma Sw. *Prov.* 8. 15. Przez mię Krolowie Krolują, i Prawodawcy stanowią sprawiedliwość.

Ta będzie tego dyskursu treść: ponieważ od samego Boga Krolowie są do rządow postanowieni, do nas należy, abyśmy im byli we wszystkim powolni: niemasz głownieyszego nieprzyjaciela w Rzeczypospolitey, jak Krolom powinne wypowiadać posłuszeństwo.

§. XXI.

O wyprawie do Jndyi Alexandra Wielkiego po zwyciężonym w Azyi Daryuszu, i co się mu trafiło u Garamantow. Jako więcey może cnotliwe życie, jak wojenne.

Roku 4000. od stworzenia świata, trzeciego Roku Monarchii Greckiey, Alexander Wielki Filipa Macedońskiego Krola Syn, ostatnią miał z Daryuszem woynę, w ktorey Alexander raniony, a Daryusz zabity został, i Monarchia Perska przeniosła się do Grekow. Tak Krolowie nie-

nieszczęśliwi, nietylko życie, ale razem i Państwa dziedziczne tracić muszą, kiedy ich niestateczna fortuna w swoje weźmie obroty. Po zwyciężonym tedy Daryuszu, i jarzmie niewoli Persom od Grekow na kark włożonym, po wielu zawojowanych udzielnych Xiążąt i Krolow, nie kontentując się Alexander zawojowaną całą Azyą, sam do Jndyi Woysko wyprowadzić postanowił: umysłu bowiem dumnego i pysznego ten jest zwyczay, że czego z wielką chciwością dostąpić pragnie, dostąpione mniey sobie waży, i zaraz do większych rzeczy nienasyconemu łakomstwu otwiera wrota, jedynowładztwo mając za naypierwszego przewodnika.

Postępującemu do Jndyi Alexandrowi i Prowincye rożne przechodzącemu, podobno powiedziano o narodzie dzikim Garamantow z drugiey strony gor Ryfeyskich od Jndyi leżących, ktorzy ani od Persow, ani od Medow, ani od Rzymian, ani od Grekow nie byli zaczepieni, dla tego, że honoru z podbicia ich żadnegoby nie było dla zwyciężcy, ponieważ tak Woyska, jak i wojennego żadnego nie trzymają, ani nadziei jakiegożkolwiek zysku, kiedy pieniędzy żadnych nie znają. *Alexander* jako zawsze chętką opanowania i ciekawością oglądania nowych Krajow zapalony, nietylko posłał na objeżdżanie tey Pro-

win-

wincyi, ale ſam z częścią woyſką udał ſię w ten kray, wyſławſzy przed ſobą Poſłow: ktorzyby o przyiściu Alexandra oznaymili tak wielkiego tylu krwawych wojen zwyciężcy, ktory Daryusza potężnego Krola zwyciężył, Azyą całą pod ſwoję władzę podbił, i cały świat zawojował, że przeciwko niemu żaden palca podnieść nie śmie, ale wſzyſcy powolne karki na rozkaz jego ſkłaniają; te i inne dla uſtraſzenia pogrozki przekładając bo więcey czaſem ſłowa groźliwe ſmiałych uſtraſzą ludzi, aniżeli oręża zatrwożyć bojaźliwych mogą. (Swiadczy *L. Boscus Lib. 3. de Ant. Græcorum*, z kąd ta Hiſtorya wzięta) Poſelſtwem owym był narod ten gruby ani przeſtraſzony, ani do ucieczki ſię zabierał, ani do obrony i do oręża, ani z domu żaden nie wyſzedł; na oſtatku ani ſłowa jednego Poſłom nie odpowiedzieli. Co zaprawdę za wielką mądrość tak grubemu narodowi przyznać ſię powinno: prożnaż to praca, nayłagodnieyſzym językiem ſzarpaniny odradzać żołnierzowi, ktory z uzbrojoną ręką już gotowy na wydarcie cudzego dobra.

Dziwne rzeczy Hiſtorycy powiadają o tych Garamantach: że rowne wſzyſcy pomieszkania mieli, w jednym ſtroju wſzyſcy chodzili, jeden nad drugiego więcey nic nie miał, żywność jednaka, i to ſzczupła;

pła; wina bardzo mało używali, o prawie albo niezgodzie nie słyszeli, prożnujących między sobą nie cierpieli, broni żadnych nie zażywali, dla czego żadnych nieprzyjacioł mieć nie mogli, w mowieniu skromni, ale bardzo rzetelni, nie łagodnością słow, ale istotną prawdą prowadzili rozmowę. Uwiadomiony będąc o ich życiu i zwyczajach Alexander, że się żołnierzom nie sprzeciwiali, ani Posłom słowa odpowiedzieli, postanowił sam się z niemi widzieć; posłał prosząc, aby, ktorzy z nich są naymędrsi, przyiść do Krola, i czy przez pismo, czy ustnie się z nim rozmowić chcieli. Gdy tedy przyszło przed Alexandra kilku Szędziwych Garamantow, jeden z nich jak zdał się bydź w leciech naystarszy, tak i w samey rzeczy był naymędrszy, przy inszych ściśle milczenie zachowujących, taką do Krola Imieniem całego narodu zaczął mowę:

§. XXII.

Mowa mądrego Garamanta do Alexandra W. ktorą dowodzi, że więcey ważą ci, co mniey o sobie trzymają i mało dziedziczą, aniżeli jego dumna wyniosłość; i że wielkie głupstwo, chcieć szeroko nad całym światem panować, tak krotkie życia mając granice.

Zwyczay jest ten u nas Alexandrze, że rzadko jeden z drugim, a z obcym wcale mowić nie zwykliśmy: bo się od przychodniow

dniow ſtrzeżemy, zwłaszcza gdy do złych nałogow i rozruchow ſą powodem: człowieka bowiem niezbożnego język nie co inszego jeſt dla poczciwych, jak zarażające powietrze albo choroba.

Gdy nam o przyiściu twoim w naszę ziemię donieſiono, żaden do uczynienia pokłonu tobie (że tego pragniesz) nie wyſzedł, ani ciekawością do widzenia ciebie poruszony, oczu nie podnioſł, ani uſt do mowienia otworzył, ani ręku do rozgniewania ruſzył, ani woyny z urażeniem ciebie zaczynać nie pomyſlił: my bowiem daleko więcey gardziemy honorami i bogactwy, ktore ty kochasz, aniżeli masz honoru i ſławy z tego, czym my gardziemy. Ponieważ tedy ci ſię podobało, żebyśmy cię widzieli, gdy widzieć niechcieliśmy; żebyśmy tobie ſłużyli, do czego nie jeſteśmy przyzwyczajeni; żebyśmy z tobą mowili, gdy ſami z ſobą mało gadamy: nie będzie nam to ciężko pełnić, (pod tym obowiązkiem) abyś cierpliwie ſłuchając, nie miał mowy mojey za urazę. Więcey tobie pomodz może, co powiem do poprawy życia twego, aniżeli nam prożba naſza, żebyś nas w pokoju zoſtawił.

Wiedzieć będą dobrze przyſzłe wieki, że ta cząſtka ziemi do ktorey przyſzedłeś, (lubo mała i uboga) nasza własna jeſt: tak wielkie Krolewſtwa, ktoreś podbił i wy-

wydarł, że cudze są, nie twoje. O jedno cię spytam, Alexandrze, na co nie wiem czy mi odpowiesz, ludzie bowiem pysznego umysłu zwyczaynie i tępego są rozumu: powiedz mi proszę, dokąd idziesz? Z kądeś przyszedł? Czego chcesz? Co myslisz, i do jakich jeszcze Krolewstw twoja wyuzdana chciwość ciągnąć cię zamysliła? Nie proźno oto pytam: czego chcesz? Czego szukasz? Czego pragniesz? Bo jako widzę, na tym się nie znasz, czego szukasz: bo pyszny i dumny umysł sam sobie w czym chce dogodzić nie umie. A żeś jest wyniosły, sława przed tobą ucieka, żeś marnotrawny, chciwość cię wiele mienia zwodzi; żeś młody, niewiadomość cię oszukuje; żeś pyszny, ciągnie cię świat, byś szedł za jego marnościami, nie słuchając rozumu. Własnego zdania słuchasz, nie radząc się mędrszych; kochasz podchlebcow, a nienawidzisz rzetelnych: tak Krolowie wyniosli miley przyimują podchlebne kłamstwo, jak napomnienie prawdziwe. Zaprawdę waszego, Krolowie, nierozsądku przyczyny nie widzę, gdy na Dworach waszych więcey podchlebcow, obmowcow żywicie, jak mądrych ludzi. Jeżeli się jeden znaydzie na Dworze Krolewskim prawdę kochający, prawdę mowiący, tysiąc przeciwko niemu odzywa się zaraz niecnotliwych językow, wyszcze-

kaczow, wartogłowow, że ten i prawdy zamilczeć muſi. Widzę to doſkonale, Alexandrze, że prędzey ci Bogowie koniec życia uczynią, jak ty zaczętey woynie. Przyzwyczajonemu do uſtawicznego zamieſzania człowiekowi, ſam niepokoy za ſpoczynek jeſt naymilſzy. Widzę cię otoczonego żołnierzami i ſtojących tyranow: widzę Kościoły zdarte, i pieniądze niepożytecznie rozſzafowane: widzę zabitych niewinnych, i przeſladowanie ſpokoynych: widzę cię u wſzyſtkich nieprzyjacielem: a co naygorſze złe, z przyjacioł bydź ogołoconym: zaprawdę tyle podeymować pracy rzecz niepodobna, tylko żeś albo nierozumny, albo cię Bogowie za karę tym kłopotem przyciſnąć poſtanowili. Jakoż częſtokroć za przepuszczeniem Bogow, ludzie ſpokoynego prożnowania używając, w wielkie prace i zamieſzania bywają uwikłani, nie dla tego, żeby z tąd mieli ſławę i honor, ale za złe używanie pokoju, żeby karę odnieſli. Sprawiedliwi ſą Bogowie, że czy to prędzey, czy to poźniey, żadnego złego bez kary nie opuſzczą uczynku.

Powiedz mi, jeżeli to nie wielka złość, tak wielu do uboſtwa przywieść, żebyś ſam jeden był bogatym? Nie głupſtwo, żebyś jak tyran panował, wſzyſtkich z Państw właſnych wyzuć? Nie ſzaleńſtwo, z tylu niewinnych śmierci nieśmiertelną ſła-

ſławę ſobie zakładać? Jeżeli nie prożność, żeby nienaſyconą twoję chciwość Bogowie potwierdzili, a całego świata wolność od Bogow ludziom daną potępili? Jeżeli to rozum, z tylą łez ubogich ludzi, wdow i ſierot tak ſtraſzne toczyć woyny? Jeżeli nie złość, cały świat krwią oblać, żeby lekkie karty pełne Hiſtoryi dla twojey ſławy, a im na załobę czarnym zapiſać inkauſtem? Jeżeli na oſtatku masz cokolwiek uwagi, powiedz czy to jeſt ſprawiedliwa, żeby cały świat, między tak wielu podzielony, tobie ſamemu należał, a gorzey żebyś go ſam wſzyſtkim wydarł? Nie ſą te rzeczy, wierz mi Alexandrze, ludziom śmiertelnym, ale bardziey piekielnym furyom w przepaściach wychowanym przyzwoite. Przeklęty jeſt, jeżeli jeszcze nie był, albo przeklęty będzie, jeżeli już nie jeſt, gdy to życie, ktore ſamemu z łaſki od Bogow dane, obraca na zgubę i zatracenie innych dla tey jedney przyczyny: aby w potomne wieki zoſtawił po ſobie chwałę i ſławę nieśmiertelną. Nie pozwalają Bogowie, aby w pokoju tego zażył, co ſobie przez nieſprawiedliwą woynę z krzywdą ludzką przyſpoſobił.

Chcę wiedzieć od ciebie: co cię za ſwawola unioſła, żeś na Daryusza Krola twego woynę podnoſić zaczął? Po ktorego śmierci cały świat zawojować chcesz, nie

jak Krol włáſny, ale jak tyran najezdny, ſprawiedliwie ſię tyrannem nazwać może, ktory bezprawnie, bez ſłuſzności cudze dobra wydzierać zamyſła. Jeżeli ſprawiedliwości, albo pokoju, albo bogactw, albo ſławy, ſpoczynku, albo pożytku, albo zemſty z nieprzyjacioł, albo przyjaźni z ſąſiadami ſzukasz, poprzyſięgam, że tą drogą, ktorąś zaczął, nigdy tego nie doydziesz:

Jak miodu z gorzkiey żołci pszczoła nie urobi,

Tak złością przyjaciela nikt nie przysposobi.

Jakże z ciebie ſprawiedliwości ſpodziewać ſię mamy, kiedy bezprawnie całą ziemię opanować pragniesz? Jakże ſwobody? Kiedy, gdzie tylko przyidziesz, wſzędy ſobie hołd płacić każesz, i niechcących po nieprzyjacielſku uciſkasz. Jakże pokoju? Kiedy świat cały burzyſz, i wſzyſtkiego zamieszania jeſteś naſieniem. Jakże łaſkawości? Kiedy na ułomność ludzką tyranem jeſteś. Jakże bogactw? Kiedy tobie ſamemu ani właſne dochody, ani od zniewolonych wydarte pieniądze, ani od zwycięzcow darowane ſkarby, wyſtarczyć mogą. Jakże wierzyć możemy, żeby pożytek jaki z ciebie mieli przyjaciele? Kiedyś z dawnych przyjacioł porobił nowych nieprzyjacioł. Wiedz o tym Alexandrze, że ſtarſzy młodſzemu zwyczaynie roſkazuje, młodſzy ſtarszego ſłuchać powinien,

ſa-

sami tylko rowni sobie przyjaciele kochać się zwykli. Ale że ty żadnego na ziemi nie chcesz mieć rownego sobie, jakże się masz spodziewać na świecie ktorego przyjaciela? Częstokroć Krolowie przez niewdzięczność naywiernieyszych sobie tracą kochankow, przez wyniosłość głownych robią nieprzyjacioł. Jakże wierzyć możemy, żebyś szedł mścić się nad nieprzyjacielskim woyskiem, kiedy sam nad sobą bardziey się mścisz, będąc wolnym, aniżeliby się mścili nieprzyjaciele, mając cię niewolnikiem? Jeżeli się ktorzy znayduią Oycu twemu Filipowi mniey sprzyjający, i tobie Synowi jego nie posłuszni: nie sprawiedliwszaż by rzecz była pojednać i pogodzić się z niemi, aniżeli nieprzyjaźni i zawziętości ponawiać więcey? Miłosiernemu i wspaniałemu umysłowi nad wszystkie tortury naycięższa boleść i wstyd, mścić się nad słabszemi i odporu dać niemogącemi.

Nie możem mowić, aby prace twoje i trudy (dla dostąpienia ktorey pragniesz sławy) dobrze były rozporządzone, kiedy tak przewrotnym życiem i zwyczajami daleki jesteś od prawdziwey cnoty. Prawdziwa sława nie na pochlebnych mowach, ale na chwalebnych dziełach zawisła. Nie rośnie pochwała z poufałości z niecnotliwemi, ale z przestawania z dobremi. Zbytnia poufałość z niezbożnemi podey-

rzane cnotliwego czyni życie. Nie uczynią zebrane i zostawione skarby honoru po śmierci, ale szczodre ich rozszafowanie za życia; nayprawdziwsza to jest Reguła: kto honor swoy wiele waży, mało dba o pieniądze, a kto pieniędzy nie kocha, znać że mu milszy honor. Nie zarabia ten na dobrą sławę, kto niewinnych zabija, ale ten, co Tyranow znosi, cała maxyma dobrego rządu i panowania na tym zawisła: złych karać, a dobrym nagradzać. Nie rośnie z tąd sława, kto cudze wydziera, ale kto swoje własne rozdaje. Wiedz o tym Krolu, że nie ten godzien nieśmiertelney chwały, ktory całe życie na woynie trawi, ale ten, co w pokoju żyje i umiera. Młodego cię, Alexandrze, i pragnącego wielce sławy widzę, dla tego radbym żebyś wiedział: iż niemasz większey zawady do jey dostąpienia, jedno niepomiarkowane jey pragnienie; ludzie bowiem wielkiey nadętości, jeżeli tego nie dostąpią, czego pragną, wstyd i zelżywość odnosić muszą; przez gwałt zaś wymuszoney sławy, koniec nie inszy jest, tylko niesława.

Zal mi cię, Alexandrze, gdy cię widzę niesprawiedliwym: bo tyraństwo kochasz, widzę cię nie mającego pokoju: bo woynę lubisz. Widzę cię nie bogatego; boś cały świat przyprowadził do ubostwa; widzę cię niemającego spoczynku, bo w pracy i zamie-

sza-

szaniu zostajesz; widzę cię bez sławy, bo jey nie należytą szukasz drogą; widzę cię opuszczonego od przyjacioł, boś ich sam nieprzyjaciołmi poczynił. A jeżeli tak wiele nieszczęścia na ciebie się wali, czemuż żyjesz bez tego dobra, w ktorym samym życie słodkie liczyć się może? Ktokolwiek bez swego pożytku, a z cudzą szkodą żyje, godzien jest nie jedney, ale tysiąca śmierci.

Prawdę wam mowiąc: dla czego tak nędzne prowadzicie życie Krolowie? Dla tego ażebyście na świecie rownego sobie nie widzieli: a chcąc nieśmierteney dostąpić sławy, z tylu niewinnie potraconych głow zakładacie jey fundamenta. Gdyby przynaymniey Krolowie okrutni (jaki ty jesteś) po zabitych byli dziedzicami ich życia, a przynaymniey na ktory czas mogli go sobie przedłużyć, chociaż i niesprawiedliwa woyna, przecież mogłaby bydź znośnieysza: ale co to pomoże że dziś sługę zabiją, jeżeli jutro samemu Panu śmierć ostatnią godzinę życia zapowie? Czy to nie bezrozumnie czynisz, Alexandrze, chcąc długo całemu światu panować, a niemasz pewności o życiu swoim na jednę godzinę? Ci co wielkiemi myślami, nie krotkością czasu mierzą nadzieję długiego panowania, życie mają niespokoyne, i śmierć niespodziewaną prędzey znaydą,

niż rozumieją. Człowiek rozumny, człowiek sumienny, jeżeli nie dostępuje tego co pragnie; winien bydź kontent przynaymniey tym, co mu Bogowie udzielą. Wiedz o tym, Alexandrze, że nie jest ten, doskonałym człowiekiem, co wiele widzi, wiele słyszy, wiele pracuje, wiele dostąpi, wiele posiądzie, wiele może, nad wielą panuje; ale ten co za rozkazem Bogow idzie, i na woli ich przestaje. Ten jest naydoskonalszy, ktory nie sądzi się bydź godnym tego, co ma, ale czego nie ma daleko więcey mieć godnym przyznają go ludzie. My niegodnym tego sądziemy sławy, kto ją sam sobie przywłaszcza. Mowię, Alexandrze, żeś godzien bydź u wszystkich niewolnikiem, dla tego, że się godnym bydź sądzisz nad wszystkiemi Panem. Niech tak Bogom będę przyjemny, że niewiem, dla czego nie chciałeś być przyjacielem Daryuszowi i z jego ręku uprzykrzyłoć się brać tyle dobrodzieystw: a co z tąd masz za pożytek, że całego świata Panem bydź pragniesz? Daleko zaprawdę pożądańsza służebniczość w pokoju, jak panowanie w zamieszaniu: ktoby temu przeczył, co mowię, ani smaku ma w prawdzie, ani rozumu w głowie.

§. XXIII.

Daley mowę zaczętą prowadząc mądry Garamant, dowodzi: że nie można pieniędzmi życia

wie-

wiecznego okupić. Pięć fundamentalnych praw Ziomkow swoich opowiada; Krolewstwa, ktore mają Krolowie, małe są; starania i kłopoty, ktore podeymują, nieskończone.

Przyznasz to, Alexandrze, żeś był zdrowszym, czerstwieyszym, będąc Krolem Macedońskim, aniżeli teraz, gdyś całego świata Panem. Prace bowiem zbyteczne nie podobna, ażeby naymocnieyszego zniszczyć nie miały stworzenia. Nie zataisz tego, że czym więcey masz, tym większa chciwość do więcey mienia w tobie roście. Umysł chciwością zapalony, samą tylko grobową ziemią ugaszony być może. Y to prawda, że każda rzecz twoja zda ci się małą; cudze choć naymnieysze masz za wielkie: tę bowiem Bogowie łakomym postanowili karę, że ani mało, ani wiele, co mają, ukontentować ich może. Nie będziesz tego przeczył Alexandrze, że lubo więcey masz nad wszystkich, mniey tego zażywasz jak wszyscy, bo nad tym wszystkim nie masz nic więcey nad imie, żeś Pan, ktore ci wszyscy przyznają. A że sługami twemi wszyscy są, wszystkie dochody twoje za zasługi zasłużone biorą. Na ostatku przyznasz sam, Alexandrze, że coś tak długą zyskał woyną, jest to mało, a coś stracił, bardzo wiele. Krolewstwa te, ktore masz, zliczyć prędko możesz: ale prace, kłopoty, starania, ktoremiś zarzucony

cony, niezliczone być muszą. Trzeba koniecznie abyś wiedział, że nędznieyszy wasz stan Krolewski, aniżeli kondycya nayuboższego człowieka. Nie ten jest bogatszym, ktory więcey ma, ale ten co mniey pragnie, i chociaż macie niezliczone skarby, lecz dobrey myśli, spokoynego życia prożni jesteście. Porachuy się sam z sobą Alexandrze, a obaczysz, co za koniec tey woyny ktorąś zaczął? Alboś jest człowiekiem? Alboś jest Bogiem? Jeżeliś jest Bogiem: uczyń nas nieśmiertelnych. A tak i nas, i fortuny nasze wiecznie mieć będziesz: wieczności bowiem życia, żadnemi dostatkami kupić nie podobna. Wiedz o tym, że dla tego woyny z tobą nie zaczynamy, bo jak twoje, tak i nasze widziemy dość krotkie życie, na coż sobie jeszcze przez woynę prędszą śmierć mamy przyspieszać? Czy się tobie, czy komu inszemu fortunki nasze po śmierci naszey dostaną? Oto mniey nam dbać przynależy. Jeżeli tedy znasz się bydź człowiekiem nie Bogiem, zaklinam cię przez Bogow nieśmiertelnych, abyś żył jako człowiek, postępował sobie z ludźmi jako człowiek, mowił jak człowiek, miał się za człowieka; kontent był jak człowiek, nie pragniy więcey jak człowiek: bo koniec taki jest, ze umrzesz jak człowiek, i w grob wrzucony, krotką po sobie pamięć zostawisz jak człowiek.

Com mowił, wymusił mi żal słowa, gdym cię poznał tak wspaniałego, tak młodego, tak przyjemnego, serca tak wielkiego, a to mi naynieznośnieysza, gdy cię widzę tak światem złudzonego; że dopiero chorobę swoję poznasz, kiedy jey żadne lekarstwo nie pomoże. Młody i dumny człowiek niż poczuje światową truciznę, w przod umierać musi.

Wy Grecy; my tych gor Obywatele, ktorych grubym narodem zowiecie; ale wierz temu, że wolemy bydź grubemi w mowie, a w uczynkach politycznemi Grekami. Wy daleko od nas rożni: mową jesteście Grecy, uczynkami grubsi nad nasze zwyczaje: nie to jest grubian co zle mowi, a dobrze czyni, ale ten, co język ma polerowany, a życie bardzo bezecne.

Ponieważ tak obszernę zacząłem mowę, nie opuszczę przytoczyć jakie są nasze Prawa, jakie ich zachowanie, i jakie życie nasze, opowiem. Mało to szacuy, że o tym mowić będę: ale że to zachowujemy, co mowię, rzecz godna uwagi. Wiele takich co cnotę chwalą: ale mało ktorzy cnotliwie żyją. Wiedz, Alexandrze, że życie u nas krotkie, narod mały, granice ściśle, fortunki szczupłe, budynki rzadkie, Praw mało, chciwości wcale nic. Przyjacioł nie wiele; nadewszystko, nieprzyjaciela żadnego nie mamy. Należy

być

być człowiekowi mądremu dla jednego przyjacielem, a żadnemu nieprzyjacielem: wraz tedy wszyscy po bratersku, spokoynie, zgodliwie, swobodnie żyjem, a co naychwalebnieysza, każdy z swojego kontent: szczęśliwszy jest spoczynek umarłych, jak łakomego serca niespokoyne życie.

Prawa nasze nie wielkie, i naszym zdaniem bardzo dobre, ktore się w tych zamykają punktach.

1mo. Synowie nasi więcey praw nad te, ktoreśmy od Oycow wzięli, nie stanowcie: prawa nowe, stare chwalebne zwyczaje znosić zwykły.

2do. Potomkowie nasi więcey Bogow nad dwoch, z ktorych jednemu życie, drugiemu śmierć polecając, mieć nie będziecie. Sprawiedliwiey z pilnością jednego Boga czcić przynależy, jak wielu niedbale.

3tio. W jednym kolorze, w jednym gatunku, jednym krojem, wszyscy suknie i obuwie, ani więcey jeden nad drugiego nie noście: z rożności stroju prawdziwe w ludziach pokazuje się głupstwo.

4to. Zadna Niewiasta dłużey z Mężem niech nie mieszka, poki trzech Synow nie zrodzi; a jeżeliby więcey urodziła, w oczach jey na ofiarę Bogom niech będą spaleni. Potomstwa wiele do łakomstwa prawdziwą jest okazyą Rodzicom.

5to.

sto. Wszystek lud tak Męszczyzni jak i Niewiasty prawdę nadewszystko niech kochają; a jeżeliby kto w kłamstwie był przekonany, chociażby we wszystkim nie naganne wiodł życie, dosyć że kłamstwo powiedział, tego momentu niechay umiera. Jeden kłamca dosyć jest na zgubę i zarażenie wszystkiego ludu.

§. XXIV.

Dla potwierdzenia prawdy dyskursu Garamanta z Alexandrem, Author Polski kładzie drugą mowę, podobnym sensem, chociaż inszemi słowy z Kurcyusza o Alexandrze wyjętą, Lib. 7. Cap. 8.

Gdyby Bogowie proporcyonalnie wzrost ciała, wyniosłemu umysłowi twemu rowny mieć chcieli, świat by cię nie objął: jedną ręką wschodu, drugą sięgałbyś zachodu, i chciałbyś dociec z kąd ta jasność światła swoje bierze początki, i jakim sposobem po całym świecie rozsiewa promienie; tak tedy żądasz tego, czego pojąć nie możesz. Z Europy do Azyi, z Azyi przechodzisz się do Europy; na ostatku gdybyś cały narod ludzki pod swoję moc podbił, tedy z lasami, z zwierzami, bestyami, gorami, rzekami, śniegami, zacząłbyś woynę. Czy nie wiesz, że drzewa przez wiele lat rosną: a w jedney godzinie ściąć ręka ludzka, albo wiatr obalić je może? Głupi jest kto na owoc ich łakome obraca

oczy; a wysokości nie mierzy. Patrz gdy chcesz wierzchołku dostąpić, żebyś z pierwszey nie upadł gałązki.

Lew częstokroć naymnieyszego ptastwa staje się żerem, i żelazo rdza, jak prochno drzewo, strawić potrafi. Niemasz nic tak mocnego, żeby się od nayslabszego nie powinno wystrzegać nieszczęścia. Coż tedy chcesz mieć do czynienia z nami, kiedyśmy nigdy ziemi twojey nie naszli? Ktoś jest? Z kądeś przyszedł? Snadnie znać cię nie możem, w dzikich mieszkający puszczach, jak służyć, tak i niewolnikami u kogokolwiek być nie możem, kiedy roskazywać wzajemnie nikomu nie pragniemy.

Ażebyś wiedział doskonale o narodzie Scytow: fortunki nasze są bardzo małe, wołow jarzmo, pług, czara i strzała: tego z przyjaciołami i przeciw nieprzyjaciołom używamy; co nam przyniesie urodzayna i pługiem sprawiona niwa, tym się z przyjaciołmi dzielem, czarą z niemi zażywamy wina. Nieprzyjacioł podstępujących, strzałą, nacierających witamy dzidą, tym sposobem Syryiskiego, potym Persow i Medow daleko przewyższyliśmy Krola, ani nam była niewiadoma aż do Egiptu droga. Ale ty zaszczycasz się, żeś przyszedł samych prześladować zboycow: sprawiedliwiey wszystkich narodow, do ktorych przy-

przychodzisz, zboycą nazwać cię potrzeba: Lidyą wziąłeś, Syryą opanowałeś, Persy trzymasz, Baktryanow mocąś posiadł, do Jndow wszedłeś, i jeszcze na ubożuchne nasze inwentarze łakome i nienasycone rozciągasz ręce! coż ci tedy po bogactwach, ktore cię przymuszają łaknąć? Pierwszyś ze wszystkich w nasyceniu głodny; i czym więcey masz, tym cięższa więcey mienia piecze cię chciwość. Coż pomogło żeś Baktryanow obległ, kiedy Sogdyanie wojować zaczęli? Jednym zwycięstwem kilkorakie pociągasz za sobą woyny: i chociaż byś był potężnieyszym nad wszystkich, jednak obcego przychodnia, ktoż za Pana będzie mogł cierpieć? Przeydź Tanaim, a obaczysz jego rozległość i obszerność, nigdy jednak nie dostąpisz Scytow: ubostwo nasze rączsze daleko nad twoje woysko, z tylu narodow obciążone łupami, i gdy rozumieć będziesz, że nas dalekich masz od siebie, w jednym momencie obaczysz nas w śrzodku twego obozu: jedną rączością umiemy gonić, co i uciekać.

Wiemy dobrze, że nasze puste kraje są u was Grekow gadką i pośmiewiskiem, ale wolemy dzikie i nieuprawne osiadać niwy, jak bogate i nasiadłe cudze wydzierać Miasta. Dla czego chwytay, i mocnemi rękami trzymay fortunę swoję, bo śliska jest, i przez całe życie utrzymać się nie da.

Słu-

Słuchay zdrowey rady, (nie patrząc na czas pomyślny) a ta cię doskonaley nauczy; załóż wędzidła szczęściu twemu, a prędzey je utrzymać potrafisz. Fortunę bez nog bydź powiadają (bo na mieyscu nie stoi) ręce tylko i skrzydła mająca, jeżeli komu poda rękę, ale skrzydeł nie spuści, żeby zaraz ulecieć mogła: przytym jeżeliś Bogiem? Udziel śmiertelnym ludziom dobrodzieystw Boskich, a nie wydzieray ich własności. Jeżeliś jest człowiekiem? Tedy czym jesteś, zawsze o tym pamiętay: głupstwo to wielkie, myślić o takich rzeczach, dla ktorych samego zapominasz siebie.

Z ktoremi nie zacząłbyś woyny, możesz ich policzyć za przyjacioł: między rownemi nayst atecznieysza przyjaźń: ci się mają za rownych, ktorzy jeszcze nie sprobowali z azardem niebespieczeństwa sił swoich, ale ktorych zwyciężysz, nie wierz, aby ci mogli bydź przyjaciołmi. Między Panem a sługą nie może bydź poufała przyjaźń, bo co przez woynę zwycięzca wymusi, i w pokoju tego używa tyraństwa. Poprzysiężonym od Grekow przymierzom Scytowie wierzyć nie będą, bo polityczną trzymają Wiarę (*) Grekow jest zwyczay: Bogow wzywać, wiary nie dotrzymywać; nasza cała Religia na dotrzymaniu każde-
mu

(*) *Græca Fides nulla Fides. Plaut. Asinar.*

mu danego zawiłła słowa: ktorzy ſię nie wſtydzą o kłamſtwo ludzi, i Bogow nie boją ſię zwodzić. Nie potrzebny wcale taki przyjaciel, o ktorego przyjaźni powątpiwać potrzeba. Na reszcie i Azyi i Europy będziesz miał z nas ſtrożow. Baktryanow (ktorych tylko rzeka *Don* od nas dzieli) ſięgamy, za Tanaim aż do Tracyi niwy nasze orzemy; Tracya z Macedonią że ma graniczyć, poſpolita nieſie wiadomość, tak tedy z obu ſtron Państw twoich przyjacioł albo nieprzyjacioł, jeżeli z nas mieć zechcesz, uważay.

§. XXV.

Należy przyłożyć uſiłowania Panom aby zrozumieli koniec doſtoynoſci ſwoich; oraz kto był Thales, i jego odpowiedzi na 12. pytania.

Poſpolite i dawne Aryſtotelesa, chociaż Poganina przysłowie, częſto od niego powtarzane: *wſzyſtko co ſię dzieje, dla jakiegokolwiek dzieje ſię końca.* Zaden uczynek nie jeſt czy to zły, czy to dobry, żeby ten, co go czyni, końca w nim nie upatrował. Gdyby kto ſpytał ogrodnika na co z tak wielką pilnością drzewa i zioła podlewa? Odpowiedziałby: ażeby lepiey rodziły i z tąd pożytek żeby miał lepſzy. Gdyby rzeki ſpytał: czemu tak byſtro płynie? Odpowiedziałaby: gdyby mowić mogła, że ten moy koniec, abym ſię wrociła do morza, ſkądem wyſzła. Gdyby drzew ſpytali

tali czemu na wiosnę kwitną? (a gadać umiały) odpowiedziałyby: żeby na jesień przyniosły doyrzałe owoce. Gdyby podróżnego przechodzącego zimie śliskie lody, wielkie śniegi, rzeki z niebespieczeństwem głębokie, bory z bojaźnią gęste; dzień i noc śpieszącego, upały słońca znoszącego lecie, zimie uprzykrzone mrozy, spytał kto: dla jakiey przyczyny tak nieznośne w tey podróży podeymuje trudy, i dokąd z tą przykrością śpieszy? A odpowiedziałby: że sam niewiem, dokąd i po co idę: coż proszę na tę głupią odpowiedź, jeżeli szaleństwa przypisaćby mu nie trzeba? Czy możeż bydź kto nieszczęśliwszy, jak gdy się z swojey pracy żadney nie spodziewa nadgrody ani pożytku.

Ażeby w założoney materyi rzecz samę pokazać; gdyby ktorego Monarchę, Krola, albo Pana &c. (ktory tak stworzony, urodzony, i wychowany jak człowiek, tak też jak pospolity lud żyje i umiera, atoli rządzi Krolewstwem i Rzeczpospolitą) spytał kto: dla czego jest Monarchą, Krolem albo Xiążęciem? A on odpowiedział że więcey nad to niewiem, jak o naturalnym Prawie, do tego Państwa mnie po Przodku moim należącym; czy nie sprawiedliwie by nie godnym tych rządow był od wszystkich osądzonym? Zadnym sposobem nie może ten dobrze sprawiedliwości

wości doyrzeć, ktory nie wie, co jest sprawiedliwość.

Naywyższy Rządca świata kiedy Monarchow, Krolow, Panow postanowił, nie stworzył ich na to, ażeby więcey jak insi ludzie jedli albo pili, albo się weselili, w roskoszach opływali, ale jak daleko nad wszystkiemi panują, tak tym prawem, ażeby nad wszystkich lepszemi byli: czy mogłażby bydź rzecz niesprawiedliwsza z urazą wszystkich, jak patrzyć na to: z jaką powagą, z jaką wielowładnością nad rozumnemi i cnotami jaśniejącemi ludźmi panuje Krol, ktory z wielką hańbą wszystkich niecnot jest niewolnikiem? Nie widzę przyczyny, aby za jeden zły uczynek Pan sługę miał karać albo strofować, jeżeli wszystkie jego samego sprawy nagany i karania godne. Obrzydliwości bowiem rzecz godna, gdyby wcale na obie oczy ślepy, chciał tego prowadzić albo mu pokazywać drogę, co tylko na jedno oko niewidzi. *Cato Censorius* mawiał. Aby Monarsze doskonale we wszystkim posłuszeństwo wyrządzono, trzeba koniecznie, żeby sam też wykonał co roskazuje, gdyż i on od wykonania cnotliwych spraw wyjętym bydź ani powinien, ani może.

Bog wcielony, Chrystus Jezus, kiedy raczył zstąpić na te niskości ziemskie, trzydzieści lat na samey pracy strawił: trzy

zaś tylko nie zupełne lata nauczał: daleko prędzey umysł ludzki poymie to, co w uczynku widzi, jak o czym przez naukę słyszy. Niechayże się nauczą Panowie od tego, ktory jest nad niemi naywyższym Panem, niech się nauczą Monarchowie, ażeby wiedzieli, dla czego są Monarchami: nigdy nie będzie ten dobrym sternikiem, ktory nawałności nie doświadczył morskiey, tak i ten, ktory sam nie czyni, a drugich naucza, albo im roskazuje, nie zostawując im dobrego przykładu. Gdyby ktory Monarcha z ciekawości spytał się: dla czego jest Monarchą? Odpowiedzieć by mu potrzeba: ażeby dobrze rządził Rzeczpospolitą, sprawiedliwie sądził, nie ostremi sposobami, ani gorszącemi przykładami, ale łagodnością, ktora umysły zniewala, i chwalebnemi sprawami, ktore do naśladowania pociągają. Umysł bowiem wspaniały, łaskawie rządzącego roskazom, żadnym sposobem sprzeciwić się nie może.

W bestyach leśnych uśmierzając dzikość lubo sto razy na nich się zamierzą, ledwo raz uderzą, i chociaż przywiązane albo w klatkach zamknięte, jednak rożnemi sposobami głaszczą, ażeby bestyalską bystrość ułagodzić łaskawością i karmieniem. Dalekoż bardziey z ludźmi tego sposobu zażywać potrzeba, aby ich łaskawością przyzwyczajać do posłuszeństwa; niemasz bowiem

wiem tak hardego i nieuhamowanego, aby dobrodzieystwem przełamany bydź nie miał.

Jednym słowem powiem, co należy Krolom, Panom, i Przełożonym w Rzeczypospolitey czynić: ktorykolwiek Krol albo Pan usta prawdy pełne, ręce do dobrodzieystwa nie skurczone, uszy przed kłamstwem zamknięte: serce do miłosierdzia otwarte nosi, i on szczęśliwy, i Krolewstwo, gdy mu się taki Pan dostanie, nayszczęśliwszym nazwać się może; bo gdy w nim się znayduje prawda, dobrodzieystwo, miłosierdzie, w Rzeczypospolitey niesprawiedliwości i Tyrannii żadnego mieysca nie zostaje. Przeciwnym sposobem: niema tam mieysca pokoy i prawda, jeżeli tego, co rządzi Rzeczpospolitą, kłamstwo i podchlebstwo kontentuje.

Roku przed Narodzeniem Chrystusa Pana 440. a od założenia Rzymu 244. Za panowania Daryusza czwartego, Perskiego Krola, za Bruta i Tarquiniusza Konsulow Rzymskich jaśniał na ten czas w Grecyi *Thales*, wielki Filozof, pierwszy między siedmią mędrcami Greckiemi, ktoremi się bardziey przed całym światem Grecya zaszczycała, jak Rzym swojemi Wodzami. Ten pierwszy, (jako o nim piszą,) zaczął uważać gwiazdę żeglarską, *Ursa minor* nazwaną. Pierwszy podział roku uczynił

Słońca i Miesiąca dociekł wielkości, pierwszy z pogan nieśmiertelność przyznał duszom. Był ten Filozof między mędrcami Greckiemi nakształt zwierciadła, w Rzymie i całey Azyi słynący; gdy mu rozmaite pytania były zadawane, jako o tym *Diogenes*, *Plutarchus* i *Laertius* piszą, tak prędkiemi łatwemi i odważnemi dawał odpowiedź słowy, że z podziwieniem wielką bystrość dowcipu i przenikanie rozumu wszyscy przyznać mu musieli.

1. Naypierwiey pytany: co jest Bog? Odpowiedział: Bog jest między wszystkiemi rzeczami rzecz naypierwsza, ktorego początku, ani ci co byli nie wiedzieli, ani ci co będą, końca nie obaczą.

2. Potym pytany: coby było naypięknieyszego? Odpowiedział, że świat: żaden bowiem sztukater, żaden malarz, dowcipem swoim cząstki tego nie wyrazi, nie odmaluje, jak doskonale zrobiła natura całą machinę.

3. Pytany; coby było naywiększego? Odpowiedział: mieysce; ponieważ wszystkie rzeczy na nim się mieszczą, dla tego większe musi być od wszystkich.

4. Pytany: coby było naymędrszego? Odpowiedział: niemasz nic mędrszego nad czas; sam tylko czas nowe rzeczy wynayduje, i stare odnawia.

5. Pytany: co jest nayprędszego? Odpowie-

powiedział: myśl ludzka; ta się nigdy nie zmorduje, biegając po świecie; ani się niebespieczeństwa boi, przeprawując się za morze.

6. Pytany: co jest naymocnieyszego? Odpowiedział: człowiek nieszczęściem przyciśniony; nieszczęście bowiem i głupiego rozumu nauczy, i bojaźliwemu serca i mocy w niebespieczeństwie doda.

7. Pytany: coby było naytrudnieyszego? Odpowiedział: siebie samego poznać; nie byłoby żadnych zwadow, kłotni, lekce ważenia jeden drugiego, gdyby wprzod siebie samego każdy poznał.

8. Pytany: coby było naymilszego? Odpowiedział: to mieć, kto czego żąda; wielkie czyni ukontentowanie pożądany skutek, wspomniawszy umartwienie przeszłe.

9. Pytany: jakim sposobem może kto łatwo znosić przeciwney fortuny najazdy? Odpowiedział: Temu znośna wielka przeciwność, ktory widzi swoich nieprzyjacioł albo zmarłych, albo nieszczęściem wzajemnie przyciśnionych; zaprawdę pomyślne powodzenia nieprzyjacielskie, są to ostre groty na serce urażone.

10. Pytany: jakimby sposobem ludzie wszyscy cnotliwie i sprawiedliwie żyć mogli? Odpowiedział: gdyby tego, co inszym ganią, sami nie czynili; w tym naywięcey ludzie śmiertelni grzeszą, że umieiąc in-

ſzych nauczać, aby dobremi byli, dla ſiebie nie mają rozumu, kiedy złe i niecnotliwie żyją.

11. Pytany: co dobrego z tąd kto ma, że nie jeſt chciwym? Odpowiedział: tym ſpoſobem wolny jeſt od zgryzoty łakomſtwa, i przyjacioł ſobie jedna; chciwy bowiem uſtawicznie myſli i gryzie ſię, kiedy nie zbiera, i od ludzi przeſladowanie cierpi, że nikomu nic nie daje.

12. Na oſtatku pytany: jakim bydź powinien Krol, Xiąże, albo Rządzca ludzi? Odpowiedział: taki bydź powinien, żeby wprzod ſam ſiebie umiał rządzić, a potym drugich; gdyż to bydź nie może, ażeby cień dobrze na kompaſie godziny pokazał, jeżeli pręt mieć będzie krzywy. Dla tey tedy oſtatniey jego odpowiedzi, zdało ſię tu wſzſtkie położyć pytania, ażeby wiedzieli Krolowie, Xiążęta, Panowie, Rządzcy, że bydź powinni niejakimi prętami, indexami proſtemi, ſprawiedliwemi. Lud zaś i Rzeczpoſpolita nic inszego nie jeſt jedno cień od tego prętu, tego indexu zawiſła. Dla tego nie może bydź porządnie rządzona Rzeczpoſpolita, jeżeli ten jeſt pochyły do niecnot, krzywy w ſprawiedliwości, w mieyſcu praw nie ſtojący, ktory jakim cieniem ludem, i Rzeczpoſpolitą, kierować i rządzić powinien.

Ażeby to iſtotniey wyrazić, o czym ſię mo-

mowić zaczęło: tedy jak kompas na dwanaście podzielony części, tak Monarcha, Krol, Xiąże, czy Pan, powinien do tych dwunastu prawideł myśl i staranie nakłaniać, i uczynkiem pokazać że jest.

1. Obrońcą Wiary.
2. Wykorzenicielem herezyi.
3. Opiekunem Kościołow.
4. Oycem sierot.
5. Przyjacielem cnotliwych.
6. Prześladowcą złośliwych.
7. Mścicielem tyranow.
8. Biczem na złych.
9. Miłośnikiem Rzeczypospolitey.
10. Obrońcą Praw.
11. Dobrodziejem ubogich.
12. Nadewszystko prawdziwym wykonaczem sprawiedliwości, od Osoby swojey i domu swego zaczynając: we wszystkim znośna jest godność i stan Krolewski, nad wszystkich wyniesiony, i z nikim nie rownający się, procz samey sprawiedliwości, ktorą zarowno tak w swoim domu, jak w całey Rzeczypospolitey zachować powinien.

§. XXVI.

O Uroczystości Swięta Janusowego, ktore Rzymianie pierwszego dnia Stycznia obchodzili, i o osobliwey dobroczynności Marka Aureliusza, ktor y w ten dzień używał.

Między Uroczystościami od Rzymian wymyslo-

myſlonemi, mieli Święto Januſa wielkie, ktore obchodzili w dzień nowego lata, to jeſt pierwſzego dnia Stycznia: bo jako Zydzi pierwſzego dnia Marca Rok nowy zaczynają, tak Rzymianie pierwſzego dnia Stycznia. Malowali obraz jego z dwiema twarzami, początek nowego, i koniec roku ſtarego w nim wyrażając. Był w Rzymie kosztownie i wſpaniale wymurowany Kościoł temu Januſowi, ktory Kościołem pokoju zwano; tam wiele Ofiar i Nabożeńſtwa czynili Rzymianie, aby ich ten mniemany Bog od nieprzyjacioł bronił. Albowiem żadne Krolewſtwo nie było tak ſzczęſliwe z powodzenia na woynach, ażeby nie miało bydź daleko ſzczęſliwſze z Pokoju. Wſzyſtkich tedy tego dnia uwalniano dłużnikow; ktorzy byli do więzienia oddani, wypłacając za nich z ſkarbu Rzeczypoſpolitey zaciągnione długi.

Zwyczay mieli Rzymianie, że Rodakow ſwoich w fortunie podupadłych publicznym kosztem żywili, i wſpomagali, jeżeli nie przez hultayſtwo ſtracili fortunę, ale przez nieſzczęście. W ten dzień Ceſarze Rzymſcy brali na ſiebie ſzatę purpurową, ſamym Ceſarzom należącą. Ktokolwiek mogł ſię dotknąć ręką z niewolnikow tego płaszcza, wolnością był darowany. Tych czaſow *Marcus Aurelius* Ceſarzem był Rzymſkim, Mąż urodziwey Fauſtyny, ktory jedne-

dnego czaſu w dzień Uroczyſty Januſa, odſzedłſzy w pałacu Senatorow, nie wziąwſzy dla powagi żadnego z Dworzan i ſłużących, wmieszał ſię w ſwoim ſtroju między gromadę niewolnikow, dając im ſpoſob do łatwieyſzego dotknienia ſię teyże ſzaty Ceſarſkiey, i doſtąpienia wolności, nad ktorą niemasz nic pożądańszego. A że choć rzecz naychwalebnieyſza nie może uyść ludzkiey przymowki: tak i ten chwalebny przykład Ceſarza, dobrym do pochwały, złym był powodem do przygany i obmowy.

Doznajemy tego, że między złemi naygorſży rowno przodek trzyma, jak między dobremi naylepſzy. A co naygorsza że cnotliwi z dzieł chwalebnych nie nabywają tak wielkiey chwały, jak wielką z wyſtępkow niecnotliwi zabierają zuchwałość. Jako albowiem cnota zawſze rodzi ſkromność, tak niecnota z ſiebie wydaje rozpuſtę. Dla tegom to namienił, że między Senatorami Rzymſkiemi znaydował ſię jeden Imieniem *Fulvius*, dla ſtarości ſiwizny od wielu poważany, ale dla niecnot od wſzyſtkich wzgardzony. Ten po śmierci Adryana pragnął Ceſarſkiego berła, lecz nie odebrały żądania ſkutku: bo młody Aureliusz przed oczyma ſtaremu Fulwiuſzowi wziął koronę. Y to to było podnietą nieśmiertelney zawziętości, ktorą przeciw

ciw Cesarzowi pałał: naychwalebnieysze Aureliusza dzieła uszczypliwym szarpał językiem: z zazdrośnego bowiem serca żadne łagodne, dopieroż wielbiące słowo pochodzić nie może. A jako rzecz jest zła, gdy kto sam jest złym, tak daleko gorsza, gdy niemoże cierpieć, aby był kto dobrym. Godni zaprawdę politowania Monarchowie tak dobrzy jako i zli. Jeżeli są zli: u dobrych muszą bydź w nienawiści; jeżeli dobrzy: znaydą zli co o nich mowić: żaden do tąd na świecie nie był tak dobry Pan, Krol, Mon r ha, aby od złych językow nie miał bydź szkalowany. *Octavius* Cesarz cnot i dobroci nie porownany Pan, spytany od przyjaciela; czemu nie mając żadney skazy na sobie, wszystkim będąc miły, a niektorych złośliwych tak cierpliwie znosi obmowy i uszczypliwe słowa? Odpowiedział: jam, przyjacielu, od nieprzyjacioł i oblężenia wybawił Rzymianow wszystkich, a kiedy wszystkich, to i nienawisnych języki aby wolne były, co im się podoba do mowienia: nie byłaby rzecz chwalebna, żeby się szczycili wolnością murow, a narzekali na związanie językow. Zaprawdę wspaniałego umysłu, i wielkiey rostropności dał dowod ten Cesarz, lekce ważąc lekkomyślnych ludzi obmowy, za powszechną mając regułę, iż żadna wina bez obrońcy, żadna cnota

bez

bez oszczercy. *Julius Capitolinus Lib. 1.* pisząc o Cesarzach Rzymskich, powiada: że ten Aureliusz Cesarz był pilny i mocny w działaniu, mądry w poznawaniu, sprawiedliwy w sądzeniu, surowy w karaniu; ale nadewszystko, arcyrostropny w pobłażaniu. Zaiste większey potrzeba umiejętności znieść krzywdę cierpliwie, aniżeli z naymędrszemi dysputować w szkole. Miał i to w przysłowiu: że potrzebnieysza cierpliwość, aniżeli mądrość; ta tylko pochwałę jedney osobie czyni, cierpliwość zaś Monarchow całey Rzeczypospolitey pożytek przynosi: ile że naybespiecznieyszą do szczęśliwego powodzenia jest drogą. Doznał tego Cesarz Aureliusz w zwyż namienionym uczynku chwalebnym, gdy wmieszał się między niewolnikow: co nie bez osobliwszey pochwały u wszystkich Rzymian było; jeden *Fulvius* Senator znieść tego nie mogąc, Cesarza temi słowy strofować począł: dziwuję się Nayjaśnieyszy Panie, że godności twey Cesarskiey piastować nie umiesz, mieszając się między niewolnikow, i z pospolstwem przestając. Godność Cesarska nie może bydź piękniey utrzymana w swojey powadze, jak unikając od gminu pospolitego, nie wdając się w rzecz z ludźmi podłego stanu. Usłyszawszy Cesarz, że przy całym Senacie i wszystkim pospolstwie w tym obwi-

nia,

nia, co on miał sobie za rzecz naychwalebnieyszą, wielką to pokrył cierpliwością, i z wdzięczną uśmiechnąwszy się miną rzecze: sprawa ta od Fulwiusza Senatora na mnie włożona, do jutrzeyszego dnia niechay będzie odłożona. Albowiem i ja z większą uwagą odpowiem; i Fulwiusz z uspokojoną żołcią słuchać będzie. Gdy tedy na drugi dzień zeszli się do *Capitolium* Senatorowie, a za Cesarzem przyszło wiele ludzi z gminu pospolstwa, taką przy wszystkich do Fulwiusza dobry Cesarz miał mowę.

§. XXVII.

Odpowiedź Marka Aureliusza Cesarza Fulwiuszowi, w ktorey dowodzi, że jak wiele szkodzi surowość Monarchow, tak wiele pomaga łaskawość na poddanych, dla ktorey i żyjących kochają, i zmarłych dobrze wspominają.

Niechciałem dnia wczorayszego, zgromadzieni Oycowie i Prześwietny Senacie, dla uszanowania tak wielkiey Uroczystości i krotkiego czasu odpowiedzieć Fulwiuszowi, miarkując że dość wczesnie, kiedy dziś odpowiadam. Nie jest to rozumnego, na każde tak prędko odpowiadać pytanie, jak prędko głupi język wymowić je może. Wolność, ktora prostactwu uchodzi w pytaniach, nie pozwolona mędrcom w odpowiedziach: bo pytanie pochodzi z niewiadomości, ale odpowiedź zwier-

zwierciadłem bydź powinna rozumu. Gwałtby to był dla mądrych, gdyby na wſzyſtkie głupich zarzuty zaraz odpowiedzieć muſieli; należy roſtropnemu człowiekowi uſzy do ſłuchania mieć otwarte, do odpowiedzi język zamknięty, zważając, czy rozumnie zamilczeć, czy roſtropnie odpowiedzieć.

Wiedz o tym Prześwietny Senacie, czegom ſię oſobliwſzego nauczył w Rodzie, w Kapuy, w Tarencie, od ſławnych Nauczycielow: że niemasz inszego końca i pożytku z nauk jako życie ſzczere, ſerce mieć widoczne, żeby je każdy widzieć, i w nim ſię mogł przeyrzeć, a język za zębami jak go natura chciała, niemi ogrodzić. Cokolwiek tedy dziś w Prześwietnym Senacie mowić będę, z tym ſię oświadczam, że ani złością ani nienawiścią uwiedziony, ale broniąc mojey powagi, ktorą wprzod ſłowy dowodzić należy, a potym orężem obronić, gdyby było potrzeba. A że na tym ſamym rzecz zawiſła, do ciebie Fulwiuſzu mowę moję obracam, dobrze uważay!

Pytaſz ſię: dla czego ze wſzyſtkiemi przeſtaję? Odpowiadam: ażeby do mnie wſzyſcy mieli poufałość i beſpieczeńſtwo. Dla czego wſzyſtkim ſię oddawam? Zeby ſię mnie oddali wſzyſcy. Wieſz dobrze, moy Fulwiuſzu, że wraz z tobą byłem w Senacie Cenſorem. Ale ty nie jeſteś teraz

wraz

wraz zemną Cesarzem. Dla tego doświadczonemu wierz, że dzikość i nieludzkość jest okazyą Monarchom, że ich poddani nienawidzą Ani Bogowie, ani Prawa, ani Rzeczpospolita tego nie cierpi, żeby nad wszystkiemi panował Monarcha, a niektorym tylko wolnego do siebie pozwalał przystępu.

Przodkowie nasi tak kochali łaskawych Panow, że po śmierci imiona ich między Boskie liczyli: złych zaś piekielnemi mieszkańcami sprawiedliwie nazywali. Żadne dobrodzieystwo nie jest lepiey obrocone, jak dla dobrego, uczciwego, miłego i cnotliwego człowieka; żadne usługi nie są prożnieysze jak śmierdziuchowi i niewdzięcznikowi dzikiemu wyświadczone.

Nie zbywa nigdy na Dworach Krolewskich ludzi niecnotliwych, chytrych, drapieżnych, chciwych, ktorzy Panom swoim wynayduią sposoby do podniesienia ceł, do uchwalenia podatkow, do wyciśnienia z ubogich ludzi ostatniego grosza; ale żeby umysł i dobre serce poddanych ku Panom skłonili, żadnego nie znaydziesz. Staranie to naypierwsze Monarchow bydź powinno, pokazować się poddaństwu przyjemnieyszemi, aniżeli bogatszemi i surowszemi. Zdrayca to jest Monarchy, ktory skarby jemu zgromadza, a serce poddanych rozdwojone z Panem czyni. Niech się sta-

rają Panowie świata, tak sobie zniewalać umysł poddanych łaskawością, żeby im ochotniey z miłości służyli, niż z musu za zapłatą: jak prędko bowiem brakuie pieniędzy w skarbie, ustaje ochota do usługi, i tysiąc malkontentow zaraz się odzywa; co w dobrowolnych sługach i Pana kochających nie dzieje się: wszak kto prawdziwie kocha, ten w szczęściu nie bryka, w nieszczęściu nie opuszcza, w biedzie nie narzeka, umnieyszeniem łaski nic się nie naruszy, prześladowanie cierpliwie znosi; zgoła affekt prawdziwy i życie ostatnim tchem dopiero razem się kończą. Nieszczęśliwy to Krol, nędzna tam Rzeczpospolita, gdzie poddani nie służą, jedno dla zapłaty, ani są od Pana kochani, tylko dla pożytku: miłość między ludźmi nie może bydź stateczna, długo trwała, jeżeli interessowana, albo najemna jest.

Tegom się od Przodkow moich nauczył, i słyszał, że nie z inszey przyczyny upadli, zginęli Cesarze, jedno dla samey ostrości, dzikości, nieludzkości. Nigdym o tym ani słyszał, ani czytał, żeby ktoremu dobroć, łaskawość, poufałość z poddanemi była powodem do nieszczęścia, albo upadku. Dla tego powiem wam niektore przykłady od materyi mojey niedalekie: u Sycyoniuszow, ktorych Krolewstwo mocnieysze było nad Chaldeyskie, mało młodsze nad

Aſſyryiſkie, była jedna familia, ktorą zwali *Rod Krolewſki*, że przez lat 862. berło z rąk ich nie wypadło, dla jedney łaſkawości z poddanemi. Krolewſtwa dawne gdy w pokoju były, ktorego my teraz nie mamy, i niewiedziały co to woyna, ktora nas uſtawicznie gubi, pilniey upatrowały i obierały ſobie Krolow łaſkawych do obcowania z poddanemi, aniżeli mężnych i ſpoſobnych do woyny z nieprzyjaciołmi: bo z ubogim ludem obcując Monarchowie, przyzwyczają ſię do miłoſierdzia; z bogaczami zaś ſamemi przeſtając, do pieſzczoty. Wiecie dobrze, Oycowie wybrani, że ziemię naſzę zwano przedtym wielką Grecyą, potym *Latium*, na oſtatku Włochy. Na ten czas gdy Łacinnicy w niey dziedziczyli, Krolow ſwoich zwali *Murranami*, ktorzy lubo w ſzczupłym panowali kraju; przecież umyſłu arcywſpaniałego i wyſokiego byli. Piſzą wiekow owych roczne dzieje, że po Sylwiuſzu trzecim naſtąpił *Murranus* jeden, tak pyſzny i wynioſły, że niedowierzając poddanym ſwoim zawſze zamknąwſzy ſię ſpał, i dla tey przyczyny z Krolewſtwa był wygnany. U ſtarodawnych to było w przyſłowiu, że żadney godziny, ani w nocy, nie powinni bydź Krolewſkie drzwi zamknięte, dla wolnego przyſtępu poddanym w potrzebach ſwoich.

Tarquinius oſtatni, i między ſiedmią pierw-

ſzemi

ſzemi Krolami Rzymſkiemi, niewdzięcznik przeciwko Swiekrowi ſwemu, kazirodzca krwi właſney, zdrayca Oyczyzny, tyran nad ſobą, a przecież nie zwano go niewdzięcznikiem, kazirodzcą, tyranem, zdraycą, ale Tarkwiniuſzem pyſznym, dla ſamey tylko nieludzkości i hardości. Upewniam, że gdyby był Tarkwiniusz łaſkawie ſię nie oſtro z Rzymianami obchodził; nigdyby go z Krolewſtwa dla cudzołoſtwa z Lukrecyą nie zrzucili.

Wieleż podobnych albo gorſzych wyſtępkow przed Tarkwiniuszem i po nim od ſtarych Krolow i Ceſarzow było popełnionych, że gdyby je miał rownać z Tarkwiniusza młodego lekkością, za naymnieyſzy ten jego wyſtępek mogłby ſię oſądzić, a przecież ich dla tego z tronu nie zrzucano, co uczyniono Tarkwiniuſzowi dla pychy.

Julius Cæsar oſtatni Dyktator, a pierwſzy Jmperator, gdy zwyczay był chwalebny, że przyklękając Senatorowie Jmperatora witali; ten dla uczynienia jakieykolwiek czci Senatorow zwykł był powſtawać. Czego przez pychę Juliusz czynić niechciał, za co dwudzieſtą i trzema ranami był zabity; ktory za insze cnoty zaſłużył pierwſze imie mieć Jmperatora, pierwſzy też ſwoją krwią zafarbował purpurę Ceſarſką dla pychy. *Tiberius* Ceſarz

był pijak, *Kaligula* z Siostrami rodzonemi przyzwyczajony kazirodzca. *Nero* Matki swey i Seneki Nauczyciela swego zaboyca, dla czego tyranem był nazwany. *Sergius Galba* na obżarstwo rozpasany tak, że na jednę kolacyą wychodziło dwa tysiące naywybornieyszych ryb, a siedm tysięcy ptastwa. *Domitianus* wszystkich zbrodni był herszem; co się niecnot podzielonych między wszystkiemi znaydować mogło, w nim samym zbior się liczył i znaydował. Ci wszyscy nieszczęśliwi Monarchowie lubo postradali życia to na pniu od siekier, to w rzece topieni, to na krzyż przybici, na hakach wieszani, wierzcież mi; że nie tak dla tych zbrodni, jak dla przymieszaney do nich pychy i nieludzkości poginęli. Jeden występek Monarchy nie wiele poddanym szkodzić może, ale dzikość, ostrość, pycha i swawola, Rzeczpospolitą gubi i wywraca. Ludu powinność jest, należytą Panom świadczyć uczciwość, i w rozkazach posłuszeństwo; Monarchow obowiązek jest, bydź spradliwemi dla każdego, łaskawemi dla wszystkich. O szczęśliwa Rzplta! gdzie posłuszeństwo w poddanych Pan, poddani miłość w Panu znaydują! bo jak miłość w Pańskim sercu rodzi się z posłuszeństwa poddanych, tak ochota do posłuszeństwa pochodzi z miłości, ktorą widzą w Panu ku sobie.

Wi-

Widzę, zgromadzeni Oycowie, i Prześwietny Senacie, żem popadł naganie, iż ſię wmieszałem między gromadę niewolnikow, i dopuściłem aby wſzyſcy przez dotknienie ſukni mojey pożądaną pozyſkali wolność. Dziękuję Bogom nieśmiertelnym, że mnie uczynili miłoſiernym Ceſarzem do uwolnienia poimanych, a nie tyranem do więzienia wolnych. Czy niewiecie tey ſztuki, kiedy Pan łaſkawy z niewolniczych nog kaydany zrzuca, że zaraz niemi ſerca poddanych i przyjacioł zniewala? Na oſtatku tego jeſtem zdania: że dla beſpieczeńſtwa Monarchow, dla ſzczęſliwości Rzeczypoſpolitey, potrzebnieyſza rzecz z miłością zażywać ochotnego poſłuszeńſtwa od ſwoich, aniżeli od zawojowanego narodu wymuszonych z bojaźnią czekać uſług.

§. XXVIII.

Nie należy Krolom i Panom pysznić ſię z urody ciała, ale z chwalebnych ſpraw zaſłużyć ſobie wieczne Imie. Tebanow zwyczaje takie były, że urodziwych Męszczyzn, a ſzpetnych Niewiaſt nienawidzili.

Kiedy u Jzraelitow Jozue zwyciężał, *Dardanus* z wielkiey Grecyi do Samotracyi ſię umknął, *Agenora* Synowie ſzukać Europy Sioſtry wyjachali, i w Trynakryi panował *Siculus*, od ktorego Imienia Sycylią zwać ſię poczęła. Tego czaſu w Egipſkim

ſkim Krolewſtwie, wielkiey Azyi *Teby* Miaſto wielkie *Buſirides* Krol, (o ktorym wiele *Diodorus Siculus Libro 1mo* pisze) założył. *Plinius Libro 36. Hiſtoriæ Naturalis* i *Homerus Jliad:* &c przedziwne rzecz o tym Mieście piszą, czego lekce ważyć nietrzeba. Autorowie tak wielcy gdy rzeczy poważne pisali, nie podobna, aby w nie bayki mieſzać mieli. Miało bydź tego Miaſta w obſzerności *140.* ſtay, mury na trzydzieści krokow wyſokie, na ſześć grube. Bram do Miaſta 100. bardzo wſpaniałych i obronnych. Przy każdey bramie po dwieście nayroſleyſzych żołnierzy na koniach ſtawało na warcie. Rzeka wielka ſzła śrzodkiem Miaſta, rożnością ryb, i liczbą znaczną młynow dla wygody napełniona. Tak naſiadłe było to Miaſto, że dwakroć ſto tyſięcy domow w nim rachowano. A co naywiękſza, jak *Strabo* pisze *de Situ Orbis,* że po zruynowaniu od nieprzyjacioł tych Tebow, znaleziono ſiedmdzieſiąt i ſiedm grobow Krolow Egipſkich, ktorzy ſię tam chowali, i wſzyſcy ci byli zaleceni cnotami: bo Egipcyanie mieli zwyczay, że ktory Krol panując był złego życia, temu po śmierci żadney czci w pogrzebie nie uczynili. Przed założeniem jeszcze naywiękſzego Miaſta w Egipcie Numancyi, w Afryce Kartaginy, Rzymu we Włoſzech, Jeruzalem w Paleſtynie, ſame Teby w ca-

całym świecie były naysławnieyfze, tak dla wielkich bogactw, wfpaniałości domow, jako i niektorych ofobliwości Praw, zwyczajow i nabożeństwa. *Homerus* pisze: że pięć mieli zwyczajow od wfzystkich narodow bardzo rożnych i ofobliwfzych; ktore były takie:

Pierwszy Zwyczay był: że każdemu chłopcu w piątym roku od urodzenia rozpalonym żelazem wypalili na czele znak, albo literę T. Ażeby gdziekolwiek się obroci Tebańczyk, z tego znaku wfzędy był poznany.

Drugi: Wfzystkim chłopcom w trzecim roku, wyrzynali z nog ikrę, ażeby do biegania mieli nogi lekfze i prędfze, a to z przyczyny, że Egipcyanie za Bogi mieli zwierze i bestye: dla tego żaden Egipcyanin żeby na Bogu fwoim nie zdał się fiedzieć, na koniach jeździć im nie godziło się.

Trzeci: Ze Tebańczykowie nigdy się z obcemi nie żenili, owfzem w naybliżfzym pokrewieństwie się brali dla ścisleyfzey przyjaźni.

Czwarty: Zadnemu Tebańczykowi nie godziło się budować fobie domu, aż wprzod grob wystawił, gdzie miał bydź pochowany; w czym nie tak ofobliwość jak dofkonałość rozumu przyznać im się może, że daleko w tym byli rozumnieyfi od nas.

Gdybyśmy Chrześcianie przynaymniey chcieli co dzień minutę pomyślić o zbudowaniu dla siebie grobu, nie podobna abyśmy ktoregokolwiek dnia życia nie mieli poprawić.

Piąty: Ze wszystkich Męszczyzn osobliwey urody, wszystkie dziewczęta szpetne, zaraz w pieluchach zabijali i palili na ofiary Bogom; powiadając: że kiedy porzucają Bogowie staranie o ludziach, w ten czas się urodziwi Męszczyzni, a szpetne Niewiasty rodzą. Męszczyznę urodziwego nie za co inszego mając, tylko za *gynandra*, to jest: za cień niewiasty, Niewiastę szpetną od leśney bestyi nie rożniącą się.

Był u Tebańczykow naywiększy Bożek Izys, to jest byk gniady czy żołty nad Nilem wychowany, oraz Prawo, aby wszystkich ludzi czy męszczyzn, czy niewiasty z żołtemi włosami zabijać, i na ofiary tego Izysa w Kościele palić koniecznie należało. Przeciwnym sposobem bardziey zwierzęta szanowali, ponieważ ich Bog był takiey szerści, nie godziło się żadnego zwierza żołtey, kasztanowatey albo gniadey szerści zabić: i tak u Tebanow wolno było ludzi, a zwierząt nie godziło się zabijać.

Nie może się tedy to chwalić, że niewiniątka zabijali, że szafranowych ludzi na ofiarę palili, że bestyom cześć Boską wyrządza-

rządzali; ale że męſzczyzn pięknych, a niewiaſt ſzpetnych nienawidzili, temu ſię dziwować potrzeba: kiedy zawſze tak przeſzłych, jak i teraznieyſzych czaſow wiele znayduje ſię męſzczyzn pięknych, a niewiaſt ſzpetnych. Gdy tedy tak grube narody w zabobonach utopione, kłamſtwem diabelſkim zwiedzione, męſzczyzn z Boſkiey łaſki urodą ozdobionych zabijali, daleko nam Chrześcianom ſprawiedliwiey należy, abyśmy mniey ſobie ważyli urodę cieleſną, a ſtarali ſię, żeby te nieśmiertelne oblubienice dusze nasze pięknemi i czyſtemi oczom Boſkim podobac ſię mogły. Pod kryſztałowym lodem ſzpetne i przepaściſte ukrywa ſię błocko; w pobielanym murze jadowity znaydzie ſię Bazyliszek; czym droższe ſukno, tym większą w nim mole czynią ſzkodę; czym pięknieyſze drzewo, tym bardziey robacy toczą. Tak i piękne ciało przy gładkiey twarzy, naywiękſze ukrywa w ſobie niecnoty.

W młodych, nierozumnych, a bardziey do złego ſkłonnych ludziach nic inszego nie jeſt piękność ciała, tylko matka wſzyſtkich niecnot, a macocha dobrych obyczajow. Gdzie wielka uroda, tam trzeba większey jeszcze cnoty do utrzymania jey, żeby ſię ſkazić nie dała: albowiem czym większe drzewa, większym pędem niemi

chwie-

chwieją wiatry. Nadymać się z jakiegokolwiek doczesnego dobra, prożność nad prożnościami sądzę; pozwalać sobie wiele w nadzieję urody, lekkość nad wszystkie lekkości bydź powiadam. O Synowie prożności! czy wam też na pamięć kiedy przyidzie, że ten wasz kwiat urody podległy jest naymnieyszey okazyi do zniszczenia, zaszkodzi mu bol żołądka, gorącość wątroby, puchlina nog, grubość humorow, upał słoneczny, mrozy zimowe. Za coż tedy z tego się wynosić, tym się pysznić, co lada febra albo gorączka zepsuć może, i naymnieysza krostka tak oszpecić, że podobieństwa piękności nie zostawi pierwszey.

Radbym wiedział, dla czego ci, co są ozdobieni urodą, wynoszą się nad tych, ktorym tego natura ujęła? Czy ma dwie duszy człowiek piękny, a jednę tylko szpetny? Czy ładni ludzie są zdrowszemi, a szpetni choremi? Czy urodziwi sami są mądremi, a nie urodziwi głupiemi? Czy sami tylko dorodni Prawo do życia mają, a szpetni do grobow osądzeni? Zaprawdę nic więcey z tych rzeczy jedni nad drugich mieć nie mogą. A gdy tak jest, za coż się naśmiewają olbrzymi z karłow, prości z garbatych, biali z czarnych, piękni z szpetnych, ponieważ dziś albo jutro ta piękność koniec swoy wziąć może?

Kto-

Ktory się urodą i pięknością ciała zaszczyca, nie jest dla tego cnotliwszym, ani ten, ktorego oszpeciła natura, nie jest dla tego gorszym, ani cnota zawisła od piękności, ani niecnoty pochodzą z oszpecenia ciała.

Każdego prawie dnia szpetną twarz ustrojoną w cnoty, a piękną zarażoną i oszpeconą niecnotami widzieć możem. *Dawid* ow młody, ktorego Pismo Boże wspomina *1mo Reg.* nie był wielkiego wzrostu, a jednak *Goliatowi* jego własnym mieczem łeb uciął. Nie spodziewał się olbrzym, żeby od nikczemnego pastuszka był zwyciężony. Mały jeszcze Dawid pasąc owce co czynił? Rozdzierał lwy, wydzierał z paszczęki niedźwiedziom jagnięta; a co przechodziło wszystko: jednego dnia własną ręką ośmset żołnierzy zabił. Z kąd się może wnieść, że między ośmiąset nie podobna, aby nie było ze dwieście mężnych, mocnych, dorodnych i pięknych Kawalerow, ktorzy daleko przechodzili i urodzeniem, i bogactwy, i pięknością Dawida; ale się z nim nikt cnotą i odwagą nie porownał, kiedy ci wszyscy polegli na placu, a on sam zdrow wyszedł zwycięzcą. *Annibal* szczęśliwy Wodz i Xiąże Kartaginczykow, straszydło, nie tylko dla wielkich rzeczy wojennych, ale bardziey dla szpetności osoby nazwany; ponieważ prawego oka nie miał, nogę lewą krzywą, sam

nie-

nieco garbaty, nieosobisty, twarzy krzywey a do jakiego Rzymianow upadku przyprowadził? *Livius* pisze nie podchlebiając Rzymianom, że za czasow Annibala, gdy woynę miał z Rzymiany, tyle z nich krwi wylał, iż gdyby się w wino zamienić mogła, tedyby całe woysko swoje ośmdziesiąt tysięcy pieszego, a siedmnaście tysięcy konnego mogłby był upoić. *Alexander Wielki*, ani mężnieyszy, ani osobistszy był nad innych, jako go opisują, że szyję miał cienką, głowę wielką, twarz żołtą i bladą, oczy zapadłe, wzrostu małego, członki nie dobrze ułożone, a nic mu to nie przeszkodziło do zwyciężenia Daryusza Krola Perskiego i Medow, do zniewolenia wielu tyranow, do podbicia sobie wielu Krolewstw, do zniesienia i zabicia wiele Krolow, do zawojowania całego świata, przed ktorego Imieniem cała drzała ziemia, nie śmiejąc ziewnąć przeciwko jego rozkazom.

Pytam się, czy pomogła ktoremu Krolowi, Xiążęciu albo Wodzowi uroda, wspaniałość do nabycia nieśmiertelney sławy? Wcale nic; nie dostąpił żaden z tąd sławy, że był pięknym, dorodnym, osobistym. Zagrzebiona jest razem z niemi ziemią i niepamięcią ludzką uroda tak głęboko, jak daleko tych Krolow i Wodzow chwalebnych dla cnot, mężności i od-

odwagi, w potomne wieki rozciąga się sława.

§. XXIX.

List Marka Aureliusza Cesarza do swego Siestrzeńca, w ktorym gani mu, że nauk nie pilnuje, i pokazuje: jak wielkie głupstwo jest kochać się w sobie dla urody; oraz nędzę ludzkie przypomina.

Sextus Chæronensis Lib. 11. o Aureliuszu pisze, że miał Siostrę Imieniem *Annę Melenę*, z ktorey się urodził *Egesippus*, urodziwy Młodzieniaszek, tego Cesarz mając w opiece, wysłał do Grecyi, żeby się i języka Greckiego i Filozofii uczył. Ale będąc dowcipu bystrego i urody wspaniałey, w młodości lat postawiony, bardziey ukazował pięknęgo Młodziana, jak mądrego Filozofa osobę, pyszniąc się z urody; o czym dowiedziawszy się Cesarz, taki do niego list napisał.

Powrocił tu *Annius Verus* twoy Brat Cioteczny, ktorego bytność wielce nas wszystkich ukontentowała; opowiedziawszy wszystkim o Synach ich, jak się uczą, niektore ciekawe przyniosłszy nowiny, list mi przy tym od ciebie oddał, daleko od tego, co o tobie z Grecyi piszą, rożny. Ty piszesz żebym ci przysłał na nauki pieniędzy, insi mi donoszą, że codzień bardziey a bardziey na swawolę, na roskoszy światowe rozpuszczony jesteś, niżeli pil-

ny

ny do nauk. Jeſteś prawda krew moja, z kochaney urodzony Sioſtry, odemnie z dziecięcia wychowany, (bo Matka twoja w cztery godziny po urodzeniu ciebie umarła) mojego ćwiczenia byłeś uczniem; gdybyś był nie ladaco, byłbyś teraz i Synem. Ale broń Boże, żebym miał zwać przybranym Synem, poki ſwawoli i lekkości nie przeſtaniesz. Każdy poczciwy człowiek powinien ſię brzydzić i zaprzeć hultaja krewnego. Nie mogę przeć tego, że jakom cię dawniey kochał, tak teraz na twoy ubolewam nieſtatek: gdyż czytając liſt o twoich poſtępkach, wierz mi, żeś mię do łez wylania przywiodł. Ale na co ſię ſam trapię? Mądrym ludziom nie przyſtoi ſmucić ſię ze ſzkody, lecz przyzwoitym lekarſtwem ſzkodę leczyć. Doniesiono mi o tobie, że dla urody, ktorą cię Bogowie przyozdobili, wiele ſobie pozwalasz, młodości ſwojey dogadzając, Filozofii po ulicach ſłuchasz; czy niewiesz, że uroda prędzey albo poźniey zniknąć muſi, cnota i nauka nieśmiertelną człowiekowi zoſtawią pamięć? Niechcą tego Bogowie, nie cierpią tego Szkoły Greckie, aby pieścioch cieleſny więcey ſadła w brzuchu, jak mozgu w głowie mający, miał bydź mądrym Filozofem nazwany. Prawdziwego Filozofa powinność, jak o naylichſzych rzeczach, tak o ciele ſwoim

mieć

mieć staranie, nie kochać się w nim, jak nierozumna matka w rozpieszczonym dziecku. Jestem sam do bydlęcia podobny według ciała, ale pokrewny Bogom według duszy. Jeżeli idę za skłonnościami bydlęcemi, staję się od siebie podleyszym; jeżeli idę za rozumem, i to czynię, co sam rozum radzi, daleko wyżey nad siebie samego postępuję; bo pożądliwości cielesne między bydło nas policzają, rozum zaś nad ludzi nas wynosi. Złość i pycha ludzka naturalnie gurować, nie uniżyć się woli, więcey nie mniey mieć żąda: roskazować pragnie, a służyć niechce. Co gdy tak jest, na coż się przez złe nałogi z bydlętami rownamy, mogąc przez cnoty wynieść się nad ludzi?

Wydziwić się temu *Egezyppie* niemogę; że się nie obawiasz, iż w prędce się stanie twojey piękności to, co widzisz w grobach u tych, ktorzy przed tobą żyli; w ogrodach poznasz rożność drzew z owocow, z daktylow palmy, z gron wino, z gałęzi jawor, z żołędzi dąb, ale jak zę pnia ścięte na ogniu spalą, proszę, kto tak mądry, żeby z popiołu poznał, jakie było drzewo? Do tego to podobieństwo należy, że wszyscy na świecie żyjąc, rośniemy jak drzewa, jednych poznawamy jak szczepy pochodzące od przodkow swoich, drugich jak gałązki dobroć, innych jak li-

ścia

ścia lekkość, tych jak owoce bogactwa, owych jak skory szpetność, drugich jako kwiatu piękność, innych jak karłow uniżoność, tych jak Cedru wyniosłość, innych jak oliwnych drzew obsitość, drugich jak suchych gałęzi ubostwo; przecież wszyscy w jednym jesteśmy sobie podobni, że żadnego nie wyimując, zarowno w grobie w popioł się obrociemy. Niechay będzie jakiey chce wyniosłości i piękności Cedr, nie będzie nigdy bielszy z niego jak z prostey sosny węgiel, i z naymnieyszego drzewka nie będzie jak z naywiększego podleyszy popioł: dzieje się to często z rozporządzenia Bogow, że kości ubogiego a poczciwego człowieka, aniżeli Krola w pieszczotach bez cnot żyjącego, w większym będą daleko poszanowaniu. Nie będę ci wiele postrachow o śmierci przypominał, bo jakoś jest utopiony w roskoszach i złych nałogach tego świata, tak nieradbyś słowa jednego o tym słyszał: to ci tylko jedno mocno w uszy chcę włożyć; żeś na to stworzony od Bogow, żebyś umarł; spłodzony żebyś umarł, urodzony żebyś umarł; i tym prawem wielu się dziś rodzi, że jutro zaraz umierać muszą, i inszym mieysce na tym świecie zostawują: jak z wielkich drzew gdy wyrastają wilki, znak jest, że drzewo od nich schnąć musi, tak kiedy się Oycu dziecie urodzi, niech

wie że jeſt dla niego pozwem do grobu.
Ale żebym ſię do rzeczy mojey wrocił, gdy z gładkości i pięknego wzroſtu ſobie ſię podobasz, radbym od ciebie, albo od drugich w młodości tobie podobnych wiedział: czy też wam w myśl wpadnie, że wam kiedyżkolwiek przyidzie bydź zgrzybiałemi ſtarcami? Jeżeli tedy w krotkim czaſie ginie ta okrasa młodości, nie jeſtże to wielkie głupſtwo, w tak nikczemney rzeczy tak bardzo ſię kochać? A to ſię tym dzieje, że niżeli nas życie krotkie o ziemię uderzy, w przod ſię nas głupſtwo po niey nawłoczy. Ażeby ktory z młodych ludzi doſzedł światowych prożności, rękami i zębami chwytać ſię ich muſi, niechże ſię zemknie ku ſtarości noga, aż zaraz na głowę człowiek we wſzyſtkie nędze, choroby, ſłabości, leci. Niedawno był ktorykolwiek w kwitnącym wieku czerſtwy, zdrowy, weſoły człowiek, aż w krotce widziemy go ſtarym, ſłabym, niedołężnym, i dziwujem ſię jego nikczemnemu życiu: przypominając ſobie jak ze ſnu, młode i niedawne lata. Jeſzcze ci na reſzcie Egezyppie, ktory ſię pyſznisz z ſwojey urody, mowię: że nie jeden ktory był niejakim zwierciadłem ozdoby w młodych leciech, gdy przyſzła ſtarość zgrzybiała, ſam ſiebie poznać nie może, dumając, czy tenże jeſtem com był przedtym,

i doświadczając po twarzy, jeżeli mu kto tey maſzkary nie przylepił, zapomniawſzy że to tak ſtarość piękną maſzkę zdzierać z twarzy zwykła. Czyń zaprawdę co twoja wola, przechwalay ſię z twojey piękności, i ciesz ſię ſam z ſobą jak chcesz, nie jeſt nic inszego w młodych ludziach pięknośc, tylko zaſłona na oczach, rękawice na ręku, ſiatka na ciele, i tym przykryta ſtarość: co wſzyſtko czas zdziera, i nam co było zakrytego ukazuje. Nadto piękność młodych, jeſt to drogiego czaſu ſtrata, pobudka do niecnot, okazya do nieſzczęścia, zawada do dobrego, cel zazdrości, droga do zbytku, naſienie kłotni, męczarnia zawiſtnych, i wſzyſtkiego złego wabik.

Jak porzuciłeś nauki, nie jeſtem już obowiązany, abym ci na zbytki poſyłał pieniędzy: jednakże poſyłam dwa tyſiące HS. na ſporządzenie ſukień, dla ſwego honoru to czyniąc, za ktorą łaſkę powinieneś mi bydź wdzięcznym: albowiem większey wdzięczności ta rzecz wyciąga, ktora ſię czyni złaſki, niż ta, co z powinności. Więcey nic nie przydaję, procz tego: jeżeli będziesz dobry, nie zaprę ſię żeś moy Sieſtrzeniec: niemasz takiey między prawdziwie kochającemi ſię urazy, żeby obaczywſzy poprawę, odpuſzczona bydź nie miała.

Niechay cię na reszcie Bogowie ſtrzegą i do poprawy łaſki pozwolą. Ś.

§. XXX.

Nayſławnieyſi Monarchowie przedtym wielce czcili i poważali ludzi mądrych; przez co i rządy ich były chwalebne, i Państwo ſzczęsliwe.

Między temi czynami, ktore chwałę wiekom dawnym, i ich Rządzcom Imienia zjednały nieśmiertelność, była Xiążąt w ſtaraniu ſię o ludzi uczonych, i tych przy ſobie trzymaniu pilność, a poddanych oraz w wykonywaniu tego, co oni radzili, widzieć było poſłuſzeńſtwo. Mało zaiſte pomoże, że Krol wiele mędrcow mieć będzie, ktorychby radą ſzczęſliwiey Krolewſtwa ſprawował rządy, jeżeli złością uzbrojeni, ſprzeciwiać ſię będą poddani: Xiążęta, ktorzy ludzi mądrych lekce ważą rady, niech pewni będą, że ich roſkazy będą wzgardzone. Prawo albowiem, ktorego nie ſłuſzność, ale moc i ſiła jeſt gruntem, żadnego niema poſłuſzeńſtwa.

Ktorzy Mężow ſtarożytnych dzieje czytaliśmy, przyznać muſiemy Rzymianom pyſzny znatury umyſł; przecież jako w ſztuce wojenney żwawi, tak w ſprawach Rzeczypoſpolitey, że byli łagodni i pomiarkowani, przeczyć nie możemy. Ktorym zaiſte uczynkiem i roſtropność, i władzę ſwoję Rzym potwierdził; jako bowiem Mężowie dzielni zwyciężają nieprzyjaciela, tak Mężowie roſtropni i mądrzy poddanemi w pokoju rządzą.

Często ja uważam, z kąd tak wielka między poddanemi i Urzędem, a między Monarchami i Panami wynika niezgoda: i pomiarkowawszy obiedwie strony, widzę że tak ci, jak insi postępek swoy słusznemi wspierają przyczynami. Poddani albowiem uskarzają się na małą, ktorą w Panach swoich znaydują łaskawość; Panowie zaś na wielkie poddanych swoich narzekają niepo słuszeństwo. Ponieważ niepo słuszeństwo złość za sobą prowadzi, a rozkaz za surowością jak za Wodzem idzie. Ktore złe na ten czas wszczyna się, kiedy Xiążęta nie trzymają przy sobie ludzi uczonych, od ktorychby potajemnie zabierali radę. Nigdy albowiem Pan niebył dobry, poradnikow złych używając, nigdy też Pan niebył zły, ktory poradnikow radził się dobrych, i za ich szedł radą.

Dwie są własności w Xiążętach i Panach, ktorzy rządy trzymają: Urzędu godność i Osoby rostropność. Bydź zaś kto może dobrym co do Osoby, złym w rządzeniu; i sposobem przeciwnym, bydź może dobrym w rządzeniu, złym co do Osoby: przeto mawiał Tulliusz, że nikt się nie znaydował nigdy, i naydować się nie będzie, ktoryby albo rowny Juliuszowi Cesarzowi, co do Osoby, albo rownie zły Rządzca był jako on, w tym co do Rzeczypospolitey należało. Wielkie zaiste dobro jest, bydź do-

dobrym człowiekiem, i dobrym Xiążęciem. Przeciwnie, wielkie jeſt złe, złym bydź człowiekiem: lecz nierownie gorzey, złym bydź Xiążeciem. Mąż albowiem zły, dla ſiebie jeſt zły, Xiąże zaś zły, i dla ſiebie jeſt zły, i dla innych. Jm mocniey trucizna po ciele ſię ſzerzy, tym pewnieyſzą życia grozi utratą: tak im kto mocnieyſzy jeſt w Rzeczypoſpolitey, tym więcey ſzkody życia niepraw ością przynoſi.

Jeżeli Xiążęta i Panowie tak pilni ſą w ſzukaniu Lekarzow naylepſzych, ktorymby ſtaranie zdrowia ſwego powierzyli, dopieroż nierownie pilnieyſzemi bydź powinni w ſzukaniu ludzi mądrych, ktorychby radą Krolewſtw wſpierali całość: ponieważ większa jeſt nierownie z złego rządzenia w Rzeczypoſpolitey ſzkoda, niżeli z choroby. Do tych czas zaiſte nie widzieliśmy, aniśmy też czytali, aby dla niedoſtatku Lekarzow Krolowie, lub Krolewſtwa ginęły; zaś dla niedoſtatku mędrcow, widzieliśmy z żalem naszym, do jakiey wielkiey utraty przychodzili Krolowie, i Krolewſtwa. Dla niedoſtatku Lekarza jeden człowiek ſzwankuje tylko, niedoſtatek Mędrcow wielkiey niezgody między poſpolſtwem bydź może przyczyną.

Jzydor w Kſiędze IV. *O Początkach* twierdzi, że przez 400. lat Rzymianie Leka-

rzow nie zażywając, swoje prowadzili życie. Czyliż czasow tych zgubionemi byli Rzymianie, ktorych Lekarzow nie znali? Ja zaś twierdzę śmiele: pomyślnieyszych dla siebie czasow Rzymianie nie mieli, jako owe lat czterysta, w ktorych od Lekarzow dalecy byli. Na ten czas dopiero Rzym upadł, gdy przypuściwszy Lekarzow, Mędrcow, Filozofow od siebie oddalił. Nie dla tego to przywodzę, abym Lekarzow ganił, albo abym z domow Pańskich, aby ustąpili radził: albowiem ciała naszego słabość codziennie potrzeba wzmacniać. Y zaprawdę nie co inszego są Mędrcy, jak Lekarze naylepsi. Nie co inszego albowiem nam radzą, tylko żebyśmy w jedzeniu i piciu pomiarkowanemi byli, i spraw wszystkich zachowywali miarę.

Tym końcem, owszem to mowię: żeby przyczynami temi pobudzeni Panowie, pilność tę, ktorą w szukaniu Lekarzow mają, pieniądze, ktore na ich zapłatę tracą, na ludzi rozumnych po większey części obrocili, ktorychby i oni się radzili, i przy swoim ich trzymali Dworze. Gdyby albowiem chcieli zrozumieć ludzie, jak wiele należy na jednym, a tym mądrym domu całego Rządzcy, wszystkieby skarby obrocili na niego. Politowania godni są ci Panowie i Xiążęta, ktorzy wiele czasu tracą na mowach, o woynie, o budynkach, o bie-

o biesiadach, o łowach, o lekarstwach, o życiu Sąsiadow, z ludźmi takiemi, ktorzy ani mowić, ani sądzić o rzeczach nie zwykli dobrze.

Kiedy się trafia, że Xiąże zaciąga na rzecz jaką od takich rady, ktorzy ani czytali o niey, ani słyszeli nawet: przecież z taką śmiałością zdania swoje o niey dają, jak gdyby całe życie na naukach przepędzili. Ktorey śmiałości szczegulnym jest zrżodłem zuchwalstwo i upor. Prawda, że naypoufalsi domowi za dozwoleniem Xiążęcia wolność mowienia mają; lecz by też naypoufalsi byli, bądź za dozwoleniemiem, bądź nie, uporczywie zdania swego popierać im się niegodzi. Eliusz Sparcyanus w Alexandra Sewera życiu twierdzi, że *Severus* Cesarz pytającemu się niegdyś Posłowi Greckiemu: coby naynieznośniey w Rzymie przyimował? Odpowiedział: nic bardziey gniewu we mnie nie wznieca, jak kiedy zdaniu memu uporczywie się sprzeciwiają sprawcy moi: ani się gniewam, że przez roztrząsanie rzeczy się jaśnieyszemi stają, lecz znieść tego nie mogę, gdy kto czego uporczywie broni, co się na żadney nie zasadza przyczynie.

Spytany niegdyś Teodozyusz Wielki, Cesarz: coby czynić powinien Xiąże, aby był dobrym? Odpowiedział: Xiąże cno-

tą i roſtropnością przyozdobiony, gdy drogę odprawuje, przy ſwoim mieć powinien mędrcow boku, z ktoremiby rozmawiał, gdy do obiadu zaſiada, bliſko niego ſtać mają mędrcy, gdy cokolwiek czaſu od zabaw zbywa, na rozmowy z ludźmi roſtropnemi powinien go obrocić. Nie tak albowiem naganny by był żołnierz, ktory bez broni na plac z nieprzyjacielem walczyć by poſzedł, jak Xiąże, ktory na radę nie wezwawſzy mędrcow, chciałby Rzeczpoſpolitą rządzić.

Lampridiusz w Xiędze o dziełach Rzymian pisze: że Wielki Aureliusz Cesarz czyli do obiadu zaſiadł, czyli ku ſpaniu kładł ſię na łożko, czyli z niego ſię porywał, tak w jawnym, jak w oſobnym poſiedzeniu, nigdy ludzi lekkich, ale mądrych i doświadczoney cnoty Mężow przy ſobie miewał zawſze; co zaiſte wielce roſtropnie czynił: nic albowiem na tym świecie, bądź rzeczywiście, bądź z żartu, nie ſprawuje ſię, czegoby ſpoſobem doſkonalſzym roſtropny, niż lekkiego umyſłu człowiek nie wykonał. Alboż w przeciwnościach nie prawdziwiey ſłowy Piſma Swiętego pocieſzy Xiążęcia mądry, niżeli głupi przypowieściami płochemi? Alboż w powodzeniu nie zdrowſzą da radę roſtropny, ktoraby do zachowania i pomnożenia ſzczęścia pomogła wielce, niżeli płochy czło-

człowiek? Gdy rozrywki szuka Xiąże, czyliż nie prędzey rozweseli mądry, miłe czasow dawnych przywodząc dzieje, niżeli głupi wielomowstwem swoim? Ktorzy żyjemy teraz, słusznie tych co nas poprzedzili, wychwalamy, nie dla inney przyczyny, tylko, że gdy wiekow dawnieyszych mało mądrych, głupich zaś bardzo wiele było, oni jednak wielkim poszanowaniem czcili mądrych. Nie dosyć było Alexandrowi Wielkiemu, że wiele przy sobie miał Mędrcow, i do tych, ktorzy w odległości od niego mieszkali, wysyłał przyjacioł, lecz i on sam dla zbierania rady ich nawiedzał, mowiąc: że Xiążęta, kiedy słuchają mądrych rady, władną światem. Tegoż Alexandra wieku żył Diogenes, ktory ani obietnicą, ani proźbami nie dał się przywieść, żeby nawiedził Alexandra, dopieroż aby z nim społeczne prowadził życie. Dla czego Alexander w dom jego pospieszył, i gdy wielkiemi nalegał proźbami, aby między Mędrcami Dworu swego chciał się mieścić, powiedział Diogenes: gdy do twego towarzystwa mię biorąc, chwały, Alexandrze, żądasz, rzecz nie jest słuszna, żebym ją, nauki moje opuszczając, tracił: gdy bowiem za tobą poydę, siebie opuszczę; i gdy twoim będę, siebie porzucę. Ty świat podbijając Imie wielkie zjednałeś sobie: ja świat porzucając, imie

Filo-

Filozofa dobre pozyskałem: i jeżeliś ty chęci twoich doszedł zamysłow, wiedz że i ja nie zbłądziłem. A że ty mnieyszym być nad Alexandra się zbraniasz, nie rozumiey, żebym ja chętnie chciał utracić Filozofa powagę: żadney bowiem na świecie szkody nad wolności utratę większey niemasz. Co usłyszawszy Alexander do stojących koło siebie rzecze: tak mi Bogowie niech sprzyjają, tak ręką moją na potyczkach wielki niech kieruje Mars, że gdybym nie był Alexandrem, chciałbym bydź Diogenesem. Y potym powie: nic szczęśliwszego moim zdaniem bydź nie może, jako, żeby kto był albo Alexandrem, ktoryby wszystkiemi władnął, albo Diogenesem, ktoryby Alexandrem, i przez niego światem rządził.

Pyrrus Krol Epirotow zwykł Cynei, sławnego Krasomowcę i Poetę do naytrudnieyszych zażywać Poselstw, z skutkiem zawsze szczęśliwym. Dla tego mowił niegdyś do niego Krol: trzy są rzeczy Cyneo, za ktore ja nieśmiertelne Bogom czynię dzięki. Pierwsza, że mię Krolem, nie sługą uczynili: naywiększym bowiem ludzi dobrem jest, że mają wolność roskazowania, a do pełnienia rozkazow nie są nikomu obowiązani. Dziękuję nadto Bogom, że umysł mi dali wspaniały: albowiem kto w pracach swoich ustaje, taki przy-

zwoicieyby uczynił, gdyby życie porzucił. Nakoniec dziękuję Bogom, że w sprawowaniu Rzeczypospolitey, i woyny prowadzeniu, moim ciebie uczynili Towarzyszem: bo więcey Miast twoją osiadłem mową, niżeli moim podbiłem żełazem. To Pyrrus Cynei przyjacielowi swemu powiedział. Niechże więc biorą miarę teraznieysi Xiążęta uważając, jak ich Przodkowie Mędrcom sprzyjali.

Wiekow dawnieyszych gdy umierali Xiążęta znaczni, jeżeli potomkow jakich zostawiali po sobie, ktorych dla łat młodości niesposobnych widzieli do Krolewstwa rządow, bardziey się troskali, jakichby im Nauczycielow opatrzyli, od ktorychby przyzwoite stanowi wzięli wychowanie, niżeli ktorychby im dali dozorcow włości i dostatkow: pieniędzmi albowiem broniona bywa Rzeczpospolita, lecz rządzona radą. Wielkie są Xiążąt młodych wady, do ktorych młodość ciągnie, uczciwość nie zakazuje, w ktorych są niebespiecznemi, jeżeli dalecy będą od przestrogi rozumnych ludzi. Gdy Filipowi Krolowi Macedońskiemu Syn Alexander się urodził, natychmiast list do Aristotelesa pisał w te słowa: *Filip Krol Macedonii Aristotelesowi Filozofowi w naysławnieyszey Akademii Greckiey Nauczycielowi zdrowia i pokoju życzy. Wiedz, że z Olympiady Zony Syn mi się*

uro-

urodził, ktorego narodzenie jey i mnie, i całey Macedonii niewypowiedzianą przyniosło radość: wielką albowiem pociechą i Krolowie i poddani ſię napełniają, gdy Xiążęta dziedzice ſię rodzą. Zaiſte nieśmiertelne Bogom czynię dzięki, i wielkie w Bałwochwalniach kazałem ofiarować dary, nie dla tego, że Syn mi ſię urodził, jak że czasow życia twego ſię narodził, ktory jeſteś Filozofem tak mądrym i wybornym. Mam bowiem nadzieję, że wychowany, i w naukach wydoſkonalony od ciebie, Macedonią jako dziedzictwo Oyczyſte odbierze, i całey Azyi Monarchą będzie: tak i on Synem moim będzie, i ty Oycem jego nazywać ſię będziesz. Bądź zdrow.

Teodozyusz I. Ceſarz, dla pobożności, roſtropnego rządu, i dzieł wojennych Wielki nazwany, bliſkim śmierci będąc, do Stylikona i Ruffina, Miniſtrow ſwoich tę miał mowę: oświadczam ſię, iż w Swiętey Wierze Katolickiey umieram, Bogu duſzę moję, ciało ziemi, wam wiernym Miniſtrom nayukochańſzych Synow moich, Arkadyusza i Honoryusza polecam. Wielkiż to dowod nayoſobliwſzey ku Synom miłości, pamiętać o nich w nayciężſzych śmierci boleściach. Atoli oto jedynie wąs proſzę, to ſzczegulnie wam roſkazuje, abyście nie ſtarali ſię o rozſzerzenie Państwa Synow moich; raczey naypilnieyſzy wzgląd na to mieycie, abyście im cnotliwych i mądrych dobrali Nauczycielow: albowiem

bowiem ja sam nie dla inney przyczyny tylem nabył Krolewstw, tylko żem zawsze przy boku swoim trzymał ludzi cnotami i mądrością zaszczyczonych.

Zaiste nierownie zdaje się bydź rzeczą potrzebnieyszą, aby Xiążęta przy sobie trzymali ludzi rostropnych, ktorychby rady używali, niżeli ktożkolwiek z poddanych: gdy bowiem wszyscy ich sobie wystawują na oczy, mnieyszą mają, niżeli poddani zbłądzenia wolność: bo jeżeli oni zapatrują się na wszystkich, jeżeli wszystkich sądzenia mają władzę, wszyscy na ich postępki obracają oczy, owszem sądzą ich wszyscy. Gdy albowiem Xiążęta uważać pilnie powinni, komuby sprawowanie Krolewstwa powierzali, komuby polecali woyska, ktorychby na Poselski wynioślszy Urząd do postronnych wysyłali Krolewstw, ktorych majętności dozorcami czynili: daleko więcey uważać mają, ktorychby Mężow do obrad, od ktorych Krolewstwa zależy dobro, obierali sobie: jakie albowiem na Dworze Xiążęcia będzie towarzystwo, takie u postronnych Xiążąt zjedna sobie poważenie.

Niech z tąd Xiążęta wniosą, że całe Państwa dobro od całości Sprawcow, od uważenia i wybrania Poradnikow, od własney ich rostropności, od rozporządzenia Dworu zależy. Bydź albowiem nie może, aby

jeże-

jeżeli korzeń drzewa będzie suchy, zielone na gałęziach kwitnęło liście.

§. XXXI.

List Krezusa Lidyiskiego Krola do Anacharzesa Filozofa, wyliczający siedm rodzajow ludzi niecnotliwych na Dworach Krolewskich znaydujących się, ktorych się strzedz naucza.

W trzecim Wieku świata, gdy u Assyryiczykow panował *Sardanapal*, u Jzraelitow *Ozeasz*, w Jerozolimie naywyższym był Kapłanem *Heli*, jeszcze za życia *Rei* Matki Romulusa, roku drugiego pierwszey Olympiady wielkie i chwalebne Krolewstwo Lydyiskie pierwsze początki wzięło. Jako *Plinius* pisze w Historyczney Księgi 5. Rozdziale 29.

Lydia jest Krolewstwo w mnieyszey Azyi, ktore z dawności *Meonia*, potym *Lydia*, dziś *Morea* nazywa się. Pierwszy Krol był *Ardizus* wielkiego umysłu, w Grecyi urodzony, panował lat 36. Drugi *Alyactes* lat 14. Trzeci *Meles* lat 12. Czwarty *Candaules* lat 4. Piąty *Giges* lat 5. Szosty *Ardys* lat 6. Siodmy *Sadrattes* lat 15. Osmy *Hæliattes* lat 57. Dziewiąty był ten *Cresus* ktory panował lat 14.

Gdy wielą grubym narodom roskazował, ktorzy sposobnieysi byli do picia krwie niewinney, jak do pojęcia dobrych obyczajow: *Krezus* jako wspaniałego umysłu Krol, tak dla swego ukontentowania, jako i na-

i naprawienia ludu w swoim Państwie, umyślił szukać ludzi mądrych w Grecyi. Słynął na ten czas *Anacharses* Filozof sławny między Tatarami urodzony, w Atenach wyuczony, i mieszkający, do ktorego Krol nietylko wielkie podarunki posłał, i więcey przez Posła dać obiecał; ale też swoją ręką list napisał w ten sposob:

Krezus Krol Lydyiski, Anacharsemu wielkiemu Filozofowi w Atenach, zdrowia i sławy.

Affektu mego masz wielki dowod, że do ciebie jeszcze ani widzianego, ani znajomego piszę; czego bowiem oczyma się nie widzi, szacowane rzadko bydź może, Jeżeli mniey u siebie te podarunki, ktore posyłam, ważyć będziesz; wolę moję i intencyą, dla czego czynię, proszę więcey szacować. Człowiek wielkiego umysłu nie to, co bierze, ale jakim sercem kto daje, bardziey uważać ma. A że tak grubego narodu obyczaje radbym widział doskonalsze w moim Państwie, porządek lepszy, zwyczaje, ktorych sam używać chcę, chwalebnieysze, rząd domowy porządnieyszy, i co do całego życia mego należy, wszystko to od mądrego człowieka rady zależeć powinno: albowiem żadna rzecz dobrego skutku wziąć nie może, ktorey nie poprzedzi rada doskonała; co wszystko bez ciebie stać się nie może;

przez

przez Bogow nieśmiertelnych cię zaklinam, ażebyś do mnie przybył. Jeżeli dla mojey proźby uczynić nie zechcesz, uczynić powinieneś zadoſyć ſwemu obowiązkowi. Nie dla was ſamych od Bogow macie mądrość, ale żebyście drugich nauczali. Cokolwiek z mego rozkazu Poseł ten odda, albo rzecze, to przyimi, i temu wierz. Jeżeli tedy przybędziesz, poprzyſięgam tym piſmem moim, że ſam jeden będziesz ſkarbow moich Szafarzem, ſam nayſkrytſzych tajemnic Sprawcą, Synow moich Oycem, Prawodawcą Krolewſtwa, mnie ſamego Nauczycielem, całey Rzeczypoſpolitey głową: tak iż Anacharsow Krezus, i Krezuſow będzie Anacharſes.

§. XXXII.

Respons Anacharsa Krezusowi Krolowi.

Anacharſes Filozof naymnieyszy Krezusowi naypotężnieyszemu Krolowi Lydyiſkiemu zdrowia i cnot pomnożenia wzajemnie.

Wiele tu o tobie, jako i o Krolewſtwie twoim donoszą; wzajemnie wiele tam o naſzych Szkołach, jako i o mnie ſamym powiadają. Ta jeſt umyſłu ludzkiego ciekawość, żeby wiedzieć co ſię dzieje na całym świecie, i jak ſię kto rządzi i ſprawuje, jeżeli pragnie kto poznać złe życie ludzkie, dla poprawienia go na lepſze, jeſt rzecz bardzo chwalebna. Jeżeli pragnie poznać, jak żyją ludzie dobrzy, dla naſladowa-

dowania ich w dobrym, daleko chwalebnieyſza; ale tych czaſow nie patrzą zli na złe życie innych, tylko żeby umieli w złym ich naſladować. Dobrych nie uważają co czynią dobrego, jedno dla tego, żeby ich mogli przeſladować; dla tego wiedz o tym Krolu, że nie tyle jeſt pracy, bydź przykładem do cnot, jak wiele trzeba bydź oſtrożnym, aby od złego beſpiecznym mogł bydź człowiek dobry.

Cnotliwego weyrzeniem ukarać może, złego ani powrozem do cnoty nie pociągnie. Wierzę ſnadno temu: że nie tak po tyrańſku rządzisz w ſwoim Państwie, jak tu powiadają; dla tego i ty o mojey nie tak wiele trzymay doſkonałości, jakoś ſłyſzał: bo ci wſzyſcy, ktorzy nowiny i wiadomości z jednych Krolewſtw do drugich przynoſzą, zdadzą mi ſię bydź ich powieści podobne do ſukni z wielu łat uſzytey, gdzie początku i końca z ktorego poſtawu poczęta, znaleść nie podobna. Nie dziwuy ſię Krolu zwyczajowi naszemu, że unikamy poufałości z Krolami zle ſię rządzącemi; zli bowiem Monarchowie nie z inſzey przyczyny mądrych ludzi przy ſobie zachowywać zwykli, jedno kiedy co zle przeciwko ſłuſzności czynią, ażeby zdała ſię rzecz, że to z mądrych Miniſtrow rady pochodzi, o czym ci ani wiedzieli.

Co Poseł twoy w mowie ſwojey opo-

wiedział, toż ſamo i w liście jeſt wyrażone: przyznajesz mi żem ſobie w Grecyi zaſłużył na Imie mądrego Filozofa, dla czego do rządzenia twojey Rzeczypoſpolitey od ciebie jeſtem wezwany. Ale twoy poſtępek od ſłow daleki upewnia mię, że muszę bydź u ciebie inaczey położony, kiedyś mniemał że złoto od ciebie przyſłane brać będę, bo jeſt podeyściem mego głupſtwa i nierozumu. Kamień to jeſt Lidyiſki (ile ſię w twoim Państwie rodzi) na ktorym, jak złota prawdziwego, doświadczasz Filozofa, jeżeli ſię chwyci rzeczy znikomych. Nie może ſię ten zwać mądrym, kto ſię doſkonale zna na obrotach Niebieſkich, ale ten, co wcale niewie o rzeczach ziemſkich. Prawdziwy Filozof więcey z niewiadomości o nikczemnych rzeczach, jak z poznania Niebieſkich pożytku zebrać może.

Lat mi już minęło 67. jak jeſzczem ſię na nikogo gniewem nie unioſł; dopiero teraz obaczywſzy przyſłane tak wielkie bogactwa, z czego albo małość twego rozumu, albo zbytek mego łakomſtwa każdyby mogł poznać: dla tego twoje złoto, ktoreś przyſłał, odſyłam. Twoy Poſeł jako oczywiſty świadek opowie, co za nieukontentowanie uczyniły twoje pieniądze całey Grecyi. Nigdy dotąd ani widziano, ani ſłyſzano, żeby złoto prog Akademii

Attyc-

Attyckiey przeſtąpić miało. Filozofom Greckim nietylko ſkarby mieć za rzecz by niegodziwą poczytano, ale ſama ich żądza za nayobrzydliwſzy wyſtępek wſzyſtkich mądrych zdaniem jeſt potępiona. Jeżeli niewiesz, Krezuſie, naucz ſię, że w Szkołach naszych Greckich nie uczą roſkazować, ale ſłużyć; nie gadać wiele, ale milczeć; nie bydź ſprzecznym, ale powolnym; nie pragnąć wiele, ale przeſtać na małym; nie mścić ſię krzywdy, ale uczynioną wybaczyć; nie wydzierać cudzego, ale ſwoje darować; nie pragnąć ſławy, ale iść za cnotą. Przytym nienawidzić tego, co drudzy kochają, (jako to bogactw) a kochać to, co drudzy nienawidzą, jako to dobrowolne uboſtwo.

Wiem, żeś ſię tak ſpodziewał, iż złoto twoje albo wezmę, albo wzgardzę: jeżeliś myſlił że wezmę, na coż mię pragniesz do boku ſwego? Sprawiedliwiey, żebym na twoy pałac nie był i przypuſzczony, choćbym ſię nań ſam gwałtem wpraſzał i wdzierał. Szpetna rzecz jeſt, gdy łakomy człowiek wiarę ma u Monarchy. Jeżeliś ſądził, że nie wezmę, nie rozumnieś uczynił, żeś je z taką pracą i ſtaraniem przyſyłał. Nie powinien tego nigdy Krol, w czymby mogł bydź ganiony, czynić.

Uważ Krolu, że mało pomoże pilność i ſtaranie Doktora, jeżeli chory nie zech-

ce gorzkiego lekarstwa zażyć. Tak i moje przybycie mało pomoże, a więcey zaszkodzi, jeżeli moich nauk, moich roskazow nikt słuchać nie zechce. Jednak żebym usłużyć mogł tak grubemu narodowi, i twojey chwalebney woli zadosyć uczynił: przyimuję proźby twoje, i roskazy z ochotą wypełnię, z tym obowiązkiem, jeżeli moje rady wykonać poprzysiężesz: nigdy bowiem oracz w złą rolą siać nie powinien, pokąd jey raz drugi i trzeci wprzod nie poruszy, i pługiem nie uprawi.

Pierwsza: Znieść zły zwyczay, ktory macie Krolowie, zbierać z kąd się nie godzi; a nic nie dać tam, gdzie potrzeba: umysł w Krolach zbytnią chciwością do pieniędzy przywiązany nie może bydź do przyjęcia napomnienia dobrego sposobny. *Powtore*: nietylko od boku swego, ale i z pałacu wyrzuć podchlebstwo. Kto kocha podchlebstwo, nie może bydź przyjacielem prawdzie. *Przytym* przestań od niesprawiedliwey woyny, ktorąś zaczął z Koryntczykami. Ktorykolwiek Krol ma upodobanie w woynie, musi nienawidzić pokoju własney Rzpltey. *Do tego*: przestań poufałości i przyjaźni z oszustami. Ktorykolwiek Krol rad słucha rzeczy lekkich, mniey przyzwoitych, kiedy przyidzie czas myślić o rzeczach wielkich, o rzeczach do Rzpltey należących, wcale

do tego nie ſpoſobny będzie, albo mu naypilnieyſzą rzecz ſwemi błazeńſtwy kuglarze z głowy wybić potrafią. *Także* ſtarać ſię będziesz, abyś nikczemnych, prożnujących na dworze twoim nie trzymał; bo tacy ludzie ſą głownemi nieprzyjaciołmi nauki, i dobrego porządku, przyzwyczajeni będąc do ſamego tylko prożnowania. Odpędziſz od Dworu twego wſzyſtkich ſzalbierzow. Na ktorym Dworze kłamcy mają przyſtęp, tam i Krolowi i Krolewſtwu nieomylny znak do prędkiego i nieochybnego upadku. *Na oſtatku*: przyrzeczesz mi, że poki żyć będę, nie będziesz naprzykrzonym, żebym co od ciebie wziął. Ktoregokolwiek dnia podarunkiem mię ſkazisz, bądź pewień, że cię złą radą zarazić muſzę. Nie ſpodziewayſię nigdy zdrowey i dobrey rady od łakomego człowieka.

Temi obowiązkami jeżeli ſobie życzy Krezus towarzyſtwa z Anacharſem, mieć go będzie; jeżeli nie, wolę bydź uczniem między mądremi, jak Rządzcą grubego i głupiego narodu. Bądź zdrow Krolu.

Jaka to była ludzkość i dobroć tego Krola, piſząc do ubogiego Filozofa! jaki umyſł był Filozofa, gardząc jego złotem, i te podając obowiązki z naukami! Więcey o tym piſać nie trzeba, doſyć te dwa liſty o ſobie dają świadectwa, kto je pilno uważać zechce.

Ale Krolowie i Panowie niechay uważają, jakich do rady obierać powinni, i jakiemi bydź im należy, przychodząc do Dworow Pańskich; bo jeżeli inaczey, nie podobna aby Pan na słudze, i sługa na Panu nie był zawiedziony, a potym wzgardzony i odpędzony.

§. XXXIII.

O Falarydesie Tyranie bardzo rozumnym, który wynalazcę osobliwszey męczarni w niey samey umęczyć kazał.

Ostatniego roku panowania Łacinnikow, a pierwszego Rzymian. Gdy Krolem był Jzraelskim Ezechiasz, a naywyższym Kapłanem Azaryasz, Prorokiem w Judzkiey ziemi Habakuk, Krolem Babilońskim Merodachus, kiedy od Lacedemończykow założone było wielkie Miasto *Byzantium*, ktore się teraz Konstantynopolem zowie. Na ten czas żył *Phalarides* Tyran wielki i sławny, o ktorym wspomina Owidiusz: że był ust cuchnących, oczu zyzowatych, do zbierania pieniędzy chciwy, w obietnicach fałszywy, przyjaciołom niewdzięczny, nieprzyjacioł mściwy, i cokolwiek się we wszystkich tyranach rachować mogło niecnot, wszystkie się w tym jednym znaydowały, cokolwiek tedy niegodziwie wymyślił, po tyrańsku wykonał; jednę tylko miał chwalebną cnotę, że jako wszystkich tyranow okrucieństwem przechodził

dził, tak osobliwszą do Filozofow i mądrych ludzi miał skłonność, affekt, i cześć im wielką czynił. Przez lat całe 36. będąc tyranem, nikomu nie powierzył brody swojey golić, nikogo u stołu swego nie cierpiał, z nikim prywatnie nie gadał, nikogo do swego pokoju nie puścił, ani łaskawym okiem na nikogo weyrzał, procz Filozofow, albo rozumnych ludzi, ktorym i fortuny i życia bespiecznie powierzał. Mawiał często ten *Phalarides*: *Monarcha, ktory nienawidzi mądrych a przestaje z głupiemi, nie może bydź dla poddanych dobrym Panem, a dla siebie musi bydź pewnym tyranem; gdyż cięzey jest żyć z głupiemi, niżeli umierać z rozumnemi.*

Publius 4. de gestis Romanorum pisze: Malarz niektory sławny w swojey sztuce, ofiarował Cesarzowi Oktawiuszowi tablicę, czy obraz, na ktorym wymalowani byli wszyscy Monarchowie sławni i chwalebni; nad niemi wszystkiemi za głowę położył Oktawiusza; a na spodzie tey tablicy wyrażeni byli wszyscy Tyrani, między ktoremi pierwszy położony *Phalarides*. Obaczywszy Oktawius ten obraz, sztukę Malarską pochwalił, wynalazek ganiąc rzekł te słowa: *Nie zda mi się ta rzecz sprawiedliwa, żeś mię żyjącego położył głową wszystkich Monarchow już zmarłych i cnotami zaleconych; bo poki człowiek żyje w ułomnym ciele, zawsze*

jest skłonny do złego, i upaść choć nierychło może. Przytym niesłusznieś położył Falarydesa głową Tyranow, gdy tylko był prostych i nierozumnych ludzi prześladowca, a mądrych Filozofow tak wielki przyjaciel i dobrodziey.

Gdy do całey Grecyi rozeszła się wieść o surowości i tyraństwie Falarydesa, *Perillus* Obywatel Ateński dowcipny w laniu miedzi Nauczyciel, przyszedłszy do Falarydesa oświadczył się wyrobić nowego sposobu męczarnią na ludzi, ktora i do ukontentowania patrzących, i do kary winnych będzie osobliwa. Zrobił tedy wołu miedzianego, na boku drzwi sztuczne, ktoremi winowaycow sadzano, a z podłożonego ognia przez mękę wrzeszczących w nim ludzi, prawdziwy głos wydawał się ryczącego wołu, nietylko żeby długim i potajemnym tyraństwem męczyli się winowaycy, ale też samą srogością żeby przestraszeni widzący, z podziwieniem na to patrzeć mogli: bo umysł miłosierny kiedy srogość mąk cudzych widzi, nie podobna aby na zmysłach, jeżeli nie na ciele, tego męczeństwa nie poczuł. Obaczywszy tedy *Phalarides* tak straszną męczarnią, gdzie się nagrody i pochwały spodziewał wynalezca, jego samego tam naprzod wsadzić i podpalić kazał, ażeby doświadczył wynalezca, jaką znalazł i jakiey godzien za tak okrutny sposob nadgrody: ktore nie może

się

ſię nazwać tyrańſkim, ale łaſkawego Pana i mądrego Filozofa zdaniem. Czy możeż bydź ſprawiedliwſza ſurowość, jak żeby niegodziwego wynalazku ſam ſprobował wynalezca?

Gdy ſię rozeſzła ſława łaſkawości Falarideſa, jak kochał uczonych ludzi, przyſzło dość do niego Greckich Filozofow, aby go widzieć mogli, ktorych z wielką ludzkością przyjął; i mających więcey z jego ſkarbu, jak on z ich nauki od ſiebie puścił.

Wreszcie *Phalarides* nietylko uczonych i mądrych Filozofow był przyjacielem i obrońcą oſobliwſzym, ale też i ſam nie mniey uczonym. Naprzod w Moralney Filozofii doſkonały, co ſię poznać może z jego Piſm rożnych, ale nie z życia, ktore wiodł po tyrańſku, daleko rozumowi i nauce przeciwnego, tak dalece, że pomiarkować niemożna, czy większą miał naukę w umiejętności piorem wyrażoney, czy ſurowość zakrwawionym mieczem w morderſtwach potraconych ludzi. O jak wiele wieku przeſzłego liczył *Phalarides* rownych ſobie tyranow! day Boże, ażeby tych czasow żaden ſię nie znalazł, ktoryby w łagodnych ſłowach Nerona naſladował. Nic ſię tak z dawnych dziejow czytać, i w teraznieyſzych widzieć nie może, jako to, że wiele jeſt głoſem wielbiących

cno-

cnoty, daleko więcey idących za wyſtępkami. Nic ſnadnieyſzego, jak wymowić, nic trudnieyſzego, jak to ſamo uczynić.

A lubo liſty i mniemania Falarydesa Greckiego i Łacińſkiego języka wyuczonym dobrze ſą wiadome, jednak dla tych, co mianowanych językow nie umieją, Macierzyſtym językiem dla dwoch przyczyn zdało ſię je położyć: Pierwſza, ażeby wiedzieli Monarchowie i Panowie, jak dobra rzecz jeſt mądrość i nauka, kiedy i tyrani mieli to ſobie za ſławę bydź mądremi, i innym dać dobre nauki, chociaż ſami złe czynili. Druga: żeby wiedzieli poſpolitſi, jak ſnadnieyſza rzecz dobrze uczyć, a jak trudnieyſza dobrze czynić: nic tańſzego na świecie nie jeſt, jak rada. Dla tego tu ſię niektore zdania Falarydeſa kładą, jak mogły bydź z jego liſtow naykrociey zebrane.

1. Przyjaźń i łaſka Monarchow niektorym tylko oſobliwiey świadczona, bywa wielką okazyą do zamieszania w Rzeczypoſpolitey: jednego mając w łaſce, o drugiego niedbając, z tego rodzi ſię gniew, z gniewu wiele porozumienia, potym zawziętość, z zawziętości oſtre i złe ſłowa, z tych gorſze uczynki. Jednym ſłowem: Monarcha rownych nierownie powazając, nic inszego nie czyni, jedno wrzuca pochodnią nienawiści do zapalenia całey Rzeczypoſpolitey. 2.

2. Zakazować powinni, i tego nie cierpieć Monarchowie rozumni, aby osoby kłotliwe nie buntowały spokoynego ludu: w zamieszaniu bowiem pospolstwa zaraz porywa się ze snu łakomstwo, roście chciwość, upada sprawiedliwość, panuje gwałt, rządzi zdzierstwo, rozpościerają się zbytki, przemagają zli, upadają dobrzy, na ostatku każdy się cieszy z cudzey biedy, gdy na swoy pożytek wodę obrocić może.

3. Naypożytecznieysza rzecz jest poddanym mieć Pana szczęśliwego, używającego skromnie łaskawey fortuny: wiele się dzieje szczęśliwym Monarchom i Panom jak sobie życzą, a często lepiey niżeli pomyślą.

4. Monarchowie wielcy mając w kompanii udzielnych Xiążąt, albo na zjeździe publicznym Senatorow, powinni pokazować wspaniałość swego umysłu, obszerność Państwa, godność swojey Osoby, miłość Rzeczypospolitey, nad wszystko karność Dworu: gdyż rozumni ludzie nie powinni patrzyć jak bogato Krol ubrany, ale kto za nim idzie, i jakich są cnot, z ktoremi trzyma przyjaźń i poufałość. Bo zwyczaynie jak z pazura lwa, tak i Monarchę z assystencyi złey albo dobrey poznać można naylepiey.

5. Ludzie dalecy od chciwości, gdzie tylko według możności bez cudzey krzyw-

dy

dy ftarają fię o zbieranie pieniędzy, naybardziey na to oko obrocić powinni, żeby je rozumnie wydawali, albo chowali. Niemasz niefzczęfliwfzego, jak kto w fzafowaniu fkarbu poradzić fobie nie umie.

6. Gdy fortuna wfzyftkich rzeczy nazywa fię Panią, wfzyftkie przypadki złe, czy dobre od jey zawifły woli: ten tylko zafługuje na nieśmiertelne Bohatyra Imie, ktory wfzyftkie jey przeciwności mocnym i nieprzełamanym znofi umyfłem. Ten fię fprawiedliwie wfpaniałego umyfłu nazwać może Kawalerem, ktorego moc przeciwney fortuny zwyciężyć nie potrafi.

7. Jako żołnierz, ktory gołym mieczem machać umie, nie każdy Rycerzem nazwać fię może; tak nie ten zaraz chwałę zafługuje, kto ma piękną rękę w pifaniu: bo chociaż pięknie pifze, może nie mieć gładkiey wymowy, a chociaż ma gładką wymowę, może nie mieć wiadomości dofkonałey i nauki, a mając dofkonałą naukę, może nie mieć fzczęścia do fławy, a chociażby miał fławę, nie dla tego już jeft życia nienagannego i chwalebnego. Zaprawdę wielu tych trzeba chwytać fię nauk, ktorzy pięknie pifzą, ale nietrzeba nafladować życia ich, jakie prowadzą, lecz uważać, jak nauczają.

8. Między wfzyftkiemi niemasz cięższego urzędu, jak mieć zwierzchność na karanie

ranie cudzych grzechow, czego się strzedz trzeba jak powietrza rozumnemu człowiekowi: bo za ostrą zwierzchnością nieomylna i prędsza chodzi nienawiść, jak za grzeszącym poprawa.

9. Wiele ten ma dobrego, kto ma dobrych przyjacioł. Dobrzy przyjaciele w nieszczęściu jak mogą tak podają rękę, i więceyby ratowali, gdyby mogli. Bo prawdziwy affekt ani kochać przestaje, ani się usługą morduje.

10. Rozumny człowiek chociażby nay-więcey stracił, w odzyskaniu rospaczać nie powinien, ani się z wielkiey fortuny nazbyt cieszyć; gdyż taka jest odmienność czasu, że co dziś weźmie, jutro przynieść może; co dziś da, jutro odjąć potrafi.

11. Ktoby się wymawiał z winy, że nie z niego przyczyna grzechu, jednakowoż żaden występek nie jest, żeby niebył godźien kary; ktory tedy zgrzeszy, nagłym pobudzony gniewem, zle czyni: ktory z rozmysłem, daleko gorzey.

12. Wielkiego skwapienia się w rozporządzeniach i ociągania się temu, co rządzi Rzeczpospolitą, strzedz się jak zawady jakiey potrzeba; ale z tych dwoch gorsze jest pierwsze, niż drugie: jeżeli bowiem z długiego rozważenia co się miało uczynić, opuszczone będzie, skwapienie się i to, co już było doskonale uczynione, popsuje.

13. Gdy naturalnie wszyscy chwalebnemi bydź pragną, ten tylko chwalebnym między wszystkiemi nazwać się, i my wyznać go możem, ktory, jak trzeba żyć dobrze, uczył; i jak umierać, piękne przykłady sam z siebie zostawił.

Te i inne zdania nauki *Phalarides* w listach swoich zostawił, ktore tak Cycero w swoich pismach, jak i Seneka w swoich listach położył. Był zaiste ten tyran w słowach krotki, w zdaniach głęboki. Gdy mieszkał w Agrygencie, Filozof niektory z Grecyi pisał do niego list subtelnym żartem tyraństwo mu wyrzucając, ktoremu *Phalarides* odpisał w ten sposob.

§. XXXIV.

List Falarydesa do Epicharma Filozofa.

P*halarides Agrigentinus* Epicharmowi Filozofowi zdrowia i pociech od Bogow Pocieszycielow.

Odebrałem list twoy w Agrygencie. Lubo Satyrycznym napisany stylem, mniey mię to jednak uraża. Filozofow i mądrych ludzi, jakiś ty jest, nie trzeba uważać przykrych słow, ktore mowią, ale zważać, jakim umysłem to czynią. Ludzie złośliwi i zawzięci każde słowo biorą na wagę; cnotliwi i spokoyność kochający procz końca zamysłu więcey patrzyć nie powinni. Gdybyśmy wszystkie słowa,

co

co nam w uſzy, albo przeciwko nam mowią, roztrząſać ściśle chcieli, i ſami ſobie uprzykrzenie i w Rzeczypoſpolitey wielkie zamieszanie uczynić by przyſzło. Przymawiasz: że tyranem jeſtem, i po tyrańſku żyję; prawda jeſt, ale niech tak zdrow będę, że mię żadne ſłowo, ani złe ani dobre do gniewu nie pobudzi. Jeżeli mi co rozumny człowiek mowi, wiem że dla mojey poprawy to czyni, jeżeli głupi, przyimuję jak od głupiego rzecz godną śmiechu; bo nie podobna rzecz jeſt, aby ten miał kogo nauczyć, ktory ſam jeſt nierozumnym. A że cała Grecya jak piſzesz, z wieści, ktora o mnie gruchnęła, gorſzy ſię, ja wzajemnie donoſzę, że cały Agrygent o twoich cnotach ſłyſząc, wielce cię ſzacuje, ktorey ſławy niemałą część jeſteś mi winien: bo gdyby nie byli tyrani w obrzydzeniu u ludzi, nie ſzacowanoby i nie żądano tak bardzo mądrych i łaſkawych Filozofow. O tobie mowią, żeś dobry, mnie mają za złego, i nie inaczey jeſt, ale tak rozumiem, że ani tobie z tego trzeba ſię pyſznić i wynoſić, ani mnie tracić nadziei i rozpaczać. Długi jeſt bieg życia, i w krotkim czaſie częſte odmiany fortuny: ſnadno to ſię ſtać może, że ja z Tyrana Filozofem, ty z Filozofa tyranem jeſzcze bydź przed śmiercią możesz. Uważay moy przyjacielu, że w długim czaſie

z ziemi ſtaje ſię ſrebro, z ſrebra potym za czasem ſtanie ſię prożny żużel nic warty. Tym podobieńſtwem żaden w Sycylii, ani w Agrygencie nie był tyranem, ktoryby w Greckich Akademiach nie był z młodości na nauce Studentem. Wſzyſtkich ſławnych Tyranow w Sycylii wychowanych bydź przyznaję, ale i ty przeczyć nie będziesz, że ſię w Grecyi porodzili: patrzże teraz, ktora więcey winna: czy Matka co ich porodziła, czy Mamka co wychowała?

Nie mowię aby tak było, ale ſtaćby ſię to mogło: że ja będąc w Grecyi, mogłbym lepſzym bydź Filozofem niżeli ty; ty zaś panując w Agrygencie, mogłbyś bydź gorſzym tyranem niżeli ja. Uważ i to ſobie jak naylepiey, że ty mieszkając w Grecyi, nie mając przyczyny do złości, mogłbyś jednak bydź lepſzym; ja w Agrygencie panując między złemi, mogłbym bydź gorſzym wſzakże ani ty tak wiele dobrego czynisz, jakbyś powinien, ani ja tak wiele złego, jakbym mogł.

Przyſzedł tu *Perillus* Miſtrz kunsztu oſobliwſzego, ktory ulał miedzianego wołu, wymyſliwſzy w nim taką męczeńſtwa ſztukę, nad ktorą ani ſłońce co ſtraſznieyſzego ſwoim okiem widzieć mogło. Jam kazał, żeby ſam naprzod tego ſprobował, (jeżeli ſię dobrze uda) wynalazku. Niemasz

masz sprawiedliwszego wyroku, jak żeby wynalezca nowego sposobu do cięższego męczenia ludzi, sam naprzod doświadczył, czego drugim życzył.

Proszę cię jak nayusilniey abyś mię nawiedził; bo pewien jestem, że wielka siła złości, iż jestem tyranem, ale daleko większa moc jest nauki, że mię w lepszego odmienić możesz. Dobry to znak, i snadnieyszy Lekarzowi do uleczenia, gdy chory swoich chorob nie tai. Kończąc list, powtornie cię obowiązuję, abyś nie zaniedbał do mnie przybyć; chociaż ty mnie mało pomożesz, ale ja tobie wiele pomodz mogę. Bądź pewien, że przez twoy pożytek naymnieyw moim skarbie uszczerbku znać nie będzie. Zyi zdrow i weseł.





CZĘSC WTORA
ZEGARU MONARCHOW
Z ZYCIA
M. AURELIUSZA
CESARZA RZYMSKIEGO,

Jakim ſpoſobem w ſtanie Małżeńſkim żyć i ſprawować ſię ludzie powinni,

Oraz jakiey pilności dołożyć o wychowanie i ćwiczenie Potomſtwa.

§. I.

O godności Małżeńſkiey, jak pospolſtwu jeſt dobrowolne Małżeńſtwo, tak Krolom koniecznie potrzebne.

Między wſzyſtkiemi życia tego przyjaźniami, naywiękſza jeſt miłość naturalna Męża z Zoną w jednym domu mieſzkających: bo inszych przyjaźni związkow jeſt przyczyną wola, tych zaś i wola i potrzeba: gdzież na świecie znaydziesz lwa tak ſrogiego, węża jadowitego, jaſzczurkę zajadłą beſtyą tak dziką, żeby przynaymniey raz w rok w czaſie zwyczaynym do ſpołeczności z ſobą ſchodzić ſię nie miały; bo nie tak rozumem (jako bezrozumne beſtye) ale naturalną żądzą do zachowania rodzaju ſwego ſą pobudzone.

W prawdzie według rożności Krajow, daleko ludzie od ludzi ſą rożni: mową, prawami

wami, zwyczajami, Wiarą, Nabożeństwem, przecież w jednym punkcie wszyscy się zgadzają, że związek Małżeński powszechnie cały świat przyimuje i trzyma.

Pismo Boże nas naucza, że od stworzenia świata niemasz nic dawnieyszego, jak Małżeństwo: bo tegoż samego dnia, kiedy Adam był stworzony, zaraz mu Ewa za żonę od Boga była dana, i niejako pierwsze gody Małżeńskie w Raju Bog im sprawił. Wiele rożnych Pisarzow pochwał Małżeńskiemu przypisują stanowi, nie mogą jednak tak dobrze wysławić tey godności; ile codziennie nam pokazuje doświadczenie: pominowszy insze przyczyny, pięć pożytkow Małżeńskiemu stanowi przypisać się mogą: *Pierwszy* pożytek jest: pamiątka w Synach, ktorzy następują po zmarłych Rodzicach; albowiem według zdania jednego Filozofa, kiedy Ociec umiera, a dziedzicem domu zostawuje Syna, nie może się mowić, że umarł starym, ale jakoby w Synu odmłodniał, o czym starodawne niesie przysłowie: wonność wonności chleb, smak smaku sol, tak miłość miłości Synowie, i niemasz większego affektu, jak Rodzicow z dziećmi, chociaż czasem ostrzeyszym, rostropny Ociec pokaże się dzieciom, nie idzie to z nienawiści, owszem z affektu. Bo co widzi w nich nagannego, przez wielką miłość nie-

może tego cierpieć w oczach, chcąc widzieć jak naydoſkonalsze, naycnotliwſze, i do wſzyſtkiego dobrego nakłaniające ſię dzieci.

Drugi pożytek jeſt w Małżeńſtwie obrona nieczyſtego życia, czego ſobie lekce ważyć nie trzeba: cudzołożnicy i cieleſnicy nietylko z Prawa Chrześciańſkiego za grzesznikow ſą poczytani, ale też w poſpolitych wſzyſtkich narodow prawach za niepoczciwych opisani. *Solon Salaminius* między inszemi prawami Ateńczykom danemi oſtro przykazał, ażeby wſzyſcy byli żonaci, unikając nierządnego życia, tę poſtanowiwſzy karę: ażeby urodzone z takiego łoża nierządnego dzieci, jawnemi były tego Miaſta niewolnikami. Rzymianie jako we wſzyſtkim przezorni, tak w prawach dwunaſtu tablić warowali, żeby żaden nie należał, ani naymnieyſzey cząſtki używał fortuny Oycowſkiey, zle urodzony Syn. *Ccero* w niektorym liście piſze; że *Portius Cato* będąc Xiążęciem Senatu, albo raczey pierwſzym Senatorem, nie pozwolił, aby Wodzem Kawaleryi był uczyniony *Rufus* jego Wnuk, chociaż mu Senat ten honor ofiarował, z przyczyny że nałożnice chował, i żadnemu nad woyſkiem nie dał Urzędu, ktory prawdziwey nie pojął żony. Gdy tedy w pogańſkiey ſlepocie tyle kochali ſię w poczciwym życiu,

ciu, a tak brzydzili się nierządnicami, dalekoż nam więcey należy Chrześcianom w tey rzeczy bydź wstrzemięźliwemi i ostrożnemi: narody pogańskie nie obawiały się więcey, jedno nieczci; nam zaś nietylko nieczci, ale i kary wieczney obawiać się potrzeba. A że potrzebne jest mnożenie się narodu ludzkiego, i ludzie lubieżnością że bywają zwyciężeni, sama to głosi prawda, sprawiedliwsza tedy rzecz jest pojąć cnotliwą żonę, Dom swoy uczciwie rządzić, aniżeli wszystkie dostatki, a naywięcey sumnienie brzydkim tym nałogiem do upadku przyprowadzać. Częstokroć się to dzieje, że tyle, albo więcey na nierządnice tracą fortun, ile by na wyżywienie poczciwey żony, i na wychowanie własnych dziatek nie wychodziło: bo jako ludzie honor kochający nic więcey pragnąć nie powinni, jak sławy za życia, a pamięci po śmierci, tak chwała nie może bydź tylko z odważnych czynow, a pamiątka z cnotliwego potomstwa.

Trzeci pożytek jest: chwalebne i miłe, ktore między Małżeństwem zachodzi (albo zachodzić powinno) towarzystwo: starodawni Filozofowie nazwali człowieka zwierzęciem naturalnie Towarzyskim i śmiejącym się; z kąd się wnosić może, że człowiek w osobności żyjący musi bydź umysłu ostrego, i melancholicznego; czło-

wieka cichego, miłego i przyjaźnego, naturalnie wſzyſcy kochają, zwierząt dzikich nieugłaſkanych, a bardziey zajadłych każdy ſię ſtrzeże.

Zadne przyjaźni nie powinny mieć tak ściſłego związku, jak Mąż z Zoną: jeſzcze kiedy żona będzie cnotliwa, wierna, rozumna i grzeczna, wſzyſtkie przykrości Mężowſkie, ktore na niego przypadną, umie oddalić, albo przynaymniey w nich pocieſzyć, w ſłabości pomodz, w kłopocie rozweſelić. Y gdzie prawdziwa zgoda jeſt między Małżeńſtwem, nietylko dobremi ludźmi, ale Swiętemi nazwać ſię mogą; bo takie ſą niektore ciężary i przykrości w Małżeńſtwie, że znieść tego bez wielkiey zaſługi nie podobna. Opacznie zaś rozumieć należy, gdzie nieſzczęſliwa i przeciwna w humorach złączy ſię para, że nie w Swięte związki, ale w piekielne kaydany takie Małżeńſtwo ſamo ſię krępuje; bo jeżeli żona hultaja doſtanie Męża, jedno dla niey ſzczęście, jakby ſamego z piekła doſtała Lucypera; tak wzajemnie, jeżeli Mąż złey i niecnotliwey doſtanie żony, jeſt to w dom ſprowadzone piekło, uſtawicznym napełnione hałasem i wrzaſkiem. Owſzem złe niewiaſty ſą gorsze nad piekło: tam tylko złych karzą i męczą, ale te i złym i dobrym przepuścić niechcą.

Czwar-

Czwarty pożytek jest: że większa powaga i honor tym należy, ktorzy są w Małżeńskim stanie, jak bezżennym Młodzianom. *Plinius* w liście (ktorym Falkona strofuje, że w bezżennym zostaje stanie) powiada o Prawach Rzymskich, ktore nie pozwalały ani Dyktatury, ani Sęstwa, ani Podskarbstwa temu, kto żony nie miał, z tey przyczyny, że nie mogą tacy mieć dostateczney powagi do sprawowania dobra pospolitego. Tenże Autor w liście swoim do Fabata piszący wspomina Augusta Cesarza Rzymskiego zwyczay, że ten Monarcha Młodzianowi albo bezżennemu nigdy siedząc, ani żonatemu nigdy stojąc mowić nie pozwolił: i w Koryncie, gdy się zagęściło więcey nałożnic aniżeli poczciwego Małżeństwa, surowe postanowiono Prawo, że tak męszczyzna, jak i białogłowa życie nieuczciwe prowadząca, aby po śmierci bestyom w pole, bez pogrzebu byli wyrzuceni, na większą obrzydliwość i wzgardę wszetecznego życia.

Nikt przeczyć nie może, żeby nie było w Małżeństwie jakichkolwiek ciężkości, i przykrości w znoszeniu prac, w wychowaniu Potomstwa, ale i przeciwko temu nikt nie ziewnie, że przy rozumney, poczciwey i starającey się żonie, prędzey przyiść może do fortuny, prędzey do godności; w publicznych interessach więcey

temu wierzyć potrzeba, ktory znaczną liczbą otoczony Synow, jak temu, co wielą lat zaſzczyca ſwoję ſtarość. Więcey bowiem temu powierzyć dobra poſpolitego może, ktory nie tylko dla ſiebie, ale i dla Synow nic złego w Rzeczypoſpoltey zoſtawić nie myſli.

Piąty pożytek jeſt: albowiem z Małżeńſtwa ſtanowi ſię pokoy i przyjaźń z nieprzyjaciołmi. Taka jeſt godność Małżeńſka, że z jednemi zawiera ſię pokoy nowy, z innemi ſię dawne zawziętości uſpokajać przez powinowactwa muszą. Pokąd Juliusza Ceſarza jako Teścia z Pompeiuſzem Zięciem trwało powinowactwo, żadney między niemi nie było zwady; jak tylko zaś zmarła przy połogu Julia, nigdy więkſzych nie było na świecie między ſobą nieprzyjacioł, nad tych dwoch, gdyż do takiey przyſzło zawziętości, że Pompeiusz głowę poſtradał, a Juliusz nad ſpodziewanie życia dokończył. (*Val, Max.* 4. 6. *Flor.* 42.)

Gdyby byli Rzymianie porwanych Sabińſkich Panien nie jak drapieſcy i gwałciciele ale jak Mężowie za żony nie przyjęli, tedy ten uczynek albo Sabinom zginienie, albo Rzymianom upadek przynieść by był powinien. Zprzyſięgli ſię bowiem Sabinowie, nietylko doſtatkami, ale i życiem mścić ſię krzywdy ſwoich Corek; lecz te

przy-

przyjąwszy związek Małżeński z Rzymianami, tak zmiękczyły Oycow swoich serca łzami, wpadłszy w pośrzodek zapaloney woyny, (gdzie Rynek Rzymski stał się placem krwawey batalii) iż obadwa narody tak do ściśley przywiodły przyjaźni, że na znak nierozerwanego między sobą związku, *Romulus* nad Prawo naturalne, (ktore nie cierpi dwu Krolow na jednym Tronie) przypuścił do rządow Rzymskich, za współrządcę Tacyusza Krola Sabinow, i sto Osob Sabińczykow do Senatu, i tak ktorzy rano zprzysięgali się na zgubę Miasta dla zawziętości, przed wieczorem dla Małżeństwa stali się domowemi przyjaciołami. (*Plut. in Romul.*)

Czy mogłże bydź większy gniew jak Boski ku ludziom przez grzech Adamow od siebie oddzielonym, a nie może bydź, ani była ściśleysza miłość, jak teraz, nie dla inszey przyczyny, tylko przez niepojętą społeczność natury Boskiey z naturą ludzką, kiedy Bog stał się człowiekiem; i dla utwierdzenia i uprzywilejowania tego związku, Syn Boski chciał, aby zaślubiona Swiętemu Jozefowi była Matka jego. Y tenże sam przyozdobił gody Małżeńskie potwierdzając cudem, kiedy wodę w wino przemienił. Co teraz gdy jest niezgodne Małżeństwo, toż wino godowe w gorzki napoy i żołć zamieniają.

Nie

Nie mowi się o Duchownych, ktorzy obowiązani ślubem czystości: bo ci dobrowolnie uciekając od rozruchow światowych, osobne z nabożeństwa obierają sobie życie, i czyste Bogu, unikając okazyi grzechowey zaślubiając dusze, niezliczone przykładem swoim rodzą Bogu Potomstwa.

Pominąwszy tedy tych ziemskich Aniołow, Bogu szczegulnie poświęconych, ktorzy naylepszą według Apostoła (*1. Cor. 7. 38.*) obrali sobie cząstkę: twierdzę, że Swięty i chwalebny Sakrament Małżeński; ktory dobrowolnie inni przyimują, Krolom zaś i Xiążętom koniecznie potrzebny jest: bo gdziekolwiek Krol bez Potomka umiera, poddani w wielkim zostawać muszą niebespieczeństwie, kłopocie, i zamieszaniu.

Plutarchus w naukach Małżeńskich powiada, iż u Lydyiczykow było chwalebne Prawo: że jak Krol, tak i w Magistratach zasiadający musieli bydź żonaci, i tak ściśle to zachowywali, że, gdy umarł Xiąże, zostawiwszy Syna dorosłego, nie wprzod mu rządy Rzeczypospolitey oddane były, pokąd żony nie pojął; a co więcey: jeżeli mu żona umarła, zaraz i jego panowanie ustawało, i jak długi czas był Wdowcem, tak długo bez godności i rządzenia Krolewstwem zostawać musiał.

§. II.

§. II.

Damy godne jeżeli ſzczęśliwe chcą mieć pożycie, Mężow kochać powinny; o miłość i zgodę cnotami, nie zabobonami ſtarać ſię należy.

Ktokolwiek w życiu tym czego trudnego doſtąpić zamyſla, wſzyſtkich do tego ſpoſobow i ſtarania dołożyć powinien. Wiele rzeczy powolnością, ułożeniem ſię, i dobrym ſpoſobem doſtąpić możem, w czym natarczywość i zbytnia nadzieja byłaby przeszkodą. Ponieważ tedy wiele znayduje ſię w ſtanie Małżeńſkim między Mężem i Zoną w umyſłach rożności, zdało mi ſię potrzebne napomnienie, tak dla pierwſzych ſtanow, jako też Szlachetnych, i poſpolitych nie z drogi tu położyć: że związek Małżeńſki, (w ktorym insze nie zachodzą przeszkody) do śmierci jeſt przyſiężony, i w nim nierozerwanie żyć w zgodzie należy: czy rzecz nieſłuszna, ażeby ſię do umyſłu jedno drugiego ſtoſować miało? W czym, prawdę mowić, żona za zdaniem Mężowſkim iść powinna, Mężowi niektore ſkłoności żony (byle nie były zgorszeniem) znoſić należy, tak, żeby żona ſurowość Mężowſką cierpliwie, Mąż żony naprzykrzenie rozumnie znoſił. Dla czego zbawienney potrzeba nauki żonom, aby ten przykry ciężar łżey znoſić mogły, to jeſt: ſtarać ſię powinne o niezmyſlony między ſobą affekt, ktory

te

te wſzyſtkie przykrości osłodzić może: niemasz tey pracy, niemasz tego niebeſpieczeńſtwa, ktoregoby człowiek zwyciężyć nie mogł, jeżeli prawdziwą miłość mieć będzie za przewodnika. Przyznaję jednak, że ta rada, ktorą daję, wſpaniałym żonom nie może bydź miła i przyjemna, aby żona cnotliwa Męża w nałogach utopionego, poczciwa na złe rozwięzłego, uczona proſtaka, rozumna głupiego kochać miała. Codzienne nas uczy doświadczenie, że wiele jeſt Mężow tak nikczemnych, a wiele tak doſkonałych żon, że ſprawiedliwiey należałoby żonie rządzić Mężem, aniżeli jego głupich roſkazow ſłuchać, ale to mowić ſię może co do oſobnych i niektorych potocznych należy rozporządzenia; poſpolita jednak powinność, aby żony Mężow kochały, i od ich nieodſtępowały woli, a cokolwiekby niepomyſlnego trafiło ſię żonie, nie tak na Męża; jako raczey na ſiebie narzekać powinna, gdyż dobrowolnie za dożywotnego obrała go ſobie przyjaciela; chcącemu zaś krzywda nie dzieje ſię, i nieſzczęścia z własnego niedozoru pochodzące, jeżeli ſprawiedliwie opłakiwać kto może, ſprawiedliwiey jednak wybaczyć powinien. A chociażby niewiem jak dzikiego Mąż był umyſłu, bydź to niemoże, aby żony nie kochał, jeżeli od niey nie-
zmy-

zmyślenie jest kochany. Jeżeli zaś trafi się fantastyk, szałaput, ani do przyjaźni nakłonionym być chce, strzedz się jednak potrzeba, aby do nienawidzenia siebie nie dała okazyi. Tym sposobem nietylko sławy jey nic nie ubędzie, ale raczey wiele przybędzie. Wszak niemasz bardziey w czymby żona rozumną pokazać się mogła, jak znosząc głupiego Męża; niemasz czymby swoję oświadczyła godność, jak okrywając jego niedoskonałość; niemasz w czymby pokazywała cierpliwość, jak milcząc na słowa popędliwe; i chociażby widziała, znała, niedoskonałe i złe nałogi Mężowskie, przecież ochraniając go przed wszystkiemi, a szacując u siebie, naywiększy z tąd sobie czyni szacunek, gdyż w takim jest u wszystkich poszanowaniu, w jakim Mąż u wszystkich poważeniu. Jako przeciwnym sposobem: osławiając Męża przed innemi, naprzykład okrutnym, pijakiem go przezywając, sama siebie osławia, gdyż żoną okrutnika, pijaka sama się nazywa, i od innych będzie nazywana. Więcey luboby co przykrego Mąż roskazał, sprawiedliwiey jest to czynić, aniżeli się pierwszemu gniewowi sprzeciwić: upatrzywszy czas i uspokojone namiętności, może na ten czas swoję przypomnieć krzywdę, przez co musi Mąż uznać jak swoy nierozum w roskazach, tak żony rostropność

w powolności. Bo gdyby na każde słowo sprzeciwić się przyszło, nie mogłby bydź między stadłem i jeden dzień spokoyny, dla czego cokolwiek się słyszy, widzi, czyta Pisarzow, wszyscy są tego zdania, aby żony kochały Mężow, Mężowie zaś żony szanować, i nie jak z służebnicami postępować powinni, ktore dla tego stworzone są nie z części głowy, aby panowania sobie nie przywłaszczały, ani z części od nogi, żeby u Mężow za służebnice nie były, ale z żebra dając im środnie mieysce w rownym towarzystwie, bez panowania i poddaństwa położone; inaczey gdyby żona Mężem rządziła, byłaby rzecz opaczna, jak gdyby kto na głowie chodził, a nogami rządził. Wielce mylne jest zdanie niektorych Pań rozumiejących, iż wielkiey dostąpią sławy, gdy panowania nad Mężem się dobijają: i owszem żonę panującą za istne strasżydło, Męża posłusznego za malowany obraz cały świat poczytuje i wyśmiewa.

Wiele jest chwalebnych przykładow wspomnienia i pamięci godnych, cnotliwych żon: że nietylko od zamęścia swego były zgodnemi, wiernemi, i kochającemi towarzyszkami w dożywotniey przyjaźni, ale też od naywiększych nieszczęśliwości i przypadkow życiem swoim odkupowały Mężow. *Plutarchus* pisze: że w

La-

Lacedemonii *Ninias* Krol nieprzyjaznych ſobie Familii ludzi na śmierć do więzienia wſadzić kazał, żony ich nietylko łzami zmiękczyły, àle i pieniędzmi przenajęły ſtraż, że były wpuszczone do więźniow: te zamieniwſzy z ſzatami ſwoję wolność, przebranych po niewieściemu Mężow wypuściły, ſame dobrowolnie zamknąwſzy ſię, w taraſie zoſtały. Gdy czas przyſzedł kary, wywiedzione niewinne na plac żony nietylko od kary uwolniono, ale wielkie nadgrody z ſkarbu Krolewſkiego odnioſſy, i nieśmiertelną zaſłużyły ſławę, że tak chwalebny przykład w potomne zoſtawiły czaſy do naſladowania innym.

Starodawna i Szlachetna *Pantea* dowiedziawſzy ſię o śmierci Męża w pojedynku zabitego, ſpodziewając ſię jeszcze żywego zaſtać, pobiegła na plac, gdzie zmarłego znalazłszy, zdjęta ſerdecznym żalem, garścią obumarłey krwi z rany wyciśnioney za naywiększą ozdobę twarz ſobie obmyła malując niby tą farbą żywy przychilności obraz, potym orężem z ręku Mężowſkich wżiętym pierſi ſwoje przebodła, i przy ſerdecznym ściśnieniu trupa ſmutną wyzionęła duszę.

Porcia, Marka Porciusza Uticeńſkiego Corka, gdy dowiedziała ſię o zabitym Mężu Brutuſie, tak wielkim zdjęta była żalem, że domowe ſłużebnice obawiając ſię, aby ſobie

bie nie zadała śmierci, wſzyſtkie, ktorekolwiek mogły bydź ſpoſobne do tego, uprzątnęły i pochowały żelazne ſprzęty: gdy tedy nie miała żadney takiey rzeczy, czym by ſię zabić mogła, do gorejącego przypadłſzy ognia, rozpalone tak ſobie w uſta ſypała węgle, jak gdyby kto ſłodkie z naywiękſzym ſmakiem połykał jagody.

Nowy zaprawdę, i niezwyczayny ſpoſob śmierci, na oświadczenie niezmyſłoney miłości wynaleziony, ale do zjednania ſobie wieczney pamięci bardzo oſobliwy pokazała tym przykładem, w jak wyſokim ſtopniu gorzeć muſi zapał prawdziwey miłości, kiedy go żarzącym węglem gaſić zamiaſt wody potrzeba.

Diodorus Siculus pisze o Jndyiſkich Niewiaſtach, że gdy według zwyczaju tamtego narodu wiele żon jeden mogł trzymać, po śmierci Męża ſchodziły ſię do ſądu, pokazując przyczynami i dowodami, ktora z nich była Mężowi nayukochańſzą; ta otrzymawſzy potwierdzenie większego przywiązania ku niemu, nad inne z wielką radością w ogień ſkakała, gdzie ciało Męża palono, drugie z wielkim ſmutkiem i żałością, że im umierać z Mężem nie przyſzło do domow powracały. Tak na ten czas te Matrony ſtarały ſię o śmierć, jak teraz ludzie o życie.

§. III.

§. III.

O rożnych zwyczajach i obrządkach, ktorych ludzie dawnych wiekow zażywali przy slubach Małżeńskich.

Od ſtworzenia świata jak zaczeli ludzie być na świecie, we wſzyſtkich krajach i Krolewſtwach przyjęte jeſt i pochwalone Małżeńſtwo, gdyż bez niego aniby świat mogł bydź rozmnożony, ani uczciwie życie prowadzone. Co do przyjęcia Małżeńſtwa poſpolite było całego świata zdanie. Ale w zwyczajach i obrządkach ſlubnych, ile Krolewſtw, tyle było rożności; każdy kray ſwego trzymał ſię zwyczaju.

Plato w Kſięgach *de Repub.* nauczał, że wſzyſtkie rzeczy, ktorekolwiek człowiek ma, powinne bydź dla wſzyſtkich poſpolite, to jeſt: aby nietylko potoczne ſprzęty, zbior domowy, ale i żony były poſpolite, z tey jedney przyczyny, że znioſſzy te dwa ſłowa *to twoje*, *to moje*, żadney między ludźmi nie będzie kłotni i zwady. A jako Plato wiele rzeczy chwalebnych naucząjąc, zaſłużył ſobie Imie u Łacinnikow *Divinus* to jeſt: *Niebieſki*, tak za ten ſzpetny Argument bardziey złym ziemſkim nazwać go potrzeba. Cożby mogło bydź obrzydliwſzego, co od rozumu dalszego pomyſlić ſię może, jak ſuknie mieć właſne, a żony potoczne, i wſzyſtkim ſpolne: beſtye znają ſwoje matki poty tylko, po-

ki je karmią; coś podobnego, albo co gorszego między ludźmi byłoby, gdyby żony miały bydź według zdania Platona spolne; bo lubo wtedy każdyby znał Matkę, z ktorey się urodził, Oyca jednak własnego znaćby nie mogł, ani Ociec Syna.

Julius Cæsar in Commentariis Lib. 5. powiada: w Britanii, ktorą teraz zowią Anglią, był zwyczay, że każda niewiasta pięciu Mężow miała; o ktorey brzydkości w inszych pogańskich krajach żaden Historyk nie wspomina. Jeżeli szpetna rzecz mieć Mężowi więcey żon jak jednę, jakże daleko szpetnieysza i obrzydliwsza, jedney żonie mieć kilka Mężow. Niewiasta, ktora się jednym nie kontentuje, ani z wszystkich kontenta będzie.

Rzymianie jako we wszystkiey obyczayności byli mądrzy i pomiarkowani, tak i w tym, co do Małżeństwa należy insze narody przechodzili. Mieli dawne Prawo i zwyczay chwalebny, aby z Obywatelow Rzymskich żaden więcey nie miał jak jednę żonę. Co gdyby inaczey: jak u Chrześcian byłby grzech śmiertelny, tak u Rzymian byłoby obrzydzeniem i niesławą.

Między dawnemi i wielkiemi Mowcami Rzymskiemi był *Metellus Numidicus*, ten raz w Senacie tak miał mowić.

Długom i wiele o tym myślił Oycowie zgromadzeni, jakiebym dał w sprawie Małżeństwa mo-

moje zdanie: bo z prędkiey rady nie zawsze będzie ſzczęsliwy ſkutek. Więc ani, żebyście żony poymowali koniecznie, radzę; ani żebyście żadnych nie mieli, niechcę bydź powodem. Bo jeżelibyśmy mogli żyć bez żon, nie mielibyśmy tych przykrości, ktore cierpieć muſiemy. Ale coż czynić? Gdy nas ſamo przyrodzenie tak mieć chce, że miawszy żony, jeſt rzecz z uprzykrzeniem, żyć bez nich, jeſt rzecz niebespieczna. Mnie by ta rada naylepszą bydź ſię zdała: roſkoszom cielesnym, ile krotko trwającym mężnie ſię oprzeć, ani żony, ile ciężaru bez końca nie pojąc. Poty *Metellus.* Zadnego tedy ſtanu takiego obrać nie można, w ktorymby ſzczęście ſwojey przeciwności wynaleść nie mogło.

Pominąwſzy tedy wielu narodow zwyczaje jak wiele żon mieli, ſame ſię tylko wſpomną obrządki, jakich przy ſlubach zażywali, ktore *Bocatius Florentinus* w Kſiędze niektorey pisząc o Małżeńſtwie, wſpomina. Nie dla pochwalenia albo naſladowania ich w tym, ale bardziey dla nagany i rzeczy do śmiechu niektore tu wſpomnę: bo nie dla inszey przyczyny Hiſtorycy zoſtawili w piſmach do wiadomości grzechy cudze, tylko żeby cnoty i dobre zwyczaje przy nich, jak białe przy czarnym zajaśniały piękniey.

Cymbrowie mieli w zwyczaju, po umowionych przymierzach Małżeńſkich z po-

krewnemi lub Rodzicami, w dzień ślubu, aby Oblubieniec i Oblubienica obrzynali sobie u rąk paznokcie, i jedno drugiemu te obrzynki oddawało: jeżeli wzajamnie były przyjęte, już tedy rzetelne było Małżeństwo do śmierci.

Tewtonow był zwyczay, że Oblubieniec z Oblubienicą wzajemnie sobie golili głowy, po ktorych obrządkach było ważne Małżeństwo; terazby tak trzeba niektorym czynić, żeby się za łby nie włoczyli, mając ogolone.

U Armenow prawo było, ażeby Oblubieniec prawe ucho Oblubienicy, ta wzajemnie lewe Oblubieńcowi rozrywała na znak nierozerwanego Małżeństwa.

Elamitowie uroczyście zachowywali, ażeby Oblubieniec przebiwszy serdeczny palec Oblubienicy, krew z niego wyssał; taż wzajemnie Oblubieńcowi, to uczyniwszy, śluby tym Małżeńskie utwierdzali.

Numidow był obrządek, że z Oblubieńcem Oblubienica ślinami swemi rozrabiali błoto, i wzajemnie czoła tym maścili, na znak Małżeństwa tak czystego, jak obrządek.

Dakowie na mieysce pewne sprowadziwszy przyszłych Małżonkow, nowe imiona wzajemnie sobie dawali, ktore jeżeli były przyjęte, kończył się ślub.

U Penow Oblubieniec swego poufałego

Bo-

Boga ulanego z srebra (ktorych domowemi zwali) i wzajemnie Oblubienica swego srebrnego odsyłała na znak, że i Bogowie ich nierozerwaną przyjaźń z sobą zachowają.

W Tracyi był niby tyrański zwyczay: bo nowe Małżeństwo subtelnym żelazkiem rozpalonym w ogniu wypalali sobie wzajemnie na czołach znaki, aby się siebie nie zapierali.

Tarentowie śluby Małżeńskie ztwierdzali siedząc u stołu, i wzajemnie Oblubieńcowie jedno z drugiego ręki jedząc; co jeżeli omyłką ktore z swojey ręki potrawy zażyło, już nieważny był ślub.

Sakaranow był zwyczay, ktory poymował Pannę, powinien był znią wprzod pojedynkować; jeżeli go zwyciężyła, musiał jey być posłusznym, jeżeli on zwyciężył, podległa jemu bydź powinna, i tak nie o pożycie, ale o zwierzchność bili się z sobą.

Chaldeyczykowie między innemi zabobonami ogień za Boga czcili, tak świątobliwie, iż żadnemu Młodzianowi niegodziło się w domu swoim ognia mieć, samym tylko starcom i żonatym staranie Boga swego należące przyznawali. W dzień wesela Chaldeyczykowie przychodzili do ktoregokolwiek domu Kapłańskiego, i tam Małżeństwo nowy ogień sobie niecili, ktorego się nie godziło do ostatniego dnia ży-

cia fwego gafić. A jeżeliby ten ogień wzięty ktoregokolwiek dnia wygafł za życia oboyga, chociażby i 60 lat z fobą żyli, tedy już rozwiązane było Małżeńftwo. Z tego tedy Chaldeyfkiego zwyczaju urofło dawne przyfłowie od wielu fłyfzane, nie wfzyftkim zrozumiane: *Strzeż fię abyś mnie nie gniewał, bo przyleję wody do ognia*; ktorym fpofobem Chaldeyczykowie rozwod między fobą czynili; jeżeli im fię mieszkać z fobą nie podobało, wolno było czy żonie czy Mężowi zalać ogień, i insze zawrzeć Małżeńftwo. O jakże wiele teraz w Chrześciańftwie znaydzie fię takich, ktorzyby radzi byli tym obrządkom Chaldeyfkim, żeby za przylaniem wody na ogień, wolno było żonę opuścić! jak wiele takich żon, co nietylko ogień wygafić, ale węgle i z popiołem zakopałyby w przepaść, żeby znaku nie było pierwfzego Małżeńftwa.

Zkądby takie w niektorych ftadłach (ofobliwie temi czafy) wynikały niezgody, każdey okoliczności z ofobna wyliczać niemam woli u fiebie; ogulnie jednak mowiąc, że te wfzyftkie rofterki, niefmaki mają fwoje naypierwfze początki, kto nieuważnie, nieumiejętnie, źle i płocho fobie obiera przyjaciela, fame tylko cielefne żądze i oczy obrociwfzy na urodę, niepozwalając mieyfca rozumowi, nie przeniknąwfzy umyfłu, czy będzie mogł bydź

zgo-

zgodny do jego, bez uważenia samego siebie, swojey niesposobności, swoich namiętności, skłonności umysłow stanowi temu tak jak woda ogniowi przeciwnych, bez poradzenia się natchnienia Ducha S. woli Boskiey częstokroć i oczywiście temu przeciwney, do samey Osoby, lub dobr przylgnąwszy, i to nad wszystkie inne przenosząc własności, (ktore szczęśliwe uczynić mogą pożycie) oślep do Małżeńskich śpieszą związkow; a co naygorsza, jeżeli przymieszane i potajemne Rodzice, lub zwierchność mając przyczyny i nie chcących do podobnych przymuszają związkow; przez co śmiertelnie grzeszą, bo wydzierając tę wolą, ktorą Bog człowiekowi do obierania sobie zle czy dobrze, w nayprzednieyszych mocach zostawił duszy, dają do obmierzłych rozwodow nayprędszą przyczynę. Wolno w prawdzie Rodzicom napomnieć Syna, nie pozwolić Corce nieporządnych takich, ktore przeciwko godności urodzienia i ktorych sam rozum i wstyd zabrania związkow Małżeńskich; ale przymuszać do tey, a nie inszey Osoby, ani Prawo przyrodzone, ani pospolite tey im nad dziećmi nie pozwoliło władzy; i gdyby przez upor albo zaciętość co pozwolili sobie młodzi, na siebie samych, nie na Rodzicow narzekać będą, i sama ich zle zażyta wola stanie

im za naywiękſzą karę, i przez całe życie pokutę: inaczey daliby im pochop przy przymuſzonym, a nieſzczęſliwym pożyciu do złorzeczenia i narzekania na ſamych Rodzicow, a przez to do nie pewnego zbawienia. Kto zaś za Boſką idzie wolą, kto nietylko własnego, ale wzajemnie i tego ktorego brać ma przyjaciela upatruje dobra, ktory ſię ſumnieniem rządzi, cnoty i ſtatku ſtrzeże, ten nieomylnie zgodnego, grzecznego i cnotliwego doſtanie przyjaciela, według *Prov. Cap. 19. dom i bogaſtwo od Rodzicow, od Boga właśnie żona rozumna.* Ta tedy przyjaźń jeſt naytrwalsza, życie ſwobodne, nie uprzykrzone i nierozerwane czyniąca, ktorą cnota, nie potrzeba łączy.

§. IV.

O jedney Niewieście Greckiey, ktora ſię zemściła śmierci Męża ſwego.

Plutarchus piſze Hiſtoryą wiadomości i pamięci godną. Byli między Galatami dway Xiążęta znacznego domu *Synatus* i *Synoryx*, nie tak zjednoczeniem ſerca, jako krwi związkiem ſobie bliſcy przyjaciele, oraz kochający ſię w jedney urodą ſławney cnotami chwalebney Greckiey Pannie, a wzajemnie ſobie z tey przyczyny nieprzyjaźni; zwyczaynie.

Kochanie, panowanie, niechce Towarzysza,
Pytay oto Junony, o drugie Jowisza.

Za

Za losem tedy fortuny Synatowi dostała się taż Panna Imieniem *Kamma* za żonę. Co nie mało uraziło Synoryxa, że nietylko nadaremno poszły jego usiłowania i starania, ale naywięcey, że wszystkie jego nadzieje, (czego sobie sercem życzył) niepomyślnym zakończyły się skutkiem. Y gdy *Synatus* żony swojey urodę i cnotę bydź niejako wabikiem wielu młodzianow niepowściągliwych widział, postanowił, żeby Dyanie Bogini poświęconą została, a tak pod jey obroną i swego nieszczęścia, i żony niesławy mogł prędzey uniknąć. Co mu za złe poczytać się nie mogło, gdy dla nieporownaney jey piękności nie z jednego to wyczytał oczu, czego sobie sercem życzyli bydź uczestnikami.

Trudnaż ta rzecz do straży, w domu czy w Kościele
Jednemu, ktorey pragnie dostać innych wiele.

Ale ani zamęście Kammy, ani Dyany obrona Synoryxa od przedsięwziętych zamysłow uspokoić mogła; bo nietylko podarunkami, prośbą, naprzykrzeniem kusił niewzruszoną w wierności Małżeńskiey Kammę, ale miał sobie za rzecz podobną, że wytrzymaniem czasu, i nieustającą usilnością przymilenia się zmiękczy jey serce, tak żeby Synata jako Męża, jego jak potajemnego przyjaciela mieć mogła. Jednak jako urodą między wszystkiemi Grecz-

czynka-

czynkami sławna była Kamma, tak nie mniey przed wszystkiemi przodek brała w cnocie, i w wielkim u wszystkich była poważeniu: bo od zamęścia swego w żadney lekkości nie była postrzeżona, żadnych ofiar i naymnieyszego podarunku od Synoryxa nie przyjęła; nadewszystko, że miłym weyrzeniem oka, ktorym innszych bez żądzy będących kontentowała, jego pominąwszy naywięcey martwiła.

A jako oslepiony i uwikłany miłością umysł ludzki, pokąd szalonych nie wykona chuci, wszystkie sobie za nic ma nieszczęścia, żadnych nie uważa rzeczy nastąpić mających, na wszystkie odważa się przypadki, i nie tam gdzie rozum, ale gdzie wściekła prowadzi namiętność, oslep w nayględszą rozpaczy przepaść na głowę lecieć gotow; tak i Synoryx niemogąc wszystkiemi sposobami niezwyciężoney w cnocie przemodz Kammy, Synata Męża jey zabić postanowił, mając to za rzecz podobną, że jeżeli cnoty jey dla obrzydliwości grzechu użyć nie mogł, to wdową będącą prędzey do Małżeńskiey skłonić potrafi przyjaźni. Co złośliwie umyslił, złośliwiey wykonał: zaraz w krotkim czasie wielkiego przyjaciela swego Synata zdradą zabił.

Po wypełnionym mężoboystwie nie przestał tak sam, jako i przez przyjacioł mocno

no namawiać Kammę, aby odpuściwszy tyraństwo nad Mężem popełnione, sama mu mogła bydź dożywotnim przyjacielem. Ta jako mężna Heroina znalazszy pod zasłoną Małżeństwa sposob umyslone wykonać zamysły, namową przyjacioł zdała się bydź zwyciężoną, Synoryxa za Męża wziąć obiecuje, upewniając go oraz, że jak dobrym sercem ten występek mu odpuszcza; tak nie mniey o pogodzenie jego nieprzyjacioł starać się usilnie będzie, iż mu żaden nie zaszkodzi więcey.

Po odebraney obietnicy ucieszony Synoryx nad spodziewanie prędszym doyściem zamysłow swoich, gdy przyszedł czas naznaczony slubu, jak zwyczay był u Galatow, że w dzień weselny samo Małżeństwo z jednego naczynia jedli i pili, Kamma wziąwszy zaprawny trucizną puhar, wprzod skosztowawszy dobrze śmiertelnego trunku, i w nim smakując sobie uspokojenie gorzkiego po Mężu smutku, potym wesołemu Synoryxowi podała: ktory

Za zdrowie pełniąc swey Oblubienicy,
Wprzod legł na marach, niżeli w łożnicy:
Dwa akty jedney odprawił godziny,
Slub, i w grob prędsze niż chciał, przenosiny.

Widząc Kamma że po weselnym Akcie zaraz zacznie się smutna i okropna scena,

wziąw-

wziąwszy Lutnią w rękę, subtelnemi palcami bijąc w struny, wdzięczne w poł z smutnemi zmieszanemi głosy, takie do Dyany zaczęła Treny.

Swięta Dyano, wy Bogi wieczyste,
Ktorzy na Niebie wysokim mieszkacie,
Widzicie nasze krzywdy oczywiste,
Y skryte myśli ludzkie przenikacie.
Więc się przed wami z tym oświadczam śmiele:
Czemu wraz sprawiam pogrzeb i wesele.

Waszey to łaski, waszey ręki dzieło,
Żem się dostała za mąż tak godnemu;
Tego nad duszę serce ulubiło,
Nie świadcząc skrytey przyjaźni innemu.
W jednym nadzieje, z jednym i pieszczoty,
Z nim słodkie życie było, z nim wiek złoty.

Wszystko to razem straciłam mizerna;
Samo mi życie zostało przy smutku.
Jakom Mężowi żyjącemu wierna
Była, tak pokąd myśli mych do skutku
Przywieść nie przyszło, już ręką okrutną
Chciałam rozdzielić z ciałem duszę smutną.

Nie raz puginał porwany do ręki
Na wytoczenie krwi z mojego ciała
Nie życia miłość rękę odrywała,
Lecz zemsta, radząc ażebym te groty
Zdraycy w bok wbiła, nieżywiąc niecnoty.

Nie mogłam znaleść inszego sposobu,
Mordercy z świata zgładzić, uciąć szyję
Lecz i tak dobrze wpycham go do grobu,
Gdy

Gdy go zmyślona miłość ma zabije,
Za to, że jeszcze śmiał rękę skrwawioną
Podać do ślubu, i mnie pojąc żoną.

Jeżeli cięższa Mężowi ta rana
Była, ktorą Duch wyszedł z jego ciała,
Daleko cięższa, jeślibym tyrana
Tego za Męża przybrać sobie miała,
Co krew niewinną przelał i wytoczył,
Więceybym winna, niżli on wykroczył.

Mała to zemsta, mogę mowić śmiele,
Tego występku, jak mię złość natęża,
Darłabym pasy, żyłki proła w ciele,
Mszcząc się niewinney krwi przelaney Męża,
Gdyby stan i płeć do tego sposobna
Bydź mogła, jak rzecz zda się bydź podobna.

Ale że tego nie zdołały siły,
Coby uczynić zdraycy należało;
Więc niech ci będzie i ten widok miły,
Kochany Mężu, co serce kazało
Czynić, że życie mniey ważyłam sobie,
Bylem w tym legła, gdzie ty leżysz grobie.

A ty coś pragnął bydź Mężem nazwany,
Chcąc przez morderstwo doyść mojego łoża,
Miey zaraz godne dla siebie zamiany,
Trzy łokcie deski słoma lub rogoża,
Niechay za miękkie staną ci piernaty;
Okropny Całun za weselne szaty.

Niech

Niech Libityna swe łożko pościele,
Węzgłowie z pary na krzyż trupich kości,
Jakieś zasłużył, takie miey wesele,
Za słodycz wypiy śmiertelne gorzkości,
Pułnocne sowy niech śmiertelne Treny
Huczą, nie muzy weselne kameny.

Hymen niech zgasi juz swoje pochodnie,
Lucyper smolne niech pali kagańce,
Zmierzch ciemny w oczach, nie jutrzenne dodnie
Obacz, a z larwy swe odprawuy tańce,
Miey za dyszkantow płacz i narzekanie,
A za muzykę zębami zgrzytanie.

Ktożby narzekać nie miał, gdyby Bogi
Synoryxowi dłużey na tym świecie
Zyć pozwolili za występek srogi,
A mnie nie dali mizerney kobiecie
Zemścić się nad nim; tak każdy bespiecznie
Mogłby bez kary wieść żywot wszetecznie.

A że zadosyć stało się mey woli,
Ze tyran godną z rąk moich wziął karę;
Teraz mię więcey serce nie zaboli,
Gdy łożę życie za Małżeńską wiarę:
Wielką mą miłość tak krotko zawieram;
Dla Męża żyłam, dla Męża umieram.

Zaczym Dyano proszę cię Bogini,
Twey służebnicy weź duszę do siebie,
Jak śmierć swe prawo z mym ciałem uczyni,

Po-

Poſtaw przy Mężu, gdzie żyje na Niebie.
Niech duſze z ſobą mają pomieszkanie,
Sława na świecie niech moja zoſtanie.

Po ſkończoney do Dyany pieśni, Kamma ze wſzyſtkich naypięknieyſza godziną poźniey po Synoryxie zakończyła życie, ktorey Grecya cała z wielkim lamentem opłakiwała.

Z tych tedy przykładow łatwo widzieć rozumne Panie mogą, jak piękna i chwalebna rzecz Mężow kochać, aby były kochane, nietylko żyjących, ale i po śmierci: żony bowiem miłość ku żyjącemu Mężowi częściey z obyczayności lub z zwyczaju pochodzi; ku zmarłemu dopiero ſię pokaże, jeżeli jeſt z prawdziwego ſerca.

Niechay nieczynią tego Szlachetne Panie, co czynią niektore głupie proſtaczki, że zabobonow używają, aby ich Mężowie kochali, co bez wielkiego uſzczerbku ſumnienia bydź nie może; ale jeżeli chcą, powiem o jednym lekarſtwie naydoświadczeńſzym dla żon z pięciu zioł wonnych złożonym, ktore ſię zowią: *cichość, ſpokoyność, cierpliwość, wſtyd, osobność*: przywiązcie do ſiebie te zioła, upewniam, że będziecie od Mężow w poważeniu i ſzacunku. Bo jeżeli nie dla majętności, albo dla urody was biorą, to nie dla inſzey przyczyny, tylko dla cnot kochają.

§. V.

§. V.

Marka Aureliusza Cesarza do Faustyny żony i Lucylli Corki wielkie strofowanie i ostre napomnienie.

Gdy w zwyczaju mieli Rzymscy Cesarze, w pierwszy dzień Stycznia wielkie i wspaniałe wyprawiać uczty i bale: Faustyna Cesarzowa przez namowionych Senatorow i Ministrow prosić z naprzykrzeniem kazała Cesarza, aby Lucylli Corce pozwolił przyść na pałac, gdzie rożne gry, i do widzenia osobliwe rzeczy jawnie pokazywano. Lubo się ta proźba zdała Cesarzowi nie wiele przeciwna dla ucieszenia Corki własney; jednak z wielką trudnością na to nakłonilili wolą Cesarską, czym uciesżona Faustyna zaraz Corkę bez Ochmistrzyń przyprowadzić na salę kazała.

Gdy się Lucylla obaczyła bydź wolną bez straży, i jako ptak bez klatki na wolność wypuszczoną, ufając w swoją niewinność, nie obawiając się żadney nagany, do śmiejących śmiać się bespiecznie poczęła, z rozmawiającemi rozmawiać, mniey ostrożnie posyłając w rożne strony oczy: a jako sama ganić nikogo nie myśliła, tak i o sobie była tey pewności, że niczyjey nie podpadnie naganie.

Mieli owych czasow za rowny wstyd Rzymianie, widzieć śmiejącą się ktorąkolwiek

wiek Rzymiankę z Męſzczyzną, jak gdyby w niecnocie jawney teraz była poſzlakowana: ſwawolą i igraſzki mniey ſkromne Panien Rzymſkich cięźey karali, jak ſkrycie inſzych oſob wyſtępek popełniony. Procz innych zwyczajow, ſiedm rzeczy naywięcey zachowywały Matrony Rzymſkie: żeby na widowiſka publiczne nie chodziły; żeby na ucztach z wielką ſkromnością ſiedziały; żeby wina (procz w ſamey chorobie) nie pijały; żeby z Męſzczyznami na oſobności nie gadały; żeby w Kościołach po ſtronach nie patrzyły, i śmieſzkow nie ſtroiły; żeby w oknach na ulicę nie ſtawały; na oſtatku żeby z domow bez Mężow nie wychodziły. Z tych Praw jeżeli ktorakolwiek w ktorym wykroczyła, u wſzyſtkich za nieſławną była miana. Zaiſte złych obyczajow niewieście lepiey ſię na ten czas rodzić nie było potrzeba.

Dla tego ſię wſpomniały te zwyczaje, że po ſkończonych widowiſkach Lucylla Panienka młoda, i Fauſtyna Matka jeſzcże nie ſtara, już to jawnie z drugiemi towarzyſząc ſię, już przejeżdzając ſię ſame po ulicach mieyſkich, po ogrodach, po polach Wulkańſkich, po brzegach Tyberyiſkich, do wod Nerońſkich, i wiele innych rozrywek, i ſwobod, do czego ich czas pogodny, i

wiek młody zachęcał (lubo to mniey zdobiło ich ſtan) zażywały.

Ceſarz to widząc; jako przezorny Sternik z naymilſzey pogody, naywiękſzey ſpodziewający ſię nawałności i niebeſpieczeńſtwa; tak i ten przy owych wielkich uciechach i wſpaniałych widowiſkach w duchu uważał, żeby żona i Corka jakiey nie popadły od kogo na ſławie ſkazy: wiedział dobrze że wſzelkie uciechy światowe im weſelsze mają początki, tym opłakańſzym kończą ſię ſmutkiem. Bo nie było drugiego, żeby ſię tak znał na odmiennym ſzczęściu, i żeby cierpliwiey znoſił jego przeciwne obroty, jak ten Monarcha. Na zajutrz tedy kazawſzy uſtąpić wſzyſtkim, w oſobności żonę napominając, Corki oſtrożności ucząc, i zdrady światowe pokazując, tak do nich mowić zaczął.

Nie podoba mi ſię to Fauſtyno, co twoja Corka i ty jey Matka czynicie. Corki bowiem jeżeli chcą bydź poczciwemi, trzeba żeby ſłuchały Matek, Matki żeby były dobremi, trzeba żeby umiały ćwiczyć Corki. Niema tam żadney pracy w roſkazywaniu Ociec, gdzie rozeznana i cnotliwa Matka, a przy niey gdzie wſtydliwa jeſt Corka. Szpetna rzecz Oycu będąc Męſzczyzną, pozwalać Matce żeby ćwiczyła Syna, tak wzajemnie ſzpetna rzecz żonie,

gdy

gdy Matką jest, żeby Ociec miał Corkę karać i strofować. Rodyiczykow było Prawo, że ani Ociec o Corce, że jest niewiastą, ani Matka o Synu, że jest Męszczyzną, stąrania żadnego mieć nie mają, ale Męszczyzna od Męszczyzny, Niewiasta od Niewiasty ćwiczona bydź powinna: ktore Prawo tak świątobliwie trzymali, że w jednym domu mieszkającym zdało się, iż Ociec żadney Corki, a Matka żadnego Syna nie ma.

Nie na to ja w Rzymie, (że bruki zepsowane, budynki podupadłe, sady wyschłe, bory wycięte, Mieszczanow umnieyszona liczba) narzekam; bo to czas dał, czas wziął i czas dać może: ale tego opłakiwać nie przestanę, że tak mało poczciwych znayduje się Oycow, a wszędy domowy rząd i ćwiczenie młodzi z gruntu przewrocone i zapomnione; czego czas nie poprawi, i owszem czym daley, to gorzey jest i będzie. Na ten czas znak upadku całey Oyczyznie, kiedy Synow i Corek żadney niema karności. Tak teraz rozwięzła młodość w Synach i Corkach; że co przedtym Ociec jeden trzydziestu Synow, Matka jedna dwadzieścia Corek wychować mogła, teraz już dwudziestu Oycow jednego Syna złego, trzydzieści Matek jedney Corki utrzymaćby nie mogły. Dla tego mowię, że i ty Faustyno zapomniałaś

łaś się bydź Matką, kiedy Corce więcey, niżeli należy, wolności pozwalasz; i ty Lucyllo nie uważasz tego, żeś jest Corka, kiedy więcey aniżeli zdobi stan twoy, skłonności do swawoli i niestatku pokazujesz.

Wielki to dar, jeżeli go dadzą Matronom Bogowie, ten, że bacząc się bydź niewiastami, są skromne; że Rzymiankami, wstydliwe. Ktorego dnia niewiasty w skrytości porzucą bojaźń Boską, a w jawnym posiedzeniu nie wstydzą się Męszczyzn, niech mi wierzą, że albo onym dla świata, albo światu dla nich zaginąć potrzeba; nie mniey potrzeba w Rzpltey bydź niewiastom poczciwemi, tak jak Męszczyznom odważnemi; ci idąc z domu na woynę bronią Rzeczypospolitey, niewiasty zostając w domu utrzymywać ją powinny dobrym rządzeniem, i poczciwym się zachowaniem. Czwarty teraz rok idzie, jak powietrze w Rzymie, (ktoreście widziały) przestało, po ktorym lud liczyć kazałem, i znalazło się, iż z sta czterdziestu tysięcy poczciwego życia niewiast, na ośmdziesiąt tysięcy umarło. A z dziesiątka tysięcy nierządnic jawnych, wszystkie prawie zdrowe wyszły. Zaprawdę co wprzod mam opłakiwać, nie wiem: czy niedostatek poczciwych w czym ubogie Miasto, czy zbytek młodzi Rzymskiey przez niewstydliwe nie-
wia-

wiasty. Nie tyle Etna pożarami swemi uczyni mieszkańcom szkody w Sycylii, jak jedna niewstydliwa kobieta całemu Miastu. Niewiasta niecnotliwa jest to drapieżna bestya, nieprzyjaciel głowny, do wprowadzenia złego sposobna, do pojęcia dobrego nie nakłoniona. Wszystkie niewieście insze nałogi, są jak zielone roszczki do nakłonienia łatwe, sama tylko lubieżność jak suchy pal w ziemi, poki nie zgnije, nachylić się nie da.

Wiele to Krolestw, wiele Krolow, jako czytamy, przez jednę niewiastę poginęło, gdzie dla podźwignienia wielu potrzeba było do rady mądrych ludzi, wiele podjąć niebespieczeństwa, wiele wysypać pieniędzy, i wiele dołożyć pracy. *Lycurgus* Filozof dla nauk bardzo mądrym, tenże Krolem będąc, dla dobrego rządzenia, naysprawiedliwszym jest nazwany. Pochwały tey częścią dla świątobliwego życia, częścią dla szczerości w nauce dostąpił. Ten między inszemi chwalebnemi prawami o niewiastach to postanowił: żaden Ociec ani umierając niechay Corce posagu nie zostawuje, ani żyjąc niechay nie daje; albowiem nie z dostatkow, ale z godności, nie z urody, ale z cnot Panienka zalecić się powinna. Y dla tego jak wiele teraz widziemy przystarszych Panien dla ubostwa, tak wiele ich na ten czas zosta-

 wało

wało dla nieſtatku i złych nałogow. O święte czaſy, kiedy niewiaſty nie dla bogactw potem czoła Oycowſkiego zapracowanych, ale dla właſnych cnot za żony brano! był to, że powtorzę, ow wiek prawdziwie złoty, kiedy ani Corka obawiała ſię żeby jey Ociec mało poſagu nie naznaczył, ani Oycu umierającemu myſleć i boleć na to potrzeba była, że Corkę ubogą zoſtawuje. O przeklęty, ktory pierwſzy do ſzkatuł zbierać złoto, i zgromadzać począł! To to Rzym, tak bogaty w doſtatki, tak ubogi w cnoty uczyniło. Dla czegoż to chłopſkie Corki prędzey za mąż idą jak Szlacheckie? Ze o bogatą Corkę z naprzykrzeniem proſzą, a naypoczciwſzey ubogiey, choćby i proſzono, pojąc niechcą. Coż to zrobiło? Ze prędzey z piąciąſet złotych, jak z tyſiącem cnot druga poydzie za mąż? Nie możem mowić aby ciało ciałem było zwyciężone, ale złość prożnością uwiedziona. Łakomca bogatą żonę nayſzpetnieyſzą nad nayurodziwſzą ubogą przekłada.

O nieſzczęſliwe Matki, ktore was rodzą! daleko nieſzczęſliwſze Corki, ktore ſię rodzicie, kiedy wam ani Szlachetne urodzenie, ani Oycowſka godność, ani byſtrość dowcipu, ani gładkość urody, na oſtatku ani poczciwe życie i cnoty do zamęścia, bez pieniędzy nie pomogą. O czaſy nieſzczęſli-

ſzczęſliwe! w ktore Oyca o Corkę nie wprzod ſię ſpytają, czy ją wyda za mąż, ale wprzod, wiele z nią poſagu obiecuje: inaczey niechay ſię Męża doczekać nie ſpodziewa. Nie tak bywało dawnych czaſow, ale umawiając ſluby Małżeńſkie, wprzod uważono cnoty, obyczaje, oſobę, umiejętność, pokorę, dopiero po ſlubie jak żartem o poſag nadmieniono, teraz wprzod o poſag niż o oſobę. *Camillus* gdy zwyciężył Francuzow, jednego tylko miał Syna, ale tak dorodnego, grzecznego, rozumnego, że nietylko dla wielkich jego przymiotow, ale i dla ſławy Oycowſkiey wiele Krolow za przybranego Syna, wiele Xiążąt, Senatorow za zięcia mieć go ſobie życzyli. Ten już trzydzieſty rok kończąc, a Ociec ſześćdzieſiąty przechodząc, gdy był od domowych godnych ludzi, i od poſtronnych Monarchow przymuſzany, żeby Syna ożenił, namowy przyjacioł i naprzykrzenia obcych ſtatecznym zdaniem odrzucał. Spytany tedy czemuby Synowi za życia ſwego żony obrać nie chciał? Odpowiedział: ja Synowi memu żony ani obieram, ani obierać myſlę; ponieważ mi Corki jedni bogate, drudzy znacznych domow Damy, inſi młode, inni ładne ofiarowali, ale żeby mi ktory obiecał dać Corkę w cnotach zaleconą, żadnego nie było. Zaprawdę *Camillus* jak z wielu otrzymanych

zwycięſtw zasłużył ſobie nieśmiertelną ſławę, tak i z tych słow niemnieyſzey jeſt godzien pamięci.

Dla tegom ci te wſzyſtkie zdania powiedział Fauſtyno, że Corce na mieyſca jawne pozwalaſz, między dziwowiſka na komedye puſzczasz, a co nayniegodziwſza, że w tak młodym wieku, i ſama jeſzcze nie będąc ſtarą, mniey uważając, po ulicach, po ogrodach ſama ſię z nią wodzisz. Nie mowię tego, żeby Lucylla Corka twoja złą zaraz bydź mogła, ale żeby mniey wſtrzemięźliwie żyła, ma z ciebie pobudkę. Jeżeli krowa nie chodzi w jarzmie, Jałowica to widząc, zaprządz ſię nie da; tak i ty gdy Matką jeſteś, a rozwięzłości ſobie pozwalasz, i corka to czynić będzie.

Do pokus ciała mowiąc, ani młodym bardzo wierzyć, ani o ſtarych nazbyt trzymać potrzeba; naybeſpiecznieyſza rzecz od wſzyſtkich pokus poduſzczenia uciekać, i w nie ſię nie wdawać.

Niech nie mowi młodzieniaſzek, że młodym, cnotę kochającym, i upadku nieznającym jeſt; niech nie mowi ſtarzec, że ſtarym, ſpracowanym, i słabym jeſt, ponieważ w popiele iſkry goręjące, a w płomieniu i krzak zielony goreje. To jeſt: niech będzie ktory twardſzy nad dyament, niechay tylko zapały niewieście uczuje, zaraz jak woſk topnieć zaczyna. Nie może temu

nikt

nikt przeczyć, że umknąwszy drew, zniknie ogień, wygasną węgle, ale kamienie jeszcze się skrzyć, i długo gorące bydź nie przestaną. Tak też niech będzie ułomne ciało, chorobami zniszczone, pracami nadpsute i osłabione, starością okrzepłe, jednak pożądliwości niby ugaszonego ognia, w kościach jeszcze iskry żarzące się zostaną. Coż pomoże mowić wiele o cnocie, zapomniawszy o przyrodzeniu? Ktoryż koń tak leniwy, żeby do stada nie zarżał? Ktoryż starzec tak słaby, albo młodzieniec tak czysty, żeby widziawszy osoby ulubione, raz, drugi nie westchnął? W rzeczach dobrowolnych niektorzy że rządzić sobą mogą, pozwalam, w przyrodzonych zaś każdy do swojey ułomności koniecznie przyznać się musi.

Ustaną na ten czas gorącości lata, kiedy ostra nastąpi zima, nie będzie ciche pokazować się morze, pokąd nawalności biją, nie ogrzewa w ten czas słońce ziemi, kiedy po zachodzie w podziemnym kraju świeci. Tak też na ten czas dopiero ciało od ognia pożądliwości obaczemy wolne, kiedy w grobie złożone będzie. Z ciała jesteśmy zrodzeni, w ciele żyjemy, w ciele umieramy; z kąd się wnosi że prędzey życie dobre, jak złe pożądliwości opuszczą człowieka.

Jeżeli Rzymianki chcą dobrze wychowywać

wać Corki swoje, niechay te zachowują prawidła:

Jeżeli Corki biegać chcą, gdzie nie należy, nogi im połamać:

Jeżeli nie potrzebnie oczyma szafują, wyłupić oko:

Jeżeli słuchają nieuczciwych mow, gorącym woskiem uszy załać:

Jeżeli podarunki brać albo rozdawać chcą, poucinać palce:

Jeżeli rozmawiać wiele lubią, usta im zaszyć:

Jeżeli swawolnie żyją, żywo w ziemię zagrześć.

Corce niepoczciwey za posag śmierć, za dom grob, za stroy całun należy. Dla tego moja Faustyno, jeżeli pragniesz mieć pociechę z Corki swojey, strzeż jey, i niepozwalay rozrywek, ktoremiby się zepsuć mogła. Do umocnienia domu wiele potrzeba podpor, a jeżelibyś jednę obalił, cały dom walić się zacznie; podobnie jest słaba i skłonna do złego płeć niewieścia, że jedną naymnieyszą przyczyną zepsuć się potrafi. Jak wiele takich się liczyć może, co woli nie miały bydź złemi, ale że się nie strzegły przyczyn, i same się w nie wdały, podupadły: w mojey jest mocy zacząć bitwę, ale nie mojey siły wygrać bataliią; w mojey jest woli jachać na morze, ale nie mojey władzy, uyść nawałności i niebespieczeń-

ſpieczeńſtwa: na woli to jeſt niewieściey wdać ſię w niebeſpieczeńſtwo, ale wdawſzy ſię w nie, nie jeſt w jey mocy, aby ſię uſtrzegła upadku.

§. VI.

Zaczętą mowę daley ciągnie Cesarz, radzi Fauſtynie żonie, aby od wſzyſtkich pochopow do grzechu wiodących ſtrzegła Corki.

Rzeczesz podobno Fauſtyno, że z nikim Corka twoja nie rozmawiała, żebyś nie miała widzieć, ani na uſtroniu nie ſtanęła, żebyś tam ſama nie była, ani żadnych zmowek nie czyniła, czegobyś nie miała uważać. Czy niewiesz, że tylko gniewliwi w głos ſłowami ſię łają, ale wzajemnie ſię kochających, i myſlą z ſobą rozmawiających rozmowy nie uſłyſzyſz. Miłość nowa w młodych ludziach w wioſennym wieku zapalona, trucizną jeſt krew zarażającą, katarem głowie i mozgowi ſzkodzącym, apoplexyą ſerce ściſkającą, na oſtatek dobrey ſławy powietrzem i śmiercią.

Ovidius Lib. Amorum piſze: jeſt miłość, ale niewiem co: przychodzi niewiem z kąd: przyſłana jeſt, niewiem ktorą drogą: rodzi ſię, niewiem jak: uchwyci ſię prędko, niewiem czym: daſię poznać, niewiem kiedy: zabija, niewiem za co; na oſtatku miłość jadowita nienaruſzywſzy z wierzchu ciała, krew z wnętrzności wyſſać potrafi. Co chciał Owidyusz w tych ſłowach wyrazić?

gdy

Gdy je pisał, niewiem; to wiem Faustyno ktorzy się z sobą kochają, widzą jak w zwierciedle, co się w sercu dzieje, śpiąc rozmawiają, ułożeniem samym ręku rozmowią się. Ci zaś ktorzy w klar miłość oświadczają, jest to znak ostatniey i oziębłey przyjaźni. Wewnętrzney miłości wielkość, ścisłe milczenie przed ludźmi przykazuje; zajęty ogień miłości, język niemym czyni; jednym słowem: kto życie w kochaniu trawi, trzeba żeby usta miał zamknięte i zapieczętowane.

Nie rozumiey Faustyno, żeby to bayka była, co ci z dawnych Historyi powiem: w starych dziejach czytałem, iż roku od założenia Rzymu 270. Hetruskus młody Rzymianin był niemy; między Łacinnikami była Werona Panienka młoda, piękna, także niema. Gdy się raz na grach przy gorze *Celio* obaczyli, niezmysłoną miłością ku sobie wzajemnie zapaleni zostali, mając tak wolne myśli do kochania, jak związane języki do mowy. Rzecz zda się bydź w opowiedzeniu do wierzenia trudna; kiedy taż Panienka z Salony do Rzymu, młodzian ten z Rzymu do Salony przez lat blisko trzynaście do siebie chodzili, że tego nikt postrzedz nie mogł, ani ci z sobą rozmawiać, jako niemi, nie mogli. Aż po zmarłym Mężu Werony, i żonie zmarłey Hetruska (gdyż niż się sobie dostali, wprzod byli

li w inszym Małżeństwie) dopiero się z sobą pojęli. Z tych niemych urodził się Syn pierwszy, a Ociec i przodek sławney Familii Scypionow Rzymskich, ktorzy doskonalsi byli w wojowaniu orężem, jak ich Przodkowie w mowieniu językiem. Uważayże tedy rzecz osobliwszą, iż mało im języki przeszkodziły do kochania nieme, kiedy serca do tego sposobne mieli. Jakiegoż więcey chcesz na to dowodu? Czy niewiesz, że *Helena* Grecka, a *Parys* Troiański, narodem od siebie rożni, krajem tak odlegli, z jednego razu w niektorey świątnicy widzenia siebie, zapaleni miłością zostali, że *Parys* nie tak natarczywie chciał się odważyć na porwanie jey, jak ta sama była powodem, nie odrzucając jego umowy; z kąd sobie przyczyną do upadku, Oyczyznie do zguby, wiekom potomnym do gadki, rzecz zostawili obfitą, i nie było pierwszey inney przyczyny, jak mocne jedno w drugim zatopienie oka, niżeli przyszło do rozmowy i poufałości. Do *Alexandra W.* z Amazonkami wojującego, Krolowa ich, oraz i Hetmanowa, urody i cnoty nieposledniey, pragnąca widzieć i poznać tak odważnego Krola przyjechała, i na niektorey wyspie zaszła mu drogę, gdzie do godziny czasu, jedno w drugiego wlepione trzymając oczy, słowa nie przerzekłszy, powrocili w zupełney zgodzie do Obozu, zaraz Marsowe

ſowe ſzturmy i ognie obróciły ſię w ſkrzydlaſte Kupidyna raje, zawziętość w przyjaźń, niewygody w roſkoſzy, ſurowość umyſłow w miękkość ſerca, trwożące kotłow huki w ciche poſzepty, i co przedtym dla oſtrożności od nieprzyjacielſkiey ſtrony czułe zaprowadzano ſtraże, potym dla nieprzebudzenia woyſk Wodzow mocne przyſtawiono warty: broń odrzuciło w Woyſku Alexandra. Rycerſtwo, już nie do ſzeręgu i bitwy, ale do komplementow z ſwojemi przeciwniczkami bardziey ſpoſobnieyſze, nie weyrzał żaden z ſurową miną żołnierz nieprzyjacielowi w oczy, wolał umizganiem powabnym świadczyć ſię kochankiem. Coż to ſprawiło? Niemoże ſię mowić, żeby języka łagodność, albo długo zabrana znajomość, ale jedno weyrzenie oka te wſzyſtkie poprzedziło i zjednało naſtępujące odmiany rzeczy. *Pyrrhus* Epirotow Krol, oraz Tarentow obrońca, wojując we Włoſzech, przyſzedł do *Neapolim* Miaſta, gdzie ani przedtym, ani potym nad ten jeden dzień nie bawił i nie był. Rządziła na ten czas tym Miaſtem *Gemellecia* wielkiey Familii i urody oſobliwſzey Dama, ktorey i zmazanie ſławy, i wygnanie z Pańſtwa, na oſtatku po niepotrzebnym połogu, śmierć z ręki Braterſkiey, jeden ow dzień nieſzczęſliwy przynioſł. *Antoniuszowi* Wielkiemu ſwemu kochan-

chankowi, w Bythynii, przy Mieście Sethym w bliſkim gaju Kleopatra wielki ſprawiła bankiet, (w ten czas podobno, kiedy rownego ſzacunku z Krolewſtwem dała mu wypić perłę) na ktorym nie mało znaydowało ſię Senatorow i młodzieży; gdy w długą noc przeciągniona była uczta między gałęziſtemi ſzpalerami ukrywającemi widok poſtronnych oczu, z ſześciudzieſiąt Senatorſkich Corek, pięćdzieſiąt i pięć w tey krzewinie niezwiędłe dotąd pogubiły wianki; co niemałą Kleopatrze przyniosło nieſławę, Antoniuſzowi nienawiść, a mizernym Panienkom dla nieoſtrożności i rozpuſty wieczną obelgę i wſtyd. Co ſię tedy rzekło o tych kilku przykładach, tak i więcey by materyi do mowienia nie brakło. Ani męſzczyzni wſzyſcy Męſzczyznami, ani niewiaſty wſzyſtkie ſą niewiaſtami, (bo nie do wſzyſtkich cała ta mowa należy) ale do tych, co je może tknąć w ſedno; i tych, co trzeba aby koniecznie zrozumiały, iż ſą tak lekkie drugie łodki, że naymnieyſzy wiatrek pędzić je może po morzu, ſą młyny tak biegłych koł, iż ſię naymnieyſzą dadzą obrocić wodą; tak i niewiaſty niektore ſą takie, że na kſztałt ſubtelnego ſzkła, od trącenia palcem, zaraz ſię tłuką, i kuſzone na wſzyſtko ſię nakłonią. Jeżeli powiesz Fauſtyno, że Corka twoja tylko z pokrewnemi

Stry-

Stryjecznemi, Ciotecznemi, za twoim pozwoleniem zabawiała się? Ja zaś odpowiadam, że to i Matkę zwieść, i Corkę w niebespieczeństwo oczywiste wprowadzić może. Czy niewiesz, że w gorącym żarzewiu, nietylko świeże i suche drzewo, ale same twarde kamienie rozpalić się mogą? Czy niewiesz, bestyom kiedy ciężki głod doymie, że własne szarpią i żrzą potomstwo? Czy niewiesz, że nieśmiertelni Bogowie dla wszystkich prawo postanowili? (procz samey miłości, bo żadnego nie trzyma.) Rzymianie rozumni sprawiedliwy mieli zwyczay, że jak niemającym rozumu, i szalonym, tak kochającym się przepuszczali. Czy zapomniałaś co się stało za mojey Censoryi w Rzymie, że Corka z Oyca, Matka z Syna, Wnuczka z Dziada powiły obrzydłe potomstwo, ktorych moim wyrokiem skazałem, żeby Rodzicow bestyom porzucono.

A że życia niegodne tak bezecne plemie,
Jedno spalić, a drugie żywo zagrześć w ziemię.

Ta rzecz była tak straszna do widzenia, żem na obmierzłych ludzi weyrzeć oczami niechciał, a jako wspomnienia niegodnych, wieczne o nich przykazałem milczenie. Ktora surowość jako strach wszystkim Męszczyznom przyniosła, tak niewiastom Rzymskim bydź w oczach powinna

na ukaranie. Y chociaż Ociec z Corką ogniem upieczony i ſpalony, pokrewieńſtwo całe dymem nieſławy okopcone, czy rozumiesz, że ogień pożądliwości czy to w Stryjecznych, czy w Ciotecznych tak oſtremi ſpoſobami już jeſt przytłumiony, żeby go odrzucony wſtyd nie miał roznie- cić? Wcale nie. Gdyby zuchwałe ciało rozumowi było podległe, poufałość beſpieczna z pokrewnemi Corki twojey łatwo by ſię cierpieć mogła. Ale że w takich okolicznościach nad rozumem i pamięcią lubieżność zwykła brać gorę, tedy ani ſynom Corki ani Corkom Syna powierzyć jeſt rzecz beſpieczna. Zaprawdę prochno z drzewa ſię rodzi, i drzewo pſuje, mole w ſukni zalężone, ſuknią dziurawią. Samo tego doświadczenie uczy. Jak może kto między właſnemi ścianami takiego chować i żywić, ktory z ſławy i z życia odrzeć go zamyſla?

Cokolwiek ſię tedy Fauſtyno rzekło, wſzyſtko to dla napomnienia mowiłem, i jeſzcze ci tę oſtatnią daję radę: jeżeli ſiebie ſamey Fauſtyno kłopotu, i Corki nieſzczęścia chcesz zbawić, i od nieſławy zachować, zawſze o tym pamiętay, aby nie prożnując cokolwiek miała do roboty. Kiedy zabawne ręce uczciwą i chwalebną robotą, w ten czas od prożnych myſli umyſł jeſt wolny, ale prożnowanie ktorędykolwiek ſię wkradnie, na kſztałt złodzieja,

niecnotom wſzyſtkim zaraz otwiera wrota. Czy wiesz Fauſtyno, z kąd ſię rodzi w Panienkach Rzymſkich taki zwyczay, że ledwo od pierſi odſadzone, gadać poczną, już o miłości beſpiecznie mowią i myſlą? Oto niedbalſtwo Oycowſkie, pozwalanie zbytnie Matek temu winne, że unikających mizernych Panienek od uczciwych zabaw, do czegokolwiek robienia nie przymuszą, a roſkoſzy, igraszkow, i ſwawoli pozwalają.

Kiedy przez gnuſność leniwiec niepotrzebnemi myſlami głowę zaprzątnie, ręce prożne noſi, oczy ſam niewie gdzie obraca, myſlami po świecie lata, cokolwiek tedy ma, marnie traci.

Na oſtatku, gdy rozumieją kochający, że do tego już przyszli, do ktorego zmierzali celu, aż tu zwyczayny wſzyſtkim niecnotom znaydują koniec, nieſławę. Ażebym ſkończył; niemasz w tey grze prożnych myſli, (że tak rzekę) coby mocniey odbiło piłkę złych chuci, jak ręce do roboty przyłożone.

§. VII.

Marka Aureliusza Cesarza o wydaniu za mąż Corek ſtaranie.

Ceſarz ten jako był dowcipu byſtrego, we wſzyſtkim umiarkowany, tak przeſzłych rzeczy wiadomy, w codzienych rozporządzeniach mądry, i na przyſzłe oglą-

dają-

dający się. Mając tedy Corek cztery: Lucyllę, Potsenę, Makrynę i Domicyą: te były bardziey Matce w urodzie, jak Oycu w cnotach podobne, a lubo oddalone mieyscem od Oyca wychowane, z pamięci jednak jego nigdy nie wychodziły, ale razem z latami Corek rosło w myśli Oycowskiey więcey starania o nich; a gdy wieku dochodziły sposobnego do zamęścia, już Ociec u siebie miał rozporządzenie: było to nie prawo, ale zwyczay chwalebny, że ktory w Senacie zasiadł mieysce, żenić się nie mogł bez Cesarskiego pozwolenia, wzajemnie Corek Cesarskich bez rady Senatorow za mąż wydawać się nie godziło. Gdy jedna z nich starsza tak latami, jak i ochotą od zamęścia nie była daleka, Aureliusz Cesarz co u siebie dawno był postanowił, upatrzywszy do tego czas sposobny, gdy sam był nieco chory, Faustynie żonie zlecił, ażeby się o tym z Senatorami naradziła. Cesarzowa jako insze u siebie ułożyła dla Corki postanowienie, wszelkiemi temu sprzeciwiła się sposobami, i takiey zażyła wymowki, jakoby Corka jeszcze do zamęścia lat sposobnych nie miała, i że Bogowie pozwolą tak długo życia Cesarzowi, pokąd wszystkich Corek sam nie rozporządzi. Co zmiarkowawszy Cesarz, gdy przyszła Cesarzowa do tego pokoju, gdzie chory leżał, tak do niey mowić zaczął.

Czy zdać się rzecz ta sprawiedliwa, żeby za tych Corki wydawać, ktorzy o nie Matkę proszą, a nie za tych, co ich sam Ociec obiera? W czym jako niewiasta błądzisz, ale jako Matka wiele grzeszysz, i pokutę zasłużyłaś. Czy niewiesz że twoje Swaty ślepa fortuna prowadzi, Oycowskie sam rozum? Ci, co kłaniają się o Corki, swego bardziey, aniżeli cudzego upatrują pożytku. Słyszałem niekiedy od ciebie mowiącey, żeś ty Corki jako Matka porodziła, a Bogowie sami za mąż je wydadzą, kiedy je tak nieporownaną pięknością za posag ozdobili. Czy niewiesz, że to piękność niewieścia do pożądliwości obcym, do zayzdrości pospolitszym, do niesławy Rodzicom, i niebespieczeństwa życia jest powodem? Trudnaż to do straży taka rzecz, ktorą wielu mieć pragnie; w lekkich ludziach jest głupstwo takie, że piękność urody nad poczciwe życie przekładają, i ktore dla samey urody biorą, w dalszych latach dla starości brzydzić się niemi muszą. Y pospolicie to się dzieje, że jak wielkie kochanie uroda, tak wielką wzgardę naymnieysze oszpecenie za sobą pociąga.

O Boże! w jakież ten razem wpada nieszczęścia i przykrości, ktory urodziwą bierze żonę: znosić musi dla urody jey pychę; pychy nie rozdzielny towarzysz głupstwo, głupstwa nierząd przez szpary patrzyć

musi

muſi na jey rozrzutność; albowiem na twarzy uroda, a w głowie puſtki, ſą to dwa jadowite robaki, ktore życie i fortunę zgryzą. Niewiaſta urodziwa nad Mężem panowanie ſobie przywłaſzcza; pozwalać jey muſi roſkoſzy, do południa ſpania, blechowania ſię, bo ta rozumie, że na wieki temi zbytkami urody ſwojey dotrzyma; cierpieć muſi jey wynioſłość, bo żadnego przed ſobą pierwſzego widzieć niechce, a przed wſzyſtkiemi przodkować koniecznie uſiłuje. Jednym ſłowem: ktokolwiek piękną w urodzie poymuje, potrzeba żeby ſię na wſzyſtkie odważył nieſzczęścia. Arminiusz Filozof, Rządzca Kartaginy, cały w Kſięgach zatopiony, a od cieleſnych uciech daleki, Senatorowi nalegającemu, aby w ſtan Małżeńſki wſtąpił, żeby pamiątka tak chwalebnego Rządzcy na potomne wieki w potomkach jego pozoſtała, odpowiedział: żadną miarą odważyć ſię na to niemogę. Bo jeſli z bogatą ſię ożenię, toć niewola ciężka; jeſli z ubogą, tym ſamym koszt wielki, jeſli z ſzpetną, więc nienawiść wieczna, jeſli z piękną, tedy uprzykrzona ſtraż mię niepochybnie oczekiwa. O nieſzczęſliwy Mężu! ktory gdy ſię trochę ſnem po dziennych trudach uſpokoisz, albo gdzie odjedziesz, masz takich ſtrożow, co domu twego pilnują, przez okna patrzą, ściany plecami podpie-

rają, u drzwi wartują, na ostatku na życie twoje godzą; to wszystko ściąga się do urody żony, a do twojey niesławy. Czego ja sam naydoskonalszym świadkiem Faustyno, gdym cię pojął nayurodziwszą, jaką gadkę całemu podałem o sobie miastu. Wiele prawda mowię, ale daleko więcey w sercu czuję. Niech nikt nie narzeka na Bogow, że za ich wolą dostała mu się nie urodziwa żona. Naybielszą sztukę srebrną na czarney wyrabiają smole, naypięknieysze drzewo pod chropawą zachowuje się skorą: nieurodziwey żony Mąż o sławie swojey jest bespieczny. Ale każdemu zostawując wolność w obieraniu sobie żony, to jednak mowić mogę, że kto piękną poymuje, sławę i życie na cel niebespieczeństwom wystawia.

U Przodkow naszych młodź się ćwiczyła do woyny, teraz do zalotow: jak tylko dowiedzą się gdzie o podmuśnioney urodą twarzyczce, radziby ją wszyscy mieli, gdzie na ustawicznych schadzkach czas marnie trawią, kontrakty rożne stanowią: a te nie odmawiają. Zadney Faustyno osobliwszey urody Rzymianki nie znałem, żeby niecnocie, albo jeżeli poczciwa, przynaymniey porozumieniu nie była podległa. Nie wiele prawda czytałem; jednak wiele razy trafiło się czytać o cudney urodzie niewiast Greckich, Spartańskich, Egipskich,

ſkich, Rzymſkich: nie dla ich urody tak wieczna w piſmach pozoſtała pamięć, ale dla przypadkow, ktore przez ich piękność nieſzczęſliwi podjęli ludzie; i nietylko ſame zginęły, i wieczną ſłyną nieſławą, ale też wiele za ſobą do zguby godnych pociągnęły ludzi. Rzeczesz podobno, Fauſtyno, że na Corki twoje niemoże paść taka kaźń, ktore i cnota zaleca, i poczciwe życie od wſzelkich niebeſpieczeńſtw zaſłonić może. Ale ja tobie ſekret niejaki wyjawię: niemasz nic takiego, coby większym podlegało natarczywościom, jak niewiaſta poczciwa, wſtydem uzbrojona: mniey oto dbamy, niedbale ſię oto ſtaramy, czego łatwo doſtąpić możemy.

A to naypewnieyſza, że naſzey ſzkody, cudzy pożytek jeſt przyczyną. Czy wieſz, Fauſtyno, że naypoczciwſzych odważyła ſię nie raz kuſić niezbożność naſza, lubo ich cnota i wſtyd były oręże do odpędzenia naſzych naprzykrzeń. Ani urodzenia godność, ani bogactw doſtatek, ani urody piękność, do owey nieſzczęſliwey Lukrecyi komukolwiek były pobudką, ale bardziey ſtatek w obyczajach; wſtydliwa twarz, świątobliwe życie, ſława między obcemi, poſzanowanie wielkie u ſwoich, Tarkwiniusza owego głupiego (jako czytamy) do uczynienia jey gwałtu zapaliło. Zkądże to rozumieſz pochodzi? Oto z

tąd, że taka jest niecnotliwych ludzi swawola, iż koniecznie cudzego dobrego zle zażyć usiłują; i nie dzieje się to z przyczyny Panien Rzymskich, owszem niewinne ich życie przed Bogami nieprawości nasze winnemi kary oskarży.

Mowisz, Faustyno, że same młode lata wymawiają Corkę twoję od zamęścia: czy niewiesz, że każdy Ociec od dziecinności Syny ćwiczyć, a zaraz od urodzenia się Corek, o wydaniu ich za mąż myslić powinien? Gdyby Oycowie i Matki zadosyć czynili swojey powinności, od tego momentu, gdy się Corka urodzi, powinniby skrycie w sercu (tak mowiąc) Gordyuszow pleść węzeł poty nie rozwiązany, poki Corki z Mężem nie związą. Dzieje się to, gdy dla skępstwa Oycowie Corek wyposażyć niechcą, Matki wyniosłe starających się przebierają, dostatnich dopominają się wesel, i na tych kłotniach jedno tego chcąc, drugie temu przecząc, czas zwłoczą, aż się Corka podstarzeć musi, ktorą potym jak zwiędły kwiatek każdy minie; i tak niebożęta smutne wieść muszą życie, a Rodzicom lub krewnym bardzo się tego obawiać potrzeba, żeby się to nie stało w domu, co się czasem trafia.

Częściey nie dla ubostwa, albo mniey cnotliwego życia Panienki nie idą za mąż, ale dla samey niepotrzebney Rodzicow

zwłoki, gdy prędzey niżeli się spodziewają, w takim sieroctwie odumierają dzieci swoich, nad ktore nic mizernieyszego widzieć się niemoże na świecie: bo jak prędko ci w ziemi, tak owe w niepamięci u wszystkich zagrzebione zostają. Niech będę kłamcą, jeżelim w prawach Rodyiskch nie czytał, ktore są o postanowieniu Corek napisane takie: o ożenieniu dziesiącu Synow niechay Ociec i jednego dnia nie myśli, ale na wydanie jedney Corki gdyby i dziesięć lat, niechay pracuje tak mocno, iż gdyby mu przyszło ziemię rękoma grzebać, krwawym potem się zalewać, Synow wydziedziczyć, wszystko stracić, niebespieczeństwo zdrowia podjąć, wszystko to dla wydania za mąż jedney Corki podjąć powinien. Ktore prawo jak dla Corek bardzo łaskawe, tak i Synom mniey szkodzące bydź rozumiem. Bo chociaż dziesiąciu Synow miałby Ociec, sam ich stan obowiązuje, aby sobie szukali po całym świecie fortuny: Corce zaś jedney sama płeć i uczciwe zachowanie nie pozwala, aby krokiem wyszła z domu dla szukania sobie Męża.

Coż daley mowić? Gdy wszystkie rzeczy światowe skazitelności są podległe, nic jednak skłonnieyszego nie jest do zepsucia się, jak w młodym wieku Panienka. Tym pokąd za mąż nie idą, zda się bydź prożny,

nie-

niepożyteczny, i marnie cały czas upływający. *Homerus* pisze, że Greckie Matrony nie liczyły sobie lat od urodzenia, ale od zamęścia swego; naprzykład spytać się było ktorey Greckiey Matrony, wiele by lat miała? Odpowiedziała że pięć, albo sześć, jeżeli tyle minęło po jey zamęściu, twierdząc to, że jak wyszła z domu Oyca swego, a sobie gospodynią została, razem dopiero i żyć na świecie poczęła. Melon dostały w ogrodzie, albo ogrodnik zrywa, albo ktokolwiek wykradnie; tak i dorosłey Pannie, jeżeli się długo za mąż nie trafi, obawiać się potrzeba, żeby się jak Prozerpina porwać nie dała, albo jak z Marsem Wenery, żeby siatką złotą Kupidyn nie okrył.

Koniec tey rozmowie czyniąc, to jeszcze powiem, że jak w winogrodach gdy się dostoją jagody, stroża i prasy potrzeba, tak i Pannom według *Virgil. Æneid.* 2.

Już dorosłey Panience gdy się spełnią lata,
Przyday stroża, proś kogo niechay ją wyswata.

Co gdy Ociec uczyni, siebie od kłopotu, dom swoy od niebespieczeństwa uwolni, a Corce pożądaną rzecz wyświadczy.

§. VIII.

O nauce w trzech puntktach, ktorą jednemu z

przy-

przyjaciół swoich, a domowemu Cesarza Nerona dał Seneka.

Æmilius Varro Sekretarz Cesarza Nerona, wybudowawszy sobie wspaniały dom, zaprosił (jak jest w przysłowiu) na polewanie ogniska, Seneki wielkiego statysty, sprawiwszy ucztę. Mieli to Rzymianie, że jaki gość pierwszy w nowym domu biesiadował, albo nocował, z jego szczęścia złego lub dobrego brali wróżkę. Gdy tedy po całym gmachu przechodził się Warron, gospodarz z Seneką gościem spodziewał się, że mu tak wspaniały dom (ile tego był godzien) pochwali. Ten jakby niebyło co widzieć, naypierwszy zabierał się do drzwi, pytając, co to jest za dom, i czyi jest? Warron uważając Seneki żart, mowi mu: czy niewiesz, miły gościu, żem na ten dom prawie całą fortunę łożył, wszystkie dla ozdoby jego pokupiłem okazałości, ciebie umyślnie na ucztę sprowadziłem, abyś mi swoim zdaniem to pochwalił: ty jak po pustym przechodząc się, pytasz jeszcze, czyi jest? Na co mu Seneka odpowiada: Widzę, że to jest dla gości gościniec, dla sług złożenie, dla częstujących kuchnia, dla niewiast schowanie, dla koni staynia: ale w całym domu nie pokazałeś mi, gdziebyś miał sam dla siebie mieysce nie pospolite dla wszystkich. Y tak do ciebie dziedzictwo tego domu, do

innych

innych należy mieszkanie; dla czego, że cię mam za rozumnego, i sobie sprzyjającego, przy pierwszym wstępie w dom twoy, potrzeba abym cię czym udarował, to jest zdrową radą, ktorą przyimiy odemnie za naylepszy upominek.

Pierwsza ta jest, żebyś ani żonie nayukochańszey, ani naywiększemu przyjacielowi swemu osobliwszych sekretow, i co u siebie postanowisz nayosobliwszego, nigdy się nie zwierzał; ale to sobie samemu miey zachowane: bo według Platona zdania komu sekret, temu i wolność swoję przedasz.

Druga: ani powszechnemi, ani szczegulnemi zabawami tak się zaprzątay, żebyś na tym cały czas trawił; ale przynaymniey każdego dnia dwie albo trzy godziny odłoż dla rozrywki i spoczynku twego: nie jest nikt tak mocny na świecie, aby go ustawiczne prace zniszczyć nie mogły.

Trzecia: ażebyś jeden pokoik w całym domu tak osobliwy obrał, do ktoregoby nikt, ani klucza, ani przystępu mieć nie mogł, gdzie nietylko twoje pisma i Książki chować będziesz, ale też i o interesach w spokoyności, żebyś się sam namyslić, i z dobrym przyjacielem naradzić mogł bez przeszkody.

Temi tedy naukami dość potrzebnemi Seneka Warronowi za jego ochotę nad-

gro-

grodził, ktore się tu dla tego wspomniały, aby wstęp był do uczynienia jedney Historyi M. Aureliusza Cesarza z żoną Faustyną.

Ominowszy wszystkie chwalebne Cesarza tego rozporządzenia, ktore regularnym rządzeniem przez całe trzymał życie, i ten według zdania Seneki miał u siebie zwyczay, że do swego pokoju osobnego nikogo nie pusczał, nikomu klucza nie powierzył, do ostatniey godziny życia swego: dopiero umierając Pompeiuszowi sędziwemu w latach człowiekowi z tą nauką klucz oddał: wiesz dobrze, moy Pompeiuszu, żem cię z ubogiego uczynił Panem, z podłego Senatorem, w nieszczęściach tyle razy swoją ręką dzwignął, owdowiałemu Corkę moję dałem; teraz ten jeszcze ostatni odemnie odbieray upominek, ktory tak miey, jakbym ci dawał serce i życie moje, kiedy ci ten klucz oddaję. Nie rozumiey, żeby mi tak przykre z tym światem było rozłączenie, iż odumieram żony, dzieci, fortuny, ale to mię martwi, że Ksiąg moich z sobą do grobu wziąć nie mogę. Gdyby mi Bogowie dali na wolą, wolałbym w grobie między Księgami leżeć, jak żyć między głupiemi ludźmi na świecie. Gdyby umarli leżąc w grobie czytać mogli, sądziłbym ich szczęśliwszą śmierć, jak tych życie, co nie czytają i

o niczym nie wiedzą. Pod strażą tedy klucza są Księgi Greckie, Hebrayskie, Łacińskie, Rzymskie, a co więcey, że mojey pracy, mojego potu, moją ręką napisanych wiele znaydziesz; dla tego gdy ciało sprochnieje, i robacy źjedzą, serce całe w Księgach, wierzę, że żywe zostanie. To wymowiwszy Cesarz, klucz oddał Pompeiuszowi, ktory pisma przeniosł do Kapitolium, gdzie tak od Rzymian były w poszanowaniu, jak od nas Relikwie Swiętych. Ale te wszystkie z inszemi pismami od nieprzyjacioł są spalone. Gottowie żeby na wieki zagubili Rzymianow Imie, mury zostawili nienaruszone, a Księgi wszystkie spalili: w czym większą uczynili krzywdę Rzymianom, jak gdyby byli dzieci wytracili. Nieśmiertelney sławy życie zawisło na jedney literze wiekom potomnym pamięć podającey, a mury lada przypadek obalić i w perzynę obrocić może.

§. IX.

Faustyny Cesarzowey, prosząc Cesarza Aureliusza o klucz do tego pokoju, gdzie Księgi chował, mowa wyrażająca utrapienie żon od mężow podjęte, oraz wszystkie nieszczęścia z okazyi mężow na żony ściągające się.

Gdy tedy, jako się wyżey rzekło, osobne Cesarz miał mieysce, i sam klucz od niego chował, gdzie ani żony, ani dzieci, ani z domowych kogokolwiek nie puszczał,

powia-

powiadając, żeby miley przyjął wykradzenie pieniędzy z ſkarbu, jak otworzenie jedney Kſięgi w Bibliotece; Fauſtyna Ceſarzowa będąc przy nadziei, jednego dnia wſzelkiemi ſpoſobami przykrzyła ſię Mężowi, aby jey klucza od Biblioteki pozwolił; czemu ſię dziwować nie trzeba: bo taka jeſt niewieścia natura.

Jż niewiedzieć z kąd taki upor im przychodzi.

Niechcą tego co wolno, chcą co ſię nie godzi.

Czyniła proźbę ſwoję Fauſtyna nie żartem, ale prawdziwie, nie raz, lecz częſto, nie ſamemi ſłowy, ale ze łzami zmieszanemi, rożnych zażywając do wymuszenia przyczyn, w ten ſpoſob.

Gdym nie raz proſiła o klucz do twojego pokoju, zawſześ mię żartem, Ceſarzu, zbywał, czegoś nie powinien był czynić, widząc mię przy nadziei; a częſtokroć łzami to oblać potrzeba, co ſię śmiechem zbyć rozumie. Pamiętać na to powinieneś, żeś mię wziął w całym świecie naypięknieyſzą, nad ktorą nic w oczach ſwych milszego nie masz, ktorą uſty chwalić nie przeſtajesz, ktorą jak duſzę ſwoję, powiadasz, że kochasz. Jeżeli tedy prawdziwie jeſtem ulubiona ſercu twemu, zacoż mi tak bagatelnych zabraniasz rzeczy? O intereſſach całego Pańſtwa zemną ſię na-

ra-

radzasz, tajemnic mi powierzasz, a Kśiążek powierzyć mi niechcesz, serce swoje, nad ktore niemasz nic przyjemnieyszego, wcaleś mi oddał, a żelaznego podłego klucza bronisz? Domyślić się teraz muszę, że wszystkie twoje życzliwości były zmyślone, słowa tylko pozorne, myśli odemnie dalekie, pieszczoty obłudne: bo inaczey bydź niemoże; gdzie jest życzliwość prawdziwa, tam chociaż żartem o co proszą, z wielką to ochotą pełnią i pozwalają.

Macie to w zwyczaju męszczyzni, że łudząc niewiasty, wielkie im czynicie ofiary, słodkiemi pochlebiacie słowy, tysiącami liczycie dary, złote obiecujecie gory; potym zdradą uwiedzione, wszystkiemi prześladujecie przykrościami. Gdybyśmy w uporze swoim od was kuszone długo trwać mogły, wprędce byście jarzma na karki od nas włożone nosić musieli: a że podległe wam jesteśmy, dla tego nas tak w porzutkach zostawione traktujecie. Pozwol tedy moy Panie, abym obaczyła, co jest w tym pokoju tak mocno przedemną zamkniętym. Widzisz mię ciężarną, że od pragnienia tego schnąć muszę: jeżeli dla mego ukontentowania tego uczynić nie chcesz, uczyńże dla uniknienia twego kłopotu: a jeżeli z tego pragnienia przyprawisz mnie o niebespieczeństwo życia, dwo-

jakie

jakie mieć będziesz nieſzczęście, i Syn ten, co ſię urodzić ma, i Matka jego, co go noſi, umrzeć muſi. Niewiem dla czego na los fortuny tak wielkie puszczasz rzeczy, i jednym (tak mowiąc) zamachem, żebyśmy oboje zginęli: ja tak młoda umierając, ty tak kochaną tracąc żonę; nie należy abyś był zaciętym w uporze ſwoim. Jeżeliś koniecznie tak poſtanowił, żebyś mię tam nie puścił, bierz w zdrową uwagę, że wſzyſtkie prawa bez uwagi i rozſądku ſtanowione, gdy czas tego potrzebuje, zniszczone bydź powinny. Pojąć tego niemogę: ci co w Kſięgach utopieni, jeżeli je powinni bardziey jak ſwoje potomſtwo kochać; ponieważ Kſięgi z liter i z cudzych ſłow złożone ſą, dzieci zaś z właſnych wnętrzności zrodzone, i właſną krwią wykarmione bydź muſzą. Jeżeli ſkryte ſądy Boſkie tak naznaczyły, i zawzięte wyroki takie rzuciły loſy, i twoja wola do tego ſię przykłada, że dla niepozwolonego klucza koniecznie umierać potrzeba, śmierci nie unikam. Ale patrz, Ceſarzu, że niżeli co ſtanowią ludzie rozumni, powinni wprzod uważać, jeżeli to nie pociąga za ſobą jakiego nieſzczęścia: dla tego gdy proźby moje odrzucisz, ſam oſierocony z Zony i z Syna zaſtaniesz, powagę twoję utracisz, Dom oſzpecisz, do opacznych mow nieprzyjaciołom

przyczynę, a nadewszystko w żalu nieuspokojonym zostaniesz: bo więcey nikogo boleć niemoże, jak kiedy sam swojey krzywdy jest przyczyną, ani tego powetować można, co się swoją wolą i nieostrożnością opuści, według przysłowia.

Nierychło w ten czas przyprawiać zapory,
Kiedy wykradną wprzod woły z obory.

Jeżeli tedy klucza dać niechcesz, żem twoją żoną jest, żeś wziął Cesarską Corkę, razem z nią i koronę, że dla rozmnożenia twojey Familii taki ciężar nosić muszę, przynaymniey zadosyć czyniąc dawnemu dla nas prawu, ktorego się dopominam, klucz dać mi powinieneś. Wiesz dobrze o tym prawie, że nie godzi się nic bronić niewiastom Rzymskim, czegokolwiek napierają się ciężarne. Nie raz napatrzyłam się pozwanych Mężow od swych żon do twego sądu, ktore z pomyślnym dla siebie odchodziły wyrokiem. Jeżeliż dla potomstwa cudzego tak ściśle zachowywałeś prawo, za coż je dla swego bez uwagi łamiesz? A że to twoy upor, więc gdybyś co wzajemnie chciał wykonać, ja na to nie pozwolę, gdybyś co roskazował, słuchać nie będę. Mężowi sprawiedliwych proźb żony nie przyimującemu, żona do słusznych roskazow jego pełnienia nie jest obowiązana. Jeżeli tedy w swoim przed-[...]ęciu trwać będziesz, męszczyzną praw-

prawda pokażesz się bydź, jak jesteś; ale nie tak mądrym, jak ludzie o tobie rozumieją. Nie boli mię twoy umysł twardy, jak mię boli przyczyna do nieszczęsliwego rozwiązania, a bardziey porozumienie, jeżeli tam jakiey nie chowasz z okularami kśiążeczki. Bo kto do czego z młodości przyzwyczajony, i na starość co raz nowey sukni radby zażywał, chociaż jeszcze jedna nie przeszarzana.

Ażebyś mię tedy i od nieszczęsliwości tey wybawił, i z porozumienia, ktore mam, uwolnił, chęć moję ukontentował, cokolwiek mogę znaleść łaski, pozwol mi klucza, pozwol, żebym tam wniść mogła, gdzie pragnę.

§. X.

Odpowiedź Marka Aureliusza na uprzykrzoną Faustyny prożbę, gdzie, jakie od żon naprzykrzenia Mężowie cierpią, wylicza.

Uważając Cesarz, wszystkie żony swey słowa pomieszane z łzami, i z jakim nieuspokojeniem tak mocno swojey prożbie zadosyć uczynić chciała, pogotowiu mając odpowiedź, w te słowa zaczoł:

Gdyś już Faustyno to wymowiła, co twoja była wola, gdyś widziała moję cierpliwość w słuchaniu ciebie, potrzeba ażebyś wzajemną cierpliwość zachowała, i uwagę, co ja także mowić będę: bo w ta-

kich ſprzeczkach nietylko język rozwiązany do mowienia, ale i uſzy otwarte do ſłuchania być powinny.

Jeſzcze ſię taki nie urodził, żeby nie mowił co mu ſię podoba, ale też żeby nie muſiał i tego ſłuchać, czegoby nie rad. Aniželi o rzeczy tey mowić zacznę, wprzod ci Fauſtyno, jaka jeſteś, i jakaś bydź powinna; i ja jaki jeſtem, i jaki bydź powinienem, pokażę. Wiedz o tym Fauſtyno, że tak zły jeſtem, iż co nieprzyjaciele mowią, daleko mniey mowią o moich złościach, aniżeli ci, co, a gdyby mię wſkroś poznali o cnotach mowić mogą. Ażeby był dobry Monarcha, nie należy mu bydź chciwym w wymuszaniu podatkow, pyſznym w panowaniu, ani przeciwko zaſłużonym niewdzięcznikiem, przeciwko Bogom nienabożnym, przeciwko uciemiężonym w ſkargach głuchym, przeciwko ſierotom oſtrym, w rządach leniwym; w tych niecnotach nieoſkarżony Monarcha, i Bogom przyjemny, i ludziom miły bydź muſi. W czym wſzyſtkim ja ſię winnym bydź ſądzę: co do pierwſzego mowiąc, żem był i jeſtem chciwy przyznaję ſię. Żadnego na świecie niemasz takiego Monarchi, ani Pana, żeby mu nie byli milſi ci Miniſtrowie, ktorzy więcey pieniędzy do ſkarbu przynoſzą, i mniey ſą naprzykrzeni o doſtojeńſtwa i daniny, aniżeli ci, co

uſtawicznie brać chcą, i oto ſię bez wſtydu dopominają. Pyſznym także bydź ſię wyznaję: żadnego niemasz tak nikczemnego człowieka, żeby nie więcey ſobie życzył bydź wynieſionym, jak go fortuna niſko poſtanowiła. Niewdzięcznikiem także jeſtem dla domowych; bo co uſługi nam czynią z ochoty, dość wiele, co komu z ſkarbu damy, bardzo mało, żeby mieli rowną za uſługi nadgrodę. Zem nienabożny i to prawda: żaden Krol gorącey ſię Bogom nie modli, jak dopiero, gdy od nieprzyjacioł jeſt ściśniony; i tak we wſzyſtkich złych zwyczajach oſkarżyć ſię mogę, Fauſtyno, abyś widziała, jakim bydź powinienem według ſluszności, a jakim jeſtem według natury.

U tego wielka nadzieja poprawy,
Kto ſię oſkarża, nie czekając ſprawy.

Coś o mnie ſłyſzała, Fauſtyno, z tego do ſiebie uczynić możesz podobieńſtwo. Bo taka jeſt w ludziach przewrotność, iż cudze życie prędzey uważać zwykli, o ſwoim ani wſpomnienia bez urazy ſłuchać mogą. Nic pewnieyſzego nad to, Fauſtyno, że ludzie lekcy i prożni, z roſkoſzy ſwoich i dobrego powodzenia, lekkością i prożnością ſłow chlubić ſię radzi, mądrzy zaś ciężkości ſerca ſwego ſkrycie pokrywać umieją. Wpaść ludziom w nieſzczęście, po ludzku trafia ſię częſto, ale do znoszenia

cierpliwie, rozumnego potrzeba człowieka. Z mądrych naymędrſzy kto o ſobie naymniey rozumie: z głupich naygłupſzy, kto ſię mędrſzym nad innych czyni. Jeżeli jeſt jeden taki, co wiele umie, znaydziesz drugiego, co daleko więcey; i tym ſię rożni mądry od głupiego, że mądrego gdy pytasz, z uwagą i nie zaraz odpowiada; głupi choć nie proszony, przed pytaniem ladaco płecie. Gdziekolwiek mieſzkanie ſobie mądrość założyła, tam pieniądźmi bez miary ſzafują, ale słowa na uncye ważą. Dla tegom to mowił, Fauſtyno, że słowa twoje tak mi były tęſkliwe, łzy hoynie wylane naprzykrzone, zdanie twoje tak prożne, że ani tego mogę wymowić cobym chciał, ani co wymowię, ty rozumieć będziesz mogła.

Wiele ci rozumem dociekli, co o Małżeńſtwie piſali, ale we wſzyſtkich Kſięgach tych przykrości, co jedna niewiaſta jednemu Mężowi, jednego dnia, uczynić może, wyrazić wſzyſtkiego niemogli. Ten tylko ſprawiedliwy dokładali termin przy każdym wſpomnieniu: *ciężar małżeńſtwa*: bo jeżeli ktory nie będzie ſzczęśliwym w doſtaniu poczciwey, dobrey, i rozumney żony, wſzyſtkie ciężary naynieznośnieyſze nie będą z tym rowne, ktore temu jednego dnia znoſić przychodzi. Czyć ſię zda, Fauſtyno, że to naymnieyſza praca znoſić

żon

żon zwadliwych kłotnie, ſłuchać ſłow mniey rozumnych, cierpieć uczynki mniey chwalebne, dawać co chcą, ſtarać ſię oto, czego pragną, zamilczeć to, co ſię im niezda? Ja zaś tę pracę taką bydź ſądzę, że nieprzyjacielowi nic gorszego życzyć nie mogę, jak przewrotney i w złości niepomiarkowaney żony. Jeżeliby był Mąż pyſzny, wy go uniżyć potraficie: żadnego takiego nie znaydziesz dumnego, żeby go wyuzdana niewiaſta okiełznać, i pod nogi ſwoje poniżyć nie mogła. Jeżeli głupi jeſt, waſzym dowcipem uczynicie go mądrym, kiedy milczeć muſi; nad wſzyſtkie mądrości ta jeſt naywiękſza, znoſić cierpliwie zwadliwą żonę. Jeżeli będzie kłotliwy, odmieni ſię w ſpokoynego: bo tyle zabieracie czaſu ſwoim ſzczebiotaniem, iż jemu na odpowiedź minuty jedney nie zoſtanie. Jeżeli będzie nikczemny, wy mu oſtrogami dopniecie, że wam na wſzyſtko wyſkoczyć muſi; i w tey myſli utopiony, jak wam dogodzić, ani ſpokoynie jeść, ani beſpiecznie ſpać, nędzny człowiek nie może. Jeżeli gadatliwy, w krotce go uczynicie niemym, tyle mając odpowiedzi, tyle tłumaczenia każdego ſłowa, że mu więcey uczyni ſpokoyności, kiedy palec na uſta położy, anizeliby doſzedł końca, w zaczętey z wami rozmowie. Jeżeli kompaniſta, przemienić go możecie, że z do-

mu krokiem nie wynidzie, gdy opuszczacie dozor gospodarstwa, tak iż żadna rzecz bez jego przytomności stać się dobrze nie może. Na ostatek, jeżeli jest spokoynym, w krotce musi się stać kłotliwym: tak ustawiczne są wasze narzekania, wasze rosterki, że tego żaden nayspokoynieyszy umysł znieść niemoże, żaden język milczeniem zaniechać nie potrafi.

Wrodzony jest niewiastom duch przeciwności, jeżeli chcesz żeby mowiła, milczy; żeby chodziła, siedzi: żeby wesoła była, smuci się: żeby się śmiała, płacze: żeby płakała, śmieje się: żeby jadła, pości: żeby pościła, zbytkuje: żeby spała, chodzi: żeby wstała, śpi: i tak przeciwney są natury, że co mężowie nienawidzą, to one lubią; co mężowie lubią, to one nienawidzą. Moim zdaniem jeżeli ktory rozumny mąż chce, aby co żona uczyniła, nie powinien tego pragnąć, ale czego inszego dopominać się przeciwnym sposobem: tak jak gdy w prawym boku czujesz kolki, z lewego krew puścić (potrzeba, inaczey bolu nie uspokoisz. W jednym zdaniu moim rozumiem, że się nie mylę, widząc jak za niektore występki nasze odkładają na tamten świat Bogowie nieco kary: cokolwiek się zaś uczyni dla niewiast, zaraz nas przez nie samę na tym świecie karzą: a to, że niemasz cięższey i na tam-

tym

tym świecie kary, jak tu zła żona dla Męża. Ach dla Boga! w jakież nieszczęścia się wdaje, kto z niewiastami przestaje: jeżeli je kocha, za lekkiego mają; jeżeli nie, za głupiego; jeżeli o nie niedba, za nikczemnego; jeżeli je czci, za podchlebcę; gdy nie podchlebia, to nienawidzą; jeżeli im służy, gardzą; gdy się chce żenić, nie przyimują; gdy niechce, same pragną; jeżeli się naprzykrzy, to natręt; jeżeli unika, to nieśmiały; jeżeli żartuje, to trefniś: jeżeli milczy, to prostak: jeżeli się śmieje, to głupi; jeżeli nie, tetryk: jeżeli co daruje, za nic wazą: jeżeli nic nieda, skąpym żowią. Na ostatek kto za niemi idzie, to niesławny: kto nie idzie, imienia Kawalerskiego nie godzien. Niechże tedy uważy każdy słysząc to, widząc, i wiedząc co ma czynić: unikać od niewiast, rzecz nie naturalna; iść za niemi, rozum sam i rostropność zabrania.

Jakże wielkie mają przyczyny o! niewiasty, uciekać od was, ktorzy uciekają; opuszczać was, ktorzy opuszczają; kryć się przed wami, ktorzy się kryją; zapominać was, ktorzy zapominają; umierać dla was, ktorzy umierają: nic więcey robacy w grobie nie szkodzą, procz że już zgniłe ciało jedzą; dla was zaś ani fortuna, ani godności, ani samo życie wystarczyć nie może. Napatrzyłem się nie raz tu w Rzymie, że z ktorą posagu było ty-

siąc

fiąc złotych, więcey zaraz jak trzy tyfiące głupftwa i pychy w głowie nofiła. A co naygorsza, że po zmarłym czafem Oycu, albo mężu, wfzyftkie przepadły i zginęły pieniądze, głupftwa naymnieyfza cząftka nie ubyła. Uważ dobrze, Fauftyno, co mowić będę, że niewiafty fame gadać chcą, żeby wfzyfcy milczeli; fame bydź wolnemi, a wfzyftkich mieć niewolnikami; fame rządzić, fłuchać nikogo; na oftatku wfzyftkiego pragną co lubią: kochaią kto im fię podoba, mfzczą fię, kogo nienawidzą; młodzież lgnącą do ich prożności mają jak niewolnikow, ftatecznieyfzych oto niedbających przefladują jak nieprzyjacioł, i gdyby w naywiękfzey kto u nich był łafce, przyjaźń tę małą miarką odmierzyć może; a jeżeli fię gniewać poczną, zawziętości ani granic, ani miary, ani końca znaleść nie podobna. W dziejach Pompeiufzowych ofobliwą rzecz czytać mi fię trafiło: gdy Pompeiufz ow Wielki w pierwfzey woynie Azyatyckiey, przyftąpił pod gory Ryfeyfkie, napadł na dziki narod miefzkający w tych gorach, nakształt leśnych beftyi, każdy w ofobney jamie; nie bez przyczyny beftyami nazwać fię mogą: bo jak owce, czym w pięknieyfzych pafzach chodzą, tym cieńfzą nofzą wełnę, tak i ludzie czym w dzikfzym urodzeni kraju, tym nieugłafkańfzych i niedoftępnieyfzych

fą

ſą humorow, zwyczajow i natury. Ci tedy barbarzyńcy mieli zwyczay, że każdy goſpodarz dwie ſwoje miał w ziemi jamy, bo gorącość wyſokiego ſłońca nie dopuſzczała inszych budować domoſtw. Ociec tedy z Synami i czeladzią w oſobney jamie, żona z Corkami i dziewkami w oſobney mieszkała, i więcey z ſobą do rozmow nieſchodzili ſię, jak dwa razy w tydzień. Pytającemu ſię Pompeiuſzowi, czemu tak nie po ludzku, jak w całym świecie podobna rzecz nie znayduje ſię, żyją? Starzec jeden odpowiedział, jak Hiſtorya świadczy: bardzo krotki czas względem owego długiego wieku do życia nam Bogowie zoſtawili, iż ledwo ſześćdzieſiąt albo ſiedmdzieſiąt lat ktory dożyje; że tedy tak krotki wiek naszego życia mamy, należy abyśmy go ſpokoynie ſtrawili, i zażyli. Wy Rzymianie w bogactwach i roſkoſzach opływając, zda wam ſię dość krotkie życie; bo go ſobie zbytkami ukracacie: nam przy uboſtwie i pracy żyjącym, zda ſię doſyć długie; w całym tedy roku żadnego z więkſzą weſołością nie obchodziemy i nieświęciemy dnia, jak gdy nasz obywatel ktorykolwiek umierając, to nędzne zakończy, i na lepsze przenieſie ſię życie. Gdyby wiele lat żyli ludzie, mieliby doſyć czaſu do śmiania ſię, albo płakania, do weſołości, albo ſmutku, do zdro-

zdrowia, albo choroby, do bogactw, albo ubostwa, do woyny, albo pokoju: ale w tak krotkim życiu na co sobie mamy tyle przyczyniać trudności i zakłocenia? Albowiem mieszkając z żonami, zawsze całe nocy słuchać trzeba było ich skarg, całe dni cierpieć ich zwady, przez co krocilismy sobie życie; ale jak od siebie oddalone zostawiliśmy, nie patrzemy na ich smutne miny, nie słuchamy dziecinnego płaczu, nie męczemy się ich narzekaniem; dla tego i dzieci chowają się spokoynie, i Rodzice wolni są od kłotni, i nam dobrze, i z niemi dzieje się nie zle. Taka odpowiedź była owego Barbarzyńca Pompeiuszowi: co zaprawdę mowić się może, Faustyno, że temi dowodami naymędrszego przeszedł Greka i Łacinnika; z niemałey ten wyłamuje się niewoli, ktory od kłotliwey ucieka żony. A jeżeli ci poganie w dzikich gorach wychowani, niemogli wytrzymać ustawicznych żon kłotni, jakże my to w pieszczotach Rzymskich od was znieść potrafiemy? Niewiem tedy co mowić, Faustyno, jeżeli cierpieć złą niewiastę można, a dopieroż kochać: natura prawda dała wam te przymioty, że pociągnąć serca do kochania możecie; ale przewrotnym i niepomiarkowanym humorem to czynicie, że was nienawidzić potrzeba.

To co mowię, już dawno Faustyno, miałaś usłyszeć; ale dotąd cierpliwie czekałem, pokąd sama nie dałaś do mowienia przyczyny, kiedyś mi do cierpienia tak wiele złego była powodem. Szosty teraz rok jak Ociec twoy mnie sobie przybrał za Zięcia, i jedyną Corkę swoję ciebie, Faustyno, dawszy za żonę, przydał w posagu tak wielkie Państwo z koroną, i wielką z skarbu swego udzielił część, ale zawziętych wyrokow powodem to się stało: obadwa oszukani zostaliśmy; Ociec twoy, że mię przybrał za Syna, i ja, żem cię wziął za żonę. Ociec twoy, Faustyno, a moy Teść, Antonina Pobożnego imie sobie u wszystkich zasłużył, że na wszystkich był miłosierny, procz na mnie jednego naysurowszy; kiedy do tak małego ciała, tak wielkiego ciężaru kość mi nie potrzebnie przyrzucił, do ktorey zgryzienia ani tak mocnych mam zębow, ani do strawienia tak gorącego żołądka; a co naygorsza nie raz się obawiam, abym się nie udawił. Niemogę i tego zamilczeć, Faustyno, (lubo wiem żeć przykre będzie do słuchania) że dla osobliwey urody twojey, u wielu jesteś w poważeniu; dla szpetnych i zepsowanych obyczajow, u wszystkich w obrzydzeniu. Niewiasta urodziwa nie co inszego jest, tylko Sodomskie jabłko, z wierzchu piękne, i do weyrzenia powabne,

bne, wewnątrz pełne gorzkiego popiołu. O jak zawisne masz, Faustyno, wyroki! jak niesprawiedliwie dzielili cię Bogowie, dawszy ci tak piękną urodę, tak wiele bogactw, żebyś dla nich zginęła; a co naylepszego, bydź rozumną i poczciwą, do utrzymania tego wszystkiego, nie pozwolili łaski! O jakże wielkie nieszczęście wchodzi do owego Oyca domu, kiedy mu się rodzi piękney urody Corka, jeżeli jey Bogowie za wielką łaską nie udzielą rozumu i wstydu: bo temi darami, rzadko razem ktora będzie ozdobiona; co jeżeli się trafi, cudem bardziey nazwać to potrzeba, aniżeli naturalnie. Niewiasta kiedy młoda, piękna a głupia, i dla ludzi zgorszeniem, i dla domu oszpeceniem bydź musi.

Trzydzieści siedm lat będąc młodzianem zdało mi się, że tylko tyle dni; teraz rok szosty, jak się ożeniłem, zda mi się, że 600. lat żyję. Zadne nie może się nazwać cięższe męczeństwo nad to, ktore cierpi mąż przy złey żonie. Wierz mi, Faustyno, gdybym dawniey wiedział, co teraz wiem, dawniey cierpiał, co teraz cierpię, ani za Bogow rozkazem, ani za namową ludzką, ani za prozbą krewnych, przywieśćbym się niedał, abym miał moje ubostwo za twoję dostatki przemienić. Ale kiedy dla mnie zły, dla ciebie dobry los padł fortu-

ny,

ny, wiele milczę, więcey znoszę; i jeżelim wiele dotąd cierpliwie znosił, Faustyno, znosiłem dla tego, abym więcey tego nie cierpiał.

A na ostatku i to przyznać muszę, że niemasz takiego męża, ktory lubo wielką znosi żonę cierpliwością, żeby więcey znosić nie był powinien, jeżeli o tym, że jest męszczyzną, i ta, że niewiastą, pamiętać będzie: bo jeżeli się dobrowolnie kto w pokrzywach położy, nic inszego z tamtąd nie odniesie, nad pryszcze; o co narzekać nie powinien na nikogo, mający wolność czynić to, albo nie.

Gdy tedy w jednym z sobą mieszkają domu, głupi nad głupiemi mąż jest, ktory jawnie żonę przed sądem oskarża. Jeżeli jest dobra, kochać ją powinien, żeby lepszą była; jeżeli jest zła, znosić, żeby się gorszą nie stała. Samym męszczyznom umysł pomiarkowany jest przyzwoity. Ktorą zaś niewiastę od złego nie odwodzi bojaźń Boska, niesława, urągánie się pospolstwa, taką aby poprawić, sposobu nie staje: umysł niewieści jest tak delikatny, że za naymnieyszy dobry uczynek wielkiey żądają nadgrody, za naywiększy grzech żadney niechcą cierpieć kary. Niżeli przyidzie do małżeńskich związkow, wiele i długo myślić o tym, i radzić się męszczyzna powinien; ale kiedy postanawia,

nie

nie inaczey tylko ślubne zawrzeć kontrakty, tak postępować powinien, jak żołnierz na woynę wyjeżdzający: to jest na wszystkie się odważyć przypadki, cokolwiek mu trafić się może: gdyż nic nie jest podobnieyszego do woyny, jak to, co niezgodne małżeństwo z sobą w domu czynić zwykli.

Nie raz mocno o tym myśliłem, jeżeli dla zgody w małżeństwie jakie miałem postanowić prawo; ale tak doświadczeniem z tobą, Faustyno, jako i samym rozumem jestem nauczony, że żadne prawo małżeństwu nie pomoże, kiedy niewiasty bezprawnie żyć chcą koniecznie. Jednakże niektore dla starania się o pokoy z żonami mężom podam prawidła: co jeżeli mnie samemu już niepotrzebne, przynaymniey inszym pomodz mogą, tak jak lekarstwo, ktore się do oczu nie zda, nogom służyć może. Wiem dobrze, Faustyno, że to com mowił, i ciebie, i tobie podobne do nienawiści poruszy, ponieważ słowa tylko, nie umysł uważacie. Ale Bogow nieśmiertelnych wzywam na świadectwo, że nie inszym umysłem, tylko dobre, co ich jest wiele napomnieć, złe, co ich jest więcey, ukarać umyśliłem; jeżeli ani u tych, ani u owych wiary mieć nie będę, jednak złych od dobrych abym rozeznać i przedzielać nie miał, dla tego nie przestanę;

U mnie dobra żona jest jak bażant, o ktorego pierze mniey dbać potrzeba, tylko o smak. Zła zaś jak liszka, na ktorey lepsza skora, a ścierw za płot wyrzucają. Podam tedy prawidło mężom, ktore zachowując, mogą spokoynieysze z złemi żonami mieć życie.

1. Niech będzie to naypierwsze: żonę złośliwą i gniewliwą cierpliwie mąż niech znosi; żadna bowiem jadowita jaszczurka taka się na ziemi nie rodzi, jak niewiasta do gniewu pobudzona.

2. Niech się stara mąż koniecznie, aby sam opatrywał wszystkie potrzeby, cokolwiek bydź może dla żony wygody, i do domowego porządku: często się trafia że niewiasty rządzące się same w domu, w niepotrzebne, i mniey uczciwe wdają się przypadki.

3. Starać się mąż powinien, aby żona z uczciwemi i cnotliwemi ludźmi miała swoję zabawę: bo nic prędzey niewiasty zepsuć nie może, jak zła i niegodziwa kompania.

4. W żadney rzeczy żona miary niech nie przestępuje: mąż mieć powinien pilne na to oko, żeby ani ustawicznie w domu siedząc, nie zgryzła się, ani za naymnieyszą przyczyną po sąsiadach jeżdżąc, sławy swojey i mężowskiey nie naruszyła.

5. Aby nigdy z żoną mąż kłotni nie za-

czynał, ſtrzedz ſię naybardziey powinien; bo jak raz tylko porzuciwſzy bojaźń, ośmieli ſię do zwady, przyzwyczai ſię tak, że bez wſtydu do uſtawicznych roſterkow ſama da pobudkę.

6. Niech ſię pokazuje mąż żonie, jakby naywiększą miała u niego wiarę; bo takiego ſą umyſłu niewiaſty, iż czegobyś nigdy niechciał, to prędzey uczynią, cobyś chciał żeby czyniła, to opuszczają.

7. Niechay mąż żonie ani całego goſpodarſtwa powierza, ani wcale rządow zabrania: jeżeli wſzyſtkim rządzić będzie, mało przyſpoſobi; jeżeli wcale nic, wiele ſkrycie wynieſie.

8. Nie zawſze mąż żonie weſołe pokazować powinien oko, ale na czas i ſuro wſze: tego ſą umyſłu niewiaſty, że weso łych mężow kochają, ſurowſzych ſię boją

9. Naypilniey niechay ſię ſtara mąż, a by żona z nikim zwady nie zaczynała w ſąſiedztwie: częſto ſię trafiło w Rzymie że dla jedney małey przyczyny do kłotn z żony, życia mąż, i żona fortuny poſtra dała, i w mieście wielkie uczynili zamie ſzanie.

10. Tey niech będzie mąż cierpliwośc że cokolwiek żona wykroczy, aby jey ni gdzie publicznie nie ſtrofował, tylko ſe kretnie w domu: nic inszego nie jeſt, kto

przy

przy przytomnym żonę ukarać chce, jak plujący do gory w Niebo, ktoremu plwociny nazad w oczy ſpadające, twarz brzydzą.

11. Wſtrzymać ſię wſzelkim ſpoſobem mąż powinien, aby złych nałogow żony ręką nie poprawiał: bo ktora ſię ſłowy poprawić nie da, ani jey powroz, ani kiy nie pomoże.

12. Ktory ſpokoynie z żoną mieszkać chce, przed wſzyſtkiemi chwalić ją powinien; ten zwyczay mają niewiaſty, że rade aby je wſzyſcy chwalili, a napomnienia i poprawy od nikogo cierpieć niemogą.

13. Niech ſię ſtrzeże mąż, aby w uſzach żony ſwey, żadney inſzey (chociaż naypoczciwſzey) nie chwalił niewiaſty; taka jeſt w nich zazdrość, że tey godziny zaraz męża znienawidzi, rozumiejąc, iż inſzą więcey kocha, jak żonę.

14. To Mężowie niech mają na pamięci, gdyby ktory miał naynieurodziwſzą, koniecznie w nię urodę wmawiać, że jeſt nad inne pięknieyſza, powinien: tym ſpoſobem i ſerce jey nakłoni; bo nic więcey kłotni w małżeńſtwie nie czyni, jak żona rozumiejąca, że dla nieurody od męża jeſt wzgardzona.

15. Przezornym bydź mąż powinien, aby z niepotrzebnemi oſobami w poufałość wchodzić ſpoſobu żona nie miała: bo z

tey przyjaźni naygorsze wynikają między małżeństwem nienawiści i gorszące sprawy.

16. Często przez rozmowy potoczne, niech przypomina Mąż o niektorych Matronach, w jakim mniemaniu są u wszystkich, jak w złey sławie żyją, jak przyczyny ludziom do mowienia o sobie dają; bo jako niemasz nikogo chciwiey pragnącego sławy nad niewiasty, żeby tedy tak zle o niey nie mowiono, jak o drugich, prędzey tego nie uczyni, co drugie czynią.

17. Komukolwiek żona zle życzy, niechay i mąż to pokazuje, jakby mu był wielkim nieprzyjacielem: tak jest przewrotny umysł niewieści, że co mąż kocha, one nienawidzą, co mąż nienawidzi, to kochają.

18. W mnieyszych rzeczach niechay mąż żonie ustąpi, pozwoli, przyzna jey prawdę, zdanie pochwali: więcey się z tego ucieszy, choć w fałszu otrzyma gorę i zwycięstwo, aniżeli gdyby dziesięć tysięcy przysposobić miała intraty.

Nic więcey nie przydaję, Faustyno: tylko patrz na to, że ja na wszystko patrzę, wiedz o tym, że ja wiem o wszystkim, uważay to, że ja uważam wszystko, a tak rozumiey, że to czynię dla poprawy życia twego; co gdy uczynisz, a nieprzyjaciele nasi widzieć nas będą w takiey zgodzie, w

ta-

takiey przyjaźni, dość dla nich będzie zemſty i kary.

§. XI.

Marek Aureliusz Cesarz kończąc zaczętą rozmowę, wyraźniey o klucz proszony do Biblioteki odpowiada.

Kiedym już gniew, zal, i żołć z ſerca wynurzył, teraz na prożbę. twoję Fauſtyno odpowiadam: ten zwyczay zachowany powinien bydź u przyjacioł, że wprzod wymowić urazy do ſiebie miane powinni, niżeli ſię w krzywdach godzić zaczną, inaczey, jak choremu nie pomoże lekarſtwo, jeżeli żołądek zamulony, wprzod wyczyſzczony nie będzie. Dopominasz ſię Fauſtyno klucza odemnie z tym naprzykrzeniem, że jeżeli go nie doſtaniesz, do niebeſpieczeńſtwa poronienia moim uporem przyprowadzona bydź byś miała. Ja zaprawdę ani twojey prożbie, ani twojemu zdaniu wcale ſię dziwować nie mogę: tak wasze przyrodzenie każe, że jeſteście w żądaniu niepomiarkowane, w prożbie prędkie, w znoszeniu niecierpliwe. Nie bez przyczyny mowię, że niewiaſty ſą w żądzy niepomiarkowane: bo czaſem takich rzeczy pragną obrzydliwych, o czym ani umarli wiedzieli, ani żyjący ſłyſzeć mogli. Ze w proſzeniu prędkie, i to nie bez przyczyny: cokolwiek im na myſl przyidzie, w tym punkcie to koniecznie

mieć chcąc, i język do proſzenia, i nogi do kłaniania, i ręce do wzięcia, i ſerce do mienia przymuſzają. Że w uczynku uporne: niech ſię tylko zaweźmie na kogo niewiaſta, ani ją wſtyd od oſkarżenia, ani uboſtwo od przeſladowania, ani ſumnienie od zabicia odwieść niemoże. Że niecierpliwe: nie uczynić tylko ktorey niewieście o co proſi, zaraz z niecierpliwości blednieje, uſta gryzie, palce łamie, cały dom hałaſem napełni, tak, iż tego dnia żaden do niey przyſtąpić odważyć ſię niemoże.

Macie niby pozorną przyczynę ciężarne pod kolorem poronienia wypełnić ſwoje żądze, i wymuſić na nas, co wam ſię podoba, zaſzczycając ſię prawem dla was napiſanym; ale wiedźcie o tym, że za owych ſzczęſliwych czaſow Kamilla, nie tak wiele było rozwięzłych niewiaſt, jak teraz: niewiem przyczyny dla czego teraz brzydzicie ſię dobrym, a ſzpetnym pragnieniem jeſteście zarażone. Dla tego, Fauſtyno, wytłumaczęć przyczynę tego prawa napiſanego, jeżeli ſię nim wſzyſtkie zaſzczycać mogą. Prawa ſtanowione, dla jednych ſą jarzma, żeby w nich zli chodzili, dla drugich ſkrzydła, żeby dobrym latać niemi wolno było pod ſame Niebioſa.

Gdy Kamillus Wodź Rzymſki wyjeżdżał

dżał na woynę, uczynił ślub Bogini Matce wszystkich Bogow Berecyntyi, jeżeli zwyciężcą powroci, srebrną wystawić kolumnę: gdy tedy podbiwszy nieprzyjacioł z zwycięstwem powracał, ślubu obiecanego nie było z kąd wypełnić, ani sam będąc bogatym, ani w skarbie funta srebra nie zastał. Bo na ten czas bogatszy był Rzym w cnoty, jak teraz w złoto. Więcey się znaydowało sławnych Rycerzow, mądrych Filozofow, poczciwych niewiast w Mieście, jak w skarbie pieniędzy: a co głową wszystkiego, że niecnot wcale prożni: o czym dość Dziejopisowie nie podchlebnie, ale samą rzeczą pełne zapisali Księgi, w jakim honorze, w jakich cnotach znaydowały się w ten czas Matrony Rzymskie. Gdy tedy od nikogo nie były obowiązane, ani proszone, ani nadmienienia o tym miały, umowiwszy się z sobą postanowiły wszystkie zausznice, wszystkie pierścionki, pasy srebrne, śpinki, baryery, perły, i co tylko mieć mogły kleynotow, złota i srebra, odnieść to wszystko do Senatu, i darować na wypełnienie obiecanego ślubu Matce Berecyntyi. Gdy się zeszły do *Capitolium*, i porzuciły na ziemi u nog Senatorskich nieprzeliczony skarb, (jak o tym rożne dzieje piszą) Lucynia, imieniem wszystkich taką zaczęła mowę.

Nie te kleynoty, nie perły, złoto i srebro, Oycowie wybrani, i Prześwietny Senacie, co na wystawienie obiecanego ślubu Matce Berecyntyi dajemy; ale to więcey szacować powinniście, że Synow i Mężow naszych na dostąpienie tego zwycięstwa odjeżdzających odważnym nie żałowaliśmy sercem: a jeżeli i te podarunki znaydą jakąkolwiek u was uwagę, nie na to, co mało oddajem, ale cobyśmy oddały, gdyby nas na więcey stać mogło, oczy swoje obrocone mieycie, prosiemy.

Zaprawdę Senat (lubo dość te Matrony zniosły) nie tak ich kleynoty, jak ochotę i dobrą wolą wiele u siebie szacował. Takie tedy złożyły skarby, że nietylko na wypełnienie obiecanego ślubu dość było, ale też i na dokończenie dalszey woyny, do zbytku wystarczało.

Tego tedy dnia, kiedy tak wielki darowały upominek, pięć przywilejow zaraz od Senatu odniosły: nigdy bowiem Rzymianie jakiegokolwiek uczynku dla Rzplitey bez wdzięczności i nagrody nie puszczali.

Pierwszy tedy przywiley pozwolił Senat, aby na pogrzebach publicznie przez mowcow chwalone były; przed tym niegodziło się, tylko samych zasłużonych w Woysku, lub w Rzplitey po śmierci chwalić.

Na

Na pogrzeby zaś niewieście ani chodzić męszczyznom nie było wolno.

Drugi: pozwolono im w Kościołach siadać; dawnych czasow Rzymianie to zachowywali, że tylko samym starcom siedzieć było wolno, Xiężom klęczeć, lub krzyżem leżeć, żonatym wolno się było schylić. Niewiastom wszystkim, choć Szlachetnego urodzenia, ani siedzieć, ani rozmawiać z sobą, ani się schylić nie godziło.

Trzeci: pozwolono im, aby każda mogła mieć dwie suknie bogate, i w nich bez opowiedzi i pozwolenia Senatu, kiedy chce, chodzić. Przedtym jeżeli ktora Rzymianka bez pozwolenia Senatu suknią nową sprawiła, i w niey się pokazywała, tedy konfiskowano tę suknią, a męża, że jey tego pozwolił, na wygnanie odsyłano.

Czwarty: pozwolono im wcięższych chorobach zażywać wina: na ten czas choć w niebespieczeństwie życia, samę tylko wodę Rzymianki pijały; i za rowny występek mieli, widząc ktorą wino pijącą, jak gdyby cudzołostwo popełniła.

Piąty: pozwolono im, żeby ciężarney Rzymiance, czegokolwiek pragnąć będzie, niczego nie broniono.

Te tedy pięć przywilejow Rzymskim niewiastom pozwolonych, sądzę bydź sprawiedliwe: czy możeż bydź co sprawiedliwszego, jak żeby wielkich godności i

cnot

cnot niewieście, od wszyſtkich honor, wzgląd był świadczony?

Niewiaſta cnotliwa i rozumna, z żadnym ſkarbem na świecie porownana bydź nie może.

Do piątego Artykułu co należy dla niewiaſt ciężarnych, oſobliwą Fauſtyno opowiem ci przyczynę; nigdy Rzymianie, ani Grecy, ani Łacinnicy, nie dawali nowych praw poddanym, bez wielkiey przyczyny.

Wiele bowiem praw częścią złe ludzie zachowują, częścią w niektorych rozrządzeniach ſame prawa zamieszanie czynią: ſnadniey jeſt to zachować, co ſam rozum radzi, aniżeli to wiedzieć, co w wielu prawach jeſt napiſano.

Roku od założenia Rzymu 363. gdy *Fulvius Torquatus* wojował z Wolſkany, ſtrzelcy Maurytańſcy w puszczach Egipſkich złapanego jednookiego człowieka, do Rzymu przyprowadzili, w te ſame dni, kiedy Makryna Torkwata żona, (ktorey ciężarney odjachał) bliſkiego ſpodziewała ſię połogu.

Na ten czas nie mnieyſza liczba była niewiaſt poczciwych, jak teraz ſwawolnych, jednak Makryna była wzorem dla wszyſtkich, ktorey cnot, tak jak zwycięſtw męża jey, całe Miaſto w pochwałach końca znaleść niemogło.

Ro-

Roczne dzieje piſzą: że podczas pierwſzey wyprawy do Azyi tego Torkwata, przez lat całe 12. jak w domu nie był, żony jego nikt nie widział, ani z domu wychodzącey, ani w oknie ſtojącey, ani ośmioletniego męſzczyzny w dom ſwoy wpuścić nie pozwoliła, a co więcey, że ani męſzczyzni ani niewiaſty, twarzy jey przez ten czas odkrytey nie widzieli.

O jak wiele Fauſtyno takich dziś znayduje ſię niewiaſt, ktoreby ſobie życzyły widzieć i znać tak godną Matronę! ale jak mało takich coby ją w tak chwalebnym życiu naſladować chciały.

Ktoraż dziś taką w Rzymie, a podobno w świecie naydziesz, żeby przez dwanaście lat za prog nie wyſzła bez męża; kiedy nayprędzey teraz, gdy mężow niemasz, wizyty oddają, i na tych, że ich częściey nie odwiedzają, żalow ſwoich wywierać nie wſtydzą ſię?

Ktoraż obaczyſz, żeby przez dwanaście lat z twarzą nieodkrytą chodziła; kiedy teraz więkſze poł dnia, a prawie całe dwanaście godzin, na przeglądaniu ſię w zwierciedle i ſtrojeniu ſtrawią?

Ale wracając ſię do zaczętey powieści: gdy mimo drzwi Makryny ſprowadzono tegoż jednookiego człowieka, nieſzczęściem takim ſię ſtało, że z ſłużebnic jedna powiedziała Pani ſwey o tym, ktorego

wi-

widzenia takim zapalona apetytem obrzy-dliwym, że zaraz nieżywą padła na zie-mię, dla jedney powściągliwości, aby je nikt w oknie ſtojącey nie obaczył. Gd tedy cały Rzym żalem i lamentem z je śmierci był napełniony, za uproszenie Senatu, pierwſzey tey Makrynie w Rzy-mie nagrobek położono taki:

Pierwſza z niewiaſt Makryna pod publi-
cznym głazem
Leży, że była w cnotach dla wſzyſtkic
obrazem.
Umrzeć raczey wolała, niż wpaść w ocz
czyje.
Więc za tą nieśmiertelną ſławą niecha
żyje.

Zaiſte to poſtanowiono prawo, nie dl tego, aby już po śmierci co pomogło te ſławney i cnotliwey Makrynie, ale wa na przykład nietylko dla wiadomości jey chwalebnych zwyczajach i nieśmie telney ſławie, ale też i do zachęcenia naſladowaniu jey cnot, i poczciwego ży cia.

Sprawiedliwa tedy jeſt rzecz, aby to pr wo, ktore z przyczyny zaſług poczciwyc niewiaſt jeſt poſtanowione, dla nikogo wię cey, jak dla tak poczciwych ſłużyć mo gło. Y dla tego ktora ſię tego dopomin praw a, może jey ſpytać beſpiecznie, j

żeliś

żeliś jest tak godną, dla jakich ta łaska wyświadczona: wiedz o tym Faustyno, że także w prawach naszych, w szostym Artykule to napisano: ktorekolwiek będą zepsowanych i szpetnych obyczajow, temi łaskami zaszczycać się nie mogą.

§. XII.

Nie mniey niewiastom jak męszczyznom należy bydź uczonemi i rozumnemi; do czego gdy się nie przykładają, niedbalstwu bardziey, niżeli płci do tego niesposobney przyznać się może, wiedząc jak wiele dawnego wieku było mądrych Heroin, o czym tu niektore kładzie Pisarz przykłady, wiadomości godne.

Ze wszystkich ozdob, ktoremi Bog człowieka przyozdobił, naywiększy jest bydź rozumnym; a że w piękności przodek biorą Damy, starać się powinny o naydoskonalszą ozdobę, żeby były rozumnemi: bo gdzie się prawdziwa znayduje, (nie farbowana) mądrość, tam i wszystkie cnoty; gdzie cnoty, nie trzeba większey ozdoby; bo same przez się tak piękne, tak ozdobne, tak miłe w oczach każdego, że nad nie niemoże się znaleść nic droższego, nic szacownieyszego, nic milszego.

Niech nie będzie żadnym podziwieniem, że się tu wspomni tak wiele mądrych Heroin, ile gdy się co osobliwszego trafi słyszeć, tym co tego nie słyszeli, czego nie wiele czytając nie czytali, ani ciekawie się py-

pytali, zaraz ta rzecz zda się bydź trudna do wiary, czyniąc powątpiwanie w prawdziwey powieści Pisarzow godnych i powaznych. A to z tąd się dzieje, że teraznieyszy wiek nie widzi nic osobliwszego w Damach: chwała Bogu że druga ledwo czytać umie. Zadziwią się tedy, gdy i to o sobie powiem, żem się miał z zostawioney niewieściey nauki czego nauczyć, i z czego się zbudować. Wiele tedy tamte czasu na naukach strawiły, teraznieysze na roskoszach, strojach, tańcach trawią więcey.

Niemasz tedy nic tak nowego, ani będzie na świecie, czegoby nam dawne wieki w żywych i godnych wiary przykładach nie zostawiły. *Euphorion Lib. 4. de Gestis Rhodiorum* powiada: gdy przy Dworze Rodyiskim wszczęła się między mowcami Rzymskim i Greckim kłotnia i zwada; Mowca Grecki rzekł Rzymianinowi: wy Rzymianie jeżeliście szczęśliwi w orężu, ale w naukach Akademickich nieuczeni prostacy, ponieważ doskonalsze są u nas niewiasty w szkole, jak wasi Wodzowie w polu. Co gdy się doniosło do Rzymu, tak temi słowy był urażony Senat, że się na woynę między Grekami, i Rzymianami zanosiło, tak wielką, jaka między Katageńczykami i Rzymianami o Krolewstwo Sycyliyskie była. Ledwo się nie więcey takich

wojen

wojen liczyć może, o urażenie słowem, jak o odebranie zawojowanego kraju. Gdy tedy tak Rzymianie, jak i Grecy zabierali się między sobą do woyny, Rodyiczykowie wdali się między nich w gwarancyą, ażeby ich pogodzić. A że się z okazyi niewiast wszczęła taka zawziętość, więc Rodyiczykowie postanowili, ażeby Rzymianki z Greczynkami spotkały się w języki, bez krwi rozlania. Co Rzymianie mieli sobie za honor, Grekowie za większą krzywdę, gdyby byli niewieścim językiem zwyciężonemi, jak Kawalerskim orężem. Gdy tę propozycyą obie strony akceptowały, wysadzono 20. niewiast Rzymianek, tyleż Greczynek sprowadzonych na dwor Rodyiski, mieysce Medyatorskie. Niepodobna jak rozumnie na pytania odpowiadając, odniosły rowną pochwałę, z tą rożnością: że Greckie Matrony wysokie rzeczy prostym dyskursem, Rzymianki mnieysze rzeczy wysoką wymową traktowały. Y co w tych niewiastach uważano, możemy to codziennie widzieć i w godnych męszczyznach. Rzadko kiedy dar wymowy i głębokiey nauki jedna osoba mieć będzie. Na reszcie tak Grecy Rzymianek, jak i Rzymianie Greczynek słuchając, do ukontentowania się ucieszyli. A Rodyiczykowie uczynili rozprawę, żeby tak mądre sąsiadki, wszystkie Lau-

rami

rami ukoronować, jako Tryumfatorki: Greckie w poważnych i wyſokich ſentencyach, Rzymianki w piękney wymowie otrzymały pochwałę. Po ſkończoney dyspucie, wrociły ſię jedne do Rzymu, drugie do Grecyi, nie z mnieyſzym od ſwoich przyjęte trzyumfem i ſławą, jak gdyby z batalii zwycięſtwo przyniosły. Senat Rodyiſki na pamiątkę ſąſiedzkich Matron na tym mieyſcu, gdzie była dyſputa, bliſkie jedne drugiey poſtawił wſpaniałe kolumny; wſzyſtkich imiona złotemi literami wyryto, ktore miały bydź tak kosztowne, że po Koloſſie w Rodzie Słońcu wyſtawionym (jak *Strabo* i *Plinius* 3. *Epig.* wſpomina) pierwſze ſię liczyły, i wſpaniałością zaſzczycały. Stały te kolumny aż do czaſow Ceſarza Heliogabala, ktory wynaydując nowe niecnoty, ſtare wywracał ſtruktury i zwycięſkie znaki. Tey Hyſtoryi Piſarze uważali w tych Matronach rożność: Greczynki przenoſiły urodą Rzymſkie, Rzymianki poważnym i czyſtym ſtrojem Greckie. Także Greczynki były śmiałe, odważne; Rzymianki ſkromne i wſtydliwe: dla czego naſladować radziłbym Rzymianki w ſkromności, niżeli Greckie w śmiałości i poufałości. Nie na to ſię niewiaſta rodzi, żeby była odważna, i ludzi w batalii zabijała, ale żeby kądzieli pilnując, domem dobrze rządziła. Treść tey

rozmo-

rozmowy jeſt, że takie przedtym bywały niewiaſty, iż jedna wſzyſtkiemi rządzić, i nad wſzyſtkiemi panować by mogła. Takie ſię dziś niektore znaydują, że o jedney wſzyſcy zle mowić mają doſtateczną rzecz.

Ale nie mowię, żeby z tey przyczyny kto nabrał śmiałości, wſzyſtkie ſzkalować językiem bluznierſkim, i zawziętym. Bardziey należy do rozumnego i honor kochającego (nie głupiego i nikczemnego) męſzczyzny, bronić jako niemocne, cieſzyć jako ſmutne, nawiedzić jako ſłabe, poradzić jak nieprawnym, ale ich nie przeſladować, nie ſzkalować, i chociażby co ſię mogło trafić, nie osławiać; męſzczyzna co bezbronną niewiaſtę językiem kaleczy, wyraża Domicyana Ceſarza co z ſzpadą muchy gonił i zabijał, jak napiſano:

Domicianus hoſtium muſca, muſcarum hoſtis.
Domicianus nikczemnego ducha,
Muchom nieprzyjacielem, nieprzyjaciol mucha.

Boga na świedectwo biorę, że i dziś na świecie znayduje ſię tyle niewiaſt tak dobrych, tak cnotliwych, i tak mądrych, że co ſekretnie tają cnoty i prywatne wiodą życie, gdyby tak publicznie miały dyſputować albo uczyć, z wſzyſtkiemi tamtemi mogłyby ſię porownać, albo je przewyżſzyć. Pioro moje nie na potwarz dla wſzyſtkich oſtro zaſtrużone, ale tyl-

ko tym, co więcey na prożnościach na ſtrojach trawią czaſu, aby dopiąć oſtrogą, czy przeſtrogą do dobrego, i niejakim muſztukiem powściągnąć od zbytkow, a do nauki i czytania Kſiążek uczynić pobudkę. A chociażby na dowod umyſłu mego dość było na tym co ſię wyżey rzekło, jednak aby wiedziały godne Damy, jak więcey mnieyſza mądrość, aniżeli wielkie doſtatki uczynią honoru, niektore wſpomnę przykłady.

§. XIII.

O Themiſtokli Sioſtrze Pythagora Filozofa, ten gdy uczył w Rhodzie Filozofii, ta w Thracyi także uczyła Filozofii.

Według Warrona powieści, ſtarodawnych Filozofow liczyło ſię ſekt więcey nad 70. Te drudzy do ſiedmiu ſkracają, z tych naygłownieyſze były trzy, to jeſt: Stoikow, Perypatetykow, Pythagoreſow, ktorych głową był Pythagoras.

Dicœarchus Annius Ruſticus, Laertius, Euſebius i Bocatius, o tym piſzą, czemu ledwieby wierzyć potrzeba, gdyby nie tak wiele na to ſławnych zgadzało ſię Piſarzow, że Pythagoras miał Sioſtrę nietylko uczoną, ale może ſię nazwać naymędrſzą, z tey miary, że nie ona od Brata, ale Brat od niey uczył ſię Filozofii, co naywiękſze podziwienia przynoſi, jakiego miała Nauczyciela, kiedy Pythagoras był u niey uczniem.

czniem. Jmie jey było Themiſtokla, do ktorey gdy w Samothracyi uczyła, liſt piſał taki:

Pythagoras Brat i uczeń, Themiſtokli Sioſtrze i Miſtrzyni;

Pomnożenia mądrości i zdrowia.

Kſiążkę tę o ſzczęściu i przeciwney fortunie, ktorąś mi w podarunku przyſłała, od początku do końca przeczytałem, jak w piſaniu poważną, tak w nauce miłą, co ſię rzadko i w męſzczyznach uda, tobie ſamey tę doſkonałość przyznaję. Albowiem Aryſtypus ucząc był twardy, piſząc bardzo ſubtelny, *Epimenides* piſząc zwięzle, ucząc dość obſzernie i wyrozumiale, dawał uſtawy. Ty tak ſzczęſliwie i wyſoko poſtąpiłaś w piſaniu i w naukach, że w ſentencyach, ktorych zażywasz, jakbyś wſzyſtkich czytała Filozofow, i tak dawne wſpominasz rzeczy, jak żebyś na wſzyſtkę oczami ſwemi patrzyła ſtarożytność. A żeś jeſt niewiaſta, tedy niewieściego dowcipu przechodzisz daleko granice.

Donieſiono mi że w opiſaniu woyny domowey wzięłaś ſobie pracę, o czym inaczey mowić nie mogę, tylko że obſzerną wynalazłaś do zabawy rzecz. Tak wielkie i tak ciężkie były wieku naszego woyny, żebym wolał o nich czytać, aniżeli na to oczyma patrzyć. Co jeżeliś już zaczę-

ła; czemu ſnadno wierzę, przez miłość wrodzoną i Bogow nieśmiertelnych cię zaklinam, żebyś piſząc przypadki właſney Oyczyzny, prawdy nie odſtąpiła, a przez podchlebſtwo i fałsz, nie oſzpeciła całey pracy. Częſtokroć dziejopiſowie podchlebiając, albo wymawiając przypadki ſwoich, pozwalają, ażeby piſmom ich nie dali wiary poſtronni.

Gdy w tey oſtatniey batalii zwyciężeni Rodyiczykowie, a naſi zwycięſtwo otrzymali. Nie bądźże w wynoſzeniu ſwoich zbyt wylana, ktorzy mſzcząc ſię krzywdy wygrali pole, ani Rodyiczykow ganiąc, nie przechodź ſkromności granic, ktorzy tylko Rzymianom na poſiłki przyſzli. Dla tey przyczyny mowię, że niewiaſty broniąc ſwoich, mocnieyſze nad lwow, męſzczyzni broniąc inſzych, bojaźliwſi jak zające, i nie ten mocnym nazwać ſię może, co właſnego domu broni, ale ten, co dla cudzego właſne w niebeſpieczeńſtwo podaje życie.

Zebym przyrodzoney miłości nie miał do Oyczyzny, i żebym tym nie ſprzyjał ktorzy o niey dobrze mowią, i pięknie piſzą nie przeczę: tego jednak nie chwalę Dziejopiſom, ktorzy o wielu dobrych chwalebnych i pamięci godnych rzeczach z tey przyczyny, że ſą obce, milczą, a ſwojey Oyczyzny, chociaż niemasz co oſobli-

bliwego chwalić, i obſzernie głoſić, za naywiękſzą rzecz ſobie zakładają.

Nie jeſt żadne dziś tak nikczemne Krolewſtwo, żeby nie było w nim co godnego do pochwały. Niemasz takiego narodu, jedynowładztwa, żeby ſię nie nalazło co do nagany.

Nikt tego nie przeczy, żem z troyga rodzeńſtwa nayſtarſzy; ani ja ſam naypodleyſzym z uczniow twoich nazwać ſię wſtydzę. A jako ja uczeń twoy przed ſwoją nauczycielką powſtać powinieniem, tak tobie, jako Bratu ſtarſzemu wiarę dać przynależy. Tą tedy uniżonością jak przed Nauczycielką poniżony, tą wrodzoną miłością, jako brat ſtarſzy utwierdzony, napomnieć cię odwagi nabieram. Ażebyś w ſłowach mądrość i oſtrożność, w życiu świątobliwość, ſkromność i powagę w uczynkach, na oſtatku w piſaniu wſzyſtkich dziejow prawdę zachować pamiętała.

Gdy bowiem ciało ludzkie bez duſzy nie tylko żeby czego warto było, ale jeſzcze śmierdzącym jeſt trupem: daleko więcey mniey waży język i uſta ludzkie bez prawdy, ſmrodem kłamſtwa zarażone.

§. XIV.

Daley prowadząc Piſarz ſwoy umyſł, radź godnieyszym Damom, aby przykładem dawnieyſzych matron pobudzone, miały ſię do umiejętności

tności, dla czego niektore historyiki przywodzi.

Z tego tedy listu Pythagora do Themistokli, tak pokorę jego, jak rozum Siostry, każdy poznać może.

Dicæarchus Gruzyn i *Plutarchus* piszą, że Pythagoras nietylko Siostrę miał tak rozumną Themistoklę, od ktorey się Filozofii nauczył, ale też i Corkę, ktora nauką przeszła Ciotkę, wyrownała Oycu. O niey co piszą nie mniey jak o Ciotce przechodzi wiarę, kiedy Ateńczykowie na rozmowę w dom jey chodząc, z większym (niżeli uczącego Pythagora w Szkole) ukontentowaniem słuchali: co jednak dla powagi tak wielkich Pisarzow wierzyć należy. Tedy wielu Pisarzow piszą o tey Corce, żaden nie wspomina jey imienia, procz w liście jednym Phalarydesa te się znayduią słowa.

Polikrata Pythagoresa Corka, Panienka była w mądrości doskonała, bardziey piękna jak bogata, dla cnotliwego życia chwalebna, dla mądrości i wymowy od wszystkich szanowana, tak dalece, że więcey jey jedno słowo pod kądzielą wymowione, niżeli całą Filozofią Oycowską poważano: i daley tenże *Phalaris* przydaje. Teraz zaś tak słuchać przykro, tak widzieć obmierzło, kiedy niewiasty znayduią się w życiu niewstydliwe, w mowie złośliwe

śliwe, iż więcey jedney dawney niewiasty sławy zazdrościć trzeba, niżeli terazniey-szego wieku, wszystkim ladajakiego życia. Jedna bowiem niewiasta cnotliwa i rozumna z kądzielą w ręku, nad sto berła trzymające (mniey chwalebne) przeniesiona bydź powinna. Z tego tedy listu Palarydesa znać, że Corce Pythagoresa imie było Polikrata. A że Pythagoras miał dość wielką Bibliotekę swey pracy w Metaponcie, umierając Corki zawoławszy rzekł: widzisz już Polikrato Corko moja, zbliżającą się ostatnią godzinę życia mego, ktorem z łaski Bogow wziął, w ręce ich oddaję, za powodem natury jestem urodzony, za jey roskazem umierać muszę. Ziemia przyłożyła się do ciała, odbiera jak swoje. Mało dobrego zmieszane z wielką pracą, nie użyta fortuna udzieliła mi na tym świecie, dla tego nic z sobą cudzego nie biorę. Cokolwiek miałem prawem dożywocia przy śmierci każdy odbiera, co swego. Ja zaś z tego naybardziey wesoł umieram, że cię zostawuję nie tak bogatą, jak dobrze uczoną i wyćwiczoną. Ażebyś widziała miłość Oycowską ku sobie naywiększą, wszystkie moje oddajęć Książki, w ktorych naywiększy skarb pracy mojey znaydziesz, potem czoła mego bez cudzey krzywdy zebrany. Przez Bogow nieśmiertelnych cię zaklinam, i

tę miłość, ktorąś znała we mnie Corko moja, ażebyś tak żyła na świecie, żeby po odebranym mi prawem natury życiu w tobie samey sława moja i pamięć żywa po mnie została. Wiesz dobrze co *Homerus* o Achillesie i Neoptolemie powiedział. Chwalebne pozostałego Syna życie, umarłego Oyca, nieśmiertelną ożywia sławę: taka tego Filozofa umierającego do Corki była mowa, jeżeli nie temi, ale ten sens wyrażającemi słowy.

Wieszczek ow Mantuański (*Virgil*) powiada, że Ewander Krol, Pallanta Ociec wiodący swoy rodzay od Trojanow, wielkim był Eneasza przyjacielem, dla czego gdy *Eneas* i *Turnus* o małżeństwo z Lawinią, ktora całych Włoch była dziedziczką, wielką zaczeli woynę; Ewander Eneasza nietylko pieniędzmi, ale i Syna swego na pomoc posyłając, wspomagał; tak dla prawdziwego przyjaciela powinien przyjaciel, chociaż nie zawołany, nie żałować fortuny i życia. Ten Ewander miał Matkę mądrą i uczoną, że co o tey mądrości Grecy wspominają, nie bardzo do prawdy rzecz podobna. Jednakże jeden Pisarz nie powątpiwając o tym śmiele tak mowi: gdyby tych rzeczy co ta niewiasta pisała o woynie Trojańskiey przez zawziętość w ogień nie wrzucono, małoby był *Homerus* wiadomy i znajomy światu, a to z tey

przy-

przyczyny, że ta niewiasta podczas tey woyny żyła, i cokolwiek pisała była oczywistym świadkiem; *Homerus* zaś po zburzeniu Troi (przychylnieyszy Achillesowi i Grekom) jako nieprzyjaciel Trojanow pisał. A kiedy dziejopis przywiązany miłością do jedney strony co podchlebnie napisze, bydź nie może, aby przyczyny do podeyrzaney prawdy, nie zostawił czytającym. Było tedy tey Ewandra Matce imie Nikostrata od inszych *Carmenta* nazwana, dla osobliwszey sposobności i gładkiey wymowy, wierszem tak łatwym jak gdy insi co pospolicie mowią. Dziejopisowie domowi twierdzą, że była Prorokinią czy Sybillą, ktora zburzenie Troi piętnastą lat prędzey opowiedziała. Eneasza przyiście do Włoch, i woynę, zamęście z Lawinią: taż o Askaniuszu Synu Eneasza, że Albę Miasto wielkie założy, że od Łacińskich Krolow wynidą Rzymianie, ktorzy daleko cięzey mścić się będą nad Grekami, jak Grecy nad Trojanami: jako z całą Afryką Rzymianie wielkie woyny wieść będą, potym jako Rzymianie wszystkie podbiją Krolewstwa. Nad samym Rzymem, że jakiś niewiadomy narod panować będzie na wieki, przepowiadała. Euzebiusz Cezaryiski twierdzi, że te Pisma Rzymianie w *Capitolium* jak jakie świątości chowali.

Daryusz Krol pierwszą potyczką z Alexandrem zwyciężony, niżeli drugi raz wcale zniesiony został, rożne sposoby brał przed się do pogodzenia się z Alexandrem, w czym jako był rozumny, tak wcale nieszczęśliwy. Gdy tedy na trzy miesiące stanęło Armistitium. Kapłani Chaldeyscy jako pośrzednicy pokoju, podali te kondycye: ażeby Alexander Wielki, wziął drugą Daryusza Corkę za żonę, z ktorąby Daryusz w posagu dał niezliczoną moc złota i srebra, i trzecią część Państwa swego. Podanie to dość dla Alexandra było powabne. Między jedynowładzcami i do uspokojenia zawziętości, niemasz prędszego sposobu, jak się zpokrewnić przez nowe Małżeństwo. Lecz Alexander ślubow tych (nie mając nad lat 23.) dla niesposobnego jeszcze wieku przyjąć niechciał. Mieli prawo Macedonowie, że niewieście przed 25. rokiem, męszczyznie przed trzydziestym ślubow małżeńskich nie godziło się zawierać. Była ta Corka Daryusza bardzo piękna, bogata, wspaniała, ale w co naypotrzebnieyszego, to jest w doskonałą umiejętność bardzo uboga; dla ktorey przyczyny Alexander jey pojąć niechciał. Owych czasow nie bogactwa, ale rozum, nie urodę, ale cnotę bardziey do zamęścia uważano, i ktora była nayrozumnieysza, naybogatszego, i w honorze naywyższego do-

dostała męża. *Annius Rusticus* i *Sererus* Pisarze piszą: że Alexander wzgardziwszy Daryusza Corką, pojął za żonę Bersynę ubogą, ani w urodzie osobliwą, ale w Łacińskim i Greckim języku doskonale wyuczoną. Gdy od Xiążąt Macedońskich miał nieco przymowki, że wzgardził bogatą, a pojął ubogą, odpowiedział: tak to rozumieycie przyjaciele, w ożenieniu dosyć jest aby mąż nie był ubogi, a żona żeby niebyła głupia; męża jest powinność starać się o fortunę, żony powinność, co mąż nabędzie, żeby tego nie tracąc zachowała, i pod niebytność mężowską domem dobrze rządziła.

Kornifikus wierszopis, o ktorym *Laertius* wspomina miał Siostrę Kornifikę, ktora nietylko w Łacińskim i Greckim języku była doskonale umiejętna, ale też w pisaniu wierszy tak dowcipna (co rzadko męszczyznom się trafia) że lepsze niemysląc, niżeli Brat jey wierszopis składając powiedziała wiersze, co niejest nie podobnego do wiary, gdyż prędszy jest i subtelnieyszy biegły umysł, aniżeli przymuszany koncept. Tedy ten Kornifikus Poeta długo mieszkając w Rzymie, zawsze był ubogim, i bez wziętości, lubo rozumem wszystkich na ten czas przechodził; co niejest nic prędszego na dworach Monarchow, gdzie nie tych przypuszczają do

bo-

boku i poufałości, ktorzy rozumni, ale ktorych ſlepa fortuna wepchnie i wprowadzi; jak Ariſtoteles mawiał: kto o... Bogow mądrością obdarzony, mało dba... doczeſną fortunę. Szedł tedy raz Korni... fikus ubogi i wzgardzony przez Miaſto... Mieſzczanin jeden Kalphurnius imieniem... naśmiewając ſię z niego, rzekł: powiedz... mi, moy Poeto? Czyś aby ieden dzień... od urodzenia miał ſzczęſliwy, ja przez 25 lat jak cię zaznałem, nie widziałem cię... weſołego, a jak ſię niemylę, już piętnaſty... rok zawſze cię w jedney ſukni chodzącego... widzę. Na co mu Poeta odpowiedział tak... ja przyjacielu bardzo to uważam, czy więkſza twoja nieſzczęſliwość jak moja fortuna między nami liczyć ſię może? Czym... urażony Kalphurnius rzecze. jak ſię ty możesz nazwać fortunatem, kiedy ci i chleba brakuje cobyś jadł, i ſukni niemasz, czymbyś ſię okrył? A mnię nieſzczęſliwym zowiesz; gdzie co z ſtołu mego zbywa, wyſtarczyłoby na wyżywienie ciebie z całym twoim domem, ktoremu odpowiadając Kornifikus: radbym ażebyś o tym wiedział przyjacielu Kalphurni, że nie na tym zawiſła moja ſzczęſliwość, iż mało mam, ale że nad to co mam więcey nie pragnę. Twoja zaś nieſzczęſliwość nie jeſt w tym, że wiele masz, ale że i co masz, zdać ſię że mało, i z tego nie kontent będąc

rodząc więcey pragniesz. A że jesteś bogaty, z tąd podobno, żeś nigdy prawdziwego nie wyrzekł słowa; ja że ubogi, bom nigdy kłamstwem nie szukał fortuny. Zawsze dom napełniony bogactwem, prożny prawdy widziemy. Z drugiey przyczyny szczęśliwym się bydź liczę, że mam siostrę w całych Włoszech mądrością i cnotą zaleconą, u wszystkich wziętą. Ty zaś masz żonę taką, o ktorey wraz wszyscy mowią, iż nie każdy nie dobrze. Gdy tedy te dwa losy między nas fortuna rzuciła, ciebie samego obieram sędzią, kto z nas szczęśliwszym nazwać się może? Pożyteczniey jest bydź ubogim a zaleconym w cnocie, niżeli bogatym, a żyć w niesławie. Te tedy między Kalphurniuszem i Kornifikiem były sprzeczki.

Aristipus Sokratesa uczeń, i sławny w Atenach Filozof, miał Corkę imieniem Aretę, w Łacińskim i Greckim języku tak biegłą, że cała Grecya rozumiała, iż dusza Sokratesowa w niey sobie mieszkanie założyła. Ktora tak nauki Sokratesa uczyła, i onę tłumaczyła, że podobniey było, ją znalazła, niżeli żeby się jey nauczyła. *Bocatius Lib.* 2. o pochwałach niewieścich pisząc, mowi: Areta sławna matrona nie tylko dla siebie samey uczoną była, ale daleko więcey dla inszych potrzebną wydała naukę, ktorey nie dość że

uczy-

uczyła, ale że wiele Kfiąg napifała rozn mnych. Pierwfzą o pochwałach Sokrat fa, drugą o wychowaniu i ćwiczeniu dzi ci, insze o woynie Ateńfkiey, o gwałta tyrańfkich, o Rzeczypofpolitey Sokratesa o niefzczęfliwości niewiaft, o rolnictw ftarodawnych ludzi, o dziwowifkach go Olympu, o prożności wfpaniałych pogrz bow, o opatrzności mrowek, o dowcip pfzczoł; i jednę o prożności młodości, dr gą o mizeryi ftarości. Publicznie Fil zofii naturalney i moralney uczyła w Ak demiach Attyckich przez lat 35. Kfiąż napifała 60. Uczniow Filozofow miała 11 Umarła w roku życia fwego 77. ktor Ateńczykowie taki położyli nadgrobe

Szlachetne kości leżą, fchowane w tym cien
Swiatła całey Grecyi, Arety w Imieniu.
Tey pioro Aryftypa, Sokratesa w ciało
Dufzę; Meonidesa język, boftwo dało.

Te tedy przykłady fławnych matr Greckich i Rzymfkich dla tego wfpomn łem, ażeby widziały Panie i Damy Sz chetne, jak fię ćwiczyły w naukach fta żytne niewiafty, w jakim honorze byly wfzyftkich, że potomnym wiekom o fob nieśmiertelną zoftawiły fławę. Wiedzi o tym potrzeba, że jeżeli teraznieyfze d my fą flabe, delikatne, młode, zamężn takieyże i tamte były natury i ftanu:

dney tedy niemasz wymowki do nabycia mądrości. Jeżeli mizernego ptaszka nauczy śpiewać, i nad naturalność gadać, dalekoż więcey niewiaſty mają ſpoſobności do nauk, byle ſię ſame uczyć chciały.

§. XV.

Co była za jedna Kornelia matrona ſławna, i Synowie jey Tyberyusz, i Kaius: do nich liſt, w ktorym radzi, ażeby nie porzucali ſłużby żołnierſkiey, dla roſkosz domowych: Matkom pieſzczącym dzieci czytany bydź powinien.

Annius *Ruſticus* w Kſiędze o ſtarożytności Rzymianow piſząc, pięć tylko liczy nayſławnieyſzych Familii, to jeſt: Fabrycyuſzow, Torkwatow, Fabiuſzow, Brutow, i Korneliuszow. A chociaż i insze Familie młodſze znaydowały ſię w godnych ludzi nie poſlednie, jednak z tych piąciu Familii urodzeni, zawſze przed inſzemi byli tak do honorow, jako i urzędow w Rzeczypoſpolitey naybliżſi.

Z takim jednak pomiarkowaniem, że co dla jednych świadczono, aby to nie było z wielką krzywdą inſzych.

Z tych tedy piąciu Familii nayſzczęſliwſza była Korneliuſzow, ponieważ żaden ſię nie urodził, żeby nie był do woyny ſpoſobnym, w Rycerſtwie odważnym, w Senacie rozumnym, i z niewiaſt żadna nie była, żeby o niey złe mowić albo rozumieć miano; między temi niewiaſtami znay-

znaydowały się cztery nayſławnieyſze, a z nich jedna przodek jako Xiężna trzymająca, Grachow Matka Kornelia, w całym Rzymie naychwalebnieyſza: więcey maiąc ſławy z uczniow, ktorych uczyła, niżeli z zwycięſtw Synowſkich w Afryce odnieſionych na woynie. Niżeli rebellizować poczęli jey Synowie przeciwko Rzeczypoſpolitey, w całym świecie nie było mężnieyſzych, chwalebnieyſzych, i w honorze godnieyſzych, nad tych bohatyrow. Z ktorey przyczyny ſpytana od jednego przyjaciela: z czego ſię więcey cieſzy? Czy z tak wielu co uczy uczniow, czy że jeſt Matką tak odważnych w Afryce Synow. Na co odpowiedziała; więcey ſobie zakładam ſławy z nauk, jak z urodzonych Synow. Synowie żyjącey Matki utrzymują honor. Uczniowie, zmarłey w potomne czaſy pozoſtawią pamięć. Y daley mowi: jeſtem pewna, że z uczniow dobrych, wynidą lepſi, a Synowie moi bydź to może, że co dzień ze złych ſtać ſię mogą gorſzemi, gdyż w młodości ſtateczność mieyſce rzadko znayduje. Wſzyſtkich dziejopiſow zdaniem zadość wychwalić nie mogą tey Kornelii, naprzod że była mądra, życia chwalebnego, Filozofii w Rzymie uczyła, ktorey po śmierci wyſtawiono poſąg z tym napiſem.

Kornelia dwa razy Matką ſię nazywa,

Szczęſliwą z dobrych Uczniow, z Synow nieſzczęſliwą.

Między Łacińſkiemi Mowcami Cycero był Xiążęciem Kraſomowcow Rzymſkich, ten wſpomina, że nietylko widział piſma tey Kornelii, ale też jey ſenteńcyi wiele do ſwoich rzeczy zażywał, co mu za złe poczytać ſię niemoże: niemasz żadnego tak mądrego, żeby drugiego nauka na co przydać mu ſię nie miała: a na pochwałę jey te przydał ſłowa: gdyby nie imie, niewieście, (Kornelia) nad wſzyſtkich Filozofow ſławić by należało Kornelią. *Sextus Chœronenſis* w Kſiędze o pochwałach niewieścich, liſt tey Kornelii piſzącey do Synow w Afryce wojujących, taki położył.

Kornelia z Korneliuszow Rzymianka, z Matki Fabiuszow urodzona,
Synom moim zdrowia: Macierzyńſką miłością.

Słyſzeliście, rozumiem, Synowie moi, że w trzecioletnim wieku odumarł mię Ociec, a rok 22. jak wdową pozoſtałam, rok dwudzieſty, jak Retoryki w Rzymie uczę, rok dwunaſty, jak was pozbyłam z oczu, rok ſiodmy, jak wyjachałam do Sycylii, chcąc was obaczyć, abyście wy pragnieniem mego widzenia zdjęci, woyny nie porzucili, nad ktorą rzecz niemiałabym cięższey, jedno widząc was od uſług Rze-

czypoſpolitey oderwanych. Te wſzyſtkie okoliczności biedy mojey, naprzod wam przed oczy kładę, ażebyście nie myſleli ſami wieść ſpokoyne życie. A jeżeli mnie na pracy i trudach nie ſchodzi w Rzymie, ani wy w Afryce ſłużąc woynę, bez niebeſpieczeńſtwa i niewygod bydź możecie. Nigdy ſobie żołnierz na nieśmiertelną nie zaſłuży ſławę, jeżeli jey z odważnym, i na cel wyſtawionym życiem ſzukać odważnie nie będzie. Ja wſzyſtkim z tąd odchodzącym mocno zalecam, i powracających z tamtąd pilnie ſię o was pytam: o czym gdy mi jedni powiadają, że was widzieli, drudzy, że z wami rozmawiali, uſpokojona bydź muſzę. Znośnieyſza rzecz jeſt cierpieć umartwienie z długiego nie widzenia kochających, byle tylko pewność była o życiu.

Ja ſama jeſtem, i opuſzczoną wdową, a naywięcey w latach podeszłą, pracami znużoną, wſzyſcy poumierali przyjaciele, wielem użyła nędzy, a nayciężſza że was kochanych Synow widzieć nie mogę. Wy gdy jeſteście młodzi, niebardzo bogaci, byſtrzy i oſtro w Afryce wychowani, nie wątpię, żebyście radzi powrocili do Rzymu, chcąc to widzieć, coście w dziecinności widzieli. Nie zawſze dla tego ludziom milſza Oyczyzna że dobra, ale tylko dla tego, że ſię w niey porodzili. O gdyby-
ście

ście obaczyli Synowie moi, jakże to odmienny Rzym od owego co dawno bywał; bo gdy cokolwiek się o nim czyta, albo co się widziało na pamięć przyidzie: nie podobna, że starodawni albo żarty i drwiny pisać musieli, albo nam się co przez sen w oczach na ten czas pokazowało. Nic teraz nie obaczysz w Rzymie, jedno odartą i wygnaną sprawiedliwość, uciśnioną Rzeczpospolitą, wolne kłamstwo, potępioną prawdę, rzetelni mają na usta przełożone cyt, podchlebcy swoy urząd całą trąbą głoszą, zli rządzą, spokoyni służą, a nadewszystko naygorsza, z złemi dobrze, z dobremi arcy zle się dzieje. Wyrzeczcież się i wyprzysiążcie Synowie moi tey ziemi, gdzie dobrzy do płaczu, zli do śmiechu mają wolność, i przyczynę: zaprawdę wiele miałabym mowić, ale jak, sposobu niewiem? W tak opłakanym stanie znayduje się teraz Rzeczpospolita, że szalony chyba, ktoryby nie życzył sobie woyny w Afryce, niżeli pokoju w Rzymie. W porządney woynie, widzi każdy nieprzyjaciela, ktorego się strzedz potrzeba, w złym pokoju komu wierzyć, nikt nie zgadnie. Gdy jesteście Synowie moi urodzeni Rzymianie, jaki teraz Rzym, krotko opiszę: Panny Westalskie żyją rozwięzle, zapomniawszy swojey powinności i Bogow bojaźni. O dobrym Rzpltey ktoby myslił,

niemasz takiego: Cwiczenie i karność woyſka zapomniana; ſierotami i wdowami żaden opiekować ſię nie chce, dopilnować ſprawiedliwości żaden ſię nie podeymuje; w ſwawoli młodź niema końca ani miary. Na oſtatku, co Rzym był Matką wſzyſtkich cnotliwych i dobrych, teraz jeſt jaſkinią wſzyſtkich niecnot, buntow, gwałtow i rozbojow. Dla czego, ażeby jaka ciężka klęſka i upadek nie przyſzedł na Rzym, bardzo ſię obawiam. Częściey ſię to trafia, że wypadłe z granic ſwoich ludzkie wyſtępki, prędzey zoſtawują zgorſzenie i wſtyd potomnym wiekom, niżeli dochowują tey ſławy, ktorą od Przodkow zoſtawioną zoſtali. Wiele razy o was w boleściach urodzonych, z pracą wychowanych, i z wnętrzności właſnych na świat wydanych, ſobie przypomnę, jako Matka dla pocieſzenia mego i pomocy w nędzach radabym was widziała. Ale gdy ſię zapatruję w dawne czyny Przodkow naſzych, ktore do podobnych ſpraw potomność obowiązują i pobudzają, łatwiey i lżey znośić mogę oddalenie ſię waſze, byleście zadoſyć uczynili ſwojey powinności, ſtanowi waſzemu przyzwoitey: wolę ſłyſzeć o was Synowie moi, że żyjecie w Afryce zwyczajem odważnych Rycerzow, jak żebyście w Rzymie z drugiemi pieściochami w zbytkach nikczemnieć mieli.

Wiel-

Wielkie nieśmiertelnym Bogom powinnam za te wſzyſtkie łaſki dzięki. Pierwſza, że mię głupią nie ſtworzyli, dość niewieście naciężki ſwojey ułomności i ſłabości, a dopieroż gdy ſię głupſtwo do niey przymieſza. Y za to dziękuję Bogom, że na znieſienie wſzyſtkich przeciwności i nędzy dali mi umyſł niezruſzony. Ten tylko nieſzczęſliwym nazwać ſię może, komu umkneli Bogowie w nędzach cierpliwości. Dziękuję i za to Bogom, że przez 65. lat życia mego jedney godziny w nieſławie nie ſtrawiłam. Nie powinna ſię na żadną niewiaſta ſkarżyć nieſzczęſliwość, jeżeli we wſzyſtkich biedach nienaruszoną zachowuje ſławę. Przytym dziękuję Bogom, że przez te wſzyſtkie lata, jak byłam za mężem; i jak jeſtem wdową, żaden człowiek nie miał przyczyny uſkarżyć ſię na mnie. Gdy tedy ſłabość niewieścia nie jeſt ſpoſobna do pomocy Rzpltey, złą i pyſzną niewiaſtę ſprawiedliwym prawem żywić by nie należało. Na oſtatku dziękuję Bogom, że mi tak odważnych dali Synow, ktorym milſze wojenne prace w Afryce, jak roſkoſzy domowe w Rzymie. Nie rozumieycie abym wcale wyzuta była z Macierzyńſkiey ku wam ſkłonności, niechcąc was mieć na oczach, i cieſzyć ſię widzeniem waſzym. Ale gdy uważam i widzę, że godnych Oycow Sy-

nowie będąc od Matek pieſzczeni, delikatnie wychowani, w nikczemności domowey mizernie poginąć muſieli, wolę tedy z umartwieniem moim z daleka ſłyſzeć o żyjących w honorze, o dobijających ſię ſławy, jak patrzyć w Rzymie na ſwawole i zbytki rozpaſanych. Kawaler każdy pragnący ſławy, chociażby nie był z Oyczyzny wygnany, ſam ſiebie na wygnanie z domu oſądzić powinien, gdyż to dawna przymowka:

Niewiem czemu domowy dym nie ſzczypie w oczy,
Że ſtu jeden, co ſwoy dom porzuca ochoczy,
Tak domowego ſłońca blaſk młodź inną ſlepi,
Że wſzędy zda ſię dobrze, a w domu naylepiey.

Dla czego na wſzyſtkę miłość Macierzyńſką nayukochańſi Synowie, was zaklinam, z dobremi zawſze mieycie towarzyſtwo, między dobremi nayſtarſzych, z tych naymędrſzych i naydoświadczeńſzych, z naydoświadczeńſzych, naycierpliwſzych, i świata wiadomych trzymaycie ſię, ani tych ſądźcie za naywiadomſzych, co wiele Kroleſtw widzieli, ale co nayciężſze wytrzymali przypadki przeciwnego ſzczęścia, od tych zażywaycie rady. Niewiem coby ſię za roſkoſzy znaydowały w

Rzy-

Rzymie, dla ktorych kochający cnotę człowiek miałby opuścić Afrykę: bo jeżeli tam macie nieprzyjacioł, i nam brakuje przyjacioł; jeżeli jesteście bez roskoszy, my w nędzach po uszy pływamy; jeżeli tam ostry miecz zabija ciało, tu niecnotliwy język do żywego drze i kaleczy sławę; jeżeli was zboycy Afrykańscy nadchodzą, nas daleko cięzey podchlebcy Rzymscy ciemiężą. Na ostatku, gdy to co oczyma widzę, a to co o was w Afryce słysząc miarkuję, woynę waszę chwalić, a pokoy nasz mierzić sobie, sprawiedliwszą znayduję przyczynę. A jeżeli uważacie co mowię, daleko więcey uważaycie, co mowić będę; to jest: że my słyszemy o was iż zawsze zwycięstwo odnosicie nad Afrykany, o nas nic nie usłyszycie, tylko żeśmy od niecnot, od występkow, i złych nałogow zdeptani, zwyciężeni, i w przepaść pogrążeni. Dla czego jeżeli jestem prawdziwą Matką, wolę o was słyszec umierających między obcemi, jak patrzyć na żyjących w występkach, między domowemi ścianami.

Ale podobno naywięcey was pobudza do powrotu z Afryki, widzieć obszerne dziedzictwo wasze w Rzymie: jeżeliby wam to wmysl wpaść mogło, pamiętaycie o tym, że Oycu waszemu nie wiele zbywało żyjącemu; a Matce waszey wiele brakuje,

gdy wdową jest: a jako nic więcey procz oręża po Oycu wam się nie dostało, tak i po Matce procz Książek żadnych spodziewać się nie macie dobr. Wolę wam w książkach do dobrego życia chwalebne nauki, niżeli do zguby narzędzia prawdziwe (dostatki i bogactwa) zostawić. Nie jestem bogatą, anim się oto starała, żeby opływać w majętności z tey przyczyny: żem wielu widziała Synow niecnotliwe życie w Rzymie wiodących, dla samych tylko obroconych oczu na majętność, ktorey się spodziewali po przodkach, i dla tego rozpuścili wędzidła młodości swojey, do wszystkich niecnot i zbytkow; rzadko się uda taki Syn, ktory się do czego dobrego bierze, spodziewający się obszernych włości po Oycu. Co gdy tak jest: wiedzcież o tym, żem ani pomyśliła o zbieraniu dla was skarbow, i bogactw: a gdyby mi jakie same przyszły do ręku, tedy wolałabym z owym Filozofem Sokratesem wrzucić je w morze, aniżeli przyczynę i sposob wam do złego zostawić. Wolę was mieć ubogiemi w Afryce, jak niecnotliwemi w Rzymie. Wiecie dobrze Synowie moi, o prawie chwalebnym Tarentow, że Synom Oycowie żadnego mienia procz oręża, ktorym dorabiać się powinni fortuny, nie zostawiali. Corkom całe dziedzictwo do groszа (żeby prędzey dostały

mę-

mężow) oddawali: nad co nic ſprawiedliwſzego bydź niemogło. Syn bowiem, ktory nadzieją już połknął, Oyczyſte dobra, Ociec dobrey nadziei o nim mieć nie powinien. Ten tylko naſtępca nayſprawiedliwſzym nazwać ſię może, ktory wziętym od Oyca orężem, fortuny i ſławy dorobi ſię nieśmiertelney.

Gdy tedy w obcym znaydujecie ſię narodzie, pamiętaycie, żeście jednego Oyca i jedney Matki Synowie, z jednych urodzeni wnętrzności, jednemi wykarmieni pierſiami, ktoregokolwiek dnia miałabym uſłyſzeć o waſzey niezgodzie, i poroźnieniu, ten dzień wiedzcie, że życia mego będzie nayoſtatecznieyſzy, więcey zaſzkodzą miaſtu dwoch Braci rodzonych kłotnie, jak oblężenie od nieprzyjacioł murow. A gdy między Bracią potrzebna i święta jeſt zgoda, z wſzyſtkiemi wſpoł towarzyſzami i żołnierzami, nie mniey należy jak rodzeńſtwo ſciſłą zachować przyjaźń i poufałość. Bo jeżeli wzajemney między woyſkiem nie będzie miłości, nigdy ſpodziewać ſię nie macie z nieprzyjacioł zwycięſtwa. Niebeſpiecznieyſze ſą między woyſkiem wewnętrzne rozroźnienia, kłotnie, złe porozumienia i zazdrości, jak w czwornaſob liczba nieprzyjacielſkiego woyſka, z ktorym ſię potykać mają. Snadno wierzę, Synowie moi, że z

upra-

upragnieniem chcecie wiedzieć jak mi się powodzi, zdrowa czy chora jestem, w ubostwo, czy w dostatki opływam, przeciwne szczęście cierpliwie czy z uprzykrzeniem znoszę, sama was do tego wrodzona, przynagla miłość. Ale możecie sobie uczynić uwagę że przy tych pracach, ktore podjęłam, przy tych nędzach, ktorem zniosła, muszę bydź nasycona światem i życiem. Człowiek rozumny przeżywszy lat 50. więcey powinien myślić o nadchodzącey śmierci, aniżeli starać się o przysposobienie dostatkow i używanie roskoszy i uciech. Taka jest ułomność natury ludzkiey, że do samego grobu radziby w samych opływali roskoszach. Y ja sama gdy z ciała i kości złożona jestem, tak jak wszyscy pracę i biedy z uprzykrzeniem uczuć muszę. Jednakże nie rozumieycie, aby w ubostwie i słabości ostatnia nazwać się mogła nędza. Nie myślcie aby w bogactwie i pomyślnościach naywiększe liczyć się mogło szczęście. Niemasz inszey dla Rodzicow pociechy, majętności i sławy, jak widzieć Synow cnotliwych, na cześć i wziętość, sławę nieśmiertelną sobie zarabiających. Wielkież to szczęście mieć Synow, ktorzy Rodzicielskim posłuszni rozkazom, i zachowujący napomnienia, wzajemnie dla dzieci cześć i szczęście, gdy mają takich Rodzicow, kto-

rzy

rzy ich nauczyć, i na dobrą drogę naprowadzić mogą. Nic szczęśliwszego nad Syna mającego rozumnego Oyca, nic szczęśliwszego, nad Oyca, ktory niema głupiego Syna.

Ostrzeysze niżeliście się spodziewać mogli do was piszę listy, bo prawem obwarowano, ażeby do służących woynę i płacą biorących, nie ważył się nikt pisać, pokąd, co pisze, rzeczy całey nie odniesie do Senatu, a chociaż żwawiey niżelibyście chcieli do was piszę, jednak nie tyle ile ja chcę was dochodzić może, ktore prawo lub nam Matkom przykre, sprawiedliwe jednak być sądzę. Gdyby służącym woynę na płacą i cześć, domowe rzeczy, złe czy dobre donoszono, mogliby porzuciwszy służbę jedni dla podparcia interessow, drudzy dla zażycia swobody i wolności z woyska pouciekać, dla czego nie mieycie za złe Synowie, że nie wszystkie do was dostają się listy. A co nayostatecznieyszego, i naypotrzebnieyszego jeszcze mam powiedzieć, to jest: Bogow nieśmiertelnych proszę, jeżeli życie wasze będzie z pożytkiem i sławą Rzeczypospolitey, aby z dni życia mego ująwszy, wam wieku przedłużyć raczyli: jeżeliby życie wasze miało bydź nie pożyteczne, lud gorszące, tych samych Bogow proszę, niżeli zawrę oczy abym wprzod sprochniałe kości wasze

ſze obaczyć mogła. Bo jeżeliby przodkow naſzych przez was umnieyſzona miała bydź ſława, ſzkoda wiecznie niepowetowana będzie. Gdyżby potrzeba Bogom wſkrzeſić zmarłych, do ożywienia tego coby przez was umarło, a jeżeli ſam umrzecie, mnieyſza nad tę ſzkoda bydź nie może. Na oſtatku wam u Bogow nieśmiertelnych łaſki, u ludzi ſławy, przychylnego ſzczęścia, doſtatkow Rzymianow umiejętności Grekow, pomyſlności Scypionow, czci dziadow i pradziadow życzę.

§. XVI.

O wychowaniu dzieci.

Bocatius Lib. de natura Deorum powiada Co do dzieci wychowania czynili Allobrogowie, gdzie teraz jeſt Delphinat, mieli w zwyczaju, iż ktory miał bydź Kapłanem; zaraz z żywota Matek był obrany jak prędko ſię urodził na świat, niżeli ſkoſztował pierſi, brali go Kapłani do domow ſwoich. Mieli to w ſwoich obrządkach, że ktokolwiek ſkoſztował rzeczy niepoświęconych, niegodzien był ſłużyć Bogom do ofiar. Między inſzemi mieli Kapłani, że nietylko przez gwałt niegodziło ſię im rozlewać krwie ludzkiey, ale też ani jey ſię tykać, ani na nię patrzeć, co chociaż-

chociażby się trafunkiem stało, że Kapłan dotknął się krwie ludzkiey, zaraz był z Kapłaństwa zrzucony, i nietylko tego starszym zakazano, ale i tym dzieciom, ktore już na Kapłaństwo były naznaczone, nie pozwalano ssać piersi Macierzystych, z tey przyczyny, że mleko nie jest co innego, tylko krew ugotowana i uwarzona; krew zaś nic inszego nie jest, tylko mleko surowe i nieuwarzone. *Pollio Lib.* 2. o wychowaniu tych dzieci pisze: że był niejaki rodzay trzciny, z ktorey nakształt mleka sok biały i słodki ciekł, tym te dzieci mamki wychowywały na Kapłaństwo. Ale niech sobie co chcą starodawni zabobonnicy czynią z wychowaniem dzieci, żadne ani Boskie, ani ludzkie prawo nie zakazuje, bez czego człowiek nie może żyć i wychowany bydź na świecie, i jak wiele Boga obrażamy zabobonami, tak miłą rzecz mu czyniemy, gdy się temi matactwami, i tym podobnemi, w wychowaniu dzieci brzydziemy.

Jak długo by należało dzieci piersiami karmić, i ktoryby czas był nayspofobnieyszy do odsadzenia ich, ani Pisarze, ani własne mniemanie zadosyć temu nie czyni w przeciwnych zdaniach. Ale Arystotelesa rozumienie zda się bydź nie od rzeczy, ktory tak stanowił *Lib.* 7. *Polit. C.* 17. czy Syn, czy Corka, naydłużey ma

ssać

ssać piersi dwa roki, jeżeli naykrociey, połtora; bo jeżeliby prędzey dziecie było odsadzone, jest niebespieczeństwo słabego zdrowia, jeżeli dłużey, obawiać się, aby zbyt delikatne nie było.

Y to namienić należy do wychowania dzieci, co *Sextus Chæronensis Lib. 3. de Re-pub*: powiada: tego czasu, gdy Alexander Wielki był w Jndyach, miał z sobą procz inszych Filozofow Areta, ktoremu w mieście Nyssy, w tym kraju naydawnieyszym, starożytności osobliwsze Jndyak jeden pokazował. Filozof nietylko widzeniem ucieszony, ale o przyczynę (jak na rozumnego należy) każdey rzeczy się pytał: niedoskonałych ludzi zwyczay, widzieć tylko co się w oczach zaświeci, niewiedząc przyczyny dla czego tak jasne. Między innemi rzeczami widział Aretes Filozof dom bardzo wielki, w ktorym same tylko mieszkały niewiasty, każda mając swoję izbę, i dwa łożka; nad mnieyszym wisiało ziele nakształt pokrzyw, i gałąski nakształt rozmarynu. Pytającemu się Filozofowi odpowiedział Jndyak: że to jest szpital dla dzieci, przez śmierć, lub inszą przyczynę opuszczonych od Rodzicow; zwyczay tedy jest, że ich Miasto przyimuje za Synow, i zowią się Synowie Miasta, ktore ich wychowało, nie Oyca, ktory ich zrodził. Pytającemu się daley: czemu mię-

dzy

dzy tak wielą niewiaſt, żadnego męſzczyzny nie obaczy? Odpowiedział: że w tym kraju jak długo niewiaſty przy pierſiach trzymają dzieci, tak niechcą tego Bogowie naſi, aby jaką z męſzczyznami miały mieć przyjaźń. Potrzecie pytającemu ſię: czemu w każdey izbie dwa łożka? Kiedy tylko jedna niewiaſta i jedno dziecie? Odpowiedział. U nas nie godzi, aby dziecie na jednym łożku z mamką leżało: częſto ſię trafia, że z mocnego ſnu uduſić może niewiaſta dziecię. Te dwie przyczyny, nietylko u pogan, ale i Chrześciańſkie matrony ſprawiedliwe zachować powinny, aby mamki dzieci do ſpania z ſobą nie brały, i od męſzczyzn były dalekie. Poczwarte pytającemu ſię: czemu każda w oſobney izbie mieſzka, mogąc ſię ich kilka w jedney zmieścić? Odpowiada: wieſz dobrze jako Filozof, że z przyrodzenia niewiaſty jedna drugiey zazdrości ſzczęścia, gdyby w kupie mieſzkając, miały ſię wadzić i kłocić, pokarm muſiałby ſię obrocić dziecięciu w truciznę. Naoſtatku na co pokrzywy tak niemiłe ziele wieſzacie, i te zielone gałąſki? Odpowiedział: że u nas poki dzieci przy pierſiach, mało płaczą, dla tego Filozofi naſi uczą, żeby przynaymniey dwa razy dziecie codzień dobrze ſię wypłakać mogło, co mu pomaga nietylko do zdrowia, przez co ſię

mozg

mozg czyſzci, ale też i do długiego życia, dla tego temi pokrzywami dają przyczynę do płaczu. Roſzczki tego ziela ſą na to, u nas dość znayduje ſię złych ludzi, ktorzy nietylko czarami, ale i weyrzeniem zabijają dzieci; zaś okadzonym tym zielem; ſzkodzić nie mogą. Chrześcianie zaś święconego bardzey bez zabobonow zażywać by mogli.

§. XVII.

Liſt Marka Aureliusza Cesarza, do Dœdala przyjaciela, ktoremu odpisując na rożne oznaymienia, oraz gani niewiaſty ktore zabobonami, zażegnywaniem dzieci chore leczą.

Oboyga tych rzeczy niech ſię ſtrzegą Szlachetne Panie, ażeby podeyrzanych a bardziey oczywiſtych zabobonnic nie przyimowały za mamki, i temi zażegnaniami lub ſzeptami dzieci nie leczyły. Jako też i do lekarſtw uſtawicznych, żeby niemowlątek nie wkładały. Albowiem lekarſtwa nic inſzego jak niebeſpieczeńſtwo zdrowia, dzieciom przynoſzą, zabobony zaś, ciału i duſzy, tak Matki, jako i mamki ſzkodzą. Na pochwałę tedy ſtarożytnych ludzi, na hańbę i poſzpecenie teraznieyſzego wieku, niechay kto chce ten liſt czyta Aureliuſza Ceſarza, z ktorego nauczy ſię i obaczy, jak ſię temi zabobonami dawni ludzie brzydzili; mowiąc prawdę, niewiem czy więkſze było w tym ich

po-

pomiarkowanie, będąc bałwochwalcami, czy naſza śmiałość z głupſtwem złączona, będąc Chrześcianami. Jeſt tedy liſt taki.

Marek Aureliusz Cesarz Dædalowi przyjacielowi.

Zdrowia i powodzenia w przeciwnościach łaſkawego.

Gdy od tego dnia jakeś z brzegu Oſtieńſkiego ruſzył, ani jedney litery, ani żadnego z domowych twoich do tey godziny nie widzieliśmy, a co naycięższa, że nikt nie wiedział, czy żyjesz, czyś umarł; dla tegośmy przyjaciele twoi rozumieli, że albo nieſzczęſliwą miałeś żeglugę; alboć ſię Oyczyzna naſza nie ſpodobała, do ktorey o powrocie twoim wątpić nam już przychodziło, obaczywſzy Frontona ſługę twego, wielce ucieſzony jeſtem, naybardziey z tego, że po tak niebeſpieczney drodze, ſłyſzę, że żyjesz: niemniey i to było mi do podziwienia wyczytując z liſtu twego, żeć ſię tamten kray ſpodobał, co ſię za rzecz nową liczyć może, aby człowiekowi w roſkoſzach Rzymſkich wychowanemu, miała ſię podobać cudza i nieznajoma ziemia. Gdy Rzym ſłynął świa-tu, ze wſzyſtkich Króleſtw zbiegała ſię młodzież pielgrzymująca, dla zażycia ſwobod i ſwawoli do Rzymu, w czym jeżeli wierzyć Liwiuſzowi, (*Lib. 18. & 40.*)

 wſzyſt-

wszystkie dostatki swoje Rzym wywiozł do Azyi, wszystkie niecnoty i roskoszy z tamtąd sprowadził do siebie.

Tyle rzeczy piszesz w liście swoim, tyle nowych wieści twoy Fronto przyniosł, że niewiem i tobie co odpisać, i twemu co odpowiedzieć sludze: nowemi i osobliwemi powieściami pielgrzymujący chcąc ucieszyć siedząc w domu uszy, samym nie podobieństwem uwłoczą sobie wiary; rozeznany człowiek, chcący mieć wiarę, chociażby oczyma swemi co osobliwego widział, z pomiarkowaniem o tym czynić powinien powieść, gdyż wspaniałego umysłu mąż miałby za wstyd takie jedno powiedzieć słowo, nad ktorymby powątpiwać potrżeba; ale niechay będzie prawda prawdą. Krotko na twego listu odpisując cząstki, niżeli przystąpię do rzeczy, proszę, niech twoje piękne rozeznanie wybaczy mojey w pisaniu śmiałey wolności: przez krotki bowiem wiek niemogłeś przeniknąć dobrze światowych rzeczy, więc wierz mojey siwiznie, co o tym powiem, i nie urażay się, w czym cię przestrzegę. Donosisz mi o wielkim nieszczęściu, że znaczną część fortuny twojey dla ulżenia okrętu wyrzucono w morze; ja rozumiem żeś mu wielkie powinien czynić dzięki, gdy mogąc wydrzeć ci życie, samą się tylko kontentowało fortuną. C

co morzem płyną, a obaczą się szczęśliwie postawionemi na ziemi, nie to uważać powinni co stracą, ale się tym cieszyć, że sami pozostali żywi. A że z wilgotności wod stanowszy na lądzie, nieznośne czujesz w stawach ciała boleści, rozumiem, że albo na podagrę, albo na chiragrę chorować musisz, jeżeli na podagrę, z pożytkiem będziesz w domu twoim siedział, pilnując pieniędzy, aby złodziey nie wykradł; jeżeli na chiragrę, i to nie ze szkodą, gdy do gry w ręku nie utrzymasz kości, do czego szpetne miałeś przywiązanie, tak ani swoich nie utracisz pieniędzy, ani bliźniego z jego własnych ograsz; dosyć żeś został przy rozumie zdrowym: na dobre, choć zła, wynidzie choroba, gdy siedząc w domu dopilnujesz lepiey, niż jak bywałeś przed tym gospodarzem. W kraju tamecznym, że wiele sławnych i doświadczonych znayduje się Lekarzow; na to z Platonem łączę moje zdanie: gdzie wiele Lekarzow więcey daleko musi bydź i chorych; a to naygorsza, że nay-więcey niecnot, gdyż zbytki i roskoszy chorobę rodzą: pomierkowanemu człowiekowi sama praca za lekarstwo stanie: jak długo przodkowie nasi nieznali, co to jest Lekarz, tak długo byli w jadle pomiarkowani, i trzeźwi, co przez lat 400. trwało, bo jak za pomiarkowanym życiem

chodzi zdrowie, tak przed chorobą i lekarſtwem obżarſtwo.

Piſzeſz że wſzyſtkiego tam macie obfitość, oſobliwie drew, czego u nas nie wiele; o czym ja rozumiem tak: jezeli masz wiele drew, mało chleba mieć muſisz; nie dziſieyſze to już przyſłowie: *gdzie wielkie piece, tam małe ſzpichlerze*, i gdy ſię tym drzewem tak bardzo pieścisz, ani nam w Rzymie chleb obrzydzenia nie czyni. Bądź cokolwiek jeſt: zawſze ſnadniey o drwa do pieca, jak o zboże do młyna; dobra rzecz jeſt mieć na zimę drzewo, ale w chleb na zimę i lato bydź opatrzonym daleko lepſza; niemowi ſię, aby był głod i drogość, że dla ogrzania ſtarych daleko po drwa; ale na ten czas, kiedy dla dzieci chleba w domu niemasz. Chwalisz, że zdrojow wybornych jeſt doſyć, tak, iż przed każdym domem wytryſkają; odpowiadam Fizykow zdaniem: gdzie nazbyt wody, tam mało zdrowia; gdzie mieyſca mokre i wilgotne, tam niemogą bydź w powietrzu umiarkowane i zdrowe. Gdyby teraz był wiek złoty, kiedy ludzie nieznali co wino, a wſzyſcy pijali wodę, przyznałbym, że ziemia tameczna lepſza nad naſzę: bo jak rzecz ſzpetna, zdrowie i rozum w winie utopić, tak miła i zdrowa wodą ſię ochłodzić. Atoli gdybym był, jak wieſz, ſtudni w moim ogrodzie nie kazał

zawa-

zawalić, dla ktorey przez jedno gorące lato, siedm pogrzebow z domu mego wyprawiłem, i mnie samemu, i mojey całey Familii, byłaby podobno śmierci żrzodłem. Tyle rożnego rodzaju, że się tam rodzi owocow, namieniasz, ktoremi zdać się, że nasyconym bydź niemożesz. Ja choćby się nie rodziło, apetyt mię nie weźmie: gdzie wiele owocow, tam niemało febry. Oktawiusz sławney pamięci Cesarz, gdy się w Rzymie wszczęły maligny i dyssenterye z owocow, zakazał pod wielką karą, aby nie przedawano. Dziwna rzecz! Miasto całe zdrowe bydź poczęło, a Lekarze wszyscy z Rzymu zaraz się wynieśli. Wielki to znak zdrowego ludu, gdzie Lekarz ubogi. Wiele tam ma się znaydować komedyantow, Arlekinow osobliwie śmiesznych; ja powiadam, że nietyle ich figle, żarty, tańce przyniosą uciechy patrzącym z widzenia, co uczynią żalu zutraty pieniędzy. Arlekin co żartem powie, to do prawdy ręki nadstawi. Wybornemi ten kray ma się zaszczycać winnicami: bardziey wierzę, że się nie tyle rodzi win w polu, co pijakow w mieście: podobno jak przed tym w Rzymie Marsa świątobliwie czczono, tak teraz po całym świecie Bachusowi te ofiary czynią. *T. Livius Lib. 5. in Annalibus* pisze: usłyszawszy Francuzi że w Włoskiey ziemi zasadzono dobre winni-

ce, przyjęli zaraz wyprawę wojenną do Włoch, i tak dla jednego wina, tak obfity kray spustoszyli. Rzymianie jako we wszystkim przezorni, zmiarkowawszy, że dla wina taką ponieśli szkodę, uczyniwszy radę, winnice w całym państwie wyciąć kazali. Stało się, że po skończoney woynie, żaden Franczuz tam nie został, widząc że winnice zniszczone; i co orężem Francuzow niemogli wypędzić, złą manierą (gdy im wina umknęli) tego dokazali.

O wielu w tamtym kraju cudney urody powiadasz niewiastach. Ja tak rozumiem: jeżeli są urodziwe, mogą bydź mało wstydliwe. Bo gdy niebędzie z urodą złączona cnota i mądrość, dla nich nieszczęście, dla mężow niehonor. Po piękney urodzie powiadasz, że się insze znaydują niewiasty czarownice, ktore nad uczonych Lekarzow przywłaszczają sobie doskonałość w wykarmieniu i leczeniu dzieci. Jabym zaś prędzey wolał, aby dziecie chorowało śmiertelnie, niżby tak szkaradnemi uleczone bydź miało sposobami; wszak takie niewiasty, nigdy na jawie tyle nie pomogą swojemi lekami, ile skrycie zaszkodzą gusłami. Była u Torkwata Krewnego mego, Coreczka jedynaczka, jak piękna, tak i całey fortuny przyszła dziedziczka, gdy jednego dnia nazbyt płakać poczęła, mamka chcąc ją uspokoić, zażyła

czarow-

czarowſkiey ſztuki na uſpienie dziecięcia tak mocno, że jey więcey budzić z wiecznego ſnu nie było trzeba; i tak ſię ſkończył płacz dziecięcy, a zaczął ſię ſmutek i narzekanie Rodzicow. Kalikula lubo między Ceſarzami trzeci, między Tyranami pierwſzy ſię liczył, jednak gdy przedawano w Rzymie jakieś cedułki na leczenie dzieci, i przeciw Kwartannom, przykazał ſurowo, aby taki, czy męſzczyzna czy niewiaſta robiąca te zabobony, śmiercią była karana; ktoby je kupował, albo noſił; wprzod żeby był rozgami bity, potym z Miaſta wypędzony. Przytym Fronto ſługa twoy jedną mi tylko donioſł, co mię niezmiernie cieſzy, żeć ſię urodził Synaczek bardzo miluchny i roſtropny; ale że go pielęgnuje jedna Samnitka, ktora jak poſpolite wino wieńcem wytknięte, tak ma bydź w Czarnokſięſtwie znaczna; przez Bogow nieśmiertelnych cię zaklinam, na ten affekt, ktory mam do ciebie, obowiązuję, żebyć ją jak nayprędzey z domu twego wyrzucił, i daleko odpędził, niedając jey jednego dnia, dłużey czaſu u ſiebie. Ktorekolwiek dziecie takiemi ſpoſobami wychowują, albo życie krotkie, albo fortunę przeciwną mieć muſi. Miey to za nieomylną pewność: ktorzykolwiek chorują z dopuſzczenia i ukarania Boſkiego, niech będzie jak naywiękſze ludzkie

kie ſtaranie, temu nie pomoże. Dzieci zaś albo dla złego pokarmu, albo z woli Bogow (jeżeli je chcą zebrać) ſą ſłabe. Jeżeli z pokarmu złego, przyrodzonych od Lekarza zażyć lekarſtw. Jeżeli z gniewu Boſkiego na Rodzicow, to ich trzeba modlitwami i ofiarami błagać: niemoże to bydź żadną miarą, żeby duſzne niemocy ktorekolwiek cieleſne lekarſtwo uleczyć potrafiło. Dłużey w tey mierze niżeli w inſzych pozwoliłem piora ręce, tym umyſłem, ażebyś i ſam ſiebie, i dzieci ſtrzegł zabobonow: inaczey więcey te zaſzkodzą, jak dobre mleko pomoże dziecięciu.

To wſzyſtko piſzę, częścią miłością przywiedziony, częścią żem nie raz od ciebie ſłyſzał, że ſobie życzyſz Syna, ktorego gdyś prożbami zjednał, i żona twoja Pertuza łzami u Bogow wymodliła, niechcieyże takiemi i podobnemi rzeczami Bogow do gniewu pociągać. Wiedz o tym: że gdzie Rodzice mają na ſiebie Bogow łaſkawych, tam dzieciom czary i zabobony nie ſą potrzebne.

§. XVIII.

O wychowaniu dziatek, co należy do Rodzicow, ażeby jaśniey pokazał Autor, hiſtoryą jednę Syna z Oycem prawującego ſię przypomina. Należy Oycom rozumnym i Synom ſwawolnym to czytać, a więcey zachowywać.

Wſzyſtkim śmiertelnym ludziom, jeżeli

pra-

pragną mieć pożytek z prac swoich, należy aby pierwszego i wiecznego w stworzeniu i przyozdobieniu świata, naśladowali Sprawcę. Człowiek, ktory prawidłem zamysłow i prac swoich obiera Boga, bydź to niemoże, aby miał zbłądzić i bydź omylonym. Wiara nas tego naucza i Pismo Boże, że Stworzyciel nasz w krotkim bardzo czasie mocą swoją wystawił ten świat. Ale przez tak długie wieki zachowuje go mądrością. Z kąd krotka uwaga, że do wystawienia albo uczynienia jakiey rzeczy krotki czas wystarczy, do zachowania i utrzymania jey, wiele pracy i myśli potrzeba. Oczywiste daje doświadczenie Wodz odważny, ktory fortecę lub i Państwo jakie przy pomocy Boskiey wziąwszy, trzyma. Gdyby tego samego spytano: w czym większą sobie liczy pracę i niebespieczeństwo, czy w zwycięstwie nad nieprzyjacielem otrzymanym, czy otrzymane w pośrzod nieprzyjacioł zawziętych długo utrzymać? Przysiągłbym śmiele, że i ten zwyciężca by przysiągł: jako te dwie prace niemogą jedna z drugą bydź porownane. Jedna godzina to sprawi, że ukrwawionym mieczem dobije się zwycięstwa. Ale żeby długo w nim bydź bespiecznym, całe życie krwawym potem oblewać się potrzeba.

Laertiusz w Księdze *de vita Philosopho-*

rum

rum pisze, o czym i Plato wspomina: że słysząc Thebanowie o chwalebnych prawach u Lacedemonow, dla ktorych i Bogom byli przyjemni, i u ludzi w czci, jednostaynym zdaniem posłali Filozofa, ktorego między sobą mieli nayrozumnieyszego Phædona, aby prosił o pozwolenie praw Lacedemońskich, oraz żeby dobrze uważał ich zwyczaje, nabożeństwo i manierę. Wyjachawszy Phædon z Thebow do Lacedemonii, dłużey niżeli rok tam zabawił, wszystko jak naylepiey uważając, do czego go charakter i rozum obowiązował, aby nietylko oczy pasł widzeniem, ale i fundamentu wszystkiego docieki przezorem. Gdy się wszystkiego doskonale napatrzył, dowiedział, dociekł, jak na mądrego należało Filozofa; powracającemu do Thebow wszystek lud drogę zabiegł, chcąc się czego nowego nauczyć. Ten jest pospolitego gminu nałog, że za naygorszemi zwyczajami, byle nowemi, iść gotowi, a stare, by i naylepsze łatwo porzucają. Phædon nic nie powiedziawszy, postanowił na narynku hak, powiesił na nim miecze, kleszcze, kaydany, rozgi, bicze, łańcuchy. Z czego Thebańczykowie nie mniey byli urażeni, jak się i temu postępkowi dziwować poczęli, do ktorych w ten sposob mowę zaczął: posłaliście mię do Lacedemonii abym prawa i zwyczaje, jakie

kie mają, dobrze poznał, i dla tego tam dłużey, jak rok zabawiłem, pilnie się każdey dowiadując rzeczy, nietylko co się dzieje, ale czemu się dzieje. Wiedzcież tedy skutek mojego poselstwa, com przywiozł: Lacedemończykowie na tym haku wieszają złodziejow, zdraycom, tym mieczem ucinają łby, bluzniercow, i kłamcow temi kleszczami szarpią; mataczow tym biczem biją, zbiegow w te kaydany kują, kosterow, kłotnikow, w ten sadzają łańcuch. Na ostatku nie przyniosłem wam praw pisanych, ale narzędzia, dla praw zachowania pokazuję. Gdy tedy przelękli się Thebanowie tym widowiskiem, mowją Filozofowi, żeśmy cię nie po narzędzia wymyslone na zgładzenie życia ludzkiego do Lacedemonii, ale na przyniesienie praw do rządzenia dobrze Rzeczpospolitą posłali: na co odpowiedział Phædon: gdybyście Thebanowie mogli to pojąć, co Filozofi, obaczylibyście, jak dalekie wasze zdanie, jest od prawdziwego rozumu. Nie rozumieycie, aby Lacedemoni tak sławni byli dla praw, ktore im umarli Przodkowie zostawili, ale dla sposobu, ktory żyjący wynaydują, aby były zachowane. Powaga i moc praw, nie na stanowieniu i wynalezieniu, ale bardziey na zachowaniu, i wykonaniu ich zawisła. Nic snadnieyszego, jak napisać prawo; nic tru-

dniey-

dnieyszego, jak je wypełnić, znaydzie się tysiąc statystow, ktorzy je wynaleść i napisać mogą, z tych samych jednego nie wyszuka, żeby je zachował. Urażeni podobno jesteście Thebanowie temi narzędziami, ktorem przyniosł; ale jeżeli miecza i męczarni (na wypełnienie tego, co będzie postanowiono) przyjąć wam się nie będzie chciało, tablice prawami mieć będziecie zapisane, Rzeczpospolitą występkami napełnioną. Poprzysięgam; że więcey jest takich Thebanow, ktorzyby Dionizyusza naśladowali w zbytkach i roskoszach, aniželi cnotę kochających, żeby Lykurga zachowali ustawy. Jeżeli koniecznie chcecie słyszeć jakiemi prawami Lacedemoni swoję Rzeczpospolitą rządzą; Krotko wam wszystkie opowiem, jeżeli czytać, napisane podam, z tym warunkiem, abyście mi uroczyście poprzysięgli wszyscy, że tylko raz uraczycie oczy swoje w przeczytaniu, a codziennie każdy siebie strzedz ich i zachować powinien będzie. Większa sława jest Krolestwa gdy jednego strzeże prawa, i pełni ścisle, aniželi z tysiąca napisanych i obwieszczonych, bez zachowania i wypełnienia. Tedy Phædon miał do Thebanow mowę, jako Plato powiada, więcey słowa jego przyniosły pożytku, niżeli prawa z Lacedemonii wzięte. Cokolwiek się tedy

rze-

rzekło, nie dla inszey przyczyny ten przykład Phædona zdał się przytoczyć, tylko ażeby widzieli i zrozumieli kochający cnotę, że nie dość jest prawa pisać, jeżeli ich niebędzie wypełnienia i zachowania. Nie dość jest, że nauczyciele dzieciom piszą prawidła, pokazują, co jest cnota, uczą bojaźni Boskiey, jeżeli do wykonania tego nie będzie surowszey karności, i jeżeli dla pobłażania Rodzicielskiego (jak Thebańczykom) przykry będzie bicz, powroz i rozga, na rozwiązłe dziatki.

Ażebym do samey rzeczy, o czym się pisać zaczęło przystąpił, pytam się: co pomoże Panom obszerne zostawić fortuny, wielkie zgromadzać skarby, jeżeli następcow tego wszystkiego już dorastających, dobrze wychowywać nie będą, w dobrych nauczycielow nie oddadzą na naukę ręce, w surowey nie będą trzymać, aby rozwiązłemi nie rosli, karności? Zaprawdę świadkiem jest codzienne doświadczenie, że rzadko widziemy, aby pociechy w starości swojey doczekali Rodzicy, jeżeli od młodości zaraz dobrze nie będą ćwiczone dzieci. Nigdy z tego drzewa w jesieni nie spodziewáy się dobrego owocu, ktorego na wiosnę pilnie nie ochędożysz, nie okrzesiesz, a samo pięknie nie zakwitnie. Często żałośnych Oycow nasłuchamy się skarg przeciwko Synom, że im nie są po-

słuszni

ſłuſzni, że rozpuſtnie żyją; a nieuważają że z nich ſamych do tego jeſt przyczyna. Wielkie z młodości pieſzczoty i pozwala nie, naypewnieyſzy znak niepoſłuſzeńſtw Oycu na ſtarość. Mnie ſię tak zda, ż ſumnieniem ſamym obowiązani ſą Rodzi cy do dobrego ćwiczenia, i wychowani dzieci ſwoich: naprzod, że ſą Synami wła ſnemi, że ſą naybliżſi krwi, na oſtatku że ſą dziedzicami i naſtępcami fortun. Po trzeba koniecznie, aby ten w wielkim u mierał ſmutku, ktory pot czoła ſwego, pracę w złych naſtępcy zoſtawuje rękach

Dicearchus Hiſtoryk Grecki i *Sabellicu* w generalney hiſtoryi powiadają, że d owego ſławnego Solona Salamina przy ſzedł Ociec ſkarżyć ſię na Syna, i Syn n Oyca, naypierwiey tedy Syn przeciwk Oycu zaczynał ſwoję ſprawę w te ſło wa:

Sprawiedliwy Sędzio, jeſtem teraz ubogim Sy nem, mając bogatego Oyca, własnego Syna żyjącego mię, od całey fortuny własny odſtr chnął Ociec, czyniąc przybranego dziedzicem czego dla ſamey ſłuszności czynić nie należał gdym jeſt tak delikatnie i pieszczenie wychow ny, że ſobie dla ſłabości i nieprzyzwyczajeni ſię, ani zarobić, ani wyſłużyć fortuny mogę ſprawiedliwie tedy do zachowania życia mego Ociec zoſtawić mi powinien ſposob i fortunę nie cudzym rozdawać dzieciom, ile własneg mający Syna.

Na to Ociec odpowiedział tak: *ja ſprawiedliwiey mam ſię ſkarżyć, że nie jak Syn, ale jako głowny nieprzyjaciel poſtępuje zemną, we wſzyſtkich rzeczach zawsze mi jeſt przeciwny; dla tego widząc jego niewdzięczność i roſpuſtę, wolałem go wydziedziczyć za życia ſwego; nicby milszego nad to nie było, że, jako ja z fortuny, tak ſprawiedliwi Bogowie żeby go z życia wyżuć raczyli, i śmierć za fortunę, ktorey ſię dopomina, jak nayprędzey zeſłali. Niesprawiedliwa ta ziemia, ktora złoſliwego żywo nie pozrze Syna, kiedy nieſłucha i nie ſzanuje ſwojego Oyca. A że całą oddałem przybranemu Synowi fortunę? Prawda jeſt, niewyrzekam ſię krwi mojey własney, że jeſt Syn, ale zbytki jego od mojey krwawey odpędzam pracy, i rozwiązłemu marnotrawcy uymuję dla brykania obroku; czy możeż bydź co niesprawiedliwszego, jak tym potem, ktorym ſię pracowity zalewał Ociec, żeby ſię niezbożny Syn miał chłodzić, i cieszyć.*

Na co odpowiedział Syn: *nie przeczę temu, żem żyjąc ſwawolnie, mogł być przeciwny Oycu, ale ktoż temu winien, jeżeli nie Ociec? Gdy mi w dziecińſtwie pozwalał wſzyſtkiego, za to teraz mię wydziedziczać rzecz niesprawiedliwa. Należało Oycu ſwawolne utrzymać dziecię, nie dopiero na ſtarość wydzierać mu fortunę, lepiey było odjąć mu życie, jak ſposob do życia, lepiey było ukarać śmiercią, aniżeli tak wielkim na całe życie uboſtwem.*

praw-

Prawda jeſt (mowi Ociec) *że pokiś był małym, miałeś nie co popuszczonych do ſwawoli cugli, niemożesz jednak temu przeczyć żem cię naginał, gdyś był ſtarszym, dogadzałem latom dziecinnym, nie twojey rozpuście, bo na ten czas niemogłbyś był wytrzymać kary, ale w ſposobnieyszych latach miałeś naukę, miałeś dobre ćwiczenie; miałeś do pojęcia ſiły: ſamey ochoty i pilności do dobrego nie było. Komu bowiem ſił i rozumu brakuie, tam w naukach daremny koszt, praca i utrudzenie.*

Odpowiada Syn: *o Oycze moy i Panie! chociażbym naysprawiedliwsze miał wymowki, tobie jako ſtarszemu prędzey wiarę dadzą, wſzelki ſąd ma na bogatszego wzgląd, częſtokroć ubogiego ſprawa, i urodzenia prawo przegrawa, dla tego przyznaję Oycze, że będąc już doroſłym uczyć mię kazałeś, ale i temu ſam przeczyć nie będziesz, że gdym co zgrzeszył, niemogłeś cierpieć abym był karany albo ſtrofowany: ażeś mi pozwalał czynić com chiał z młodości: gdym podroſł, ſtałem ci ſię nieposłusznym Synem, i nienagiętym dębem. Więc prawdę mowić mogę: jeżeli za moje wyſtępki winienem kary, niemnieyszey i ty Oycze, żeś mi do kary jeſt przyczyną.*

Nietylko to należy do Oycow, aby uczyli dzieci zrozumieć co jeſt cnota, ale żeby i do cnoty ich przyzwyczajali, dobra rzecz jeſt gdy przyidziemy młodzi do tych lat, że możem rozeznać, co złe, ale daleko lepsza, gdy nas dobrze czynić nauczą, i przymuszą z młodu. Wy-

Wysłuchawszy pilnie tych sprzeczek Solon taki wydał wyrok: ponieważ Ociec nie ćwiczył i nie karał w młodym wieku Syna, tedy po śmierci nie będzie pogrzebionym. A że Syn nie był posłuszny Oycu, nie powinien zażywać Oycowskiey substancyi, z tym jednak dodatkiem, że po jego śmierci i Syna, Wnuk niepogrzebionego, wroci się do dziedzictw. Nie byłaby rzecz sprawiedliwa, aby Syn nosił grzechy Oycowskie. Przytym Dozorca jeden fortuny, pożywienie obmyślać Oycu będzie do śmierci. A Synowi grob wystawi i pogrzeb uczyni, Wnukowi potym fortunę odda. Ten tedy wyrok; ktory i żyjącego i umarłego ukarze, nie bez przyczyny dałem. Niechcą tego Bogowie, ażeby za jeden występek dwojaka była kara, ale jednych karzą żyjących na godności i fortunie, drugich po śmierci. Ciężki zaprawdę tego Filozofa wyrok, ale gdyby tego wieku miał bydź Sędzią; jakże wiele takich znałazłby Synow, coby ich wydziedziczył? Jak wiele Oycow, coby ich karał? Niewiem co mowić? Czy większa jest w Synach zuchwałość, że nie są Rodzicom posłusznemi? Czy Rodzicow niedbalstwo, że ich nie karzą i nie ćwiczą zaraz z młodości.

Powiada *Sextus Chæronensis Libro. 2. de Dictis Philosophorum:* że Dyogenesowi pou-

fały jeden miał zadać pytanie: naucz mię moy Dyogenesie, co mam czynić, ażebym i Bogow miał łaskawych, i ludzi nie urażonych? Często od was Filozofow słyszałem, że wielka rożność jest tego co Bogom miłe, od tego co ludzie kochają. Ktoremu Dyogenes odpowiedział: więcey widzę mowisz przyjacielu, niżeli rozumiesz rownając Bogow z ludźmi; ponieważ Bogowie nie co inszego są, tylko sam zbior miłosierdzia: ludzie nie co inszego są, tylko przepaść złości. Trzy rzeczy czynić powinieneś, jeżeli spokoynego życia chcesz zażyć, i bespiecznym bydź w swojey niewinności.

Pierwsza: Bogow twoich czci świątobliwie, bo kto Bogow nie kocha, i nie chwali, we wszystkich rzeczach, nie może bydź szczęśliwym.

Druga: wielkiego dokładay w wychowaniu i ćwiczeniu dzieci starania. Niemożę nikt mieć głownieyszego nieprzyjaciela, jak zle wychowanego Syna.

Na ostatku: bądź wdzięczen przyjaciołom i dobrze zasłużonym. Appollina to jest wyrok: ktokolwiek jest niewdzięcznikiem obmierzłym u wszystkich bydź musi. Z tych trzech rzeczy przyjacielu, jako jest jedna naycięższa, tak naypożyteczniey sza naychwalebnieysza: uczciwe wychowanie i ćwiczenie dzieci swoich. Taka tedy Dy ogene-

ogeneſa na pytanie zadane odpowiedź, ktorą wſzyſcy pochwalić powinni.

§. XIX.

Należy do wychowania dzieci, rozumnych i cnotliwych dobierać Nauczycielow, ktorzyby przynaymniey, w dzieſięciu cnotach oſobliwszych, mogli bydź zal ceni.

Po ſtworzeniu całego świata, i zaſzczepieniu tak roſkoſznego Raju Bog przydał człowieka, aby go ſtrzegł. (*Gen.* 2. ℣. 15.) Co wſzyſtko od tego naypierwſzego rozporządzenia ucząc ſię ludzie, czynić zwykli: zaſadzi goſpodarz winnicę, aż zaraz rowem okopuje, albo płotem ogradza, żeby bydło latoroſli młodych nie pſuło; gdy doraſtają jagody, przyſtawia ſtroża żeby od przechodzących niebyły oberwane. Wybuduje kto na morzu okręt koſztowny, wyſypawſzy kilkadzieſiąt tyſięcy nań talerow, czy będzież tak głupi, żeby wprzod rozumnego nie ſzukał ſternika, komuby go powierzył, niżeli z towarami na morze naładowany puści? Ktoż będzie taki proſtak, żeby nie zrozumiał, do jakiego końca to ſię podobieńſtwo ściąga? (Ktore wyraźniey tłumacząc) że kto ma nayukochańſze potomſtwo w domu, powinien koniecznie o takich ſtarać ſię Nauczycielow, od ktorych dobrze i rozumnie ćwiczone, i prowadzone do dobrego bydź może. Delikatne w ogrodzie ziołko, je-

żeli z wiosny poki przymrozki panują nie będzie zasłonione, mroz je zwarzy; tak i w młodym wieku dziecie, jeżeli nie będzie miało obrony w złych okazyach, będzie światem jak mrozem zarażone i zwarzone. Jeżeli jest rozumny Ociec, czy będzież tak zapamiętały, żeby więcey kochał winnicę, ogrod, trzodę, okręt, dom i co świat ma naydroższego, aniżeli własne dziecię? Dobry Ociec powinien kochać dzieci, jak swoję rzecz własną, resztę, jak dobra fortuny. Jeżeli tak należy, a nie inaczey, czemuż tedy bardziey, niżeli do winnicy o stroża, niżeli o sternika do okrętu, niżeli o pasterza do trzody, o dobrego i rozumnego Nauczyciela do dzieci starać się niema?

Com mowił do was, Oycowie, powtarzam to jeszcze: jeżelibyście pracowali rok jeden, aby dzieci zostawić bogate, to gdyby i pięćdziesiąt lat potem się zalewać należy, żeby zostawić cnotliwe, dobrze wychowane, i ćwiczone. Na mało się zda w ten młyn składać wiele zboża, ktory jest zepsuty i pusty. To jest: daremnie zbierać, i składać dla takiego Sukcessora skarby, jeżeli do szafowania niemi nie będzie miał rozumu, i cnoty. Nie za małą rzecz mieć to potrzeba, starać się o Nauczyciela cnotliwego i rozumnego: chwalebny to Ociec, gdy go szuka, i szczęśliwy Syn, gdy znay-

znayduje. Uczy Seneka: że wiernemu przyjacielowi wszystkiego powierzyć należy, tenże przestrzega, że pierwsza rzecz jest wiedzieć, kto jest prawdziwym przyjacielem. To się rozumieć ma, że nie dość wynaleść Nauczyciela, Rządzcę dla dzieci; ile godnieyszych w urodzeniu, w godności, w fortunie, ale i wyprobować, jak nay-większego przyjaciela, czy mu tak wielkiego skarbu bez zdrady, bez zawodu, i bez szkody powierzyć może. Jakże głupiby był ten człowiek! ktory niewidząc konia, nie wyprobowawszy, czy niema, jakiego narowu, wprzod go zapłacił, i zdrowia swego mu powierzył. Wiele prawda należy powinności do tych, ktorzy Pańskie biorą, jak w kuratelę dzieci, ale przynaymniey te dziesięć osobliwszych namieni się prawideł. Aby i dla nich był honor, gdy cnotliwy uda się Uczen, i dla Ucznia szczęście, gdy dobrego mieć będzie Nauczyciela; według przysłowia.

Z grzecznych dyscypułow grona,
Piękna dla Mistrza korona.

Są tedy powinności te:

1. Należy aby Dozorca Pańskiego Syna nie był, ani nazbyt stary, ani zbyt młody. W wieku młodym nie będzie miał powagi,

żeby się go dziecie bało, w starym mocy, żeby go utrzymał i ukarał.

2. Naywięcey należy, aby Dozorca lub Mistrz nietylko w umiejętności nauk szkolnych, ale też i powierzchownych manierach był wydoskonalony; inaczey nie będzie polityczny Uczeń, jeżeli sam Mistrz prostak.

3. Należy Dozorcy bydź kochającemu prawdę i rzetelność, nie tylko czego uczy, ale co czyni i mowi. Plugawa to rzecz język oszpecony kłamstwem, stanowić Nauczycielem prawdy.

4. Potrzeba aby Nauczyciele naturalnie byli z pomiarkowaniem szczodrzy, nie skąpi. Często się trafia, że Nauczyciele tą szpetną chorobą zarażają dzieci, a potym łakomcami, sknerami i zdziercami wyrastają.

5. Należy aby Dozorcy dzieci Pańskich byli w mowieniu pomiarkowani, w odpowiedzi rozumni, ażeby się młodź nauczyła więcey słuchać, niżeli gadać. Wielka to ozdoba dla Pana, słuchać cierpliwie, a odpowiedzieć rozumnie.

6. Potrzeba koniecznie, ażeby Nauczyciele wielkich Paniąt byli poważni, mądrzy, stateczni, lekkość Panięcia uważający. Wielkie to powietrze na to Krolestwo, gdzie młodź lekka i swawolna, a Mistrzowie nierozumni i niestateczni.

7. Potrzeba i tego, aby Dozorcy nietylko w politycznych materyach, ale też i w Pismie Bożym byli umiejętni, i Ksiąg pilni, bo czego Ucznia słowem uczy, aby to i Pismami potwierdzał, przez co i pamiętnieysi będą, i do podobnych heroicznych spraw, (żeby toż samo o nich pisano) nabiorą chęci i umysłu.

8. To naypotrzebnieysza, aby Nauczyciel nie miał skłonności do Bogini Wenery, żeby Uczeń widząc, nie nauczył się jey czcić, a potym ofiarę swey młodości poświęcać: bo niebędzie tam uczeń cnotliwy, gdzie Mistrz niewstydliwy.

9. Należy Rządzcom wielkich domow dzieci, w tym bydź ostrożnemi, aby więcey powagą i miłością wmowić mogli w Synow Pańskich cnotę, niż do jakiego obrzydzenia karą ich nakłonić. Bo widząc ustawiczną surowość Nauczyciela swego, aby się nie włożyło w to samo dziecię, i potym nie wyrosło w surowego Pana albo Tyrana poddaństwu, gdyż młodość jest, jak miękki wosk, do wszystkiego przylgnie, każdą rzecz na sobie łatwo da wytłoczyć.

10. Na ostatku nietylko Nauczycielom takich dzieci należy wiele umieć, wiele wiedzieć, wiele czytać, ale też wielu rzeczy bydź świadomemi, wiele doświadczyć przeciwney fortuny, z czego, w jakimkolwiek przypadku prędko sobie może dać

radę, prędko złemu zabiedz, i do wytrzymania podobnych natarczywości fortuny (bez czego, żaden człowiek nie jest na świecie) odwagi i męstwa doda i nauczy dziecię.

Te dziesięć reguł zdało się tu położyć, ażeby o tym pamiętali Oycowie, jakich obierać Nauczycielow: Nauczyciele, żeby wiedzieli, jakiemi im bydź przynależy. Bo moim zdaniem więcey jest winowany Ociec złego Synowi obierając Nauczyciela, jak Nauczyciel zle wychowujący Syna.

§. XX.

O Synach Marka Aureliusza z ktorych jeden umarł, jakich cnot byli.

Marek Aureliusz szesnasty Cesarz Rzymski z Faustyny żony, *Antonina Piusa* Cesarza jedynaczki Corki, dwuch tylko miał Synow, starszego *Commoda*, młodszego *Verissima*, z ktorych ten starszy *Commodus* będąc Dziedzicem Tronu, tak był niecnotliwego życia panując lat 13. iż się zdał bydź bardziey bezbożnego Nerona Uczniem, niżeli *Antonina Piusa* z Corki jego urodzonym Wnukiem, i tak chwalebnego Oyca Aureliusza Synem. Był ten *Commodus* wcale niepożyteczny, w mowie fałszywy, w życiu niewstydliwy, na ludzi Tyrań, że poki żył, Rzymianie dawali zakład, ktoby jedną cnotę w nim upatrzył, albo niecnotę, ktoreyby nie uczynił. Przeciwnym sposobem

ſobem drugi Syn, *Veriſſimus* układnością miły, urodą wſpaniały, umyſłem ſpokoyny, a co naywięcey pociągało ſerca wſzyſtkich, każdemu przyjemny. Krolowie bowiem i Panowie urodą oczy ludzkie na ſiebie obracają, obcowaniem ſerca u wſzyſtkich kradną, z ktoremi poufale żyją. Był ten *Veriſſimus* nadzieja ludzi, pociecha Oycowſka, tak dalece, że wſzyſtkich zdaniem Dziedzicem Tronu (odſtrychnąwſzy *Commoda*) był pożądany. Sprawiedliwa rzecz jeſt, aby hultaja Syna, wydziedziczyć wolno było każdemu Oycu. Ale jako nadzieje w Synach przez zawiſne wyroki obracać ſię częſto opak zwykły, i naylepſze wychowanie na zły koniec wychodzi; tak roku życia Marka Aureliuſza 52. *Veriſſimus* Rzymu całego ſława, Oyca ſtarego pociecha, nieſpodzianą złożony chorobą, umarł, ktorego śmierć nie mniey była opłakana, jak życie było wſzyſtkim pożądane. Widzieć było mizernego Oyca ſmutek, nad śmiercią nayukochańſzego Syna, nie mniey z żałością na nieutulony płaczem zapatrzyć ſię należało Senat, tracąc przyſzłego Dziedzica; umierał ſtrapiony Ociec od żalu; rozpływało ſię całe Miaſto w łzach od ſmutku przez kilka dni, nie wychodząc z domow. Nad czym ſię dziwić nie trzeba, bo gdyby uważyła Rzeczpoſpolita, co to za ſzkoda, kiedy cnotliwego

go traci Pana, nigdyby w lamentach nie znalazła końca.

Krol i Monarcha, ktory dla całości Rzeczypospolitey żyje, całym życiem od wszystkich (gdy umrze) powinien bydź opłakiwany, i nim do grobu wniesiony, we łzach obmyty. Na ostatku Aureliusz Cesarz, jako wspaniałego i odważnego umysłu Mąż, lubo do szczętu wykorzenić niemogł wewnętrznego smutku, powierzchowne przynaymniey ukazował uspokojenie. *Julius Capitolinus* jeden z tych ktorzy o tym Cesarzu pisali (do tey rzeczy mowiąc) powiada, że widziawszy Ociec wielką bystrość, lekkość i niewstyd *Commoda* Syna, łzami hoynemi oblewał jego złe zapały, ile sobie wspomniał tak wielkie i chwalebne przymioty *Verissima*. Niemasz w prawdzie większego bodzca na smutne serce, jak gdy stracone przypomni sobie ukontentowanie, a w oczach ustawiczną widzi przeciwność. Jednakże przy tak wielkim smutku, nie porzucił usilnego starania o wychowanie *Commoda*, poki młode do nagięcia lata nie czyniły wstrętu, ktoż temu przeczyć może, że jakie mieli wychowanie z młodu, takiemi w doyrzałym wieku, pokazują się Monarchowie. Wiedząc tedy Cesarz złę skłonność Syna swego, do przyszłych rządow bardzo przeciwne, szukać kazał po całych Włochach

Nauczy-

Nauczycielow, tak naukami, jako i chwalebnym życiem zaleconych, latami poważnych: bo jako z delikatnego sukna, jeżeli prątkiem nie wytrzepiesz kurzawy, mole je popsują, tak i na swawolne w młodym wieku żadnego niemasz sposobu, tylko rozumne ćwiczenie i ostra karność. Za roskazem tedy Cesarskim zeszło się niemało godnych ludzi, w rożnych naukach doskonałych, ktorych wprzod examinowano nie mniey z umiejętności, jako też z nienagannego życia. Nie mało bowiem takich się znayduje, ktorzy w jawnych rozmowach wielką pokazują powagę i statek, w potajemnych sprawach, naylekszych i nayrozpustnieyszych przechodzą młodzikow. Tedy wybrani do Retoryki Retorowie, do Filozofii Filozofowie, i do każdey nauki z osobna, Astrologowie, Poetowie, Muzykańci; wszystkich tedy, jako siedm rachuje się wolnych nauk, do każdey po dwu Mistrzow wybranych w liczbie czternastu zostawiono.

Mieli w zwyczaju Cesarze Rzymscy obchodzić z wielką uroczystością święto Geniuszowe, (ktory Bog był urodzenia) czcząc w ten dzień każdego roku urodzenie Cesarskie z wielką wesołością: na ten czas wypuszczano z więzienia więźniow procz tylko tych, ktorzy byli obwinieni o świętokradzkie zgwałcenie Kościołow,

o poddanie nieprzyjacielowi zdradą fortęcy, i o wszczęty rozruch. Z tych tedy win żaden się wolności nie mogł spodziewać obwiniony. A jako w Chrześciańskwie nayuroczystsza przysięga na S. Ewangelią, albo na Krucyfix, tak u Rzymian nie było inney przysięgi, jak przez Geniusza i zdrowie Cesarskie. A że to za wielką przysięgę miano, nie godziło się jey czynić tylko z wielkiey przyczyny za pozwoleniem Senatu, w przytomności Kapłanow Geniuszowych. Jeżeli zaś kto w potoczney materyi wyrzekł podobną przysięgę, rzecz była kary godna; kto nie prosząc o pozwolenie Senatu, ważył się przysięgać, kryminalna; kto zaś w naymnieyszym kłamstwie był poszlakowany, temu nigdy do przysięgi przystąpić nie pozwolono, mając za rzecz pewną, że krzywoprzysiężcy i Bogow obrażają, i ludzi zawodzą. Gdy tedy Aureliusz Cesarz dnia 6. Maja na gorze Celio urodzony, w Rzymie ten dzień, Geniuszowi poświęcony z wielką wesołością święcił, całą noc trwając na Nabożeństwie, cały dzień na uciechach, grach, gonitwach, na ktore się zewsząd rożnego stanu ludzi wiele schodziło. Na koniec znaydowali się, tak śmieszni kuglarze i arlekini, iż wszystkich do śmiechu poruszyć mogli; w uroczyste bowiem Swięta, nie godziło się nikomu bydź smu-

ſmutnym, tak i przy pogrzebowych obrządkach nikomu weſołym, ale w jawnych kompaniach, albo ſię wſzyſcy weſelili, śmiali, albo wſzyſcy płakali. Powiadają owych wiekow Hiſtorycy: że ten ſławny Ceſarz, nigdy nie był mniey weſołym, jedno tak, jako uroczyſtość dnia wyciągała, po wſzyſtkich weſołości, rowno ſię z niemi i Ceſarz weſelił, z tym pomiarkowaniem: aby godności ſwojey nie uczynił krzywdy: wielkaby to była nagana, dla Monarchy, gdyby w politycznych rzeczach zapomniał o powadze, a w weſołości o lekkość, jaką miał bydź poſzlakowany. A jako teraz uzbrojona aſſyſtencya otacza Monarchow, tak na ten czas tego Ceſarza naywiękſza aſſyſtencya była z Filozofow i mądrych ludzi. *Sextus Chæronenſis* wſpomina: że niektory Senator *Fabius Proculcius*, gdy widział Ceſarza idącego, zawſze otoczonego Mędrcami, rzekł żartem. Powiedz mi proſzę, Nayjaśnieyſzy Panie, czemu nie chodzisz na widoki, jak na widoki, do Senatu, jak do Senatu; przyzwoitſza w Senacie rzecz bydź mądrym ludziom, żeby nam radę dobrą dali, na widokach zwyczaynieyſza Trefniſiom, żeby nas rozśmieſzyli. Na co mu Ceſarz odpowiedział: we wſzyſtkim błądzisz przyjacielu; albowiem do Senatu, gdzie wſzyſcy mądrzy zaſiadają Senatorowie, radbym

wſzy-

wszystkich wprowadził nierozumnych ludzi, żeby się czego nauczyli. Na widoku, gdzie wszystka rzecz błaznow, trzeba mieć z sobą mądrych, żebym się sam nie nauczył głupstwa.

Ale przystępuję do rzeczy; gdy ten chwalebny Cesarz w dzień Geniusza, poszedł na plac rożnych grow, gonitw i uciech, mając z sobą 14. Nauczycielow Syna *Commoda*, jeden nayśmiesznieyszy z Arlekinow pokazywał gesta takie, jakie tym ludziom zwyczayne i przyzwoite. Cesarz Aureliusz mając obrocone oczy bardziey na Mistrzow Syna swego, niżeli na Arlekinow, obaczył z nich pięciu, ktorzy zbytnim poruszeni upodobaniem w śmiesznych Arlekińskich gestach, poczęli rękami klaskać, i co osoby powagę mające nie zdobiło, mniey uważając przytomność Cesarską, bespiecznie sobie postępowali: powierzchowne bowiem ułożenie, wielkim jest znakiem wewnętrznego niepokoju. Zważywszy Cesarz owych pięciu Mędrcow lekkość i niestatek, sprawiedliwe wziął do nich nieukontentowanie; naprzod że z nim, tak lekcy w kompanii przyszli ludzie, druga: że się omylił na wybieraniu Nauczycielow statecznych Synowi swemu. Jednak użył tey cierpliwości i pomiarkowania, że żadnego nieukontentowania nie dał po sobie znaku. Co zdobi mą-

drych

drych Panow, jeżeli urażony będzie czyim głupstwem, aby to wybaczył sam rozumnie. Niechciał tedy mądry Cesarz strofować ich przy tak wielkim mnostwie ludzi, ale wytrzymawszy dzień uroczystości i kilka po nim, osobno zawołanym do siebie mowić zaczął, w czym wielką łaskawość swoję pokazał, mając za niesprawiedliwą rzecz jawne strofowanie, ktoregoby osobne nie poprzedziło napomnienie. Tę tedy mowę, ktorą miał do nich, sam napisał: *Lib. 3. C. 5. ad stultos Pædagogos.*

§. XXI.

Mowa Marka Aureliusza Cesarza do piąciu Dozorcow, z tych 14. ktorych Synowi swemu przydał, kiedy ich od dworu swego oddalał dla lekkomyslności w święto Geniusza

O gdybym, przyjaciele moi, mogł tego nie czynić, czego uniknąć nie mogę! ani tego mowić, co muszę! o gdyby Bogowie mnie byli łaskwi, i dla was sprawiedliwi! o gdyby odemnie i od was wszystkę przeciwną oddalili fortunę! człowiekowi w nieszczęściach utopionemu, lepiey przenieść się do umarłych, jak żyć z żyjącemi na niespokoynym świecie: wiecie dobrze, żem was przyjął z wielkim staraniem wyszukanych Synowi memu; Bogow nieśmiertelnych na świadectwo wzywam, że na to teraz wielce ubolewam; wasza niesława jest moją niesławą, waszey

wi-

winy część większa do mnie się ściąga, ale że inaczey bydź niemoże, żaden przyjaciel nie jest tak ściśle obowiązany przyjacielowi, żeby dla jego przyjaźni miał swoy honor w nieszczęście podawać; bo snadniey go bronić zdrowiem i życiem, aniželi niebespieczeństwem sławy. Gdym tedy was szukał mądrych; nietylko do wychowania *Commoda* Syna mego, ale też do poprawy tych, ktorzy źle żyją przy moim dworze, inaczey rzecz, niżelim sobie życzył, obroconą widzę. Co z nierozumnych mieli za waszym powodem wyniść na rozeznańszych, was samych rozumnych postrzegłem mieć ludzi, lekkomyślnych i głupich. Czy niewiecie, że w gorejących węglach i gwałtownym ogniu naymniey złoto swojey nie traci ceny? A między rodzajem trefnych ludzi, rozumni, jak złoto od żużla rożnić się powinni. Czy niewiecie, że mądrego między mądremi, głupiego między głupiemi trudno rozeznać? Ale jako między mądremi przygaśnie głupi, tak między głupiemi zajaśnieje mądry. Czy niewiecie, że w śmiertelnych ranach, swoję umiejętność pokaże Cyrulik; w naywiększych chorobach Lekarz; w niepewney wygraney bitwie swoję odwagę Hetman, w wielkiey nawałności doskonałość Sternik, tak i we wszystkich uciechach, krotofilach, potrzeba, ażeby rozumny

mny człowiek swoję pokazywał powagę i statek bez lekkości. Czy niewiecie, jak mało pomoże mieć język wymowny, pamięć żywą, rozum bystry, umiejętność obfitą, wymowę miłą, styl gładki, doświadczenie ustawiczne, jeżeli temu wszystkiemu przeciwne będą sprawy lekkie, i niegodziwe? Szpetna rzecz zaprawdę dla rozumnego Monarchy, obierać i trzymać Nauczycielow Synowi, ktorzy są Uczniami głupich i lekkich Arlekinow. Gdy tedy śmiertelni ludzie wszyscy są obowiązani do uczciwego życia, daleko bardziey ci, ktorzy sobie więcey umiejętności, i rozumu przyznają, jest to rzecz nayprawdziwsza, że złe postępki uwłoczą wiary dobrym słowom.

Ażebym nie zdał się co fałszywego powiedzieć, przywiodę wam na pamięć starodawne Rzymianow prawo. Za wieku Cinneasza tę napisano ustawę: cięższą powinien bydź karany winą, za mały uczynek, albo nieostrożność oczywistą rozumny człowiek, aniżeli za mężoboystwo skrycie popełnione, głupi. O sprawiedliwe prawo, mowię, że naysprawiedliwsze! o szczęśliwi Rzymianie i Stanowiciele tego prawa! prostak nie więcey, jak jednego ze złości zabije, ale mądrzy ludzie złym przykładem zabijają wielu. Na co się, i ow *Plato Divinus* zgadzał, że więcey Monar-

chowie i rozumni grzeſzą, przykładem gorſzącym innych, aniżeli grzechem popełnionym ſkrycie.

Niech tak Bogom będę miłym, że będąc w młodym wieku na dworze Adryana Pana mego, znałem jednego Miniſtra imieniem Ariſtonika, wzroſtu miernego, twarzy bladey, ktorego urodzenie niewiadome było. Ale wymowy był, tak doſkonałey i miłey, że gdyby trzy godziny mowił, nie było takiego, żeby naymnieyſzym ſzeptem głos jego tłumił. Owych wiekow wymownych ludźi, z taką ſłuchał pilnośćią, jak gdyby ſam Apollo między niemi ſtanął. Coż to pomogło, kiedy tenże *Ariſtonicus* w mowieniu tak miły, że nie wyrzekł takiego w Senacie ſłowa, ktoregoby wieczną nie należało zatrzymywać pamięcią, ale wyſzedłſzy na Miaſto, żadney nie uczynił ſprawy, żeby wieczną nie trąciła nieſławą: i chociaż byłem, jakom rzekł dość młody, jednak pamiętam, że temu wymownemu Mowcy (dla złych poſtępkow) nikt poczciwego ſłowa dać niechciał, i każdy ſię nim brzydził. Pytam ſię was, przyjaciele, gdy jeſteście mądrzy; co jeſt lepſzego? Albo wyraźniey mowiąc: ktore mnieyſze złe? Czy żeby ten Filozof był proſtakiem, a chwalebnego życia, czy, że był tak wymownym, a że życie wiodł wſzeteczne? Ja mowię: gdyby ten
miał

miał jedno raż, to o mnie słyszeć, co ja o nim ustawicznie słyszał, samby mi był powodem, abym się dał żywo w ziemi zagrześć, niżeli w takiey niesławie i zgorszeniu żyć między ludźmi. Pierwszy w Rzymie był Diktatorem *Titius Largius*: pierwszy Wodz Rycerstwa konnego *Sulp: Cassius* i od tych czasow, ktorzy pierwsi objęli Diktatorski urząd, aż do *Sylli i Juliusza*, ktorzy pierwsi w tyraństwo nastąpili, wyszło lat 415. przez ktory czas, żeby słowo głupie od ktorego Filozofa słyszane było, a dopieroż uczynek naganny i nieprzyzwoity, o tym nie czytamy; tak dalece, że jakby teraż był inszy Rzym, i niegodzien się z owym pierwszym porownać, ktory tak sławnemi słynął ludźmi. Niech tak Bogow mam łaskawych, że ile razy sobie rozmyślam, com o Rzymie czytał, i co oczyma widzę, nic więcey czynić nie mogę, jak wzdychać dla przeszłych rzeczy, a płakać dla teraznieyszych.

Ale przystępując do rzeczy, dla czego was oddalić umyśliłem, że w oczach moich, w dzień święta Geniuszowego, nie pokazaliście się bydź tak statecznemi, jak wam przynależało, że cały Senat i gmin ludzi, prędzey na wasze gesta oczy obrocił, niżeli na komedyantow figle, ktore pokazywali: co jeżeliście rozumieli mieć w tym wolność, żeście dworu mego sludzy,

nie mniey umyſłem, jak i uczynkiem wyſtępek jeſt popełniony. Zaden nie powinien w nadzieje łaſki Monarchow tyle ſobie czynić niebeſpieczeńſtwa (czy to żartem, czy doprawdy,) jak gdyby niemiał żadnego obowiązku, powinnego Panu ſwemu uczynić poſzanowania. Gdy tedy was oddalam, tak rozumiem, że na drogę więcey potrzebne pieniądze, jak nauka, ale was tak do wygody pieniądzmi, jako i do życia potrzebnemi naukami opatrzonych puścić mam wolą; ani ſię dziwować macie, że was nauczę, ktorzy inſzych mieliście uczyć: częſtokroć Lekarz cudze lecząc choroby, ſwoich poznać niemoże. Mieycież tedy odemnie, tę nayprzednieyſzą naukę.

Jeżeli wam ſię trafi jeſzcze ſłużyć na dworze ktorego Monarchy, ſtaraycież ſię bardziey, żeby was miano za ludzi cnotliwych, aniżeli mądrych, za ſtatecznych, jak za weſołych, za cichych, niżeli gadatliwych; gdyż na dworach Pańſkich, jeżeli mądry niema inſzych cnot procz mądrości, wielkiego potrzeba ſzczęścia, żeby był w reſpekcie, ſtateczny zaś i ſpokoyny człowiek, nikomu naprzykrzonym bydź niemoże, owſzem u każdego miłym, u Pana wziętym.



§. XXII.

§. XXII.

List Marka Aureliusza, w ciężkim smutku nad śmiercią nayukochańszego Syna, do Katula Censora.

Marek Aureliusz Censor młodszy, Katulowi Censorowi starszemu, zdrowia i honoru.

Gdy dwa listy już do ciebie pisałem, a na żaden niemam odpisu; jeżeliś odpisać niemogł, jestem uspokojony; jeżeliś niechciał, mam na co boleć; jeżeliś zapomniał, popadłeś w naganę; jeżeli mnię mniey ważysz, odpuszczam to z serca; a jeżeliś niechciał zadosyć uczynić przyjacielskiemu prawu, powinieneś był przynaymniey nie urażać polityki. Na ostatku jeżeli mię niechcesz mieć, jak rownego przyjaciela miey mnie, jak posłusznego Syna, od ktorego napomnienie, jak Oycowskie chętnie przyjąć zechcę. Ta jest powinność cnotliwey młodzieży, aby szanowali starszych; powinność jest starszych, jakiś ty jest, nauczać i ćwiczyć młodszych, jaki ja jestem. Należy sprawiedliwie, żeby czerstwością młodszych, jakim ja jestem, podparci byli w słabości starsi. Wzajemnie należy starszym, prowadzić młodszych, żeby przez niewiadomość nie upadli. Zle się dzieje z młodością, ktora tylko kwiat swoy pokazuje w ciele, jeżeli z

cnot owocu nie przynosi z pożytkiem. Tak i starość ta sama uszanowania godna, ktora gdy na siłach i mocy upada, w cnotach i dobrych zwyczajach odradzać się i młodnieć zaczyna. Ktorym sprawiedliwie to imie *Stary* należy, nie siwizną, ale sprawami zaszczycać się powinni. Ta jest chwalebna Rzeczpospolita, i szczęsliwym Rządzca jey nazwać się może, gdzie młodź do pracy przyzwyczajona, starzy do porady znaydują się rozumni. Ma ten przywiley mądrość: gdziekolwiek sobie mieszkanie założy, tam wszyscy są jey niewolnikami, ta nad wszystkiemi Panią.

Tak sądzę, żem u ciebie został w zapomnieniu, gdy rozumiesz że przez ten czas jużem zapomniał o śmierci naukochańszego Syna mego *Verissima*, w czym rzecz zda się bydź podobna. Częstokroć czas uleczy tę ranę, ktorey rozum uleczyć nie może; ale w tym punkcie niewiem, czy twoję większą omyłkę, albo moy cięższy smutek miarkować potrzeba: Bogow na świadectwo wzywam nieśmiertelnych, że głodne robactwo nie tak opłakane kości, Syna mego gryzą, jak niezmierny żal bez porownania daleko więcey smutnego Oyca, rozdziera serce. Syn moy kochany raz tylko umarł, ale nędzny Ociec każdego momentu kona. Coż mam daley mowić, tylko zazdrościć potrzeba jemu śmierci,

ci, ubolewać nad moim życiem; bo Syn umarłſzy, wiecznie żyje, ja żyjąc, momentami umieram. W tych wſzyſtkich nieſzczęſliwościach i ſmutku, gdzie mało obrot, a mniey ſiła pomoże, jeden tylko jeſt ſpoſob, żebyśmy płakali, jak ludzie, tuleli ſię, jak rozumni. Gdyby to umieli w głos wſzyſcy wyjawić, co ſekretnie dolega, Niebo wzdychaniem rozerwane, ziemia łzami zalana, bydźby powinna. Gdyby ſię mogło doyrzeć cieleſnym okiem, utrapionego ſerca płaczu, jedna łza tak ciężka, że te wſzyſtkie, ktore powierzchownie wylewają oczy, Cetnarem przeważyćby mogła, gdyż naywiękſze powierzchowne ſmutki, nie mogą ſię porownać z naymnieyſzemi, ktore tajemnie człowiek na umyſle ponoſi. Na wſzyſtkie cieleſne bole wynaleźli lekarſtwo ludzie: ſamo tylko ſerce gdy ſarka, nikt nie ſłyſzy, gdy płacze, nikt nie widzi, gdy ſię ſkarży, nikt nie wierzy, coż daley taki czynić ma, jeżeli ſię tym życiem, ktorym umiera, ſprawiedliwie brzydzić nie powinien, a tey śmierci ktora go ożywi, ſprawiedliwiey pożądać nie ma?

Kawalerſkie wſpaniałych mężow ſprawy, nie na wytrzymaniu powierzchownych bolow, ale na znieſieniu wewnętrznych paſſyi zawiſły: te bowiem poruſzają humory, bez naymnieyſzego znaku, zapalają

malignę bez odmiany pulſow, rzucają nas o ziemię bez padnienia, nurzają w głębokości bez zalania, umierać przymuſzają zatrzymując duſzę: jednym ſłowem życie przedłużają, aby bardziey męczyły, grobu bronią, żeby w nim odpocząć nie pozwoliły. Czy niewiesz, moy Katulu, jak wielki jeſt żal Oycu, patrząc na śmierć dobrego Syna? We wſzyſtkim, dla nas ſzczodrzy i łaſkawi ſą Bogowie, procz w daniu Synow cnotami ozdobionych: pilnom to uważał, że w naywyżſzych ſtanach, nayczęściey cnotliwych brakuje mężow. Przykro w prawdzie o tym ſłyſzeć, ale nieznoſznieyſza to widzieć, gdzie u Oycow fortuna roście, u Synow zbytki; gdzie Oycowie na ſławę pracują, Synowie na hańbę zarabiają, gdzie Oycowie Synom ſpokoyne gotują życie, Synowie Oycom ſtarość czynią uprzykrzoną, gdzie Oycom śmiercią, jeſt nieſpodziewany Synowſki w młodym wieku pogrzeb, a Synowie na przedłużone życie Oycowſkie płaczą, i bez wſtydu narzekają. Coż powiem, gdy Synowie fortuny przez hultayſtwo tracą, ktore Oycowie w pocie czoła ſwego przyſpoſobili? To jeſt naypewnieyſza, że te ſkarby, te doſtatki, ktore Oycowie ſtaraniem, pracą zebrali, ſamą tylko cnotą Synowſką mogą bydź utrzymane. Nie pozwalają tego Bogowie, aby to dłu-

długo trwać mogło, co złym zamysłem jest nabyte. A co z cudzą krzywdą zebrane, o niecnotliwego Dziedzica będzie trzymanie? Na ostatkn i dziedzictwo, i Dziedzic, niewiedzieć, jak zniszczeje, upadnie, i zaginie.

Dla tego to mowię, abyś uważał, żem miał dwuch Synow, *Commoda i Verissima*, ten latami młodszy, ale w cnotach doskonały, umarł. Zawszem rozumiał przy żyjącym dobrym, żem ubogi, teraz przy żyjącym niecnotliwym, rozumiem, żem nazbyt bogaty, z tey miary: że tak dobrzy są Bogowie, iż ubogiemu Oycu nie dają złośliwych Synow, Bogaty rzadko poczciwego pozyska; tak żadna pomyślność nie jest bez przeciwności, czy to prędzey, czy poźniey, w tedy nas przez nogę przerzuca, gdzie widzi, iż większym upadkiem roztrącić się możem. Przepuszczają tę karę Bogowie na łakomych Oycow, iż cokolwiek chciwie, i z wielką pracą zbierali, widzą umierając, że to w złych i niecnotliwych Synowskich ręku zostawują. Wierz że niemniey jest mi opłakane życie Syna, tego, co Bogowie zostawili, jak tego śmierć, co zabrali. Pozostałego swawola, i niestatek, nieśmiertelne umarłego czyni wspominanie. Skażona i zepsuta młodość żyjących pragnienie czyni z umarłemi, a cnotliwemi do mieszkania.

Jak

Jak śmierci nie opłaczesz zadosyć cnotliwych,
Tak musisz zawsze płakać na niecnoty żywych.

Mało do tego nie przyszło, żebym był oszalał, widząc śmierć Syna mego, jednak tę wziąłem na pociechę uwagę, że z tego dwoyga jedno bydź musiało, albo żebym ja śmierć jego widział, albo on moję, i że mi go Bogowie tylko pożyczyli, nie wiecznym darowali prawem. Oni byli własnemi Panami jego, ja tylko do czasu Dzierżawcą. Tego naypierwszego prawidła względem Bogow trzymać się powinniśmy, aby się to stało, co ich wola, nie to, czego niepomiarkowane nasze żądanie pragnie. Gdy tedy zabrali mi Syna, widzę, że nic swego nie straciłem, co cudze było, odebrano, i gdy się tak spodabało Bogom, udarować Syna pokojem, że był dobrym, a zasmucić Oyca, że jest zły; dzięki, i za pozwolony ten czas, przez ktorym się nim cieszył, czynić powinien. Cierpliwość tę, ktorąm zniosł przy śmierci Syna mego, im ofiaruję, aby ubłagani w swym gniewie, gdy młodszemu odjęli życie, starszego w lepszego i chwalebnieyszego człowieka odmienić mogli.

Pozdrawia cię Faustyna niezmiernie strapiona, oczami łzy, sercem wzdychania wylewając: tak jest niepomiarkowany, żal

Ma-

Macierzyńſki, że ktory już w grobie pogrzebiony leży, zda ſię jey, że w ſercu żywego noſi, czemu ſię dziwować nie trzeba: bo jak urodzony z naybliżſzego od ſerca mieyſca, tak i pogrzebiony w ſercu bydź powinien. Ja ſam, wiedz o tym przyjacielu, że lubo weſołość pokazuję powierzchwoną, ſercem w nieukojonym żalu zoſtaję. Ktokolwiek w zmyſloney weſołości żyje, ten jeſt pogrzebiony w ſmutku, chociaż nie wnieſiony do grobu. Cokolwiek piſałem, zdać ſię rzecz wielka, ale daleko ta cięższa, ktorą ponoſzę, nie mogąc obmyć tego łzami, co ſmutny zaprzątnęło umyſł. Co gdy ſię Bogom podobało; że mi nayukochańſzego zabrali Syna, czekam od ciebie pocieſzenia, ktory jeſteś z przyjacioł naywiernieyſzy. Niech cię Bogowie ſtrzegą, mnie i Fauſtynie, udzielą pociechy.

§. XXIII.

Dozorcom Pańſkich dzieci, naywiększą pilność mieć potrzeba, aby ſię nie przyzwyczajały do złych obyczajow, oſobliwie do czterech niecnot, zaraz z młodości. O czym Rodzicom wiedzieć, a Synom to zachować należy.

Kto chce ujeździć źrzebca, żeby na wybornego wyſzedł konia, wſzyſtkich do tego zażywa ſpoſobow, raz wściągając munſztukiem, aby do utrzymania w zapędzie był łatwy; drugi raz dopina oſtrogami,

mi, żeby nie zaleniał, dołoży mocno i harapnika, jeżeli do narowow ſkłonny; nie opuſzczając i głaſkania, aby był powolny i przyſtępny. Jeżeli tedy z bydlęciem tyle zażyć potrzeba ſpoſobow, oduczając dzikości, i głaſzcząc nie ſpokoynego, dalekoż większego potrzeba dozoru, i pilności Dozorcom nad dziećmi przełożonym, aby nie wyroſły zhukane, znarowione, do wſzyſtkich niecnot byſtre; bo jako nieutrzymanego, i narowiſtego konia, gdyby kto wiele ſzacował, byłoby wielkie głupſtwo, tak i młodzieniaszek bez wſzelkich cnot, nie może bydź ſzacowany, ani do czegokolwiek zażyty. Wiele znayduje ſię nieprawości, od ktorych dzieci powściągać potrzeba: w czterech jednak nałogach, jeżeliby ktore było poſtrzeżone, z tych bardziey do Dozorcow ściąga ſię, albo nieſława, albo kara zaſłużona, gdyż według zwyczajow poſpolitych, jeżeli bydło popſuje winnicę, ſtroż ktory do pilnowania, jeſt poſtawiony, karany za to, bydź powinien.

Naypierwſza tedy, aby Dozorcy tak mocno obwarowali uſta, i język Ucznia, przeciwko kłamſtwu, żeby go ani żartem, ani doprawdy nie wyrzekł. Nic nie jeſt w człowieku poważnym bezecnieyſzego, jak niekochanie prawdy. Nic nie jeſt w nikczemnym obrzydliwſzego, jak język przyzwyczajony do kłamſtwa. *Merula Lib.*

5. de

5. *de Cæsaribus* piſze: że pierwſzą woynę *Ulpius Trajanus* wiodł przeciw *Decebalowi*, Dacyi Krolowi, ktory odſtąpił od Rzymian, ten ſławną utarczką zwyciężył był Domicyana Ceſarza, mawiał: jako *Naſi* nie tak cieſzyli ſię Rzymianie, gdy kogo zwyciężyli, jak wielką żałością ſmucili ſię, gdy ich kto raz zwyciężył. Gdy tedy *Trajanus* ztoczył bitwę z *Decebalem*, nietylko zbito całe jego woyſko, ale oraz i ſamego wzięto w niewolą, i w więzach przyprowadzono przed *Trajana*. Gdy tedy był pytany, za co rokosz podnoſić ważył ſię przeciw Rzymowi, wiedząc, że Rzymianie ſą niezwyciężonemi? Odpowiedział: jeżeli Rzymianie nie mogą bydź zwyciężeni, jakim że ja ſpoſobem Domicyana Ceſarza Rzymſkiego zwyciężył? Na co mu *Trajanus* Ceſarz odpowiedział: mylisz ſię przed całym Niebem *Decebalu*, ktory zwyciężywſzy Ceſarza, rozumiesz, żeś lud Rzymſki zwyciężył; gdy bowiem *Romulus* założył Rzym, otrzymał zaraz ten przywiley od Bogow, że chociażby Ceſarz zginął na woynie, nie dla tego już Państwo Rzymſkie zwyciężone mieć potrzeba. Wielkiemi pochwałami, te ſłowa *Trajana* wychwalają Hiſtorycy, że niezwyciężone bydź Państwo Rzymſkie ogłoſił. Po śmierci *Decebala* z Państwa wyzutego, *Trajanus* jako był Pan miłoſierny, Syna, (ktory mały

zo-

zostal po *Decebalu*) wziol do dworu swego, i wychować kazał, jeżeliby wyszedł na cnotliwego człowieka, mając wolą powrocić mu, jego Krolestwo. Było to, prawo u Rzymian, że co Ociec, dla buntu stracil, Synowi za przyrzeczoną wiernością, to powracali. Gdy tedy *Trajanus* przechodząc się po ogrodach Wulkańskich, postrzegł małego Syna *Decebala*, z inszemi dziećmi w cudzym ogrodzie rwiącego jabłka, pytał go gdzie był, i z kąd przyszedł? Odpowiedział z potwierdzeniem: że z Akademii, gdzie Retoryki słuchał, nie postawszy w żadnym ogrodzie. Rozgniewany niezmiernie *Trajanus*, widząc chłopca kłamiącego, postanowił, zaraz dla tey przyczyny więcey, nie oddać mu Krolestwa. Gdy oto od rożnych Senatorow, i od postronnych Posłow był proszony, aby odmienił swoy wyrok w uspokojeniu, i dobroci, ktory w gniewie zapalony, tak ostry postanowił, odpowiedział: gdyby *Decebalus* Ociec, tego młodzieńca był rzetelnym; aniby życia, ani Krolestwa nie stracił, i do tak wielkiey straty Rzymu byłby nie przyprowadził; ale że i Ociec był fałszywy, i Syn mniey rzetelny, niesprawiedliwa rzecz, abym mu miał Krolestwo powrocić. Byłaby to tak mnie, jak i Rzymowi (ktory jest Matką prawdy) wielka obelga, gdybyśmy kłamcom dawali Krolestwa. Te tedy *Trajanus*
sło-

ſłowa w intereſie Syna, Decebalowego powiedział.

Marek Aureliusz XVI. Ceſarz Rzymſki dwuch miał Synow, jako ſię wyżey rzekło, z ktorych ſtarſzego *Commoda* chciał wydziedziczyć, i od Tronu odrzucić, młodſzego *Verſſima* przy koronie utrzymać; o czym nietylko myſlił, ale częſtokroć z tym ſię przed Senatem oświadczał, gdyż trudna ta rzecz do zatajenia, ktorey ſobie kto mocno życzy. Niektorego czaſu Senator jeden poważny, Aureliusza poufały przyjaciel rzekł do Ceſarza: dziwuję ſię miłościwy Ceſarzu, że chcesz ſtarſzego wydziedziczywſzy; młodſzemu zoſtawić koronę, gdy obadwa ſą twoi właſni Synowie, nie mając ich więcey. Należy dobrym Oycom, złe dzieci ukarać, ale nie zaraz wydziedziczyć. Na co mu Ceſarz odpowiada: gdybyś był Filozofem Greckim, jak jeſteś obywatelem Rzymſkim, i pojął to, jaka jeſt miłość Oycowſka ku Synom, nie nad Synem, ktorego chcę wydziedziczyć, ale nad Oycowſkim ſercem, ſprawiedliwiey ubolewać byś powinien. Albowiem Syn w młodości nie poymuje tego, co traci; Ociec zaś tę ſzkodę, ktorą mu czyni (lepiey widząc) nie podobno, aby ſkrycie nie miał tego opłakać. Niemasz takiego Oyca na świecie, ktory, gdy zatnie dziecię, żeby wprzod ſam tey plagi na ſercu nie uczuł.

Bo-

Bogow na świadectwo wzywam, że to, co czynię, niechciałbym czynić, co daję, niechciałbym dać, co odbieram niechciałbym odebrać. Ale gdy *Antoninus*, tenże Pan moy, co i Teść dla jedney tey przyczyny dał mi koronę, że we mnie kłamstwa nie doświadczył, i zawsze mnię rzetelnym zwał; ja też dla tego Synowi memu zostawić jey niechcę, żem nigdy prawdy z ust jego nie słyszał. Gdy tedy mnię posadzono na Tronie, żem prawdę kochał, żem kłamstwa nienawidział, czy byłaby rzecz sprawiedliwa, żebym Następcę po mnie zostawił na nim nierzetelnego, i w kłamstwie poszlakowanego. Lepiey, że Syn utraci fortunę, aniżeliby sławę Oycowską miał pomazać.

Z tych dwu przykładow Dozorcy Pańskich dzieci, niech widzą, jakiego dokładać powinni starania, żeby dziecie nie nauczyło się kłamać, ani żartem powieści zmyślone powiadając, ani na surowe pytanie kłamliwie odpowiadając, bo jeżeli z młodości do tego będzie przyzwyczajone, na starość zostanie nieomylnie powiatowym szalbierzem.

Przytym Nauczyciele Uczniow od wszelkich grow niechay wstrzymują, aby się w kosterow nie obrocili, wszystko na los puszczając szczęścia. Jest to niemały znak do utracenia Państwa, albo fortuny, jeżeli

dziecie do grania kostek, albo kart osobliwe pokazuje przywiązanie; doświadczenie same naucza, że chęć do grania, (jako Seneka świadczy) jest to choroba, ktora do ukąszenia psa wściekłego podobna, do śmierci zawsze swoy jad odnawiać będzie. Nie darmo jeden kosterow do psow przyrownając napisał.

Kosterowie ode psow małey są rożności,
Gdy się bawią i wadzą obay koło kości.

Gdy tedy dzieci Pańskie bawią się w karty lub kości, nie to uważać trzeba, że mało co wygraią lub stracą; czy bołożby, co głupszego albo nikczemnieyszego, jak dla tey bagateli zabraniać im zabawy? Ale nie ten koniec rozumieć się ma, że dla utraty pieniędzy, ale ten: że złych zwyczajow, w ktore się przy tey zabawie wkładaią, uczyć się zwykli. A między wszystkiemi nałogami, naybezecnieyszych występkow przywiązanie do gry nauczy, to jest: zwady, gniewu, kłamstwa, oszukania, a na ostatku (gdy grać niema o czym) szpetney kradzieży: bo obawiając się prosić Rodzicow, albo Dozorcow o pieniądze, a inszych sposobow brakuje, niemogąc w tym nałogu przełamać swoich skłonności, spodziewać się potrzeba, że co mogą, skrycie wezmą, a przez to powoli w gorszą włożą się kradzież. XXXVI. był Cesarz Rzymski *Claudius Luganus* człowiek we wszystkim

umiarkowany, w sądzeniu sprawiedliwy, rzetelność kochający, w woynach szczęśliwy, ktory nietylko Gottow, z Illiryku wygnał, ale też z Niemcami wojując, na sto tysięcy razem ich woyska na placu trupem położył. Ten Cesarz miał Syna jedynaka urody wspaniałey, dowcipu bystrego, ale też i do złych nałogow tak skłonnego, że te przymioty piękne, ktoremi od natury był ozdobiony, więcey szpecił na graniu kostek, z inszą młodzieżą, jak polerował na uczeniu się Filozofii, czemu się dziwować w dzieciach, nie trzeba: bo czym większego są dowcipu, jeżeli niebędą miały takiego, ktoryby ich do cnoty nakłaniał, tym bardziey naygorszych chwytają się spraw, i uczą niecnot. Gdy tedy Panięciu temu nie stało do gry pieniędzy, ani inszego do nabycia sposobu, kanak wielkiego szacunku, wziął Oycu z szkatuły kradzieżą, o czym wiedział, i tail to Dozorca. Czego gdy się dowiedział dobry Cesarz, wielce rozgniewany, Syna zaraz wydziedziczył, z pałacu wypędził. Dozorcy toporem głowę uciąć kazał, i wszystkich Synow Senatorskich, i Obywatelow Rzymskich ktorzy z nim kompanią trzymali z Rzymu wygnano; w ktorey surowości niezmierna bojaźń wszystkich przejęła. Mają w sobie to dobro jawne kary, że dobrych rożnemi pokazują od złych, i ochoty dodają do dobre-

brego, złym bojaźń przynoszą, żeby gorszemi nie byli. *Merula Lib. 10. de Cæsaribus* gdzie obszerniey tę rzecz opisał, powiada: iż więcey wygnano Rzymianow kosterow, i graczow z Miasta, aniżeli z Jlliryku Gottow, w czym za krzywdę poczytać się niemoże. Większą pochwałę zasługuje Monarcha, gdy złe obyczaje z domu swego uprząta, jak gdy nieprzyjacioł z Państwa ktorym rządzi, wyrzuca.

§. XXIV.

Drugie dwie niecnoty od ktorych dzieci strzedz potrzeba: żeby nie były niewstydliwemi i lubieżnemi.

Między wszystkiemi chwalebnemi i szczęśliwemi Monarchami, liczyć potrzeba Theodozyusza Cesarza, ktory przy innych wielu cnotach tę miał naywiększą: że na dworze swoim nie cierpiał, ani do usług przypuszczał młodzianow niewstydliwych, ani męszczyzn kłotliwych, ani starcow nieuczciwych; mawiał przy tym: że niemoże bydź przyjemny ludziom Monarcha, chociażby był sam naylepszy, jeżeli ludzi przy sobie trzyma niewstydliwych kłamcow i zdziercow. Godne zaprawdę ust Cesarskich (ile doświadczonego Pana) tak piękne zdanie; albowiem kiedy Nadworni, i bliscy boku Pańskiego są kłotliwi, nieużyci i chciwi, wszystkich urażają, kłocą i krzywdzą: jeżeli fałszywi, wszystkich zwo-

dzą, i oszukują; jeżeli niewstydliwi, złym przykładem inszych gorszą i zarażają; nie ściąga się tedy tyle winy do tych samych co czynią, jak do tych, co to czynić dopuszczają.

Byli na dworze Theodozyusza dway sławni mężowie *Rufinus* i *Stolico*, wszystkie powszechne sprawy w ręku swych mający, a jako *Jgnatius Babtista* pisze, obadwa postanowieni Synom Theodozyusza Cesarza, Honoryuszowi i Arkadyuszowi Opiekunami, i Dozorcami: Senéki to jest zdanie, że rozumni Monarchowie bardziey uważać powinni komu Synow, do opieki (jesli ich młodo odumierają) oddać i powierzyć mają, aniżeli myslić jakie Krolestwa, i jakie skarby im zostawić. Ten *Rufinus* i *Stolico* obadwa mieli Synow przy dworże Cesarza wychowanych sliczną układnością, a osobliwie skromnością i wstydem zaleconych; przeciwnym sposobem *Arkadiusz* i *Honoriusz* Xiążeta, złych skłonności i mało cnotliwi. Dla czego Theodozyusz owych dzieci często do stołu swego posadzić kazał, własnym Synom i wydzenia siebie niepozwalając. Czemu się mniey dziwować potrzeba, że Cesarz tym dzieciom pozwalał swego stołu, i z niemi się cieszył. Albowiem piękney układności, i wstydu pełne dziecie, nic inszego nie jest, jak złodziejek wkradający się w cudze serce, i pociąga-

ciągający do siebie wszystkich affekta.
Aristoteles in Politicis Lib. 7. Cap. 16. Plato Lib. 6. de Legibus nauczają, że gdyby też w jak nayprędszym czasie, tedy Młodzian przed 25, a Panna przed 20. Rokiem wieku swego do małżeństwa zabierać się nie powinni; w tym tedy wieku sposobnieysze jest z nich potomstwo do wszystkiego, i trwalsze do prac. Jeżeli tedy niegodzi się zbyt śpieszyć przed doyrzałym wiekiem do małżeństwa, ktore jest przyczyną i fundamentem potomstwa; dalekoż bardziey nie należy w młodym, a raczey w dziecinnym wieku pozwalać dzieciom, aby się tak brzydkiego chwytali lubieżności występku, w czym nietyle spuszczać się należy na dozor Nauczycielow, jak samym Rodzicom postrzegać, i pilno wszystkie kroki Synow uważać potrzeba. Częstokroć wychodzą niby na Nabożeństwo do Kościołow, a powracają z nierządnych kaplic: Młodzieniaszek uwikłany szpetną miłością, w jak wiele zaraz brnie niecnot! Z tąd bunty, z tąd zaboje, utrata fortuny, oszpecenie sławy i dobrego Imienia, zgorszenie innym, a naywięcey obciążenie sumnienia, i zbawienia niepewność. Piękna nauka Seneki *Lib. 2. de Clementia ad Neronem*, ktory mowi: gdybym zapewne wiedział, że mi ten grzech Bogowie odpuszczają, i że ludzie o tym żadney wiadomo-

ści mieć nie będą, dla famey tylko obrzydliwości, od grzechu cielefnego zawfze bym uciekał.

Tak jeft nędzna i ułomna natura ludzka, że w każdym rodzaiu, w każdym wieku, na każdym mieyfcu, każdego czafu z tą fzpetną chorobą ma zawfze ciało przyczynę bez przyczyny co czynić. Z tąd w młodych większe wynikną niedofkonałości wdawfzy się raz tylko w tę okazyą: tracą ochotę do nauk, w zamyśleniu bez pamięci chodzą, w dowcipie tępieją, w głowie zawrot cierpią, sławę fromocą, cnoty nienawidzą, na oftatku zmysły tracą, i katharem mniey uczciwym zarażać się im przychodzi. Ale jak niemało dziś widzieć możemy takich Oycow! ktorzy tak wiele się ciefzą, widząc Synow do komplementow fpofobnych, kareffy niepotrzebne czyniących, jak gdyby widzieli z Katedry dyfputujących, albo z batalii zwycięftwo przynofzących, za co w nadgrodę Syn (Pana Oyca nie życzącego fobie tak prędkiey powagi) uczyni dziadem zrodzonego Wnuka. Coż daley mowić o Matkach, o czym wftyd i wfpomnieć? Co te nie wftydzą się czynić, żeby się nie dowiedział Ociec? Tają Synowfkie fprawki, podrzucone żywe grzechy tajemnie wychowywać każą, zaciągnione na zaloty wypłacają długi, i fkrycie wfpomagają pieniądzmi, rozgniewanych prze-

praſzają Oycow, z Nauczycielami ſię o oſtrzeyſze ćwiczenie kłocą, i karać nie pozwalają. Matki zaprawdę, Matki co do ciała, ale Macochy i Tyranki, co do duſzy i ſławy należy. Zeby tedy wynaleść ſpoſob na uleczenie tey zarażającey choroby w młodzieniaſzku ſwawolnym, gdyby miał ten defekt do ſiebie, niemasz doſkonalſzego lekarſtwa, jak ten pożądliwości ogień, zielemią świeżą w nim, i z nim przyduſić, albo niżeli ſię zarazi, wſzyſtkie okazye do tego wiodące umknąc, w batalii kroku nie uſtępując: z okazyi grzechowey, jak nayprędzey uciekając, zwycięſtwa ſię doſtępuje.

§. XXV.

Należy Oycom doyrzeć tego, jeżeli Nauczyciele dobrze ćwiczą Synow, i jeżeli na złe nałogi przez ſzpary nie patrzą?

Nie dość na tym, że będzie Ociec ſzczęſliwym w znalezieniu dobrego Nauczyciela, ale dla tego nie powinien zapominać o tym, że i na ſamych Dozorcow trzeba mieć oko. Co czynił między inſzemi nieposlednii Krol Aſſyryiſki *Seleucus* Mąż Stratoniki Corki Demetryuſza Krola Macedońſkiego, w całey Grecyi niewiaſty urodą, jak nayſławnieyſzey, tak dla urody mniey ſzczęſliwey, bo ta do urody zawſze przywiązana jeſt nieſzczęſliwość. Jeżeli piękność wielu chwali i ſzanuje, daleko więcey jeſt takich, co życie do nieſławy przy-

wodzą. Ten Seleukus Krol miał wprzod Apameą, z ktorey spłodził Antyocha Syna; ten zapalony miłością Macochy swojey Stratoniki, wpadł w niebespieczeństwo życia dla jey urody. Co pomiarkowawszy Ociec, oddał ją Synowi za żonę, i tak stała się z Macochy żoną, z żony Synową, z Syna Zięć, z Oyca Szwagier; o czym pisze *Plutarchus*. Tenże *Seleucus* starał się, aby w młodym wieku Syn Autyoch doskonałe miał wychowanie: dwuch wyszukać kazał mądrych Nauczycielow, Greckiego i Łacinskiego: nie mając dosyć na tym, Parthenowi wiernemu swemu zlecił, aby pilnie podstrzegał, co czynią Nauczyciele Antyocha, i skrycie to donosił. A że Partheniusz podobno pilnieyszy był, jak ostrożnieyszy w Krolewskich roskazach, doszli tego owi dway Filozofowie; bo niemoże to bydź długo tajemne, co często powtarzane. Tedy tym urażeni obadwa Dozorcy poszli do Seleuka utyskując w ten sposob:

Kiedyś nam nayjaśnieyszy Panie, powierzył i oddał Syna swego Antyocha, czemuż życie nasze podglądać każesz, i nad nami Dozorcą Partheniusza czynisz? Jeżeli on jest lepszy, zdjąwszy z nas ten urząd odday Syna twego Partheniuszowi: dla kochających honor ciężka rzecz jest zawstydzenie, my jednak oddalenie od usług twoich, za naylekszą rzecz mieć będziemy.

Na

Na co Seleucus Krol tak odpowiada: *Wiem to doſkonale przyjaciele, że nie znaydziecie takiego na świecie człowieka, ktoryby dla intereſſu przyjaciela, ſwoy honor na los miał puszczać. Czego że ani proſtacy nie czynią, daleko mądrym ludziom czynić tego nie należy: o cożſię więcey ſtarają ludzie, jak żeby żyjąc na honor, i po śmierci na ſławę ſobie zarobić mogli. Gdy tedy jeſteście Syna mego Nauczycielami, i mojemi Poradnikami, niemoże bydź dla was większy honor, ani może was ktokolwiek znieważać, jako nayblizszych boku mego Miniſtrow. Com Partheniuszowi roſkazał, to nie czyni podeyrzaney wiary waszey, ani uszczerbku honoru: bo wziąwszy na rowną ſzalę tę rzecz, ani ona jeſt dla mnie zła, ani wam ſzkodząca; bo albo jeſteście dobrzy, albo zli, jeżeli dobrzy, cieszyć ſię potrzeba, gdy codziennych cnot i prac waszych mam wiadomość; aniby mieli przyczyny Monarchowie nadgradzać uſługi ſługom ſwoim, gdyby nie wiedzieli codzienney ich uſilności, pracy i uſługi. Jeżeli jeſteście zli, i niepilnujący Syna mego; należy abym was napominał, tak żebymſię, jako Ociec nie zwodził, i niedbalſtwem moim nie zawodził Synow. Gdyby niecnotliwym wyszedł Syn moy Antyoch, do mnie ſię ściąga ſzkoda: kiedy Krolеſtwo oszpeci, moy honor umnieyszy, i ſam z dziedziſtwa wypadnie. Co gdyby uchoway Boże ſtać ſię miało, mało wam to ſzkodzić będzie. Snadnieysza dla was wymowka: że niechciał przyimować nauk, i dobre odrzucał ćwiczenia.*

Dla

Dla tego nie zda mi ſię, aby to była zła rada, że ja was mam na oku, jak wy go macie w oczach: do mnie należy ſtaranie żebyście dobrzy byli, do was, żeby Syn moy złym nie był. Doczytujemy ſię w dawnych pismach: na jedneyże karcie, gdzie wspominają o niecnotach Synowſkich (jeżeli mając dobrego Oyca, zły wyszedł) tam zaraz dobre ćwiczenie Oycowſkie chwalą, że go na złe zażył.

Ten przykład Seleuka na pamięci bydź powinien przezornym Oycom, żeby wcale nie zapominali o Synach, rozumiejąc, że już zadość uczynili, kiedy ich oddadzą Dozorcom: zaprawdę, jeżeli patrzyli na Synow obiema oczami, na Dozorcow czterema patrzyć potrzeba: inaczey zaraz oziębley, i niedbaley ćwiczą dzieci, kiedy widzą, że Rodzicy tego przeſtrzegają niedbale.

Naprzod niechay dociekają i dowiadują ſię tego Rodzice, jeżeli Dozorcy w niektorych złych obyczajach, ſkłonnościach, nie pobłażają dzieciom przez ſpary patrząc, pozorną mając przyczynę; że z młodym delikatnie ſobie poſtępować trzeba, nie zaraz go zahukać, zaſtraſzyć: piękna zaprawdę wymowka, ktora ſię na więkſzą, dla nich winę obrocić może, ktoryż ze wſzyſtkich dzieci, tak młody, tak ſłaby, żeby mu te ſiły, co ich używa do ſwowoli, do cnot wyſtarczyć nie mogły. Radbym ſię dowie-

dział,

dział, od Panow Dozorcow wychowujących dzieci, czy większych Uczniom potrzeba sił, żeby byli opojami, jak żeby byli trzeźwi? Zeby byli pilni, albo leniwi? Zeby się do czego dobrego brali, albo żeby byli prożniakami? Zeby byli cnotliwi, albo hultaje? Tak co się po części namieniło, to o wszystkim mowić mogę, nie jak nauczony, ale jak doświadczony. Więcey tedy zuchwałości potrzeba, żeby był złym, aniżeli sił żeby był dobrym. Ani dla tego opuszczać trzeba karności, i ćwiczenia Syna, że jest zły, nie mający się do dobrego, krnąbrny, owszem bardziey przynaglać, miarkować, jeżeli bydź niemoże wcale dobrym, przynamniey żeby bez karności, gorszym nie wyszedł.

Powiada *Dijadomenus* w życiu *Severa XXI.* Cesarza Rzymskiego o Apuleiusie Rufinie, ktory dwa razy był *Consulem i Tribunem* Mąż podeszły w leciech, i znaczny w dostojeństwie; ten przyszedł do Cesarza z temi żałośnemi słowy.

Niemogę tego taić, niezwyciężony Panie zawsze szczęśliwy, że mając dwuch Synow oddałem ich na nauki, z tych jeden starszy przechodząc młodszego latami, oraz i swawolą, zakochał się w jedney Panience Rzymskiey; o czym nierychłom się dowiedział! człowiekowi nieszczęśliwemu, jaki ja jestem, wprzod zginie sposob do

po-

pomocy, niżeli go nieſzczęście ſpotka. To mię naywięcey Nayjaśnieyſzy Panie męczy, że o tym wſzyſtkim wiedział, a taił Nauczyciel, nietylko nie zabiegając złemu, ale jeſzcze ſam przyjaźni między niemi był pobudką, wziąwſzy kartę od Syna, że jeżeli doydzie zamyſłow ſwoich za jego pomocą, rolą tę z pomieſzkaniami, ktorą mam za bramą Salaryiſką, po mojey śmierci, że mu wiecznym daruje prawem. Tym ſię nie kontentując, tak Dozorca, jako i Syn, wiele mię ukrzywdzili ſwojemi ſpoſobami w wydatkach: długie bowiem kochania niemogą bydź bez ſtraty, i co Pan Syn kocha, to Ociec drogo przypłacić muſi. Oſądź tedy Nayjaśnieyſzy Panie tak niegodziwą ſprawę, i bezecny przykład! wielkaż to zuchwałość ſłużących, dopuſzczać ſię takiego wyſtępku, ktorego wie zapewne, że Mścicielem Pana ſwego mieć będzie.

Severus Ceſarz uſłyſzawſzy tak ſzpetny poſtępek, nie mniey z imienia, jak z ſprawiedliwości ſurowy. Kazawſzy ſtanąć Synowi, Dozorcy i Oycu, mocne uczynił roztrząśnienie, bo nikogo w Rzymie nie oſądzono na śmierć jeżeli oſkarżony, nie był w oczy przekonany, i nie miał czaſu pozwolonego do wymowki ſiebie. Uznawſzy tedy ſamę rzecz, i przyznających ſię do wyſtępku Syna i Dozorcę, tak oſądził: Dozorca, aby w ogrodzie tym, ktorego

miał dostać od swego Ucznia, bestyom był porzucony; sprawiedliwa rzecz, przez bestye życie temu wydrzeć, ktory zwyczajem bydlęcym inszego żyć naucza. Syna zaś z dziedzictwa wyzutego wygnać, i odesłać na wyspy Belearskie. Syn, ktory z młodości występnie żyje, w młodości powinien bydź wydziedziczony, i dla zgorszenia inszey młodzi, daleko z Miasta wygnany. Taka tedy była skarga Oycowska, i taki wyrok *Sevêra* Cesarza.

O jak są rożne fortuny odmiany! ten co się spodziewał bydź Dziedzicem tego ogrodu, wprzod go swoją krwią polał, żeby się łakomstwo nie rodziło. Co miał pożytek zbierać, rozerwały międzysię bestye samego, niech każdy uważa, co to może chciwość! gdyby nie to bezecne pragnienie wiele mienia, aniby był Ociec stracił Syna, ani Syn fortuny, ani niewiasta cnoty, ani Dozorca życia, ani miasto nie miałoby zgorszenia, pokrewni zakału, Cesarz gniewu. Na ostatku nie podawanoby tego w pismach przyszłym wiekom, do wiadomości na ich większą niesławę.



CZĘSC



CZĘSC TRZECIA
ZEGARU MONARCHOW
w KTOREY SZCZEGULNE
CNOTY
Ktore się znaydować powinny w panujących,

NAYOSOBLIWIEY

Sprawiedliwość, łaskawość, miłość pokoju, wspaniałość umysłu, i inne &c.

NA OSTATKU

Pamięć na śmierć, wyrażone.

§. I.

Starać się powinni Monarchowie, aby w sądzeniu spraw Sędziowie byli sprawiedliwi, w czym wiele godnych pamięci rzeczy wspomina Author.

Nigidius Figulus z Rzymskich Filozofow niepośledni, powiada, że między lwem, wagą zodyaku znakami, postawiona jest Panna, ktorey imie sprawiedliwość, ta dawnych wiekow mieszkając miedzi ludźmi urażona od nich, przeniosła się do Nieba. Niby chcąc wyrazić, że takiey godności powagi jest sprawiedliwość, iż rozum ludzki przechodzi, ani na ziemi znaleść mogła dla siebie mieysca, aż się do Niebios przeniosła. Poki ludzie śmiertelni byli czystemi,

mi, ſpokoynemi, miłoſiernemi, cierpliwemi, prawdziwemi, wſtrzemięzliwemi, pokornemi, poty z niemi ſprawiedliwość na ziemi przeſtawała; ale jak prędko zaczęły ſię cudzołoſtwa, tyrańſtwa, kłamſtwa, bluźnierſtwa, wynioſłości, świat porzuciwſzy, mieſzkanie ſwoje założyła między Bogi. Y tak kończy i wnoſi ten Filozof, że dla złości i niecnot ludzkich, więcey ſię na świat nie wracać poſtanowiła. Lubo to jeſt Poetyczny wymyſł, ale potrzebną naukę w ſobie zawiera: bo gdzie jeſzcze cokolwiek znayduje ſię ſprawiedliwości, tam żadnych niemasz złodziei, zaboycow, bluźniercow, cudzołożnikow, jednym ſłowem mowiąc, w ktorymkolwiek domu jeſt ſprawiedliwość tam żadne niecnoty, ani ludzie niecnotliwi mieyſca mieć nie mogą.

Wſzyſtkie bayki, ktore wynaleźli Poetowie, Kraſomowcy co powiedzieli, Filozofowie co napiſali Kſiąg, Mądrzy co nam zoſtawili nauk, Krolowie co poſtanowili praw, nie dla innego końca to czynili, jedno, nauczając nas, jak krotkie i nikczemne jeſt życie, jak chwalebna i potrzebna na świecie jeſt ſprawiedliwość; bo jak ciało bez duſzy, tak Miaſto bez ſprawiedliwości ſmrodem niecnotliwych uczynkow jeſt napełnione. *Plinius*, *Lib. 2. C. 7.* piſze o zdaniu Demotryka, iż mawiał, że dwuch Bogow jeſt na świecie, ktorzy wſzyſtkiemi

rze-

rzeczami rządzą, jeden się zowie Dobrodzieystwo, a drugi Kara; zkąd się wnosić może, iż niemasz nic potrzebnieyszego nad sprawiedliwość, gdyż ta sama dobrym nadgradza, złych bez kary nie puszcza. Sw. Augustyn (*Lib. 4. de Civ. C. 4.*) mowi: *gdzie odrzucona sprawiedliwość, coż są Krolestwa? Jeżeli nie wielkie Łotrostwa?* Zaprawdę gdyby niebyło biczow na swawolnych, kleszczow na bluźniercow, ognia na heretykow, miecza na zaboycow, szubienic na złodziejow, więzienia na kłotliwych, więceyby było w jednym mieście ludzi niecnotliwych i złodziejow, jak w borach zwierząt i bestyi. Tenże *Plinius* Author w liście jednym pisze: gdy w Afryce nad jedną Prowincyą sam był Przełożonym, spytał się jednego starego, i w rządzeniu rozumnego człowieka, coby było naypotrzebnieyszego do dobrze i sprawiedliwie sądzenia ludzi? Odpowiedział: jeżeli dobrym chcesz bydź Sędzią, na sobie samym naprzod wykonay sprawiedliwość. Dobrego Sędziego powinność jest, aby prostą linią życia swojego mierzył Rzeczpospolitą. Przydał i to: jeżeli u Bogow czystym, u ludzi sprawiedliwym, bydź chcesz w urzędzie, abyś nie brykał, strzeż się: Sędziowie bowiem pychą i wyniosłością nadęci, ani w mowie, ani w uczynkach miary trzymać nie umieją. Ktora rada poczciwego starca (powiada Filozof

lozof) więcey mu pożytku przyniosła, jak wszystkie Księgi ktore przeczytał.

Jeżeli chcemy wiedzieć, co to jest sprawiedliwość, i kto do pełnienia jey jest sposobny? Z tąd się nauczyć możem: Sędziego dobrego powinność jest, pospolitego dobra bronić, niewinnych ludzi w opiekę brać, niewiadomych nauczać, oskarżonych napomnieć, cnotliwych uczcić, podupadłych podzwignąć, uboższym sprzyjać, łakomych strofować pysznych poniżać, zgoła co komu sprawiedliwie należy, przyznać, a co kto niesprawiedliwie posiadł, odebrać i ukrzywdzonemu oddać. Gdyby Krol Urząd Sędźski niestarającemu się oto, koniecznie przyjąć kazał; chociażby przez niedoskonałość swoję, powinności zadosyć nie uczynił, miałby wymowkę, że nie umyslem chciwości, ani przywarą wyniosłości zgrzeszył, ale posłuszeństwo czyniąc przyjął, co mu rozkazano. Ale coż tu mowić, o tak wielu, ktorzy bez umiejętności, bez wiadomości potrzebney, a co gorzey, bez sumnienia urzędow napierają się Sędźskich. A jeżeli Monarcha (niechcąc sumnienia zawodzić) natręto takich niegodnych z niczym zbywa, ciężko na niego żalą się, i jako niesprawiedliwego w rozdawaniu urzędow, osławiają. O! gdyby wiedzieli Krolowie, co to czynią? Kiedy dają przywiley na Sędźstwa ziemskie, albo moc do sądzenia ja-

kiego Miasta, tak niech Bogu będę miły, że woleliby szafunek skarbow wszystkich swoich na lat dwadzieścia niektorym powierzyć, jak sprawiedliwości na dwadzieścia godzin. Często sam z sobą rozważam, z kąd takie powszechne szkody, z kąd zamieszania, roskoszy, niecnoty wynikają? Nie z inszey przyczyny, tylko że Sędziow nie stanowią, ktorychby sumnienie, cnota i rozum zalecał, ale tych ktorzy się przez przyjacioł, albo pieniądzmi dostoyności tey dokupują.

§. II.

Mowa wieśniaka niejakiego do Senatu Rzymskiego, ktory od brzegow Dunaju rzeki skarżąc się na Starostow o niesprawiedliwość, i surowość ich, przyszedł: rozdzielona na trzy części, między wszystkiemi rzeczami w tey Księdze naywybornieysza, potrzebna do napomnienia tych, co sądzą, i dla pociechy tym, co niesprawiedliwie osądzeni.

Roku dziesiątego panowania Marka Aureliusza Cesarza chwalebnego, gdy ciężkie w Rzymie wszczęło się powietrze, i co dzień bardziey się szerzyć poczęło, wyjachał Cesarz z Senatorami do Kampanii Miasta, ktore od zarazy było wolne, z suchości jednak roku, wielki wszystkiego, dla nieurodzaju był niedostatek: ludzie bowiem pod czas powietrza nie uważają, gdzie z wygodą

godą mieſzkać, ale tylko gdzie życie beſpieczniey utrzymać mogą. Bawiąc tedy tam Ceſarz, na gorączkę był zapadł, gdzie nietylko uczonych ludzi przy Ceſarzu, ale i Lekarzow nawiedzających chorego, i Filozofow dyſputujących dla rozrywki czaſu, wiele ſię znaydowało. Gdy niektorego dnia według zwyczaju do Aureliuſza zeſzli ſię Senatorowie, Filozofowie, i inni uczeni ludzie, wſzczęło ſię pytanie: dla czego Rzym tak bardzo odmienny jeſt w upadłych domach, w zapomnionych dobrych zwyczajach? Czego złego okazyą, jednę tylko naznaczyli przyczynę, że teraz całe miaſto ſamemi tylko Podchlebcami napełnione, niemasz takiego coby w brew prawdę mowił. Co ſłyſząc Marek Aureliusz Ceſarz, podnioſſzy rękę, milczenie wſzyſtkim przykazał, i taki im przykład pamięci godny powiadać zaczął:

Za pierwſzego Konſulatu mego w Senacie, niektory od Dunaju wieśniak, przyſzedł do Rzymu, ſkarżąc ſię w Senacie na Sędziow, ktorzy mieszkańcow owych nie ſprawiedliwemi, i nieznośnemi uciemiężyli winami i karami. Taką zaś wymową gładką i obſzerną krzywdę ſwoję opowiedział, że niewiem aby lepiey Tulliusz to wymowić, albo ow ſławny *Homerus* napiſać mogł. Był ten chłopek ſzczupły na twarzy, wargi obwiſłe, oczy zapadłe, płci brudney, wło-

ſy rozczochrane, głowa przepierzgła, paznokcie wielkie, miaſto trzewikow chodaki łyczane, ſiermięga z koziey wełny, pas rzemienny, broda gęſta i długa, jaſkrawego weyrzenia, kark i pierſi na kſztałt koſmatego niedźwiedzia, kiy w ręku trzymający. Gdym obaczył wchodzącego na pałac, rozumiałem, że beſtya jaka w poſtaci człowieka przyſzła, ale gdy mowić zaczął, oſądziłbym był, że z Bogow ktory wziął na ſię tę poſtać, gdyby między ludźmi mieſzkali. Straſzydło nie człowiek widzenia godne, więkſzy był cud mowiącego ſłyſzeć.

A chociaż tak wiele rożnego ſtanu ludzi, z rożnych Państw proſiło o wyſłuchanie proźb i potrzeb ſwoich, przed wſzyſtkiemi jednak wieśniak ten był ſłuchany, częścią dla ciekawości, co takiego przynioſł tak ſtraſzny człowiek? częścią że zwyczay mieli Rzymianie, przed wſzyſtkiemi inszemi ſprawami, ubożſzych ludzi ſkarg i proźb ſłuchać.

Gdy tedy ſtanął w śrzodku Senatu, potrzebę przyiścia ſwego i całą ſprawę długą mową, niemniey z tak dobrą odwagą i pouſałością, jak ſtroy niemnieyſzą pokazował nędzę, w ten ſpoſob przekładać począł.

O Oycowie wybrani! o narodzie ſzczęſliwy! ja chłop mizerny, brzegow Dunaju rzeki obywatel, ciebie Senacie Rzymſki tu zgro-

zgromadzony pozdrawiam, Bogow prosząc nieśmiertelnych, aby dziś językiem moim kierowali i rządzili, Oyczyznie mojey sprzyjali, i co jest potrzebnego, żebym to, jak naydoskonaley opowiedzieć umiał. Wam zaś do dobrze rządzenia Rzeczpospolitą, niech będą pomocni, albowiem bez ich łaski ani się dobrego chwycić, ani złego ustrzedz możemy. Wyrokow nieszczęśliwych przepuszczeniem, i Bogow rozgniewanych o nas zapomnieniem, zażyliście tak szczęśliwey, a dla nas przeciwney fortuny, iż złośliwe woysko wasze ziemię naszą Niemiecką mieczem zawojowało. Nie prożno to mowię, że trafiliście na ten czas, kiedy nam Bogowie nie sprzyjali: bo gdybyśmy byli mieli łaskawych, daremnaby była myśl wasza o zwycięstwie. Gdy tedy wielką sławę macie Rzymianie, tak dla zwycięstw, jak i tryumfow otrzymanych z wielu Krolestw, daleko większa przyszłym wiekom będzie dla was z tych okrucieństw, ktore czynicie, niesława. Wiedźcie o tym jeżeli niewiecie, kiedy przed tryumfalnemi wozami waszemi idą podchlebcy wołając *Vivat! Vivat! Vivat! Vivat niezwyciężony Rzym.* Z głębokości serca (Bogow wzywając) inaczey wołają ubodzy niewolnicy: *Sprawiedliwość! Sprawiedliwość! Sprawiedliwość.*

Starsi moi nad Dunajem mieszkając, jeżeli dla suchości nieurodzayne mieli pola, do

wilgotnych obracali się brzegow; jeżeli od zbierającey się wody mieli niebespieczeństwo do suchych i biespiecznych powracali pagorkow. Jakoż rożne są żądze w ludziach; gdy suchość dokuczy, szukają wod do ochłody, jeżeli powodź poftrafzy, mieysc wysokich dla osuszenia, wafzey zaś chciwości Rzymianie, ani głębokość morska zalać, ani pol szerokość objąć, i ograniczyć nie może. Przecież utrapionym jakakolwiek pociecha z tąd roście, rozmyśliwszy sobie, że Bogowie są sprawiedliwi, ktorzy krzywdy ich mścić się nie zapomną. Bo gdyby mizerni ludzie nie wiedzieli o pewney karze nieprzyjacioł swoich, w tey biedzie samiby życia swego dobrowolnie odstąpić woleli.

Dla tego to mowię: gdy się tak Bogom sprawiedliwym podobało, żeście nas bez wszelkiey przyczyny, z domow naszych, fortunek naszych przyszli wypędzić, tak przyidzie ten czas, kiedy insi przyidą do Rzymu, z całego Państwa Was wyrzucać, i wyganiać. W Niemczech, Oyczyznie mojey mamy przysłowie za nieomylną prawdę: że kto cudze wydziera przez gwałt, ten swoje sam niewie, jakim sposobem traci. Dla czego, i ja spodziewam się, że co u nas jest przysłowiem, wy Rzymianie doznacie tego doświadczeniem. Jedno mi wierzcie bez wątpienia: że z niesprawiedliwego Oycowskiego zysku, sprawiedliwa dla Synow zostawać się zwykła utrata. Wie-

Wiele z moich ziomkow dziwuje ſię temu: dla czego Bogowie tych, co cudze wydzieraią dobra, nie nagle zaraz karzą, ale z cierpliwością czekaią poprawy. Mnie zda ſię ta bydź przyczyna: że dopuſzczaią Bogowie, aby powoli i od tego, i od owego łakomy zbierał; potym kiedy w naylepſzą ſię tym cieſzyć zaczyna, na większe jego utrapienie razem to utracił; co nieſprawiedliwie komu wydrze, dopuſzcza ſprawiedliwość Bogow, że mu to inſzy uczyni, co on innym uczynił. Rozumny człowiek, ktory chce mieć poczciwe imie, nigdy tego pragnąć nie powinien coby mu ſama pamięć, że to jeſt zle nabyte, na oczy wyrzucać miała.

Niewiem czy mię rozumiecie Rzymianie co mowię, więc ażebym to rzetelniey powiedział, nietylko dziwować ſię muſzę, ale i do gniewu pobudzać, że taki człowiek, ktory ma co cudzego, może jednę godzinę ſpać ſpokoynie, ponieważ Bogow ma obrażonych, ludzi rozgniewanych, przyjacioł ſtraconych, i tych, co ukrzywdził narzekaiących. A co naywiększa, ſiebie ſamego winnego i nieſzczęściu podległego bydź widzi. Bo ten ktory dobro moje wydziera nieſłuſznie, ja o wydarciu jego życia myſlić mogę ſprawiedliwie. Winny jeſt przed Bogi, nieſławny u ludzi, kto tak rozpuścił Wodze chciwości, iż cudze uboſtwo ma za doſtatki;

 ſwo-

ſwoje bogactwa za nic, dla chciwości. Wy bowiem Rzymianie żeście z przyrodzenia pyſzni, i wynioſłością oſlepieni, ſądzicie za rzecz pewną, że czym więcey poſiądziecie cudzych Kroleſtw, tym większą u wſzyſtkich oſiągniecie ſławę. Ale daleko inaczey ſię rzeczy dzieją. Jeżeli otwartemi oczami chcecie obaczyć błędy ſwoje, uważcie co wam pomoże choćbyście ſię, wſzyſtkich Kroleſtw Panami bydź ſzczycili, je'eli właſnych bogactw będziecie niewolnikami? Zbierayeie co wam ſię podoba! pełne doſtatkami napełniaycie domy! moim zdaniem co wam potym, jeżeli myſli waſze od chciwości nie będą wolne? O gdyby u łakomych taka była honoru właſnego żądza, jak na cudze pieniądze chciwość, nigdyby (tak mowiąc) ten mol łakomſtwa, ſłodkiego ſpoczynku życia im nie gryzł, ani bezecny tak nieſławy pięknego oblicza ſławy nie toczył: zbytni kochanek doſtatkow, ſurowy honoru ſwego nieprzyjaciel bydź muſi.

Słuchaycie Rzymianie! a nietylko ſłuchaycie ale dobrze uważaycie co mowię, inaczey i moja prożna mowa, i czaſu utrata daremna będzie: wſzyſcy potępiają cudzołoſtwo, a nikt nie kocha wſtrzemięźliwości; wſzyſcy ganią zbytki, a nikt ſię nie uczy mierności; wſzyſcy chwalą cierpliwość, a każdy urażony ſarka; wſzyſcy ganią leniſtwo, a nikt do pracy ſię nie bierze; wſzyſcy ſię chciwo-

ścią brzydzą, a każdego do zdzierſtwa ſkłonnego widzę. Nie bez łez to mowię, co w tym pałacu widzę, wſzyſtkich do cnot chwalenia mających języki wymowne, a ręce do niecnot i zdzierſtwa chciwe. Nie do Rzymian, ktorzy ſą w Jlliryku, ale do ciebie Senacie tu zgromadzony, moję mowę obroconą rozumiey: waſze haſło Rzymianie częſtokroć na chorągwiach piſzecie.

Parcere subjectis & debellare ſuperbos.

Przepuść pokornym,
Giąć karki upornym.

Jnaczey napiſaćby potrzeba:

Drzeć lud ubogi,
Niedbać na Bogi.

Nic bowiem inſzego nie jeſteście Rzymianie, jak ſpokoynych ludzi burzyciele, pracy i potu ludzkiego zdziercy.

§. III.

Daley mając mowę ſwoję Wieśniak, ſtrofuje Rzymianow, że żadną nienaſyceni ludzką krzywdą, Oyczyznę jego zawojowali, przyznając to karze Bogow za grzechy ich przepuszczoney,

Pytam ſię was Rzymianie: co za prawo macie wy nad Tybrem urodzeni, do nas nad Dunajem mieſzkających? Czy jeſteśmy nieprzy-

przyjacioł waſzych ſprzyſiężeni? Czy widzieliście nas ſobie nieprzyjaznych? Czy ſłyſzeliście, abyśmy ziemię cudzą naſzli? Czy powinnego Panom naſzym poſłuſzeńſtwa dotrzymać niechcieliśmy, że jako gruby narod do poſłuſzeńſtwa naginać nas było potrzeba? Czy zapraſzaliście nas przez Posłow ſwoich do przyjaźni? Albo jeżeli ktory od nas do Rzymu przyſzedł wam wypowiadać woynę? Czy Krol ktory umieraiąc, teſtamentem nas wam oddał, abyśmy tym pozorem za poddanych byli? Czyście wynaleźli, jakie dawne prawo, albo zwyczay nowy, żeby urodzeni Niemcy, pyſznym Rzymianom podlegli zoſtali? Czyśmy waſze zaczepili woyſko? Czy cudze zrabowaliśmy dobra? Czy jakich waſzych przechowujemy nieprzyjacioł, aby mſcząc ſię krzywd ſwoich, naſzę puſtoſzyć należało ziemię? Czy w jakie ſąſiedzkie wdzieramy ſię granice, i ich ſobie przywłaſzczamy grunta? Częſto ſię trafia, ze dla rozgraniczenia puſtego pola, nieſkończone między dwiema ſieją ſię kłotnie, a prawo roście. Zadna zaprawdę z tych przyczyn między Rzymiany i Niemcami do woyny nie jeſt powodem, albowiem wraz nas doſzła waſza ſława, razem i tyrańſtwo. Coż przytym wprzod mam mowić Rzymianie? Czy o niedbalſtwie Bogow o nas, czy o waſzey śmiałości? Zaiſte niewiem; jeden bowiem,
kto-

ktory wiele ma, przez gwałt uciſka tego, co ma mało: ten co mało, chcąc niechcąc ſłuży temu, co ma więcey, i chciwość niepowściągniona ſtoſuje ſię do ſkrytey złości, a złość ſkryta otwiera drzwi drapieſtwu jawnemu, ktoby zaś temu miał zabieżeć, żadnego niemasz. Y z tąd ſię dzieje, że nienaſycone jednego człowieka łakomſtwo, wielu ludziom nieznośną krzywdę przynoſi.

Słuchaycie Rzymianie, ſłuchaycie nie zatulonemi uſzami, co mowić będę, a uważcie, co czynicie! albo Bogowie ſtaranie o ludziach porzucili, albo rodzay ludzki w prędce zaginie, albo świat przepadnie, albo fortuna rządzić przeſtanie, albo co takiego dotąd niewidzianego w świecie ſię zjawi, albo to coście przez ośmſet lat nabyli, przez ośm dni ſtracić wam przyidzie. Bo niemaſz nic ſprawiedliwſzego, jak, gdy chcecie bydź przez moc Panami, przez ſprawiedliwość Bogow ſtaniecie ſię niewolnikami. Nie rozumieycie Rzymianie, gdy ziemia naſza wzięta, iż to ſię ſtało mocą woyſk waſzych: nie jeſteście nad nas ani bitnieyſi, ani śmielſi, ani mocnieyſi, ale że obrażonych na ſiebie mamy Bogow, ſkrytemi ſądami ſwemi to poſtanowili, iż na ukaranie naſzych złości Was niejako katow do wykonania kary zażyli i poſtanowili. Albowiem prawdę mowiąc, nie waſzey broni, nie, ktora z Rzy-

Rzymu wynieſiona, ale naſzym grzechom, ktoreście w Niemczech zaſtali, zwycięſtwo to przyznać, i przypiſać potrzeba. Y gdyśmy zginęli, zginęliśmy niejako lękliwi, bojaźliwi, ſłabi, ale jako grzeſzni Bogow łaſkawych niemający. Czegoż ſię wam Rzymianie ſpodziewać trzeba, kiedy tak niecnotliwemi dłużey będziecie, jak jeſteście, i Bogow będziecie mieć rozgniewanych, jak macie?

Ani czyńcie ſobie nadziei o dalſzych zwycięſtwach Rzymianie, że wielkie zgromadzacie ſkarby, liczne zaciągacie woyſka, że mocnieyſzych z waſzey ſtrony rozumiecie mieć Bogow, że wſpaniałe wyſtawiacie Kościoły, że świetne dajecie ofiary: wiedzieć wam potrzeba, jeżeli niewiecie, iż nie przyimują tego Bogowie, tylko od tych, co pokoy kochają, i cnotliwie żyją. Jeżeli do tryumfow, i do zwycięſtwa więcey nie potrzeba, tylko ſztucznych wojennych zaſadzek, Wodzow odważnych, ſił ludzkich, woyſka gromadnego, wielkieby głupſtwo było, gdyby ſię każdy o te rzeczy ſtarać nie miał: ale coż na to odpowiedzieć, czego nas ſamo uczy doświadczenie? że ludzie nic więcey nie mogą, jedno wojować, zaś zwycięſtwo od ſamych tylko Bogow zawiſło.

Jużeśmy moim zdaniem dość Bogom za grzechy naſze wypłacili winy; wy zaś za okrucieńſtwo nad nami, i niewdzięczność prze-

przeciwko Bogom (jak widzę) że jeſzcze nic. Ale przyidzie czas, przyidzie, nad co nic pewnieyſzego bydź wierzę, kiedy z cięż-kością wypłacać będziecie muſieli wſzyſtko. Y ſtać ſię może, że nas, ktorych teraz uciſkacie, jak niewolnikow, w krotce czcić bę-dziecie, jak Panow.

Gdym w tey drodze przechodząc uważał krzemieniſte, i ſtraſzliwe gory, przykre po obſzernych Prowincyach drogi, i lud gruby rożnego narodu, ziemie puſte, mieyſca o-kropne, przemierzywſzy, wielą mil daleki Rzym jeſt od Niemczech, niewiem, co za ſzaleńſtwo było waſze, tak daleko ſzukać naſzego kraju. Jeżeli chciwością pienię-dzy to ſię ſtało, nieporownanie wiekſzą ſummę ſtraciliście na tey woynie, i teraz tracicie na utrzymanie, coście zawojowali, aniżeli wam przynieſie ziemia naſza, co płaci hołdu, i co przez wſzyſtkie lata pła-cić będzie powinna; a może to być, że ją prędzey ſtracić przyidzie, niżeli ſię nadgro-dzą prace i koſzta wojenne. Jeżeli inſzą przyczynę powiadacie, dla czego Niemcy od Rzymian zniewoleni, aby z tąd mieliście ſławę, i honor nieśmiertelny? Prożna i głupia to jeſt pycha, mury i kamienie twar-de dobywać, a ludzkie umyſły, i delikatne ſerca oddalone czynić, i do gniewu pobu-dzać. Jeżeli dla tego nas w jarzmo nie-woli bierzecie? Mając nas za gruby, i pro-

ſty

ſty narod, abyśmy do waſzych praw przyzwyczajeni, w polityce żyli. Niech umieram, jeżeli ſię ſkutek z intencyą zgodzi. Jakże to może bydź, żeby inni prawa waſze trzymali, kiedy wy ſami praw przodkow ſwoich nie trzymacie? Wſtydzić ſię powinien, kto chce drugiego poprawiać, mając ſam w ſobie wiele do nagany. Nigdy bowiem zyzowaty nie potrzebuje, aby go ſlepy prowadził.

A że to co mowię, prawda jeſt, żeśmy ani okazyi dali, ani przyczyny miał Rzym pyſzny nachodzić niewinnych Niemcow, tedy naylepiey wſzyſcy już udamy ſię na rabunki, wſzyſcy na rozboje, wſzyſcy na ſpuſtoſzenie świata, ponieważ tak już jeſt zepſuty i od Bogow opuſzczony, (jako doświadczenie ſamo pokazuje,) że, kto co może nayzłoſliwſzego, wolno czynić; a co jeſt w opłakanym nieſzczęściu naygorſzego, że temu złemu, ani Magiſtraty zabieżeć chcą, ani utrapieni ludzie ſkarżyć ſię, oto śmieją. Tak jeſteście nielitościwi w ſądzeniu Oycowie wybrani, i taką bojaźnią napełniliście ludzi, że wolą w domu naywiękſzą znoſić nędzę, jak z nayſprawiedliwſzą do was iść na ſkargę ſprawą. Y z tąd ſię to dzieje, że, co w domu ma kto jednego nieprzyjaciela, tu przyſzedłſzy, będzie miał was wſzyſtkich: albowiem kto ma krzywdę, ten jeſt ubogi, a kto mu ją uczynił,

boga-

bogaty, i z was przyjacioł mający.

Gdy na naſze nieſzczęśeie fortuna taki los rzuciła, żeśmy ſię w poddańſtwo doſtali, czy nam dotrzymujecie praw? Czy jeſt ſprawiedliwość porządna? Czy nas przy pokoju, i ſwobodach naſzych chowacie? Wcale nie. Owſzem ci, co od Was przychodzą, wydzierają naſze dobra; Wy co tu jeſteście, kradniecie nam naſzą ſławę, gdy narod naſz ſądzicie bydź bez prawa, bez Krola, bez rozumu; ale mylicie ſię przed całym Niebem, mylicie: bo żadnym dowodem zadać nam niemożecie, abyśmy byli bez rozumu, kiedy, jak ſtworzeniami nas Bogowie rozumnemi ſtworzyli, tak jeſteśmy: W właſnych domach naſzych mieſzkając, cudzych nie pragniemy, ani nachodziemy, ani wydzieramy: ſprawiedliwſzą przyczyną moglibyśmy Was nazwać nierozumnemi, ſzalonemi, kiedy mając tak obfitą Włoſką ziemię, Państwo we wſzyſtko bogate, jednak cały świat dla chciwości przeklęty krwiąście oblali. Powiadacie, że w Oyczyznie naſzey żadnego nie mamy porządku, żadnego Senatu, żadnego woyſka, żadnych handlow, żadney polityki, ale że jako leśne beſtye nierozumne żyjemy. Odpowiadam: że nietrzeba nam Senatorow pyſznych, kiedy ſię ſami w rowności rządzić potrafiemy, nie cierpiąc, aby nam kto roſkazował przy wolności, od Bogow nam zoſta-

zostawioney. Nie potrzebowaliśmy dotąd woyska, niemając żadnych nieprzyjacioł, procz Was pierwszych. Niepotrzebni nam wcale z cudzych krajow Kupcy, ktorzy przez swoje oszukania kray niszczą, i pieniądze za granice wywożą, zwyczaje niepoczciwe razem, z modą cudzoziemską do kraju wprowadzają, i zbytkow uczą; dla tego gdy w odzieniu jesteśmy pomiarkowani, w trzezwości skromni, hałasow i tumultow jarmarcznych nieznając, wcale bez potrzebnych handlow obeyść się możemy; ani nam potrzebne Maurytańskie pisma, Azyatyckie kadzidła, jadwabie Damasceńskie, wina Kretyckie, purpury i złoto Arabskie, jednak dla tego bestyami leśnemi nazwać się nie możem. Nie ta się ma zwać Rzeczpospolita, nie ci rozumni ludzie, gdzie wiele jarmarkow, wiele Kupcow, ale gdzie więcey cnotę kochają, spokoynie żyją; te zaś rzeczy wszystkię, ktore wy macie, nie do cnoty, ani do dobrego rządu, ale bardziey do zbytku, i rozpusty są okazyą. A zatym należy, aby Rzeczpospolita Niemiecka, politowanie miała nad Rzymską, dla bogactw jey szkodliwych, Rzymska zaś zazdrościć powinnaby Niemieckiey arcypożytecznego jey ubostwa. Gdybyście tak dobrym umysłem, z swoich bogactw byli (jak my z ubostwa) kontenci, ani wam do prześladowania, i opanowania Niemieckiey ziemi,

mi, ani nam z narzekaniem do Rzymu chodzićby potrzeba. Wielką między nami rożność mają rzeczy: Wy Rzymianie słysząć nasze narzekania i biedę, nic nam z swoich roskoszy nie udzielicie, my widząc wasze swawole, wasze biesiady, w biedzie naszey płakać, i łzami się karmić nieprzestajemy.

§. IV.

Kończąc zaczętą mowę Wieśniak, na Sędziow niesprawiedliwych wielce narzekając uskarża się, przydając jak są dla Rzeczypospolitey wielką zgubą.

Jeżeli to com mowił już wszystko bydź rozumiecie Rzymianie, mylicie się, jeszcze nie koniec: to co powiem, zdać się wam będzie do wierzenia bardziey niepodobne; od czego mię jednak żaden postrach nie odstraszy, gdyż ani was żebyście tego nie czynili, żaden wstyd niepowściąga. Grzechowi bowiem publicznemu, nie potrzebne napomnienie sekretne. Wydziwić się temu zadosyć niemogę Rzymianie, że Magistraty nam takie przysyłacie, jakie teraz są nierozumne i głupie, iż ani waszych praw nam tłumaczyć umieją, ani naszych zrozumieć mogą, czego jedyna przyczyna, że nie tych przysyłacie, ktorzy zgodni są do sądzenia, ale tych ktorzy sprzyjających sobie w Rzymie więcey mają Senatorow. Gdy tedy Magistraty od Senatu ludziom niecnotliwym są powierzone, mało to jest, co tu powiem

wiem, przeciwko temu co tam czynią. Jakie tu rozkazy od Was mają, niewiem; co tam robić nie wstydzą się, oznaymię.

Sędziowie Wasi wszystko, co im dadzą, oczywiście biorą, a cokolwiek mogą, skrycie to zmyślą i uczynią; ubogich ostro karzą, bogatszym grzeszyć pozwalają, na wiele złego przez szpary patrzą, ażeby potym mieli przyczynę wziąć od kogo, co mogą; zaniedbywają powinności swojey w doyrzeniu poddanych, ażeby mieli czas do roskoszy i zbytkow; coby mieli złe sprawy karać, sami ich są wynalezcami, słabsi sprawiedliwości doprosić się nie mogą; jednym słowem Rzymianami się nazywają, a naszey ziemi nie wstydzą się niszczyć. Coż to jest Rzymianie, żadnego to już waszey pysze w panowaniu, w chciwości i zdzierstwie końca nie będzie? Czego chcecie, powiedzcie nam, a takiemi nas nie ciemiężcie ciężarami. Jeżeli z okazyi Synow naszych to czynicie? Czyńcie co wola wasza! weźmicie ich w kaydany, i mieycie za niewolnikow, ani więcey żelaz na ich włożycie, tylko tyle, ile znieść będą mogli; a zacoż podatki i ciężary takie nakładacie, czego wytrzymać niemożemy? Jeżeli dla fortun naszych to się dzieje? Jdźcie pobierzcie wszystkie: nie jesteśmy Niemcy tego umysłu, co Wy Rzymianie, ktorzy ażebyście bogatemi umierali, ubogo żyć wolicie.

Jeże-

Jeżeli się obawiacie, ażeby przeciwko Wam nie powstała Oyczyzna nasza? Dziwno mi, jeżeli Wam to na myśl przyiść mogło, i dla tego zniszczonemi i uciemiężonemi od Was zostajemy. Ale daycie rękoymią nie pustoszyć naszey ziemi, My damy wedwoynasob, jako Wam rebellizować nie będziemy. Jeżeli usługi nasze zadosyć Wam nie czynią, każcie z karkow, jako nieposłusznym głowy strącić, nie tak przykry będzie miecz ostry karkom naszym, jak przykra jest surowość wasza do niewoli nieprzyzwyczajonym.

Wiecież, coście uczynili Rzymianie? A to wszyscy uciemiężeni Obywatele moi, sprzysięgli się zwyczayney z żonami nie mieć społeczności, przez cały swoy wiek, aby ktora brzemienną nie została, i własne dzieci, ktore już zrodzili, pozabijać, ażeby ich nie zostawić w moc tak niemiłosiernym tyranom. Lepiey jest, że umrą wolnemi, jak mają żyć niewolnikami. Jeżeli te nieszczęścia Synow, naszych czekają, ktorych mizerni Oycowie doznajemy, nietylko sprawiedliwa jest rzecz, życia im nie pozwalać; aleteż bardzo chwalebna; starać się oto, aby się i nierodzili. Nie tak należało postępować sobie Rzymianie, owszem tego doglądać, aby ziemia gwałtem zawojowana, sprawiedliwością rządzona była. Staćby się to mogło, że mizerni niewolnicy oba-

czywszy sprawiedliwe rządy, zapomnieliby swoich krzywd, i powolny umysł do niewoli prędzeyby przyzwyczaili.

Wiele razy w krzywdach naszych ktore od Sędziow Waszych nad Dunajem ponosiemy, przychodziem z skargą do Rzymu, długiey czekamy w Senacie audyencyi. Jeżeli się jey doczekamy, tak jesteście w rozporządzeniach leniwi, że niż złych zwyczajow poprawiać zaczynacie, wprzod się zniszczy cała Rzeczpospolita. Dla tego niektore rzeczy częścią dla wiadomości, częścią dla poprawy waszey opowiem: przyszedł czasem niektory ubożuchny człowiek, żebrząc w Senacie pomocy w krzywdach swoich, ten niemając pieniędzy żeby dał, ani wina, żeby częstował, ani oliwy, żeby obiecował, ani purpury, żeby wam się w czym przysłużył, opowiedziawszy w Senacie skargę swoję, nic więcey nie odniosł nad obietnicę w słowach; (przyidzie, mowią, w krotce ten czas, kiedy twoja sprawa osądzona będzie.) Coż daley się dzieje? A to mizerny człowiek czekając sprawy, ostatek co miał, stracić musiał, i chociaż nic nie otrzymuje, nadzieją się karmiąc, niemałą część życia swego na wytrzymaniu trawi, mając od niektorych dobrey wygraney otuchę: Coż na ostatku? A to na głowę z całą sprawą przewrocony, zawstydzony, i zdeptany, słyszy że sprawę więcey

ma,

ma, jak ſprawiedliwą, a przecież od Senatu potępioną: jak mizerny człowiek, co ſzedł ſkarżyć ſię na jednego nieprzyjaciela, powrocił do Oyczyzny, narzekając na Was wſzyſtkich Senatorow, przeklinając nieſzczęſliwe czaſy, i Bogow wzywając do zemſty ſprawiedliwey. Przychodzą niekiedy do Senatu ludzie kłotliwi, złością, nie krzywdą do prawa pociągnieni, ktorzy obojętnemi, i fałſzywemi ſłowy, zmyſlonemi łzami, wiarę ſobie w Senacie jednają, i wyproſzą, że bez odwłoki Senat naznacza Sędziego, ktoryby ſprawę jego dobrze oſądził. Coż ſię dzieje po jego Kommiſſyi? A to więcey macie pracy i kłopotu w poprawieniu jednego dekretu, co nierozumnie bez uwagi oſądził, aniżeli z całą ſprawą co kłotnicy dway między ſobą poczynili.

Spoſob życia mego opowiem Wam Rzymianie, ażebyście zmiarkowali, jakie życie prowadzą ſąſiedzi, i przyjaciele moi. Ja, jeżeli lato, to zbieraniem kłoſow, w jeſieni zbieraniem żołędzi, zimie zbieraniem gałęzi, i rąbaniem drew w mieście życie moje i dzieci zatrzymuję, co nie bez przyczyny, abyście wiedzieli nadmieniam: ponieważ tak ſą waſi Sędziowie nieſprawiedliwi, że ubogich ludzi bez miłoſierdzia niſzczą, takie wſzczynają zamieſzania, aby mieli co ſądzić, takiemi ſpoſobami lud uciemiężają, iż całą Rzeczpoſpolitą do upadku przywo-

dzą, o sprawiedliwość, czy to złe, czy to dobrze, wcale niedbają; nareszcie gdy żadney nadziei niemasz pomocy od Senatu, ja mizerny człowiek, abym oczyma memi na takie niegodziwe rzeczy nie patrzył, opuściwszy domek, żonę, dzieci, i przyjacioł, precz z Miasta iść musiałem, woląc błąkające życie po lasach i borach prowadzić, aniżeli słyszeć płacz i narzekanie ubogich ludzi: przytym dzika bestya w boru żadna mnie nie obraża, jeżeli jey dam pokoy, ludzie złośliwi, ludzie niecnotliwi, chociaż im dobrze czynię, naprzykrzać mi się i prześladować mię nieprzestają. Biedna rzecz jest, mieć przeciwną fortunę, gorsza cierpieć złe bez wszelkiey pomocy, naymizernieysza nad wszystkie nieszczęścia, kiedy sposob jest do poratowania, a kto może, podać go niechce, kto chce, to się mu niegodzi.

O niemiłosierni Rzymianie! czy to poymujecie, co nas dolega? Przynaymniey z mego żalu snadno to zmiarkować możecie: bo mowiąc tylko o tym, a oczy we łzach toną, język drętwieje, rozum odchodzi; coż rozumiecie, co się dzieje w Oyczyznie mojey, gdy na to wszystko oczyma patrzę, i na sobie doznaję? Tak ciężkie i wielkie cierpiemy krzywdy, że sami Bogowie do miłosierdzia nad nami prędzeyby się skłonili, jak Wy ludzie nad ludźmi. Y cokolwiek

wiek niedbale tu w Senacie ſtanowicie, cokolwiek złoſliwe Magiſtraty waſze czynią, wierzcie mi, żem tego cząſtki dla urażenia Was nie wſpomniał. A jeżeli kłamam z tych dwoch rzeczy jedno uczynić: albo mnie ſzyję uciąć, albo Was, (jeżeli prawdę mowię) z urzędu złożyć, i z Rzymu powyganiać potrzeba. O ſkryte i niepojęte ſądy Boſkie! jako mi należy chwalić i ſławić ſprawiedliwość waſzę, tak mogłbym i ſprawiedliwiey narzekać, gdy na nas takich przepuſzczacie Sędziow, ktorzy nas rękami ſwemi karzą, a ſami niegodni głow noſić na karkach.

W tey mowie mojey jeżelim Was ſłowem, jakim uraził, kładę ſam na prog głowę moję, czekając jey ucięcia: wolę chwalebnie życie moje dobrowolnie ofiaruiąc, umierać, aniżeli wam ſławę uczynić, gdyby mi od was było wydarte.

Y tym zakończył proſtak, ale nie proſtacką mowę.

Obrociwſzy ſię Ceſarz do ſtojących, rzecze: coż wam ſię zda przyjaciele, co za owoc w tey łupinie? Co za źiarno w nikczemney plewie? Jak wielkiego ten mizerak pokazał ſię bydź umyſłu człowiekiem, jak wiele głębokich racyi, jakich z zwięzłością ſłow, jak mocnych zdania, na oſtatku tak Bogom będę przyjemny, i z tey choroby uwolniony, że Wieśniak ten całą godzinę

porzuciwszy się na ziemi lezał, My wszyscy spuściwszy z zadumienia głowy, jeden do drugiego słowa przemowić nie mogł, będąc zawstydzonemi, i wzgardą życia jego zadziwieni, ktora odwaga rzadko w nayodważnieyszych Rycerzach widzieć się może. Uczyniwszy tedy radę między sobą Senat, zaraz trzeciego dnia nowe Magistraty do Dunayskich brzegow wysłaliśmy. Mowę tę tego napisaną między pamięci godnemi pismami w Kancellaryi *Capitolium* złożyć kazaliśmy, potym przez publiczny dekret, ten chłopek przyznany jest i przyjęty za Rzymianina, wolnością udarowany, i z skarbu publicznego do śmierci naznaczona znaczna pensya corocznie mu była płacona. Rzym bowiem Matka nasza nietylko znaczne i chwalebne dzieła dla niey podjęte, ale też i słowa w Senacie rozumne od kogokolwiek powiedziane, nadgradzać za rzecz miał chwalebną i przyzwoitą.

§. V.

Monarchom Xiążętom i do kogo należy radzi Author, żeby na Urzędy Sędźskie sprawiedliwych wybierali, i starowili ludzi.

Spartino. in vita 30. Tyrannorum powiada, że *Ciriades* Tyran popisał był w regestr Senatorow, ktorych zgładzić z tego świata postanowił; co gdy się wydało, sam zabity został. Drugi Tyran *Regillianus* gdy umarł, znaleziono Książkę, ktora była zapisana

tych

tych imionami, ktorych swoją pozabijał ręką, dla czego pogrzebu uczynić mu nie pozwolono. *Nero* Cesarz tak w życiu niesławny, jako i w surowości Tyran, przecież niektorego dnia gdy dwuch osądzonych winowaycow na śmierć (według zwyczaju) podpisać miał dekret, mocno westchnąwszy, rzekł: o jakżebym nie rad umiał pisma, ażebym był wolny od podpisania tego dekretu: zaprawdę na ten czas *Nero* zasłużył nieśmiertelną sławę, co potym przewrotnością życia i uczynkami bezecnemi, tak chwalebne oszpecił słowa. Ktory zwyczay *Augustus* Cesarz (wiadomo wszystkim jakich był cnot chwalebnych Pan) postanowiwszy prawo, zniosł, aby żaden Monarcha ręką swoją nie podpisywał osądzonych na śmierć dekretow. Chwalebnieysza rzecz jest Monarsze bronić mieczem Państwa swego, jak swoją ręką kreślić piorem na potępionych dekrecie: o jak siła takich się znayduje Sędziow, ktorzy za chwalebną rzecz, że wielu na śmierć skazali, wielu publiczne chłostać, uszy urzynać, ćwiertować kazali, powiadają; Mając to za tak wielki honor, jak insi ktorzy niewolnikow wykupili, sieroty wyposażyli, ubogich własną fortuną podźwignęli.

Ze Sędziowie według prawa innych karzą, nie jest rzecz naganna, owszem chwalebna,

lebna, ale żeby się z tego szczycili, mniey uczciwa. Ktory jest cnotliwym i prawdziwym Katolikiem, temu więcey z wylanych łez w Kościele, niżeli z polanych mieysc krwią ludzką zaszczycać się należy. Osobliwszey Krolowie i inna Zwierzchność dołożyć powinni pilności, w docieczeniu i wyprobowaniu tych, ktorych chcą stanowić Sędziami ludu. Bo jeżeli naprzod sam siebie Sędzia w sumnieniu osądzić nie zechce, tysiąc codziennie zgorszenia uczyni w Rzeczypospolitey. O nieszczęśliważ tam i mizerna Rzplta gdzie Sędziowie na to tylko oczy obrocone mają, kogo karać, myśl i serce, jak się zbogacić, jak pieniądze zbierać, ręce do zdzierstwa chciwe, nie do podźwignienia ukrzywdzonych noszą, więcey czasu na ujęcie sobie przyjacioł, ktorzyby ich bronili, i utrzymywali, niżeli na czytanie Praw, Konstytucyi, jak mają sprawiedliwie sądzić, odkładają.

Sędzia nie będąc doskonale rozumnym, jeżeli nie przykłada się mocą i pilnością do nabycia wiadomości, z czytania Statutow, ale całą noc pije, cały dzień na grach marnie trawi, jakże ten może dać sprawiedliwy wyrok i ktory występki inszych karać powinien, z nim w kompanii nie chodzą tylko występni. Dla czego proszę upominam, i zaklinam Monarchow i tych co do

nich

nich należy, ażeby nie na tym cały fundament dobrych rządow zakładali, że sami są miłosierni, szczerzy, cnotę kochający, ale też żeby i Sędziowie ich byli sprawiedliwi: wielka jest rożność bydź samemu dobrym człowiekiem, a sprawiedliwości w inszych przestrzegać. Ktożby się nie dziwował takiemu Monarsze? Ze sam jednego kłamstwa nie powie, a Ministrowie jedney prawdy nie rzeką? Ktożby się nie urażał, widząc Pana świątobliwego, czystego, trzeźwego, a jego cały Dwor wszeteczny, rozwięzły, zbytkujący i opiły? Ktożby nie narzekał, mając Krola sprawiedliwego, a Sędziow, ktorzy sądzić sprawiedliwie powinni, niesprawiedliwych. To co się rzekło, do napomnienia Krolow, i tych co Sędziow stanowią należy, aby nie dość na tym przestali, że sami są dobremi, rzetelnemi, sprawiedliwemi, ale jeżeli i ich Ministrowie i Sędziowie takiemi się znaydują; wiele należy pospolistwu na tym, żeby Krol Pan był dobry, ale niemało i na tym, żeby Ministrowie ich i Sędziowie nie byli złemi.

Umierając ktorykolwiek Monarcha, dzieli i testamentem leguje Synowi temu Xięstwo to, drugiemu to, posag Corce ten, a tym wszystkim dopiero zaleca, żeby byli sprawiedliwemi, aby w Państwach swoich doglądali sprawiedliwości, i starali się o

wy-

wykonanie jey nayſprawiedliwſze. Na co oſobliwſzey uwagi potrzeba, że nie żoſtawuje Synowi ſprawiedliwości Krol, ale załeca: bo jako ją ſam nie wziął w ſukceſſyi dziedzicznym prawem, tak jeżeli jeſt ſprawiedliwy, pamiętać powinien, że tylko od Boga ma powierzoną: niemasz inſzego ſprawiedliwości prawdziwego Pana, tylko ſam Bog, ktory jeſt nayiſtotnieyſza ſprawiedliwość. A kiedy wſzyſtkich rzeczy Panami i Dziedzicami ſą Krolowie procz ſprawiedliwości, ktorey tylko Miniſtrami ſą, czemuż tedy Sędziego, ktory nie według ſumnienia, nie według Praw Boſkich, i poſpolitych, ale według upodobania ſwego i paſſyi ſądzi, nie Sędzią, ale publicznym łotrem nazwać nie mamy? Daleko większym ten jeſt łotrem, co Boſką ſprawiedliwość niż ten co ſkarby łupi i wydziera.

A to co ſię rzekło dla Sędziow, ktorzy chcą bydź dobremi, doſyć jeſt: dla tych co złemi, ani naywięcey nie pomoże; jednakże naypilniey ſię ſtarać powinni Monarchowie i do kogo należy, aby uważali, jakich mają Sędziow, złych, czy dobrych, tyranow, czy łaſkawych? Do Tyrana należy, Rzeczpoſpolitą niſzczyć, do dobrego Pana bronić jey, i w złych obyczajach poprawiać. Często ſię trafia, że Monarchowie znaydują ſię niedbali o ſprawiedliwość,

nie

nie dla tego, żeby nie mieli woli bydź ſprawiedliwemi, ale że im ſię niechce pomyſlić o ſpoſobie i pomocy, jakby złemu zabieżeć, ktore niedbalſtwo nie jeſt wymowione, i tak na ſławie jak i na ſumnieniu upadek przynoſzące.

Plutarchus in Apophtegmatis powiada: że Filipowi Macedońſkiemu Krolowi Alexandra Wielkiego Oycu, niewiaſta ſtara i uboga zaſzła drogę, proſząc aby jey ſprawę oſądził, ktorey wzajemnie rzekł Krol: jeżelić miłe życie niewiaſto, puść mię; niech tak Bogow mam łaſkę, jak czaſu niemam twojey ſprawy ſądzić. Na co mu ona odpowiedziała: ach dla Boga! Krolu, jeżeli niemasz czaſu mojey ſprawy oſądzić, i uczynić ſprawiedliwości, przeſtań być Krolem, a znaydzie ſię pilnieyſzy do rządow Rzeczypoſpolitey. Nad czym zdziwiwſzy ſię Krol, nietylko tę ſprawę, ale inſzych wiele zaraz zſiadłſzy z konia oſądził. A jeżeli Monarchowie ſami ſprawiedliwości dopilnować, albo niechcą, albo niemogą, przynaymniey żeby dobrych ſtanowili Sędziow, do tego ſą obowiązani. Partykularny człowiek z właſnego tylko, czy złego czy dobrego życia, ale Krol i z życia złego, i z niedbalſtwa o Rzeczpoſpolitą, oddać będzie muſiał rachunek. Seneka w niektorym liście do Lucylla przyjaciela piſze te ſłowa:

Miły

Miły Lucyllu światło moje, wielce się cieszę, że mię masz nawiedzić w Rzymie, ale oto bardzo proszę, abyś dobrych postanowił Sędziow w Sycylii. Nie wielebym miał pociechy z widzenia ciebie, gdybyś nie dobrze rozporządzoną zostawił Rzeczpospolitą. Ażebyś wiedział, jakich postanowić Sędziow, tedy tacy bydź powinni: w wyrokach sprawiedliwi, w słowach rzetelni, w sprawach uczciwi, w surowości łaskawi, a nadewszystko od brania upominkow naywstrzemięźliwsi. Dla tego cię napominam, jeżeliś był w rządzeniu Rzeczypospolitey pilny, daleko w obraniu tych, i w doświadczeniu, komu masz powierzyć sprawiedliwości, pilnieyszym być potrzeba,

Cokolwiek tedy starodawni Filozofowie w Księgach popisali, Seneka w tych krotkich słowach wszystko zawarł: są tedy tak mocne, tak ważne, tak potzebne, że gdyby je Krolowie do rozporządzenia w pamięci, a Urzędy do wykonania przed oczami mieli, i Rzeczpospolitą od wielu nieszczęścia, i sumnienie od obciążenia uwolnićby mogli.

Antoninowi Cesarzowi nawiedzającemu Państwa, gdy przyjachał do Kapuy, pytając się czy sprawiedliwi albo nie, znaydują się Sędziowie, jeden z Kapuanow tak powiedział (jako *Ælius Spartianus* pisze) Bogow wzywam na świadectwo Nayjaśnieyszy Panie, że ten Sędźia, ktory nad nami

mi poſtanowiony, ani jeſt ſprawiedliwy, ani ſprawiedliwie ſądzi, co gruntownie jeżeli poſłuchać raczyſz, opowiem. Proſiłem go w czterech ſprawach cudzych, ktorey żadney ſprawiedliwey nie było, aby za moją proźbą łaſkawy napiſał wyrok, co mi z wielką ochotą (zdumiałemu, i nieukontentowanemu) uczynić obiecał; i gdym o to proſił, nie rozumiałem żeby proźbie nie ſprawiedliwey dogodził; czyniłem tylko zadoſyć woli tych, od ktorych byłem proſzony. Y daley tenże Kapuan mowi: a lubo byłem mu przyjacielem, niemoże mowić żeby to dla mnie uczynił, bobym w ſwojey ſprawie o nieſprawiedliwość nie proſił; jeżeli tedy dla proźby mojey cztery razy zle oſądził; dla proźby inſzych czterdzieści ſpraw mogł tak oſądzić, czemu zabieżeć Nayjaśnieyſzy Panie potrzeba, ſkarawſzy Sędziego. Może Sędzia wſzyſtkich łaſkawie ſłuchać, ale wſzyſtkich ſprawiedliwiey ſądzić powinien. Tym przykładem napomnieć należy Sędziow, żeby ſię proźbą nie dali uwodzić, ale uważać należy, kto o co proſi: jeżeli to uczynią co jeſt ſprawiedliwego, i ſami nieprzyjaciele mieć ich będą za ſprawiedliwych; jeżeli uczynią to, co nie należy, za przepuſzczeniem Boſkim, od ſamych przyjacioł będą ganieni, i od nieprzyjacioł ſzkalowani.

Y to nie w mnieyſzey uwadze mieć powin-

winni Krolowie. Aby Sędziowie nie byli chciwi i łakomi. Niemoże się nigdy w jednym człowieku zgodzić sprawiedliwość z chciwością, i strzedz się powinni Sędziowie naymnieyszych odbierać podarunkow; bo chociażby nic dla danin nie uczynił Sędzia, przecież od podeyrzenia wolnym być niemoże, jeżeli co przyimie. A jeżeli w ktoregokolwiek Sędziego domu, rość pocznie fortuna zasiana na ławicy sądowey, tam sprawiedliwość zpychana piorem, jak plewy pod stoł poleci. Takich tedy Krolowie, Xiążęta, i do kogo należy, stanowić powinni Sędziow, ktorzy są zaleceni cnotami, doświadczeni w sumnieniu, dalecy od chciwości; a jeżeliby na tym powątpiwać przyszło, czy złego, czy dobrego jest sumnienia, ktoremu ten urząd powierzony bydź ma, niemała z tąd może bydź proba, kiedy przez wyniosłość, przez moc, albo przez pieniądze, sam się na ten urząd zaleca i wdziera. Kto zaś dobrowolnie włożony na siebie przyimuje tak wielki ciężar, cudze sądzić sprawy i sumnienie, snadno wierzyć potrzeba, że i swojego lekce ważyć nie będzie.

§. VI.

List Marka Aureliusza Cesarza do Antigona przyjaciela na wygnaniu będącego; ktoremu odpisuje na list z Sycylii pisany, ganiąc zbytnią suro-

ſurowość w Sędziach Rzymſkich rozdzielony od Autora na części cztery.

Marek Aureliusz, w Senacie kolega, Tribunow władzy uczeſtnik teraz chorujący, ſobie zdrowia, Antigonowi pocieſzenia od Bogow łaſkawych życzy.

Unikając upałow wielkich w mieście, wyjechałem do Kapui, gdzie z nagłey drogi nie tak niebeſpieczną, jak uprzykrzoną febrą wzruſzony jeſtem; drugi mię ten liſt od ciebie dochodzi, tey ſamey z przypadającą febrą godziny, dla ktorey czytać niemogłem go zaraz. Obadwa mało ſzczęśliwemi liczyć ſię możemy, kiedy ani ja obſzernieyſzym piſaniem twego ſmutku umnieyſzyć, ani ty krotſzemi ſłowy febry mojey uleczyć nie potrafisz. Gdyby do pocieſzenia ciebie, ſame litery z obſzernym komplementem doſyć były, walczyłbym z moją chorobą, czyniąc zadoſyć potrzebie twojey: ale co pomoże w łagodnych ſłowach język i pioro, gdy ręku do podźwignienia nikt przyłożyć nie zechce: przypomniałem ſobie w tey materyi ſtarodawne Rhodyiczykow prawo, temi napiſane ſłowy. Wſzyſtkich więźniow lub uboſtwem ściśnionych, w ſmutku leżących, cieſzyć, nawiedzać i ratować każdy obowiązany będzie, to jednak oſobliwiey ſta-

nowiemy i rozkazujemy, aby żaden nie dawał rady, jeżeli z nią ſpoſobu i pomocy nie złączy, słowa ſame nie złożone z uczynkiem, mało mają mocy do pocieſzenia nędznych i uciśnionych ludzi. O jakże nie dość wysławione to prawo! ale daleko chwalebnieyſzym ten, kto je zachowywać będzie. Wiedz o tym że tego pragnę, abym cię mogł obaczyć; tak rozumiem że i ty, abyś ſię zemną o ſwoim naradził nieſzczęściu: więcey ſię ucieſzy ſtrapiony umysł, gdy ſwoje roztrząśnie przed przyjacielem nędze, jak gdy słucha zwyczaynego politykow pocieſzenia.

Gdy wiele donoſisz mi liſtem twoim, o czym dawniey nie wſpomniałeś, że Rządźcy i Sędziowie w tym kraju z Sycylianami oſtro ſię obchodzą, dla czego obywatele tameczni nie wiele dobrego życzyć mogą Senatowi; wierzę temu ſnadno, że bystrość mieſzkańcow tey wyſpy, Sędziow ſobie ſurowſzemi czyni, według dawnego przysłowia: wſzyſcy zli Jnſulanie, Sykulowie naygorſi. Ale przyſtępując do rzeczy, ludzie, że zwyczaynie po ludzku grzeſzą, dziwować ſię nie trzeba, ale Sędziowie, że ſurowo karzą, mało to chwalę ponieważ tyranami bardziey, jak Sędziami ſprawiedliwości doglądającemi nazwać ſię mogą. Jedno jeſt: co mię zamyslonym czyni tak, iż czaſem przytomnym nie jeſtem

ſtem ſobie: że Bogowie będąc właſnemi ſprawiedliwości Panami i ukrzywdzoną ſtroną, a przecież cieſzą ſię z tego, że ich ludzie miłoſiernemi zowią: my zaś mając pozwolony, a raczey powierzony od nich urząd ſprawiedliwości, nie będąc obrażonemi, cieſzemy ſię z ſamego nad drugiemi okrucieńſtwa. Któż tak będzie ſzalonym, żeby drugiego chciał oſądzić nieſprawiedliwie, kiedy Bogowie właſne darując krzywdy, miłoſiernych otrzymują imie, my mſzcząc ſię o cudze, tyrańſkie odnoſiemy nazwiſko.

Zle bardzo działoby ſię z ludźmi, gdyby Bogowie rowną ſprawiedliwością karać mieli złości naſze; każdy wyſtępek doſyćby był do wydarcia nam życia i potępienia. Nie człowiekiem między ludźmi, ale beſtyą między zwierzętami, ſprawiedliwiey nazwać takiego trzeba, ktory zapomniawſzy ſię bydź ſam w ułomnym ciele, niemiłoſiernie krew prawie z wnętrzności wyciſka cudzą. Gdyby od ſtopy do głowy uważał ſię człowiek, jednego nie znaydzie w ſobie do okrucieńſtwa członka, a wſzyſtkie do litości obaczy ſpoſobne: ma oczy, aby patrzył na ubogich nędzę, ma nogi, aby chodził do ſzpitalow i więźniow, ma ręce, aby dzwigał podupadłych, ma język, aby mowił za opuſzczonemi i ukrzywdzonemi ſierotami, ma umyſł, aby kochał Bogow i bli-

bliźniego, ma rozum do poznania złego, i umiejętność do czynienia dobrego; gdy tedy wiele winni ludzie Bogom za tyle okazyi do miłosierdzia, daleko więcey, że im ujęli sposobow do okrucieństwa: czy dali ludziom rogi, jak bydłu, czy żądło, jak zmii, czy pazury, jak kotowi, czy jad, jak jaszczurce? na ostatku niedali ani kopyt, jak koniom, ani lwich zębow i mocy do kąsania i szarpania innych. Kiedy tak łaskawi są Bogowie, i do łaskawości sposobnych stworzyli ludzi, za coż tak niemiłosiernemi chcą bydź Sędziowie nasi? O jak wiele dziś znaydzie się niezmiękczonych i okrutnych Sędziow! ktorzy żarliwością niby sprawiedliwości, wyzuwszy się z człowieczey natury, pozwalają namiętnościom panować nad sobą.

§. VII.

Daley rozciągając list Marek Aureliusz, dwa wspomina przykłady, jeden zapalczywego Sędziego, drugi łaskawego Cypryiskiego Krola.

Niechay tak będę szczęśliwym, jak w młodości moiey znałem Censora jednego w Rzymie imieniem *Licaonica*, człowieka statury mężney, wzrostu ani zbyt wysokiego, ani niskiego, oczu nieco krwawych, rodaka prawdziwego Rzymskiego; był przez wiele lat Sędzią, że był w prawach doskonale biegły, przyzwyczajony do prędkiego

kiego spraw sądzenia, w rozmowie skromny, w odpowiedzi prędki: wszystkich sobie rownoletnich w tym przewyższał, że każdego sprawiedliwie sądził, i trudne sprawy prędko i w krotkich zamykał słowach; nigdy jednak ani proźbą zmiękczyć, ani podarunkami przekupić, ani słowami zwieść, ani groźbą ustraszyć, ani obietnicami ująć się nie dał, lecz oraz był umysłu surowego, w słowach ostry, na proźby groźny, w karaniu okrutny, w sprawach powiątpiwający, a nadewszystko wszystkim nieprzyjemny, i każdemu straszny. W jakim był obrzydzeniu u wszystkich, ledwo wymowić, jak się go wszyscy bali, ledwo pomyślić się może, wiele razy kto w Rzymie był ukrzywdzony, naypierwszą tę wyrzekł zemstę: niech żyje w potomne lata Likaonikus Censorem, płaczące dzieci straszyły Matki: ciszy! Likaonikus idzie! i zaraz przestawały płakać; tak tedy samo imie Likaonika starszym na postrach, dzieciom na uciszenie służyło. Przytym wiedz o tym Antigonie, wiele razy rozruch się wszczął w mieście, albo rokosz w ktorey Prowincyi, wszystkich Senatorow to było zdanie, aby na uśmierzenie, Likaonika posłać: skoro dowiedziano się, że Likaonikus jedzie, zaraz się wszelkie uśmierzały rozruchy, rokoszanie uciekali daleko, niewinni wynosili się na stronę,

tak bowiem był zacięty w swojey surowości, że jednych jako wynalezcow, drugich jak pomocnikow, innych jak obrońcow, owych jak przewodnikow karał. Zadnego bez winy albo na osobie, albo na fortunie wolnego nie wypuścił. Rozumiesz podobno Antigonie, że ten Sędzia nie tak wiele mogł potracić, pościnać, smagać, powypędzać, albo więzić ludzi, poki był w przytomności Senatu Rzymskiego, owszem nie inaczey szubienica, pale, koła napełnione były ćwierciami ludzkiemi, jedno jak jaka rzeźniczego mięsiwa pełna jatka! jednym słowem, tak był chciwy na krew ludzką, że nigdy nie mogł bydź weselszym, kontentnieyszym, jak gdy kogo albo wieszano, albo ćwiertowano, albo w Tybrze topiono, albo toporem głowę ucinano, albo do więzienia Mamerryńskiego wtrącono. O! okrutniku i niesłychaney surowości Sędzio! ktorego podobno gadzinami, nie w pieszczotach Rzymskich wychowano; niemowię, aby słodkiego niewieściego zażył pokarmu, kiedy w nim ludzkości odrobiny nie było, ale Tygrysow drabieżnych pewniey, że wyssał mleko, i z nim naturę. A jeżeli Likaonikus był Tyranem, że taki miał umysł, a ktożby go nie przeklął? Jeżeli dla zjednania sobie sławy to czynił, ktożby się nią nie brzydził? Obrzydły Bogom, przeklęty u ludzi ktokol-

kolwiek dla zjednania ſobie ſławy, życie innemu wydziera, chociaż z ſprawiedliwey przyczyny. Coż gdy teraz od Senatu posłany Sędzia dobrowolney natury, nikczemnym, krwi rozlewca, ſprawiedliwym nazwany bywa, tak dalece, że nie ci, co balſamem leczą, ale ci co ogniem dopiekają, ſą w powadze u Senatu Rzymſkiego. A jeżeli kto rozumie, że po zmarłym Likaoniku żadnego okrutnego już niemaſz na świecie Sędziego, myli ſię bardzo: w całym Rzymſkim Państwie jeden był Likaonikus, ale teraz w każdey Prowincyi, w każdym Urzędzie, w czwornaſob więcey ich możesz naliczyć. Na ten czas gdy wſzyſcy Sędziowie byli miłoſierni, jeden Likaonikus dla Tyraństwa był tak ſławnym, teraz gdy wſzyſcy ſą niemiłoſierni, cudem nazwaćby ſię mogło, gdyby gdzie całe ſprawiedliwego znalazł. Roku od założenia Rzymu 12. *Romulus* pierwſzy Krol wydał rozkaz, ażeby wſzyſcy ludzie od nieprzyjacioł wypędzeni, nieſzczęściem ściśnieni, w fortunie podupadli, do Rzymu przybywali, obronę od nieprzyjacioł i pomoc w nieſzczęściach ſwoich tam znaydując; ktora wieść dobra, gdy ſię rozeſzła po całym Włoſkim Państwie, (jeżeli wierzyć rocznym dziejom) większa liczba mieſzkańcow Rzymſkich przez dzieſięć lat, niżeli w Babilonie, w Kartaginie przez ſto

rosła. O święty umysle *Romulusa!* żeś to wymyslił; o chwalebny języku, co ten rozkąz wymowiłeś! o szczęsliwy Rzymie, żeś na tak wielkim fundamencie łaskawości i miłosierdzia założony.

Gdy miałem lat 37. na wyśpie Chethimie, ktorą teraz Cyprem zowią, zimować mi się trafiło *Plinius* pisze, że przed tym Cypr dziewiąciu Krolestw był głową, znayduje się tam gora bardzo wysoka, jednak do dostąpienia nietrudna, na ktorey wierzchu roście ziele nazwane *Flatvia*, powiadali starszy ludzie, że z urwanego tego ziela, krew kroplami sączyć się zwykła, ktorą gdyby ciepłą chociaż niespodziewanego posmarował, do miłości bywa okazyą; jeżeli zimną, to do nienawidzenia człowieka, od kogo jest posmarowanym: czego sam doświadczyłem przez probę na wielkim moim przyjacielu, ktoryby prędzey życia wolał był postradać, jak mojey przyjaźni. Na tey tedy wyśpie Krol niektory życia cnotliwego i dobroci osobliwszey był pochowany, o ktorego imieniu, ani z pisma, ani z powieści dowiedzieć się mogłem, tylko grobowieć jego marmurowy na czterech postumentach postawiony widziałem, na ktorym nadgrobek w ten sens Greckim wierszem był wyryty.

Niżelim skończył życie, od Bogow mi dane W

W tey Oyczyznie, gdzie moje kości pochowane,
Cały swoy wiek szczęśliwie przeżyłem spokoyny,
Skłonnieyszym do pokoju będąc, nie do woyny.
Gniew żołci nie poruszył, dobrocią spojony
Wprzod krzywdę darowałem, niż oto proszony.
Każdy miał opuszczone pierwsze oskarżenie,
Dłużnik żaden niewidział, co to jest więzienie,
Jesli kto więcey zgrzeszył, skrycie napomniałem,
Karać kogo publicznie za wielką rzecz miałem.
Ani życia na placu nikomu nie wzięto,
Wielki występek, gdy sekretnie ścięto.
Y to nie raz musiał bydź wprzod tym przekonany
Występkiem, aniżeli szedł na śmierć skazany.
Jak wielem na to bolał, mający przyczynę
Karać, tak cieszyłem się darowawszy winę;
Bo już przyzwyczajonych do niecnoty ludzi,
Naysroższa do dobrego kara nie pobudzi.

Kłam-

Kłamstwem mego języka nigdym nie pomazał,
Anim kłamcom otworzyć drzwi do siebie kazał,
Podchlebnym mowom swoich nie nakłaniał uszu,
Pysznego nie cierpiałem w oczach Animuszu,
Cudzego nie pragnąłem, kontent będąc swoim,
Całe życie słodkim się cieszyłem pokojem.
Przyjacioł wielcem kochał, przyimował z weselem,
Starałem się, by niebył kto nieprzyjacielem.
Ni głupim marnotrawcą, ani skąpym byłem,
Gdzie było trzeba szczodrey ręki nie skurczyłem.
Ażem był z śmiertelnego nasienia zrodzony,
Sprochniałe kości moje zrze robak zgłodzony,
Żem żyjąc kochał cnotę, więc Bogowie za tę,
W Niebiosach duszy mojey, oddali zapłatę.

Coż ci się zda moy Antigonie ten nadgrobek? Jakich cnot sądzisz bydź tego Krola, ktorego do dziś dnia nieśmiertelna sły-

ſłynie ſława, niechay tak mam Bogow łaſkawych, niechay tak ludziom będę przyjemny, że mniey Pompeiuſzowi Jerozolimy, Semiramidzie Jndyi, Babilonu Cyruſowi, Afryki Scipinowi, co temu Krolowi, tego nadgrobku zazdroſzczę. Więcey ten ſławy i chwały ma do dziś dnia na niedoſtępnych gorach, chociaż już tak dawno zmarły, aniżeli ci żyjąc, co cudze Państwa po nieprzyjacielſku mocą powydzierali.

Jednakże ani opiſaniem Likaonika, ani wſpomnieniem nadgrobku tego Krola chcę bronić niecnotliwych ludzi, (ile gdzie kryminalną zaſługują karę) tym ſpoſobem więceybym grzeſzył broniąc ich, jak ci zle czyniąc: bo ich wyſtępki pochodzą z ułomności, moje zdanie z pychy miałoby fundament. Jednakowo do wſzyſtkich rozumem oświeconych, ſtoſując ſię zdania, ponieważ grzeſzyć ludziom jeſt wrodzona, karać ich rzecz dobrowolna, więc zdobi Sędziow taki wyrok, ktory z miłości dobra poſpolitego, nie z chciwości zemſty napiſzą, żeby w oſądzonym popełniony wyſtępek był ſkarany, nie żeby oſobna jaka uraża zemſtą była nadgrodzona. Platona (*in Libris de Republica*) jeſt zdanie: Sędziom należy mieć te dwie rzeczy przed oczyma: jeżeli ſprawa zachodzi o fortunę, aby chciwością; jeżeli o wyſtępek, aby

zem-

zemſtą nie pachnął wyrok. Sądzić i karać, ale nie mścić ſię, Sędziom moc jeſt pozwolona.

§. VIII.

Marek Aureliusz przeciwko ſurowym Sędziom, mowę jednego Poſła z Jerozolimy do Senatu Rzymſkiego przypomina, ſkarżącego ſię na Sędziow, ktorzy byli poſłani do jego Oyczyzny.

Roku 73. po wzięciu od Pompeiuſza Wielkiego *Ælii*, ktorą Jerozolimą zowią, poſłany był od Rzymian na Rządy tey *Valerius Grachus* człowiek wojennik wielki i w rządzeniu rozumny, i życia przykładnego, ale nieco w obcowaniu przykry, w ſądzeniu oſtry. Gdy ſię Zydzi od Rzymian nietylko zawojowanemi, ale i zle rządzonemi bydź widzieli, wyſłali z poſelſtwem do Senatu Rzymſkiego (donoſząc, jak nieſprawiedliwie ta Prowincya jeſt uciśniona) jednego ſtarego Zyda, ſiwizną poważnego, Hebrayſkiego, Greckiego, Łacińſkiego języka doſkonale umiejętnego: Zydzi bowiem naturalnie do wſzyſtkiego ſą ſpoſobni, procz że do oręża i woyny bardzo bojaźliwi, a ile na ten czas mając ſwoje Kroleſtwo, mieli i wſzelkich nauk Akademie. Ten tedy Hebrayczyk przybywſzy do Rzymu, w taki ſpoſob do Senatu prawił mowę.

Gdy tak z wyrokow wam ſprzyjających, o! Oy-

o! Oycowie wybrani i ſzczęſliwy narodzie poſłużyła fortuna, albo prawdziwiey mowiąc, od Boga naszego opuſzczeni zoſtaliśmy, że Jerozolima wſzyſtkich Miaſt Azyatyckich głowa i Pani, wſzyſtkich w Paleſtynie Hebrayczykow Matka, w niewolą i poſłuſzeńſtwo hołdownicze doſtała ſię Rzymowi, przypadek ten ani nam do podziwienia, ani wam do ſwawoli okazyą bydź powinien. Wielkie były woyſka waſze, ktoremi nas Pompeiusz zwyciężył, ale daleko więkſze grzechy naſze, dla ktorych od Boga opuſzczeni jeſteśmy; My Zydzi w jednego Boga wierzemy, ktory nas ani pomyſlney, ani przeciwney na los porzuca fortunie, ale ſam ſprawiedliwością i miłoſierdziem rządzi, dla czego chcieycie wierzyć, (day Boże, aby was i doświadczenie nauczyło) że tak dobrego mamy Boga, iż gdyby ſię z piąciudzieſiąt tyſięcy nieſprawiedliwych, dzieſiąciu tylko znalazło dobrych, obaczylibyście Rzymianie (czego doświadczyli Egipcyanie) jak Bog naſz jeden, nad waſze wſzyſtkie Bogi, jeſt ſam Bogiem naywyżſzym i nayprawdziwſzym. My Hebrayczykowie jednego mamy Boga, w jednego wierzemy, jednego czciemy, jednemu jeżeli dobrze nie ſłużemy, ſłużyć jednak pragniemy, a jeżelibyśmy go tak świątobliwie czcili, żeby nigdy od nas nie był obrażonym, tedy tak

jeſt

jeſt dobrotliwy, że ani w karaniu rąk jego nie doświadczylibyśmy, ani w niewolą ludu ſwego (co ſię ſtało) pojąćby niedał, aniby nas odſtąpił, ani piſmo naſze w naymnieyſzey rzeczy zwieśćby nas mogło, ale jak długo zakamianiali w grzechach leżeć będziem, tak długo jarzmo niewoli Rzymſkiey noſić muſiemy, jak długo gniew Boga naſzego trwać będzie, tak długo Rzymſka władza panować nam nieprzeſtanie. Nie rozumieycie, aby za zaſługi waſze, dziedzicznym prawem Kroleſtwo naſze Bog wam oddał, ale że dla ukarania grzechow naſzych, was mścicielami i tyranami zeſłał. Skoro jednak zadoſyć ſtanie ſię woli Boſkiey i pokutą naſzą powściągniony gniew jego będzie, tak łaſkawym weyrzy na nas okiem, że i My naſzę ſtratę odzyſkamy, i wam zle nabyte utracić przyidzie, i ſtać ſię to może; że jako my poſłuſzni bydź muſim waſzym roſkazom, tak i Wy ſłuchać będziecie, i czynić nam wzajemnie poſłuſzeńſtwo. Aże inſze jeſt u was, inſze u nas o tym zdanie, tedy ani Wy mnię przymuſić potraficie, żebym waſzych wiele czcił Bogow, ani mnie tyle ſił i ſpoſobu ſtanie do wmowienia w Was żebyście w jednego prawdziwego uwierzyli Boga. Całą tedy tę rzecz jemu ſamemu poruczam, ktorego Wſzechmocność światem rządzi, dobroć nas żywi,

wi, opatrzność przyodziewa.

Co do rzeczy Poselstwa mego należy, mowić mogę, że od dawnego wieku Rzym pokoy z Judzką zachowywał ziemią. Wzajemnie Jzraelitowie Rzymianom przyjaciołmi byli; tak dalece, że my wam w woynach pomagali, wyście nas zachowali w pokoju, gdy tedy wszystkim niemoże bydź rzecz pożądańsza nad pokoy, obrzydliwsza nad woynę, jednak nic nad to niewidziemy, jak ustawiczne zamieszanie i kłotnie, a przez to wzruszenie pokoju między ludźmi. Wielu wprawdzie do Boga o pokoy woła, ale więcey takich co woyny chociaż i niesprawiedliwey pragną gdybyście tych, ktorzy was burzą, od siebie odegnać chcieli, ani Rzym byłby tyranem Jerozolimie, ani Jerozolimitanie tak upornie nie sprzeciwialiby się Rzymowi. Często się rwą przyjaźni, zaymują się niezgody, nie dla tego, że się jedney stronie krzywda, a drugiey pożytek dzieje, jak dla złości i przewrotnego donoszących kłamstwa: niemoże tam długo trwać zawziętość, gdzie starający się o pokoy będą sprawiedliwi, ale jeżeli kto więcey niżeli nieprzyjaciel, na swoję gai stronę, już tam nie wody do przygaszenia ognia, ale oleju do większego zapalenia przylewają. Dla tegom to nadmienił, że po *Archelausie* Heroda Wielkiego Synie, na wygnanie po-

sta-

ſłanym, *Pompeniusza, Anniusza Rufa, Marka i Waleriusza*, gdyście przyſłali Rządźcami i Sędziami, oni jak zarażające powietrze z czterech ſtron nieuleczone bolączki, tak byli do zniſzczenia nas ſpoſobni, że doſyćby był jeden na zburzenie całego Rzymu, a dopieroż, mizerney Paleſtyny. Czy możeż bydź obrzydliwſza rzecz? jak Sędziowie, do znoſzenia niecnot i karania złych ludzi z Rzymu przyſłani, ſami ſą wynalezcami nowych wyſtępkow: coż może bydź z więkſzą Rzymowi konfuzyą? Jak ci, ktorzy ſtoſować ſię, jak naydoſkonaley powinni do praw i ſprawiedliwości, ci ſię ſtają herſztami kup ſwawolnych, i początkiem wyſtępkow? Czy możeż bydź oczywiſtſzy waſzego niedbalſtwa, i ich ſrogości dowod, nad poſpolite w Azyi przyſłowie: że Rzymſcy złodzieje, Zydowſkich wieſzają złodziei? Coż daley, a to że mały kryminał zboycom po drogach rozbijającym przyznać potrzeba, jeżeli ich z temi porownać przyidzie, ktorzy domy naſze i fortuny ſztrofami łupią. O jak zawzięte tego dnia były na nas wyroki Boſkie! gdyśmy ſię doſtali w jarzmo niewoli Rzymſkiey: nie tak łotrow, nie tak ognia pożarem palącego, nie tak Aſſyryiczykow kray plądrujących, nie tak zarażającego powietrza i ſamey w nim śmierci, jak waſzych Sędziow okrutnych lękać nam ſię

przy

przychodzi: albowiem co mowią, co robią, co biorą, wszyftko to skrycie pod pokrywką czynią, ażeby o sobie dobre zjednali rozumienie, przytym nie to, co dobrego w starszych chwalić mogą, ale co w młodych lekkości i swawoli obaczą, to do Senatu donoszą. Wy bowiem dla tego, wybrani Oycowie posadzeni jesteście w Senacie, żebyście przykładnym życiem, dobremi zwyczajami, umiejętnym pomiarkowaniem, nad wszystkich doskonalszemi byli, ale w tym dopiero zajaśnieje wasza doskonałość, jeżeli nie wszystkie bayki za Artykuł wiary przyimować będziecie. Niechay umieram kłamcą, jeżeli Sędziowie wasi nie tyle uczynili gwałtu sprawiedliwości, nie tyle zerwali wędzideł wstrzemięźliwości, iż takich nauczyli młodź naszę niecnot, i nowych występkow, o ktorych ani słyszeliśmy, ani czytali, ani za naszego wieku oczyma widzieli. Wy bowiem Rzymianie możnością i siłami zmocnieni, od słabszych ludzi brzydzicie się zdrowey przyimować rady, czego by czynić nie należało, gdyż rozumieć i mieć, niezawsze w jedney parze chodzą. Za tyle nauk, ktore Zydzi od Rzymian przyjęli, tę jednę Rzymianie wzajemnie odemnie mieycie, to jest: Krolestwa te, ktore krwi wylaniem Wodzowie wasi przysposobili, nie wymuszeniem krwawego potu z ludzi, ale

łaſkawością Sędziowie waſi niechay rźądźą i zachowują. Napominaycie i roſkazuycie Sędziom, aby myſli ſwoje i uczynki na dobro poſpolite przyłożone, nie ręce do nabycia ſkarbow ſpoſobnieyſze mieli, inaczey tym od kogo będą przyſłani (wſtyd,) nad kim bądą przełożeni (upadek) przyniosą. Jednemu bez wątpienia wierzcie Rzymianie, że wielka lekkość, a mała powaga Sędziow waſzych, oſtatnią bojaźń, a naypierwſzą zuchwałość w poddaństwie rodźi; roſkazy ſprawiedliwe zniewalają ludzkie umyſły! nieſprawiedliwe, naypowolnieyſzych hardemi i niepoſłuſznemi czynią.

Jeżeli tedy Kroleſtwo naſze dla ktorego tak wiele podjęliście niebeſpieczeństwa, utrzymać i zachowac chcecie, ſprawiedliwość nam zupełną nienaruſzoną zachowaycie, a my powinne wam oświadczemy poſłuſzeńſtwo; rządźcie jak Rzymianie, a ſłuchać jak Jzraelitowie będziemy, Rządzcę daycie nam łaſkawego, a mieć będziecie w ubeſpieczeniu całe Kroleſtwo, jednym ſłowem: jeżeli ułomności naſzych nie będziecie tak oſtro karać, waſze uſtawy zachowywać będziem; niżeli wymuſić co chcecie, wprzod ſprobuycie prożbą: powolnie proſząc, nie ſurowo roſkazując, miłość tę, ktorą Rodzicy w dzieciach znają, nie przeniewierzenie to, ktore ſię w ſługach

gach znaydować zwykło, w naſzych ſercach znaydziecie.

§. IX.

Kończąc liſt Marek Aureliusz przeciwko Sędziom ſurowym, co ſię trafiło Bokchowi Krolowi, i ſłowa ktore Dziad jego w Senacie powiedział, przypomina.

To Poſelſtwo gdy ſprawował Hebrayczyk nie bez podziwienia był ſłuchany od Senatu. O Rzymie! nie Rzymie, coż więcey masz nad mury! ſtawſzy ſię pośmiewiſkiem ſąſiedzkim! coż czyniſz? że cię zawſtydza przychodzień, i w śrzod Senatu wyrzuca twoje błędy? Starodawne to przyſłowie: zepſucie obyczajow, trucizną jeſt wolności. Do Rzymu (ktory przed tym wchodził w obce Kroleſtwa mścić ſię krzywd ſwoich) z obcych narodow przychodzą wyrzucać mu na oczy, i upominać ſię o ſwoje. A gdy w śrzod Miaſta taki znayduje ſię upadek ſprawiedliwości, coż rozumiesz? co ſię dzieje w Sycylii? Powiedz mi moy Antigonie, zkąd rozumiesz pochodzą dziś takie między ludźmi niecnoty, takie ſprawiedliwości zepſucie? Jeżeli niewiesz, a dowiedzieć ſię pragniesz, poſłuchay, co powiem. Tak teraz dzieje ſię na świecie, że wſzelki rząd, bez rządu idzie: domowi i przyjaciele Monarchom przykrzą ſię: ci ſłuchają, oni zwodzą, ci nieuważają komuby odebrać, dają, ko-

muby dać, biorą, kogoby uczcić, konfundują, kogoby poniżyć, wynoszą, sprawiedliwych ostro trzymają, łakomym wszystkiego pozwalają, unikają rzetelnych, powierzają się szalbierzom; jednym słowem nie urzędom osoby, ale urzędy osobom dobierają i rozdają. Słuchayże daley co powiem Antigonie: jak już ci zuchwali Sędziowie widzą się bydź wyniesieni na honor, ozdobieni urzędem, więcey powagą panowania, jak swojemi zasługami świecąc; nic więcey niedbają, jak żeby się strasznemi pokazowali ludziom, niedoskonałość swoję dopełniając złością; co naygorsza, pożytek swoy cudzą krzywdą mierzą. Bywa i to, że takich ludzi początki są wyniosłe, śrzodek złośliwy, koniec upadkowy, albo śmiertelny: nigdy bowiem, gdzie suche gałęzie, nie będą zielone liście; dla tego życzyłbym, aby tacy ludzie nie mieli przystępu do Monarchow, ani do ich Ministrow, ale jako dobru pospolitemu szkodliwych, nietylko z między siebie, ale tez i z żyjących regestru wygluzować by należało.

Wielki jest niewstyd tych, co się urzędow napierają, ale daleko większa zuchwałość, ktorzy im do nich pomagają. Jeżeli chcesz wiedzieć, jakim sposobem w rozdawaniu honorow Senat postępuje, jednę dają przyjaciołom w nadgrodę dobrey

przy-

przyjaźni, drugie ſługom w zapłacie prac i fatyg, inne naprzykrzającym ſię uſtawicznie, ażeby ſię zbyli naprzykrzenia. Y tak rzadki urząd; ktoryby godnemu dla ſamego z cnot zalecenia miał bydź dany. Ale wiedz o tym przyjacielu, że do utrzymania dobra poſpolitego, jakiey pilności zażywają Sędziowie, aby pozyſkali ten honor od Senatu, takiey potrzeba Senatorom do ſzukania oſob zaleconych cnotami: urząd Sędźſki niepyſznie nań wdzierającym ſię, ale dobrze zaſłużonym oddany bydź powinien.

Roku od założenia Rzymu 642. gdy wielkie po wſzyſtkich Państwach Senat Rzymſki (w Thracyi przez *Decilla Matelluſa;* w Sardinii przez Karbona i Brata jego; z Cymbrami przez Juliuſza Sylana; z Dakami przez Municyuſza Rufa; z Macedończykami przez Serweliuſza Scypiona, z Jugurthą Numidow Krolem przez Maryuſza *Consula* i Wodza) wiodł woyny, oſtatnia ta woyna nad inne była ſławnieyſza i trudnieyſza. Bo kiedy wielkie Rzym przeciw Jugurcie zaciągał woyſka, niemało Jugurtha pieniądzmi ujął ſobie przyjacioł w Senacie. Był niektory Krol Maurytańſki Bokchus Jugurthy przyjaciel, aże zwyciężony zoſtał Jugurtha, i poymany od Maryuſza, miał ſię do tego przyłożyć Bokchus. Tych obudwuch Krolow przypro-

 wadził

wadził Maryusz do Rzymu, ktorzy przed tryumfalnym wozem prowadzeni byli, szyje łańcuchami obciążone mając, oczy łzami płynące: przypadek ten, nietylko patrzących do płaczu, ale obcych słyszących o tym nieszczęściu pobudził do politowania nad niemi. Po skończonym tryumfie, osądził Senat Jugurthę, aby mu toporem głowę ucięto, Bokchowi odebrawszy Krolestwo, darować życie. Z tey miary: mieli Rzymianie w zwyczaju od dawnego czasu, że żadnemu znacznemu człowiekowi niebrano życia, aż wprzod rewidowano mocno stare Księgi, i rożne dzieje, jeżeli ktory z Antenatow obwinionego nie uczynił co chwalebnego i znacznego dla Rzymu, aby nadgradzając wdzięcznością jego sukcessorowi, w nadgrodę darowano życie; znaleziono tedy w niektorey Księdze Kancellaryi *Capitolium*, iż Bokcha Dziad będąc wielkim przyjacielem Rzymowi, tak nie mniey był i mądrym człowiekiem, gdy raz przybył do Miasta, wiele rozumnych prawił w Senacie Oracyi, w ktorych między inszemi te były zdania.

Biada temu Krolestwu, gdzie wszyscy tak żyją, iż ani dobrych od złych, ani złych od dobrych rozeznać niemożna. Biada Krolestwu, w ktorym sami nierozumni mieszkają, a uczeni i doskonali na wygnanie

nie idą. Biada Krolestwu, gdzie zli mają bespieczeństwo, a dobrzy bojaźń. Biada Krolestwu, gdzie spokoynemi gardzą, kłotliwym sprzyjają. Biada Krolestwu, gdzie giną ci, co dobra pospolitego bronią, a odbierają nadgrodę ktorzy je niszczą i gubią. Biada Krolestwu, gdzie ubogim pysznemi, a Bogatym tyranami bydź wolno. Biada Krolestwu, gdzie wszyscy widzą to co jest złego, a chwycić się dobrego żaden nie śmie. Biada Krolestwu, gdzie obrzydliwe postępki tak publicznie czynią, czegoby gdzie indzey i skrycie nie ważono się czynić. Biada Krolestwu, gdzie wszyscy co się im podoba, pragną, czego pragną dostępują, co złego jest o tym myślą, co myślą mowią, co mowią czynią; a niemasz jednego, żeby się temu sprzeciwił; w takim nieszczęsliwym Krolestwie, między tak złym ludem, przy tak zepsutey sprawiedliwości, strzeż się każdy, abyś Obywatelem nie był: krotki to czas pokaże, że albo gniew Bogow, albo złość ludzka na nie spaść musi, albo tyrańską mocą ścinionie zostanie. Znaydowało się i więcey mow mądrych, ktore do materyi mojey nie służą, ale nic sprawiedliwszego jak, że dla tak rozumnego Dziada, Wnukowi Rzymianie darowali życie.

Ten tedy list moy Gubernatorom i Sędziom wszystkim w Sycylii czytay, i sekre-

tnie napomni, a jeżeliby żadney poprawy niebyło, donieś, a my na publiczną pokutę, znaydziemy ſpoſob.

§. X.

O cudownym dziwowiſku, ktore za życia Marka Aureliusza w Sycylii widziane było, i co napisało krwią na bramie.

Dwiema laty niżeli Marek Aureliusz Ceſarzem był obrany, dnia 20. Auguſta, o zachodzie ſłońca, w Trynakryi, ktorą teraz Sycylią nazywamy, w mieście, morſkim portem ſławnym, na ten czas Beliną, a teraz Palermą nazwanym, ſtała ſię rzecz ludziom wieku owego nieſzczęſliwa, a teraz do ſłuchania okropna.

Obchodzili Palermitanie dzień z wielką uroczyſtością i weſołością, cieſząc ſię, że ich morſcy rozboynicy, ſpotkawſzy ſię z Flotą Numidanow, dzieſięć okrętow wzięli, trzydzieści i dwa zrabowali: na ten czas między niemi wielka była zawziętość i nienawiść. Zwyczay był u nich, że cokolwiek ci rozboynicy na morzu doſtali, onym ſamym, to nie miaſtu należało. Wyſiadłſzy tedy na ląd z okrętow, i rzeczy te wyłożywſzy, jak z wielką pracą tego doſtali, tak nie z mnieyſzym ukontentowaniem tym ſię dzielili, nie bez podziwięnia wſzyſtkich ludzi na to patrzących, jednych tryumfowi temu dziwujących ſię, drugich tych bogactw im zazdroſzczących.

A

A że ludzie powinniby tak się kochać w doczesnych rzeczach, jak im się niemi w prędce brzydzić przychodzi. Stało się że Magistrat mieyski wszystkie okręty z rzeczami zostawić i przyaresztować przy tychże rozboynikach kazał, żeby się nie ważyli z tego nic przedawać, ani też ktokolwiek od nich kupować.

Miały ten zwyczay nadmorskie miasta, że cokolwiek trwającey za woyny dostali, pokąd do pokoju z sobą nie przyszli, wszystkie rzeczy nienaruszenie zachowywali, co zaprawdę prawo było sprawiedliwe: bo między głownemi nieprzyjaciołami, niemoże bydź doskonała zgoda, chociaż się w zawziętościach przeproszą, jeżeli sposobu nie będzie w krzywdach do uczynienia nagrody. Gdy tedy rozeszli się każdy do domow swoich, ile czas wieczorny nadchodził, alić straszydło niesłychane idzie śrzodkiem miasta, takiey postaci: wysokie było jak trzy łokcie, jedno oko w czole mające, głowa jak Kalwarya goła bez uszu, tylko dziury, ktoremi słyszeć mogło (jak się dorozumiewali) rog jeden na głowie krzywy, nakształt kozła, ramie prawe dłuższe nad lewe, ręce nakształt końskich kopyt, szyi nie miało, ale głowa z ramionami rowna, miasto skury łuszczka rybia w oczach się pokazowała, piersi kosmate całe, twarz od męskiey nie rożniąca się procz

że

że tylko o jednym oku, i w nosie jedna tylko dziura, niżey wcale nic nie było widać; bo było zasłonione od pasa. Wiozło się na wozie o czterech kołach; na przodku dwu lwow zaprzężonych, od koł dwu niedźwiedzi; z czego był woz uczyniony, dociec było trudno, jednakże od zwyczaynych wozow wcale nie rożniący. Szło tedy samym śrzodkiem miasta od jedney bramy dość powoli aż do drugiey: skry ogniste pryskały z takim postrachem dla ludzi, że wiele niewiast poronić musiało, wiele słabszych i delikatnieyszych bez duszy na ziemię padło, wszystek lud do swoich Bałwochwalnic Jowiszowych, Marsowych, Februaryuszowych pouciekał, wrzaskiem Niebiosa przerażając. A gdy ci rozboynicy wszyscy w pałacu u Prezydenta mieyskiego rodem z Kapuy, Sołona nazwanego bankietowali, i cieszyli się, wszystkie tam złożone mając zebrane dostatki, przeszedłszy całe miasto z swoją okazałością to straszydło, przystąpiło do bramy owego pałacu zamkniętey, i urwawszy jedno lwie ucho, krwią z niego ciekącą, takie napisało litery: R. A. S. P. J. P. Co wiele do wyłożenia tego mądrym ludziom przyniosło trudności, gdy więcey było wykładu aniżeli liter. Na ostatku jedna sławna w swojey sztuce Czarnoksiężnica, prawdziwey dociekła gadki, wyłożywszy tak:

Wrocćie cudze wzięte w woynie.
Chcąc trzymać ſwoje ſpokoynie.

Ktory wykład, jak rozboynikom wielki poſtrach, tak tey czarownicy niemnieyſzą ſławę z mądrego wytłumaczenia przynioſł. To napiſawſzy, poſzło na bardzo wyſoką ſkałę, tam całe trzy dni w oczach całego miaſta bawiło; przez ktory czas ſtraſzne ryczenie lwy i niedźwiedzie a ſkry i płomienie ſamo monſtrum wydawało: przez cały ten czas żadnego ptaka na powietrzu, żadnego bydlęcia w polu, ani zwierza nie obaczył. Ludzie wielkie czynili modły i ofiary, chcąc w ręku i nogach rwać żyły, do wylania krwi Bogom na ofiarę, jeżeliby ſię im ſpodobała, i tym ubłagani bydź mogli. Po trzech dniach zaćmiły ſię obłoki, powſtały ſtraſzne grzmoty i pioruny, trzęſienie ziemi tak, iż wiele domoſtw, i niemało ludzi przepadło; a co gorſza: ogień z tey gory (gdzie monſtrum było) wybuchnął na ten pałac, gdzie byli i mieli ſwoje złożenie rozboynicy, ktorych ze wſzyſtkim ſpalił, tak, iż ſame w ogniu topniały kamienie. Rachowano w tym nieſzczęściu do dwoch tyſięcy kamienic wywroconych, a do dzieſiątka tyſięcy ludzi zginionych. Potym na tey ſkale, gdzie monſtrum było Kościoł wielki Jowiſzowi (dla wieczney

pa-

pamięci) kazał Cesarz postawić, ktory, nieprzyjaciele wojując z Sycylianami, obrocili na zamek bardzo obronny.

§. XI.

Jako szpetna rzecz Krolom i Panom bydź chciwemi: ponieważ Bogu i ludziom łakomy człowiek jest obrzydliwy.

Alexander Wielki Macedoński, a Daryusz nieszczęśliwy Perski Krol, nietylko w wojennych utarczkach, ktore z sobą mieli, ale też i umysłem daleko od siebie byli rożni: Alexander bowiem (wrodzony) rozdawać i szafować, Daryusz (przeciwny temu) zbierać i skąpić umysł mieli. Rozeszła się po całym świecie sława o szczodrości i dalekim od łakomstwa umysle Alexandrowym, z czego go i swoi kochali, i obcy z ochotą służyć mu pragnęli. Daryusza zaś dla zbytniey jego chciwości, i swoi słuchać niechcieli, i u obcych był w pogardzeniu; z kąd niechay biorą wrożkę Krolowie i Panowie, że się panoszą rozdając, a chciwie zbierając, ubożeją.

Tak obrzydliwe jest złe i niebespieczne łakomstwo, że gdyby wszystkie wynikające z niego złości (ktore z sobą ciągnie) miały się wyliczać, gdzieby zdały się już je kończyć, jeszczeby im i początku znacznego nie było. Czyje serce opanuje łakomstwo, tego do wszystkich niecnot i bałwochwalstwa przymusza. Gdyby rozumny

zumny człowiek te przykrości, ktore z tak brzydkiego nałogu pochodzą, chciał pomiarkować, niewiem, czyby jeden był taki, aby pomyslił kiedy o łakomstwie, i gdyby więcey łakomemu nie było uprzykrzenia, jedno to: że idzie spać z niebespieczeństwem, wstaje z łożka z wielką pilnością i myslą do zbierania, dość mi się zda, że ta bieda musi bydź z naprzykrzeniem. Łakomy kładąc się mysli, żeby go kto dla pieniędzy nie zabił, albo żeby śpiącemu skrzyni nie wyłupił; wstając żałuje, że w nocy nic nie przyspsobił; chodząc biedzi się z myslami: z kąd co wziąć, co więcey do szkatuły przyłożyć.

Stoikow zdanie (ktore *Aristoteles in Politicis* wspomina) wielce chwalę, że nieznośne nieszczęścia poprzedzają wprzod wielkie bogactwa, i niemoże bydź tam naywiększego ubostwa, gdzie niebyło nay większych dostatkow: kto niewiele miał, mało tracił, dla czego mowić się może, że Krolom i Panom, ktorzy wiele mają, wiele brakuje, a ci co zawsze mało mieli, mniey mieć pragną.

Wiele razy złośliwych ludzi strofować ktoby chciał z niecnot, zawsze znaydą i mieć mogą chociaż niesłuszną, przynaymniey pozorną wymowkę i obronę; w jednym łakomstwie, żadney przyczyny, żadney wymowki nie znaydą, i jeżeliby je-

dnę

dnę wynaleźli, tyſiąć przeciwko niey do potępienia ſprawiedliwſzych bydź może. Dla czego, gdy większych złości, położą się z wymowką przykłady, ſam tylko chciwości wyſtępek, bez obrony i wymowki obaczemy.

1. Gdyby ktoremu Krolowi, lub Xiążęciu zadano wynioſłość w panowaniu? Sprawiedliwą mogłby mieć przyczynę: że taka jeſt naturalna w ludziach żądza do panowania, iż wolą z wielką trudnością i zakłoceniem roſkazywać, jak ſpokoynie ſłużyć.

2. Gdyby ktorego ſtrofowano o złość, popędliwość i gniew: mało i temu dziwować ſię potrzeba. Więcey częſtokroć ſąſiad ma okazyi do złości, gniewu, aniżeli drugi ma mocy do zemſzczenia ſię, i upomnienia oto.

3. Jeżeliby kogo o zbytki i lubieżności grzech oſkarżono? Wymawiać ſię może ſkłonną, do tego krewkością ludzką, i jeżeli z naywiękſzą kto oſtrożnością od uczynku wſtrzymać ſię może, z myſlami jednak i poduſzczeniem częſto paſſować ſię muſi.

4. Jeżeliby kogo o gniuſność i leniſtwo prześladowano? Mogłby odpowiedzieć, że tak jeſt natura ludzka zepſowana, iż w pracach upada i ſłabieje, a jak wypocznie, zaraz do zbytkow ſkłonnieyſzą ſię ſtaje.

5.

5. Gdyby o obżarstwo i niewstrzemięźliwość kto był strofowany? Odpowiedzieć może, że bez pokarmu i napoju nikomu na świecie żyć nie podobna, słowem Boskim świadcząc, że nie pomaże człowieka, co przez usta wchodzi, ale myśli i słowa, ktore z serca wynikają. Co się tedy tu w kilku nadmienionych nałogach mowiło, toż się mowi daley, że we wszystkich występkach wymowki wynaleść się mogą, ale łakomstwo żadney nie może mieć obrony prawdziwey, ani pozorney.

Z zgromadzonego bogactwa, ani dusza pożytku, ani ciało ukontentowania mieć niemoże. Boecyusz pisząc o skarbach mowi, że w ten czas naylepsze jest w pieniędzach złoto, i srebro, i piękniey się świeci, kiedy je ludziom do używania rozdają, aniżeli kiedy w skarbcu złożone i zamknięte, w ciemności pleśnieje. Zaprawdę nic prawdziwszego nad to zdanie: kto czego tylko chce (rozdawszy pieniądze) wszystkiego dostąpi, a chciwie je trzymając, ani sobie, ani komu pożytku uczyni.

Ale rzecze kto: jesli łakomym nie chce się dać dla przyjacioł, dla ubogich lub krewnych, pożyczyć sąsiadom, żywić sieroty, to przynaymniey sami tego dobrze zażyć mogą. Odpowiadam: że nigdy ani sami tego zażyją, ani komu pomogą, i wiele takich rachować się może, że za rowną

szko-

ſzkodę ma, co dla ſiebie obroci, jak i to, co mu złodziey ukradnie. Y jeżeli kiedykolwiek groſz dla ſiebie wziąć chce, kraść ſam przed ſobą muſi, oglądając ſię kilka razy, i patrząc na wſzyſtkie ſtrony, jeżeli kto niewidzi z kąd ich dobywa. Jakże ten ma nagiego przyodziać, kiedy dla obrzydliwego ſkępſtwa ſam ſobie ſukni nie kupi, i w łataney chodzić woli? Jakże ten głodnego ma nakarmić? Kiedy ſam woli z poſledznieyſzgo zboża (albo otrąb) chleb jeść, a czyſte zboże przedać! jakże ma Pielgrzyma, albo gościa do domu ſwego przyjąć? Kiedy dla oſzczędności głupiey, ſam bez dachu, albo w złym budynku mieſzka. Jakże ten ſzpitale, albo chorych nawiedzi? Kiedy woli z niebeſpieczeńſtwem życia chorować, jak Lekarzowi dać jeden pieniądz za lekarſtwo! jakże ten może ſkrycie podupadłych podzwignąć? U ktorego publicznie dzieci boſo chodzą! jak ten ſierotę ktorą wypoſaży? Kiedy woli, że mu ſię właſne poſtarzeją Corki, aniżeli na poſag worek, ktory napocząć. Jakże na wykupienie niewolnika ma dać jałmużnę? Kiedy właſnym ſługom i robotnikom płacić niechce! jakże ſieroty ubogie ma żywić? kiedy na właſne dzieci, że chleba wołają narzeka. Jakże kogo z łaſki nakarmi? Kiedy ſam żeby groſza nie dał, głodny bez wieczerzy ſpać jść woli. Wierzcie mi,

że

że nigdy ten z własnego dobra i dostatku nikomu nie da, kto dla cudzego dobra z chciwości umiera.

Między wszystkiemi rzeczami, ktore z opatrzności Boskiey pochodzące widziemy, w jedney tylko końca i sposobu jego rządow dociec nie możemy. To jest: widziemy, że Bog rozeznanie daje do poznania bogactw, moc do nabycia, obrot do zgromadzenia, mądrość do schowania, śmiałość do bronienia, życie długie do dziedziczenia, a razem umysłu nie daje do zażywania. Y ta to jest sprawiedliwości Boskiey kara, że kto niesłusznie nazbiera z cudzą krzywdą, u siebie samego tych rzeczy jest niewolnikiem; z kąd wnieść się może: że pięknieysze jest uczciwe ubostwo, jak drapieżne bogactwo. Ubogiemu daje Bog umysł, żè kontent, choć ma naymniey; bogatemu uymuje tey łaski, że zawsze w nieukontentowaniu żyje, i ciąż naywięcey ma, zawsze mu czegoś brakuje. Wystawmy bogacza łakomego z ubogim Garncarzem, a obaczemy jeżeli nie więcey ten z gliny, jak chciwy bogacz z pieniędzy (ktore mocno chowa) ma pożytku; i widzieć to możem na oko, że lepsza rzecz temu do czynienia z błotem, jak tamtemu z złotem. Garncarz przedając garki, życie swoje tym opatruje. Łakomca pilnując skarbow, duszę własną traci.

ci. Dla tego niechay to Krolowie, Panowie, lud Szlachetny i pospolity weźmie w uwagę, że kiedy pieniędzy kto strzeże, albo je chowa, i przed sobą ich naybardziey strzeże i chowa, i jeżeli na dwa zamki zamyka skrzynie z pieniędzmi, na siedm zaraz kłodek serce swoje, żeby ich nieruszył.

Wielkież to nieszczęście łakomego, mając ktorego głownego nieprzyjaciela. Zadnego nie znaydzie sobie przyjaźnego, żeby go nawiedził, żeby się nad nim użalił, ale znaydzie złodziei stu, co na jego skarby dybią i czatują. Jeżeli kto chce się zemścić nad łakomym, nie powinien mu nic więcey gorszego życzyć, jak długiego życia. Cięższe daleko łakomca życie sobie czyni łakomstwem, aniżeli my kłopotem, gdy się nam naywiększa szkoda stanie.

Jeżeli drugi łakomca tym się wymawiać chce, że dla tego zbiera, aby wielkie za duszę jego po Kościołach i Klasztorach Potomkowie po śmierci jałmużny rozdali: zamierzenie to nie złe, gdyby się do niego niebespieczeństwo nie mieszało: Potomek kiedy da na jednę Trycezymę za zmarłego duszę, rozumie, że wszystkie już grzechy Oycowskie opłacił, zapomniawszy o tym, że więcey niżeli tysiąc ludzi tamten dla niego zubożył. Sprawiedliwieyby to obrocić na jałmużnę za życia swego, nie spuszczając się na Potomkow, wyposażyw-

szy

ſzy ubogą Panienkę, podźwignąwſzy podupadłego, i zaraz może widzieć ktorą duſzę wybawi z Czyſca, kiedy ſwoją hoynością, ubogim Panienkom zabroni przyczyny do grzechu.

Ale wracając ſię do tego, kiedy łakomca umierając, między Potomkow ſwoich dzieli dobra i ſzkatuły, gdyby zaraz podzielić mogł i ſwoje grzechy, że jak ſię wyzuwa z fortuny, tak i od grzechow mogł bydź czyſtym na tamtym świecie, nie trzeba by mieć za złe chciwości do zbierania. Ale ach nieſzczęſliwy łakomcze! naſtępcy twoi zoſtaną w fortunie, i cieſzyć ſię będą z podzielonych twoich pieniędzy, a ty z płaczem i zgrzytaniem zębow poydziesz o głodzie duſzy, podobno do piekła.

§. XII.

O łakomſtwie Midasa Krola Frygiyſkiego, i o Sylenie Filozofie, ktory śmiele Tyranowi podłość natury ludzkiey tłumaczyć niezaląkł ſię.

Midas wieku dawnego Krol Frygiyſki, z między wſzyſtkich ludzi na świecie żyjących, jak nayłakomſzy w zbieraniu, tak nayſurowſzy w rządzeniu, nie kontentując ſię zdzierſtwem ſwego poddańſtwa; nietylko wſie i miaſta cudze, przez ſwoich rabuſiow naieżdzał, ale i morzu nie przepuścił, rozbijając okręty przez morſkich zboycow, i co komu mogł, to wydarł, komu gwałtem niemogł, tego zdradą oſzu-

kał. Gdy tedy po wſzyſtkich wſchodnich Państwach był dobrze wiadomy, niektory jego poufały Tebańczyk, bez bojaźni mowić mu ſię ośmielił:

Wiedz o tym Mido Krolu, że nietylko u ſwoich w nienawiści i obrzydzeniu jeſteś, ale cała Azya twoich ſzpetnych lęka ſię nałogow, nie potęgi, ani mocy twego Państwa, ale zdrad, fałſzow, niecnot, zdzierſtwa, ktore za ſprawy chwalebne u ſiebie ſądzisz: dla tego wſzyſcy, poki żyjesz, żal i ſmutek okazując ſprzyſięgli ſię poty nie śmiać, poki nie umrzesz, jak umrzeſz, więcey nie płakać; teraznieyſze opłakane dni weſołemi laty nagradzać ſobie życzą. *Plutarchus in Politicis* piſze, że w pieluchach jeſzcze będącemu Midaſowi naniosły mrowki ziarn pſzenicy pełną gębę, ktore chcącey wyjąć mamce, tak dziecie ściſnęło uſta, że jednego ziarna wyjąć ſobie nie pozwoliło. Nową rzeczą przeſtraſzeni Domowi, udali ſię do wieſzczkow pytając, coby przyſzłego tak oſobliwy cud miał znaczyć w dziecięciu? Na co taką odebrali wrożkę: że niezliczone ſkarby, i nienaſycone do nich łakomſtwo, razem z nim rość będzie. Nie płonne zaprawdę było to proroctwo: bo Midas i naybogatſzy i nayłakomſzy wyſzedł, nikomu nic nie dał, a nic niemiał, czegoby albo

gwał-

gwałtem nie wydarł, albo chytrością nie nabył.

Zył tych nieszczęśliwych czasow *Silenus* Filozof szkoł Attyckich, naukami i życiem chwalebny, nie mniey wzgardą bogactw, jak Midas łakomstwem słynący. Ten przechodząc granice Frygiyskie, od drapieżcow Midasowych, (ktorzy sąsiedzkie dobra plądrowali i łupili) był złapany, i do Midasa przyprowadzony, ktorego Krol przywitał tak: Ty jesteś Filozof, ja jestem Krol, tyś moy niewolnik, ja twoy Pan, dla tego bez odwłoki powiedz mi: jaką summą chcesz opłacić wolność swoję. Wiedz o tym, że sobie tego niemam za żadną niecześć, chociaż w Państwie moim Filozof nie postoi. Wy Filozofi, że nie możecie dostąpić światowych bogactw, powiadacie, że niemi dobrowolnie gardzicie. Na co mu *Silenus* odpowiedział: dość jawna chęc twoja do wykonania tyrańſtwa, aniżeli do zrozumienia i pojęcia Filozofii i nauki. My Filozofi czy mamy, czy niemamy ciał naszych związanych, mniey oto dbamy, byle tylko umysł był wolny, niczym nie obciążony. Okupu żądać odemnie, rzecz jest jak mniey uczciwa, tak daleko więcey bezecna; albo mnię masz za Filozofa, albo nie? Jeżeli nie jestem Filozof, czego się mnie boisz? żem przeszedł twoje granice: prędzeybyś mię podobno nauczył ty-

rańſtwa, jak ja ciebie mojey Filozofii. Jeżeli wierzyſz żem Filozof, czemu chceſz odemnie pieniędzy? Wiedząc o mojey powinności żem Poeta, Muzykant, wynalazca wolnych zabaw; i wieleś ty czaſu na zbieraniu bogactw ſtrawił, tyle ja na naukach przepędziłem. Srebra albo złota pragnąc od Filozofa, albo żart głupi, albo gwałt tyrańſki; od urodzenia mego i wzięcia rozumu, żadnych pieniędzy w ręku, ani żądzy do brania ich w myſli mojey nie miałem. Jeżeli chceſz mię ſłuchać łakomy Krolu, i dać wiarę ſłowom moim, powiem ci taką rzecz: że chociażby Bogowie ſami chcieli cię czym udarować, nic nad to lepſzego dać nie mogą. Co jak miłe do ſłyſzenia, tak pożyteczne do ſzczęſliwſzego życia mieć będziesz: potym ty mnie z nieprzyjacioł regeſtru, ja ciebie z tyranow kompanii wyłączę. Uſłyſzawſzy to Midas, nie tak z wielkiey ochoty nauczenia ſię czego dobrego, jak z ciekawości ſłyſzenia co nowego, dał wolność w mowieniu Filozofowi, przyrzekłſzy, że łaſkawie ſłuchać będzie, i wſzyſtko bez urażenia ſiebie przyjmie. *Silenus* odebrawſzy pozwolenie, Cytrę mający z ſobą, przy wdzięcznym ſtron biciu ſpiewać w ten ſens zaczął.

Kto pozna, czym jeſt, i czym będzie potym,

Brzy-

Brzydzić się swoim powinien żywotem,
Lub sobie życzyć, żeby go nie byli
Bogowie w takiey naturze stworzyli.
Ze umrzeć musi; bo się na to rodzi,
Y słońce mierzchnie, bo dla tego wschodzi.
Szczęściem, przynaymniey gdy z Lucyny łona
Niemowlę swego momentu dokona,
Niewie co to śmierć, i co żywot drogi,
Co bojaźń, co miecz, i co tyran srogi?

To wszystko Filozof tak głobokiemi i mocnemi dowodami wyprobował, że żwawość Filozofa mowiącego, Krola zmiękczenie płaczącego, nie bez podziwienia wszyscy widzieć mogli; a jako głęboka była nauka tego Filozofa, tak nie mniey z wielką uwagą i ukontentowaniem od Krola przyjęta.

Samą rzeczą, gdybyśmy to pilnie uważali, co jesteśmy? Z kąd przyszliśmy? Na co i co potym będziemy? Ziemią jesteśmy, z ziemi stworzeni, dla ziemi żyjemy, i w ziemię się powrociemy, zapewne ani wzdychaniem, ani płaczem nasycićby się nie podobna. Między inszemi rzeczami u Synow prożności to nayprożnieysza: że o biegach Niebieskich, o Planetach, Gwiazdach na dociekaniu ich własności, mocy, skutkow, cały czas trawią, ażeby siebie samych

mych i swoje nałogi, skłonności do złego poznać, minuty na to nie odłożą. Y z tąd to pochodzi, że kto o cudzych i prożnych rzeczach bardzo ciekawy, o swoich własnych zapomina, tak jak zamyslony człowiek, gdy w gorę patrząc po ziemi chodzi, nie raz w doł wpaść, albo na głowę utknąć musi. Jeżeli uważemy tę skazitelność, z ktorey jesteśmy poczęci, te plugawsta z ktorych urodzeni, te kłopoty, na ktore przychodziemy, pracą nieskończoną, z ktorą rośniem, bole, choroby, z ktoremi żyjem: a co głową wszystkiego nieszczęścia, to niebespieczeństwo duszy, w ktorym umierać przyidzie: zaprawdę w tym rozmysle tysiąc przyczyn znaydziem do życzenia sobie śmierci, ale ani jedney do przedłużenia życia.

Godziłoby się spytać Krolow, Xiążąt, Panow, kiedy się rodzą: czy też co odzienia z sobą przynoszą, i jeżeli inszym sposobem przychodzą na świat, nie tak, jak pospolity lud, albo kiedy umierają, jeżeli co skarbow do grobu z sobą biorą? Nic więcey: ale jednym sposobem tak Krol, jak i chłopek, tak bogaty, jak i ubogi, tak pierwsi, jak i ostatni rodzą się, umierają. A jeżeli w tym życiu rożność między ludźmi, z przyczyny stanow, jakakolwiek znayduje się w sposobie urodzenia: to w czasie śmierci natura wszystkich porowna-
ła,

ła, i jednemu nad drugiego więcey nic nie daje. Dla czego Krolom pychą panowania, ani łakomstwem zbierania bogactw uwodzić się nie należy, bo sama śmierć wszystko to odkryje, i niejakim strychulcem porownanie pokaże, że niemasz większey bryły ziemi i prochu w naymożnieyszym Krolu, jak w naylichszym chłopku.

§. XIII.

Jednowładcow, Xiążąt i Panow nie zdobi poufałość z oszustami, kuglarzami; oraz prawa, jakie były u Rzymian, w tey okoliczności.

Między inszemi rzeczami w ktorych bystrość rozumu oświadczyli, i miłość u swoich znalezli, *Lykurgus*, *Prometheus*, *Solon*, i *Numa Pompilius* wynalezcy i prawodawcy naysławnieysi, nie zapomnieli o tym, że nietylko te, co należy czynić, ale i te, czego się strzedz, napisali ustawy. Lekarza to jest sławnego doskonałość, i więcey zasługuje pochwały i nadgrody, kiedy daje tak doskonałe wczesne lekarstwo, abyśmy nie chorowali, aniżeli kiedy chorujących leczy.

Plutarchus in Laconicis Apopthegmatibus wielkiemi wynosi pochwałami Spartanow, ktorzy jak długo zachowywali prawa, nad wszystkich Grekow byli naysławnieysi, ale jak zaniedbali, nie było podleyszego narodu między poddanemi Rzymskiemi,

nad

nad nich. Nie na tym zawisła szczęśliwość Królestw, że dobrze, albo zle mają opisane prawa, ale jeżeli dobry albo zły nad niemi panuje Jednowładca: mało pomoże dobre prawo, jeżeli Krol niesprawiedliwy będzie. *Sextus Chæronensis* w życiu Nerwy pisze: gdy zaczęli woynę Rzymianie z Grekami, i z obudwu narodow wysłali Posłow do Rodyiczykow, aby ich na swoję pociągnąć z przyjaźnią i pomocą (przeciw nieprzyjaciołom) stronę. Poseł Grecki przymowił tak Posłowi Rzymskiemu: Wy Rzymianie niemożecie się rownać w swoyey obyczayności z Grekami, kiedy do nas przysyłacie prosić o udzielenie praw naszych. Na co mu odpowiedział Rzymianin: nieprzeczę bynaymniey temu, że posyłamy do Was z proźbą o prawa, ale i ty przeczyć nie możesz, że nam z Grecyi do Rzymu złe nałogi przynosicie: daleko więcey czynią nam szkody wasze występki zarażające Miasto, jak pożytku prawa, ktorych od was nabyliśmy. W liście niektorym Plutarcha do Trajana znaydują się te słowa: Zabawnym powiadasz się bydź Nayjaśnieyszy Panie, pilnując praw nowych, ale ja wołałbym cię zabawnego widzieć, że zachowujesz i każesz zachowywać prawa stare. Mało to pomoże dobremi prawami napełniać Kancellaryą, jeżeli złemi zwyczajami Krolestwo napełnione bę-

będzie. Małom widział takich Krolow, ktorymby brakowało sposobności do podania praw dobrych, i żeby w tych samych nie znaydowała się większa skłonność do złego i słabość do niezachowywania, co drugim przykazują. Oczywistym przykładem jest tego *Nero*, ktory wyborne Rzymianom postanowił prawa, sam wiodąc niecnotliwe po tyrańsku życie: często za dopuszczeniem Boskim, z przymuszenia złych stają się inni dobremi. Przydał i to *Plutarchus*: jeżeli Nayjaśnieyszy Panie chcesz usłuchać mojey rady, jak wielką w tym powolność twoję widzę, w krotkich słowach wszystkich starodawnych praw opisze i przyszlę zbior; nie dla tego, aby były ogłoszone w Rzymie, ale żeby w domu twoim zachowane były, gdy wszyscy od ciebie przyimować powinni prawa, proszę aby moje u ciebie wzgardzone niebyły.

Pierwsze, i takie na czym się wszystko zasadza, niech będzie to: żyi tak ostrożnie, abyś w żadnym nałogu poszlakowany nie był: jeżeli cnotami Jednowładzca przewyższa wszystkich, nikt przy jego Dworze rozwiązłym bydź niemoże.

Wtore: Rowną każdemu czyń sprawiedliwość, tak temu, co z dalekich przychodniem jest krajow, jak temu, ktory przy boku twoim ustawiczny: sprawiedliwiey że z własnego skarbu, jak cudzą krzywdą

na-

nagradzać im usługi będziesz.

Trzecie: Kochay się w prawdzie, i wielomowstwa strzeż się; Jednowładzcow w mowie lekkich, w obietnicach nierzetelnych, i przyjaciele opuszczają, i nieprzyjaciele szkalują.

Czwarte: W przestawaniu z ludźmi bądź łaskawy, i o nagrodzeniu usług pamiętny: nieludzkich i niewdzięcznych Panow Bogowie karzą, i ludzie nienawidzą.

Piąte: Niemniey, jako powietrza, strzeż się podchlebcow, oszustow i kuglarzy: tacy ludzie przewrotnym zyciem zarażają ludzi, i swojemi błazeństwy twoję szpecą sławę. Te pięć praw jeżeli Nayjaśnieyszy Panie chcesz wypełnić, niepotrzeba ażebyś ich więcey poddanym dawał, niepotrzebne insze prawa w Rzeczypospolitey, tylko żeby Krolewskie życie wszyscy nienaganne widzieli. Te tedy słowa *Plutarchus* do Trajana napisał, ktore każdy, cnotę kochający, w pamięci narysować powinien. Zdało się potocznie nadmienić tę Historyą dla ostatniey ustawy do rzeczy mojey służącey, gdzie zakazuję Jednowładzcom, aby do poufałości z sobą nieprzepuszczali podchelbcow i kuglarzy, o ktorych, ażeby cokolwiek powiedzieć, sama rzecz daje mi pochop, kiedy wiele takich znayduje się, co z niemi czas marnie trawią, i fortuny tracą.

Owe-

Owego wieku, kiedy Rzymianie chwalebnemi rządzili się zwyczajami, w dwu rodzajach ludzi naybardziey się kochali. Naprzod w szermierzach, albo raczey zapaśnikach, ktorzy rożnym orężem z sobą do ciężkich i śmiertelnych ran na publicznych widowiskach pojedynkowali, i wzajemnie się zabijali. Tych igrzysk przyczyna była ta, ażeby Młodź i Kawalerya, niewiadoma jeszcze woyny, ostre miecze, kończyste włocznie, zadane rany, płynącą krew, głębokie sztychy, ucięcie rąk, zabitych trupow widzieć, i na wszystko patrzeć przyzwyczaili się; ażeby przed następującym i spotykającym się nieprzyjacielem nie uciekali, oraz żadnych ran żeby się nie lękali i nie strachali, bo kto raz brod głęboki przeydzie, i w nocy jechać nim się nie obawia; ale kto jeszcze nim nie jechał, i w śrzod dnia ośmielić się niechce. Tak tedy rozumnie to czynili Rzymianie, pokazując wszystkie niebespieczeństwa, rany i śmierć Synom swoim, wprzod niżeli ich na podjęcie tego wszystkiego do woyska wysyłali. Tym się rożni umysł bojaźliwy od śmiałego, że ten ledwo obnażoną do ucięcia obaczy szyję, zaraz mdleje i truchleje; śmiały, błyszczącego się w oczach miecza; i uciętey głowy nie lęka się. Drugim rodzajem ludzi, w ktorym upodobanie mieli Rzymianie, byli Kugla-

rze,

rze, Komedyańci, Arlekini, dla uweselenia ludu, a naywięcey Rycerſtwa kontentując ich wſzelkiemi rozrywkami, po wojennych pracach, aby większey do potyczki, albo podjęcia śmierci za całość Rzpltey nabierali z zażytey rozrywki, i nabranych po wytchnieniu sił, ochoty. Byli tak przezorni i pilni w rządzeniu ludem Rzymianie, że chociaż trzymali Trefniſiow, Komedyantow Arlekinow, ale tego ani z lekkością, ani z umnieyſzeniem powagi, zażywali; jeden cel mając, żeby Obywatelom do złych nałogow zagrodzić drogę, w ktore ſię przez oſobne wdają uciechy, woleli tedy publicznie dla wſzyſtkich wynaydować zabawy. Nie prożno publicznemi zwały ſię igrzyſkami: bo żadnemu z Obywatelow niegodziło ſię pokątnych w domu wyprawiać uciech, nie godziło ſię koſztownych bankietow ſprawiać, nie godziło ſię Komedyantow w dom ſwoy ſprowadzić; tak tedy w Rzymie wſzyſcy pracowali w oſobności, a cieſzyli ſię publicznie, ktory zwyczay chwalebny, day Boże! aby w naſzey zachowywano Rzeczypoſpolitey. Ale jak daleko opacznie ſię dzieje, kiedy jak bogaci, tak i mniey mający, tak pierwſi, jak i oſtatnieyſi, już teraz nadwornych mają Komedyantow, zwierzęce ſpuſzczają potyczki, bieſiady dają koſztowne: nocne (a podobno i z zgorſzeniem

niem niewinnych oczu) odprawują tańce, rożnych gry wymyslają sposoby: co wszystko jest zgubą Rzpltey, stratą fortun, skażeniem cnot: bo z osobnych igrzysk i uciech osobliwsze w ludziach rodzą się nałogi. Przytym te uciechy w Rzymie w same Uroczyste wyprawiano Swięta, chcąc pokazać, iz jak byli wielcy czciciele Bogow swoich, tak nic nie opuszczali, co do nich należało Uroczystości. Nie było to w prawdzie bez dopuszczenia prawdziwego Boga, gdy ludzi trefnych i Arlekinow do święcenia Swiąt swoich zażywali, bo takichże bajecznych czcili Bogow.

Blondus Lib. 1. Rom. Triumphantis niektore rzeczy, com mowił, wspomina, i więcey, co mam powiedzieć, pisze: że Rzymianie nie mniey tych Komedyantow, Kuglarzy, i Arlekinow opisali prawami, tak jak innych Obywatelow i Rycerstwo: a chociaż pomienionego rzemiesła ludziom wolno było rożne pokazować Sceny, jednak musieli bydź sami nienagannego i cnotliwego życia, aby co żartami cieszyli, uczynkiem nie gorszyli innych. Między rożnemi prawami dla nich postanowionemi osobliwsze były te:

Pierwsze, doświadczano ich i probowano mocno, jeżeli byli uczeni; albowiem żartowliwych rzeczy naylepiey jest powierzyć mądrym ludziom.

Po-

Potym, dochodzili i wyczerpywali z nich jeżeli do tego właſny i naturalny mieli dowcip, oraz przyjemne ruſzenia, co nie mniey mądrze, jak i w pierwſzym poſtempowali: czy możeż bydź kto głupſzy, jak ten, co błazna bez wſzyſtkiego udania i konceptu ſłucha?

Przytym nie pozwalano komedyi, operow takim ludziom pokazować, ktorzy inſzey ſztuki albo rzemieſła nie umieli, bo jeżeli im w Swięta wolno było zabawiać ludzi, ale w powſzechne dni z inſzemi pracować w domu powinni byli zarowno.

Do tego pod wielką karą przykazano, aby w te Sceny, co nie uczciwego i gorſzącego nie mieſzali: ktore prawo arcy-ſprawiedliwe; albowiem mniey może ſię takich rachować, co ſię temi ucieſzą prożnościami, ale daleko więcey, co prędko zgorſzyć ſię i zepſować ſię mogą.

Na oſkatku nie godziło ſię tym ludziom w oſobnych domach, i między właſnemi ścianami podobnych pokazować igrzyſk, ale na ſamych tylko publicznych mieyſcach i na to poſtawionych theatrach. Jeſzcze i to przykazali Rzymianie, aby żaden z pomienionych kuglarzy, nie ważył ſię brać od kogokolwiek zapłaty za pomienione ſztuki, zabiegając przyczynom do oſzukania wyłudzenia niepotrzebnego pieniędzy; tym albowiem z publicznego ſkarbu płacono po tyę-

ſiącu

śiącu H. S. przez co nie mniey, jak w naywiękſzych intereſſach i rozporządzeniach ſwoję pokazowali roſtropność, płacąc i opatrując ich życie, jak inſzych Urzędnikow, a przez to wſpoł Obywatelow chronili od wydatkow: pracowitſza jeſt rzecz w Rzeczypoſpolitey (ile wolney) dwoch poprawić głupich, jak ſtu doſkonałemi rządzić.

§. XIV.

Co za pożytek jeſt z pokoju, i jakim ſpoſobem wiele Krolow z naymnieſzych przyczyn wielkie woyny zaczynają, tu ſię pokaże.

Gdy Tymo Krol Pontu naydawnieyſzy, ſpytał niektorego Filozofa: jeżeli ja (mowi) mając zdrowie, cześć, bogactwa, czy jeſt co takiego więcey między ludźmi czegobym ſobie od Bogow mogł życzyć? Odpowiedział Filozof: zaprawdę nigdym tego nie widział, co widzę, nigdym o tym nie czytał, co ſłyſzę; albowiem zdrowie, bogactwa, i cześć, rzadko komu razem od Bogow ſą pozwolone, a jeżeli ſię kiedy trafi bydź w tych trzech rzeczach ſzczęśliwemi, tak krotko to mieć mogą, że prędzey im przyidzie płakać, gdy to wſzyſtko ſtracą, niżeli ſię chlubić, że to w ręku ſwoich mieli. Coż ci z tego, miły Krolu, (prawdę mowiąc) chociaż ci te rzeczy wſzyſtkie Bogowie dali, kiedyć ujęli dobrey woli, że tym jeſzcze ukontentowa-

ny bydź niemożeſz? Tak ſą Bogowie ſprawiedliwi w rozdowaniu łaſk ſwoich, że komu dali umyſł, aby kontent był tym co ma, temu niedali bogactw; komu dali bogactwa, tego zoſtawili w nieukontentowaniu, choćby miał naywięcey. Te ſłowa *Plutarchus* piſze (*Lib.* I. *de Politicis*) ale imienia tego Filozofa nie wſpomina.

Oſobliwym Dobrodzieyſtwem Krolow i Panow Bog obdarza, dając im zdrowie, fortunę, i cześć, ale jeżeli im nie da umyſłu, aby tym byli kontenci, więcey pracy kłopotu im przyczynia, aniżeli pożytku. Lubo więkſza praca rąk jeſt ubogiego, ale nieſkończenie więkſze kłopoty i ſtarania ſą bogatego. Ze mało ſobie zdrowie ważą ludzie, nie ochraniając go wpadają w choroby; że nie umieją ſzafować doſtatkami, przychodzą do uboſtwa; że nie piaſtują dobrze czci, przychodzą do zniewagi i nieſławy. Tak Krolowie (nie dobrze ułożeni) nie prędzey poznają, co to jeſt pokoy, pokąd im ciężkie nie dokuczą woyny. Ktorego tylko dnia Krolowie woynę nieprzyjacielowi wypowiedzą, tegoż czaſu dają wolność poddanym na wſzyſtkie niecnoty. Y lubo powiedzą, że im złemi bydź nie roſkazują (pozwalam,) ale aby dobremi nie byli, ſą przyczyną.

Przypatrzyć ſię proſzę, co to jeſt woyna; czy to jeſt rzecz zła, albo dobra, tu ſię po-

pokaże, woien ſkutki nie ſą inſze, tylko te: zabijać ludzi, Kościoły łupić, Krolеſtwa puſtoſzyć, odzierać niewinnych, złodziei czaſu niemaſz karać, krzywdy ſpoſobu niemasz dochodzić, nieprzyjaźni wſzczynać, gwałty cierpieć, co wſzyſtko bez uſzczerbku ſprawiedliwości, a bardziey bez obciążenia ſumnienia bydź niemoże. Ktoż może temu przeczyć, że jeżeli ſię między dwiema Jednowładzcami woyna zaczyna, jednego tylko będzie ſprawiedliwa? Dla tego, czy nieſprawiedliwą ſprawę bronić Krol będzie, czy na ſprawiedliwą naſtępować, nigdy jednak niewinnym bydź niemoże, jeżeli zaś będzie winnym, trzeba będzie oddać rachunek za wſzyſtkie zaboje ſzkody, ſpalenia Miaſt, zdzierſtwa, gwałty, i co ſię tylko złego z obu ſtron ſtanie, za to wſzyſtko odpowie Bogu, kto początkiem woyny nieſprawiedliwey. Z drugiey ſtrony chociaż, tu niebędzie miał komu za te odpowiadać, jako niewinny, ktoż wie jeżeli uydzie po śmierci ſprawiedliwego Sędziego wyroku? Bo nie podobna, aby żołnierz tak był utrzymany w ryzie i ſurowości, żeby żadney ubogim ludziom nie uczynił ſzkody.

Plato Lib. 4. de legibus piſze: Ggy go pytano: Czemu Lidyiczykow chwali, a Lacedemończykow gani? Odpowiedział:

Lydow temu chwalę, że tylko do orania roli przyzwyczajeni. Lacedemonow ganię, że nic więcey jak Krolestwa pustoszyć, i sobie podbijać nauczyli się. Szczęśliwsze tam daleko Krolestwo, gdzie prędzey ręku na zarobienie chleba do pługa przyłożą, jak gdzie ramion do dźwigania zbroi. Te słowa prawdziwe Platonowe, trzeba żeby Krolowie nie na bramach i drzwiach, ale bardziey na sercach swoich rysowali. Nie będzie nikt tak głupi, żeby nie sądził tego szczęśliwszym, ktory pot czoła swego chustą ociera, aniżeli tego, co chustę drze na przywinienie do rany. *Suetonius Tranquillus Lib. 2. de Cæsaribus C. 20.* mowi, że z wszystkich Monarchow Rzymskich żadnego niebyło milszego ludziom, żadnego szczęśliwszego w bataliach nad Augusta, ponieważ ten Pan chwalebny, nigdy woyny nie zaczął, jeżeli wielkiey i sprawiedliwey nie miał przyczyny.

Ale jak daleko więcey się słyszało i czytało opacznych rzeczy o Chrześciańskich Panach, iż są tak lekkiego i rozwiązłego sumnienia, że żadney niebyło woyny, aby do niey sprawiedliwa była przyczyna. A jeżeli niesprawiedliwie to czynią, sprawiedliwa, poprzysięgam, że po śmierci nie minie ich kara. Xerxowi Perskiemu Krolowi przyniesiono niekiedy do stołu

fig Attyckich, wdzięcznego fmaku i ſłodyczy, przyſiągł zaraz u ſtołu ſiedząc, przez Bogow nieśmiertelnych i Przodkow ſwoich popioły, że przynieſionych i kupionych jeść nie będzie, pokąd w zawojowanym Kroleſtwie ſam ſobie ich z drzewa nie urwie, i co ſłowem wyrzekł, ſamą rzeczą wykonał ruſzywſzy zaraz wielkie woyſka do Grecyi, nie jak Krol i zwyciężca, ale jako łakomca dla jednych fig tak wielką podnioſł woynę. *T Livius Lib.* 5. mowi, że Francuzi żadney inſzey do Włoch przyczyny nie mieli, tylko ſkoſztowawſzy win Włoſkich ſłodkich, zaraz ſię porwali do broni, i zacząwſzy wielką woynę, właſną krew za wino Włoſkie przelali i zamienili. *Antigonus* Krol niektorey nocy widział przez ſen Mitrydata Krola trzymającego w ręku koſę, i jakoby koſiarz całą Włoſką ziemię w pokoſy kładącego, ocknąwſzy ſię z bojaźni wielkiey poſtanowił Mitrydata zabić: i tak głupi Krol wierząc w ſen, cały świat do woyny poruſzył. Słyſzeli Longobardowie, że we Włoſzech obfitość jeſt ſłodkich owocow, mięſiwa tłuſtego, wina doſtatek, urodziwych niewiaſt, rożność ryb, rzadkie zimno, utemperowane ciepło: zapaleni chciwością tego wſzyſtkiego, zaraz z uzbroioną ręką przyſzli do Włoch na zawojowanie tego

kraju, nie mſzcząc ſię jak nad nieprzyjacielami, ale że obfitſzy kray ſąſiedzki, bezprawnie dla roſkoſzy jednych poſieść go chcieli. Przez czas bardzo długi nierozerwana była między Karthagineńczykami, i Rzymiany przyjaźń, jak ſkoro dowiedzieli ſię Rzymianie o nieprzebranych kruſcach złota, i ſrebra w Hiſzpanii, zaraz ſię porwali do woyny, i tak owi ludzie ſławni, żeby cudze bogactwa wydarli, właſną Oyczyznę opuścili i ſpuſtoſzyli. O niepojęte ſądy Boſkie to przepuſzczające! O nieſkończona dobroci Boga, takie rzeczy cierpiąca! Jzali dla jednego marnego ſnu Krolewſkiego, dla wydarcia bogactw Hiſzpańſkich, dla pijańſtwa win Włoſkich, dla obżarſtwa fig Greckich, mieczem i ogniem trzeba było puſtoſzyć cały świat? Nie mowi ſię do tych, ktorzy ſprawiedliwie bronią ſwego, ale do tych, co nieſprawiedliwie podnoſzą woynę. Bo jako *Trajanus* mawiał: woyna ſprawiedliwa lepſza nad podeyrzany pokoy.

Krolowie niedając wydzierać ſobie, co ich jeſt właſne od przodkow im zoſtawione, ſprawiedliwie chwalebnie czynić to mogą: bo jak ten, co ſwego nie broni, tak ten, co cudze wydziera na ſumnieniu wolnym bydź niemoże. Chilon Filozof ſpytany po czymby złego, albo dobrego

go Krola mogł poznać? Odpowiedział: Żadna rzecz dobrego człowieka od złego nie wyda, jak to, o co się dway kłócą. Zły jako Tyran chcąc cudze wydrzeć, umiera z chciwości na cudze; dobry także z azardem życia bronić swego nie przestaje. Odkupiciel nasz wstępując do Nieba z tego padołu świata, nie mowił: Woynę moję daję wam; ale rzekł: pokoy zostawuję wam, pokoy moy daję wam. Z kąd wnosić sobie każdy Chrześcian powinien: Że bardziey pokoy od Chrystusa zalecony kochać potrzeba, aniżeli dla jakieykolwiek zemsty i krzywdy swojey woynę zaczynać. Gdyby chcieli zrozumieć Krolowie swoy Urząd i powinność, dla żadney światowey i momentalney rzeczy nie powinniby dopuszczać krwie ludzkiey marnie przelewać, tylko dla tego samego, ktory ją na krzyżu za nas wylał. Piękniey jest Chrześciańskiemu Panu łzy lać pokutne na obmycie grzechow własnych, aniżeli cudzą krew do ktorey prawa niema. Niechay Jedynowładzcy, Krolowie, dla tego ktory jest Xiążęciem pokoju, kochają pokoy, o pokoy się starają, pokoy z sąsiadami zachowują, i w pokoju żyją: i sami bogatemi i poddani szczęśliwemi bydź mogą.

§. XV.

List Marka Aureliusza Cesarza do Korneliusza Przyjaciela swego, w ktorym o pracach wojennych, o prożności zwycięstw pisze i Krolom woynę kochającym, a pokoju nienawidzącym czytany bydź powinien.

Marek Aureliusz Cesarz Rzymski Korneliuszowi Przyjacielowi wiernemu zdrowia i fortuny jak sobie życzy.

Dzień ten jest 15. jak po skończoney w Azyi woynie, powrociwszy do Rzymu, z krzykiem byłem przyjęty, a jako baczę cię bydź prac moich Towarzyszem, tak chcę cię uczynić przez wiadomość, i zwycięstwa mego uczestnikiem, a jeżelić z pracą było przyjachać do Rzymu, nadgrodziłbyś był sobie ukontetowaniem, widząc tak wielkie skarby z Azyi przywiezione, wspaniałość ozdob zwycięskich ktoremi mię Rzym przyimował, widziałbyś mię był nieutrzymanego we łzach, gdym uważał tyle rożnego narodu niewolnikow, przed wozem zwycięskim bez odzieży, w łańcuchach (dla większey chwały zwyciężcow, dla większey wzgardy zwyciężonych) idących. Rzadko dzień pogodny gorącym Słońcem jasno świecący, żeby go wprzod, albo zbytnia rosa, albo deżdz nocny nie oblał: dla czego się to podobieństwo bierze do nieszczęśliwo-

ſliwości, że rzadko kto będzie w ſzczęściu opływał, żeby mu cudze nieſzczęście niebyło do tey ſzczęſliwości powodem, i te dobra, ktore nieſzczęſliwi tracą, żeby ſzczęſliwy w nie wſtąpił; nie inſzym podobieńſtwem to ſię dzieje, tylko jak w fontanach, lub w ſtudniach nie winduje ſię wiadro wody w gorę, pokąd ſię drugie na doł prożne nie ſpuści.

Prawda to jeſt, że było, co widzieć w dzień ten tryumfalny: tyle bogactw, tyle niewolnika, tyle rożnego rodzaju beſtyi, tyle wojennych Wodzow, tyle machin z Azyi ſprowadzonych, z ktoremi do Rzymu wjeżdzałem, przez te znaki ſnadno było nieſzczęścia, i niebeſpieczeńſtwa wojenne miarkować. Ale prawdę mowiąc, lubo tego doſtąpiłem, z taką jednak trudnością, że ledwie co reſztę krwi w nas, a prawie w poł z wyſchłym ciałem bez krwi, powrociłem: Bogow na świadectwo wzywam nieśmiertelnych moy Korneliuſzu, że tego dnia kiedym zwycięſko wjeżdzał do Rzymu, mocno to roztrząſnąłem w umyſle, jakże prożna chluba jeſt tego świata, i chociaż nas ſam rozum uczy, napomina, ſtrofuje, ſłuchać tego niechcemy; przeciwnym ſpoſobem świat z nas ſzydzi, nienawidzi, zle ſię z nami obchodzi, co da, to wydrze, przecież prędzey za nim idziemy, jemu ſłużemy, i za

rzecz

rzecz pożyteczną ſobie ſądziemy.

O Rzymie! Rzymie! przeklęte niech będzie twoje głupſtwo, niech ſię przepadnie tey wynioſłości wynalezca, niech będzie obrzydliwy Bogom i ludziom, ktory pierwſzy tę wymyſlił wſpaniałość. Rzadkiż to rzadki: ktory prawdziwie tę ſobie zaſłużył cześć, a ktorzy dla niey niecnotliwemi ſzli drogami, niezliczona ich jeſt liczba. Czy możeż bydź, co prożnieyſzego? Czy możeż ſię wymyſlić, co niegodziwſzego? Ażeby Wodz Rzymſki za to (że Kroleſtwa cudze zawojował, że ſpokoynych zamieſzał, Miaſta zruynował, obronne zamki z ziemią zrownał, niewinnych złupił, zdziercow zbogacił, ſkarby wydarł, niewinney krwie wiele przelał, Szlachetny lud wytracił, wiele wdow oſierocił,) taką nadgrodę za te wſzyſtkie ſzkody i krzywdy żeby odbierał! A jeſzcze gorſza, i z żadnym ſzaleńſtwem rzecz jeſt nieporownana: Co wielu, życiem zapieczętowało, co niezliczonych ran odnioſło, jeden tylko tę cześć, tę ſławę odnoſi. Ci wſzyſcy nieſzczęſliwi ktorzy w bataliach polegli, niemieli przyzwoitego dla ſiebie pogrzebu, i prędzey ciała ich pſy po polu roznoſili, a tu jednego Wodza z takim okrzykiem do Miaſta wprowadzają. Niech tak Bogom będę przyjemny, jak ci ſię przyjacielowi zwierzam

rzam, że tego samego dnia tryumfalnego, gdym widział z wozu więźniow łańcuchami obciążonych, gdym uważał skarby ludziom niewinnym wydarte, gdym słyszał płaczące po zabitych Mężach Wdowy, gdym widział idące osierocone z Oycow Dzieci, jeżelim zmysłoną pociechę ludziom okazywał, ale skrycie krwawo łzy żal z serca wyciskał. Nie ludzki to jest na świecie urodzonego człowieka umysł, ale między piekielnemi musiał bydź wychowany jędzami, ktoby cudzą krzywdę, cudzą opłakaną biedę, miał u siebie za pociechę i ukontentowanie. Niewiem co mowić sądzić o takim Krolu, albo Wodzu, ktory powrociwszy z woyny, koniecznieby tego domagał się, aby z okrzykiem do Miasta był wprowadzony, gdyby uważał rany, ktore podjął, gdyby policzył pieniądze, ktore wydał, gdyby niebespieczeństwa, ktore wytrzymał, gdyby szkody ktore poczynił, gdyby ludzi ktorych pozabijał: to wszystko uważywszy, z ciężkim wzdychaniem we łzach opływając, jśćby boso nie jechać wspaniale do Miasta powinien. Co do okrzykow należy, ani Assyryiczykow chwalę, ani Persom zazdroszczę, ani Chaldeyczykowie mi się podobają, ani Macedończykowie zadosyć mi czynią, ani Grekow approbuję, Trojanow przeklinam, Kar-

ta-

tagineńczykow potępiam, że nie dla sprawiedliwości, ale dla wyniosłey pychy, dla dostąpienia prożnych okrzykow i Krolestwom swoim upadek przynieśli, i nam zły zwyczay zostawili.

O Rzymie! Rzymie nieszczęśliwy! że te, ktoreś od inszych wziął, zwyczaje trzymasz, i w potomne zostawiasz wieki, a jako teraz jesteś Krolow Panem, tak przyidzie ten czas, gdy będziesz nazwany sług służebnikiem. A zaż dawnieyszy jesteś nad Babilon, pięknieyszy nad Jerozolimę, dostatnieyszy nad Kartaginę, mocnieyszy nad Troję, ludnieyszy nad Theby, obronnieyszy nad Korynth, bogatszy nad Tyr, obfitszy nad Carogrod, wyższy nad Kamezanę, niedostępnieyszy nad Aquileją, wolnieyszy nad Gady? Czy jesteś wieczystszy nad Kapuę, jeżeliś na wyższym mieyscu założony, jak Kantabrya? Przepadły tak wspaniałe i Szlachetne Miasta, słynące taką sławą, mające odważnych Mężow od ktorych były bronione, a ty sobie obiecujesz wieczność, przywalony tylą niecnotami, i napełniony tak wielą niecnotliwych ludzi? Wierz mi Rzymie, że jaka teraz jest sława twoja, taka tych pierwiey była, a co tym, to i tobie upadek przyniesie. Tak światowe przemijają rzeczy; że co my o dawnych słyszemy i mowiemy, Potomkowie nasi toż samo o nas wowić będą.

§. XVI.

Prowadząc liſt Marek Aureliusz Cesarz, jaki zwyczay był w Rzymie zaciągając woyſko, i jak niepotrzebne w woyſku niewiaſty i Xiężą: oraz niecnoty żołnierſkie wylicza.

Skończywſzy o tryumfach, teraz ci moy Korneliuſzu zwyczay w zaciąganiu żołnierzy opowiem, z kąd nieporządek, jak jeſt wielki, uznasz: Oycowie naſi w żadney rzeczy pilnieyſi i ſurowſi nie byli, jak w ćwiczeniu żołnierſkim; teraz niemasz nic rozwięzleyſzego nad woyſko. Skoro o poſtanowioney woynie uſłyſzy poſpolſtwo, zaraz między niemi rożne o tym roſną zdania: jedni ſprawiedliwą i Krola ſprawiedliwym bydź ſądzą, ktory na nię pozwala, drudzy nieſprawiedliwą i Krola tyranem czynią, ktory ją zaczyna. Niemający nic własnego, cudzego pragnąc to chwalą, bogatſi i ſpokoyni, ktorzy z ſwego kontenci, temu przeczą; tak tedy zdanie ludzkie o woynie, nie pochodzi dla ſprawiedliwości, ale dla ſtraty lub zyſku, patrząc jaki komu z tąd wyniknąć może. Gdy tedy, jako Ceſarz Rzymſki obwieścić każę o potrzebie woyny, jeżeli mi jakie Miaſto albo Prowincya rokoſzuje. Naprzod porządkiem zwyczaynym zwołają Kapłanow ażeby ſię Bogom nieśmiertelnym modlili. Nigdy ſię lud Rzymſki nie brał do broni na przelanie krwi nie-

przy-

przyjacielſkiey, aż wprzod Duchowni łzami Ołtarze oblali. Potym Senatorowie wſzyſcy do Kościoła Jowiſzowego zſzedłſzy ſię, uroczyście przyſięgają, jeżeliby nieprzyjaciel, przeciwko ktoremu idą, nowe chciał zawrzeć przymierze, albo proſił o odpuſzczenie winy, tedy porzuciwſzy zemſtę (chociaż ſprawiedliwą) łaſki i pokoju mu nie odmowią. Dopiero Senator, albo *Consul* poſtanowiony Hetmanem nad Woyſkiem, w *Capitolium* czyni ſlub Uroczyſty Bogom, jaki mu ſię podoba na oddanie ofiar, jeżeli go zwyzięſcą z tey woyny powrocą, do czego cały lud obowiązany, aby chociaż na naydrożſzą rzecz obiecaną Bogom, wſzyſcy ſię ſkładali. Potym Chorągiew białą na polu Marſowym poſtawią, na znak, aby Rzymianie żadnych igrzyſk, żadnych uciech, żadnych tańcow przez ten czas, pokąd ſię woyna nie ſkończy, nie ważyli ſię czynić. Na oſtatku woźny wſzedłſzy na bramę ſalarną, zaciąg woyſka przez trąbę ogłaſza. Chorągwie i rożne znaki Trybunom, z ſkarbcu Rzpltey wynoſzą i rozdają. Straſzna rzecz do widzenia, że Rotmiſtrz ktorykolwiek doſtawſzy już Chorągwi, zaraz ſobie do wſzyſtkich niecnot wolność przyznaje, i za cześć ſobie puſtoſzenie i zdzierſtwo Prowincyi (ktorędy mu jść trakt przypadnie) przypiſuje.

Ja-

Jaką żaś sobie wolność (ażeby złych byli Wodzami) czynią, snadno z tych ktorzy za niemi idą, poznasz. Opuszczają Synowie Oycow w starości, Słudzy Panow, Uczniowie Nauczycielow, Rzemieślnicy warstaty, Xięża Kościoły, wychowańcy swoich karmicielow, ci wszyscy nie dla inszey przyczyny, tylko żeby przy wolności żołnierskiey, mogli czynić nie to, co się godzi, ale co im się podoba, i do czego wyuzdana swawola ciągnie, pod znak zaciągają się.

Niewięm z kąd zacząć mowić, moy Korneliuszu, o woysku, ktore jak tylko się z Miasta do marszu ruszy, ani bojaźni Boskiey, ani uczciwości Kościołom, ani poszanowania Kapłanom, żadnego Rodzicom niemasz posłuszeństwa, żadnego między ludźmi wstydu, żadney urzędow bojaźni, żadnego przeciwko Oyczyznie miłosierdzia, żadney pamięci żeby byli Obywatelami Rzymskiemi. Zadney na ostatku myśli, że im przyidzie kiedykolwiek umierać, ale wstyd psu przedawszy, nic dobrego nie czyniąc prożnowanie lubią, a pracy sprawiedliwey nienawidzą. Coż powiem o niecnotach? Czego mię wstyd i pisać: żony porzucają własne, a wodzą cudze, niewiniątka gorszą, Panienki zwodzą, żadney nie opuszczą niewiasty, ktoreyby nie namawiali,

nie-

niepowolne gwałcą, w Małżeństwach rozwody czynią, sami co raz z inszą żenićby się chcieli, tak dalece, że nie to, co cnotą jest, ale co grzechem i zgorszeniem prędzey uczynią. A zaż i z tąd wiele złego nie osądzisz, moy Korneliuszu, że takie kupy nierządnic za woyskiem idą? Dla nich tedy Bogow obrażają, Oyczyznę niszczą, krewnych się zapierają, w niesławie żyją, cudze dobra biorą, własne marnie tracą; na ostatku do wielkiego ubostwa przychodzą, i życie mają niespokoyne, prawdy z ust nie usłyszysz, tak dalece, że dla nich sami się między sobą zabijają, i wiele poczciwych gubią.

Ale opuszczając wszystkie przyczyny, podźmy do Historyi. Wiadomoć dobrze, że większą część Azyi (aniżeli dzikie narody) osiadły Amazonki. *Porus* młody Krol Jndow wspaniały i mocny, dla niedostatku męszczyzn, a mnostwa niewiast, od Alexandra Wielkiego zwyciężonym został. *Annibal* straszny Kartagineńczykow Wodz, tak długo tryumfował we Włoszech, poki w obozie żadney nie cierpiał niewiasty; ale jak prędko miłością Kapuańskiey jedney Panienki zwyciężony został, zaraz Rzymianom tył podać musiał. Gdyby był *Scypio* Afrykański od zbytkow nie powściągnął woyska Rzymskiego, nigdyby z ziemią nie żrownali tak

niedo-

niedobytego Miasta Numancyi. (to jest Kartaginy) *Sylla* Wodz w woynie Mitrydackiey odważny i Maryusz w woynie Cymbryckiey, że żadnych w obozie nie cierpieli niewiast, tak wielkie i sławne odniesli zwycięstwa. Za Klaudyusza Cesarza wieku, między Kapuanami i Tareńczykami tak wielkie wszczęły się nienawiści, iż z obu stron woyska do bitwy wyprowadzili w pole; gdy podobno niektorego dnia w obozie Kapuańskim dway Rotmistrzowie jednę kochając niewiastę, zwadziwszy się tumult uczynili i całe zamieszali woysko, aż Tareńczykowie w ten czas na nich uderzyli; i tak z jedney nierządnicy okazyi Kapua zwyciężona i zruynowana została. Ja sam w teraznieyszey Kampanii szesnaście tysięcy konnego, ośmdziesiąt tysięcy pieszego woyska, a trzydzieści i pięć tysięcy niewiast rachowałem: ktora rzecz, że wielkie zamieszanie w obozie czyniła, Faustynę żonę moję, i Senatorowie żony swoje do domu wrocić musieliśmy. Przodkowie nasi prawda, że brali niewiasty do obozow, ale takie żeby zdrowym jeść gotowały, a chorym służyły. Teraz zaś na to je biorą, aby wyuzdani w lubieżnościach żołnierze, stęskniwszy sobie w obozie, nie uciekali do domow. Nieprzyjaciel nie stoi tylko o głowę, ale niewiasta

ſamo ſerce wydzierać zwykła.

Coż jeſzcze powiem, moy Korneliuſzu, gdy Kapłani Cybeliyſkie, Jowiſzowſkie, Wulkana, Marſa, Dyany opuściwſzy Kościoły, odmieniwſzy ſuknie i ubior Kapłańſki, zapomniawſzy nabożeńſtwa, zgwałciwſzy ſluby święte idą niezliczeni za woyſkiem, gdzie życie z zgorſzeniem inſzych wiodą, i co przedtym w oſobności żyli ſkrupulatami, porzuciwſzy bojaźń Boſką, gorſzemi i nad wſzyſtkich niewſtydliwſzemi zoſtają. Szpetna, gorſząca i niebeſpieczna rzecz jeſt brać Xięży do woyny, a dopieroż gdy ſię ſami i bez pozwolenia zwierzchności dyſpenſują. Jch bowiem powinność błagać łzami Bogow, niewraz z żołnierzami turbować ludzi i do płaczu ubogim być przyczyną. Jeżeliby mowili Wodzowie, że nie jeſt zła rzecz mieć Xięży w obozie dla uczynienia Ofiar Bogom, odpowiadam: że Kościoły poświęcone ſą do modlitw, obozy do bitwy, wſzędy ſię Bogow bać trzeba, ale do czynienia im Ofiar, mieyſca na to niewſzyſtkie ſą poświęcone. Roku od założenia Rzymu 315. wyſłany na woynę do Azyi przeciwko Paleſtynom (ktorzy od Rzymian odſtąpili) *Vetrus Consul* Rzymſki idąc z woyſkiem wſtąpił do Kościoła Delfickiego modląc ſię Apollinowi, aby mu oznaymił, czy z zwycięſtwem powroci

wroci z Azyi? Na co taki odebrał od Apollina wyrok: jeżeli chcesz być zwycięſcą nad nieprzyjaciołmi Wierze, powroć nam Kapłany, ktoreś odwiodł od Kościołow naſzych. Niechcemy Bogowie, aby ſłudzy dla nas poświęceni, mieſzali ſię między rozterki i woyny światowe. Jeżeliż prawdziwa była odpowiedź Apollinowa temu Wodzowi, zaprawdę nie jeſt rzecz potrzebna, aby wiele Xięży w woyſku znaydować ſię mogło; wieſz dobrze Korneliuſzu, że więcey jeſt obrazy Boſkiey, gdy na zgubę idą, aniżeli przyſługi, ktorą dla ludzi czynią.

Ale zoſtawiwſzy przy Kościołach Kapłanow, powiem ci o Wodzach, jakim zwyczajem obierani i jak ſobie poſtępować zwykli: Ktorego dnia Senat z Obywatelow Rzymſkich jednego naznacza za Wodza, zaraz powinien przy wſzyſtkim poſpolſtwie na publicznym mieyſcu pokazać ſwoje dzielność i ſztukę jaką Rycerſką; potym prowadzony jeſt do *Capitolium*, gdzie mu kładą znak Rycerſki na pierſi z Orłem, potym na ramiona płaſzcz, albo Paludament purpurą obłożony, pieniądze z ſkarbu wynoſzą i ſkrzynie napełniają; z kąd taka ſię w nim rodzi pycha i ſwawola, że zapomniawſzy pierwſzego uboſtwa, rozumie że już zoſtał całego świata Panem. Dawny to

zwyczay ludzki, że ktorych szczęście z podłości na wyższy godności wyniesie stopień, wiele sobie zaraz wolności na wszystko przywłaszczają, i lubo mało mogą, gdyby rownały wyniosłemu humorowi siły, mogłby sam jeden wystarczyć do zniesienia nieprzyjacielskiego woyska i zawojowania jakiego Krolestwa. Przejeli już modę Wodzowie nasi od inszych głupich narodow, że dla niejakiey powagi kwaśno patrzą, czoło marszczą, wyniosłym głosem mowią, stroy odmieniają, w puginały się uzbrajają, w zbroi radby siedział i w kąpieli, jednym słowem za szczęście sobie mają żeby ich się bano z surowości, niekochano z dobroci. Będąc w Pentapolim, niektory moy *Trybunus* w gospodzie stojąc, gdy mnie przytomnego tam nie postrzegł, nie to, co należało, ale, co mu się podobało, zaczoł mowić do gospodyni, tak: Wy wieśniacy pewnie do tąd nie widzieliście Wodzow Rzymskich; wiedz o tym niewiasto, jeżeli niewiesz, iż nigdy się ziemia nie trzęsie, jeżeli od Wodza ktorego Rzymskiego nie jest przestraszona wzrokiem: nigdy Bogowie piorunow niepuszczają, tylko w ten czas, kiedy nam posłuszeństwa powinnego gdzie czynić niechcą. A toż masz dość śmiałości w dyskursie z niewiastą w izbie; słuchayże jego męstwa i

od-

odwagi w polu: Gdy w Arabii ſtarłem krwawą bitwę z nieprzyjacielem, aż on moy miły *Trybunus* porzuciwſzy ſwoy znak naypierwſzy uciekł, ktora ucieczka mało mi nieprzeſzkodziła do wygraney, dla czego ſkończywſzy batalią, kazałem mu łeb toporem uciąć; więcey bowiem zaſzkodzi jeden uciekający trwożąc woyſko, jak dwa tyſiące bijących ſię pomoże. Coż dopiero mowić będę, moy Korneliuſzu, o krzywdach ktore w Prowincyach, gdy przechodzą z woyſkiem, Wodzowie czynią: nie tak pożar ogniowy budynkom, ſzarańcza zbożu, ptaſtwo winnicom, jak ci wiele ludziom ſzkody poczynią: albowiem nie zoſtawią bydlęcia, żeby go niewzieli, ogrodu żeby niezruynowali, piwnic, żeby niewypili, Kościołow żeby niezłupili, komor żeby nie zrabowali, wpuſzczach zwierza nie wybili; ani żadney takiey niecnoty niemasz, żeby ſię o nię niepokuſili. Y to czynią, co ſię nie godzi, jedzą darmo a niepłacą, ſłużyć niechcą bez wielkiego żołdu, i ten wypłacony na zbytki obracają; jeżeli im czego nie doſtaje, zaraz ſtarſi gwałtem biorą, poſpolitſi kradną, tak dalece, że w uboſtwie będąc ſą nie kontenci, a w doſtatkach żyją niecnotliwie.

Chciałbym ci więcey powiedzieć, co ſię dzieje, ale mi prędzey czaſu niż materyi,

 bra-

brakuje, co na oſtatku ci nieſzczęſliwi żołnierze czynią! lubo ſą naſi domowi, naſi przyjaciele, przecież niechcą właſnych ſłuchać Krolow, ſądzić ſię nie dopuſzczają, karać jeſzcze bardzey, prawa u nich za nic, o Magiſtratach ani wſpominać, krewnych napomnienia nie pomogą, poſtrachow ſię nie boją, nareście o śmierci nie pamiętają, ale jako chorych i deſperatow, ſzaleńſtwo ich cierpieć i znoſić muſiemy.

§. XVII.

Daley pisząc liſt ſwoy Marek Aureliusz Ceſarz narzeka, że Rzymianie w Azyi woynę zaczeli; i jakie nieszczęścia poddani cierpią, gdy Krolowie z poſtronnemi wojują, pokazuje.

O Mizerny Rzymie! niebyłeś tak jak coraz bardziey jeſteś nieſzczęſliwſzym, wiele o tym czytaliśmy i oczyma widziemy, że jeżeli Miaſto jakie, albo Oſoba, ma ſwoje początki ſzczęſliwe, na ſtarość przeciwnieyſzey ſzczęſliwości obaczy koniec. Tak i ty dawnych owych czaſow, gdy prawdziwi żyli Rzymianie, (nie tak jak teraznieyſi wyrodkowie) woyſko miałeś tak dobrze ćwiczone, iż podobnieyſze było do Filozofow w Greckich Szkołach wyuczonych, niżeli do proſtych draganow. Czego teraz żadnego znaku

nie-

niemasz. Jeżeli wierzyć pismom Greckim: Filip Krol Macedońſki i Syn jego Alexander Wielki, dla tego byli ſzczęśliwi w woynach, woyſko mając tak ſpokoyne i cnotliwe, że zdało ſię być barдziey Statyſtami i Sędziami do rządzenia, jak żołnierzami do bitwy.

Przeklęta bądź Azya! i dzień ten w ktory wzieliśmy broń do ręku na zawojowanie ciebie, coż z tąd odnieſliśmy za pożytek? A jakie znalezliśmy ſzkody czego do dziſieyſzego dnia opłakiwać Rzym nie przeſtaje. Nieſzczęſliwa Azya! że naſze dla ciebie wydaliśmy doſtatki, tyś nas złemi napełniła nałogami, wywnętrzyliśmy ſiły naſze dla ciebie, a twoich nabyliśmy nikczemności i pieſzczot, dobyliśmy twoich Miaſt, tyś z naſzych cnot odnioſła zwycięſtwo, porownaliśmy twoje zamki z ziemią, tyś naſze przewrociła chwalebne obyczaje, zawojowaliśmy twoje Kroleſtwa, tyś naſzych pozabijała przyjacioł, przynieſliśmy tobie ſtraſzną woynę, tyś nam pożądany wydarła pokoy, wzieliśmy ziemię twoję, ty masz nas ſamych więzniami, nieſprawiedliwie ſtaliśmy ſię bogactw twoich Panami, ale ſprawiedliwie twoich niecnot jeſteśmy niewolnikami. Okropnym grobem jeſteś dla Azyi Rzymie, ale śmierdzącemi trupami w niecnotach jeſteśmy przez Azyą

Rzymianie. Gdzież są tak wielkie zwycięstwa Przodkow naszych w Azyi otrzymane, gdzie wielka moc złota z Azyi przywieziona, gdzie więzniow niezliczona liczba z tamtąd przyprowadzonych, gdzie bogactwa ktoremi każdy dom swoy napełnił z Azyi, gdzie rożne zwierze i bestye do widzenia rzadkie z Azyi sprowadzone? Gdzie Krolowie możni w utarczkach wzięci, gdzież te tryumfy z ktoremi do Rzymu powracali? Coż mowić, moy Korneliuszu, wszyscy ci umarli, co początkiem byli woyny, umarli żołnierze ktorzy się odważnie bili, umarli wszyscy, ktorzy z tamtąd powrocili, słowem mowiąc: jak ludzie tak i bogactwa w krotkim to czasie wszystko zgineło, przemineło, ale złym nałogom, niecnotom, ktore z sobą przyniesli, końca niemasz i niebędzie. Gdyby zrozumieli Krolowie rozumni, ktorzy woynę opłakaną z postronnemi zaczynają, jakie sobie prace, niewczasy, skarbom swoim szkodę, jakie dla przyjacioł uciemiężenie, nieprzyjaciołom pociechę, dobrym zgubę, niecnotliwym wolność, do mow materyą i następcom dziedzicznym nieznośną szkodę i zarazające powietrze przynoszą. Wierz mi jako doświadczonemu, że nietylko te Krolestwa ktorych się dobijają, ale gdyby je ze łzami prosząc poddani ofiarowali,

li, przyimować ich niepowinni. Nierozumnego to jest Krola, aby dla obronienia cudzego Państwa swoje w niebespieczeństwo miał podawać.

Podobno mniemasz Korneliuszu, że wszystko złe z Azyi wprowadzone jużem wypowiedział? Nie: nową do narzekania zaczynam mowę, nie bez, łez co mowić mam, mowię: żadnego niemasz takiego Wodza, ktory dziesięć tysięcy Azyatyckiego woyska, (wziętym z Rzymu orężem) zabił, żeby sto tysięcy Rzymianow przyniesionemi z Azyi złemi nałogami nie zaraził i niezgubił. Tamci od nieprzyjacielskiey ręki po kawalersku na placu polegli a my od złych nałogow zwyciężeni, w niecnotach i niesławie jako umarli leżemy. Ktoż to proszę wynalazł, że na salach publicznych obiadujemy, a w ogrodach sekretnie wieczerzamy, żeby na teatrach niewiasty męskim strojem ukrywały płeć i Osobę swoję, Kapłani i męszczyzni żeby niemało czasu jak niewiasty na fryzowanju się trawili, Senatorowie żeby woniejąc balsamem w Senacie pachneli, Panowie przeciwko prawu żeby purpury, Krolom tylko przyzwoite, nosili? Zebyśmy dwa razy na dzień (jako Dyonizyus Tyran czynił) kosztowne, i do zbytku traktamenta dawali, żeby procz żon, jako Tyryiczyko-

wie

wie czynią, nałożnice chowali, żeby bluznierſtwa przeciwko Bogom (jakich nigdy nieſłyſzano) teraz wolno było mowić? Te dzieſięć niecnot Azya Rzymowi w podarunku oddała. Niżeli wyſzli do Azyi Rzymianie na wyprawę wojenną, bogacze byli ſpokoynemi, mędrcy trzezwemi, wſzyſcy poczciwemi, a nadewſzyſtko każdy był ze ſwego kontent, teraz delicyi, złych nałogow każdemu wolno ſię uczyć w Rzymie, jak przed tym umiejętności i rozumu w Grecyi.

Z tych tedy przyczyn niechay uważą wojenni Krolowie, co z podbicia cudzych Państw za pożytek mieć będą, i gdyby żadney inſzey przyczyny niebyło do obrzydzenia ſobie woyny, aby tylko od ſwawoli i zbytkow żołnierſkich być wolnym, i za nie Bogu nieodpowiadać, dość na tey jedney zawadzie. Niemaſz takiego nieſzczęścia moy Korneliuſzu i krzywdy, ktorą uczynią nieprzyjaciele Oſobie Krolewſkiey, żeby takiey albo jeſzcze większey właſne nieuczyniło woyſko. Nieprzyjaciel granice tylko czaſem najedzie i ſpuſtoſzy, naſze domowe woyſko, całe ſplondruje i wniwecz obroci Kroleſtwo: nieprzyjaciołom możemy i wolno nam dać odpor, ſwoim mowić nie śmiemy i słowa: nieprzyjaciel w krotkim czaſie przeſtaje graſſować i zgranic wyjedzie

jedzie

jedzie, swoi każdę o dnia toż samo czynią, i znami zawsze mieszkają: nieprzyjaciel nieprzyjaciela się obawia, domowe woysko tego się nie boi: wie jak i dokąd na odwod, i czy przez wzgardę, czy niepolitykę, (bo ktoż by to miał mowić, że przez bojaźń) wolą tył pokazać, niżeli w oczy zayrzeć; nieprzyjaciel czym daley w cudze postępuje Państwo, tym się łaskawiey obchodzi, i coraz więcey ich ubywa, swoi im daley idą, tym większa ich złość, zbytki, i liczba koni, wozow, usłużenia (ale nie żołnierza) roście.

Niewiem czy gorsza jest woyna postronna, jak gdy Krolowie własnego żołnierza w granicach swoich trzymają, kiedy na oczy swoje widziemy, jak Bogom i Krolom są przeciwni, ludziom cięższcy i przykrzy, jednym słowem dla wszystkich źli, i dla siebie niedobrzy. Niech tak Mars będzie mi pomocny, że więcey do mnie w Senacie przyniesiono skarg na Wodzow moich własnych Prowincye pustoszących, aniżeli na nieprzyjacioł: dla tych tedy racyi więcey bojaźni mam stu ludną Chorągiew rekrutować, jak z trzydziestą tysięcy woyska nieprzyjacielskiego batalią zetrzeć: z temi jedną godziną (czy źle czy dobrze fortuna posłuży) zakończę, z swemi przez całe życie końca doyść nie mogę: Rzeczesz podobno Korneliuszu

jeże-

jeżeli ja bądąc Cesarzem czemu tym rzeczom poradzić niemam? Kiedy wszystko wiem, wszystko znam, i nic taynego mi być niemoże, ponieważ Monarcha przepuszczając cudze grzechy, zarowno grzeszy, jakby je sam popełnił.

Kto (mogąc) o grzech niełaje.
Grzeszyć większą wolność daje.

Nie moich to sił jest żebym temu złemu zabieżał, odpowiadam: widząc że samo lekarstwo większąby za sobą pociągneło chorobę. Żeś niebył sam Monarchą, to co powiadam, anić się zda, ani tego zrozumieć będziesz mogł. Wiele Krolowie mogą poznać złego swoim przezorem, ale żeby temu co poradzili, sił im własnych brakuje. Tak było dawno i będzie, tak zastałem, trzymam i zostawię, tak w Księgach dawnych czytałem, i co słyszałem, oczyma widzę, jednym słowem mowiąc: co wymyslili i postanowili Oycowie nasi, My ich Synowie trzymamy, i to Potomkom naszym na ich złe zostawiemy.

Jedno ci jeszcze powiem, w czym rozumiem, że niewiele zbłądzę: iż pomiarkowawszy wszystkie szkody, a żadnego pożytku z domowego żołnierza żywiąc go i przyodziewając, albo głupstwem naszym, albo karą Boską nazwać się może. Nie jest nic sprawiedliwszego jako to, że za dopuszczeniem Bogow, to sami w domu

cier-

cierpiemy, co drugim czynić przez naszych żołnierzy chcemy.

To do ciebie, moy Korneliuszu, pisałem, nie dla tego ażebyć wiele na tym wiedzieć należało, ale żeby żal wyraziwszy uspokojony zostałem, szkatuła bowiem i serce (według *Alcibiada* przypowieści) przyjacielowi powinno być otwarte.

§. XVIII.

List Marka Aureliusza Cesarza do Cincinnata przyjaciela, ktory przedtym w Rzymie był Rycerzem potym się do Kapuy na kupiectwo udał, rozdzielony od Autora na trzy części. Służy do strofowania Szlacheckiego stanu, ktorzy się bez wstydu udają do handlow, nie do tych dzieł, do ktorych obliguje Szlachetne urodzenie.

Marek Aureliusz Cesarz Cincinnatowi Kapuańskiemu, zdrowia i sił przeciwko przeciwney fortunie.

Od samego dnia Swięta Matki Berecynthii, anim żadnego z domowych twoich nie widział, anim listu nie miał, nad czym powątpiwać muszę, żeś albo na malignę chory, albo oziębły w naszey przyjaźni: przyjaźń bowiem czym ściśleysza, tym częstszey potrzebuje pamięci. A jeżeli czas i interessa niepozwolą ustnego oświadczenia, do odezwania się listem żadney niemoże być trudności. Gotową, rozumiem,

miem, że na to maſz wymowkę, jakoby cię intereſſa Rzeczypoſpolitey Kapuańſkiey tak miały zatrudnić, że żadnego nie zbywa czaſu do napiſania kilka liter. Na co odpowiadam: gdzie prawdziwa znayduje ſię przyjaźń, tam żadne nie może być tak wielkie zatrudnienie, żeby dla przyjaciela i minuty do napiſania liſtu niemogło zbywać. Ten tylko czas za życie liczyć możem, ktory na chwałę Boſką i na zachowanie przyjaźni z przyjaciołmi odłożemy, cokolwiek zaś pracując, ſtarając ſię, biegając, jedząc, ſpiąc, ſpoczywając trawim, nie do komputu życia, ale do regeſtru śmierci należeć powinno, i chociaz ſię tym ciało cieſzyć może, umyſłu temi rzeczami wcale nie naſyciſz: wierz mi przyjacielu, że niemożeſz być uſpokojonym, jeżeli umyſł maſz nieuſpokojony: Nie na ciele, kościach, i ſiłach, człowieka zawiſło ukontentowanie zupełne, ale na umyſle wewnętrznym.

Dawny czas jak ty mnie, i ja ciebie znam, dawno to jak ja tobie i ty mnie przyjacielem. A gdy tak dawna między nami przyjaźń, należy koniecznie, aby ponowieniem oświadczenia ożywioną powſtała: prożno i fałſzywie imie to ſobie przyznają przyjaciele, między ktoremi niewiękſza i nieczęſtſza, jak poſpolita z inſzemi zachodzi zabawka. Rzeczesz podobno

dobno Cincinnacie, że odległość mieyſca, jakie jeſt Rzymu od Kapuy, czyni okazyą, że naſza ziębnąć muſi przyjaźń: umyſłu Przyjacielſkiego ten zwyczay, że jak w przytomności goreje i pali ſię ſerce, tak z daleka tym czego pragnie męczy ſię tylko i wzdycha. Ja na to odpowiadam tak: wina ſłabſze im daley od tego mieyſca, gdzie ſię rodzą, wywożą, tym ſię mocnieyſzemi ſtają; dla tego i przyjaźń czym daley oddalona, tym w mocnieyſzym upragnieniu ſiły ſwoje oświadczeniem wywierać powinna. Gdy tedy zawſześ mię znał ſobie wiernego i kochającego, czemuż proſzę opacznie rozumiesz o mojey wierności? Piękne powierzchowne liście, pokazują, że i wewnątrz drzewo nieſpruchniałe być muſi; tak i powierzchowne ſprawy pokazują, jakiego jeſt umyſłu człowiek. Jeżeli chcesz ſię prawdziwym nazwać przyjacielem Cincinnacie tę przyjazni obſerwuy Regułę. Gdziekolwiek nie jeſt doſkonały affekt, tam zawſze w przyſłudze pokaże ſię defekt. Przeciwnym ſpoſobem, kto doſkonale kocha, ſtatecznie i doſkonale ſłuży. Ale jak ja twoy byłem, jeſtem, i będę, tak czyniłbyś mi krzywdę, gdybyś niechciał być wcale moim, nad co więcey nie pragnę.

Niegdy będąc młodym, a ty ſtarym, wſpomagałeś mię dobrą radą, a ja ciebie pie-

niędzmi: terazniey∫zy wiek in∫zą na ∫iebie bierze po∫turę, gdy cię ∫iwy włos pokazuje ∫tarym, po∫tępki jak lekkiego o∫karżają młodzika! koniecznie tedy opak trzeba prze∫złe przewrocić zwyczaje, to je∫t, ażebym ja wzajemnie teraz ciebie dobrą w∫pomogł radą, chociaż żadney niewyciągam nadgrody. Widzę cię utopionego tak w chciwości, że jeden gro∫z więcey ∫obie waży∫z, niżeli w∫zy∫tkich Rzym∫kich Kon∫yliarzow rady. Jednakże ja według dawney przyjaźni, niektore potrzebne daje ci rady darmo, z ktorych uważay, co dobry i cnotliwy człowiek czynić powinien, żeby i Bogom był przyjemny i ludziom miły; dla czego jeżeli chce∫z ∫pokoyne między ludzmi wieść życie, co do ciebie pi∫zę, chowąy to zaw∫ze nie w∫zkatule, ale w pamięci. Ktokolwiek ci co dobrego wyświadczy, bądź tego pamiętnym i wdzięcznym, krzywdy zaś ∫woje zarzucay niepamięcią. Co ma∫z ∫wego wła∫nego (chociaż naymniey) miey za rzecz wielką i tym ∫ię uwe∫elay. Co widzi∫z u ludzi chociaż naywięcey, za naymniey∫ze u ∫iebie poczytay, ażebyś tego niepragnął. Z dobremi zaw∫ze ∫zukay ∫połeczności i przyjaźni, od złych jak od zapowietrzonych uciekay i ∫trzeż ∫ię. Przed ∫tar∫zemi pokazuy ∫ię ∫tatecznym, przed młod∫zemi przyjemnym.

Przy-

Przytomnym czyń dobrze, o nieprzytomnych nie mow nigdy zle. Naywiękſzy upadek fortuny miey za mało, naymnieyſzą makułę ſławy za rzecz wielką. Ani dla doſtąpienia jedney rzeczy, wiele, ani dla wielu niepewnych, jedney pewney, nie opuſzczay. Na oſtatku: niebądź więcey, jak dla jednego (od ſerca) przyjacielem, ale ſię ſtaray i ſtrzeż, abyś żadnego niemiał nieprzyjaciela. Niewątpię że przeczytawſzy te nauki ukontentowanym zoſtaniesz, ale daleko ja więcey cieſzyć ſię będę, gdy obaczę że je zachowujeſz ściſle: dobre inſtrukcye dać i napiſać, nic ſnadnieyſzego, ale nic trudnieyſzego jak też ſame zachować.

§. XIX.

Marek Aureliusz kończąc liſt ſwoy, co powinni chwalebnego czynić ludzie Szlachetnego urodzenia i czego ſię nagannego ſtrzedz, upomina.

Wieſz dobrze Cincinnacie, że tak z dobrego mego affektu jak i dla twojey ſpoſobności zawſzem ſię ſtarał, abyś na Szlachetne Urzędy coraz poſtępował wyżey, dla czego Trybunem i Poborcą ſkarbu Rzeczypoſpolitey, i Pułkownikiem Woyſkowym uczyniłem cię z mojey łaſki, ktore urzędy tak rozumnie, tak chwalebnie odprawiłeś, że i Senat za to mi dziękował, i ſobie wielką u nas zaſłużył ſła-

wę. Teraz gdy mię taka wieść o tobie dochodzi, o ktorey bodaybym niesłyszał, i to bodaybyś nieczynił! że porzuciwszy tak wysoką Pułkowniczą szarżą, do nikczemnego (ziemią i morzem) udałeś się kupiectwa, i ktorego wczoray Rycerzem Rzymskim widziano w polu, z bułatowym pałaszem, dziś widzą Kapuańskim Kupcem w kramie, z drzewnianym łokciem. Tu stanowszy z piorem długo zadumiały trzymałem rękę, myśląc, czy wprzod ganić ci porzucenie tak wielkiego honoru, czy nikczemność takiego do ktoregoś udał się stanu. Więc jeżeliś sam o sobie zapomniał i nieznałeś się na osobie swojey, przynaymniey na Przodkow twoich wspomnieć ci należało godność, ktorzy ażeby ciebie i potomstwo zostawili w szczęściu, własnego nieżałowali życia; i tę sławę ktorey przez długi czas z wylaniem krwi własney nabyli, ty teraz za marne w kramie przedajesz pieniądze.

Przodkowie twoi, (ani się w tym mylę) gdyby teraz powstać z grobow mieli, w tym życiu jak się w swoich znaydowali dostatkach, niepodobna! aby ci jednę godzinę dłużey na świecie życia pozwolić mieli. Synow ktorzy Oycowskie szpecą zasługi, sprawiedliwym prawem żywić nienależy, fortuny, wsie, zamki, pieniądze, kleynoty, stada, bydła mnostwo zostawione

ne od przodkow, czas i odmienne szczęście odebrać potrafi; i niemasz takiey rzeczy, ktorąbyśmy wiecznym prawem utrzymać mogli, procz samey nieśmiertelney sławy, nam od nich zostawioney: a gdy tak jest, czemuż tedy sami krewni Synowi, ktory gubi i szpeci swoy dom życia długiego pozwolić mają? Gdy mądry ow Cicero słynął w Rzymie i całą Rzeczpospolitą swoją wspierał radą, ktorego rozum i godność niejednego sparzyła w oczy, podobno złością pobudzony niektory Rzymianin, podłość urodzenia jego począł mu wyrzucać; na co Cicero rzekł: dziękuję nieśmiertelnym Bogom, że w tobie samym kończy się godność urodzenia twego: Ja zaś tak żyję, żebym był potomności mojey Szlachetnym początkiem i cnot chwalebnych wzorem. Nie bez boleści i użalenia widziemy po tak godnych Oycach tak nikczemnych potomkow, że jak wielka sława rosła przodkow ich przez zasługi, tak wielka tych niesława roście przez niecnoty.

Wydziwić się zadosyć niemogę, Cincinnacie, czemu zwyczajem Rycerza Rzymskiego, przestałeś nieprzyjacioł prześladować, a jak pospolity człowiek jąłeś się Kupiectwa? Chcesz podobno pominowszy obcych, zle czynić domowym: chcesz podobno dać temu życie kto nam je wy-

dziera, i wydrzeć temu, co nas broni: chcesz niespokoynych zostawić w pokoju, a spokoynym uczynić zamieszanie: chcesz dać tym, co wydzierają nasze, a wziąc tym, co swego dla nas udzielają: chcesz uwolnić winnych, a potępić niewynnych: chcesz być tyranem Rzeczypospolitey, nie-obrońcą właśney Oyczyzny: Te wszystkie niecnoty za tym idą, kto porzuciwszy oręże na obronę właśney Oyczyzny, do podłego udaje się stanu. Mocnom to usiebie uważał dla czegoś stan Rycerski (ktoremuś winien sławę) porzucił, a tak podły i nie zdobiący obrał, ktory ci tym większą przynosi ohydę, żeś się do niego nierodził. Nierozumiey Cincinnacie żebym ganił Kupiectwo i handle, kupujących i przedających kontrakty i targi, bo jak woysko bez kawaleryi, tak i Miasta bez Kupcow stać się niemogą. Jednakże jako do Mieszczan nienależy stan Rycerski, tak i do stanu Rycerskiego kupiectwo. Uważam teraz mocną przyczynę, czemuś dla kupiectwa opuścił służbę wojenną, a to: niemogąc na starość po lasach i przesmykach odzierać ludzi, siadłeś na publicznym rynku, abyś ich mogł swoim oszukać i odrwić kupiectwem; czyń tedy co chcesz mizerny Cincinnacie, kupuy tanio, przedaway drogo, wiele obiecuy, mało dotrzymuy, do brania i dania większą

kſzą i mnieyſzą zachoway miarę, bądź pilny, owſzem naypilnieyſzy, żeby cię kto nie oſzukał, bo ta jeſt Kupcow naypryncypalnieyſza Reguła. Ja zaś poprzyſięgam, że ſprawiedliwſzą Bogowie zachowują miarę, ktorą życie twoje mierzyć będą, niżeli ty w ſwoim kramie łokieć. Przyjołeś taki na ſiebie urząd, że co twoi kolledzy przez wiele dni ukradli, ty przez jednę godzinę chceſz ich z tego oſzukać. Ale przyidzie ten czas! że co ſię czy zle, czy dobrze nabyło, nie jedna godzina (bo długa) ale jeden moment naykrotſzy to wſzyſtko odebrać może. Gdybyśmy naywięcey mogli, naywięcey mieli, naywięcey dziedziczyli, naydłużey żyli, jednak od ſprawiedliwości Boſkiey, i złych uczynkow kary, i dobrych nagrody oczekiwać potrzeba: i tak częſto za dopuſzczeniem Boſkim, jeden Tyran będzie na wſzyſtkich, a przyidzie czas, co i jego ſamego wſzyſcy karać mogą.

§. XX.

Kończąc liſt Marek Aureliusz radzi Cincinnatowi, ażeby nikczemne rzeczy mało ſobie ważył, nauczając, że i naymędrszy zawsze potrzebuje cudzey rady.

Gdybym wiedział, że ty ſwoją mądrością światu i prożnościom jego poſtanowiłeś uczynić koniec, ktory tobie i twemu życiu (o czym te ſiwe powiadają wło-

ſy) świat poſtanowił, od tey pracy w radzeniu, i ty w ſłuchaniu od przykrości ſiebie i mnie łatwo uwolnić byś potrafił: Ale że tak głuche drugi na napomnienie ma uſzy, iż jako młotkiem we drzwi namową pukać w nię potrzeba. Będzie i inny dość byſtrego dowcipu, jednakże bez porady cudzey obeyść ſię nie może: Często i mądrzy podrwią głową, jeżeli ſię na właſnym zaſadzają zdaniu i cudzą odrzucają radę.

Kto wyſokie i wſpaniałe chce budować ſtruktury, do założenia fundamentow nay większey dołożyć powinien pilności, gdzie bowiem ſłabſze fundamenta tam niebeſpiecznieyſze budowanie: pomyſłność ſzczęścia jeſt to światowa wieża, z czego ſię Synowie prożności chełpić zwykliśmy, nieuważając że na nieſtatecznym poſtawiona piaſku, ktorą naylekſzy ſzczęścia poruſzy wiatrek, a deſzcz przeciwności rozmoczy i rozſypie, i kiedy ſię naymniey ſpodziewamy, śmierć na ten czas porowna z ziemią. Gdy tedy ludzie niemają pozwoloney wieczności, koniecznie ją chcą gwałtem ſobie wyrobić, budując pyſzne pałace, obſzerne ſpoſobiąc Synom majętności, w ktorey rzeczy nie mniey, jak w inſzych nieſą rozumnemi: bo chociażby rydle były ſrebrne, kielnie mularſkie złote, Architektami Krolowie, mula-

rzami

rzami Senatorowie, kopaczami Szlachta, przytym do ſamych wnętrzności ziemi tyſiącem lat dobierali fundamentu, i gdyby do ſamych już przyſzli przepaści, żadney tak mocney nieznaydą opoki i twardey ſkały, na ktoreyby beſpieczny dom od upadku dla nieśmiertelney ſławy poſtawić mogli.

Wſzyſtkie rzeczy Bogowie do używania pozwolili na tym świecie ludziom, procz ſamey nieśmiertelności, dla czego ſami ſię nieśmiertelnemi zowią, że nigdy nieumierają: My śmiertelnemi, bo niemaſz tey minuty, żebyśmy umierać niemogli. Gdy tedy ludzie życia ſwego koniec mieć muſzą, rozumieſz Cincinnacie, że doſtatki i ſkarby końca mieć niebędą? Czy to zielone, czy doyrzałe, czy zgniłe, czy utłuczone, koniecznie jednak potrzeba to piękne jabłko życia, od mizernego pnia oderwać ciała: Czego lekce ważyć nietrzeba; bo chociaż jeſt rzecz przyrodzona umierać, ale że częſto nas jeſzcze kwitnących, jak latorości w młodym wieku, grady nieſzczęścia, albo ſzrzon febry, połamać i otrząść potrafi, i gdy leżąc na łożku ſpodziewamy ſię jaſny wſchod ſłońca obaczyć, alić z wieczney oczu otworzyć niemożem nocy. Pracowitą, pięknąi drogą ſztukę materyi, jak przez wiele lat tkać i robić potrzeba, tak w jednym

momencie podrzeć i pokrajać w kawałki może. Smutna rzecz do widzenia, z tak wielką pracą człowiekowi dorabiać się dostatkow, z takim staraniem dostąpić honoru, potym niespodzianie tak zginąć, że żadney z tego oboyga nie zostanie pamięci.

Przez wzajemną naszą, Cincinnacie, miłość cię proszę, przez Bogow nieśmiertelnych zaklinam, ażebyś niewierzył światu, ktorego jest własność pod czystym złotem prosty ukrywać metal, pod podkrywką prawdy tysiąc taić kłamstwa, do krotkiey uciechy nieskończone przymieszać przykrości: komu się łasi tego nayprędzey zwiedzie, czym więcey swojey udziela łaski, tym więcey zaraz przynosi szkody, kto mu zartem służy, temu do prawdy płaci, kto go nazbyt kocha, temu fałszem nadgradza. Na ostatku gdy nas ze snu bespiecznego budzi, w tysiączne niebespieczeństwa wprowadza drogi. Ty podobno świata i jego zdrad albo nieznasz, albo niewiesz: Jeżeli go nieznasz, na co mu służysz? Jeżeli znasz czemu mu wierzysz? Czy nieszalonym osądziłbyś złodzieja, ktoryby na to kupił powroz żeby na nim wisiał; albo zboycę, żeby sam robił miecz, ktorymby mu głowę z karku ztrącono; albo łotra, ktoryby tę wynalazł studnią, w ktoreyby go utopiono;

piono: albo zdraycę, żeby na to poddał nieprzyjacielowi Miasto, żeby na rynku był ćwiertowany: daleko ten głupszy jest, ktory zna, co to jest świat, a za światem idzie i jemu służy.

Powiem ci jeszcze tak osobliwą rzecz, o ktorey zapominać nie powinieneś, to jest: większey nam wiary potrzeba, ażebyśmy wierzyli tym, ktore oczyma widziemy, prożnościom nad prożnościami, aniżeli wierzyli w dziwne cuda, o ktorych tylko uszyma słyszemy. Czego mimo siebie nie puszczay, ale często sobie com rzekł powtarzay, gdyż to nie jest bez głębokiego sekretu. Czy rozumiesz Cincinnacie, że bogaci i w honorze wysocy ludzie, mając dość pieniędzy żadnych nie mają kłopotow? Ale wierz mi doświadczonemu, że taka własność światowego szczęścia, iż niżeli sto złotych człowiek nieszczęsliwy schowa do szkatuły, tysiącem przykrości, millionem starania wprzod jego umysł uciemiężony być musi. Widzieli dawni, widziemy teraznieysi, obaczą przyszli, że cokolwiek nabywamy pieniędzy, prędko je zliczyć możem: starania, pracy, kłopotu i prawa uprzykrzonego, ktore za sobą ciągną, niezliczona liczba. Rzadkoz ktorą Familią w godnościach pierwszą widziałem w Rzymie, ktoraby gorzkich nie była syta przy-

krości

krości, z sąsiadami niezgody, z potomkami nienawiści, w Senacie uprzykrzonego prawa; i dla jednego ubespieczenia zagona roli, czterykroć razy powagi ponieśli szkodę. Nie raz i ten widziałem w Obywatelach przypadek, że co dla nayukochańszego zebrali Syna, inszy Dziedzic (o ktorym ani myśleli) z wielką tego zażywał spokoynością i bespieczeństwem: nic bowiem nie jest sprawiedliwszego, jak gdy kto z oszukaniem bliźniego czego nabył, umierając widzi, że jego samego myśli i prożne nadzieje oszukały. Coż cię to omamiło Cincinnacie? Że dla jednego kubka wody, ktorego z światowey pragniesz kałuży, ręce masz obrobione i otarte powrozem starania, ciało pracą znużone, naywięcey że dla mętney kropli wody, własny tak wielki porzuciłeś honor. Wierz mi jak przysięgłemu, gdybyś miał, jak naywiększe skarby, że jednym pragnieniem (tego zdroju) męczyć się będziesz, jak na ten czas, gdy ci w marsowych upałach brakowało do ochłody wody.

Uważ już przy swojey starości (o! gdybyś mego posłuchał zdania) śmierci od Bogow żądać ci potrzeba, żebyś jak rozumny umierał starzec; nie bogactw, żebyś głupiey młodzi zwyczajem, niestatecznie żył na świecie. Wielum płakał

oczyma swemi w Rzymie, widząc schodzących z tego świata; ciebie zaś Cincinnacie opłakuję krwawemy łzami, żeś się powrocił do niego. Jak powaga twoja w Senacie, tak urodzenie, i moja miłość i twoja godność, i powinowatych wstyd, i zgorszenie pospolstwa powinno było, wyuzdaną twoję pohamować chciwość. Uważ nieszczęsliwy Cincinnacie! że uszanowania godną (i ktora już opada) siwiznę należało chwalebnemi uczcić zabawami. Gdyś jest z nieposledniey krwi, zasług nie małych, wieku doyzrzałego, wszystkim Obywatelom miły, należało tedy jść tą chociaż przykrą ścieszką, ktora cnotliwych i odważnych prowadzi do czci Mężow, nie udawać się tą obszerną drogą, ktorą podłe i nikczemne pospolstwo chodzi. Niech będzie przykra i skalista droga, alež przecie do zaslepienia i zasypania oczu, niebędzie tak jak insze piaszczyste. Jeszcze ci tę chcę dać radę, ktora jeżeli się zle uda, więcey mnie nie miey za przyjaciela. Spytasz się: co? Strzeż się kaduczney fortuny, żebyś jak jakim lepem nie był usidlony, kiedy tak słabe do uleczenia masz w starości skrzydła. Do tego napomnienia przydaję: niewierz nigdy oczywistey pomyslności, ktora jest jak przewodzień jaki przyszłego nieszczęścia. A kiedyś wszedł na tak przepaścistą i niebe-

beſpieczną ſkałę, jako głupi, wracayże z niey nayprędzey jako mądry. A tak wſzyſcy nie rzekną żebyś ſpadł, ale żeś ſam zſzedł gdzie było niebeſpieczno.

Koniec czynię piſaniu memu. Naukę naywiękſzą tę naypilniey zachowyway: Przeklęty ſtan ten i ty wnim, ktory kochacie handlarze i kupcy: dla tego żebyście umierali bogatemi, mizernie prowadzicie życie. Przeklęctwa godnych Was ſądzę, mowię i powtarzam, że nienaſycone waſze łakomſtwo, muſi być z krzywdą wielu dobrych i poczciwych naſycone ludzi. Poſyłam ci konia, na ktorymbyś do mnie przyjachał, i pioro Trypolitańſkie wielkiey ceny, ktorego do ozdoby zażyi, przytym pierścień ſzacowny, i rękojeść Alexandryiſką do pałaſza; nie dla tego poſyłam, abyś tego żądał i potrzebował, ale żebym ſwego zwyczaju nie opuſzczał. Pozdrawia cię Fauſtyna moja: nie mało na to ubolewa, kiedy uſłyſzała o kramie twoim otwartym w Kapuyi, oraz cię pyta: co ſądzisz być drożſzego czy uſługi dla korony, czy korneta koronki. Pryſcilla Sieſtrzenica twoja dość zdrowa, procz że po zmarłey Matce w wielkim zoſtaje ſmutku; co jeſt rzecz ſprawiedliwa: Bo gdybyśmy ſame ciężkości i boleści Matek dla nas podjęte, krwawemi mieli opłakiwać łzami, jeſzczebyśmy zadoſyć

nie-

niemogli uczynić nadgrody. Bogowie przytym niech cię ſtrzegą, a od nas przeciwne, aby odwrocili ſzczęście, tobie zdrowſzy odmienili umyſł.

§. XXI.

Liſt Marka Aureliusza Cesarza, do Merkuryusza Kupca Samnickiego cieszący go w nieszczęściu, że mu z towarami okręt na morzu utonął.

Dowiedziałem ſię od poſłańca przyſłanego o twoim nieſzczęściu, jako i ty widzę wiesz o mojey chorobie, kiedyś przyſłał z politowaniem; za co wdzięczne czynię podziękowanie. W ten ſam czas ſtanął twoy poſłaniec, kiedy mię opuſzczała febra: A gdyby Bogowie w ręce moje wſzyſtkę mi wolność dali, tak jak febrę w kości moje podobało im ſię wmieſzać, anibym od ciebie pocieſzenia oddalał, anibym febrze przyſtępu do ſiebie dopuścił. O jakże głupia pycha naſza! jak mizerna kondycya ludzka! jeżeliż ja tyle Króleſtw innym wydrzeć mogę, i tego ządam, a mizerney gorączce wſzelkiemi ſpoſobami odjąć ſię i obronić nie potrafię. Coż nam to nada, moy Merkury, wiele pragnąć, wiele doſtąpić, z wielą ſię pyſznić, kiedy i ſiły naſze tak ſłabe, i dni tak krotkie i niepewne mamy.

Z poſłańca twego powieści, wielką miarkuję twoję ſzkodę, z liſtu twego daleko

leko większy żal i smutek uważam. Doniesiono nam, że wysłany od ciebie był okręt naładowany towarami do Grecyi, ale twoi żeglarze woleli mądrze sobie poradzić, niżeli dogodzić twojey intencyi; i tak wyrzuciwszy towary w wodę, sami życie swoje w okręcie zatrzymali: Co w takim razie niebespiecznym i trudnym stać się musiało, ani sprawiedliwie na nich skarżyć się możesz, ani oni nadgradzać tobie powinni będą: Czy mogłożby bydź, co głupszego, jak żeby kto dla cudzey fortuny, swoje własne miał mniey szacować życie? Nie potwierdzam tych rzeczy, ani uczciwemi nazwać mogę, ktore chcesz czynić, żądając od Dozorcow twoich, aby ci mizerni ludzie to wracać mieli, co ma morze i ryby w swojey possessyi; i żeby to kto mieniać się miał na życie za cudzą fortunę, żaden na świecie do tego nie jest obowiązany. Dla tego niezmiernie mi cię żal moy Merkury, że okręt obaczyłeś dla większey swojey ciężkości, a co naygorsza, że ludzie twoi nie tyle (jak sam wiesz) wrzucić mogli towarow w morze, ile na cię padło ciężkości i kłopotu. Na jednym tylko mieyscu w wodzie leży ołow: twoja chciwość po całym teraz jest rozlana świecie. Gdybyś dziś Merkury umarł, a Doktorowie exenterowaliby wnętrzności twoje (niech mię tak

Ma-

Matka Berecinthia Rzymſkich wſzyſtkich Bogow Rodzicielka kocha) prędzeyby z ołowiem ſerce twoje utopione w morzu, jak żywe w ciele znaleźli. Nie możesz na tak zwyczayną febrę tercyannę, jak ja chorować, ale wielka gorączka (przy pragnieniu ołowiu) dwojaką zaraziła cię maligną. W ktorey chorobie nie na ziemi, ale na morzu, nie od Doktorow, ale od Fliſow możesz bydź uleczony; Doktorowie jeſzczeby za lekarſtwa pieniądze wydarli, a Fliſi pokażą na ktorym mieyſcu ołow twoy utopiony w wodzie.

Ale nie turbuy ſię, moy Merkury, jeżeli ołowiu ſwego niemasz na ziemi, on ma ciebie z ſobą nieomylnie w morzu; i to cię bardziey cieſzyć powinno, że co miałeś przedtym zamknięty w okręcie, teraz masz złożony w otwartym ſercu: tam tedy jeſt i życie twoje, gdzie ſię utopiony znayduje towar. Teraz nayleypiey podobno rozumiesz Merkury, gdyś ſzczęście twoje podeyrzanym opokom, nadzieje nawałnościom, łakomſtwo przeciwnym wiatrom, a ołow twoy głębokościom morſkim powierzył, i kiedy ſię dla zyſku ruſzyli z mieyſca twoi Piſarze, jeżelić to przyſzło na pamięć, że w takie wpaść mogą nieſzczęście? Czy nie lepiey było wprzod utopić chciwość zyſku, a ſwoy towar beſpiecznie zatrzymać w domu,

mu, a tak dłużey paść byś się mogł, i kontentować wielkiemi nadziejami zarobku. Ktokolwiek tak niebespiecznemu i niepewnemu Elementowi powierza swojego szczęścia, nie powinien się tym smucić, co utonie, ale się z tego cieszyć, co na ląd wypłynie. Sokrates ow z Filozofow naydawnieyszy i naymędrszy, nie słowem, ale przykładem nas chciał nauczyć, jak mało ważyć sobie potrzeba te rzeczy światowe. Rzucił tedy w morze nie ołow, ale złoto, nie cokolwiek, lecz wielkę wagę, nie cudze, ale swoje własne, nie przymuszony, lecz dobrowolnie, nie przez nawałność wody, ale przez głębokość rozumu: Y pokazał swoy umysł heroicznym owym uczynkiem tak wysoki, żeby się żaden łakomca nie cieszył tak gdyby je w ziemi znalazłszy wykopał, jak ten Filozof kiedy je w morze wrzuciwszy utopił, przydawszy do uczynku daleko większey uwagi, owe mądre słowa:

Jdźcie precz brzydkie żądze, przepadniycie na dno,
Niż mię macie utopić, ja Was topię snadno.

Kiedy tedy bał się tak pieniędzy Sokrates swoich własnych, czemuż się nie boją łakomcy cudzych, z ktorych inszych oszukują? Rozumiem że chociaż czystemu

złotu niechciał się powierzyć ow Mędrzec, żeby go do jakiego nie przywiodło smutku, a tyś się powierzył tak podłemu metallowi. Ale rzućcie obadwa losy; ten Tebańczyk, ty Samnyiczyk, patrzcie ktory z was lepiey uczynił, czy tamten na ziemi stojąc gdy rzucił złoto w morze, czy ty przez morze wioząc ołow do ziemi, i nie wątpię że teraznieysi Rzymianie łakomi (nie owi dawni odważni) przyznalićby sprawiedliwszą przyczynę twego uczynku, ale moim zdaniem żeś to wiele szacował, w zawstydzeniu powinieneś zostać. Sokrates że tym wcale wzgardził wielką sławę i cześć sobie sprawiedliwiey zasłużył.

Tenże posłaniec twoy powiedział mi, że od smutku szaleiesz, w nocy wołasz, na Bogow narzekasz, sąsiadow budzisz, a nadewszystko szczęście (że tak posłużyło) przeklinasz, wszystkę winę na nie codziennie składając: boli mię bardzo ten twoy postępek, smutek bowiem w osobności się kocha, społkowania nienawidzi, ciemności lubi, z kompanii ucieka, rozpaczy jest własnym dziedzicem; boli mię twoje nocne wołanie, bo to jest szaleństwa początkiem, wielkiey niecierpliwości znakiem, nierozumu zwierciadłem, głupstwa oczywistym wyrażeniem: ktorey godziny świat cały (po słonecznym

umknięciu światła) zabiera się do spoczynku, twoje serce na ten czas do lamentow i niezwyczaynych kłopotow otwiera sobie wrota. Boli mię że się z Bogami zaczynasz kłocić niemiłosiernemi ich nazywając, ktorzy jeżeli ci cokolwiek dla pychy odjęli, mogą dla upokorzenia się przed niemi, w troynasob to nadgrodzić: Wiele razy grzechem Bogow rozgniewamy, pokutą przeprosić ich koniecznie potrzeba. Czy nie wiesz Merkury, że większa jest cierpliwość Bogow, ktorey używają patrząc na popełnione grzechy nasze, ani-żeli nasza w znoszeniu, kiedy nam karę jaką naznaczą. My ich prawda niesprawiedliwie obrażamy, ale od nich sprawiedliwie karani jesteśmy. Boli mię że wrzaskiem i narzekaniem dajesz okazyą do urazy sąsiadom twoim. Czy niewiesz że sąsiad sąsiadowi osobliwie bogatemu ubogi, zawsze jest zazdrośny? Dla tego lepiey, abyś wszystkim uspokojone i wesołe z tego nieszczęścia pokazował serce; i jeżeli dostatki nienawiści cokolwiek przyniosły, cierpliwość twoja do miłosierdzia nad tobą poruszyć może. Boli mię, że na forotunę tak bardzo narzekasz. Czy niewiesz jak dobrze znajoma jest u wszystkich? nie może tego cierpieć, aby od jednego urażoną i znieważoną bydź miała, i lepiey myśl jakim sposobem przeprosić,
ani-

aniżeli gniewać ją więcey: Wielu co w narzekaniu ſarkających przy ſwoich nieſzczęściach umiejętnych, a w ſzukaniu ſpoſobu do uleczenia ſwego kłopotu, wcale głupich widziałem. O jakżeś nierozumny Merkury! o jakżeś nieprzezorny i zapamiętały! kiedy ſię z ſzczęściem paſſować zamyſlaſz. Chceſz widzę z tą Boginią z ktorą wielu przymierze zawiera, ſam jeden wojować, wſzyſcy łuki natężone pod nogi jey rzucają, a ty przeciwko niey ſtrzał dobywasz: Jeſzcze niewieſz, co jeſt z nią woyna, a o zwycięſtwie myſlisz? Rzadko ktory żeby przez jey nogę nie był przerzucony, a ty ſam chceſz beſpiecznie chodzić: Coż daley mam mowić, kiedy cię widzę z fortuną w odpowiedzi chodzącego; czy niewiesz? że ta naywyżſze przebija mury, a ſprochniałe obrania ściany, że ta dzikie oſadza mieyſca, a ludne puſtoſzy Miaſta, że ta z nieprzyjacioł przyjacioł, i wzajemnie z przyjacioł nieprzyjacioł robi, że ta zdraycow wiernemi, a wiernych podeyrzanemi czyni, że ta zwyciężcow w kaydany wiąże, niewolnikow wypuſzcza. Na oſtatku znay, co to jeſt za Pani, że Kroleſtwa jedne do gory nogami przewraca, drugie na nogi ſtawia, mocnieyſzych zwycięża, ſłabſzych broni, Krolow z tronu zrzuca, tyranow koronuje, umarłym życie

cie daje, żywych w grob wpycha. Nie pamiętasz podobno owey sentencyi drugiego Spartańskiego Krola, ktorą nad drzwiami napisać kazał, w te słowa:

W tym domu człowiek, co może to ceni,
Fortuna jak chce, tak wszystko odmieni.

Zaprawdę te słowa (jeżeli mam w tym wiarę) potrzeba, aby nie na drzwiach, ale u każdego w serdeczney komorce napisane były. Lepiey ten znał fortunę co jest, kiedy sam siebie najemnikiem u niey, nie dziedzicem bydź sądził, i co kiedykolwiek tak jak ty, stracił, mawiał że to nie swoje miałem, ale cudze, przyszła fortuna, wzięła jak swoję własność. Nic bardziey przykrego życia nie czyni ludziom, jak doczesne i kaduczne dobra, ktorych fortuna do czasu im powierza, rozumiejąc że przez całe życie utrzymać się przytym mogą, co mają pożyczane. Niewiem czy z dopuszczenia Bogow, czy z przeciwnych wyrokow dekretu to się dzieje, iż ktokolwiek w tym życiu jest fortunnieyszy, bogatszy, nad innych wyższy, ten nayprzeciwnieyszych Insultow doznawa fortuny, i jey postrzały (niby nieznaczne) ale głęboko w sercu utknięte znosić musi. Smiele mogę mowić: Ten tylko od zawisney fortuny jest wolny, kto się przed nią w grobowy taras zamknie.

Powiedział mi jeſzcze twoy poſłaniec, że w lecie miałeś przybydź do Rzymu, a zimą popłynąć do Alexandryi. O nieſzczęſliwość twoja Merkury! powiedz mi, proſzę, kiedyś już rozum ſtracił, i życie maſz na ſchyłku, dopiero chciwość twoja w naylepſzą roście i młodnieje. Dwa wynalazłeś miaſta przeklętym kupiectwem ſławne, jakoby Rzym dobrych ludzi i cnot męczarnią, i Alexandryą wſzyſtkich niecnot głowę; ktore jeżeli naybardziey kochasz, pokażęć jakie w nich towary przedają: w Rzymie złemi nałogami ciało obciążyſz, w Alexandryi kłopotem i ſtaraniem ſerce napełnisz. Y jeżeli z tamtąd nakupisz, co tam znaydziesz, albo tam ſprzedasz, co z tąd wywieziesz, wierz mi że prędzey głodny, niżeli naſycony powracać będziesz. Czy niewiesz, że na morzu kiedy nayciższa ſpokoyność, znak to jeſt naywiękſzey nawałnoſci? A jeżeli powiadasz, że prożne twoje okręty poydą dla łatwieyſzego przeyścia, ja ci odpowiadam: że bardziey obciążone twoją chciwością tam popłyną, niżeli napełnione jedwabiami powrocą. O jak ſzczęſliwa byłaby zamiana! gdyby kto za jedwab Alexandryiſki mogł zamienić chciwość i łakomſtwo Włoſkie; co gdyby ſię ſtać mogło! jeżeli jeden okręt z Alexandryi jedwabiem mogłby naładować, po-

przyſięgam że cała flota chciwości Włoſkiey zabraćby nie potrafiła. Niepomiarkowane jeſt łakomſtwo ludzkie, ktorego ani wſtyd, ani niebeſpieczeńſtwo życia od człowieka odpędzić nie może, co z racyi twojey żeglugi mowię, kiedy ſię w tak niebeſpieczny czas na morze puścić zamyſlaſz, z tego dwoyga jedno bydź muſi, żeć albo rozumu wcale brakuje, albo chciwości masz nazbyt.

Ażebym ſam ſobie zadoſyć uczynił, i pytającym ſie o tobie co miał odpowiedzieć, wcale niewiem, chyba to, że Bogowie cię opuścili, a morze cię w ſwoję opiekę wzięło: nieſpokoyny twoy umyſł doſtał ſię nieſpokoynym nawałnościom, ſerce twarde twardym opokom, na oſtatku lekkie myſli prędkim wiatrom. Uważ tedy Merkury, i patrz co czynisz, ażebyś chcąc wydrzeć twoy towar morzu, nie zoſtawił na tym mieyſcu gdzie ołow leży, (dla ryb) właſnego ciała. Wiele takich widziałem, co chcąc mało odzyſkać, wſzyſtko co mieli ſtracić im przyſzło. Oſtatnie to ſłowo jeſzcze mowię: czego łakomcy w tym życiu ſzukacie? A to ſobie kłopotu, ſąſiadom nienawiści, złodziejom poduſzczenia i ſpoſobu do kradzieży, przyjaciołom żalu, nieprzyjaciołom radości, życiu niebeſpieczeńſtwa, potomkom obrzydliwego prawa.

Więcej

Więcey dla zaczętey febry nie piſzę, tylko Bogow Samnitow proś, aby mi zdrowie powrocili, a ja tobie ołow nagrodzić mogę. Bo gdzie łaſkawych niemasz Bogow, mało medycy pomogą. Poſyłam ci aſſygnacyą, ażebyć w nadgrodę ſtraty, z moich okrętow dano jeden. Przytym Bogowie niech cię ſtrzegą, i zawiſne ſzczęście odmienią.

§. XXII.

Liſt Marka Aureliusza Cesarza do Lawinii Rzymianki po śmierci Męża jey cieszący: inſzym wdowom tak dla pocieszenia, jako i dla informacyi o wdowim życiu, ſłużący.

Jle razy ſmutek ſwoy, i moję obligacyą (com powinien Mężowi twemu) rozważyſz, nie wątpię ażebyś niemiała w niedobrym porozumieniu mojey przyjaźni, i urażonym nie przyimowała mego niedbalſtwa ſercem, kiedy na tak ciężką boleść twoję z nayoſtatnieyſzym odzywam ſię żalem, ale jeżeli oſtatni do pocieſzenia w ſmutku twoim przyſtępuję, wierz mi, że między pierwſzemi twemi przyjaciołmi, naypierwſzy na to bolałem ſercem. Już dawno wiedziałem o śmierci Klaudyuſza, Wielkiego mego przyjaciela, a twego kochanego Męża, ale nie dla tego zamilczałem odezwać ſię do ciebie, żebym niechciał śmierci jego, i żalow twoich opłakiwać, ale żebym ſercu twemu

większey nie odnowił rany. Tyraństwem mi się bydź to zdało, tak długim oczekiwaniem Męża umartwioną, oznaymieniem o jego śmierci, swoją dobijać ręką.

Nie ludzka rzecz i niesprawiedliwaby to była, od kogo wiele doznawałem dobrodzieystw, temu tak smutney nowiny bydź pierwszym ogłosicielem. Było dawne prawo Kartagineńczykow, jeżeli Oycu o Synowskiey śmierci, albo Synowi o Oycowskiey, lub żonie o Mężowskiey, albo Mężowi o żoniney, czy o takiey ktora żal i lamenta za sobą pociągała, kto powiedział, wolno go było albo do więzienia oddać, albo trzymać jak swego niewolnika: zdało się to Kartagineńczykom, że ten ktory tak smutne przynosi nowiny, nie godzien więcey życia, i owszem wolno go było i zaraz zabić. Jeżeli to było sprawiedliwe prawo, obawiałem się, abym pod jego exekucyą nie popadł; wiele razy ten na oczach stanie, ktory do smutku jest okazyą, tyle razy rana serdeczna odnowiona bydź musi. Gdyś tedy tak kochanego Męża, ja tak wiernego straciłem przyjaciela, należy sprawiedliwie tobie opłakiwać, mnie żądać z upragnieniem, abym takiego mogł znaleść drugiego: Nie tyle należy nam ubolewać nad Klaudyuszą śmiercią, ktory słodkim z Bogi ciesży się pokojem, jak nam nad sobą, że je-

szcze

ſzcze w tak opłakanym zoſtajemy życiu: Zarowno nas boleć muſi, jak to gdy co nam miłego traciemy, tak i to gdy co złego znaydujemy, przykra rzecz widzieć dobrych i cnotliwych ludzi umieraiących, daleko przykrzeyſza widzieć, złych żyjących i na niecnoty rozpaſanych.

To jeſt rzecz niepojęta! co oczami ſwemi widziemy iż Bogowie ludzi dobrych, ſiebie chwalących prędzey zabierają, złym grzeſzącym w długi wiek przedłużają życie. Plato mawiał: iż ſprawiedliwiey to codziennie opłakiwać, aniżeli tak ſkrytych ſądow dobadywać ſię Boſkich. Powiedz mi proſzę, Lawinio, czy wiesz jak dobrzy ſą Bogowie, do ktorych ſię przenoſzą zmarli, a jak zli ludzie, z ktoremi tu żyć trzeba na świecie? Jeżeli zli na to ſię rodzą aby umierali, tak dobrzy na to umieraią ażeby żyli.

Niech mię tak Matka Berecinthia kocha jak bez fałſzu to mowię, co mowić mam: iż uważywſzy tę ſpokoyność, ktorey umarli z Bogami zażywają, a przeliczywſzy te kłopoty, w ktorych tu na ziemi żyjemy, mowić śmiele mogę, że więkſze umarli mają politowanie nad nami, niżeli my żal nad ich śmiercią. Gdyby nie było żadney ludzkiey śmierci od bydlęcey rożności, to jeſt, gdyby nie było piekła na złych, a Nieba dla dobrych, dla

tey

tey jednak racyi powinniśmy z weselem przyimować śmierć przyjacioł naszych, że od tych prac, od tych kłopotow uwolnionych widziemy. Jak wielką radością napełniony żeglarz, gdy u portu szczęśliwie stanie, jak wielkiey dostąpi sławy zwyciężca, gdy batalią wygra, jakiego spoczynku zażyje pielgrzym, albo podrożny, gdy z drogi do domu wroci; tak i umarli, gdy to mizerne pielgrzymujące zakończą życie, tyle mają pociechy. Gdyby się rodzili ludzie na to, żeby wiecznie żyli, sprawiedliwie ich śmierć opłakana bydźby mogła, ale kiedy prawdziwiey na to się rodzą, aby umierali, i po śmierci dopiero żyć zaczęli, nie należy tedy płakać na to że umierają, ale że bez tey pociechy, ktora im zgotowana na Niebie tak długo żyją na ziemi. Wiem zapewne że Mąż twoy wspomniawszy sobie co tu zniosł, a uważywszy w jakim tam opływa szczęściu, gdyby mu Bogowie ofiarowali Cesarstwo Rzymskie, wiem, żeby się i na jeden dzień niechciał ruszyć z grobu po koronę: bo gdyby się wrocił, musiałby powtornie umierać, a tam żyjąc z Bogi, wie że ma nieśmiertelne życie. Zaczym Lawinio, jakoś jest z niewiast naygodnieysza, chciey uważyć o co cię proszę, abyś daremnie łzami nie oblewała ziemi, jeżeli wierzysz że Mąż w takim zostaje mieysc

scu,

ſcu, gdzie ſię nie ſmuci, gdzie nie płacze, nie wzdycha, gdzie ſię nie boi śmierci, maiąc wieczne życie (a zaiſte tak jeſt) nie należy płakać rozumney żonie, gdy wie, że mąż w żadnym nie zoſtaje nieſzczęściu.

Częſto u ſiebie rozważam, o czymby przynależało myſlić wdowom w żałości zoſtającym, aby ſmutek od ſiebie oddalić mogły, i ten wynayduję ſpoſob: że nie należy im myſlić tak o przeſzłym ſłodkim pożyciu w Małżeńſtwie, jak i o teraznieyſzym ſieroctwie, ani o tym cokolwiek miała do ukontentowania, ale o przyſzłym życiu, ktore ją czeka po śmierci. Należy prawdziwey wdowie z żyjącemi mieſzkać na ziemi, z umarłemi życzyć ſobie jak nayprędzey ſpołeczności: Jeżeliś dotąd z utęſknieniem czekała powrotu Mężowſkiego do domu, teraz ſię ciesz, że on ciebie daleko w godnieyſzym domu przyjąć oczekuje, w ktorym wierz mi że daleko lepiey będziesz tam od Bogow uraczona, jak on tu był od ludzi na ziemi: tu żyjąc niewiemy co to jeſt prawdziwe weſele, tam nie wiedzą co to jeſt gorzki ſmutek. Wierz mi Lawinio, gdyby to w mojey mocy było, twoim poradzić ſmutkom, tak jak twoy żal w ſercu moim mocno utopiony noſzę, ani mnie byłby płacz twoy tak ciężki, ani tobie tak przykra oſo-

bność. Ale ach! umyſł jeſt, co to pojąć mo-
że, ſpoſobu niemasz, żeby temu zabieżeć.
Gdy tedy żadnego ſpoſobu niemamy, aby
umarłych do życia powrocić, całą rzecz
tę porzucić trzeba na wolą Bogow, któ-
rzy lepiey wiedzą co nam jeſt potrzebne-
go, aniżeli my obrać ſobie umiemy. Od
Licyniuſza Brata twego dowiedziałem ſię,
że płaczom końca znaleść nie możesz,
ani pocieszenia żadnego przyimować nie
chceſz. Nie widzę w tym racyi, że ſama
chceſz opłakać śmierć Klaudyuſza, jak-
byś go ſama jedna ſtraciła, gdy tedy życie
jego wſzyſtkim było potrzebne, należy,
aby śmierć jego opłakiwali wſzyſcy. Nic
na świecie umyſłowi ſmutkiem ściśnione-
mu cięższego być niemoże, jak gdy widzi
weſelących ſię z gorzkości ſmutkow ſwo-
ich; wzajemnie w ciężkich boleściach ſer-
ca, i przeciwney fortunie nie może mieć
większey pociechy, jak widząc rownie
ubolewających nad ſwoim nieſzczęściem
przyjacioł. Niemało z tąd mam pocieſze-
nia, gdy widzę zalane łzami przyjacelſkie
oczy nad moim płaczem, bo jak ciężaru
ubywa z ramion, gdy kto dzwigać pomo-
że, tak i ſmutku, gdy jego część kto na
ſiebie przyimie, ulgę ſercu i wnętrzno-
ściom czyni. *Octavius Auguſtus* Ceſarz (jak
Hiſtorycy piſzą) między Dunayſkiemi
Obywatelami znalazł narod jeden z oſo-
bli-

bliwszym zwyczajem, czego gdzie indziey ani widział, ani o inszych narodach czytał: dway przyjaciele przychodzili do świątnicy przed Ołtarz, i wzajemnie sobie przysięgali śluby (jak dożywotnią Mąż z żoną sobie poprzysięgają miłość) wzywając Bogow na świadectwo, że w żadnym swoim właśnym nieszczęściu, ani płakać, ani smucić się nie będą, a jeżeliby drugiemu co niepomyślnego stać się miało, na ten czas dopiero, jak na swoje nieszczęście ubolewać powinni, i z pomocą jeden drugiemu jak w właśnym interessie bez odwłoki przybywać. O święte czasy! o szczęśliwy narodzie! wieczney godny pamięci, w ktorym się szczerością gołębicą kochali ludzie, zapomniawszy właśney mizeryi opłakiwali nieszczęście cudze. O Rzymie! nie Rzymie, o czasy zle trawione, o życie zle rozporządzone! o nikczemne niedbalstwo! i także dziś piersi wywnętrzone z dobrego, a serce napełnione nosiemy złością? Zapomnieliśmy wcale ludzkości stając się gorszemi od dzikich i zajadłych bestyi, kiedy mocno oto się staram, ażebym ci mogł wydrzeć życie, ty chodząc i leżąc myślisz o mojey śmierci, płaczesz na to gdy mię śmiejącego się widzisz, ja się śmieję, żem cię płaczącego obaczył: przykładam się do tego ażebyś z upadku niepowstał, ty na to bolejąc, że

ja

ja bez upadku chodzę, podstawiasz nogę abym się roztrącił; jednym słowem bez wszelkiego własnego pożytku, bez nadziei zysku! przecież cieszemy się kiedy cudzą obaczemy biedę, albo kiedy się do nieszczęścia przyłożyć możem.

Jnaczey tedy ludzie z ludźmi, inaczey Bogi postępują sobie z nami: ludzki interes jest, że drugiemu szkodzą Bogowie dla naszego interessu nas smucą, ażebyśmy w pokorze serca do nich się nawrócili. Dla czego gdybyś chciała porachować wszystko, uważ proszę żeć zostawione dzieci, z ktorych się cieszyć możesz została fortuna do sustentacyi potrzeb wygod twoich, zostali Rodzicy, ktorych godnością zaszczycać się będziesz, została sława, dla ktorey u wszystkich w poważeniu jesteś, zostało zdrowie, abyś dłużey żyła. Dla tego naymnieysza ta cząstka którą nam Bogowie biorą, przeciwko temu, co dają, zostawują. Z tey tedy racyi nie możesz przez całe życie sama przez się tyle zyskać, albo stracić, co przez jedną godzinę Bogowie dać, albo wziąć mogą. O gdyby to zrozumiały wdowy! jak mało u ludzi zyskać, a jak wiele u Bogow stracić mogą przez niecierpliwość, kiedy im jey brakuje; niecierpliwością wielką, często Niebiosa do gniewu pobudzamy, i ludziom zgorszenie czyniemy. Ktorzykol-

wiek chorobą złożeni, i w biedach swoich zatopieni smucić się muszą, więcey im pomocy jeden wyświadczony uczynek do ręki przyniesie, jak tysiąc słow w ucho włożonych: kto tedy słowami tylko ciesży, mogąc co dopomodz, pokazuje się przyjacielem dawniey politycznym, a teraz mniey szczerym. Ty zaś Lawinio, jeżeliś mię miała za domowego i kolligata Mężowskiego, teraz proszę, miey mię w umyśle na mieyscu Męża swego, w kochaniu za Oyca, w poradzie za Brata, w usłudze za sługę, w Senacie za Patrona, żebyś Plenipotenta nie potrzebowała; czego gdy doznasz, mowić możesz sprawiedliwie coś w wielu straciła, w jednym Marku Aureliuszu to wszystko znalazłeś. Gdy tedy wszystkie nieszczęścia, smutki, kłopoty, oraz i słabość zdrowia, jak jakie mieszkanie sobie w domu twoim założyły, Bogowie niech mię opuszczą; jeżeli ja ciebie opuszczę, niech mię zapomną, jeżeli o tobie zapomnę, a jako Klaudyusz do ostatniego tchu życia był moim przyjacielem, tak Marek Aureliusz poki żyć będzie, twoim bydź nie przestanie.

Będąc tedy tak obowiązany, abyś mi poufale (co twoja potrzeba wyciągać będzie) roskazała, słuchać będę. Cokolwiek do twojey czci i powagi należy, aby mi wolno było napomnieć, oto jedno upra-

szam:

ſzam: nie mniey na czas potrzebnieyſza informacya wdowom, aniżeli pomoc i uſługa. Dla czego cię naybardziey proſzę, abyś ſwawolnych wdow Rzymſkich nie naſladowała zwyczajow, ponieważ niemaſz nic pięknieyſzego nad ſtatek i dobre imie wdowieńſkie; od ich ſławy zawiſła całey Familii ozdoba, dziedzicom poſzanowanie, i zmarłych Mężow ſława. W czym jeżeliby mię poſłuchać chciały radziłbym tedy wdowom, ażeby taki ſtroy w tym ſtanie brały, jaki do śmierci noſić podobać ſię im będzie: coż pomoże? że zaraz po śmierci męża w grube oblecze ſię kiery, kiedy w krotce z naymłodſzemi Pannami w ſtroju o lepſzą rozmawiać będzie, iż nie rozeznać co wdowa, co mężatka, i co niewinna Panienka. Każdą kochającą cnotę po ſtroju pomiarkowanym poznać można. Piſzą o jedney heroinie Amazońſkiey, ktora gdy zajechała drogę Alexandrowi Wielkiemu w ſwoim Amazońſkim ſtroju, nie mogł poznać Alexander z kim ſię wita, czy z niewiaſtą, czy z męſzczyzną, gdyby był nie poſtrzegł, że nie przy ſztyblu, ale przy korku u trzewika oſtroga; i zaraz ſię domyſlił w jakiey przybyła potrzebie, udarowawſzy ją gołą ſzpadą z pendentami. Zaczym i ty Lawinio (aby podobnego co o tobie nie mowiono) nie przeymuy mody, latom, ſtanowi i kondy-

cyi

cyi twojey nie przyzwoitey. Coż to pomoże, że kilka dni unika przed widzeniem ludzkim, kiedy potym wszyscy palcem wytykać ją będą? Co pomoże, że wdowa cały Miesiąć domu swego otwierać nie każe, kiedy w prędce przed wizytami całe nocy drzwi nie zamknięte stoją? Na co się zda, że hoyne łzy przy pogrzebie wdowa wylewa, kiedy potym daleko więcey w swoich swawolach śmiać się nie wstydzi? Smiechu wielkiego godzien taki publiczny smutek, jeżeli sekretnie już inszy przy Exekwiach Mężowskich, usmochtane płaczem ulizać przyrzekł oczy. Powiem ci Historyikę Lawinio, ktora się stała w Rzymie: Była niektora Matrona (a jeszcze z pierwszych) Marka Marcella żona, imieniem Fulwia, ktora przy pogrzebie męża swego z wielkiego żalu twarz poczęła drapać, włosy targać, suknie drzeć, nie płakać ale ryczeć, i jako nieżywa o ziemię się rzucać: Dway Senatorowie żeby co gorszego sobie nie zrobiła, schwycili ją mocno za ręce. Co widząc *Flavius* Censor, rzecze do nich: Puście czym prędzey ręce Fulwii, chce widzę jednego dnia wszystkie żale razem wywrzeć i zadosyć uczynić obligacyi wdowiney. Co Prorockim powiedział duchem *Flavius*, gdyż się spełniło tak: Gdy tedy Fulwia tak godnego męża była żona, nie godzi-

ło jey ſię tak niedorzeczney uczynić (co uczyniła) ſprawy przy paleniu kości męża ſwego; na ten czas gdy ją trzymali za ręce owi dway Senatorowie, z jednym ktory był młodſzy, ściśnieniem ręki zkontraktowała ſluby Małżeńſkie, ktora rzecz tak była obrzydliwa, że wſzyſtkie Matrony Rzymſkie wſtydzić ſię za nię muſiały, i dla żadney wiary nie zoſtawiła napotym. Ale nie dla tego tom wſpomniał, abym co podobnego o tobie miał rozumieć, o czym ani pomyſlić mogę, ani twoja godność tego by nie znioſła, jednakowoż jak naypilniey życie czyſte, tey kondycyi wdowom przyzwoite, zalecam: bo jeżeli cię oſierocenie z Męża trapi, ale cnotliwe życie (ktore między żyjącemi wieść powinnaś) cieſzyć cię będzie. Nic więcey nie przydaję, tylko niech widzą przytomni twoje cnoty, niech je opowiadają poſtronni, ażebyś złym była od złego wędzidłem, dobrym do dobrego oſtrogą: wdowa ktora mniey cnotliwie żyje, lepiey aby żywo dała ſię pogrześć.

§. XXIII.

Monarchom i Panom należy bydź osobliwszemi wdow obronicielami, i ſierot opiekunami.

Aurelius Macrobius Saturnalium Lib. 3. piſze, że w ſławnym Mieście Athenach był Kościoł Bogini miłoſierdzia, tak w pilney

ney ſtraży i zamknięciu, iż bez pozwolenia Senatu niegodziło ſię żadnemu do niego wniść człowiekowi, ani ſię w nim modlić, ani ofiar czynić, procz ſamym ludziom takim, ktorzy z miłoſierdzia nad ſierotami i ubogiemi ſwoje mieli zalecenie, nie było w tym Kościele innych poſągow, procz miłoſiernym Panom wyſtawionych. Mieli to za oſobliwſzą cnotę Atheńczykowie, że ſię lekkości i ſurowości ſtrzegli, i kogo naywiękſzym wſtydem nakarmić chcieli, tylko te przymawiali ſłowa na oczy wyrzucając: żeś niebył w Akademii i w Kościele miłoſierdzia.

W niektorym Phalarydeſa liście do przyjaciela ſwego znaydują ſię te ſłowa: Liſt twoy odebrałem krotkim napiſany ſtylem, z ſtrofowaniem dość niedługim, ale przykrym, ktore ile mi w pierwſzym impecie przyniosło żalu, tyle w uſpokojeniu pociechy; lepſzym zawſze przyimuję ſercem ſzczere napomnienie doświadczonego przyjaciela, jak oczywiſte podchlebſtwo ſkrytego nieprzyjaciela. Między inſzemi rzeczami w czym mię ſtrofujeſz, nazywaſz mię Tyranem, że Bogom nie ſłużę, Kapłanow zabijam, niewinnych prześladuję, poddanych zdzieram, nikomu uproſić ſię niedam, z nikim poufale nie przeſtaję: na co odpowiadam tak: co do pierwſzego, że gdybym to wſzyſtko czy-

nił co Bogom należy, niemogłbym nic czynić, żebym się podobał ludziom. Że Kościołow nie czczę, prawda jest; wiem dobrze, że Bogowie wolą kto im serca ofiaruje czyste, jak kto ściany pozłaca Kościelne, a sumnienie szpeci. Że Kapłanow zabijam, i to nie fałsz; są bowiem niektorzy tak złego i przewrotnego życia, iż większą rozumiem Bogom przysługę czynię, gdy ich zabijam, jak oni Bogom swojemi nieczystemi ofiarami. Że poddanych zdzieram, przyznaję się; ale że ich od nieprzyjacielskich najazdow bronię, wiadomo każdemu. Sprawiedliwie tedy każę aby i na moje potrzeby, i na woysko podatki płacili jakie wystarczyć mogą. Żem jest w prożbach nieużyty, i to prawda; codziennie bowiem tak o niesprawiedliwe przykrzą się rzeczy, że i dla nich, i dla mnie lepszą rzecz sądzę, gdy tego nie uczynię o co proszą, jak gdybym miał uczynić czego się napierają. Że z nikim poufale nie przestaję, prawdę mowią: bo nie dla tego szukają zemną poufałości, aby mię rozweselili, jak żeby za tę przyjaźń co odemnie brali. Na ostatku że mnie nie miłosiernym przeciwko ubogim i sierotom nazywają, na to się nie zgadzam, i tey krzywdy sobie czynić nie pozwalam. Bogow na świadectwo wzywam nieśmiertelnych, że nigdy dla ubogich, wdow i sie-
rot

rot drzwi u mnie zamkniętych nie zastanie. Jeżeli tedy tak wielki Tyran przy inszych złościach miał tę jednę cnotę; daleko nam Chrześcianom więcey należy, abyśmy nie byli gorsi i niemiłosiernieysi, (na ubogich i sieroty) nad tego Tyrana.

Trebellius Pollio w życiu Klaudiusza Cesarza pisze: że jedna wdowa uboga przyszła do Cesarza rzęsistemi łzami mając zalane oczy, prosiła o pomoc w swojey mizeryi, nad ktorą dobry Cesarz miłosierdziem wzruszony, nietylko zapłakał, ale i rękami swemi łzy z oczu jey zapłakanych ocierał, nad czym zdumiało się wiele przytomnych Senatorow Rzymskich, i jeden z nich rzekł: Dosyć jest na Pana gdy słucha łaskawie prozb poddanych swoich, chociażby o łzy ich ręku swoich nie maczał. Na co odpowiedział: nie dość jest na dobrych Panow, aby tylko słuchali proźb poddanych swoich, i sprawiedliwie sądzili, ale oraz przy sprawiedliwości należy im bydź miłosiernemi. Więcey podobno ucieszy, ukontentuje przychodzących poddanych Pan, gdy ich łaskawie przyimuje, jak gdy kłotliwych sądzi. A że przez to ma bydź uszczerbek powagi Cesarskiey, żem ubogiey niewieście otarł z łez oczy, wolę bydź uczestnikiem ciężkości ludzi moich, i ocierać im oczy, jak bydź okazyą do płaczu. Godne zaprawdę nie tylko pa-

mięci, ale i naśladowania Panom, tak piękne zdanie. Wielu zazdrości Alexandrowi Imienia Wielkiego, z tąd urosłego, że nietylko wielkich dokazował odwagą rzeczy, ale też wiele Miast i Krolestw rozdawał z łaskawości. Wielu Pompeiuszowi zazdroszczą Imienia z tąd Wielkim nazwanego, że był Wodzem Rzymskim nayſławnieyszym, 22. Krolestw zawojował, 25. Krolow mając w kompanii z sobą. Wielu Scypionowi zazdrości Imienia z tąd Afrykańskim nazwanego, że w Afryce wielkie i obronne Miasto Karthaginę zwyciężył, ktore bogactwy przewyższało Rzym, orężem i mocą z całą wojowało Europą. Wielu drugiemu Scypionowi zazdroszczą Imienia Azyatyckiego, że podbił i uskromił pyszną Azyą, ktora dotąd zwała się pospolitym Rzymianow grobem.

Wielu nieśmiertelnego Imienia Karolowi zazdroszczą ztąd nazwanego Wielkim, że będąc małego Krolestwa Panem, nie tylko nad wielą tryumfował mocnieyszemi Krolami, ale tez Cesarską Stolicę w swoim założył (i Sukcessorom zostawił) Państwie. Niedziwuję się bynaymniey, że wyniosłi Monarchowie tym chwalebnym Przodkom swoim mają czego zazdrościć, ale gdybym był w ich osobie, bardzieybym zazdrościł Antoninowi Cesarzowi Imienia, (pobożnym nazwanemu) jak wszystkich

wiel-

wielkich Imion. Ci wszyscy Monarchowie pysznego i wynioslego dostąpili Imieia, że wiele zawojowali Krolestw, wiele osalili Kościołow, wiele narodow po tyrańsku złupili, wiele uciemiężyli niewinnych, a przepuścili tyranom, wielu dobrym fortuny i życie wydarli. To to są fundamenta światowe i osobliwy zwyczay, że na zjednanie jednemu jasnego Imienia, wielu Imion nie pamięcią, a bardziey hańbą zniewagą, kontemptem, przyćmić i przycisnąć koniecznie potrzeba. Ale *Antoninus* nie musem, nie krzywdą cudzą zasłużył sobie Imie, (pobożnego) jedno samą dobrocią i miłosierdziem; nie umiał nad to więcey, jak bydź Oycem sierot, niczym się bardziey nie cieszył, jak gdy go Patronem i obrońcą zwano opuszczonych wdow: sam na sprawy sieroce i wdow zasiadał i łaskawie sądził, nigdy drzwi dla ubogich zamykać nie kazał, owszem odzwiernych ta była u niego powinność, aby z ulic ubogich na pałac sprowadzili. Często te słowa mawiał: (jak Autorowie piszą) Monarchom należy dla podupadłych, dla sierot, dla wdow wnętrzności mieć do miłosierdzia otwarte, aby im pomagali, drzwi niezamknięte, aby ich potrzeb bez odwłoki słuchali: Apollina przypominając wyrok, że ktory Monarcha nie jest pilny w słuchaniu i sądzeniu spraw sierocych i ubogich

lud, nie pozwolą Bogowie aby go bogatſi ſichali i ſzanowali. O ſłowa chwalebne! a bardziey święte! ktore nie od Apollina ale od prawdziwego Boga, żeby do ſerc Pańſkich były podane i wpojone; nic bowem nie jeſt nieſprawiedliwſzego, jak gdy w Dworach Krolewſkich bogaci i pyſzni kędzie mają przyſtęp, ubodzy i wdowy przyjęcia ſupplik doprośić ſię nie mogą. O ſzczęſliwy ten! i po trzykoć błogosławionym nazwać ſię może, ktory ubogim dla pocieſzenia ich otwiera ſerce, a dla pomocy i podźwignienia nie zamyka ſzkatuły, ſpodziewać ſię może, że gdy przyidzie dzień ow ściſłych i oſtatknich ſądow, miłośierdzie na Trybunale naywyżſzym ſądzić jego ſprawy (nie ſurowość) zaśiędzie.

§. XXIV.

Jak wiele nieszczęſliwości mają wdowy, wylicza Autor, i jak nieporownanie cięższe ſą ich intereſſa, niż wdowcow; dla czego bardziey te, jak tych Panowie i Sędziowie bronić, i politowanie mieć nad niemi powinni.

Wielkiego politowania godzien jeſt Mąż Szlachetny, widząc go oſieroconym i ſmutnym wdowcem; naprzod, jeżeli ſtracił żonę według pomyſlności i ukontentowania ſwego, zoſtając ſam, gorzkie bez przyjaciela prowadzić muſi życie. Jeżeli pomyſli, czy ſię ożenić, widzi że rzadko (i to ſzczęściem) powtorne nadaje ſię

Mał-

Małżeństwo. Wielkież w ten dom wchodzi nieszczęście z ktorego wynoszą gospodynią, a jeszcze taką, od ktorey był dobrze rządzony. Błąkać się muszą i poniewierać bez Matki dzieci, cierpieć niewygodę i rożne przykrości jako sieroty, sługi lenistwem gniuśnieją, służebnice bezwstydnie żyją, gospodarstwo niszczeje, fortuna ginie, przyjaciele opuszczają, sam w zapomnieniu chodzi. Jednym słowem, wiele się znayduje takich co go kradną, mało co szczerze doyrzeć albo pracować zechcą. Nieznośne bydź muszą przykrości owdowiałego męża, jeżeli pomyśli o żonie; imie samo Macochy nad dziećmi (jak będą wychowane i edukowane) wnętrzności poruszyć musi. Jeżeli chce życie całe prowadzić w bezżeństwie, sama osobność bez uprzykrzenia bydź niemoże: i tak mizernemu wdowcowi stracona żona wzdychanie, pomyślenie o drugiey łez wylanie przynosi.

A lubo tak a nie inaczey jest, wiele jednak między wdowczym i wdowim stanem liczyć się może rożności: męszczyznie gdy jest wdowcem, wolno dla rozrywki wyjechać gdzie chce, zabawić poki jego wola, ucieszyć się z przyjaciołmi, jak uczciwe nie zabraniają zabawy, w prawie sobie poradzi, nieprzyjaciołom odpor dać może; na ostatku przez pomiarkowany i ograni-

ograniczony rozumem żal, nie tak zapamiętale trapić się może smutkiem nad śmiercią żony, jak żona nad mężem przez miękkość serca, skłonność do płaczu i nie wypersładowanie żalow. Wdowa nienaganne, od podeyrzenia i obmow dalekie chcąc prowadzić życie, nie może z tak częstemi włoczyć się wizytami, niemoże opuszczonego odjeżdzać domu, niemoże szukać od sąsiada do sąsiada rozrywek, niemoże sobie w prawie i kłotniach dać rady, niemoże nad swoję kondycyą (do czego jest obligowana) krokiem daley postąpić, same smutki i lamenta, odbite o ściany, do własnych uszu wracają echo, w zamkniętey osobności gorzkie łzy oblewają osierocone łoże, niebo w uciszoney nocy nasłucha się jęczącego wzdychania. O jakże nieznośny i niebespieczny stan ten wdowiński! jeżeli wdowa nie pilnuje domu, w censurę wpada, jeżeli jak w zamknięciu siedzi, gospodarstwo ginie, jeżeli wesoła, przypisują lekkość, jeżeli smutna, tetryczką zowią, jeżeli w Kościołach przesiada, obłudnicą, jeżeli nie, to nienabożną, jeżeli się stroi, znać że chce zbyć wdowieństwo, jeżeli podło chodzi, przyznają niedbalstwo, jeżeli stroni od ludzi, pyszną zowią, jeżeli poufale żyje, za podeyrzaną mają; jednym słowem, sto Censorow naydą, ale ani jednego obrońcy

że-

żeby im w nieszczęściach i kłopotach dopomogł. Wiele utraca niewiasta, kiedy traci Oyca, Matkę, Braci, przyjacioł, fortunę, ale żadna z tą nie jest porownana strata, kiedy traci dobrego Męża. Coż zastanie powrociwszy od pogrzebu w domu? niemasz w kłopotach zastępcy, niemasz w pracach ochłody, niemasz w potrzebach porady, niemasz wynalazcy ukontentowania, serca jedney pociechy, Oyca dzieci; na ostatku niemasz owego prawie Bożka, ktorego cała ledwie nie czciła domowa Familia. Czy zostanie fortuna gospodarstwo, lub potomstwo wdowie, albo nie? zewsząd nieszczęsliwą bydź musi. Jeżeli zostanie ubogą, nic niemającą, wiele o tym mowić nie trzeba, każdy pomiarkuje, jey mizerne musi bydź życie. Jeżeli się starać przyidzie o pożywienie, na los szczęścia jaki padnie sama siebie porzuca. Jeżeli prosić będzie jałmużny, wstydu odstąpić musi. Niewiasta Szlachetna, delikatna, cnotliwa, ktorą potrzeba przymusza żywić dzieci i służenie, o jak wiele dla niey ciężkości, jeżeli z pracy rąk samych ledwo na chleb wystarczy! jeżeli zarabia całem, dusza ubożeć musi, jeżeli z proźby żyje, bez zapłonienia bydź niemoże. Gdy tedy przy słabey i delikatney naturze niewieściey niepodobna takich znosić ciężkości, czyjeż serce będzie tak twarde, żeby

się

się nad niemi do politowania poruszyć nie miało. Jeżeli zostanie w fortunie, i ta dla wdow niemało przynosi zakłocenia: potrzeba myslić i pracować, żeby ją utrzymać, prawa uprzykrzonego zażyć, żeby jey od uciemiężenia bronić: Synowie albo inni potomkowie, więcey myslą jak Jeymość z fortuny wyposażyć, aniżeli jak jey w kłopotach dopomoc.

Gdym tak daleko z mową postąpił, długo w rozmysle zatrzymałem pioro, czy dotknąć, czy porzuconą tę materyą zostawić, to jest: często się trafia, że wdowy w krzywdach swoich przychodzą z uskarżeniem się widocznie do sądu o wyrzucenie albo wyposażenie z fortuny. A z niemi sekretne czynią rozmowy o intromissyą do Osoby, i tak wprzod decydowana jey cnota i honor, aniżeli sprawa.

Jeżeli nie zostanie żadnego potomstwa po mężu, nie już dla tego jest szczęśliwa, ale jak wiele ma umartwienia, że sama bez wszelkiey pociechy zostaje, jak wiele zakłocenia, kiedy Rodzicy albo krewni Mężowscy nie dają się rozpościerać w fortunie, o naymnieyszy podarty pytają się płatek, potłuczone rachują skorupy, przesładują o mały wniosek, wynaydują defekta w zapisach, w dożywociach; na ostatku, jak gdyby Synową albo Bratową nigdy nie była, zapominają.

Je-

Jeżeli wdowie zoſtaną dzieci, dwojaka z niemi zoſtaje praca: naprzod kiedy maleńkie, pełna jeſt Matka bojaźni i niebeſpieczeńſtwa o ich życie; naymnieyſza ſłabość ſtaje ſię jey śmiercią, naymnieyſze ſkwierknienie na ſercu rani; nocy bezſenne pędzi dla ich płaczu, dni bez apetytu dla ich choroby. Kiedy doroſleyſze, o jakże i z temi uprzykrzone życie, gdy będą hardzi, hultaje, pijacy, koſterowie, utratnicy, niewſtydnicy, głupi, nikczemni, rozlazli, gapowie: i tak mizernych Matek dla śmierci Mężowſkiey opłakane, dla żyjących dzieci utrapione zoſtaje życie.

A jeżeli ciężkie te kłopoty ktore przynoſzą Synowie, bez porownania cięższe z ktoremi zoſtają Corki: jeżeli Corka będzie roſtropna, wiele rozumiejąca, bać ſię muſi Matka, żeby ſię czego niepotrzebnego nie domyſliła, jeżeli nie rozeznana, żeby ſię zwieść nie dała, jeżeli urodziwa, z oka jey ſpuſzczać nie trzeba, jeżeli ſzpetna, weyrzeć na nię nikt niechce, jeżeli rozumna i cnotliwa, bez ciężkości ſerca zbyć jey za mąż niepodobna, jeżeli głupia, ciérpieć jey w oczach niemożna, jeżeli od rozmow z ludźmi ſtroni, aby nieztetryczała, jeżeli ſama w niepotrzebne ſię wdaje, karać jey nieśmie, jeżeli ſamopas chodzi, żeby nieſławy nie znalazła, jeżeli w pilney

jeſt

jeſt ſtraży, żeby jak Europa na podobnym nieujechała bydlątku: tego wſzyſtkiego obawiać ſię Matce potrzeba. Przytym jeżeli ſię trafi wdowie że Corki powydaje za mąż, Synow poſwata, rozumie że już wſzyſtkiego pozbyła kłopotu? bynaymniey; niebłądźcie rozumieniem wdowy, że już po wſzyſtkich waſzych kłopotach, gdy w dom ſprowadzicie Zięcia, albo Synową: gdzież na świecie znaydą ſię takie przybrane dzieci, żeby Teściow ſwoich wyrugować z fortuny niechcieli? Jeżeli zachoruje wdowa mająca w domu Zięcia, albo Synową, a pod przyſięgą przyznaćby im ſię przyſzło, albo żeby kto mogł zayrzeć w ich ſerce, czego bardziey pragną, czy ſtarać ſię o zdrowie, aby z tey choroby powſtała, czy ją pogrześć, aby prędzey do fortuny przyſzli, przyſiągłbym beſpiecznie, że woleliby dukatami opłacić mieyſce w Kościele, gdzieby ją pochowano, jak w aptece ſzoſtakiem lekarſtwo, żeby zdrową powſtała.

Seneka w niektorym liście piſze, że Swiekier Synową, Swiekra Zięcia naturalnie kochać zwykła, i przeciwnym ſpoſobem, że Zięć nienawidzi Swiekra, Synowa Swiekry, ale tey Reguły za powſzechne bydź nie przyznaię: znaydzieſz tyle Synowych, że ledwo nie bardziey jak ſwoich Mężowſkich Matek, znaydzieſz tyle

Zię-

Zięciow, że kochają i obſerwują jak Oyca Teściow.

Jeſzcze inne ſmutki trafiają ſię wdowom, ktore albo ſię rownają, albo przewyżſzają pierwſze, to jeſt: kiedy zoſtanie jedynak Syn w tym wieku poſtawiony że zaſtąpi Matkę na mieyſcu Oyca, pocieſzy na mieyſcu Brata, poſłuſzny jak należy na Syna, a w tych wſzyſtkich jey pociechach nad ſpodziewanie obaczy go na marach: gdybym ſię ſpytał co ſię na ten czas w jey dzieje wnętrznościach? nie inaczey rozumiem tylko że razem z martwym jego ciałem, żywe w grob ſwoje rzuca i grzebie ſerce. A jeżeli opuściwſzy śmierć, o chorobie wſpomnieć ſię może, ile razy weyrzy na chorującego Syna, tyle razy ſobie przypomina zmarłego Męża, i do nowych ſmutkow ma w oczach gotową materyą reprezentując ſobie przeſzłą śmierć, aby go tak nie wynieſiono z domu jako jego Oyca, czemu dziwować ſię nie trzeba, bo podlegleyſza jeſt niebeſpieczeńſtwu latoroſl gdy zakwita, jak gałęż gdy dorośnie.

Chciałem wſzyſtkie przypomnieć, a raczey krotko zebrać wdow dolęgliwości, kłopoty i mizerye dla wyperſwadowania przyjaciołom i Panom aby pamiętali o ich potrzebach, dla napomnienia Sędziow, aby łaſkawie na ſkargi i ciężkości ich nakła-

niali

niali ufzy, dla uprofzenia wfzyftkich cnotami żaleconych aby je cieszyli, ratowali i wfpomagali: będą te uczynki tak świątobliwe, iż więcey zafłuży podzwignienie w upadku jedney wdowy, aniżeli moja praca w opifaniu wfzyftkich fierocych mizeryi.

§. XXV.

List Marka Aureliusza Cesarza do Torkwata przyjaciela, ktorego na wygnaniu cieszy, lubo przyczyny wygnania nie wyraża. List ten do poznania obłudy światowey bardzo dobry.

Przed trzema Miefiącami gdym był w pomiefzkaniu Panien Weftalfkich, dofzedł mię lift twoy, ktorego ani oczyma przeczytać, ani umyfłem znieść nie mogłem: w przypadkach niefzczęfliwych jeżeli pomodz nie możemy przyjaciołom, przynaymniey ubolewać nam wraz z niemi przynależy.

W takim żalu mam twoy żal, w takiey boleści twoję boleść, w takim fmutku twoy fmutek, że gdyby Bogowie nam śmiertelnym ludziom pozwolili tak dzielić jak pieniądze fmutki, (niech mi Mars pomoże) żebym większą część twojego niefzczęścia na fiebie nie wzbraniał fię przyjąć. Dobrze to wiem, (będąc doświadczeniem wyuczony) jak wiele fię rożni drzewo od cienia, fen od prawdy, tak wie-

le

le między tym co ſłyſzy o cudzym nieſzczęściu, a tym co cierpi, jeſt rożności; jednak gdzie prawdziwi znayduią ſię przyjaciele, tak dobre, jak i złe powodzenia powinny bydź dla nich wzajemne.

Częſto z ſobą rozmyſlam dla czego Bogowie dopuſzczaią nieſzczęścia, biedy, mizerye, utrapienia na ludzi, gdy to jeſt w ich ręku, że moglibyśmy żyć w ſamym ſzczęściu na świecie, bez kłopotu; żadney inſzey przyczyny nie wynayduię, tylko dla poznania i doświadczenia ktorzy ſą naſi prawdziwi przyjaciele. Jako odważnego Rycerza w boju, Sternika w nawalności, złota w ogniu, tak przyjaciela w nieſzczęściu naylepiey doświadczyć możem. Nie ta jeſt powinność przyjaciela żeby mię rozmieſzył, ale żeby mi w nieſzczęściu płakać pomogł.

Oznaymiono mi dawniey, i twoim liſtem naylepiey uwiadomiony jeſtem, żeś wygnany z Rzymu, dobra twoje zkonfiſkowane, ty ſam z wielkiego ſmutku do ciężkiey przyprawiony choroby. Nie dziwuię ſię że choruieſz, bo choroba i weſołego nawiedzić może, ale bardziey temu ſię dziwuię, że na ten ſmutek żyjeſz. Y lubo miarkuię że płakać muſisz, przyznaię, że ſprawiedliwie utraciwſzy fortunę, oddalony będąc od kolligatow; jednakże nie należy na tak niepomiarkowany żal paſſyom roz-

puſzczać cugle, aby cię o niebeſpieczeńſtwo życia przyprowadzić miały. Ten tylko powinien niedbać o życie, ktory ſię ani Bogom zda na uſługę, ani ludziom na pomoc. Gdybym intereſſami Rzeczypoſpolitey, i pamięcią na Majeſtat moy nie był przytrzymany, z wielką chęcią do ciebie bym przybył woląc cię z bliſka pocieſzyć, jak z daleka twoje opłakiwać nieſzczęście, ale że mi przyiść do tego nie może, jeżeli mię liczyſz za prawdziwego przyjaciela, wierz mi tak, jak jabym tobie w podobney fortunie wierzył, że jak niemiałem w Rzymie ściſley przywiązanego ſobie przyjaciela nad ciebie, tak żadne w życiu nie jeſt mi cięższe nieſzczęście do płakania, nad twoje.

Niewiem co to jeſt, moy Torkwacie! że gdy ſię ty ſmucisz, ja opłakuję: może być że ty ſię niekiedy śmiejeſz, a ja ſię uſtawicznie ſmucę, może twoy bol niekiedy przeſtać, a mnie bez przeſtania męczy, może cię niekiedy opuścić ſmutek, ja zatulone noſzę od wſzelkich pociech uſzy, możeſz ſię cieſzyć nadzieją długiego życia, ja żadnego nie znaydę dla ſiebie ſpoſobu, jak nayprędſze ſkonanie. Ale na cóż długiemi probować podobieńſtwy? jednym ſłowem, cokolwiek ty na wygnaniu cierpiſz, ja tożſamo w domu znoſzę, to wſzyſtko, co prawdziwy przyjaciel znoſić

po-

powinien: i tak z jednego nieszczęścia na dwoch nas podzielone smutki, z ktorych sobie przykre i gorzkie rachuję życie. Ta jest obligacya prawdziwego przyjaciela: jeżeli świadczyć niemoże tyle co potrzeba, czyni zadosyć, gdy to świadczy co może. Rok ten jest jeżeli się nie mylę 32. jak dobrą przyjaźń zabraliśmy z sobą, i przez cały czas rożnych doznaliśmy fortuny odmian, ale żadnego nie widziałem dnia, żebyś się sam na siebie nie żalił: jeżeliś był smutnym, nic ci do gustu przypaść nie mogło, tak jak człowiekowi cierpiącemu obrzydzenie do potraw, jeżeliś był weselszy, i tym do ukontentowania nasycony nie byłeś, a prawdę mowiąc że w przeciwnościach żołcią, w pomyślnościach utęsknieniem pasłeś swoy umysł, nigdy doskonałego nieskosztowawszy nasycenia. Coż to jest, moy Torkwacie! że cię tak zapamiętałego, i w rozpaczy porzuconego widzę, jak gdybyś sam naypierwszym gościem niespodzianie na tę scenę przyszedł, do ktorey 32. lat gotowałeś się bydź Aktorem? Na pomyślnościach i uciechach tyle czasu wesołe pędziłeś życie, a dla trzech Miesięcy przeciwney fortuny, tak bardzo lamentujesz? Czy niewiesz że rozumni ludzie więcey się obawiać dwoch dni pomyślnych, jak dwoch set przeciwnych powinni? Jak wiele widziałem po-

 dupa-

dupadłych, czy przez nieprzyjacioł, czy przez własny występek, albo nieostrożność, ktorym sława i przemijające szczęście z fortuną przestało służyć, ale żal i te ktore ich otoczyły przesladowania przez cały wiek opuścić nie chciały. Jnszym sposobem nie fortunnym dzieje się ludziom, ktorzy wprzod pogrążeni w nieszczęsliwościach, potym jak z przepaści wypływają na wierzch pomyslności, z nałogow obmyci, cnotami okryci, nieprzyjaciele zbrodni, miłosnicy poczciwości, każdemu mili, żadnemu nienaprzykrzeni, z swojego kontenci, cudzego nie pragnący; jednym słowem, z nieszczęścia ostrożni wychodzą jak z pieca jasne i czyste bez żużla złoto. Ale na co wiele słow łożyć? szczęsliwych, batalia z nieprzyjacielem zwyciężcami powraca. Z starodawnych zdania, ktoremi niemało swoy umysł pasłem, Platona pamiętam zdanie, że nie mniey potrzebują w szczęściu opływający rady, jak pomocy nieszczęściem przyciśnieni ludzie: zarowno się fatyguje ten, co szeroką idzie drogą, jak i ten co przywężsą ścieżką.

Pomiarkowałem z listu twego, że w ten czas gdyś się spodziewał spoczynku, naycięższe okryły cię kłopoty. Co podziwieniem bydź nie powinno: doświadczenie uczy, gdy zakwitną drzewa, że je często mroz powarzy, w ten czas niemało tłu-

cze

cze ſię ſzkła, gdy go w hutach dobywają z pieca, w ſamym zwycięſtwie umierają Wodzowie, kończąc murowania zapadają ſię ſklepy, zawijając do lądu nie jeden utonął marynarz; z czego ſnadno wnieść ſobie możem, że gdy ſię ſpodziewamy ſpokoyney chwili, w ten czas nas przeciwna fortuna do płaczu kwili. A lubo żadna nagła odmiana nie jeſt bez poruſzenia wewnętrznych paſſyi, powinna być jednak okazyą do pokazania mocy i oparcia ſił przeciwney fortunie, tak, jak Balſamy czym bardziey trzeſz, tym wdzięczniey pachną, w drzewie przez moc dotrzesz ſię ognia, tak i człowiek wſpaniałego umyſłu, w ten czas naymocnieyſzym bydź powinien, kiedy od nayprzeciwnieyſzey napaſtowany fortuny zoſtaje. Taka jeſt w mizernym życiu odmienność, że co moment ubywa wieku, a przybywa mizeryi. Powiedz mi moy Torkwacie, gdyś ſię na świat urodził, na świecie wychowany, na świecie żyjeſz, świat kochasz, światowy Syn jeſteś, czegożeś ſię miał więcey od świata ſpodziewać, tylko światowych rzeczy? Czy ſam jeden chcesz mieć ciało bez kości, bez niebeſpieczeńſtwa wojować, bez zmordowania ſię chodzić, bez bojaźni na morzu płynąć gdy niemoże żaden z śmiertelnych ludzi tak żyć beſpiecznie na świecie, jeżeli dobrze uważa na co ſię rodził.

dził. Swiat ten zawſze jeſt, co był i będzie, zawſze jednym ſpoſobem ſwoich kochankow częſtować nie przeſtanie: i gdyby mu kto naydłużey ſłużył, bez wielkiego ſmutku od ſiebie go nie odprawi.

Często o tym myſlę, czemu tak wielka jeſt liczba tych, ktorzy światu ſłużą, gdy wſzyſtkich źle traktuje: gdyby tak głaſkał jak bija, gdyby tak pieścił jak ſmuci, gdyby tak chował jak poniża, naoſtatek gdyby wiekować dozwolił jak prędko niſzczy, aniby ſię ludzie Bogow na Niebie bali, aniby o ich Kościoły tu na ziemi dbali, aniby o ich chwale pomyſlili. Y co ja o tobie mowię Torkwacie, toż ſamo o mnie ſprawiedliwie mowić możesz: za co my tak nieprzygotowani, nieuzbrojeni czekamy złey fortuny, tak beſpiecznie żyjemy, beſpiecznie śpiemy, z ochotą za światem idziemy, jego obłudom wierzemy, jakbyśmy wcale tego nie widzieli, wiele to już ludzi pozwodził, oſzukał i pozabijał? To miey zapewne moy Torkwacie, że tak ſą zli ludzie, z ktorych ſię rodziemy, tak nieugłaſkana beſtya świat, z ktorym żyjemy, tak jadowita żmija fortuna, z ktorą ſię drażniemy, iż kiedy nam ſię naylepiey powodzi, niepodobna jeſt rzecz żebyśmy nie byli albo nogami na honorze zdeptani, albo zębami na ſławie obrażeni, albo pazurami na zdrowiu podra-

drapani, albo trucizną na życiu zarażeni. Jeżelibyś rzekł żeś widział tak wielu pędzących długie życie w pomyſlnych powodzeniach bez przeciwney fortuny, odpowiadam: że takiego człowieka więcey żałować niżeli mu zazdrościć potrzeba. Nie jeſt to ſzczęſliwości, ale wielkiego upadku znak; świat bowiem jako jeſt fałſzywy, czeka takiego czaſu, ażeby go z cięższą boleścią o ziemię uderzył i w niwec obrocił. Niemoże to bydź aby nam uſtawiczną pogodą ſłużyło Niebo, morze ſpokoynością beſpieczną, zimie żeby ſię rodziły kwiaty, lecie kiedy gorąco żeby lody marzły, nigdy to ſię ſtać nie może. Tak i ty moy Torkwacie uważ, że zwyczayny bieg natury corocznie odmieniać ſię muſi, i jeżeli tak dobre rzeczy naturalnie w jednym ſtanie bydź i trwać nie mogą, a jakże dobra od nieſtateczney fortuny pochodzące odmieniać ſię nie mają? Nie ſprawiedliwi byliby Bogowie, żeby to wiecznym umocnili Przywilejem, co wielom do zguby jeſt okazyą. Powiedz mi proſzę, moy Torkwacie, czemu jak chory ſtękaſz? Czemu jak bez nadziei wzdychaſz? Czemu jak małe dziecie płaczesz? zjechałeś z proſtey drogi, i narzekasz żeś zbłądził, puściłeś ſię na burzliwe morze, i dziwujeſz ſię jego nawałnościom, wpadłeś w kolące ciernie, i niechciałbyś ſię w

nim podrapać, na ſliſkiey i przepaściſtey zoſtając gorze chciałbyś życie prowadzić beſpieczne: A toż to jeſt, że za te uſługi niepotrzebne, ktoreś dla świata czynił, rozumiałeś żeć Bogowie nieśmiertelni płacić powinni: u fortuny wſzyſtkim zawiſney, ſam chciałeś bydź ſzczęſliwym. Czego ci moy Torkwacie, kochana Matka natura nie obiecała, jakże ſię maſz ſpodziewać żeby ci przewrotna Macocha fortuna to dać miała.

O my nieſzczęſliwi! ktorzy cokolwiek mamy z światem do czynienia: nic bowiem nie przedają na tym jarmarku fortuny, tylko obłudy, nic nie powierzą, jeżeli nie wezmą w zaſtaw ſławy naſzey, nic ſprawiedliwą nie odmierzą wagą, i to trzeba życiem zapłacić; a chociaż wſzyſcy widziemy na oczy że nas oſzukują, co jednym wydrą to nam przedają, nikczemne rzeczy za trwałe udają, przecież z fortuną handlu każdy ſię chwyta, każdy ſię do jey kramu ciśnie. Radbym ſię dowiedział nie od świata, bo nic nie jeſt, tylko świat, ale od tych co go kochają, albo jeſt dobry, albo zły. Jeżeli jeſt dobry, za co na niego nakrzekają? jeżeli jeſt zły? na co za nim idą; niemoże tedy bydź inaczey, tylko że z tych dwoch światowi ludzie w jednę wpadają omyłkę, że albo złemu ſłużą Panu, albo o dobrym zle gadają. Powiedz mi

mi proszę moy Torkwacie, co więcey chciałeś słyszeć, widzieć i nauczyć się co to jest świat, jak gdyś doznał jak ci często proszącemu spoczynku dał prace, proszącego o honor okrył obelgą, proszącemu o bogactwa i roskoszy dał ubostwo i smutek, proszącemu służby dał abszeyt, proszącemu o życie dał śmierć: a gdy tak z tobą się obszedł, za coż łzami prosisz, aby cię do siebie przyjął. Ey przecież to świat daleki od sprawiedliwości, i jak oddalonym bydź od niego powinien, kto chce bydź sprawiedliwym, jakże z natury wszystkich odmiennych rzeczy jest przyjacielem a rzetelności nieprzyjaciel. Między wszystkiemi naukami ktore świat Synom swoim daje, ta naypierwsza Reguła, ażeby byli wcale światowemi, to jest niekochającemi prawdy, co samo doświadczenie na oczy wytyka. Że ktokolwiek chwyci się polityki światowey, strzedz się go, i niedowierzać mu potrzeba, bo niemoże bydź lepszy nad Magistra Uczeń. A jeżeli świat jest prześladowca dobrych, zwodziciel nierozumnych, cnot Tyranem, pokoju nieprzyjacielem, kłamcow obrońcą, obżartuchow karmicielem, nowości wynalazca, serc ludzkich nawałnością i przepaścią, w ktorey się topią prożne i wyniosłe myśli; gdy mowię takiego umysłu jest, a ktoryby kochanek światowy uskar-

żał ſię że zle od niego traktowany, niechay ſię ſam pomiarkuje z ſobą, że nie świat ich zwodzi, ale ſami ſiebie: niech tylko jeden wypowie ſłużbę światu, i odjeżdza od niego, tyſiąc u drzwi ſtoi, aby ich przyjął.

Ktoż tedy będzie chociaż z mało rozumnych, ażeby temi kondycyami chciał żyć z światem w przyjaźni, że cokolwiek tych uciech, tych roſkoſzy pozwoli doczeſnych, ponieważ przeciwko tym uciemiężeniom, przykrościom, ktore znoſić muſiemy, bardzo małe liczyć ſię mogą pozwolone uciechy.

Nie z powieści ſłyſzeć, ani z piſma wyczytać to potrzeba, ale oczyma to ſwemi widziemy, że jedni upadają i fortuny tracą, inni na ſławie ſzwankują, ci jak w błocie leżą, i na życiu giną, a przecież każdy jeſt o ſobie tey perſwazyi, jakby nigdy światowym przypadkom podległym nie był, i jakoby oſobliwym od Bogow Przywilejem był uwolniony i zaſłoniony. O jak wcale zapomnieli o tym Bogowie, i nienawidziany jeſt w oczach ich, ktory niewie co to jeſt nieſzczęście! temu obawiać ſię potrzeba naywiękſzego upadku, co nie zaznał złey fortuny przypadku: A że ſię tak ſpodobało wyrokom Bogow żeś upadł i gdzieś naybeſpiecznieyſze mieyſce bydź rozumiał, tam w nieſzczęściu zanu-

rzony

rzony zoſtałeś, jako tedy nieſzczęſliwością przyciśnionemu człowiekowi potrzeba dać radę; więc ſłuchay i zachowuy co powiem: Kiedyś już poſtradał kaducznych tych dobr fortuny, pamiętay abyś dobrey nie utracił ſławy. Odday ſię jak chceſz wſzyſtkiego światu, nadewſzyſtko kochay świat, wiernie mu ſłuż, długo chodź za nim, dobrze o nim rozumiey, jednakowo taką odbierzesz zapłatę, jakiemu ſłużyłeś Panu.

Powiedzże mi moy Torkwacie, czegoś ſię ſpodziewał, gdyś z weſołą za światem chodził miną, i tak długo trzydzieści i dwa łat w wielkim u niego byłeś kochaniu? czas też już żeście z ſobą przyiść muſieli do roſterkow: między Dziadem a wnuczętami, między Oycem i dziećmi, między ſtryjecznemi i ciotecznemi krewnemi niemasz dnia, żebyśmy nie widzieli zachodzących niechęci, kłotni i prawa, a ty z fortuną chciałeś żyć w pokoju na wieki. *Belus* Aſſyryiſki Krol ſiedm lat miał ſzczęśliwych, *Semiramida* Krolowa ſześć, Lacedemonczykow Krol pięć, Chaldeyczykow Krol cztery, *Alexander Wielki* także 4. *Bomilkar* Kartagineńſki dwa, *Kajus* Cesarz naſz tylko jeden, a wielu takich naracho-wać ſię może, co całego roku ſzczęście ſłużyć im niechciało. Gdyby był kochający pokoju świat, gdyby był ſtateczny,

praw-

prawdziwy, trzezwy, pokorny, niebyłby nie światem nazwany: i nie dla inſzey przyczyny ma to imie, tylko dla tego że niemaſz na nim coby było godne kochania, niemaſz przeciw czemuby gadać nie potrzeba.

Teraz krotko do ciebie piſzę, ażebyś napotym z więkſzą żył oſtrożnością: rozumny człowiek powinien ſię ſtrzedz nieprzyjacioł, nie wſzyſtkiego powierzać przyjaciołom, ſam z ſobą oſtrożnie chodzić bo zbłądzić może. Na oſtatek że od fortuny opuſzczonym bydź mu przyidzie. Cokolwiek zaś należy do twego wygnania, uſtnie z Senatorami oto mowić będę &c.

§. XXVI.

Marek Aureliusz Cesarz narzeka na światowe zdrady, oſkarżając ſam ſiebie, jak żył w przyjaźni z światem.

O jakież to naſze głupſtwo! O jakie ſzaleńſtwo! nieznamy ſię na czaſie: tak przemija życie naſze, że i żyć nauczyć nam ſię nie przychodzi. O Synowie tego świata! czy rozumiecież to przynaymniey, że ulatuje czas nie rozciągnąwſzy ſkrzydeł? uchodzi życie nie na nogach rzuca gdzie chce nami fortuna nie porywając za barki, depce po nas świat, a tego nie czujemy, zwodzą nas ludzie, na tym ſię nieznamy, niſzczeje ciało, niemożem poſtrzedz kiedy przychodzi śmierć

nie

nie pukając we drzwi, umierać trzeba, żadnego na to niemasz lekarſtwa; naoſtatek przemija życie naſze, tak jakby go nigdy nie było: i chociażby kto był niewiem jak nierozumny przeczyć by temu nie mogł, że w głębokośći morſkiey świecy zaświecić trudno, że po powietrzu jeździć niepodobna, tak i ta rzecz jeſt niepodobna, żeby młodości naſzey kwiat, gdy przyidzie czas i ſtarość, nie miał ſię w jednę uſchłą obrocić perzynę.

O świecie! gdyś jeſt tylko świat, czemuż tak ſłabe ſiły naſze, tak mizerną naturę na ten czas, gdy ci ſię nie ſprzeciwiamy, włoczyſz po cierniach takich gdzie na płatki naſze ſzarpie ſię cnota, wyprowadzaſz jak na przechodnie w pole, gdzie nas nieſzczęſliwości grad ſtrzepie, i rzęſiſty deſzcz gorzkich łez zmoczy, pokazujeſz niby proſtą drogę, ktorą w przepaść prowadzisz, wynoſisz nas jak naywyżey, abyś głębiey pogrązył. O świecie! świecie! pięćdzieſiąty wtory już to rok, jakoś mię od urodzenia mego w ſwoje łono przyjął, przez ktory czas i razu prawdy od ciebiem nie ſłyſzał, a w tyſiącu fałſzach poſzlakowałem: niebyło tey rzeczy o com proſił, żebyś nie obiecał, nigdy tego coś obiecał niedałeś: żadnego handlu nie uczyniłeś, żebyś mię nie oſzukał, nigdyś przyjaźni inſzym końcem zemną nie zawarł,

je-

jedno abyś mię zgubił. Czy niewieſ
świecie iżem dobrze umyſł twoy wytropił
i jakieyś jeſt natury doſkonalem poznał
więzieniem jeſteś dla żywych, męczarni
ſprawiedliwych, theatrum niecnotliwych
przepaścią wynioſłych, chłoſtą pokornych
gościncem nieſtatecznych, wjazdem zbro
dni; jednym ſłowem, obrazą dobrych, ka
łużą złych, wſzyſtkich poſpolitą nawałno
ścią: Dla tego rzecz niepodobna, aby kt
dobrym umyſłem, cnotliwy człowie
mogł żyć z tobą, bo jeżeli dobrym chces
dać ſwoje honory, za wielką nieſławę t
mieć powinni, że tak nikczemnemi i prze
mijającemi rzeczami chceſz im nadgra
dzać cnoty. Jeżeli ſą ladaco, niechwalebni
pozwalasz im honorow przez żart (ja
kiedy na theatrum kto Krolewſką pre
zentuje Oſobę, tak i ci ſcenicznego doſtę
pują honoru) ażeby z tąd więkſze odnie
ſli pohańbienie i wzgardę.

A gdy tak jeſt: ſam niewiem jeżeli cze
go maſz nazbyt, albo czy nam rozumu bra
kuje, bo kiedy nas nienawidzisz my ci
naybardziey kochamy, gdy ſtrofujeſz cie
pliwie znoſiemy, gdy chłoſtasz na to ni
ſarkniem, gdy przeſladujesz nie narzeka
my, gdy naſzę właſność wydzierasz ni
upominamy ſię, i gdy fałſzywie z nami ſię
obchodzisz, fałſzu twego nie przyznajem
a co naygorſza, gdy nas od ſiebie wyga
niaſz,

niaſz, wyniść z twego mieſzkania niechcemy. Co ſię to dzieje? i dokąd zmierza? pomiarkować niemogę: że świat, ktory nam tak jeſt nieprzyjazny, kochamy, a Bogow, ktorzy nas kochają, nienawidziemy. W Rhodzie gdym Retoryki nakładem Ceſarza Adryana Pana mego ſłuchał, jakżem ſzedł za ſkłonnościami ciała! w owym wioſennym młodości wieku ulubiłem ſwobodę, przez wolność zaſmakowałem ſobie w świecie, i poſzedłem za jego powabami, ſzedłſzy doſtąpiłem czegom pragnął, a doſtąpiwſzy i ſkoſztowawſzy jego gorzkości, obrzydziłem ſobie ten guſt, i porzuciłem go, ale ten porzucony do mnie przyſzedł, a ja powracającego przyjąłem: i ten koniec naſzey przyjaźni, że świat mię prześladując a ja z nim nie wojując, pięćdzieſiąt i dwa lat jeden chleb z ſobą jedliśmy, i w jednym mieſzkaliśmy domu. Czy chcecie wiedzieć jakim ſpoſobem świat zemną w jednym domu mieſzkał, a prawdę mowiąc jedną wolą, i jednym ſercem z ſobą żyliśmy? powiem rzetelnym ſłowem, jeżeli wiarę u kogo znaydę. Gdym widział świat na ſiebie rozgniewany, naybardziey przymilałem mu ſię w ten czas, i z upokorzoną miną nadſkakowałem jego ſkinieniom ten widząc moy ſmutek podchlebiał i głaſkał potroſze, gdym widział przejednanego i łaſkawego,

wego, wielem rzeczy od niego pragnął, ale jak mię poſtrzegł uweſelonego i beſpie-cznego, w ten czas mię zdradzał, gdym czego ſobie życzył, w doſtąpieniu pokazy-wał ſię bydź przyjacielem, ale jak pręd-ko w dobroci co dał, zaraz mi to rozgnie-wany wydzierał. Jeżeli mię widział cho-rego, z polityką nawiedział, jeżeli ſzczę-ſliwego, to zapomniał, jeżeli podupadłem podawał rękę, jak wynioſłego obaczył podſtawiał nogę ażebym cięższey upadł co wſzyſtko poſtrzegłſzy, pomiarkowaw-ſzy, iż cokolwiek miałem od świata, cień ſen, i jedno omamienie być poznałem.

Jeſt to nie od rzeczy com o świecie mo-wił, ale to gorſza i godnieyſza uwagi, c o ſobie powiem, że daleko większe je głupſtwo moje, jak jego obłuda, bo tyl razy będąc zwiedzionym, a za zwodzicie lem chodzę. Czy także świecie używaſ w ſwych lekkościach ſubtelności, że na wſzyſtkich podchodzisz? jedney ſię rzecz dziwuję, w czym prawdziwey przyczyn dociec niemogę, że mogąc jść przez beſpie czny moſt, ſzukamy niepewnego brod znalazłſzy brod, udajemy ſię zdroznie prz paściſtym błotem, jeżeli mamy proſtą dro gę, niepewnych chwytamy ſię ścieżek gdy w domu znaydują ſię potrawy zdro we, ſzukamy po ſąſiedzkich traktamen tach trucizny, gdy zdrowemi bydź możem

trze-

trzeźwi, psujemy sobie zdrowie zbytkami. Na ostatku bez uwagi dla jakieykolwiek potrzeby, wpadamy w grzech, widząc na oczy że kara za nim w też tropy idzie. Wielkiey potrzeba przezorności ludziom, ażeby uważali co czynią, roztrząsneli co mowią, przeważali co biorą, miarkowali z kim zabrać przyjaźń, a naprzod poznać komu się powierzyć; tak dalece słaby jest nasz rozum, że zwieść się na złe da jednemu, do wyprowadzenia zbłędu i tysiąc nie potrafią. Wiele rzeczom dziwowałem się na świecie, ale tym naybardziey urażony jestem, że tych, ktorzy są dobremi, za naygorszych u siebie posądzamy, a gdy sami jesteśmy ladaco, koniecznie chcemy aby nas ludzie za naylepszych mieli, i dla wyperswadowania im o sobie, do wszystkich (niby oczywiście) zmierzamy chwalebnych spraw, a skrycie we wszystkie aż z głową nurzamy się niecnoty.

Do jednego się jeszcze przyznam: co wyznawszy, spodziewam się że mię zawstydzić powinno, albo toż samo rozumnemu komukolwiek pomoże, to jest: żyjąc lat pięćdziesiąt i dwa, wszystkich w tym życiu złych chuci skosztować koniecznie pragnąłem chociaż z niebespieczeństwem, ażebym zadosyć tylko uczynił ludzkiey do złego skłonności, ale wszystkiego doyrzawszy, poznawszy i zażywszy, czym więcey

cey jadłem, większym głod uczuł, czym więcey piłem, większe mię suszyło pragnienie, czym więcey cieszyć się chciałem, tym się trudziłem więcey, jeżelim dłużey spał, większa mię opanowała gniusność, czym więcey miałem, tym więcey pragnąłem, czego więcey żądałem, tego mniey dostąpiłem, tak dalece, że nigdym więcey nie żądał, jak żebym z dostąpionego sytym bydź mogł, ale sytością napełniony zaraz miałem obrzydzenie, a czego inszego pragnienie. Wielkież to jest głupstwo myśleć o tym, że żyjąc w ciele, uczyniemy zadosyć cielesnym żądzom: prędzey nas ciało pozbawi życia, aniżeli my jego nienasyconą chciwość uśmierzyć potrafim. O nieznośne życie ludzkie! jak wiele w to bie znayduje się nieprawości, od ktorych unikać powinniśmy! tyle niebespieczeństw przed ktoremi uciekać należy! tak wiel rzeczy do poznania w nas samych! że j dopiero w ten czas ściśle roztrząsać chce my, gdy ostatnia nadchodzi godzina, więcey do uwagi nie zostaje czasu. Niech si nauczą ci, ktorzy niewiedzą że świat nasz wolą chwyta, jakie nasze głupstwo! się temu niesprzeciwiamy, i gdy nas podb je pod swoje rządy, przymusza nas, że t czyniemy czegoby czynić nie należało; ch ciażby do dobrych uczynkow skłonna b ła chęć nasza, a że oddaliśmy się w ni

wo-

wolą światu, postąpić w tym (jak w kaydanach mając okute nogi) niemożemy.

Zażywa jeszcze świat dla nas tey przewrotności, ażebyśmy nie poznali jego subtelnych wykrętow: pozwala nam poznać i chwalić przeszłe niewinności lata z tą kondycyą, ażebyśmy teraznieyszych nie opuszczali niecnot, pozwala jeszcze i tego świat, że gdy wszystkie siły obracamy na niecnoty, samo zostawuje nam wolne do chwalebnego życia pragnienie, uczynkow dobrych zabroniając. O gdyby mi pozwolili Bogowie widzieć ten czas, i tę poznać pilność, jakiey zażywa świat do światowych ludzi, a mogłbym ich przestrzedz i nauczyć, jak mają przed nim uciekać, przysiągłbym śmiele, że więceyby Bogowie mieli swoich chwalcow i cnoty naśladowcow, aniżeli świat i ciało swoich niewolnikow.

§. XXVII.

Author o światowych zdradach swoje zdanie przydaje, mocno na świat następując.

Plutarchus ow Wielki Filozof będąc od Trajana Cesarza spytany, czym się to dzieje, że daleko więcey złych ludzi na świecie aniżeli dobrych, że nieskończenie większa liczba ktorzy za występkami idą, niż tych co naśladują cnotę, odpowiedział tak: Prawda to jest że skłonnieysza natura ludzka do rozpusty, jak do wstrzemięzli-

zliwości; mają niektorzy dość ochoty jść za cnotą, ale daleko więcey tych co rozpuſzczonemi cuglami za wyſtępkami na łeb lecą. Jednę w tym Nayjaśnieyſzy Panie wynayduję przyczynę że ludzie za ludźmi, nie wola za rozumem oświeconym chodzi. Że jeſt ſłaba natura ludzka, nikt temu przeczyć nie może, jednak przeciwko wſzyſtkim nędzom mają ſpoſoby ludzie: jeżeli dogrzewa ſłońce, uchodzą do cieni, jeżeli dokuczy zimno, ogrzewają ſię u ognia, jeżeli pragną, chłodzą ſię wodą, jeżeli powietrze zaraża, uchodą na zdrowſze mieyſca, jeżeli nieprzyjaciele prześladują chronią ſię do przyjacioł, tak dalece, że ani ſmutek, ani praca znaydzie ſię taka żeby niebyło przeciwko niey ſpoſobu, i jakieykolwiek obrony. Gdy tedy w nędzach ludzkich tyle jeſt ſpoſobow, pytam ſię wſzyſtkich światowniſiow, czy też wynaleźli przeciwko zdradom i fałſzom światowym jaką dla ſiebie pomoc? w czym jeżeli ſię mylę, i w światowych rzeczach wcale proſtakiem jeſtem, tedy mi tak ſię zda, że wſzyſtkie ſpoſoby przeciw światowym pracom ſtaną naywiękſzą pracą, na kſztałt apertur w ciele, ktore i bolu nie uleczą, i ciało dla nich przypalą, i ſame niezagojone zoſtają.

Zaprawdę tak jeſt fałſzywy i przewrotny świat, że wſzyſtkie rzeczy opacznym

ra-

radzi końcem: jeżeli radzi żebyśmy ſię pomścili małey obelgi i krzywdy, zaraz w jedney zemście odbieramy tyſiąc zawſtydzenia większych, jeżeli jednę pracę porzucić chcemy, wpadamy w nieſkończone: i tak ten przeniewierzony przyjaciel, gdy rozumiemy że nas beſpieczną prowadzi drogą, naprowadza na ścieżki rozbojow pełne. Wiele nas zaprawdę koſztuje świat, ale mu dość tanio ſami ſiebie przedajemy, jeſzcze i to wiele że za mało nas ſobie kupił, ale to gorſza, że za nic z łaſki w niewolą jego poddaliśmy ſię; mało bardzo takich ktorzy mizerny hołd albo ſuchedni od świata biorą, ale takich co dla prożney nadziei ſłużą, niezliczona liczba. Dla czego nie należy tak bardzo wierzyć światu, chociażby naypiękniey z nami ſię obchodził, chociażby wieczne zawierał pakta, chociażby honory, doſtojeńſtwa, fortunę, delicye, roſkoſzy zlewał, wiele obiecował, wiele dał: nie dla czego innego to czyni co potroſze ſkłada, tylko aby to razem jednego dnia, jedney godziny wydarł, i w ſmutku zoſtawił. Dawny to światowy zwyczay, że kogo na pierwſzym poſtawi mieyſcu, tego na oſtatnim porzuconego poſtawi mieyſcu, tego na oſtatnim porzuconego odſtąpi; i chociaż jeſt na co boleć że nas tak zwodzi, bardziey nam ſię wſtydzić tego potrzeba, że niezwiedzionemi

nemi bydź się rozumiemy. Gdy myślemy żeśmy wolni, pod sekretną nas trzym strażą, gdy się zdrowemi bydź baczemy (śmiertelne nosząc) nie czujemy rany, gd zda się że nam wiele zbywa, wszystkic rzeczy naypotrzebnieyszych brakuje, gd w długie wieki zakładamy sobie życie śmierć nas w matnią pędzi skrycie, kto drogą szukamy sławy, honoru i zdrowi tąż samą niesławę i śmierć prędzey zna dujemy. Ach niestetysz! świecie! jak krotkim czasie nas przyimujesz i wyp dzasz, ciągniesz i porzucasz! tak dalece nas swojemi omamił czarami, że niby be ciebie, a z tobą żyjem, mając złodziej między własnemi ścianami, biegamy szuka jąc go po ulicach; i chociaż wielka rożnoś znayduje się między ludźmi w humorach w skłonnościach, umysłach, przecież świa wyuczony rożnym doświadczeniem dl wszelkiego rodzaju i rożności ludzi m swoje za pasem, czym ich ułowić, sposoby Wyniosłemu pokazuje honory, chciwem podrzuca bogactwa, obżartuchowi wysta wia bankiety, lubieżnemu naprowadza sp sobne widowiska, leniwcowi pozwala proż nowania, i wszystko to tym końcem czy ni, że jak ptastwo zachęcone ponętą, ta i tych okrywa, wszystkich niecnot siatk

Wielu prawda wyznają się bydź zwie dzionemi od świata, i ciż sami powiadaj

że

że się mu oprzeć niemogą. Na co im odpowiedzieć może: gdyby na pierwsze popuszczenie pokusy sprzeciwili się światu, niepodobna aby ich tyle razy nachodził, napastował, i do swojey przymuszał woli, ale że gniuśność naszę widzi i niedbalstwo, dla tego większey nabiera śmiałości; bespieczny mając przystęp, snadno jak powolnego ciołka w jakie chce, w takie zaprzęże jarzmo. Niewiem co daley czynić? czy milczeniem pokryć, czy w głos wyjawić, nad czym się zamyśliłem: uważając jak mizerna rzecz do widzenia, że na jedno skinienie palcem, wszyscy za światem idą, i czego świat chce, nam się to podoba, co naśladuje, naśladujemy, co obiera, obieramy, a co naygorsza, jeżeli występek jaki porzucić przyidzie, nie czyniemy tego za przewodnikiem rozumu, ale że nam świat tego odmowił, nie pozwolim.

Fraszki to com powiedział, przeciwko temu co mam mowić, że świat ma nas tak sposobnych i przykładających się do swego zwyczaju, iż do wszystkich rzeczy ktoremi nas raczy, potrafi gust odmienić każdego momentu, naprzykład: co wczoray kochaliśmy, dziś nienawidzim, tego roku to ganiem, co chwaliliśmy przeszłego, co niedawno sobie obraliśmy, w krotkim czasie porzucamy, tych nowo wynalezioną prześladujem zawziętością, z ktoremi wię-

cznie poprzyfiężoną trzymać obiecaliśmy przyjaźń.

Zbior światowych zwyczajow ten jest, że żyjąc tym fię brzydziemy, czymbyśmy przy śmierci cieszyli, to kochamy, co przy śmierci opłakiwać musiemy. Gdyby świat swoim kochankom mogł dać co doskonałego i wiecznego, mogłoby fię im wybaczyć, że mu tak pilnie służą, ale że wszystkie rzeczy daje, a żadnemu na nich dożywocia nie przyrzekł i nie zeznał (bo co dziś da, jutro odebrać może) niemogę fię wydziwić takiemu głupstwu, ktoby sobie od świata co wiecznego bydź obiecował. Czyli świat może dać życie wieczne? jako żywo: bo kiedy nayślodsze zda nam fię że pędziemy lata, na ten czas śmierć gorzka za gardło dusi. Czy doczesne dobra zupełnie dać może? ani tego: a zaż nam nasypie taką miarą, żeby daleko więcey brakować niemało, jak zbywa? Czy nas taką napełnia wesołością, ktoraby fię wiecznym nazwać mogła szczęściem? ani to: bo jeżeli dla mizeryi naszych każe dni opłakiwać, i przez wszystkie godziny wzdychać potrzeba, tedy jedney minuty nie zbywa nam do śmiechu. A gdy na tym nieszczęśliwym świecie, ani spoczynek, ani zdrowie, ani bogactwa, ani wesołość, ani życie może bydź wieczne i doskonałe, radbym wiedział, czego fię dobrego spodziewają

wają światowi ludzie od świata? jeżeli co da, albo z prowizyą pożyczy, tedy tą daje kondycyą, aby prędko odebrał, jeżeli prowizyą, tedy nie bierze lichwy pieniężney, ale w procenta wyſtępkow tak wprowadzi, że całą ſummę mizernego kredytu, przewyżſzyć muſzą. O Synowie prożności, w marnościach zatopieni! gdy wam ſię ſpodobało światu ſłużyć, czy wiecież co ſię w nim znaydzie? niemasz nic więcey jak pycha, zawziętość, zbytki, złości, bluznierſtwa, chciwość, głupſtwo: a jeżeli go ſię ſpytacie czy ma cokolwiek takiego coby ſię cnotą nazwac mogło? odpowie: że nigdy tak drogiego towaru w jego kramie nie znaydzie. Niech ſię nie ſpodziewa nikt, aby mu świat to dać miał, czego ſam niema, a jeżeli z nami miany zacznie, tak jeſt fałſzywy, oſzuſtny, oſtrożny, wykrętarz, że co bierze, wiele kosztuje, co da, ani wagi, ani miary, ani gatunku dobrego nie trzyma.

§. XXVIII.

Marek Aureliusz napomina wſzyſtkich w latach podeszłych, aby czym bardziey latami ſą obciążeni, tym więcey złe nałogi porzucali.

W przypowieściach powiada *Plutarchus* że wizytując ulice Kato Cenſor trafił ſtarca ſtojącego przed domem ſwoim, rzewne wylewającego łzy, ktorego ſpytał, coby

by mu za krzywda do tak wielkiego pła
czu była okazyą? Na co mu ſtarzec od
powiada: Niech cię Bogowie błogoſławi
Katonie, że w ciężkim moim ſmutku je
ſteś dla mnie pociechą, albowiem widzą
mię już zgrzybiałego, ręce od prac ſkrzy
wione, głowę łyſą, brodę ſiwą, zęby wy
padłe, jakoś jeſt Mąż rozumny, nie pow
nieneś ſię pytać czego płaczę. Albowie
ktorzy doydą tego wieku co ja jeſtem
chociażby dla ſwego uboſtwa nie płakal
ale dla tego, że tak długo żyją wzdycha
i płakać, nie śmiać ſię bardziey im przy
należy. Ktorzykolwiek latami ſą obciąże
ni, chorobami zmęczęni, od nieprzyjaci
prześladowani, od przyjacioł opuſzczen
od uboſtwa ściśnieni, niewidzę przyczyn
dla czegoby mieli długiego życia ſobie ży
czyć. Zadną rzeczą nie mogą nad nam
mścić ſię Bogowie za grzechy naſze, ja
przedłużeniem wieku; gdybym tak by
młody jąk ſtary jeſtem, a od młodego mia
łem krzywdę, nieżyczyłbym mu śmierc
tylko długiego życia. Ciężkie to wſpo
mnienie ſtaremu, co wytrzymał przez cał
życie. Wiedz o tym Katonie że ſiedmdzie
ſiąt i ſiedm lat żyję, przez ktory czas Oy
ca, Matkę, Babkę, dwie Ciotki, piąci
Stryjow, dziewięć Sioſtr, jedenaſtu Braci
trzy żony, czternaſtu już doroſłych Sy
now, ſiedm Corek zamężnych na maraci

wy-

wyniosłem z domu, a jeſzcze nie naſycona śmierć, trzydzieſtu i ſiedmiu Wnukow, piętnaście Wnuczek pogrześć mi kazała, a co mi naynieznośnieyſza, dwoch przyjacioł moich (ktorych mi śmierć cięższa nad całą Familią) rękami memi pochowałem: niemasz większey ſtraty nad tę, ſtraciwſzy tego kogo z duſze kochasz, i od niego jeſteś kochanym. Gdy tedy uſpokoić ſię powinny były zawzięte wyroki, napełniwſzy dom moy taką żałobą, teraz jeſzcze na większy moy żal, doſypując ſtrychem nieſzczęſliwości, takiego niecnotliwego wnuka (ktory po tych wſzyſtkich pogrzebionych całey fortuny jeſt ſukceſſorem) i mnie, abym na to oczyma memi patrzał, obudwu nas żyjących zoſtawiły, czego nieſzczęſliwy opłakać doſyć niemogę. Dla tego proſzę cię Katonie przez Bogow nieśmiertelnych, żebyś jako Sędzia ludu, jedno z tych uczynił: albo żeby mię wnuk ſłuchał, albo żebyś mię jak nayprędzey zgładzić chciał z tego świata. Niemoże bydź żadna rzecz cięższa temu ktory czterdzieści i dwa lat ſamemi pogrzebami zatrudniony ſtrawił, jak gdy teraz na młodych i ſwawolnych dzieci ma przychodzić wzgardę.

Uſłyſzawſzy Kato taką od ſtarca ſkargę, wyſłuchawſzy inkwizycyi co ſię działo w tym domu, taką do owego młodzika zaczął mowę:

Gdy-

Gdybyś ſię był Synu tak zachował ſkro
mnie jak ci należało, i mniebyś był żal
nad ſobą, i ſiebie biedy zbawił. Ale żeś ſi
ważył to czynić, co ſię niegodzi, cierpie
muſiſz coś zaſłużył, mając za rzecz ſpra
wiedliwą, co ci uczynić każę. Naprzo
będzieſz publicznie rozgami bity, że ni
czcisz i urągasz dziada; potym wypędzo
ny będziesz daleko od Miaſta, bo drugi
dajesz zgorſzenie z ſiebie. Na oſtatk
wydziedziczonym będziesz z całey ſubſtan
cyi, żeś niechciał temu bydź poſłuſzny
czyich rąk ta fortuna doſtać ci ſię miała
Ktorego wyroku tak oſtrego przyczyn
jeſt pierwſza, żeby ſię inna młodź kajała
i ſtarſzych ſzanowała; druga, ażeby ci, dl
ktorych ſukceſſyonalna ſpada ſubſtancya
w nadzieję jey gorſzemi nie byli nad dru
gich, bo jeżeli dla niecnot nie będzie teg
godzien, nieſprawiedliwa rzecz, aby mu
urodzenie do zbytkow było okazyą.

Wiele Filozofow dawnych zgodziło ſię
na jedno, że od urodzenia człowiekowi
ſześć wiekow albo graduſow naznaczyli,
to jeſt niemowlęctwo do lat ſiedmu, dzie
ciństwo do lat ſiedmnaſtu, młodość do lat
trzydzieſtu, ſtateczność do lat pięćdzieſię
ciu pięciu, ſtarość do ſiedmdzieſięciu ośmiu,
zgrzybiałość do śmierci; dla tego ſtarym
zwać zaczynali gdy 55. lat zaczynał. *Gel-
lius Lib.* 10. *C.* 28. piſze: że *Servius Tullius*

Krol

Krol Rzymski postanowił podatek, czy pogłowne od wieku: gdy nad tym nie mała była sprzeczka między Filozofami, jak rozdzielać lata, Krol i Senat taką ułożyli taryfę: ktorzy nie doszli lat 17. zwali się dziećmi, do lat czterdziestu czterech młodemi, od tych lat starszemi zwano; dla tego jeżeli Rzymskie prawa powagę mieć mogą, wiedzieć będziemy w ktorym wieku już za starych czcić potrzeba.

Ale starzy nie z samych tylko lat poszanowania dla siebie wyciągać powinni: wiedzieć im przynależy, do czego są obowiązani, żeby nie dla samey starości ta cześć im należała. W czym prawdę mowiąc: jeżeli powinności dobrze z obu stron uważemy, to bardziey obowiązani są starzy do cnot, jak młodzi do usług. Nikt nie będzie temu przeczył, że we wszystkich stanach, tak wyższych, jak niższych, we wszystkim rodzaju ludzkim, tak pierwsi jak i ostatni, tak młodzi jak i starzy są obowiązani do cnoty, jednakże gdy co wykroczą nie rowno wszyscy grzeszą: Bo jeżeli zgrzeszy młody, dzieje się często z defektu rozumu, ale jeżeli stary do grzechow skłonny, już ten zaprawdę zezbytku złości to czyni. Seneka w niektorym liście pisze: Wiedz o tym moy Lucyllu, niezmiernie się gniewam i narzekam, nie na przyjaciela, ani nieprzyjaciela, ale sam

na

na ſiebie dla tey przyczyny, że ſię widz w leciech ſtarym, w nałogach jeſzcze młodym, mało ſię tego liczyć może, com czynił dla Bogow, daleko mniey życiem ludziom pomogł. Y daley mowi: Kto ſię zaſzczyca latami, i czci dla ſtarości wyciąga tedy w jadle pomiarkowany, w odzieni ochędożny, w napoju trzeźwy, w mowieni prawdziwy, w poradzie mądry, w boleściach (jeżeli je znoſi) cierpliwy, i nade wſzyſtko w niecnotach wſtrzemięźliwy, od pożądliwości czyſty koniecznie byd powinien: Wielkiey w prawdzie pochwały godzien Seneka, za te ſłowa, ale więkſzą zaſłużą ſtarży, jeżeli ſwoje ſprawy d tey nauki ſtoſować będą.

Plutarchus in Commentariis de Fortuna Romana powiada o jednym ſtarcu, ktory z wielkim krzykiem przybiegł do Senatu ſkarżąc ſię na jednego młodego, że go miał wſtydem nakarmić takim, za ktory gardłem zapłacić powinien. Gdy tedy zawołano tego młodego aby dał ſprawę, w czym wykroczył przeciwko temu ſtarcowi, tak ſię w Senacie wymawiał: Lubo mię jeſzcze młodego widzicie Oycowie wybrani, Prześwietny Senacie, nie jeſtem tak bardzo młody, żebym nie miał zaznać i pamiętać Oyca tego ſtarca ſkarżącego ſię na mnie jako był Obywatel godny i do mnie należący; gdym tedy znał i widział jego do-

doſtatki, zbiory, fortunę, ſławę z dzieł Rycerſkich nabytą, tego zaś ſtarca widzę jedząc, pijąc, hulając to wſzyſtko tracącego, tak raz do niego z dobrego ſerca mowić ośmieliłem ſię: Niezmiernie mię to uraża kochany Stryju, że nietylko to, co przeciwko godności twojey wſzyſcy ludzie mowią, ſłyſzę, ale mię to bardziey jeſzcze boli, gdy co ſię dzieje w domu twoim oczami widzę, to jeſt: że w tey ſali gdzie ſię przed tym przez jednę godzinę 50. Kawaleryi ubrało w zbroje na uſługi Rzeczypoſpolitey, teraz ſtu błaznow codzień kielichami uzbrojonych zaſtanę: a co nay gorſza, że co Ociec twoy przychodzącym gościom Chorągwie, i zdobycz żołnierſką na woynie zdobytą pokazował, to ty za utracone tak drogie rzeczy, ſtem beczek wina zaſzczycać ſię przed pijakami nie wſtydzisz. Skarżył ſię tedy na mnie moy Pan kolligat, ktorego ſamego mogę uproſić za Sędziego między mną i nim, jeżeli nie więcey ſam uczynkiem zgrzeſzył, jak ja mową. Y gdyby zrozumiał moje napomnienie dla niego potrzebne, potajemnie by to z obowiązkiem przyjąć powinien, nie ſtając ſię ſwoich złych ſprawek woźnym w Senacie. Senat uſłyſzawſzy ſkargę ſtarego i wymowkę młodego, taki napiſał dekret.

Aby przydany był ſtaremu do rządzenia je-

jego domu Sprawca, wszystkie mu odebrawszy rządy: przytym aby mu nigdy naymniey wina pić nie pozwolił, za to że pijanicy zasłużył imie. Niemniey bowiem stary a pijanica potrzebuje opiekuna, jak dziecie swawolne Dozorcy. Stary a opiły bardziey potrzebuje młodego, żeby taczącego się na ramionach do domu zaniosł, aniżeli żeby czapkę przed nim z poszanowaniem trzymał. Starzy gdy zbytkują w złych nałogach uczynkiem Bogow obrażają, przykładem wszystkich gorszą; dla tego jeżeli jak młodzikowie żyją, sprawiedliwie jak młodych karać potrzeba.

§. XXIX.

Krolom i Panom należy światowemi gardzić rzeczami, gdyż cokolwiek jest na świecie, samą prożność, fałsz i zdrada.

Plato, *Aristoteles*, *Pythagoras*, *Empedocles*, *Democritus*, *Epicurus*, *Diogenes*, *Thales*, takie między sobą mieli zwady i kłotnie chcąc opisać, nazwać i odmalować świat i jego naturę, że dla utrzymania swego zdania, nie mniey się piorem z sobą, jak nieprzyjaciele mieczem, żwawo spotykali. *Pythagoras* co inszego świat, co inszego pospolitość wszystkiego stworzenia trzymał, *Thales* jeden świat, *Metrodorius* niezliczone bydź rozumiał, *Diogenes* nieskończony świat, *Seleucus* koniec mający, *Aristoteles* wieczny świat sądził, *Plato* początek mający,

jący, ale bez końca, nauczał *Epicurus* okrągły jak piłkę, *Empedocles* podługowaty jak jaje malował, *Socrates* nauczał w swojey Filozofii i pismem twierdził, że po trzydzieſtu i ſześciu tyſięcy lat wſzyſtkie rzeczy, ktore przedtym były, wrocą ſię do ſwojey iſtoty, jakoby on ſię znowu urodzić miał, uczyć i dyſputwać, *Dyoniſius* w Sycylii byłby powtornie Tyranem, *Julius* Ceſarz w Rzymie powtornieby panował, *Alexander* z *Daryuszem* powtornieby z ſobą wojować mieli, i wſzyſtkie rzeczy co przedtym były powrocić ſię, i jakoby ożyć miały. Temi i inſzemi podobnemi trudnościami prożnemi tak ſię zaprzątneli owi dawni Filozofi, że wiele lat na tym ſtrawili, wiele Kſiąg popiſali, wiele zwiedzili Kroleſtw, wiele nieſkończonych prac ponieſli, a mało prawdy dociekli, więcey śmiechu godnych rzeczy i prożnych zoſtawili. Moja zaś intencya nie jeſt ta, abym piſał o Materyalnym tym świecie, ktory z czterech żywiołow złożony, jako to: z ziemi, ktora jeſt zimna i ſucha, z powietrza, ktore jeſt ciepłe i wilgotne, z ognia, ktory jeſt ſuchy i gorący, z wody, ktora jeſt zimna i wilgotna; biorąc tedy w tym rozumieniu świat wcale niemamy o coby ſię na niego ſkarżyć, ponieważ tego cieleſnego życia bez tych żywiołow utrzymaćbyśmy niemogli. Kiedy naywyżſzy

Architekt Stworzyciel świata przyszedł na ziemię, często ganił i strofował świat, ale niemoże się wierzyć aby strofował wodę, po ktorey suchą nogą chodził, (*Joan. 8.*) albo wiatry, ktore na roskaz jego na morzu ustały, (*Mat. 8.*) albo ziemię, ktora się przy śmierci jego trzęsła, (*Ibid. 27.*) albo światło, ktore się zaćmiło, albo opoki, ktore się padały, albo groby, ktore się otwierały, albo drzewa, ktore na roskaz jego schły. (*Ibid. 21.*) Poznało stworzenie moc Stworcy swego, i powinne oddało mu posłuszeństwo.

Swiat ten, na ktorym się rodziemy, żyjemy, umieramy, daleko rożny jest od tego, na ktory narzekamy, z ktorym się kłociemy, wojujemy, ktorego się strzeżemy, ktoremu niedowierzamy: co się rozumie niema o materyalnym świecie, gdyż ani ogień, ani woda, ani powietrze, ani planety, ani drzewa, ani kamienie nie mają smutku, mizeryi, kłopotu, fałszu, złości co się w samym człowieku znayduje. Co żeby rzetelnie pokazać: Swiat ten zły nic co inszego jest, tylko złe i niecnotliwe życie światowych ludzi, gdzie za ziemię jest łakomstwo, za ogień pożądliwość, za wodę niestateczność, za wiatry lekkość głupstwo, za opoki pycha, za kwiaty delicye, ukontentowania, za wysokie drzewa, myśli, za głębokie morze, serce. Co

wię-

więcey? a to tego świata słońcem jest pomyślność i szczęście, miesiącem, ustawiczna fortuny odmiana. Tego tak złego świata jest Panem nic dobrego bies, o ktorym mowił Chrystus *Joannis* 12. 31, Xiąże tego świata precz wyrzucone będzie; co tym końcem Odkupiciel świata powiedział, że światowych i światowego życia ludzi, światem nazwał: bo kiedy byli sługami grzechu, należało im bydź koniecznie niewolnikami biesowskiemi. Pycha, chciwość, nienawiść, bluźnierstwo, delicye, zbytki, gniew, złość, prożność, głupstwo, te wszystkie rzeczy są tym złym światem, przeciwko ktorym koniecznie wojować potrzeba. Ten to tedy jest świat nieprzyjaciel nasz głowny, przyjaciel fałszywy i przeniewierzony, ktory ustawiczną pracą nas morduje i spoczynku nam nie daje, ktory nam nasze wydziera dobra, ktory się dla dobrych ostrym, dla złych sprzyjającym pokazuje, cudzych fortun marnotrawca, swoich wielki skąpiec, wszystkich niecnot wynalezca, cnotliwych kat, ktory swoich fawory tow podchlebstwami i kłamstwem zwodzi, inszych delicyami przychęca, ktory umarłym sławę kradnie, żyjącym sławę i życie wydziera, na ostatku co chce ze wszystkiemi czyni, a jemu nikt słowa rzec niechce. O prożność nad prożnościami! wszystko prożnością cuchnie,

i prożnością się pokazuje, bo jak ten w rownym fałszu swojego mniemania zostaćby musiał, gdyby rozumiał, że na Niebie niemasz nic trwałego, statecznego, mocnego, wiecznego, tak ten co na ziemi wszystko trwałe, stateczne mocne i prawdziwe bydź rozumie,

Ażeby tedy wiedzieli Krolowie i Panowie światowi, jak są ich prace niepożyteczne, jak myśli ich są prożne, pokażę Krola w prożnościach utopionego: jeżeli temu co piszę wiary nie dadzą, niechże temu co doświadczeniem probował wierzą; są tedy słowa Solomonowe Eccl. c. 2.

Ja Ecclesiastes Dawida Syn, byłem Krolem Izraelskim, i postanowiłem wyrobić to, ażebym we wszystkich delicyach życia tego opływał, patrząc: jeżeli mi ktora rzecz zadosyć uczyni, tak żeby się umysł moy dostąpiwszy tego mogł ukontentowany uspokoić. Ażebym to com umyślił wykonał, rozpostrzeniłem granice, wielem przysposobił Krolestw, wybudowałem pałace do mieszkania, wystawiłem obszerne gmachy gdziebym się rozrywał, zasadziłem wiele winnic, z ktorychbym doyzrzałe jadł jagody, i słodkie pił wina, wielem założył ogrodow do przechadzki, rożnych owocow drzew posadzić kazałem, z wysokich gor w fontany sprowadziłem wody, obszerne rozprzestrzeniłem pastwiska, gęste dla polowania i zwierząt żywności porobiono zwierzyńce, wiele tysięcy miałem owiec, i niezliczone

ne krow ſtada, wielką liczbę ſług, wiele kupiłem ſłużebnic, żeby mi w domu moim ſłużyły, miałem śpiewakow do śpiewania, i wieyſkie dziewki zebrać kazałem, ktore przedemną tańczyły i śpiewały. Taka była obfitość ſkarbow, ktorem przysposobił, że tak mało szacowano w domu moim srebro, jak gdzie błoto zniewazają: ale coż wiele bawię? cokolwiek chciały oczy moje widzieć, wszyſtko widziały, cokolwiek uszy ſłyszeć, wszyſtko ſłyszały, cokolwiek dotknąć ręce, wszyſtko miały, cokolwiek pożądało serce, wszyſtkiego było Panem. Potym jak to wszyſtko widziałem, kosztowałem, miałem, wszyſtko prożność nad prożnościami, lekkość nad lekkościami bydź poznałem.

Te tedy ſą ſłowa mądrego Salomona o rzeczach światowych, i cokolwiek powiedział, wſzyſtkiego wprzod doświadczył. Jeżeli tedy wierzyć jako Piſmu Bożemu i tak wyborney nauce powinniśmy, niewidzę cobym więcey przydać miał, gdy ten co probował, koſztował, wſzyſtko prożnością nad prożnościami nazwał.

§. XXX.

Zycia ludzkiego ſtan rownając Autor zbydlęcią naturą, daleko gorszy pokazuje, aniżeli przyrodzenie zwierzęce.

Aby to zdanie każdy prawdziwe bydź uznał, z oſobliwſzą pilnością uważać powinien, że żadne zwierze leśne i domowe w takiey ſię nierodzi nędzy jak czło-

wiek bądź z nayostatnieyszych czy z naypierwszych stanow. Naypierwsze początki urodzenia uważając, jakże uprzykrzone (osobliwie w delikatnieyszey płci) będąc przy nadziei, znosić muszą przykrości, mordują się chodząc, słabieją leżąc, miękkie ucifkają puchy, potrawy zdrowe obrzydzenie czynią, rzeczy niezwyczaynych często obrzydliwym apetytem pragną, jednym słowem ciężarne matrony żadna rzecz kontentować niemoże, i same sobie są uprzykrzeniem: czego nie cierpi bydło i zwierze, albowiem cielna łania biega rowno z jeleniem, klacz ciągnie zarowno z koniem, smakuje jey tak zimie siano, jak lecie trawa, nie twardo jey na łące w polu, jak na podłodze w stayni &c. a dopieroż jak wiele nieszczęśliwe połogi pozabijały Matek, jak wiele uprzykrzenia urodzone przynosi dziecie. Zwierze czy ptak ledwo się wylęże, zaraz o swey mocy chodzi, je, pije, pożywienie sobie nogami grzebie; w czym człowiek daleko upośledzony jest, kiedy naypierwsze jego na świat przyiście pokazuje, w jakiey przez cały wiek żyć będzie mizeryi. Złoczyńcę nim prowadzą do więzienia, wprzod okują w łańcuch, albo kaydany; człowiek że przychodzi na to światowe więzienie wszystkie jego naprzod krępują pieluchami i powiinikami członki, dla jedney tylko

ko winy, że ſię urodził. Y to niemnieyſzey uwagi godne, że zwierze czy ptak ledwo ſię wylęże, jeżeli nie Oyca, ale zna Matkę, pozna wabiący do jadła czy żeru głos, tuli ſię pod jey ſkrzydła, idzie w te tropy gdzie ſię obroci Matka: Człowiek niema tey doſkonałości jak ſię urodzi, niezna Oyca, niezna Matki, niepozna głoſu, nie rozezna koloru, niezna ſię na ſmaku, ani wſzyſtkich zmyſłow na cokolwiek zażyć nie potrafi; i chociaż te wſzyſtkie rzeczy dla niego ſtworzone, przecież nad wſzyſtkie zwierze naynieſpoſobnieyſzym, i naylichſzym wprzyrodzeniu bydź ſię pokazuje. Y tego przepomnieć nie trzeba, że zwierze czy ptak wylężony zna przez naturalne zmyſły, co jeſt dobrego, a co ſzkodzącego, wie jaką jeść trawę, jakie liście, jakie ziarno, wie czego ſię ſtrzedz, naprzykład, jagnie boi ſię wilka, kocie pſa, myſzka kota, kurcze jaſtrzębia, tak że ledwie oczy otworzy, zna przyjacioł i nieprzyjacioł: ktory przymiot tak wielki, ſamemu nie pozwolony człowiekowi. Wiele na tym świecie znayduje ſię nikczemnieyſzych od bydła ludzi, ktorzy nietylko po urodzeniu ſię o tym niewiedzą, co im ſzkodzącego, a co potrzebnego, ale i przez cały ſwoy wiek żyjąc w tey niewiadomości i głupſtwie umierają.

O mizernaż to kondycya ludzka! kie-

dy ani na tym co nam jest szkodzącego, ani na tym co pomocnego, wcale się nieznamy: nieznamy się na nieprzyjaciołach, ktorym się powierzamy, i ktorym wierzemy, nieznamy się na przyjaciołach, bo często tego się strzeżem, ktoremuby życia, zdrowia, sławy, fortuny bespiecznie powierzyć należało, nieznamy się co obrać, a co porzucić, nieznamy się ktora bespieczna droga, a ktorą w przepaść (często trzech nie stąpiwszy krokow) wpadamy otchłani. Zwierzom tak leśnym jak domowym dała natura oręże, czym się bronić, albo nieprzyjaciołom szkodzić mogą: żołwiowi dała skorupę, że go i woz zgnieść niemoże, ptakom do ulecenia skrzydła, jeleniom lekkie nogi, jastrzębiom szpony, lwom zęby i pazury, bydłu rogi, niedźwiedziom moc, liszkom dowcip, rybom do pływania skrzele; sam tylko człowiek lubo nad temi rzeczami stworzony Panem, przecież częstokroć od tych bestyi bywa obrażony i przestraszony, kiedy boi się lwa, ucieka przed niedźwiedziem, wilcy mu szkodzą, psy kąsają, bydło bodzie, pająki trują, i naymizernieyszy komor krew wyssie, mucha naysmacznieyszy sen przerwie. Coż więcey gorszego pomyślić się może, jak gdy człowiekowi czego potrzeba, żebrać tego u zwierząt musi? niema czym się okryć, jeżeli nie wełną z owiec,
albo

albo jedwabiem z robaczkow, niemiałby co jeść, gdyby nierobiło na niego bydło, niemiałby na czym miękko ſpać, gdyby nie z ptaſtwa pierze, na oſtatku czy mu kto dobrze albo zle uczyni, niema nic ſwego tylko do podziękowania, albo złorzeczenia język. Przytym inſze bydle czy to dźwiga ciężar, czy bite biczem, czy głodne bez paſzy, czy widzą ſwoję zdychającą Matkę, albo wſpoł pracownika, żadnego z tąd niema ſmutku, boleści i choroby; i chociażby naybardziey chciało płakać, niemoże, i jak mało dba o urodzenie, tak jeſzcze mniey o śmierć; z ſamym tylko człowiekiem inaczey ſię dzieje, ktory nic więcey nie umie jak płakać na niewdzięczność przyjacioł, na prześladowanie nieprzyjacioł, na śmierć dzieci i Rodzicow, na niedoſtatek żywności, na przypadki przeciwney fortuny, na zdrady ktore go oſzukają, na choroby, ktore go niſzczą, jednym słowem, że ſtanie mu to częſto za naywiękſzą pociechę, kiedy ma wolne oczy do opłakania tych wſzyſtkich mizeryi, ktore ſię nadmieniły. O nieſzczęſliwe życie! ale co mowię? nie życie, bo prawdziwiey śmiercią nazwać je należy, w ktorym wſzyſtkich umiejętności, wſzyſtkich nauk, wſzyſtkich rzemioſł przez długi czas uczyć ſię potrzeba: i gdybyśmy ſię naypilniey przykładali, więcey, czego niewiemy, jak tego,
cze-

czegośmy ſię nauczyli, liczyć możem, i to cośmy umieli, prędko zapominamy; jedney tylko umiejętności płakać nietrzeba ſię uczyć, albowiem rodziemy ſię płacząc, żyjemy płacząc, i do dziſieyſzego dnia nie widział jeſzcze cały świat śmiejącego ſię umierającego.

Uważyć i to należy, że te ſkłonności, z ktoremi rodzą ſię zwierze, trzymają aż do śmierci, jako to wilk nie łapa ryb ale owce, chart zające nie myſzy, pająk muchy nie ptaki, jaſtrzęb ptaſtwo nie pſzczoły, jednym ſłowem, gdyby te zwierze miały naywiękſze mnoſtwo żywności, w żadney rzeczy nie przeſtąpią miary: inaczey czyni człowiek, kiedy potrzeba tylko jedzenia, obraca w zbytki, tak iż obżarſtwo zdrowiem nie raz zapłacić muſi, hoyność tę, ktorą powinien ubożſzych ratować, obraca w chciwość, że tych ſamych zdziera, a jeżeli w ułomności ciała ſtworzony, jednak przeciwko woli Stworcy, też ſłabość obraca w złość, chwałę z dobrych uczynkow w pychę, miłość bliźniego w nienawiść, żwawość przeciwko złemu w gniew przeciw dobremu, czułość o duſzy w leniſtwo. Zwierze i bydło czym jeſt mocnieyſze, tym nam więcey pracuje i ſłuży, człowiek im mocnieyſzy, tym więcey ſzkodzi; zmiarkowawſzy tedy niewinność zwierząt, a złość ludzką, daleko

mniey

mniey ſzkodzące z bydlęty mieſzkanie, jak z ludźmi przeſtawanie ſądzę, w tych jeżeli jedney dzikości ſtrzedz ſię potrzeba, ale z ludźmi, jedney rzeczy nie znaydzieſz w czymbyś mogł bydź beſpiecznym. Potym: o żadnym zwierzu nie ſłyſzeliśmy, ani czytali, żeby myſlił o pyſznym pogrzebie, ale jak prędko ktore zniſzczeje, lub zabiją, jedne zjedzą ludzie, inſze rozrywają lwy, niedźwiedzie, tych ſamych pſy, innſzych ptaſtwo, &c. jednym ſłowem jednych wnętrzności, innych ſą grobami; ale człowiek, jeżeli mu przyidzie pamięć po grzechach o śmierci, na ten czas gdy myſlić potrzeba o duſzy i pokucie, niemały czas trawi na pracy o pyſznym grobie, co jeſt z między wſzyſtkich prożności światowych rzecz nayprożnieyſza. Czy możeż bydź co głupſzego, jak żeby oſzpecone grzechami ciało złocone okrywały nadgrobki? gdyby ktoremu umarłemu pozwolił Bog wrocić ſię na ten świat, przyſiągłbym, jakoby niedbał, czy to w polu, czy to w gnoju pogrzebione, czy w morzu utopione, czy od zwierząt pożarte byłoby ciało, byle tylko duſzę w Niebieſkich Chorach oſadził. Na oſtatku to jeſzcze mowię, że ludziom należy myſlić, iż umierać muſzą, a przez to życia poprawić; ale myſlić żeby ciała ich pyſzno były pochowane, czy może bydź większe nad to głupſtwo i prożność?

§.

§. XXXI.

Należy Krolom i Panom o tym pamiętać że są śmiertelni. Przykłady niektore kładzie Author, żeby się niebać śmierci.

Kleobis i *Biton* Synowie jedney sławney niewiasty Mistrzyni czy Xięni Junony, gdy u Argiwow nadeszło święto tey Bogini, ciż Synowie sporządzili woz dla Matki, żeby ją na czynienie ofiar do tey zawieźli świątnicy, gdyż u Bogiń Kapłańſki urząd odprawowały niewiasty. Grekowie tak świątobliwie czynili ofiary, tak szanowali Kapłanow, i zbory swoje czcili, że tego dnia, kiedy miał czynić Ofiary Kapłan, dotknąwszy się nogą nieświęconey ziemi, już mu się do Ołtarza przystąpić nie godziło. Gdy tedy na jednym wozie taż Matka oraz i Xięni z Synami jechała, przypadkiem stało się, że owe bydlęta w wozie padłszy pozdychały, gdzie jeszcze na 45. stay było do Junony Kościoła. Widząc to nieszczęście Synowie, że się Matce jść nie godziło, i inszych bydląt dostać tak prędko było trudno, umowili się z sobą to uczynić, co na poczciwych Synow należało: zaprzągłszy się w jarzmo, ciągnęli woz z Matką przez tak długą drogę. Co widząc ludzie z rożnych Prowincyi na to nabożeństwo idący, podziwieniem wzruszeni, wszyscy przyznali sprawiedliwie należącą im od Bogow za tak wielki przykład nadgrodę:

bo

bo cokolwiek ci uczynili, nauczyli drugich, w jakim uſzanowaniu Rodzicow mieć powinni, i do jakiego poſłuſzeńſtwa dzieci ſą obowiązane. Po ſkończonym nabożeńſtwie gdy od wielkiey radości Matka nie wiedziała jaką wyświadczyć nadgrodę Synom za tak chwalebną przyſługę, poſzła do poſągu Junony z płaczem proſząc, ażeby u inſzych Bogow ſwoich Towarzyſzow z jednała dla Synow tę łaſkę, jaką ſwoim kochającym naylepſzą dawać zwykli. Ktorey odpowiedziała Junona: że jak jey ſą przyjemne proźby, tak i wſzyſcy Bogowie na jey proźby łaſkawe ſkłonili uſzy w wyświadczeniu łaſki dla jey Synow, ktora taka była: Gdy podochoceni trochę z weſołością ſpać poſzli, z rana zaſtała ich Matka obudwu nieżywych. Co widząc, z wielkim płaczem i żalem pobiegła do Junony, narzekając na Bogi, ktora od Bogini taką odpowiedź uſłyſzała: *Czego nieſłusznie narzekasz na Bogi? daliśmy ci to, o coś proſiła, i masz to czegoś ſię napierała. Jam jeſt Bogini, tyś moja Miſtrzyni, dla tego za moją proźbą dali Bogowie Synom twoim co mieli naywybornieyszego, to jeſt śmierć. Naywiększa jeſt u nas zemſta na nieprzyjacioł naszych, że im długo żyć na świecie pozwalamy. A co naylepszego, dla przyjacioł naszych zachowujemy, to jeſt: ażeby prędko umierając, z nami ſię cieszyć mogli. Dicearchus i Cicero o tym piszą.*

W

W Delfach gdzie Apollo odpowiedzi dawał ludziom, był Kościoł bardzo wspaniały długością czasu do wielkiey ruiny podupadły, ktory *Trophonius* i *Agamedes* bogaci i sławni Grekowie, z gruntu nie bez wielkiey pracy i znacznego nakładu naprawili: po skończoney robocie gdy Apollo wdzięczny ten uczynek i przyjemną pracą u siebie bydź im oznaymił, i cokolwiek by prosić chcieli, zaraz wysłuchani będą, *Trophonius* i *Agamedes* odpowiedzieli Apollinowi, że o nic więcey nie proszą, tylko żeby im to dał, co jest ludziom naypotrzebnieyszego i naylepszego. Ludzie bowiem ani rozumu mają do obrania sobie co jest dobrego, ani sił do ustrzeżenia się co jest złego. W czym Apollo przyobiecał, że ich przysługi bez osobliwey nie puści nadgrody. Trzeciego dnia po skończoney fabryce *Trophonius* i *Agamedes* z wesołością chodząc w koło Kościoła u drzwi samych padli trupami; i taką odnieśli nadgrodę prac swoich, że ich od pracy i kłopotu uwolniono.

Te dwa przykłady nauczyć mogą śmiertelnych ludzi, że niemasz nic lepszego w życiu, jak gdy się zakończy życie. Ktoryż by był tak nierozumny pielgrzym, żeby z wielkim potem i umordowaniem się całą drogą idąc, śpiewał, a stanąwszy na mieyscu płakać zaczął? Czy nie głupi by by-

że-

żeglarz, że po wszystkich niebespieczeństwach, niechciałby zawinąc do własnego brzegu? Czy niebyłby ten szalonym, ktoryby po skończoney batalii, narzekał, że zwycięstwo otrzymał? Tak daleko ten jest nierozumnieyszy, głupszy, szaleńszy, ktoryby całe życie nie gdzie indziey idąc, tylko do śmierci, a potym do niey przyszedłszy, na to miał narzekać, że umierać musi. Jest bowiem śmierć prawdziwy spoczynek, doskonałe zdrowie, bespieczny port, trzyumf sprawiedliwy, jednym słowem mowiąc nie mamy czegobyśmy płakali, pragnęli, albo pożądali po śmierci.

Seneka w liście 30. pisze, iż pytającey się Bassy, coby tak złego miała w sobie śmierć, że się jey ludzie tak bardzo lekają? Odpowiedział temi słowy.

Jeżeli cokolwiek jest bolu i bojaźni w umierającym, jego jest własna przyczyna nie śmierci. Y tak mowiąc: jako głuchy muzyki, i slepy koloru rozeznać niemoże, tak i ten ktory nie kosztował śmierci, niemoże sądzić w czymby zła śmierć bydź mogła. Wszyscy ktorzykolwiek umarli, żaden na śmierć nie narzeka, daleko mniey żyjących jest na świecie, a każdy się na życie skarży, dla czego mowić się może że umarłych stan jest nayszczęśliwszy, bo żadnego nie widziemy aby nie był kontent z swojego stanu. Ubodzy starają się jak się

zbo-

zbogacić, smutni, czym się rozweselić, chorzy czym się uzdrowić, a ci co się boją śmierci, czemu się nie starają o sposob jakimby się jey niebać? Ja rozumiem że ten sposob naypewnieyszy, kto się niechce bać śmierci, żeby żył dobrze na świecie: niewinne życie bespieczną sobie śmierć czyni. Spytany *Plato* od Sokratesa jak się sprawował żyjąc? i jak będzie umierając? Odpowiedział: Wiedz o tym Sokratesie, że z młodości pracowałem, żebym dobrze żył, na starość pracuję, żebym dobrze umierał; dla czego i uczciwe wiodłem życie, i wesołey oczekuję śmierci, ani mi życie było uprzykrzone, ani mi śmierć straszna bydź może. Zaprawdę wielka tak godnych ust odpowiedź.

§. XXXII.

O śmierci Marka Aureliusza Cesarza, i jak mało takich przyjacioł, coby chorym i umierającym prawdę mowić chcieli, a jak jest rzecz niebespieczna, że zdrowemi będąc do śmierci się nie sposobią i nie gotują.

Gdy Marek Aureliusz Cesarz tak latami, ktorych dość liczył, jak pracami wojennemi, ktore podjął, zestarzał się panując lat 22. żyjąc lat *63*. od założenia Rzymu 936. Roku prowadząc woynę w Pannonii, ktorą teraz Węgrami zowią, przy oblężeniu sławnego Miasta Wiednia paraliżem ruszony został, z ktorey przyczyny i on ży-

życia, i Rzym tak Wielkiego Césarza, jakiego przed nim lepszego nie było, stracić musiał. Mieli dosyć Rzymianie Cesarzow swoich rodakow, ktorzy mu w potędze byli rowni, w bogactwach dostatnieysi, w szczęściu i w rozumie nie mnieysi, ale w pobożnym życiu i dobroci, żadnego mu rownego nie było, bo w jego życiu kto się rozpatrzy, wiele rzeczy do nasladowania znaydzie chwalebnych, do nagany wcale żadnych. Ktore nieszczęście zmiarkowawszy sam Cesarz, naprzod, że pięciu brakowało woysku Pułkownikow, w czym dla słabości zdrowia już rządzić niemogł, był tak pomieszany w umysle, że każdy kres życia jego mogł poznać: całe trzy dni i trzy nocy leżąc, ani oczu na światło, ani języka do mowy otworzyć nie mogł; gorączka wielka, niespokoyność ustawiczna, pragnienie nie uspokojone, snu wcale nic i apetytu niemiał, podniosł niekiedy oczy, i ręce załamując, hoyne łzy z oczu tocząc nic nie mowił, ustawicznie wzdychał, że sama śmierć niebyła gorsza nad jego smutki, dla czego i woysko całe w wielkim zostawało pomieszaniu rozpaczając o wygraney.

A chociaż wszyscy przytomni na to patrzali, owi Wodzowie odważni, przyjaciele serdeczni, Ministrowie i sludzy wierni, żaden jednak z nich do Cesarza słowa

przemowić nie śmiał, częścią że go za nayrozumnieyszego mając, nie rozumieli aby potrzebował jakiey porady, częścią że smutkiem przezwyciężeni na samych płaczach wszystek czas trawili. Tak godni ludzie to sobie zasługują, że niżeli umrą, wprzod aby ich we łzach obmyto, potrzeba. Naybardziey tego nieszczęścia przy umierających żałować potrzeba, nie temu że umierających widziemy, ale że nie mają takiego przyjaciela, coby im prawdę mowił, co czynić mają i powinni. A jeszcze kiedy Krolowie, Xiążęta i Panowie umierają, daleko większemu podlegają nieszczęściu, jak lud pospolity. Wiele takich przyjacioł, co nawiedzając chorego, o samym tylko lekarstwie zdrowia myślą, a co należy do duszy, żaden nie wspomni; i trafia się często, że bez spowiedzi, bez żalu za grzechy, bez nadgrody krzywdy bliźniego umierać muszą. O gdyby wiedzieli jak wiele złego ci czynią, co tey uwagi niemają! Bo jeżeli fortunę kto mi wydziera, mnie samego prześladuje, sławę szarpie, krewnych nienawidzi, na życie następuje, te sprawy prawdziwe są, ktorych nikt nie czyni, tylko jeden głowny nieprzyjaciel; ale kto mię na duszy gubi, ten jest prawdziwym biesem, albo gorszy nad samego biesa, mogąc prawdę mowić choremu, aby się przygotował do śmierci, on
mu

mu jeſzcze nadzieję o długim życiu czyni, i podchlebſtwem go z drogi zbawienia zwodzi, przez to ſam nie zyſkuje, a nie uważa co konający traci, ktory jego ſłowom wierzy.

Sprawiedliwiey mowić choremu prawdę przez ſumnienie należy, aniżeli łagodnemi ſłowy upewniać go o dłuższym życiu, i niedaremne to ſłowo: prawdziwy przyjaciel, to jeſt żeby prawdę mowił, a kiedyż naybardziey, jeżeli nie przy śmierci, gdzie idzie o zbawienie? Wiele takich przyjacioł, co w tym doczeſnym życiu fortun ſą uczęſtnikami, ale żeby ktory przy śmierci o ſumnieniu i duſzy pamiętał bardzo rzadki.

Dla tego rozumnym ludziom należy, niżeli ich natura zawoła, albo nieſpodziewanych umierać przymuſi, ażeby ſami dobrowolnie umierali, to jeſt niżeli przyidzie ow oſtatni czas i niepewny, zawczaſu, co należy do ſumnienia, rozporządzili, jakoby z rzeczami należącemi do podroży dobrze ſię ułożyli. Ktożby nie oſądził tego głupim, ktory bez łodki chciałby po morzu pływać? daleko ten głupſzy, ktory bez przygotowania ſię na śmierć, chce umierać.

Coż przez to ſtraci rozumny człowiek, że teſtament uczyni, niżeli chorować zacznie? Co to jeſt przeciwko ſławie, że ſię

z nieprzyjaciołmi pojędna? Co temu ubędzie że to za życia wroci, co przy śmierci oddać powinien, albo co Potomkowie w troynasob wrocić będą musieli?

Jeżeliż może większą doskonałość rozumu i sumnienia człowiek pokazać, jak gdy to sam dobrowolnie wraca, co przez prawo poniewolny uczynić musi? Y ktorym było ciężko jeden dzień na testament odłożyć, całe życie dzieciom swoim zostawili zakłocone, porzucając ich w opiekę Jurystow, Patronow i Sędziow, aby to ci czynili, co Ociec powinien był uczynić, godząc i dzieląc dopiero po śmierci jego Potomkow.

Ktokolwiek prawdziwym nie zmyślonym jest Chrześcianinem, tak każdego dnia rozporządzać życie i sumnienie swoie powinien od rana, jakby wieczora nie doczekał; tak się kłaść do snu, jakby na zajutrz nie wstał, i dnia nie oglądał. Należy tedy Krolom i Panom wprzod niżeli żyć przestaną, niżeli do końca przyidą, koniec uczynić; niżeli umrą, umrzeć; niżeli ich pogrzebią, bydź pogrzebionemi; co jeżeli sami u siebie to zjednają, tak im łatwo umierać będzie, jak przez ulicę z jednego przeyść do drugiego domu. Niech nie błądzą ludzie, mowiąc, w starości przestaniem grzeszyć, przy śmierci będziem pokutować, będziem się spowiadać, krzyw-
dy

dy nadgradzać; ale to nie jeſt cnotliwego człowieka, aby mu do grzechu zbywało, a do pokuty brakowało czaſu, i tak całe żyć życie jakby niebyło Boga, ktoremu rachunek oddać będzie potrzeba.

Kto doſkonale uważać chce, jak mało te nikczemne rzeczy ſzacować potrzeba, niechay patrzy na bogacza bliſkiego śmierci na łożku, a obaczy że na ten czas gdy o duſzy myſlić potrzeba, przychodzi z ſzlochaniem żona, narzeka, że jey bez dożywocia, bez kwitu z inwentarza, bez zapiſu odumiera, przypomina aby Corkom poſag naznaczył, Zięć proſi o poſag, Synowie dziedzictwa, Lekarz nadgrody, Słudzy zaſług, Czeladź wolności, Pożyczający długow upominają ſię, a co naygorſza, wſzyſcy, co brać chcą, pilnują, ktoby mu zimney wody krople podał, żadnego niemasz. Ci ktorzy to ſłyſzeć, albo czytać będą, niech uważają, że cokolwiek u ſwoich ſąſiadow umierających widzą, toż ſamo im przy śmierci dziać ſię będzie, bo jak prędko bogaty oczy zamknie, zaraz wielkie między potomkami otwierają ſię i zaczynają kłotnie, nie o ratunek duſzy, ale kto pierwſzy do dziedzictwa. Nie trzeba więcey o tym i mowić, bo jak bogaci, tak i ubodzy codzienne mogą mieć tego wſzyſtkiego doświadczenie: mądremu doſyć namienić, reſztę ſam w ſiebie wmowić powinien.

A że mowa zaczęła się o Marka Aureliusza śmierci. Miał ten Cesarz Sekretarza bardzo rozumnego i w cnotach nie pośledniego, na ktorego dozorze wiele w Państwie rzeczy polegało. Ten widząc w ostatnim zgonie Pana, a żadnego ani z przyjacioł, ani z pokrewnych, żeby umierającemu co chciał mowić, sam się odważył mowę obszerną do niego zacząć, w ktorey i swoy rozum, i ku Panu dobre serce jaśnie pokazał. Zwał się ten Sekretarz Panucyusz, o ktorego cnotach i życiu *Sextus Cheronensis* pisząc o Aureliuszu wspomina.

§. XXXIII.

Mowa Panucyusza Sekretarza do Marka Aureliusza umierającego, godna aby chorym i bliskim śmierci czytana była.

Już miłościwy Cesarzu, Panie moy, ani język utrzymać się może, żeby nie mowił, ani oczy żeby nie patrzały, ani umysł żeby to zniosł, ani rozum, żeby to uważać opuścił; dla czego krew wemnie krzepnie, siły ustają, duch mnie odstępuje: czego wszystkiego przyczyną jest to nieszczęście, że tych nauk zbawiennych, ktoreś inszym dawał, albo niemożesz, albo niechcesz zażyć na swoy pożytek. Widzę cię umierającego, Panie moy, w czym gdy ci pomodz niemogę, sam od żalu truchleję: Bo gdyby Bogowie cudzą śmiercią twoje życie opłacone mieć chcieli, ja pierwszy za

prze-

przedłużenie jednym dniem twego życia, z chęcią śmierć podjąć gotow jeſtem. Czy to prawdziwy, czy zmyſlony jeſt, ktory mię opanował żal, nie należy go tłumaczyć ſłowy, gdy ſama twarz wyda ſzczerego czy zmyſlonego przyjaciela: oczy moje ſtały ſie źrzodłem łez gorzkich, ſerce myſlami jak morze napełnione, nie dla tego że więcey z tobą cieſzyć ſię nie będziem, że Rzeczpoſpolita tak wielką z twojey śmierci honieſie ſzkodę, że dom twoy ciężką przyobleczesz żałobą, że Miaſta nie porownanym napełnisz żalem, ale to mię naybardziey męczy, że jak widziałem cię żyjącego rozumnym, tak widzę umierającego bez rozeznania.

Powiedz mi proſzę Panie moy, dla czego uczą ſię ludzie z młodości rożnych języków, rożnych czytają Authorow, rożne zwiedzają Państwa, na wyżſze poſtępują honory, wiele łożą na nauki pieniędzy? nie dla inſzey przyczyny, tylko żeby uczciwie prowadzili życie, i bez bojaźni oczekiwali śmierci. Ta naywiękſza w naukach u ludzi chciwość bydź powinna, żeby ſię chwalebnie żyć nauczyli: niemasz prawdziwſzey umiejętności, jak dobrze dyſponować życie ſwoje. Coż mi potym umieć wiele języków, żeby niemi wſzyſtkich ſzkalować ludzi? Nie potrze-

bne czytanie Kśiąg, jeżeli śię tego z nich nauczy jak podeyść przyjaciela albo bliźniego. Coż pomoże znać śię na obrotach Niebieskich, jeżeli swoich nałogow do siebie widzieć niemoże? Jednym słowem, mało pomoże zaszczycać śię bydź rozumnym Nauczycielem, jeżeli jak głupi Uczeń, namiętnościom swoim da śię powodować. Całey Filozofii ten jest cel nauki: *Służyć Bogom, nie obrażać ludzi.* Pytam cię Nayjaśnieyszy Panie, co pomoże żeglarzowi umieć doskonale sztukę Marynarską, jeżeli w nawalności steru nie dotrzyma? co pomoże Wodzowi, że o sztukach wojennych pięknie mowi, jeżeli w batalii strwchlały niewie gdzie śię obrocić? coż potym, że ktory przewodnik powiada o prostey drodze, jeżeli sam z niey zbłądzi? To wszystko z twojey przyczyny mowię Panie.

Coż to nadało, żeś zdrowym będąc z utęsknieniem żądał śmierci, jeżeli gdy śię sama podaje, z wzdychaniem o przedłużenie życia narzekasz? Między innemi rzeczami, z ktorych człowieka mądrego poznać może, i to niemnieysza: znać śię na tym co kochać, a co nienawidzieć. Lekkiego to umysłu jest znak, że czym śię wczoray brzydził, dziś kocha; a co wczoray ledwo nie czcił jak bożka, dziś nienawidzi. Ktoż z naygodnieyszych ludzi, albo nay-

naypodleyſzy z poſpolitwa był taki, albo jak mnie ſię zda, bydź może, żeby tak mało ſobie ważył życie, jak ty moy Panie, i kto tak rozumnie o śmierci mogł mowić, gdzie tak wielkiemi przyczynami przekonywałeś ſmutnych, iż mnie ſamemu właſnym życiem niekiedy brzydzić ſię przyſzło? Coż wſpomnieć mogę o liście do Klaudyniy Rzymianki piſanym, ktorąś po śmierci męża jey w batalii zabitego cieſzył, na ktory odpiſując, ſzczęſliwe przyznała ſwoje utrapienie, że taki liſt od ciebie mieć zaſłużyła? Jak żałośnemi oraz kontentującemi ſłowy, do Antygona po śmierci nayukochańſzego twego Syna piſałeś, i jeżeli naturalne prawo zdało ſię mądrości twey w ſmutku przeſtępować granice, jednak rozum krokiem nad zamierzony cel poſtąpić mu nie pozwolił? O jak głębokiemi zdaniami, jak wybornemi ſłowy napełniona Kſiążka twoja! pod tytułem: *Lekarſtwo na ſmutek*, ktorąś z Azyatyckiey woyny do Senatu poſłał, cieſząc ich po ciężkim w Rzymie powietrzu. Na co tak cały Senat odpiſał: że nie tyle przynioſło powietrze ſzkody, jak wiele twoja nauka pożytku dla wſzyſtkich. Jak nowy ſpoſob wynalazłeś do pocieſzenia Fabata Cenſora, gdy mu Syn w rzece utonął! jak pamiętam zaſtaliśmy płaczącego, a śmiejącego ſię odeſzliśmy! Pamiętam żeś jednego poczci-
wego

wego wieśniaka, już bliſkiego śmierci nawiedzając, tak zagrzał ſwoją mową, że obfite łzy wylewać począł; gdym ſię go ſpytał o przyczynę tak rzewnego płaczu? odpowiedział: Ja ſłyſząc od Ceſarza Pana mego, jak wiele teraz przez śmierć porzucam złego, jak wiele oczekuję po śmierci dobrego, płaczę ſerdecznie, nie dla tego że umieram, ale że mi ſię życie przedłuża. Między wſzyſtkiemi przyjaciołmi nie był ci żaden milſzy nad Torkwata, ktorego jak Oyca ſłuchałeś, jak Nauczycielowi poſłuſznym byłeś; ten twoy kochany przyjaciel gdy będąc bliſkim śmierci, wielce pragnął dłuższego życia, kazałeś proſić Bogow, nie żeby mu przedłużone było, ale żeby przyſpieſzyli śmierci. Nad czym gdym ſię zdumiał, i nieco nieukontentowanie wyraziłem, ażeby twoja jaſność oświeciła moją niewiadomość, rzekłeś ſekretnie: Nie dziwuy ſię Panucy, że ofiary nie dla przedłużenia życia przyjacioł moich czynić każę, ale przyſpieſzenia śmierci. Nie powinien prawdziwy przyjaciel przyjacielowi więcey życzyć, jak żeby go z tych nędz światowych i kłopotow uwolnionym widział. Dla czegoż Nayjaśnieyſzy Panie to rozumiesz, że ci wſzyſtko na pamięć przywodzę? A to: niemogę ſię wydziwić temu, że widząc, jakoś przed wſzyſtkiemi śmierć zalecał, tak ſam w niepamięci chcesz umierać. Gdy

Gdy taka jest Boska wola, gdy wiek twoy do tego cię przymusza, gdy choroba jest przyczyną tego, gdy natura prawa upomina się swego, gdy tak nieszczęśliwy Rzym sobie zasłużył, gdy zdradliwa fortuna na to się zgodziła, i śmierć swoję moc chce pokazać, że umrzeć musisz, a nacoż ciężko wzdychasz? Prace te ktore koniecznie przyiść muszą, z odwagą czekać ich potrzeba. Nikczemny to jest umysł, ktory jeszcze nie attakowany, a już upada. Wspaniałego i stałecznego serca zwyczay w naywiększym niebespieczeństwie, na naywiększe zdobywać się siły. Jednym jesteś człowiekiem, nie dwoma, jednę winieneś Bogom duszę, nie dwie, czemuż tedy dla jednego życia dwa razy chcesz umierać, to jest: niżeli ci przyidzie czas, wprzod samym umierasz smutkiem?

Jak przepłynąłeś, i wszystkie zniosłeś niebespieczeństwa, w ten czas, gdy ci Bogowie do bespiecznego zawinąć każą lądu, ty się znowu w niebespieczną chcesz puścić przepaść? Zwycięzcą odchodzisz z otrzymanego nad życiem zwycięstwa, a przed przesladującą chcesz uciekać śmiercią? 60. i 2. lat na placu z nieodwroconą twarzą wojowałeś z światem, a teraz w grobie, jak w bespiecznym zamku boisz się bydź zamkniętym? Wiele lat wyszło, jak ty śmierci, i śmierć tobie (jako głowni nie-

nieprzyjaciele) pojedynek sobie macie wypowiedziany, a teraz gdy się spotkać potrzeba, chciałbyś uniknąć? Przez całe życie z odmienną fortuną zawsześ walczył, teraz gdy czas nad nią tryumfować, oczy zawierasz?

Do tego mowa moja ściąga się końca, ażebym pokazał, gdy widziemy że niechcesz dobrowolnie umierać, powątpiwać nam trzeba, żeś nie dobrze żyć musiał. Ktory nie idzie z ochotą przed sąd Bogow, jest to znak obciążonego grzechami sumnienia. Co to jest Nayjaśnieyszy Panie, że jak dziecie płaczesz? że jak desperat wzdychasz? jeżeli dla tego że umierasz, nietrzeba było śmiać się nazbyt żyjąc; za niepomiarkowanym w życiu śmiechem, obfity płacz chodzi przy śmierci. Ktoż sobie może pożyczane rzeczy za własne przywłaszczać? Ktoż to mieć chce, żeby płynące okręty jak na murowanym fundamencie wiecznie na jednym mieyscu stać mogły? Tak gdy wszyscy śmiertelni pomierali, ty sam jeden między tylą śmiertelnemi chcesz żyć koniecznie? Pragniesz podobno zjednać to sobie u Bogow, czym są Bogami, to jest: żeby cię tak jak siebie nieśmiertelnym uczynili? Samże jeden chcesz przez przywiley tego dostąpić, co naturalnie samym tylko Bogom należy?

Chcę się jako młodszy od ciebie starszego

go nauczyć, co jeſt lepſzego, albo wyraźniey mowiąc, co jeſt mnieyſze złe: czy dobrze umierać? czy zle żyć? Bo uważywſzy uſtawiczne prace, ktore do rąk naſzych przychodzą, jeżeli może żyć dobrze nad tym bardzo powątpiwam: znoſząc głod, zimno, pragnienie, uprzykrzenie, pokuſy, prześladowania, nieſzczęścia, kłopoty, choroby, nie życiem, ale śmiercią uſtawiczną nazwać ſię może, i ſprawiedliwie: bo tyſiąc razy przychodzi nam dla tey biedy obrzydzić ſobie życie. Gdyby ſtarzec porachował, od tego czaſu jak ſię urodził, aż do tego kiedy umiera, wiele na ciele wycierpiał boleści, wiele na umyſie znioſł natarczywości przeciwney fortuny, niepodobna aby i Bogowie użalić ſię nad nim, i ludzie zadumieć nie mieli, że tyle ſłabe życie wytrzymać mogło. Mędrſi zdami ſię w tey mierze byli Grecy i Macedończykowie, ktorzy nad rodzącemi ſię dziećmi zwyczay mieli płakać, nad umierającemi ſtaremi śmiać ſię, aniżeli Rzymianie, ktorzy przy rodzących ſię dzieciach śpiewają, przy umierających ſtarych płaczą: ſprawiedliwieyby należało śmiać ſię nad umierającemi, bo umierają na roſkoſzy, a płakać przy rodzących ſię, bo ſię rodzą do płaczu.



ſ.

§. XXXIV.

Panucyusz Sekretarz zaczętą mowę kończąc, radzi, aby dla żadney rzeczy, co tu zostawuje, nie żałował umierać.

Gdy tedy życie nasze jak jest uprzykrzone, jak jest złe pokazało się, należy żebyśmy wszyscy przyznali, iż śmierć musi bydź dobra. Niech zdarzą Bogowie abyś swego zdania ktoregom się często nasłuchał, teraz mogł sam zażyć: bo to naywiększe nieszczęście, że często i mądremu zbywa na dobrey radzie, i nieprzystoi bydź tak zaciętym w swoim zdaniu, aby cudzemu ustąpić nie należało, bo kto tak uporczywy, musi albo często, albo zawsze pobłądzić. Tak tedy miłościwy Panie, gdyś jest mądrym, rozumnym, doświadczeniem wyuczonym, i latami wydoskonalonym, czy ci nie przyszło kiedykolwiek na pamięć, tak wiele grzebiąc, że będzie taki co ciebie pogrzebie? czy pomyśliłeś sobie widząc ostatni dzień życia jednych, że koniec lat twoich obaczą drudzy? Gdy tedy i honorem, i fortuną, i latami, i bogactwy, i przyjaciołmi uczczony jesteś, a co naywięcey, że za całość Rzeczypospolitey umierasz, czegoż się wzdrygasz śmierci?

Zawsześ był ciekawy wiedzieć rzeczy przeszłe, pamiętać o przyszłych, dociekać skrytych i niewiadomych; gdyś tedy doświadczył co jest honor, a co zawstydzenie,

nie, co bogactwa, a co ubostwo, co pomyslność, a co nieszczęście, co radość, a co smutek, co miłość, a co nienawiść, nic więcey nie zostaje, tylko co jest śmierć, ażebyś poznał; i na tym rozmyslaniu więcey przez jednę godzinę, aniżeli przez sto lat w życiu postąpić możesz. Nie dziwuję się temu żeć przykra śmierć jest (boś człowiek) ale temu żeś mądry jest, a tego nie znosisz; nie lepieyże to: umarłszy przenieść się między dobrych, aniżeli wyszedłszy z choroby, zostać między tak wielą niezbożnemi. Na rozumnych ludzi wiele przykrości przypada, ale to snadniey nad inszych znieść potrafią. Coż to jest śmierć, jeżeli nie jedna fortka, ktorą przed wszystkiemi tego świata nędzami uciekamy, i zaraz się zamyka? Coż nam za krzywdę Bogowie czynią, gdy nas do siebie wzywają, przenosząc z tych śmierci do wspaniałego pałacu? Zaprawdę cokolwiek znaydujemy przez śmierć, więcey tego pragnąć powinniśmy, aniżeli żałować, co tu na świecie zostawujemy.

Jeżeli żałujesz odumierać Elii żony twojey, że młoda jest, niemasz zaprawdę czym się trapić, ona w Rzymie niewie co się tu z tobą dzieje; może i nie żałować twojey śmierci, a zacoż ty masz na to boleć że wdową zostanie? Niewiasty młode jak ta jest, mając Mężow tak starych jak ciebie,

przy

przy umierających, oczy na to, co mają wziąć, a ferce za kogo jść, obracają: A co z przeprofzeniem powiem: kiedy naywięcey powierzchownie płaczą, w ten czas naybardziey w fercu śmieją. Ani fię temi męcz myflami, że Augufta żona twoja (lubo młoda) nie znaydzie drugiego Cefarza, za ktoregoby pofzła. Takie niewiafty jak ta i im podobne, purpurę wytartą odmieniłyby za wor nowy. To jeft:

Młodego wolą Pisarza,
Niżli ftarego Cesarza.

Jeżeli na to bolejefz że od dzieci umierafz, nie widzę w tym przyczyny: bo barździey oni boleją, że tak długo żyjefz. Jako Phenix między ptaftwem jeden na świecie, tak Syn, ktoryby Oycu śmierci nie życzył: jeżeli Ociec ubogi, żeby go nie żywił, jeżeli bogaty, żeby prędzey do dziedzictwa przyfzedł. A gdy tak jeft, nie należy na to płakać, na co oni fię śmieją i radują. Jeżeli żal umierać od przyjacioł, z ktoremiś fię naybardziey ciefzył, ani z tey przyczyny fmucić fię powinieneś, z czego fię podobno mniey oni fmucą, bo między infzemi ciężkościami umierającemu ta naywiękfza liczyć fię może, że ledwo ich ziemią przykryją, zaraz w niepamięci fą pogrzebieni. Jeżeli to z ciężkością przyimujefz, że nie w Rzymie jak infi Cefarze umierasz, powinieneś fam fobie

to

to wyperſwadować, wiedząc jak jeſt Rzym przeciwko tym, co mu naywięcey łaſk czynią, niewdzięcznikiem; pamiętasz podobno że ow Scypio Afrykańſki niechciał, aby ſię niewdzięczna Oyczyzna miała cieſzyć jego kościami, rzekłſzy: niewdzięczna Oyczyzno więcey kości moich nie obaczyſz.

Dwie rzeczy ſą, ktore trudną śmierć człowiekowi czynią: albo miłość tego, co zoſtawuje, albo bojaźń, czego czeka; ale gdy niemasz w tym życiu, coby było godne kochania, ani śmierć w ſamey rzeczy jeſt ſtraſzna, niewiem dla czego każdy ſię jey obawia. Czy niewiesz, Nayjaśnieyſzy Panie, że po jaſney nocy, mgliſty naſtępuje poranek; po takim poranku jaſno wſchodzi ſłońce; po wſchodzie chmurami zaſępia ſię Niebo, potym ſtraſzne naſtępują błyſkawice, grzmoty; po grzmotach niebeſpieczne trzaſkają pioruny, ſzkodzące ſpadają grady; na oſtatku po tak wielkiey nawalności, miła naſtępuje ſpokoyność i pogoda. Jako tedy na świecie rożne naſtępują ſłotliwe i pogodne odmiany, toż ſię z życiem i śmiercią ludzką dziać zwykło. Po niemowlęctwie idzie dziecinność i młodość, po młodości ſtarość, po ſtarości zgrzybiałość, a potym okropna śmierć naſtępuje, po ktorey czekamy i ſpodziewamy ſię beſpiecznego życia. Czy niewiesz, moy Panie, że tą drogą, ktorą przychodzi

 ży-

życie, zaraz śmierć za nim postępuje? Albo niewiesz, że to już sześćdziesiąty drugi rok, jak życie przed śmiercią ucieka, i tyleż lat jak śmierć je goni? Czy wiesz o tym, że jak prędko wyszedłeś z żywota Matki swey na świat, zaraz wyszła zgrobu śmierć za tobą, aby życie twoje prześladowała, i gdzieś się tylko obrocił, krokiem cię nie odstąpiła? Pamiętasz bez wątpienia, gdy *Vulcanus* Zięć moy bardziey życzący sobie mojey fortuny, jak mnie długiego życia, zadał mi truciznę, ty Panie moy przyszedłszy do mnie z pocieszeniem rzekłeś: Okrutni są Bogowie gdy młodych zabijają, ale łaskawi są gdy starym długo żyć nie pozwalają; przydawszy i te słowa: statecznego bądź umysłu, Panucy, nie trap się tym że świat opuszczasz, gdyś się na to rodził, abyś umarł, teraz na to umierasz, ażebyś żył wiecznie: Więc coś mi sam mowił, Nayjaśnieyszy Panie, ja tobie to powtarzam, coś dał oddaję, i z tego siewu, coś u mnie zasiał, sam zbieray pożytek.

§. XXXV.

Odpowiedź Marka Awreliusza Cesarza Panucyuszowi Sekretarzowi swemu, w ktorey pokazuje, że nie tego płacze, iż umiera, ale że Syna niezbożnego Dziedzicem zostawuje.

O szczęśliwe, Panucy, mleko to, ktoreś ssał w Dacyi, chleb ten ktoryś jadł w

Rzymie, mądrość ktorey nabyłeś w Grecyi, i ta poufałość na ktorąś ſobie zaſłużył przy moim boku! albowiem w życiu moim pokazałeś ſię bydź poczciwym Miniſtrem, i przy śmierci wiernym przyjacielem. Kommodowi Synowi memu przykażę, aby za uſługi twoje do śmierci zaſłużoną wypłacał nadgrodę: Bogow nieśmiertelnych proſić będę, żeby ci za dobre rady ſwoje wyświadczyli łaſki. Y niedaremnie Synowi przykażę i Bogow proſić będę: bo wiele zaſług ſłudze Pan jeden wypłacić może, ale za jednę dobrą radę, trzeba żeby wſzyſcy przykładali ſię Bogowie do nadgrody. Wielkież to i nayoſobliwſze dobrodzieyſtwo, ktorym przyjaciel przyjaciela wſpomaga: to nie inſze jeſt, jedno jeżeli w trudney rzeczy dobrą da radę, i ſzczęſliwą; nie bez przyczyny mowię ſzczęſliwą; bo częſto ſię trafia iż ci ktorzy nam radą ſwoją pomodz chcą, daleko nas w więkſze wprowadzają niebeſpieczeńſtwa i trudności. Wſzyſtkie życia naſzego obroty ſą trudne, jednak w momencie śmierci naytrudnieyſzy i nayſtraſznieyſzy; wſzyſtkie ciężkie, ten nayciężſzy; wſzyſtkie niebeſpieczne, ten nayniebeſpiecznieyſzy; wſzyſtkie, wiemy, do jakiego ściągają ſię końca, w tym niewiemy jaki czeka koniec; i nikt tego niebeſpieczeńſtwa doſkonaley pojąć niemoże, chyba ten, ktory tak bliſki, jak i ja śmierci.

Rozumnieś bardzo mowił, Panucy, ale żeś niepoznał mojey choroby, nie te, coby należały wynaydowałeś sposoby, nie w tym mieyscu bol, gdzieś smarował zbawiennym balsamem, nie tam zawarty otok, gdzieś czynił aperturę, nie ta medyanna, gdzieś krwi gorączką spiekłey szukał, nie znalazłeś tey rany, w ktorey ostry grot utknął. To jest: do poznania choroby i bolu mego, wewnętrznie trzeba było zayrzeć. Wzdychania ktore głośno z serca pochodzą, niech nie każdy, co je słyszy, sądzi, aby je zrozumiał; utrapienia tego i męczeństwa, w ktorym ludzie dopomodz niemogą, ani pozwalają Bogowie, żeby je poznać mogli. Chełpią się niektorzy z tym nierozumnie twierdząc, że cudzą myśl zgadnąć mogą, ale w tym więcey im próżności, aniżeli rozumu przyznaję: ponieważ znayduje się wemnie tak wiele rzeczy, ktorych sam w sobie poznać niemogę, a jakże mi te mają bydź wiadome, co cudze są? A że koniecznie bojaźń śmierci wmawiasz we mnie, Panucy, ja twemu porozumieniu mocno przeczę: ale żebym się nie miał bać jak, człowiek pozwalam; gdybym mowił że się nie boję śmierci, jednobym rzekł, że nie jestem złożony z ciała, krwie i kości. Doświadczenie samo uczy, że się obawia słonia lew, lwa niedźwiedź, niedźwiedzia wilk, wilka owca, mysz kota,
kot

kot pſa, &c. &c. jednym ſłowem jeden drugiego ſię boi, dla tego żeby niebył zabity. Gdy tedy zwierze i beſtye obawiają ſię śmierci, nie bojąc ſię piekła, ani ſię ſpodziewając Nieba, ſamą tylko naturą wyuczeni; dalekoż bardziey nam umierającym obawiać ſię potrzeba śmierci, niewiedząc, czy na męki piekielne, czy na roſkoszy Niebieſkie doſtać ſię możemy. O mnie nieſzczęſliwego! jak w prędce ze wſzyſtkich rzeczy com miał, nic z ſobą nie wezmę, procz tych zwłok śmiertelnych! ach nieſzczęście! gdy na takim lęgnę placu, gdzie nie od ludzi, ale od robactwa będę otoczony, zewſząd mi ciaſno, umknąć ſię niemam gdzie, i chociażbym ſię ſkryć chciał, wſzędy śmierci doczekam, i śmierć mnię znaydzie.

Niechciałbym ażeby mię chorego zdrowy, ſmutnego weſoły, wygnańca ſzczęſliwy, bliſkiego śmierci ten, co umierać i niemyſli, cieſzył, ale żeby ubogi ubogiego, ſmutny ſmutnego, wygnaniec wygnańca, i ten co w rownym zemną nieſzczęściu i bliſki śmierci jako ja; od tego byłoby mi wdzięczne pocieſzenie. Niemoże ſię nikt ſzczerzey nad kim uzalić, tylko ten, ktory rowną z nim ponoſi ciężkość, nie da nikt zdrowſzey rady, tylko ten, ktory rownym ściśniony jeſt nieſzczęściem. Wiedz tedy o tym, Panucy, że mi dla tego

tak ciężka śmierć, iż żyjącego odumieram Syna mego Kommoda, a jeszcze w młodości dla niego niebespieczney, dla Monarchy nieszczęśliwey, bo jak z kwiatu owoc, z latorośli drzewa, z smaku wino, tak z dziecięcia człowiek jaki będzie snadno się da poznać. A gdy za życia mego do niczego dobrego przykładać się niechciał, czegoż się mam spodziewać po śmierci? gdy tedy nie mniey znasz tak, jak ja, skłonność Syna mego do wszystkiego złego, czemuż się dziwujesz utrapieniu i boleści Oycowskiey? *Commodus* Syn moy w latach młody, w rozumie niedoskonały, umysłu złego, postrzedz się sam niechce, na swoim się zdaniu sadzi, jakby wiele wiedział i umiał: A co naygorsza, i na tę i na owę stronę niestateczny, z przeszłych rzeczy nic nie widział, na przyszłe się nie ogląda, w teraznieyszych wszystkę myśl utopił; jednym słowem: oczyma to widzę, rozumem przenikam, i na jaki koniec przyidzie, uważam, że życie jego do prędkiego niebespieczeństwa, Oyczyzna do upadku, i dom moy do niesławy przyiść, i w niey zaginąć może. O! jakże niemiłosiernie z nami obchodzą się Bogowie! kiedy to postanowili, iż naszę sławę, honor, zostawić musiemy w ręku Synowskich; dośćby było dla nich fortunę, a honor doświadczonemu przyjacielowi w opiekę oddać: Ale

coż

cożę kiedy fortunę na niecnoty tracą, że są niecnotliwemi, tedy i sławę Oycowską szpecą. Gdyby tak w tym byli łaskawi Bogowie, jak naturalnie w inszych rzeczach, że nam wolną rozprawę fortun naszych zostawili, czemuż wziętości naszey testamentem oddawać, komuby nam się spodobało, nie pozwolili? *Commodus* Syn moy od pożytku Imie nosi na sobie, ale ach! jak że ten będzie dla wszystkich niepożytecznym! tak u siebie jestem wyperswadowany, że to będzie bicz Boży, męczarnia dla ludzi; idzie sam bez przewodnika ścieżkami młodości: a gdy przyidzie nad mieysca przepaściste zbrodni, obawiam się, aby w złych postępkach nie uwiązł. Synowie Monarchow gdy swobodnie są wychowani, do upadku łatwi, do powstania z nałogow nigdy nie nawroceni.

Słuchay co mowię, a uważay że nie bez łez mowić muszę, Panucy: Czy niewidzisz Syna mego na wolność wychodzącego, młodego, bogatego, swawolnego? jednym z tych wionieniem, choć nie razem wszystkie cztery wichry przypadną, jak młode drzewko obalić się może: Bogactwo, młodość, wolność, osobność, cztery to są powietrzne szturmy, ktore młodych Monarchow zarażają, Rzeczpospolitą niszczą, żywych zabijają, umarłych w niesławę wdają. Niech mi wierzą starzy, niech uważa-

ją młodzi, że kogo Bogowie wielkiemi udarują przymiotami, do utrzymania ich wiele cnot potrzeba; kaleki, chromi, chorzy, nikczemni, głupi, bojaźliwi nie zamieszają Rzeczypospolitey, ale ci ktorych większemi natura przyozdobiła przymiotami. Doświadczenie uczy, że naywspanialszych zabawa, lubieżność, nayurodziwszych wszeteczeństwo, naymocnieyszych zaboystwo, biegłych wykręt i nieszczerość, i czym są nad innych osobliwsi, dla Rzeczypospolitey są niebespiecznieysi.

Jakże szczęśliwemi liczą się bydź Oycowie, gdy od Bogow pozyskają Synow dowcipnych, bystrych, sposobnych, czerstwych, mężnych, a nie uważają, że te rzeczy są do niecnot pobudką; i tak gdyby Oycowie mojego posłuchali zdania, wolałbym mieć Syna, żeby mu brakowało urody, aniżeli żeby nie zbywało na niecnocie. Syn moy *Commodus*, prawda że wszystkiey młodzi Rzymskiey naydorodnieyszy jest, ale ach! boday żeby był twarzą podobny murzynowi, a obyczajami i rozumem Greckiemu Filozofowi. Niemoże się nazwać ten pobożnym Oycem, ale głownym nieprzyjacielem, ktory Syna dla urody ledwie nie czci jak Bożka, a dla występkow nie karze; i gdy się taki Syn urodzi, ktory wszystkie swoje naturalne ozdoby na występki obraca, trzeba żeby się

albo

albo nie rodził, albo żeby żywo był pogrzebiony. O jakże nieznośna rzecz do widzenia, gdy Oycowie Synow proźbą i wzdychaniem u Bogow ledwo nie kupią, Matki z boleścią rodzą, oboje z utrudzeniem pielęgują, wychowując pracują, i żeby fortunę im zoſtawić, krwawym potem ſię oblewają, coż potym? a to z owych pożądanych dzieci wychodzą hultaje, niecnoty, zuchwalcy, ſzałapłuci, pijanice; co widząc Rodzice, nie ſtarością lat, ale poſtępkami Synowſkiemi prędzey, niżeli im Bogowie czas śmierci zamierzyli, umorzeni bydź muſzą.

Pamiętam czterech Krolow młodych, ktorzy w rządy po Alexandrze Wielkim, ale nie w cnoty wſtąpili, Kaſſandra, Antyocha, Selewka i Ptolomeuſza, ci dla niecnot, prożności i lekkości, jako Alexander Monarcha świata, tak oni Tyranami Azyi byli nazwani. Był Alexander w życiu ſzczęſliwym; ale przy śmierci naynieſzczęſliwſzym, cokolwiek odwagą, męſtwem na ſławę zarobił, ci wyſtępkami poſtradali; tak iż ten świat, ktory między czterech podzielił, więcey niżeli czterdzieſtu doſtał ſię w rozſzarpanie. Pamiętam Tarkwiniuſza pyſznego oſtatniego z ſiedmiu Krolow, Rzymſkiego Krola, ktory (jako o nim piſzą) urodą był naypięknieyſzy, w woynach Nayſzczęſliwſzy, w

uro-

urodzeniu nayszlachetnieyszy, i w daninach nayszczodrzeyszy, ale nieszczęsliwy w swojey młodości: wszystkie te dary Bogow, ktoremi miał im służyć, obrocił na ich obrazę, piękność na zbytki, moc na tyrańſtwo; i tak dla wszetecznego uczynienia gwałtu cnotliwey Lukrecyi, nie tylko sam z Kroleſtwa był wygnany, tułając się do śmierci po pustych mieyscach, ale i całą Familią Tarkwiniuszow dla niego wygnanie spotkało. Przyszedł mi na pamięć i *Nero* Cesarz, ktory młodym dorosł, młodym panował, i umarł młodym; nie prożno młodym go nazywam, bo w nim wszystkich Cesarzow rodowitych pokolenie upadło, i starych tyranow pamięć wznowiona była. Komuż rozumiesz, Panucy żeby życie darowane było od tego Tyrana, gdy własną Matkę odważył się zabić, z ktorey na świat przyszedł, z świata zgładził, piersi ktore ssał, obnażył, krew z ktorey się począł, przelał, ręce ktore go dzwigały skrępował, do wnętrzności, gdzie był uformowany, zayrzał? coż rozumiesz żeby więcey nie uczynił, kiedy uczynić takie rzeczy zniosła jego natura? Tego dnia kiedy *Nero* Matkę zabił, Mowca jeden w Senacie powiedział: *Sprawiedliwie! sprawiedliwie się to stało, że zabił Nero Matkę swoję Agrippinę: Za co takie Rzymowi urodziła straszydło?*

Nie

Nie dziwuy się tedy, Panucy, żeś te rzeczy wemnie uważał, gdym przez trzy dni jak w zachwyceniu nie pamiętając o sobie leżał, wszystko mi to com mowił, na ten czas nam ysł i oczy przyszło: Ludziom przyszłe rzeczy rozumnie roztrząsającym sama mysl za pokarm stanie. Cokolwiek tedy podzielonych między tych wspomnionych Monarchow było chwalebnych sprawek, wszystkie te znaydują się w Kommodzie Synu moim. Jeżeli ci byli młodzi, bogaci, wolni, nie utrzymani, a jeżeli ci zli byli, nie rozumiem aby Syn moy miał bydź dobrym. Jeżeli Krolewskich Synow dobrze wychowanych, a doszedłszy dziedzictwa i panowania, rozwięzłych, niecnotliwych widziemy, czegoż się po tych spodziewać potrzeba, ktorzy z młodości w pieszczotach, w pozwalaniu urosli, a dzikiego i nieugłaskanego pokazują się bydź umysłu? Z dobrego wina naytęższy zrobi się ocet, ale z octu aby się zrobiło wino, jeszczem tego nie słyszał. O gdybym był nigdy niemiał Syna! żebym do zostawienia mu Państwa niebył obowiązany! wolałbym był ktoregokolwiek z poczciwych Rodzicow urodzonego wybrać sobie, zapomniawszy o tym, jakiego mi Bogowie dali: Pytam się ciebie, Panucy: ktorego szczęśliwszym sądzisz, czy Wespazyana, naturalnego Domicyana Oyca, czy Nerwę, przybrane-

branego Oyca owego Trajana dobrego?
byli obadwa, Wespazyanus i Nerwa chwalebni Monarchowie, ale Syn Domicyanus wszystkich zbytkow wyobrażenie, Trajanus wszystkich cnot zwierciadło; dla tego Wespazyanus w szczęściu mając Synow nieszczęśliwy, Nerwa w nieszczęściu niemając Następcy szczęśliwy.

Jeszcze co osobliwego powiem ci, Panucy, co dobrze uważywszy, i mało życia ważyć będziesz, i bojaźń śmierci porzucisz. żyłem lat 62. przez ktore wiele czytałem, wiele słyszałem, wiele widziałem, wielem dostąpił, wielem odziedziczył, wielem wycierpiał, wielem dobrego zażył, a po tym wszystkim, widzę że umieram, i moich delicyi bliski koniec następuje. Z tych wszystkich, com miał, czegom zażywał, na czym byłem Panem, dwie rzeczy tylko przy mnie zostają: boleść, żem Bogow obrażał, i żal, żem czas na grzechach strawił: Większaż to daleko rożność jest bogatego z ubogim umierającego, aniżeli żyjącego; ubogi umiera na to, żeby odpoczął, bogaty żeby był męczony, i ten co miał i zażywał w życiu, przy śmierci traci, a ten czego żądał i pragnął, po śmierci dostępuje. Sami tylko ci szczęśliwemi mogą się nazwać, co Bogom przyjemni, a ludziom nienaprzykrzeni zchodzą z tego świata: jeżeli tym sposobem umieramy, lu-
dzie

dzie sławę naszą piastować będą, a Bogowie duszę do siebie przyimą.

Ta ostatnia boleść moja jest z ktorą umieram, że żywego i jednego zostawuję Dziedzica, nie dla upadku fortuny i domu mego, ale dla nieszczęścia całey Rzeczypospotey: należy Monarchom żeby własną szkodę mieli za cudzą, ale nad nieszczęściem Rzeczypospolitey bardziey jak nad swoim boleć powinni. Niechże ostatnie słowa będą do ciebie, moy Panucy: Nic lepszego Bogowie człowiekowi cnotę kochającemu i niełakomemu nad to dać mogą, jak sławę i honor za życia, a po śmierci dobrego Następcę. Na ostatku, jeżeli u Bogow proźby moje co ważyć mogą, oto ich proszę, i tey łaski żebrzę, że jeżeliby życie Syna mego Kommoda miało bydź niepoczciwe, ich obrażające, Rzymowi szkodzące, dom moy szpecące, aby mu je wprzod, niżeli mnie odjąć raczyli.

§. XXXVI.

Mowa Marka Awreliusza Cesarza wyborna, ktorą miał umieraiąc do Syna Kommoda, rozdzielona na cztery części od Awtora, wiele się znayduje w niey nauk i roskazow, ktoremi Oycowie Synow napominać powinni.

Kiedy coraz bardziey a bardziey gorę brała słabość Cesarza, że każdą godzinę sądzono bydź ostatnią życia jego; po skończoney mowie obszerney z Panucym Sekreta-

kretarzem, kazał Kommoda Syna swego zwyczajem młodych wczasującego się, do siebie obudzić, ktory stanowszy przed Oycem nieporownany poruszył w przytomnych żal: widząc obudwu przecierających oczy, Oycowskie z łez, Synowskie ze snu. Tedy chwalebny Cesarz weyrzawszy na niego, tak mowić zaczął.

Gdyś był dziecięciem, przydałem ci Nauczycielow, od ktorych miałeś bydź wychowany, jakeś podrosł, nauczałem Dozorcow twoich, jakim sposobem prowadzić cię na dobrą drogę powinni; teraz sam ci daję naukę, jak powinieneś tych słuchać ktorych mało jest, i jak sam jeden rządzić temi wszystkiemi, co w całym Państwie są. Tak bardzo jest przewrotny i od owego, ktory kiedyś był odmienny świat, że wszystkim nie zbywa na śmiałości, aby radzili, w żadnym niemasz ochoty aby chciał słuchać, i cierpliwie roskazy wypełnić: Niech będzie tysiąc przedających radę, nie znaydziesz jednego, żeby ją chciał kupić. Snadno wierzę, Synu moy, i miarkuję z moiey przeciwney fortuny, i twych niedobrych obyczajow, że to co rzeknę, mało ci pomoże: kiedyś żyjącego słow pełnić niechciał, umarłego zapewne będziesz miał w pośmiewisku. Jednakże cokolwiek czynię, czynię abym zadosyć uczynił Oycowskiey powinności, czynię dla pożytku Oyczyzny, ale

ale nie żebym się spodziewał jakiey na słowa moje uwagi i poprawy. Jeżeli tedy, Synu moy, jak osiągniesz rządy Państwa swego, złym będziesz, niechay Rzym Oyczyzna moja na Bogi, żeć tak złe dali skłonności, na Fawstynę Matkę twoję, że cię w pieszczotach wychowała, i na ciebie samego, że się złym namiętnościom nie sprzeciwiasz, nie na mnie starego Oyca, żebym cię do wszystkiego nie nakłaniał, narzeka. Bo gdybyś to wszystko pełnił, co ci radzę, i ludzie by cię jak Bożka czcili, i Bogowie jak przyjaciela swego traktowali.

Czy się mylę, moy Synu, niewiem; jednak widzę cię w umyśle tak niezbożnym, włowach niestatecznym, w obyczajach rozwięzłym, w sprawiedliwości niesprawiedliwym i ostrym, w tym co żądasz śmiałym, co ci czynić przynależy, leniwym; że gdybyś się postrzedz i odmienić niemiał, ludzie cię prześladować, Bogowie opuścić i karać muszą. Gdybyś to zrozumiał, Synu, co to jest mieć ludzi nienawisnych i od Bogow bydź opuszczonym; niech tak będę szczęśliwym, że nietylko wzgardziłbyś panowaniem nad Rzymem, ale rękami swemi wolałbyś życie sobie wydrzeć. Ktokolwiek ma Bogow sobie niełaskawych, i ludzi urażonych, chleb je boleści, i wino smutku pije.

Wiem

Wiem dobrze, że nie tak się bardzo tym smucisz, iż widzisz koniec życia mego, jak się cieszysz, że w prędce Cesarzem będziesz: Nad czym się nie dziwuję, bo gdzie zmysły tylko panują, tam rozum na wygnaniu błąkać się musi. Temi słowy Synu moy cię napomnę, czego mnie umiejętność i doświadczenie przez lat 62. nauczyło, że kiedy młody jesteś, należy aby jako Oycu twojemu, i jako podeszłemu w leciech, chciałeś dać wiarę, to jest: Jako w naywiększey jasności zostając Monarchowie, wszystkich widziemy, tak dla wszystkich jesteśmy na cel naybystrzeyszey zrzenicy wystawieni, gdzie wszystko w nas co się znayduje, czy złego, czy dobrego, obaczyć i poznać mogą.

Gdy tedy już stajesz się dziedzicem Państwa Rzymskiego, osiągnąwszy je, rozumiesz się bydź Monarchą Nieba i ziemi; O! gdybyś rozumiał jak wiele pociąga za sobą starania, pracy i niebespieczeństwa panowanie, wolałbyś podobno wszystkim służyć, jak jednemu tylko roskazować.

A że cię Cesarzem zostawuję, Synu moy, pewnie rozumiesz, że ci nieobjęte i nieograniczone Państwo nad wszystkiemi zostawuję? ale się mylisz! bo wszystkim jednego tylko Pana potrzeba, tobie wszystkich. Rozumiesz że ci wielkie zostawuję skarby, kiedy wielkie miałem w Państwie

ſtwie dochody, i w tym ſię oſzukasz. Monarchowie jeżeli opływają w ſkarbach, ubodzy ſą w przyjacioł, jeżeli mają wiele przyjacioł, niemogą mieć pieniędzy. Nie obowiązanego ſię prawami rozumieſz. że cię zoſtawuję, Synu, i ktorego roſkazow bez ſprzeciwienia wſzyſcy ſłuchać powinni: i to nie ſtanie ſię tak. Monarcha każdy jeżeli pragnie doſtąpienia ſławy, i beſpieczeńſtwa życia ſwojego, pewnieyſzy jeſt tego, gdy ſię do wſzyſtkich woli ſtoſuje, jak gdy wſzyſcy do jego roſkazow. Że niewiesz, Synu, co to jeſt prawda, nie będzieć uprzykrzone kłamſtwo; że nieznasz ſię co to jeſt pokoy, ſnadno ſię porwiesz do woyny; że nie ſmakujeſz ſobie w ſłodkim ſpoczynku, nie będzieć gorzkie zamieſzanie i kłotnie; że niewiesz jak dobra rzecz jeſt mieć przyjacioł, ſnadno ſobie nieprzyjacioł narobisz. A jeżeli chciałbyś bydź ſpokoynym, pomiarkowanym, prawdziwym, przyjemnym, nietylko byś rządy Rzymſkie odrzucił, ale byś i Oyca przeklinał, że ci je kiedy zoſtawił. Tyle tedy i takich przykrości, gdy za ſobą pociąga panowanie, czy będzie kto tak głupi, aby go ſobie z takim ciężarem życzył? i chociażby naywiękſze kto Kroleſtwo oſiągnął, daleko więcey znaydzie tych kłopotow, co znieść muſi, jak roſkoſzy, ktorych zażyje.

Gdyby w tey porze, i tak chwalebna,

jak niegdy bywała Rzymska Monarchia, teraz się znaydowała, chociaż z ciężkością, ale z honorem byłoby nad nią panowanie. Ale gdy tak jest w obyczajach zepsuta, tyle już tyranow w niey się mieściło, rozumiałbym sprawiedliwszą rzecz, śmiać się z jey nikczemności, aniżeli tego honoru pragnąć. Co jest teraz Rzym, co wart, co ma, i co może, gdybyś to rozumiał, niech tak będę szczęśliwym! jakobyś o panowaniu nad nim nie pomyślił: Jeżeli jest Rzym położeniem i wieżami wysoki, ale w cnotach tak posledni, iż się po błocie tylko i po ziemi zda czołgać. Jeżeli jest wielka liczba ludzi, daleko więcey nie zrachowana liczba występkow; jednym słowem wszystkie cegły, z ktorych wybudowane jest Miasto przez miesiąc jeden mogł by zrachować, niecnoty te, ktoremi napełnione, ani przez tysiąc lat policzyć się dadzą: mowię śmiele, że zacząwszy panować, cokolwiek było upadłych murow, wszystkie do dobrey pory we trzy roki przyprowadziłem, a przez 22. lat jednego złego nałogu wykorzenić niemogłem. Przysłowie jest Platona: że *Wielkość Miasta nie powinna się mierzyć i szczycić z przepysznych wież i budynkow, ale z poczciwych i cnotami zaleconych Obywatelow.*

Tak tedy zaklinam cię, Synu moy, aby cię bystrość młodości, i wolność panowa-

nia

nia do jakiey niecnotliwey ſprawki nie pociągnęła, ſtrzeż ſię: nie powinien ſię zwać ten wolnym, ktory ſię na wolność rodzi, ale ten, ktory nie związany wyſtępkami żyje. Jak wiele czytałem, ſłyſzałem i widziałem tych, ktorzy ſię urodzili niewolnikami, a że byli cnotliwi, umarli wolnemi.

Tak wiele przeciwnym ſpoſobem umarli niewolnikami, ktorzy ſię rodzili wolnemi, że niecnotami byli zwyciężeni. Tam tylko prawdziwa wolność, gdzie ſię Szlachetność obyczajow znayduje. Niechay ten mają za naywiękſzy dowod Monarchowie, że miłość w Obywatelach, wolność Rzeczypoſpolitey, utwierdzenie domu ſwego, przyjacioł przychylność, nieprzyjacioł uniżenie ſię, i poddanych poſłuſzeńſtwo, nie rozłożonym po całym Państwie zbroynym woyſkiem, ale rozeſzłą po całym świecie ſławą zjednać ſobie i utrzymać potrafią. Monarſze ozdobionemu cnotami cały świat dobrowolnie ſię poddaje; przeciw złemu i właſne buntuje ſię poddańſtwo.

Jeżeli chcesz bydź zaleconym cnotami, ſłuchay i wiedz co jeſt cnota.

Cnota jeſt to zamek niedobyty, rzeka niezbrodzona, morze nieprzepłynione, ogień niegaſnący, ſkarb nieprzebrany, woyſko niezwyciężone, ciężar bez uprzykrzenia, droga beſpieczna, ktora nie morduje,

przyjaciel naymocnieyſzy, lekarſtwo nay-doświadczeńſze, ſława, ktora nigdy nie gi-nie. O gdybyś wiedział, co to jeſt bydź dobrym! czym więcey kto bogatſzy w ſkar-by, tym w cnoty uboższy; kto ſam pra-gnie bydź cnotliwym, od tego niecnoty ſtronią, i mniey na niego nacierają. Czego gdybyś ſię chwycił; uczynisz Bogom rzecz miłą, tobie imie chwalebne, pamięć nie-śmiertelną, u dobrych miłość, u złych bo-jaźń. W rocznych dziejach piſzą, że *Pyrrhus* Epirotow Krol chwalebny, te ſłowa wy-ryte na ſygnecie noſił:

Złemu człowiekowi dość mała kara wy-darcie życia.

Dobremu mała nadgroda nad całym światem panowanie.

Godne zaprawdę te ſłowa tak wielkiego Krola zdania.

§. XXXVII.

Kończąc mowę Marek Awreliusz, radzi Syno-wi, ażeby do trudnych rzeczy mądrych używa[ł] rady, i w sekretnych okolicznościach jak ſię m[a] ſprawować.

To, com mowił, Synu moy, do poſpolite[y] należy nauki; teraz w ſzczegulności w niektorych rzeczach uczynię ci informa-cyą. Gdy tedy jako Ociec mowię, ſpra-wiedliwa jeſt, abyś jako Syn ſłuchał. Je-żeli ſzczęſliwe chcesz mieć życie, pow[i]nieneś wſzyſtkie moje nauki mieć z[a] rzecz naywiękſzą.

Bogowie w proźbach twoich nay-potrzebnieyſzych wyſłuchać cię nie zechcą, jeżeli ty mojey rady ſłuchać i pełnić niechceſz: niepoſłuſzeńſtwo i niedowiarſtwo dzieci ku Rodzicom w zgubę dla nich obracać ſię zwykło. Często Bogowie urazy ſwoje darują, ale nieuczczenia Rodzicow nigdy nie przepuſzczają.

Nie proſzę abyś mi dał pieniędzy, boś ſam ubogi; ażebyś pracował, boś delikatny; ażebyś ſię mścił nad nieprzyjaciołmi, bo żadnych niemam; ażebyś mi ſłużył, bo już umieram: nie żądam Kroleſtwa, bo ci je zoſtawuje; o to jedno cię proſzę i obowiązuję, abyś cnotliwie żył, ſprawiedliwie Rzpltą rządził; żeby ſława domu mego w tobie ſamym naypierwey zmazana nie była. Jeżeli uporczywością nadęty, moję radę odrzuciſz, a na ſwoim zdaniu przeſtawać będziesz, niżeli ciało moje od robactwa będzie pożarte, wprzod ty od nieprzyjacioł ſwoich zginiesz. Więc cię, Synu moy, napominam, proſzę i zaklinam: niechay twoja młodość mojey ſtarości, niewiadomość umiejętności, oſpalſtwo czuyności, oczu zaćmienie jaſnemu widzeniu, mniemanie wiadomości, podeyrzenie cnocie uſtąpi: Bo jeżeli inaczey ſię obrocisz, na ten czas gdy będziesz chciał ſię poſtrzedz, już nierychło, i czaſu do poprawy wcale niebędzie. Jeżeli rzeczesz, Synu, żem ja

był młodym, abym też tobie jako młodemu wybaczył, że i ty za czaſem przy ſtarości będziesz ſtatecznym, bydź to może, albo nie: jeżeli tedy żyć koniecznie chcesz jak młody, przynaymniey rządź ſię tak, jak ſtary obowiązuje. Monarſze, ktory dobrze rządzi Rzplitą, wiele rzeczy prywatnych wybaczyć potrzeba.

Zoſtawuję twojey młodości godnych Senatorſkich Synow, ktorych nie bez przyczyny wraz z tobą wychować kazałem, aby, gdy będziesz chciał jak młody z młodemi rozrywki zażyć, dobrey maniery i doſkonałego ćwiczenia miałeś dla ſiebie kompanow. Zoſtawuję Wodzow w rzeczach wojennych doświadczonych, lecz prawdę mowiąc, gdyby byli i naydoſkonalſi, nie tak odwaga, jak ſamo ſzczęście ſkutkiem i końcem woyny kieruje. Zoſtawujęć do ſkarbu ludzi wiernych, ktorych nie bez racyi wiernemi nazwać należy. Często ſię dzieje, że poborcy i Podſkarbiowie, nie o tym myſlą, jak dochody Krolewſkie i Rzeczypoſpolitey przymnażać, ale jak je dla ſiebie zachować. Zoſtawujęć Senatorow rozumnych, ſtatecznych, ktorych ſię we wſzyſtkim radzić powinieneś, nie może nic zdobić Monarchę, jak przeſtawanie z ſtatecznemi ludźmi; bo ci godność Krolewſką utrzymać potrafią, i powagę Dworu jego wyrażają.

Sta-

Staray się pilnie, Synu moy, ażebyś w rowney wadze był pomiarkowanym; co mowię dla tego, jeżeli niewiesz, ażebyś rozumiał: że zarowno szpetna rzecz jest, pod płaszczykiem wspaniałości i powagi, dać się powodować starym, jakoteż pod płaszczykiem rozrywki, zawsze przestawać z młodemi.

Nie jest to powszechne prawo, aby wszyscy młodzi byli lekkomyślnemi, ani też wszyscy starzy żeby byli rozumnemi; dla czego w tym punkcie tak cię nauczam: jeżeli ktory starością znaydzie się nachylony Senator, uwolniy go, a znalazłszy rozumnego młodego, na jego mieyscu postaw, i nie gardź jego radą: więcey pszczoły z młodych kwiatow zbierają miodu, jak z starego liścia. Ani starych chwalić, ani młodych ganić potrzeba, ale z tych wszystkich co naycnotliwszych wybrać należy. Niemasz na świecie takiego stanu, z ktorymby bez ostrożności żyć nie należało: bo jeżeli nierychło rozumu nabywają młodzi, ale też chciwości prędko chwytają się starzy; dla tego powtornie upominam cię, Synu, ażebyś w niczym nie przestąpił miary. Jeżeli tylko młodym wierzyć będziesz, prędko się między niemi zepsujesz; jeżeli samym starym poruczysz rządy, przepadnie dla ich chciwości sprawiedliwość.

Czy możeż być co szpetnieyszego, jako, że-

by Monarcha ktory wszystkim roskazuje, jednego tylko Radźcy słuchał? wierz mi Synu, że niemoże to bydź, aby nad tak wielą rządy jednego zdaniem miały bydź doskonałe. Nic sromotnieyszego, jak gdy będąc wielkiego Państwa Dziedzicem, jednę tylko będziesz mieć fortkę, przez ktorą wszyscy do ciebie przystęp w potrzebach swoich mieć mogą. Chociażby niewiem kto naybliższy był twojego boku z natury dobry i poczciwy, jednak się go strzedz potrzeba: bo może bydź twoich nieprzyjacioł przyjacielem, i chociażby ze złości nic złego nie uczynił, ale dla dogodzenia inszym, może opuścić, że ci dobrze nie uczyni, albo nie poradzi. W Tradycyach Pompejuszowych znalazłem maleńką Książeczkę, ktorą przy sobie nosił zawsze Pompejusz, gdzie rożne zdania i nauki chwalebne z rożnych części świata zebrane były, ktore z ukontentowaniem nayczęściey zwykł był czytać: między innemi były te słowa: Rządzca Rzeczypospolitey, ktory całe rządy starym porucza, mało jest chwalebny, ktory ich młodym powierza, jest lekkomyślny, ktory sam rządzi, ten zu chwały, ktory sam i z drugiemi się narądza, ten jest nayrozumnieyszy. To zdanie czy było samego Pompejusza, czy zkąd wzięte, niewiem, to tylko twierdzę, że ręką jego napisane czytałem. Co zaprawdę

go-

godne aby złotemi literami było wyryte.

Należyć także w tym bydź ſprawiedliwym, na czym ſprawiedliwość zawiſła: żebyś tym wſzyſtkim, ktorzy ſłużyć będą, ſam jeden znał ſię do nadgrody. Pamiętam Maryuſza Konſula powracającego z woyny Numidańſkiey, ktory całą zdobycz wielce bogatą przynioſł, nie odłożywſzy i jedney perły do ſkarbu Rzeczypoſpolitey, wſzyſtko między żołnierzy rozdał i podzielił. O co był ſtrofowany, że ſię nie radził w tym Senatu. Na co odpowiedział tak: Kiedy ſię ci nie radzili nikogo żeby mi ſłużyli, i życie odważali, daleko ja mniey rady czyjey potrzebuję, żebym im to nadgrodził.

Ażebyś tylko jednego bardziey kochał, jak wſzyſtkich, wolno ci to prawda, jednak w tym cię chcę przeſtrzedz, Synu, ażebyś jawnie tego affektu nie pokazał, ktoryby wſzyſcy poſtrzedz mogli; czego jeżeli ſię nie uſtrzeżesz, i na ciebie ſzemrać, i tego w nienawiści mieć będą.

W niemałym ten zaraz zoſtaje niebeſpieczeńſtwie, ktory w wielkim u Monarchy reſpekcie; i częſto mu więcey nienawiść wſzyſtkich zaſzkodzi, jak jednego łaſka pomoże, tak dalece, że za przepuſzczeniem Boſkim, i przeciwną fortuną, poprzeſtanie go kochać Monarcha, ale go przeſladować nie przeſtaną wſzyſcy. Czego wſzyſtkie-

ſtkiego od zaczęcia rządow moich nauczyłem ſię i doświadczyłem, że niemiałem żadnego w domu moim ſobie upodobanego, żeby nie był u wſzyſtkich w ohydzeniu.

Roku od założenia Rzymu 676. gdy *Licinus, Liculus*, woynę wiodł przeciwko Krolowi Mitrydatowi, znalazł nad fortą pałacu Krolewſkiego w Mieście Tygranocercie tablicę miedzianą, na ktorey Chałdeyſkiemi literami były te wierſze wyryte.

Napomnienie panującym potrzebne:

Niemądry to Pan, co jeden wywyżſza
Dom, z kąd wynika Państwu zguba bliżſza:
Jeden go kocha, a inni nielubią,
Tak zawaśnieni niſzczą ſię i gubią.
Nie mądry, ktory w rozdawaniu miary
Rowney nie trzyma, w jednych ſypiąc dary.
Wielka w tey mierze krzywda ſię zawiera,
Gdzie rolnik orze, a proźniak plon zbiera.
Y tam zła ſprawa, gdzie chciwość na Tronie,
Podchlebcy obok, rzetelni na ſtronie.
Skąpſtwo Szafarzem, a ktoż może głodny
Służyć, gdy zaſług nie bierze choć godny?

Y ten nie mądry, ktory wszystkich zda-
ia,
Dla jedney rady usłuchać się wzbrania,
Jedna Ster ręka słaba trzymać zdoła
Do wioseł wielu trzeba z potem
zoła.
Ten bez rozumu, ktory dla przyjaźni
Jednego, wszystkich na się serca drażni,
Więc gdy Monarcha chce żyć bez nagany,
Niechay na wszystkich wzgląd ma poro-
ynany.

Te tedy słowa, godne pamięci, na tey
ablicy były, ktorą *Lucullus* i skrzynie skar-
ami Krolewskiemi nałodowane z woyny
rzywiozł, i położył w Senacie, aby jedno
tych do skarbu złożono. Ale Senat
zgardziwszy skarby, tablicę tę chwale-
ney nauki wolał utrzymać.

§. XXXVIII.

*ończąc mowę zaczętą Marek Awreliusz, nie-
ore rzeczy osobliwiey zaleca Synowi, tak ła-
dnemi słowy, że niepodobna, aby na sercu je-
go niebyły zapisane.*

Dotąd mowiłem jak Oyciec Synowi, co do
ciebie samego należało, teraz ci poka-
ę, co też z mojey woli po śmierci mojey
asz uczynić; jeśli się chcesz pokazać ro-
zonym moim Synem, cokolwiek ja za
ycia kochałem, to po śmierci za rzecz
iey naymilszą, nie nasladując tych, kto-
y jak prędko Ociec oczy zamknie, wię-

cey

cey dla niego nie otworzą ſerca. Bo c
ciaż umarli i pogrzebieni ſą Oycowie,
żeby na niewdzięcznych Synow nie m
ſię uſkarżać przed Bogi, zawſze ſą ży
i chociaż niezda ſię bydź rzecz ciężka,
umarłemi mieć, co do czynienia, jed
jeſt bardziey niebeſpieczną, niż żyjąc
urażenie; dla tego, że żyjący za ſw
krzywdę ſami odpowiedzieć, i upom
ſię mogą; te obie rzeczy, obronę i ze
od umarłych Bogowie na ſiebie przyjęli,
rząc tak częſto i ciężko żywych, iż wo
by bydź ſami umarłemi. Myſlić o tym
leży, Synu, żem cię zrodził, wychowa
ſkawie ćwiczył, i do Tronu wynioſł;
uważając, gdy przez śmierć z oczu tw
zebrany będę, z pamięci twojey wy
dzić nie powinienem. Ta jeſt powin
dobrych i cnotliwych dzieci, że tego
kiedy w okropny grob włożą Oyco
ciało, zaraz go w ſercu ſwoim pogr
powinni. Między karami Boſkiemi t
czeſnemi na świecie, i ta jeſt, kiedy
ci Rodzicom żyjącym nie ſą poſłuſzn
to za to, że ci o ſwoich zmarłych R
cach nie pamiętają. Młodzi Monarch
gdy ſię obaczą na Tronie po śmierci O
żadnego nie cierpiąc Nauczyciela, r
mieją, że im wſzyſtko wolno: ale ſię
łą; bo jeſli Rodzicow rozciągnie ſię na
przeklęctwo, i Bogow będą mieć u
nyc

ych, i z wielkiemi przykrościami żyć będą, a z większym umierać niebespieczeństwem. Nic więcey od ciebie nie pragnę, Synu, tylko jakim ja byłem tobie Oycem za życia, ażebyś mnie takim Synem był po mojey śmierci.

Zalecam ci naprzod cześć Boską i poszanowanie, w czym nad wszystkie rzeczy naywiększego przykładay starania. Monarcha mając sobie Bogow łaskawych, nie ma się obawiać żadney przeciwności: kochay Bogow, a będziesz kochany; boy się ich, a będą się ciebie bać ludzie; czciy ich, a będziesz uczszczony; o rzeczy do nich należące staray się, a oni twoje do skutku przywiodą. Bo tak dobrzy są Bogowie, że nietylko to płacą, co dla nich czyniemy, ale i co czynić mamy. Zalecam ci świątnic Boskich staranie, aby nietylko w poszanowaniu, ale też w ochędostwie nie spustoszone zachowywałeś, i w nich zwyczayne nabożeństwo niech nie ustaje; bo ta cześć, ani kamieniom, ani drzewu, z ktorych Kościoły zbudowane, służy, ale Bogom, dla ktorych są poświęcone. Zalecam ci, Synu, uczczenie Kapłanow, i proszę bardzo, abyś dla tego, że się trafią niestateczni, chciwi, łakomi, rozpustni, niecierpliwi, kłotliwi, niewstydliwi, mniey ich nie poważał: Nietrzeba nam roztrząsać ich życia, że jak ludzie ułomni żyją, ale

to

to uważać, że ſą między Bogami od n
pośrzednikami. Uważ Synu moy, że ſł
żyć Bogom, czcić Kościoły, ſzanować Xi
ży, nie jeſt to Monarchom rzecz dobr
wolna, ale koniecznie potrzebna: tak dł
go Greckie w całości było Państwo, po
Bogow ſwoich czcili i ſzanowali. Ni
ſzczęſliwe Spartanow Kroleſtwo nie by
ubożſze, ani mniey bitnieyſze od Rzy
ſkiego, a przecież od Rzymianow zwyci
żone, że więcey ſię w ſkarbach kocha
niżeli w nabożeńſtwie.

Zalecam ci Elią Macochę twoję, kto
lubo nie jeſt Matką twoją, ale to uważ
że była moją żoną; i coś Fawſtynie winie
że cię urodziła, to tey świadczyć pow
nieneś, że cię wychowała, i nieraz zaſł
żony przez ciebie gniew moy hamował
przepraſzając łagodnemi ſłowy, w czym
uczynkiem nieuważnie wykroczył. Aż
byś nie podpadł Oycowſkiemu przeklęctwu
ſzanuy ją; abyś Boſkiey doſtąpił łaſki, n
dopuſzczay, aby od kogo zle była trakt
wana: bo cokolwiek ucierpi uciemiężeni
obroci ſię to do mojey nieſławy, i do tw
go w życiu nieſzczęścia. Cokolwiek je
intraty podatkow, ogrodow, pomieſzka
nia naznaczyłem, ſtrzeż ſię, abyś tego ni
wydzierał. Co jeżeli uczynisz, złość: je
żeli nie, to poſłuſzeńſtwo: jeżeli więcey
przydaſz, dobroć i ſzczodrobliwość ſwoj

oświad-

oświadczyſz. Pamiętay o tym, Synu, że jeſt Rzymianka, że opuſzczona wdowa, że jeſt z domu Trajana Pana mego, że przybraną Matką twoją, że żoną moją prawdziwą, a nadewſzyſtko, że odemnie masz zaleconą. Zalecam ci Zięciow moich, ażebyś ich, jak przyjacioł i kolligatow traktował, ażebyś niebył ſłowem brat, a uczynkiem kat. Wybrałem bowiem tych, ktorych naygodnieyſzych w Państwie znalazłem, i tak ſię poczciwi udali ludzie, że lubo z powinowactwa tylko Zięciami byli, ale affektu więcey Synowie przez ſwoję applikacyą zaſłużyć nie mogą. Zalecam ci Sioſtry twoje, a Corki moje, ktore wſzyſtkie rozporządzone zoſtawuję, nie za poſtronnych Krolow, ale za Domowych Senatorow, tą intencyą, abyście razem mieſzkali, gdzie od nich będziesz miał poſzanowanie i uſługi, oni od ciebie dobrodzieyſtwa odbierać powinni. Tak ſię obchodź z Sioſtrami twemi, ażeby dla śmierci Oyca ſwego bez opieki niebyły opuſzczonemi, ani też dla ſiedzącego na Tronie Brata w pychę i ſwawolą nie podnoſiły ſię: bo tak jeſt umyſł ſłaby niewieści, iż o małą rzecz narzekają, i z naymnieyſzey pomyſlności zaraz ſię wynoſzą. Tak je tedy po śmierci mojey traktuy, jak za życia mego były traktowane; inaczey ich życie i tobie będzie z uprzykrzeniem,

niem, i Obywatelom z pogorſzeniem. Zalecam ci Lupullę Sioſtrę twoję naymłodſzą, w Klaſztorze Panien Weſtalſkich zamkniętą: pamiętay o niey, że Sioſtra twoja jeſt, że Corka Matki twojey i mnie Oycu nayupodobańsza, ktorey ſześć tyſięcy, co rok H. S. naznaczyłem na potrzeby: zaprawdę wydałbym był i tę zamąż, jak inſze, gdyby przypadek (przez padnienie jey w ogień) nie był przeſzkodą; co wſzyſcy za wielkie liczyli nieſzczęście, a ja za nayoſobliwſzą fortunę, bo nietak twarz jey ſpaliły węgle, jako przeſzkodziły raczey, aby przez to miały jey ſławę ſzarpać języki niecnotliwe. Szczęſliwſza ona i beſpiecznieyſza o ſwey ſławie, zamkniętą będąc w Klaſztorze i ſłużącBogom, aniżeli ty w *Capitolium* między Senatorami; z kąd wróżyć mogę, że przyiść może ten czas, iż jey zamknięcie więcey pomoże, jak tobie twoja wolność.

Zalecam ci Druzyi Rzymianki wdowy ſprawę z Senatem, o dobra po Mężu jey, ktory dla tumultu z inſzemi był wygnańcem; ubolewam bardzo, że dla zabaw wojennych nie przyſzło mi tey Szlachetney wdowy oſądzić ſprawy, ktorą przed trzema mieſiącami do mnie zanioſła. Nigdy przez cały czas panowania mego nie cierpiałem, aby ktorey wdowy ſkarga w ośmiu dniach ſwojego nie odebrała ſkutku i końca. Dla czego i ty, Synu moy, pamiętay, a-

abyś sieroce i wdow sprawy naypilniey roztrząsał, i nie puszczał w odwłokę. Niewiasty jeżeli gdzie publicznie się znaydować muszą, wielkiemu podległe nieszczęściu. Nie prożno cię napominam abyś ich nayprędzey sprawy sądził i do domow puszczał, bo jak niemasz nic podległeyszego niesławie, jak sława niewieścia, tak gdy w długiey odwłoce czekają sprawiedliwości, więcey mogą ponieść straty na sławie, niżeli na fortunie. Zalecam ci Synu moy zasłużonych mi przez tyle lat Sprawcow, ktorym uprzykrzone woyny, rożne nieszczęścia, choroba moja, i ciało ociężałe, rowno, jak mnie, z naprzykrzeniem było. Ktorzy jako wierni sludzy częstokroć broniąc mego życia, ledwo nie połknęli śmierci; sprawiedliwa rzecz, że gdy ja teraz śmierć podeymuję, aby oni życia mojego byli następcami. Y wiedz o tym Synu, że lubo ciało moje okrzepłe w grobie robactwu zostanie; pamięć jednak ich wiernych usług przed Bogi u mnie nie wygaśnie: dla tego pokażesz się bydź dobrym Synem, jeżeli tym ktorzy Oycu twemu służyli, wysłużoną nadgrodę wypłacać będziesz. Ktorymkolwiek Monarcha sprawiedliwość zleca, wykonywaczow jey zawsze nienawidzą ludzie, jeżeli jey doglądają szczerze; wszyscy chwalą sprawiedliwość, ale na sobie jey żaden pełnić nie-

 chce.

chce. Y tak po zmarłym Monarſze do zemſty na Sędziow lud nayſkwapliwſzy; byłaby tedy i rządow obelga, i Bogow obraża, i moja wielka krzywda, i twoja niewdzięczność, gdy widząc przez lat 18. pierſi otwarte moich Sprawcow, a teraz u ciebie mieliby zaſtać przed ſobą drzwi zamknięte: Dla tego miey ich Synu moy w pamięci, żem i ja umierając o nich nie zapomniał, i w życiu z oka ſwego nigdy nie wypuszczał.

§. XXXIX.

Jak mowę Marek Awreliusz Cesarz i życie zakończył, i jakie oſtatnie jego ſłowa były: przytym tablicę z napomnieniem jaką oddał Kommodowi Synowi swemu.

Gdy tedy napomnienia i rozſkazy do Syna zakończył Ceſarz, już i oczy ſame zapadłe, język drętwiejący, ręce trzęſące ſię bliſką śmierć i godzinę oſtatnią życia okazowały. Co i ſam Ceſarz dobry, ow nieuchronny koniec miarkując, Panucemu Sekretarzowi kazał jść do ſkrzyni, i przynieść futerał naywiękſzy, z ktorego przynieſionego wyjęta była tablica na trzy ſtopy długa, na dwie ſzeroka, z Hebanu zrobiona, i wkoło rogiem jednorożcowym otoczona, dwoygiem ſubtelnych drzwi zamknięta z drzewa Arabſkiego krwawego koloru, na ktorym Phenix ſwoje gniazdo, że zwykł ſłać, rozumieją, i jako jeden

Phe-

Phenix w ſzczęſliwey Arabii ma ſię znaydować, tak i tego drzewa rodzaju na całym świecie drugiego bydź niema. Z wierzchu tedy na jedney połowie drzwiczek tey tablicy rznięty był obraz Jowisza, na drugiey Wenery, wewnątrz malowany był Mars i Dyana, wyżey na tablicy wyborną rzeźbą widziany Byk Europę nioſący, na oſtatniey części był malowany niektory Krol owego nayſławnieyſzego Malarza, Appelleſa ręką.

Gdy tedy wziął tę tablicę w ręce Ceſarz, obrociwſzy oczy na Syna, taką do niego zaczął mowę:

Już widziſz Synu moy z tych nieſzczęſliwości światowych umykającego ſię, a wſtępującego w gorzkości śmiertelne Oyca, gdzie ſię dopiero dowiem, co nam zoſtanie po śmierci. Nie ten czas teraz do bluznierſtwa, owſżem czas żałować jeżeli ſię kiedy tym zgrzeſzyć trafiło; raczey pytałbym ſię: na co nas Bogowie ſtworzyli, kiedy takie w całym życiu znayduią ſię prace, kłopoty, nieſzczęścia i przy śmierci bojaźń z boleściami? Ale nie poymując ſkrytych ſądow Boſkich, to tylko uważam, jakiego na ſtworzenie ſwoje zażywają okrucieńſtwa, gdy przez *62.* lat rzucany będąc rożnemi niebeſpieczeńſtwami potym nieſpokoynym życia morzu,

teraz do bespiecznego portu grobowego zawinąć mi i złożyć moję własność każą. Już tedy przystępuje ta godzina, ktorey się rwą sznury nadziei, rozdzierają żagle fortuny, grobowca wystawiona skała, o ktorą się rozbić potrzeba; i przez te męczeństwa dopiero mam wypłynąć na wolność. Przypominając sobie to, com zniosł przez całe życie, żadna mię chciwość abym miał dłużey żyć, nie bierze; ale niewiedząc dokąd mię śmierć zaprowadzi, śmierci się boję i lękam jak człowiek. Coż pocznę, kiedy mi Bogowie nie pokazują, co mam czynić? Kogoż się radzić będę, kiedy żadnego niewidzę kompana do tey drogi? Czy możeż bydź większa zdrada i oczywista ślepota, jak kochać się w czym żyjąc, gdy śmierć nic nam z sobą brać nie pozwala? Na coż się zda żyć bogatym, kiedy ubogo umierać przymuszają? Coż w życiu po tylu obok stojących, czyli sługach, kiedy w tak daleką i niepewną drogę, samego tylko wyprawują? Dla tak krociuteńkiego życia, ktoż jest taki, że sobie wieczny dom zakłada, kiedy nayprawdziwsze mieszkanie nasze w ciasnym grobie? A lubo o przeszłe rzeczy wielce się turbuję, niczym się jednak tak bardzo nie trapię, jak że nierychło poznałem, co to jest życie; gdybym był tak mocno temu wierzył, jak teraz poznaję, nigdybym
był

był niedał tyle okazyi do urazy na siebie ludziom, i niemiałbym tyle racyi teraz do płaczu.

Ludzie zaprawdę, gdy widzą ostatni kres życia swojego; jeżeli za łaską Boską mogą wybrnąć z tego nieszczęścia, poprawę i nienaganne obiecują wieść życie, i oto naywiększe staranie, i te naywiększe staranie, i te naywiększe czynią Bogom obietnice. Ale ach! ach! jak wielu widziemy do życia przyprowadzonych, ale żeby ktory pomyslił o poprawie, żadnego. Y tak otrzymawszy od Bogow, co sobie życzyli, a nie dotrzymawszy, co obiecali, niech wiedzą zapewne, że kiedy naysłodsze wiodą życie, na ten czas umierać muszą. Niewdzięcznikom chociaż się kara odwlecze, ale wina pozostanie. Wiedz o tym zapewne Synu, że widzenia, słuchania, smakowania, panowania, czci, i samego życia nasycony jestem; bo naybardziey te rzeczy obrzydzenie tym, co je kosztują, przynoszą. Swiadczę przez Bogi nieśmiertelne, że ani życia żądam, ani też śmierci pragnę; dla tego bowiem życie nasze jest ciężkie, aby było z uprzykrzeniem, i śmierć podeyrzana, aby jey się obawiać i strachać. Y gdyby mi, jak naydłuższe życie chcieli dać Bogowie, nie jestem pewien, abym miał uczynić poprawę, a jeżeli żadney nadziei poprawy niemasz,

masz żebym świątobliwiey czcił Bogow, i więcey pomogł Rzeczypospolitey; wiele razy bym tedy zachorował, zawsze bym się gorzkiey śmierci spodziewał. Wolę tedy już teraz się pożegnać z życiem, a powitać z śmiercią. Zycia tak mizernego, uprzykrzonego, życia, na życiu się nieznający, ktoby żądał, naygłupszym nazwać się może. Cokolwiek tedy zemną się stanie, (tego wszystkiego com rzekł, porzuciwszy) w ręce się Boskie polecam, stosującą się do ich woli wolą, kiedy inaczey bydź niemoże. Niechcę aby mnie Kapłanom zalecono, ani się wrożkow radzono, ani ofiar czyniono, ani ślubow obiecowano, dla uwolnienia od śmierci. Ale oto niechay mocno proszą Bogow, jeżelim do czego dobrego na świecie, i ich chwały potrzebny, żeby mi dla nieprawości moich, jeszcze życia tego nie odbierali. Tak są dobrzy sprawiedliwi, i w obietnicach prawdziwi Bogowie, że jeżeli nam mniey dają, niżeli sobie życzemy, nie dla tego nie dają, aby dać niechcieli, ale że sobie tego nie zasługujemy. Tak jesteśmy nikczemni, niepożyteczni, niesposobni, iż cokolwiek dobrego czyniemy, samo przez się żadney niema wagi bez łaski ich do zasługi; a jeden grzech dosyć jest do potępienia. Gdym się już polecił w ręce Bogow, niech czynią, co widzą bydź naylepszego, bo chociażby

się

śię naygorzey zemną obeszli, lepiey jednak, niżeli śię świat zemną obchodził. Cokolwiek mi dał świat, fałsz i zdrada była: a co Bogowie dadzą, bez bojaźni dziedziczyć będę.

Perłę Synu moy do tey godziny tobie zachowałem, ze wszystkich rzeczy com w życiu miał naydroższą, naypięknieyszą, naywybornieyszą. Bogow na świadectwo wzywam nieśmiertelnych, że jako mi teraz umierać roskazują, tak gdyby mi pozwolili i sposobnym czytać po śmierci uczynili, tobym roskazał, aby ją razem zemną w grob włożono. Rozumiem że wiesz o tym Synu moy, iż roku panowania mego dziesiątego, jako przeciw nieuskromionym Parthom podnieśliśmy woynę, na ktorey dla rożnych przyczyn sam bydź musiałem: gdy tedy podbiwszy tę Prowincyą wszystko uspokoiłem, przyszedłem do starodawnych Thebow w Egipcie, chcąc znaleść co osobliwego z starożytności, i znalazłem w pomieszkaniu Kapłana Egiptskiego tablicę niewielką, ktorą w dzień Koronacyi Krolewskiey nad Tronem przed tym zawieszano. Pamiętał o tym ten Kapłan, że te sentencye, co na tablicy są napisane, Krol Egiptski Ptolomeusz Arsacides napisać kazał. Tak Bogow nieśmiertelnych proszę, aby takie uczynki twoje Synu moy były, jakie tam słowa znaydziesz: bo

jako Cesarz tyle ci dziedzictwem zostawuję Krolestw, ale jako Ociec tę z napomnieniem oddaję tablicę. Słowa Oycowskie, ktore Synom ostatniey godziny mowią, w ustawiczney pamięci jak wyroki chować je powinni. Niechayże to będzie ostatnie słowo: panowanie uczyni cię straszliwym, ale rady tey tabliczki miłym. To wyrzekłszy, oddał tablicę, i odwrociwszy oczy swoje, zmysły stracił, i z kwadrans godziny leżąc, ducha z wolna wyzionął.

Znaydowały się na tey tablicy literami Greckiemi wiersze takie:

Zły człek honoru niebrał, że bogaty,
Anim cnotliwym wzgardził, że ubogi.
Nie czekał sprawy biedak, że odarty,
Nie szedł bez kary, że kto stroyny w szaty.
Ani darowizn brał, kto ich niegodny,
Ani ze złości kary, gdy niewinny;
Y bez nadgrody nie bywał cnotliwy,
Ani bez winy, kto na to zasłużył.
Nietrudne sprawy sam prędko sądziłem,
W trudnieyszych mądrych zażywałem rady:
O co proszono sprawiedliwie, dałem,
Y nad smutnemi miłosierdzie miałem.
Gniewem wzruszony nikomum nie szkodził,
Obietnicami żadnegom nie zwodził.
Rzeczom pomyślnym nazbyt nie wierzyłem,
Y w przeciwnościach nie desperowałem.
Głupim umysłem niechciałem zle czynić,
Ani

Ani obmowcom nadſtawiałem uszu.
Pragnąłem, by mię cnotliwi kochali,
Niedbałem będąc u złych w nienawiści.
Słabszych mocnieyszym niedałem ciemiężyć,
Uboższych wszędy bywałem Patronem:
Tedym wzajemnie doznał, że Bogowie
Przeciw mocnieyszym przy mnie zawsze byli.

Marek Awreliuſz umarł nie przypadkiem choroby, ale jako pewna wieść była, iż od Doktorow, ktorzy ſprzyjali Kommodowi Synowi jego, był otruty: ze wſzyſtkich na świecie, ktorzy rządzili Państwami, naycnotliwſzy.

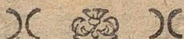
Xiphilinus Epitome Dionis.



REGESTR

REGESTR
ROZDZIAŁOW
CZĘSCI PIERWSZEY.

mu



XXVII.



Regeſtr Rozdziałow Części drugiey.

Zo-

urząd

Regestr Rozdziałow Części trzeciey.

